

Zacnie urodzoney, Szlachetney a Bogoboyney Pannie, JMości
Pannie Barbarze Kitlicownie, tę książeczkę na pa-
miątkę swą darował Roku 1658 3 Czerwca,

Jan Makowski, Kaznodzieja zboru w
Jendrychowicach y w Kowa-
lewie

Stateczność uważając świętobliwych ludzi
niech do tegoż gorliwości sam cię Pan Bóg budzi,
Bogu trzymając wiarę zchodźmy z tego świata
On nas wwiecznie trwające zaprowadzi lata.

Ta Książka Persuasionem
Mi się dostała

Alexander Branikowski

VII

Pane moy bog moy szebawiyel m

Pocantege madrozcie bog

Taksaczka asienie boza cheta sie boga bog

ten sie piekenie szerogi

Barbarckar

nie przedelm szepra
wiedelywych wosziwa cszeka
cie do pokoty ale gerszesienich

to me szerdcene goty pacas
siebu ziemiertelenego weto
wom bogu me ochlody

Panie Iyeszu tobie sziyey tobie umira
m ya nye szieye sobie nie umiram sobie
lec zieye ya umira tobie

Cim. F. 4113

Pan



Pan Bog nadzieia moia Ja iemu ufa

Pan Bog nadzieia moia
Jemu ufa dusza moia





HIstorya o srogiem

prześladowániu Kościoła Bożego/ w których są wypisáne spráwy onych Męczennikow/ którzy począwszy od Wiklefá y Husá/ áż do tego nászego wieku/ w Niemieckiey ziemi/ we Francyiey/ Angliiey/ Flándriiey/ we Włoskiey ziemi/ w Hiszpániiey/ y w inszych ziemiách/ práwdę Ewánieliiey Swiętey krwią swą zápieczętowáli.

Przydaná iest ktemu Historya o posłánowieniu/ y potym rosproszeniu Kościołow cudzoziemskich w Londynie/ nád ktorymi był prawdźiwym á Krześćiáńskim Biskupem on świętey pámięci Maj/ Jan Laski.

Z Łácińskiego ięzyká ná Polski przełożoná przez Cypryaná Bázylika.













Jáśnie wielmożnemu Pánu/ Pánu Albrychtowi Laskiemu/ Woiewodźie Sirádzkiemu/ Pánu swemu Miłośćiwemu/ łáski Bożey/ y ná wszem fortunnego powodzenia vprzeymym sercem życzy.

Jáźnie Wielmożny/ á mnie Miłośćiwy Pánie.

JEśliże Páweł święty/ będąc pełen Ducha Bożego/ á wiedząc co iest ná potrzebnieyszego ludźiam ku ich dusznemu zbáwieniu/ miedzy inszymi náukámi swymi/ y tę Koryntom podał/ iże mądrość świátá tego/ głupstwem iest v Bogá/ á mowił to (rzecz pewna) z strony náuki zbáwienney: Tedyć też bespiecznie z tąd się dorozumieć możemy/ iż ile się dotycze táiemnic zbáwienia nászego/ co się zda być głupstwem v świátá/ to iest mądrośćią v Bogá/ á zwłaszczá/ że nam do thego y sam Páweł drogę podawa/ gdy ná drugim mieścu mowi: Jeśli się ktho zda sobie być mądrym miedzy wámi ná tym świećie/ niechay się stanie głupim/ áby został mądrym. Nieiżby tu Páweł gánić ábo wzgárdzáć miał mądrość przyrodzoną/ ktora bez pochyby iest osobny dar Boży/ bo kiedyby głupi ludźie rzecz pospolitą świetską rządźili/ záprawdę by rządu dobrego nie było nigdźie/ ale on ty słowá swoie thák rozumiał/ iákoby chćiał rzec; Jeślibyś wedle rozumu ábo mądrośći twey przyrodzoney miárkował táiemnice zbáwienia ludzkiego/ tedy záprawdę ten rozum ná to się nie zgodźi/ á tym sposobem nieuznałbyś ná czym twoie duszne zbáwienie należy/ ale muśisz się zstáć głupim/ ábyś został mądrym/ to iest/ ty rzeczy ktore się v świátá widzą być ledáco/ zniewoliwszy rozum twoy/ muśisz sobie wielce vważyć/ iż doydźiesz prawie iáko po nići obiáwienia táiemnic zbáwiennych od onego naywyższego Máiestatu/ w ktorym iest źrzodło wszelkiey mądrośći. A iżbych Miłośćiwy Pánie/ przykłádow inszych nie szukał: Aza to nie było głupstwem v świátá/ co było mądrośćią v Bogá/ iże gdy zá onego dawnego czásu/ Zydowie/ máiąc miedzy sobą wiele ludźi bárzo náuczonych/ mądrośći się swoiey trzymáiących/ zacnie miedzy inszymi narody słynęli/ národźił się Krystus Syn Boży/ Pan á Zbáwićiel nász/ z Panny Máryiey/ oni go sobie lekce poważyli/ ácz Pan Bog y w on czás/ miał niektore swe/ ktorym ich głupstwo zá swoię mądrość przefrymárczył. Po tym gdy Pan Krystus począł iáwnie vczyć tey nauki, kthora z niebá od Bogá Oycá swego przyniosł/ oni iemu nieuwierzyli/ y owszem się z niego pośmiewáli/ chłubiąc się zakonem Moiżeszowym/ á brzydząc się iego nową náuką/ zowąc go buntownikiem y wzruszyćielem pokoiu pospolitego: Po tym gdy go oni przednieyszy stanowie vkrzyżowáć kazáli/ tym się więcey od niego wszyscy odtrącili/ máiąc to v siebie zá rzecz sromotną wierzyć w onego vkrzyżowánego/ á miedzy złodźieymi ná mieścu náhániebnieyszym posthá-

wionego / iákoż iednák było to v świátá wielkim głupstwem. Niechayże tedy nie zda się ludźiam názbyt dźiwno / gdy Pan Bog w swoich wiernych pokázuie to wszytkiemu świátu / co się wielkim głupstwem być widźi człowiekowi onemu / ktory sobie nieuważa táiemnic niebieskich / á obáczyć niechce / iáko podłemi rzeczámi Bog sobie záwżdy Kośćioł budował / ábowiem vćierpieć co dla Syná Bożego / gárło dla iego prawdy dáć / głupstwem to á pośmiewiskiem v ludźi tákowych zda się być. Ale to káżdy niechay v siebie pilnie vważy / iże tákowe rzeczy nie są okrom zrządzenia Bożego / ábowiem y sam Syn Boży / gdy tu ieszcze był ná świećie / przestrzegał w tym wierne swoie / aby się im to nie widźiáło dźiwno / gdyby iákie prześládowánie ich trapiło / ponieważ bez thego być nie mogło / y dla tegoż ony słowá mowił: Kto chce zá mną idź / muśi się sam śiebie záprzeć / á wźiąć krzyż swoy / Jákoby ták chćiał rzec: Nędzę / vtrapienie / prześládowánie / ná ostáthek y śmierć / ieśli do tego przyidźie / podiąć muśi káżdy ktory w mię prawdźiwie będźie chćiał wierzyć / á dobre mienie ábo wesoła godźiná wedle świátá / gośćiem v niego ma być. Aczći nie wszyscy ktorzy weń prawdźiwie wierzą dla niego gárła dáli ábo dawáią / ále ći tylko / ktorych on ná świádectwo prawdy swey sobie obiera. A wszákże / ponieważ przedsię on pod thákowym krzyżem / wierne swoie chćiał mieć / przetoć záwżdy kośćioł iego prawdźiwy / srogie prześládowánie ćierpiał / ácz mu czásem dáwał trochę wytchnąć / co iż thák miáło bywáć / prorokował onże sam / słowy swemi / gdy nápomináiąc zwolenniki swe aby się tego záwżdy pewniey spodźiewáli niżli roskoszy / miánowićie Piotrowi powiedźiał / iże miał przyść ten czás / że go miano poćiągnąć tám gdźieby nierad / á bez pochyby rozumiáło się to o onym prześládowániu / ktore było zá czásu Apostołow. A záprawdę słusznie to chćiał mieć Pan Krysthus po swych wiernych. Abowiem on sam / przyszedszy ná świát / áby narodowi ludzkiemu wiecznie vpadłemu zbáwienie spráwił / vkazuiąc tho iáwnie w sobie / iż go nieobrażáłá podłość świetska / nie máiąc pewnego mieśćá / w ktorymby głowę swoię skłonił / thułał się od mieśćá do mieśćá / co było śmiechowiskiem Zydom / chodźił od powiátu do powiátu / náuczáiąc ludźi / z kąd ćierpiał od Zydow niebespieczności ćielesne / będąc w vbostwie vżył nędze rozmáitey / ná ostáthek będąc w ogrodźie przed śmierćią / vczuł srogi gniew Bogá Oycá swego / ktory ná nas miał był zostáć / á odniozszy go na swoich rámionách / ofiárował się zá nas ofiárą wieczną Bogu Oycu swemu / błagáiąc nam gniew iego. Jeśliże tedy on ták wiele vćierpiał dla swych wiernych / záprawdę się godźi / aby też y oni nie wstydáli á nielenowáli się podiąć nędzę / odnieść sromotę docześną dla niego. Toć on był słowy swymi Piotrowi oznaymił będąc tu ná świećie. Ale gdy się iuż do Bogá Oycá swego wroćił / spráwiwszy tu wszytko dla czego był od niego posłan / chćiał áby y ná potym wierni iego / wiedźieli pewnie o częstym prześládowániu. A przethoż nárádźiwszy się z Bogiem Oycem swoim / wźiął od niego tháiemnice / áby ie przez Anyołá obiáwił onemu Secretarzowi swemu Janowi / o rzeczách ktore się miáły stáć rychło / wypisuiąc tam Kośćioł swoy / y prześládowniki iego / á zwłaszcza Antykrystá / ktory miał być náćięższy prześládowcá wiernych iego / iákoż iednák y dawno przed tym / y theraz zá nászey pámięći / dosyć się znácznie pokázáło iego prześládowánie / bo thák wiele ludźi o iego vstáw zgwałcenie pomordowano / że kiedyby ten lud był ná iedne gromádę zebran záprawdę wielkieby woysko było. Tam tedy iáko powiedam / w tych táiemnicách ná wyspie Pátmos obiáwionych / oznáymuie pierwsze prześládowánie / ktore począwszy się zá czásow postánowienia napierwszego Kośćiołá / trwáło przez on czás / poki ieszcze w cáłośći było páństwo Rzymskie / gdy pánowáło wszytkiemu świátu / á wtore vkázuie / kthore się miáło począć od Antykrystá. Poczęło się thedy ono pierwsze prześládowánie Krześćiánow od Neroná zá czásu Apostołow / po kthorego śmierći / oni drudzy Rzymscy

możni Ce-

możni Cesarzowie / bárzo wiele wiernych Bożych pomordowáć kazáli / dla wyznawánia Ewányeliiey / iáko Domicyan / Dioclecyan / Máximian / Máximin / y drudzy im podobni. A to prześládowanie Krześćianow znáczyło się przez onę bestyą / ktorą widział Jan / iże miáła śiedm głow y rogow dźieśięć á otworzyłá vstá swoie ku bluźnierstwu przećiwko Bogu / áby złorzeczyłá imię iego / y Przybytek iego / y tych ktorzy ná niebie mieszkáią / ktemu dano iest iey walczyć z świętymi y zwyćiężyć ie. Bluźnili tedy oni Cesarzowie Boga / gdy się iego słowu przećiwili / á z świętymi walczyli / gdy thak wielkie mnostwo onych świętych Biskupow á Kaznodźieiow Rzymskich / y inszych ludźi pobożnych pomordowáli / á tę srogość swą nád Krześćiány pokazowáli / aż do vpadku páństwá Rzymskiego / bo tham Krześćiánie w ten czas pokoy mieli / poki nie nastał prawdźiwy Antykryst / ktory po vpadku Páństwa Rzymskiego w rychle nastáć miał / iáko o tymy Páwel święty / widząc co się dźiało / á wiedząc co przyść miało / prorokował mowiąc tymi słowy: Abowiem się iuż sprawuie taiemnica nieprawośći / thylkoż ten ktory teraz záwadza / będźie záwadzał / aż odięt będźie z pośrzodku / á tedyć obiawion będźie on złoczyńca. Y tak się zstało / ábowiem gdy przyszedł czas vpadku páństwa Rzymskiego / Pan Bog práwie tak vczynił / iáko zwykł czynić każdy miłosierny oćiec / ktory rozgę wyświadczáiącą dźiećięćiu miłość oycowską / łamie y zárzuca / ábowiem połamał ony możne Cesarze / prześládowniki y morderze Krześćiánow / áby pokazał / iże ono żałosne wołánie Męczennikow Krystusowych doszło do iego Máiestatu / gdy w onym ćięszkim vtrapieniu / mnimáiąc áby ich iuż Bog opuśćił / zapomniawszy w nędzy doczesney tego co im Syn Boży o tákim prześládowaniu obiecowáł / wołáli do Boga / mowiąc ony słowa / ktore y Jan w Ziáwieniu wypisuie: Y pokiż Pánie / ktoryś iest święty / y prawdźiwy / nie sądźisz / á nie mśćisz się krwie nászey / nád tymi kthorzy mieszkáią ná źiemi? Alec się Bog znamienićie pomśćił / bo máło nie każdy / ábo snadź káżdy z onych Cesarzow znáczną pomstę od Bogá odniosł. Nero sam się zabił / Domicyaná iego słudzy zabili. Traianowi pothopem y drżeniem źiemie kilko się miast wielkich popsowáło. Maximina ktory też násládował okrućieństwa przodkow swych / y z synem iego żołnierze zabili / mowiąc / iże ze złego narodu szkodá y szczenię zostawić: Decyus vtonął w kałuży / tak iż ćiała iego nienaleźiono áby ie pogrzebiono / á syn iego od rąk nieprzyiaćielskich zginął. Waleriana Krol Perski poimał / y wśiadał po nim na konia / á po tym gdy się zstarzał / kazał go żywo obłupić. Maximiná robacy rostoczyli / y inszy thakowi marnie poginęli / miedzy ktorymi ieszcze przypomnię Juliana / ktory gdy rozrywáiąc pokoy kośćielny od Konstantyná postánowiony / szydźił z Krystusá / zowąc go Gállileyczykiem y ćieśielczykiem / gdy ranę wielką podiąwszy strwożył sobą / dotknął go Bog w sumnienie / á on wspomniawszy komu się przećiwił / záwołał głosem wielkim: Zwyćiężyłeś Gallileyczyku. Ná ostatek y nád onym zacnem á wielkim miástem Rzymem / Bog się znácznie pomśćił / ábowiem ná Rzymskie páństwo przepuśćił Persy / Hunny (ktore podobno dźiś Węgry zową) Francuzy / Niemce / y insze rozmaite narody / kthorzy ie práwie w kęsy rozszarpáli Rzym oblegli / y zburzyli / że iuż nigdy nie będźie ták ozdobny iáko pierwey był. A gdy się ten vpadek stał dawno prorokowány / wytchnęli sobie trochę Krześćiánie od prześládowania: Alec iednak nie długo / ábowiem ná onym mieścu / gdźie pirwey oni święći Káznodźieie y Biskupi byli / powstał Antykryst / y począł się im dáley tym więcey wzmagáć / targáiąc się ná wyroki Syná Bożego znienagłá / podawáiąc naukę swą przećiwną nauce iego / iáko to iest rzecz dosyć iasna / ábowiem wyroki Krystusowe świadczą / iże we krwi iego mamy odpuszczenie grzechow / á on odsyła / do świec / do święconey wody / do brákowania pokarmow / y do czyśca / Krystus dawał chlebem y winem Wieczerzą swoię / on tylko chleb ludźiam dawáć postanowił / y inszych rzeczy wiele przećiwnych nauce Krystusowey / ktore iż iuż za łáską Bożą

pokazały się być iawnym fałszem/niewyliczam ich tu. Iżby tedy Pan Krystus/tym znaczniey dla pewnieyszey przestrogi/ obiáwił ludziam tego przeciwnika swego/mianował niektore znáki po ktorychby go mogli poznáć/y mieśce na ktorym vśieść miał. Zowie go tedy w Ziáwieniu Krystus nierządnicą/maiącą kubek w ręku/piianą krwie świętych/á krwie męczennikow iego/z ktorą nieczystośći popełnili Krolowie ziemie / y vpili się winem nieczystośći iey obywatele ziemie/śiedzącą w Babilonie mieśćie wielkim/ ná śiedmi gorach leżącym. Co się thedy dotycze tych słow / iże nieczystośći z nią popełnili Krolowie ziemie / obaczmy / iże wszędzie w proroctwach przez cudzołostwo rozumie się bałwochwalstwo / á bałwochwalstwo nic inszego nie iest/iedno odstąpienie od wyrokow prawdziwego Bogá/ á chwalenie bogow obcych. A ták popełnili nieczystośći Krolowie ziemie/gdy vstáwy Antykrystowe/ktoremi on zasłonił prawdę Bożą/przyiąwszy/ mocnie trzymali ták iako Boże/ábowiem wszyscy Krolowie kthorzy mieli tituł Krześćiáński / nauki Antykrystowey aż do niedawnych czasow bronili. A co się dotycze tego wielkiego miasta Babilonem názwánego/toć nic inszego nie iest iedno Rzym / co się pokaże trochę niżey pewnymi dowody/ á niechay to nikomu wpodziwieniu nie będzie/że tu Krystus Rzym Babilonem nazwał / bo też máło wyższey w tychże Księgach Ziawienia/ ono wielkie miasto Jeruzalem/ iż się w nim były wielkie złośći rozmnożyły/nazwał Sodomą/á Sodomá iuż się byłá dawno przed tym wniwecz obroćiłá. A wszakże/iesliby ieszcze ktho wątpił/aby się to ták rozumieć miało/vważaymy v śiebie pilnie początek ksiąg Ziáwienia/abowiem ták tam iest nápisano/iże Janowi Pan Krystus obiawił/ nie to co się stało przed tym/ale co się ma zstać rychło. A przetoż/ choćiaby kto to proroctwo Ziáwienia chciał wedle litery wykłádáć/ co być nie może/ tedy się to przedsię żadnym sposobem nie może rozumieć o onym dawnym Bábilonie/w Chaldeyskiey ziemi leżącym/ ktore miásto/ ácz zá czásu Nábuchodonozora Krolá było thák zacne/bogáte y sławne/ iáko wypisuią historykowie/ iż podobno zá onych czásow rownych iemu barzo máło było/ktore po tym wedle proroctwá Dánielowego y inszych Prorokow/dla wielkich występkow/ z dopuszczenia Bożego/było srodze zborzone/y z ziemią zrownáne od Cyrusá Krola Perskiego/y od Daryusá Krolá Medskiego/o czym Jeronym S. świadczy/ iże za iego czásu/to iest zá pánowánia Honoryusá Cesárzá/ledwy były nieiákie znaki po ktorych by było poznáć/na ktorym mieścu to miásto było/ále choćia się po tym było pobudowało/y teraz iest pod Turkiem nieiáko pobudowáne/ przedsię nie iest thak możne/ aby mogło być piiáne krwią świętych/á krwią męczennikow Krystusowych / iáko tu o thym Bábilonie Krystus Janowi oznaymuie/á zwłaszczá iże iest pod Turkiem/á Turek dla wiáry nie morduie Krześćianow/á każdego z wiárą iego ćierpi / by mu tylko dań powinną dał. A ták iáko wyższey Krystus názwał Jeruzálem Sodomą / ták y tu Rzym názwał Bábilonem/z ktorego każe corychley wiernym swoim wychodźić. A iżby to ieszcze iaśniey dał znáć/o ktorym to Bábilonie mowi/ przydał to/iże leży na śiedmi gorách. Co się tedy dotycze tych śiedmi gor / iáwna rzecz iest/ iże Rzym ná śiedmi gorách leży / o czym nie tylko powiedzą ći ktorzy tam bywáią/ále ieszcze y oni starodawni historykowie o thym pisali / gdy ie záwżdy zwali septicollem Romam/z ktorych gor iednę zwano/y dźiś ieszcze zową Láćinskim ięzykiem/mons Palatinus/drugą mons Capitolinus/trzećią Auentinus/czwartą Celius/piątą Esquilinus/ szostą Viminalis/ śiodmą Quirinalis. A nienowináć to zaprawdę ty słowá Ziáwienia ták wykłádáć/ponieważ y tuż zarázem po Krystusie/y po tym po Apostołech/ludźi świętych barzo wiele tákże Rzym Babilonem zwáli/ w ktorych liczbie napierwey po Krystusie iest Piotr święty / o kthorym powiedaią Papieżnicy / żeby miał być w Rzymie Papieżem dwádźieśćiá y pięć lat/y tám gárło dáć/o czym ácz niektorzy Historikowie pochlebuiąc Papieżowi świádczą/ále iż żadnego ná tho do-

wodu pi-

wodu pismá świętego nie máią/ słusznie im w they mierze możemy wiáry nie dáwáć/ ponieważ się tho pokázáć może/ iże Piotr od onego czásu/ kthorego był wezwan ná Apostolstwo/ nie był żyw iedno trzydźieśći y pięć lat/ á zásię Páwel święty do Gallatow pisząc/ dawa znáć/ iże Piotr po śmierći Krystusowey mieszkał w Jeruzalem kilkonaśćie lat/ podobno osmnaśćie/ bo tam był do niego szedł nawiedźić go.

A ktemu zásię pokázuie się z Dźieiow Apostolkich summá drog Piotrowych/ chocia obecne mieszkánie swoie záwżdy miał w Jeruzalem/ iákoż iednak po zesłaniu Duchá świętego naprzod w Jeruzalem vczył/ á po tym gdy vsłyszeli Apostołowie iże Sámaria przyięłá słowo Boże/ tedy go tam posłali y z Janem/ y opowiedali tham Krystusá páná/ ale się zásię wrocili do Jeruzalem. Po tym był Piotr w Lidiiey/ w Joppen/ w Cezaryiey/ á z tamtąd zásię wrocił się do Jeruzalem/ y niepisze tego Lukasz święty w Dźieiach/ aby się iuż po tym miał gdźie ruszáć z Jeruzalem/ toć niemogł piąći á dwudźiestu lat w Rzymie mieszkáć/ ale tho być może iż iáko zachadzał gdźie indźie dla przepowiedania słowa Bożego/ ná mały czas/ ták też y tam mogł być/ y to nie Papieżem ále káznodźieią/ bo ná on czás y tego słowá Papież nie było słycháć/ y nędzny był bárzo wedle świátá stan káznodźieiow abo Biskupow Rzymskich/ ponieważ się przed tyranny kryć muśieli/ y kośćiołow ieszcze niemieli/ bo aż zá Konstantina Cesarza/ poczęli sobie Krześćiianie kośćioły budowáć. Ktemu też o świętym Piotrze/ Lyranus y inszy ludźie godni wiáry świadczą/ iże go Zydowie vkrzyżowali w Jeruzalem. Ten tedy Piotr/ w liśćie swoim/ ktory pisał do wszytkich wiernych wobec/ zowie Rzym Babilonem/ gdźie mowi: Kośćioł kthory iest w Babilonie społecznie wybrány zwámi/ pozdrawia was/ A Jeronim święty/ czyniąc przedmowę ná Ewánielią Márká S. poświadcza thego iże Piotr thy słowa o Rzymie mowił. A ná drugiem mieścu w 11. questiiey do Algasiiey/ stosuiąc się ku onem słowam Páwła S. ktorem wyższey powiedział/ ták o Rzymie prorokował. Páństwo Rzymskie/ kthore teraz pánuie wszytkim narodom/ vpadnie/ á w ten czas przyidźie Antykryst. Wiele też y inszych ludźi świętych wykładali then Babilon o Rzymie/ á opowiedali/ iże w Rzymie miał nastáć Antykryst prześladowcá prawdźiwych Krześćiianow. Ireneus ktory był przed 1 4 10. lat/ dáwáiąc znáć iáki miał być Antykryst/ mawiał to/ iże Antykryst będąc sługą/ chce być chwalon iáko Bog/ á Papież teraz thak czyni/ bo kiedy go niosą/ każą przed nim klękáć/ á Bog sobie tylko násze kolaná zostáwuie. Tertulian ktory żył przed 1 3 10. lat/ proroctwá Ziáwienia o Bábilonie/ wykłádał o Rzymie/ iáko ná iednym mieścu/ stosuiąc się też do słow Pawłowych/ prorokował iże w Rzymie miał nastáć Antykryst/ mowiąc w kśięgach o zmartwychwstániu temi słowy: A ktoż ma być odięt z pośrzodku/ iedno stan Rzymskiego páństwá/ ktore gdy w thym vpadku rozdźieli się miedzy dźieśięć Krolow/ tedy w nim nástanie Antykryst/ co się iuż wypełniło po vpadku páństwa Rzymskiego iákom wyższey powiedźiał. A iż Papieża Rzymskiego zowiemy Antykrystem/ nienowiná to/ bo się tho nie zá nászey pámięći poczęło/ ponieważ go przed dawnemi czásy ludźie vczeni ták zwali/ iáko był nieiáki Grzegorz tego imienia pierwszy/ ktory będąc też Papieżem/ przed 960. lat (ále wżdy ieszcze nie ták wyniosłym iáko teraznieyszy) iáwnie to w głos máwiał/ iże to iest goniec Antykrystow/ ktoryby się chćiał abo dopuśćił zwáć nawyższym Biskupem/ á to iest rzecz pewna że się Rzymski Papież ták zwáć każe. Arnulphus nieiáki/ człowiek pobożny y náuczony/ Biskup Aureliáneński/ przed 560. lat/ ná Concilium Remeńskiem/ iáwnie o Papieżu temi słowy mowił:

Coż rozumiećie/ co wżdy iest ten/ ktorego widźićie ná wysokiey stolicy śiedzącego w złotogłowowey szaćie? Abowiem Antykryst to iest/ ná mieścu Bożem śiedząc/ á okázuiąc się iákoby był Bogiem. Joachimus Abbas z Kalabriiey/ ten też przed dawnemi czásy Papieżá Antykrystem zwał. Fránćiszek Petrarchá/ czło-

cha/człowiek barzo nauczony/a dla nauki wieczney sławy godny/żył na świe-
cie około roku Pańskiego 1350. then także dwor Papieski zwał Babilo-
nem y nierządnicą Babilońską matką wszelakiego bałwochwalstwa y nie-
rządności. Michał Cesenas/także stolicę Rzymską y kościoł Rzymski/iaw-
nie powiedał nic inszego niebyć/iedno nierządnicę Babilońską piianą krwie
świętych. Było y inszych ludzi przed dawnemi czásy bárzo wiele/ ktorzy Pa-
pieża tymi tytuły zwali/ktorych ia folguiąc krotkości/nie wyliczam. A co się
dotycze tego/ iże Krystus powiedał the nierządnicę być piianą krwie świę-
tych/a krwie męczennikow iego/ o thym namniey wątpić niepotrzeba / i-
że Papież barzo wiele tákowych luzi pomordował/ ktorzy sobie więcey waży-
li vstawy Syná Bożego niżli iego. Męczennikiem Krystusowym bez pochy-
by zwáć mamy tego/ktory przećiwiąc się vstáwam ludzkim/vstaw iego bro-
ni aż do garła. Obaczmyż thedy/iże Papież zowąc się namiestnikiem Kry-
stusowym/ćierpi w Rzymie pod swemi oczyma Zydy/ iawne bluźnierze Syná
Bożego/ v pośmiewce Ewanieliiey iego/ wiedząc pewnie obłędliwey wiary
ich wyznanie/ a ieśli kthory Krześćianin nie wyzna przed nim/ iże on iest na-
miestnikiem Krystusowym na ziemi/maiącym zupełną moc na wszytkim/ a
iego vstawy pismem świętem borzyć będzie chćiał/ a niewyzna iże kośćioł
Rzymski iest matką wszytkich inszych kośćiołow a błądzić niemoże/ieszcze nie
domowi á iu, go kácerzem być osądzą/a śmierć mu gotuią. Lecz zaprawdę/
kiedyćby on był prawdziwym namiestnikiem Krystusowym/ nie thylko/ áby
miał co odmieniać od nauki abo vstawy iego/ale ieszcze y owszem tych ktorzy-
by się od niey odstrzelali/nawracałby w duchu ćichośći y miłośći/iáko Kry-
stus czynił/a niekazałby nikogo zabiiać/ale dáleka rozność miedzy nim a mie-
dzy Krystusem/abowiem Krystus iest zabit dla Krześćiánow/náwrácał lu-
dzi na wiarę w miłośći/á on zabiiać każe Krześćiiany/ kthorzy się od iego v-
staw odstrzelaią. Krystus prorokował zwolennikom swoim/kto was zabiie/
będzie mnimał aby posługę Bogu czynił/ Papież zábiia niewinne Krześćiia-
ny/a niema o tho sumnienia/ y iest tey nadzieie że posługę Bogu czyni. Kry-
stus odnośił na głowie swey koronę ćierniową/y szatę szarłatową zá pośmie-
wániem Zydowskiem/Papież zásię opak/ przywłaszczáiąc sobie krolestwo te-
go świata/chlubi się swą koroną w decrećiech/gdźie iest napisano temi sło-
wy/c. Constántinus xcvi. dist. Cesarz Constantin oddał nam koronę Cesarską/
płaszcz szarłatny/vbiory y sceptra Cesarskie. Krystus pokázuiąc znaki poko-
ry swey/vmywał zwolennikom swoim nogi/Papież násláduiąc niekthorych
Pogáńskich Krolow/ktorzy nogi swe ludziam dáwali całowáć/nogi swe ták
że całowáć roskazuie. Alećtego potrzeba áby się ono pismo w Ziáwieniu 18.
wypełniło: Ktokolwiek nieda chwały obrázowi bestiiey/ niechay będzie zá-
bit. A nad to ieszcze/z takowego całowánia nog/niewstyda się chlubić w swo-
ich decrećiech. c. cum olim de priuileg. cle. Si summus Pontifex de sen.
excom. Krystus będąc w kształcie Bożym iáko mowi Paweł/ wyniszczył sa-
mego siebie/biorąc ná się kształt niewolniczy/Papież ma to sobie za nieuczći-
wą rzecz vpokorzyć się/gdźie mowi Lxxxvi. dist: c. quando/temi słowy. Abo-
wiem gdźie názbyt bywa zachowána pokorá/ták ginie zwierzchność rządze-
nia. Krystus na ośiełku iechał do Jeruzálem/ Papież o sobie mowi w de-
crećiech 96. dist: c. Constantinus/temi słowy: Papież może być wieźion iáko
Cesarz/á Cesarz powinien stáć przy nim/ a trzymáć mu koniá zá wodzę/ aby
niepodláłá zwierzchność Papieska. A ná drugim mieścu/ Extrauaganti.
super gentes. Johan. vicesimi secundi. Nád narody y nád Krolestwy Pa-
pież Rzymski iest od Paná postanowiony. Krystus vchodźił/ áby go ná docze-
sne krolestwo niewźięto/á Papież się krolestwá doczesnego gwałtem domá-
ga. Izali to iest oná pokora Krystusowey podobna? Izali máłe strumie-
nie/ przed niedawnemi czásy/ płynęły/ krwie ludźi nauki Krystusowey bro-

niących od Papieżnikow pomordowánych. Oto Miłośćiwy Pánie/w tych
kśięgach iest wypisane lice roboty Papieżowey: Otho ty kśięgi nic inszego
niesą/iedno trunná/przynieśioná a postáwioná przed oczy káżdego człowie-
ká/sprawiedliwy rozsądek miłuiącego/ á prawdziwey chwały Syná Boże-
go broniącego/áby on wedle licá ktore widźi/sądźił okrutną a nie Krześćiiań-
ską robotkę Antykrystowę. Widźiáłá zacna korona Angielska/iáko tam lu-
dźi niewinnych/roznego stanu dla wyznawánia prawdy Krystusowey wiele
poległo:
Widźiáło możne krolestwo Fráncuskie/iáko się kośćioł Krystusow krwią żá-
łośnie oblewał/Widźiáły y drugie narody/Aleć to być muśiáło/áby się pro-
roctwo Ziáwienia wypełniło/y dáley się do końcá pełnić muśi/ gdźie Bog
obiecuie zginienie themu prześládowcy wiernych iego/ iákoż iednak iuż się
wszytki rzeczy do kresu zbiegáią/ty rzeczy ktore się miały stáć/wypełniły się/
a drugie się teraz wypełniać będą/bo się iuż kończy Ziáwienie Jánowi ob-
iáwione/stoimy ná końcu 18. Káp. tuły/bliskie iest skończenie nie tylko pro-
roctwá Ziawienia/ ale y tego okręgu świátá bez pochyby/ á ono proroctwo
skutek swoy bierze: Oto idę rychło/á záplatá moiá zemną iest/abym oddał
káżdemu iáko będźie vczynek iego/Co słyszac káżdy wierny człowiek/biorąc
poćiechę z thego w vtrapieniu Antykrystowem/ a rospomináiąc sobie przy-
śćie Pańskie ku poćiesze swey/z onemi łzámi ktore Pan czásu swego otrze/
mowi wzdycháiąc/ Nowszem przydź Pánie Jezusie rychło/á then głos do-
szedł go bez pochyby/ bo choćiaby oni do niego niewołáli/ thedy sámá krew
niewinna szeroko po źiemi rozlaná woła ieszcze y dźiś/ a głos iey dochodźi do
máiestatu Bożego pewnie.

Tu tedy iáko powiedam/w tych kśięgách/Miłośćiwy Pánie/wypisá-
ne są Historie/wiela osob roznego stanu/ ktorzy broniąc státecznie prawdy
Syná Bożego/wedle miarki łáski Bożey ná on czás im od Boga dáney/gár-
ła swe z wielką státecznośćią y z podźiwieniem przećiwnikow położyli. A toć
są záprawdę cudá niemáłe/iże oni rzecz namilszą zdrowie swe ná śmierć wy-
dáwáli/ mogąc ie iednem słowkiem/tho iest/odwołániem odkupić/boć nie
dźiw iże złodźieiá wieszą y insze złoczyńce karzą/ ponieważ oni złych vczyn-
kow swoich/żadnym sposobem powetowáć niemogą/iedno ie gárłem zápłá-
ćić/ále ći dobrowolnie gárłá swe dla Páná swego położyli/á dla thego z bez
pochyby koronę nieśmiertelną otrzymáli.

A áczkolwiek tákowe Historie pisáło wiele osob vczonych/ ták przed o-
nemi dawnemi czásy iáko y zá nászey pámięći/ ále miedzy inszemi z drugich
zebrawszy nádostáteczniey pisáli/Jan Foxus Angielczyk/Henryk Pantá-
leon/á Jan Crispin/z ktorych troich kśiąg/vczyniłem ia iedne kśięgi/ wy-
bieráiąc z káżdego z nich Historie wedle porządku lat/ktorego się roku co/ y
ná ktorem mieścu dźiáło/y przełożyłem ie na Polski ięzyk/ czyniąc dosyć w
tey mierze/częśćią zleceniu niektorych wielkiego stanu ludźi/ częśćią proś-
bie ludźi inszych pobożnych. A ták ia/Miłośćiwy Pánie/tę pracą moię/ iá
kakolwiek iest/W. M. przypisuię/á proszę/ábyś W. M. ku czytániu tych
kśiąg nieco czásu obroćić raczył. Wie to káżdy /że W. M. dał Pan Bog/
osobnych á známienitych dárow swoich wiele/stárayże się W. M. abyś po-
kázuiąc wdźięczność łáski Bożey/rozmiłował się go/y Syná iego/ á czytaiąc
ty kśięgi/obaczył iáko się wielka krzywda od Antykrystá Synowi Boże-
mu dźieie/bo cokolwiek iego wiernym czyni kto/choćia dobrze/choćia źle/ie-
muć to sámemu czyni/A przeto ku przymnożeniu sławy swey/iáko W. M.
słynieß męstwem ćielesnem w spráwách Rycerskich/ stáray się ábyś nie-
mniey słynął męstwem dusznem przećiw Antykrystowi/ borząc go/ á po-
mnażáiąc chwałę Syná Bożego. W tych kśięgách obaczyß W. M. o co

Papieżowi ßło/á o co ßło onym wedle świathá niebożętam/ á wedle Bogá ßczęśliwym á błogosławionym ludźiam/ktorzy poki mogli áż do gárła zastáwiali się Antykrystowi. Naydzieß W. M. w tey liczbie/Kśiążęta y inßezacne rycerskiego stanu ludźi/ktemu też Arcybiskupy y Biskupy/ktorzy się dla wyznáwánia prawdy Bożey niewstydáli śmierći podiąc/pámiętaiąc na ono/iż trzebá zgłupieć kthoby chćiał być mądrym przed Bogiem. Naydźieß tu W M. wiele cnotliwych ministrow/á prawdźiwych pástyrzow trzody Syná Bożego/ktorzy mogąc zdrowie swe odwołániem prawdy odkupić/za osobliwym cudem Bożym/ nie lękliwie ßli ná śmierć/ stoiąc przy báránku/á wylewáiąc krew swą w kubek nierządnicy Babilońskiey. Naydźieß tu W. M. pospolitych ludźi/prostaczkow z przyrodzenia boiáźliwych á nieśmiałych ták mężne serce przy śmierći/że kto to v siebie pilnie vważy/ inácey rzec niemoże/ iedno iż sam Bog osobliwym cudem swym sercá im dobrego dodáwał/ że tho y sámym przećiwnikom w wielkim podźiwieniu być muśiáło.

Naydźieß tu W. M. (co iest rzecz godna więtßego podźiwienia) wßelákiego stánu białych głow/ y pánienek niedorosłych (kthora płeć iest bárzo krewka/ á nie mężnego serca) ták wielką stałość w wierze/ y męstwo ku podięćiu śmierći/że w tey mierze wiele męźczyzn przechodźiły/co iż było nad ich przyrodzenie/ niemogło záprawdę być okrom osobliwey pomocy Bogá wßechmocnego/ktory ku więtßemu zadźiwowaniu ludzkiemu/á záwstydzeniu nierządnice Babilońskiey/chćiał aby y ony były świadkámi prawdy iego/ Owa żadnego stanu nieopuśćił/ kthoregoby ná świádectwo prawdźie swey powołáć niemiał. A ponieważ ták zacne są w tych kśięgách Historie/ przeto záprawdę są godne vmiłowánia/iákoż iednak y ia W. M. proßę/ abyś ie W. M. w tákiey wadze mieć raczył/ w iákiey się godźi mieć pámiątkę rycerzow Krystusowych/ktorzy potykáiąc się mężnie w boiu/ zwyćiężyli naiezniki potężliwe/ćiało/ świat/ y ßátáná; A tym więcey ich Historie tu ná świećie vmiłowáć mamy/im zacnieyßa á świętobliwßa ich pámiątká iest przed maiestatem naywyżßego Bogá w niebie. Przy tym ia winßuiąc W. M. korony nieśmiertelnośći niebieskiey/ á thu ná świećie ßczęśliwego ná wßem rzeczy doczesnych powodzenia/ powolne posługi moie zalecam pilnie w łáskę W. M. mego M. Páná. W Brześciu Litewskim/dniá 16. Maiá/Roku. 1567.

W. M.

Napowolnieyßy sługá

Cyprian Bázylik.

Do ſáſkáwego á Krze-ſćiiáńſkiego czytelniká/ Cyprian Bázylik.

NIc w tym niewątpie ſáſkáwy czy-telniku/ żeś abo podobno o tym ſłychał/ abo teraz temu ſnadnie vwierzyć będźieſz raczył/ iże druk żadny bez tego być niemoże/ aby/ iá-kakolwiek/ choćia namnieyſza omyłká przytre-fić ſie w nim niemiałá/ co ſie przydawa/ nie tylko tych naſzych kraiow/ ale też y onym ſławnym poſtronnych kráiow/ drukom/ ácz to w prawdźie zeznać muſzę/ że wżdy iednák/ indźie mniey/ indźie wiecey/ takowych ſie omyłek przytrefia. A iż y te kśięgi podległy temuż drukárſkiemu przypadkowi/ bo ſie thez w nich przytrefiło kilko omyłek/ zdało mi ſie za rzecz potrzebna/ vżywać w tey mierze łáſki twey/ żebyś to ſkromnie ſadźił/ á temu ſie obrażać niedał/ zwłaſzcza/ iż ieſli kto/ tedy ia w tey mierze mogę mieć wymowkę ſłuſzna v ćiebie.

Abowiem/ aczem był przed trzemi laty począł te kśięgi z Łá-ćińſkiego ięzyká ná Polſki wykładáć/ ale począwſzy przeſtałem/ zábawiwſzy ſie czym inſzym/ bo ná tym byłá rzecz ſtanęłá/ że kto inſzy przekładania tych kśiąg miaſto mnie miał był dokoń-czyć/ ale ná tho niewyſzło/ y owſzem gdy ſie iuż był początek tych kśiąg drukowáć począł/ aby ſie robota niemieſzkała/ do te° przyſzło nad nádźieię moię/ iżem werſyia tak prętko continuo-wáć muśiał/ iakobych do dwu pras ná trzy formy doſtatek dał/ że ſie zárázem y wykładało y drukowało/ a tak/ głowa bę-dąc nád wykładem ſpracowána/ niemogłá tych inſzych drob-nieyſzych rzeczy/ tak doſtatecznie iako ſie godźi doyrzeć. A tak/ proſzę ćię łáſkáwy czytelniku/ niechay ćię to nieobráża/ ieſli ſie w czym niedoſyć ſtanie oczam twoiem/ dla iakiey omyłki/ z ſtro-ny liter/ poniewaz y ſam Argus (o ktorem powiedáia/ iże ſto oczy miał) niemogłby ſie był vſtrzedz takowych omyłek/ a coż ia/ ktory tylko dwie oczy mam/ y to nie barzo wielkie/ nie miał-bych czego przepátrzyć? wieleby to ná mię. Y mam zá to/ że ty ſpráwuiąc ſie ſzczerem rozſądkiem/ będźieſz mię miał zá wymo-wionego.

Aczći po-

Acżci podobno trudno sie vstrzedz opacżnych rozsadkow v/
szczypliwych szacunkarzow/ktorzy nie tylko wystepek przed o/
czyma położony/zgánić/ ale też y rzecż dobrze vczyniona/ wy/
kretnym rozumem á opácznym rozsadkiem szukaiac leda przy/
czyny/ wezle obrocić moga/ ale wżdy mam to v fanie/ iże kto z
Krzesciiańskiem sercem przijdżie do tych ksiąg/ niemoże na/
leść takowego vbladzenia/iakiegoby niemial wlepsze obrocić.
Ale ieśli kto tym vmysłem bierże ie w rece/aby tylko szukal przy/
czyn szczypánia a szacowania/ tedy mu rádże aby wspommal
na tho/ że wżdy takowy sędżia stanie kiedyżkolwiek/ przed o/
nym Sędżią wiecżnym/ ktory sie o takowe rozsadki gnie/
wa/á okrom tego to bedżie mial w zysku/ że sie nasra
snie szacuiac. A zá tym cie Panu Bogu po/
ruczam/ Proś Bogá zá mie/ abychci ieszcze
kiedy mogł w czym służyć/ a bądź
na mie łaskaw.

Práwy thych męczennikow/ kthorzy począwszy od Wiklefá y Husá áż do tego nászego wieku/ w Niemieckiey ziemi/ we Fráncyiey/ Brytánniiey/ Flándryiey/ we Włoskiey ziemi y w Hiszpániiey/ prawdę Ewánieliiey świętey/ krwią swą státecznie zápieczętowáli.



Ażkolwiek przed Wiklefowemi czászy wiele ich było/ kthorych Duch święty wzbudzał w kośćiele swoim świętym/ áby przez nie obálał y wyrzucał błędy ktore się bárzo rozmnażáły/ w kthorym poczćie był Beregárius zá czásow Henrika Cesárza tego imienia trzećiego/ Roku. 1051. Jan też Skotus ktory powiedał że w sárámenćie rzecznie á ćielesnie nie było ciáło Krystusowe y krew iego/ tákże też Bruno Andeganenski/ Okleus/ Waldensowie/ Marsylius z Padwy/ Jan Gauduno/ Olkchamus y z inszemi mnogiemi/ Wszakoż iż ći wszyscy nie ták byli znáczni/ my od Wiklefá Historią ototę pisáć zaczynamy/ od kthorego prześládowánie poczęło się ná wierne Boże ostathnich czásow. Po tych tedy iuż námienionych mężách świętych/ nástał Wiklef wyznawcá prawdy świętey Bożey/ mąż vczony w pismie świętym/ y w Filozofiiey biegły/ co się nie tylko z iego pismá/ ále thez y z pisánia przećiwnikow iego iásnie pokázáć może/ Bo Wáldenus przećiwnik iego pisząc do Marćiná piąthego Papieżá/ powieda że się zdumiewał czytáiąc pismá y dowody Wiklefowe ktore czynił z pismá świętego/ A był Wiklef thego czásu gdy pisano rok Páński 1371. gdy Eduárdus był Krolem w Angliiey/ ktory Eduardus iuż onych czásow burdę wiodł z księżą papieską/ Papieżowi też pisał thenże Krol/ áby się więcey nie wdawał w rozdawánie vrzedow duchownych w krolesthwie Angielskim. Tego tedy czásu bárzo zepsowánego/ y w onych sprosnych a strászliwych ćiemnośćiách y błędźiech około wiary y nabożeństhwa/ Bog wzbudźił Wiklefá iáko iásną gwiazdę/ áby przezeń (iáko zwykł czynić) rathował swoie wierne/ y kośćiołowi swemu vkázał wolą swą/ ábowiem onych czásow iuż się chylić począł był kośćioł Bożyku stárośći/ iuż nie vleczonym wrzodem prácował zakon Krystusow/ Nazwisko tylko/ ále nie rzecz zostáło było v Krześćiánow/ Ewánielia zákrytha byłá/ nie słycháć było o wierze/ o pocieszę/ o zakonie czego vczy/ o vrzędźie Krystusowym/ o niemożnośći nászey ku wypełnieniu zakonu/ o wolnośći Duchá/ o grzechu/ o prawdźiwey doskonáłośći vczynkow/ o dármem vspráwiedliwieniu człowieká Krześćiáńskiego/ nie. ꝛc. Pi-

smo świę-

ſmo święte tylko w ßkołach trochę było ſłyßeć/y tho w diſputácie y w gadki á ſwary niepothrzebne było obrocone/miáſtho Pawłowych y Piotrowych liſthow/Aquinaßá y Skotá mnichy zwáwliwe ludźie czytáli.

A ludźie poſpolići opuśćiwßy prawdźiwą Ewánielią Kryſtuſowę y chwałę Bożą w niey zámierzoną/Ceremoniámi thylko byli zábáwieni/ y ćieniámi tylko od ludźi zmyſlonemi Bogá odbywáli/á ktho więcey Ceremoniy wypełnił/ten ſię doſkonałym iuż być rozumiał/w tych ćieniach ludźie wßytkę dufność zbáwienia położyli byli/tymi były nápełnione kośćioły/ o tych kázánia czyniono/o tych práwá ſtánowiono/Owa wßytko tám było pomießano/Nie vczono ludźi chwalić iedno to co widźieli/kośćioł wyrodźił ſię był od właſney Apoſtolſkiey náuki y pobożnośći/nazwiſko miał kośćiołá Apoſtolſkiego/ ále nie rzecz/bo tám w pompę ſię wßytko było obroćiło/Proſtotá y vboſtwo Kryſtuſowe w tyrańſtwo było obrocone y w świetną okázáłość/ ná mieyſce pracey y pilnośći Apoſtolſkiey/leniſtwo y pychá náſtąpiły były. Náſtáło po tym tyſiąc reguł potwornych mnichow/ktorzy wßemi ſproſnemi błędy y odßczepieńſtwy nápełnili kośćioł Boży. Sácrámentá ábo świątośći/ były pofałßowáne/ábowiem co miáły być tylko pámiątką rzeczy przeßłych/to ie zá Bogi chwalono. Zgołá/nic cáłego y zdrowego nie zoſtháło było onych czáſow w Krześćiáńſtwie/ále co dźień to więcey były oćiążone ſumnienia ludźkie vſtáwámi/Ceremoniámi/że rozeznáć nie mogł miedzy Zydoſtwem y Krześćiáńſtwem/Nic z piſma nie mowiono áni vczono/áni dowodzono/ále decretałmi y zmyſlonemi obrzędy y nabożeńſtwy ludźie byli mamieni/ y zá nos wodzeni/ od Papieżow y przegolonych iego popow/Ludźie od piſmá świętego odepchnieni/nic nie mogli wierzyć y czynić/iedno co im ich popi podáwali/a ći zá ſię nic nie mowili/czegoby z Rzymu nie wźięli/káżdy tám pop mnich ćiągnął ná pożytek zakonu ſwego. To tylko o Kryſtuſie powiedano ludźiam że cierpiał/ále owocow męki iego nie powiedano. Przykrycthwo miáſto nabożeńſtwá/było płátne v ludźi/wßyſcy ták ſię byli przywiąz[illegible]ewnętrznym Ceremoniam/ofiáram/mßam/że oni dniom/pokarmom/[illegible]orom/ przypiſowáli dufność zbáwienia/z tądći vroſły ták rozmáite kßtałty vbiorow/ták roznych máśći/ták długich drog po pielgrzymſtwie/iákoby mogł tho Jákub święty w Kompoſtelli vczynić/czego nie mogł Pan Kryſthus/ ábo iákoby Bog nie wßędy był/że go oni po mieyſcách ßukali. Nie mieli źiemie świętßey/ iedno Páleſtynę w ktorey Kryſtus mießkał/o krzyż Jerozolimſki ták walczyli/iáko o przednieyßy członek wiáry świętey/O obronę źiemie oney ábo Jerozolimy y onego drewniánego krzyżá/Papież pobudzał Krole/Kſiążętha/ walczyć z Pogány/Ná tę woynę podwiodł był y Rychárda Angelſkiego Krolá/kthory w drodze poimány y Ceſárzowi wydány/ ledwo trzydźieśćią tyſięcy grzywien był wykupiony/Tegoż czáſu w tym rußeniu do Jerozolimy/ Fryderik Ceſarz Rzymſki w rzece vtonął Roku. 1189. Filip thez Fráncuſki Krol z wielką ßkodą ſwą/ledwo ſię wroćił do domu/tęc burdę czynił Papież o krzyż a o Jerozolimę/á wßyſcy ludźie o tym w ten czás myſlili/áby tylko Jerozolimy doſtáli y onego krzyżá/iákoby w tym co należáło Krześćiánom. Vrban Papież od żalu zdechł/gdy vſłyßał że Jerozolimá z Krolem Guidonem y z tym tho krzyżem byłá wźiętá od Sułtaná/á po nim Grzegorz oſmy náſtawßy/ kázał Kardynałom opuśćiwßy roſkoßy/żebráć pieniędzy ná doſtánie záſię krzyżá/ á z onych wyżebránych pieniędzy/kázał im iść do Jeruzálem áby powetowáli onę ßkodę. Tákać tám onych czáſow byłá ſlepotá w ludźiach/ że oto o drewno ſię y o źiemię obiecáną ſwárzyli/ á Ewánielią zárzućili w kąt. Pod tymże czáſem iuż ſię był zmocnił Antykryſt/y o zwierzchność ſwoię ábo ſucceſsią Piotrowę wiele złego broił/Piotrowem ſię námiáſtkiem zwáć począł Papież/ á Piotrowę wiárę z gruntu wyrzućił.

Tákoweć thedy były czáſy Wiklefowe/ Słuchayże iáko począł prawdę Bożą znáć y oney vczyć. Widząc Wiklef gdy mießkał w Oxoniiey/ że piſmo

swięte tak mnogiemi sprosnosciami Papieskiemi y mniskiemi sectami y błędami było pofałszowane/ długo sam v siebie cicho żałował they slepoty ludzkiey/ a gdy iuż daley milczeć nie mogł/ wziął się za słowa Bożego obronę/ a widząc iż nie mogł okrom wielkiego wzruszenia tak smrodliwego rynsztoku ruszyć/ y tak nagle obalić co się było długiem nałogiem ludziam wlepiło w serce y w rozum/ przeto z lekka y z nienagła począł to czynić. Począł tedy od maluczkich rzeczy czyniąc sobie przystęp do więczszych/ disputuiąc pierwey o słowiech y o rzeczach przyrodzonych/ y o inszych rzeczach ku Filozofiiey należących/ przeciwko ktoremu odpor dzierżał Jan Reninghamus mnich Karmelitá.

Z tych máłych początkow przyszedł pothym ku więczszem rzeczam/ ábowiem począł o sacrámencie mowić iáwnie w szkołach/ powiedaiąc że on miał ten vmysł/ aby kościoł odwiodł od báłwochwalstwá ktore widział w sacramencie/ A zathym wzburzyli się przeciwko niemu mniszy/ Fránciszkanowie y Dominikanowie/ szczypiąc go iako sierszeniowie z każdey strony/ boiąc się aby dochodow swych nie vtrácili/ Po nich záśię popi/ księża/ Biskupowie/ poczęli go prześladowáć/ a gdzie im mocy nie stało ku záwściągnieniu prawdy Bożey iáśnie się wynurzaiącey/ vciekli się do Antykrystowey klątwy/ iako do gromow strászliwych/ bo w tákowych rzeczách mniszy tham się vciekaią/ wszakoż przeciwko tym wszytkim iadowitem ludziam y możnym aduersarzom swym sám Wiklef się zastánowił/ dowodząc co iest sacrament z pisma świętego y z onych stárych doktorow/ zárzucaiąc nowe Doktory Decretalisty/ powiedaiąc że oni po rozwiązaniu szatana nie mogli iedno fałsz mowić.

Otoż thá prawda wielką nienawiść Wiklefowi vczyniłá/ á zwłaszcza v mnichow y v bogatszych Biskupow/ wszakoż poki był Eduardus Krol Angelski żyw/ bespiecznie żył Wiklef/ ácz pothym ostatniego roku Eduárda Krola był poiman Wiklef od Arcybiskupa Ranthuarienskiego za poszczwániem Papieskim/ gdzie thez y ku milczeniu był przymuszon przed Książęciem Lancastriyskiē y Henrykiem Perseem/ wszakoż záśię dostawszy obrońcow począł nie milczeć/ A gdy Krol vmarł/ ná iego mieysce nastał Rikárdus Krol/ wnuk iego/ roku 1377. ktorego nie przestawał podszczuwáć Grzegorz Papież listami swemi przez Biskupy y buły swoie ku prześladowániu Wiklefa y towarzyszow iego/ Aczkolwiek tedy Biskupowie vśiłowáli w tym aby Wiklef milczał/ wszakoż prawda nie mogła być zátłumioná/ y owszem więcey się wynorzała y wyiaśniała/ bo Wiklef dosthawszy obrońcow zacnych/ znowu náukę swą rozsiewał miedzy ludźmi. A księża thez y mniszy nie zaspali w tym/ ále y owszem Papieżá podszczuwali nań/ a Papież záśię Biskupy y pány aby Wiklefa hámowali w iego przedsięwzięciu/ Ná koniec Biskupowie tak się zbuntowali byli przeciwko niemu/ iż iuż prośby y groźby ludzkie zárzuciwszy/ chcieli Wiklefa sądzić na gardło choćiaby y sami gardłá dáć mieli/ wszakoż Bog omylił ich w tym ich przedsięwzięciu/ ábowiem gdy iuż záśiedli na sąd oni k się ża/ Ludwik Kl fordus dworzánin zacny wszedszy miedzy nie/ przesthraszył ie swą mową áby nic nie czynili áni skázowáli przeciw Wiklefowi/ Mieszczanie thez Londinscy wpadszy miedzy onę księżą/ przyczyną swą rozerwáli ich rádę. Támże Wiklef przed oną księżą oświadczenie vczynił w ty słowá.

Naprzod zeznáwam y oświádczam się iáwnie iákom częstokroć czynił/ że ia mam vmysł y chcę ze wszytkiego sercá mego/ zá pomocą Bożą być zupełnym Krześcianinem/ y pokim żyw chcę wyznáwáć y bronić ile mogę zakonu Krystusowego. A ieslibym w tym z niewiádomośći ábo z iákiey inszey przyczyny vstał/ Proszę Bogá mego o odpuszczenie/ y teraz iáko y pierwey odwoływam wszytko to coby było złego/ poddawáiąc się popráwieniu świętey matki kośćioła świętego/ A iż wyznánie wiáry moiey rozniesione iest y przyszło áż do Rzymá/ przeto ia áby się ze mnie nie zgorszyli/ chcę ná pismie podáć tę sen-

tentią o kthorą mię gabaią/ kthorey ia chcę aż do śmierci bronić co winni wßyscy Krześciánie czynić/ á zwłaßcza Rzymski Biskup y drudzy kápłani kośćielni/ A gothowem pokázáć iż moie conclusie są zgodne z pismem swię. thym y z Doktorámi stháremi/ á iesliby były nie zgodne z wiarą chcę ony od wołáć.

Artikułow Conclusiy Wiclefowych wiele bárzo iest/ ktore my dla przedłużenia opuszczamy á zwłaszcza te ktore zwierzchność Papieską borżą/ abowiem iuż o thym wąthpienia niemaß miedzy wiernymi/ że Papież niema żadney zwierzchności dußney ani cielesney w kośćiele Bożym/ y owßem Papież podległ pod karność słowá Bożego/ thak iako y wßyscy inßy ludźie. A gdy Wiclef swe conclusie podał księżey/ oni abo ich nie czythawßy abo ich nie rozumiawßy puśćili Wiclefa/ rychło po thym vmárł Grzegorz Papież/ kthorego śmierć nie máło pomogła Wiclefowi/ abowiem stáło się rozerwanie miedzy Papieżem Rzymskim y Fráncuskim/ ktore rozerwánie y spor trwał przez trzydźieśći lat/ z wielkim przelaniem krwie z obu stron/ w Krolestwie theż Angelskim rozruch był miedzy slachtą y chłopstwem/ w ktorym rozruchu Arcybiskup Cántuárieński poymány od chłopow/ śćiet iest ná imię Symon z Sutburiey/ á ná iego mieysce nástał Guilhelm/ ktory też nie bárzo doćierał ná krześciiány/ wßakoż rzecz Wiclefowá co dźien moc brała áż do Roku. 1380. ktorego Bertonus nieiáki Guilhelmus Oxonieńską Akádemią rządźić począł/ ktory z wołáwßy do siebie ośm doktorow Mnichow y drugich cżtyrech/ napisał listi y pięczeć przyłożył y kazał iáwnie opowiedáć wßem studentom Oxonieńskiey ßkoły grożąc/ áby żaden nie śmiał się przyłączáć do Wiclefowych thowarzyßow/ sámemu też Wiclefowi grożąc więźieniem iesliby zá vpominániem trzećiem nie przestał vczyć stowarzyßmi swemi/ Co widząc Wiclef appellował do Krolá/ opuśćiwßy Papieżá y Duchowieństwo iego/ ácz Książę Lánkástriyskie bronił tego/ áby Wiclef nic niewszczynał nowego y owßem áby się dał sądźić oficiáłowi swemu/ Dla czego po thym Wiclef będąc ściśniony musiał wyznánie wiáry swey wydáć/ iakoby surowośći słow popráwniąc dla Księżey/ áby go ábo nie rozumieli ábo przesládowáć przestháli.

A drugiego Roku. 1382. zasię w Londinie Concilium złożyli Księża/ y támże zá roskazániem Guilhelmá Arcibyskupá Kántuárieńskiego/ Wiclef stánął/ gdźie też tám Bog cudo swe okazáć raczył/ bo gdy się iuż Księża zgromádźili y ludźie práwni y Mnißy w klástorze Dominikanskim/ po południu stáło się (oneyże godźiny ktorey się zgromadźili) drzenie źiemie we wßytkiey Angliyey/ Czem mnodzy Biskupowie byli przestráßeni/ ácz Arcibiskup iednák ku swey sthronie ono drzenie źiemie wykładał/ Ná koniec tham w tym synodźie z dumy swey á nie z słowá Bożego/ rozebráli Conclusie Wiclefowe y osądźili iedne być kácerskiemi drugie ná poły błednemi/ drugie nie Krześćiáńskimi y zgorßenia czyniącemi y Rzymskiemu kośćiołowi przećiwnemi/ powiedáią też niektorzy że grom vderzył we drzwi káplice Biskupiey/ gdźie Wiclefa sądźili Księża.

Conclusie Wiclefowe potępione od Księżey.

1. Bythność chlebá materialnego y winá/ thrwa po poświęceniu w sácrámenćie.
2. Przypadki/ okrom bytnośći nie trwáią w sacrámenćie po poświęceniu/
3. Krystus istotnie nie iest y persona własna w sacrámenćie.
4. Biskup kápłan iesli iest w grzechu śmierthelnym/ nie może ordinowáć Księżey y poświącáć/ y krzić.
5. Człowiekowi skrußonemu dobrze nie trzebá spowiedźi.
6. Niemáß tego w Ewánielyey żeby Krystus mßą vstáwił.
7. Jesli Pápież iest zły człowiek y członek diabłow/ niema mocy nád wiernymi Krystusowemi iemu daney/ chybá od Cesarza.

8. Nie ma być Papieżem obieran żaden po Vrbánie ßoſthem/ ále máią Krześćiánie żyć własnemi práwy/iáko Grekowie.
9. Przeciwko piſmu to/że kſięża máią dzierżáwy ziemſkie.

Artykuły ośrednie błędne.

10. Żaden prelat nie ma excommunikowáć/iedno tego ktoregoby wiedźiał od Bogá być excommunikowanego.
11. Bo ták excommunikuiąc/ieſt heretyk y excommunikowány.
12. Prelat zaklinaiąc Kleriká/ ktory áppellował do Krolá y do rad krolewſkich/ieſt zdraycą Krolá y krolеſtwá.
13. Ktorzy nie vczą ſłowá Bożego ábo go nie ſłucháią dla klątwy/ ſą ſámi zaklęci/y w dzień ſądny zdraycámi Bozemi będą oſądzeni
14. Godzi ſię dyakonowi ábo kápłanowi vczyć/ okrom dozwolenia ſtholice Rzymſkiey ábo Biſkupá.
15. Żadny Biſkup y prelat nie ieſt w kośćiele/ieſli ieſt w grzechu śmiertelnym
16. Mogą panowie beneficia odbieráć od kſięży/gdy ſproſnie grzeſzą.
17. Jałmużnámi ſą dzieſięciny/ y mogą ie párochiámi zadzierżáwáć/ y dáwáć inßem ieſli ich kſięża ſą zli.
18. Modlitwy kſięży y mnichow przyczytáne iednemu/ nie więcey ważą iedno iáko y pospolite modlitwy.
19. Gdy kto w zakon mnißy wſtępuie/ thym ſpoſobem ſtáwa ſię nie możnym ku zachowániu przykázánia Bożego.
20. Ci co zakony zmyſláli/y tych co máią imiona/y thych co żebrzą/ grzeßyli w tym bárzo.
21. Mnißy żywąc w ludzkich zakoniech/nie ſą Krześćiánie.
22. Mnißy ręczną robotą á nie żebráninę/máią ſobie żywnośći nábywáć.
23. Ktho dawa iałmużnę mnichom/ w klątwie ieſt y ten co bierze y then co dáie.

Gdy tedy w tym trzęſieniu ziemie potępili concluſie Wiklefowe/wnet rośkázali Roberthowi Riggeuſowi/ aby thopo wßythkim collegium obwołał/ Wßákoż Kanclerz oney Akádemiey folgował Wiklefowey ſtronie/y co mogł to czynił ku rozmnożeniu Ewánieliiey/bo gdzie wiedźiał że kto miał kázáć w pospolſtwie/temu thо zlecał kogo ku Wiklefowi widział być przychylnego/ iakoż tegoż czáſu w dzień iáko zową Ciáłá Páńſkiego Repingtonowi zlecił vczyć/ktory w kázániu ty ártykuły iáwnie podáwał ludźiom.

1. Krokolwiek záleca Papieża ábo Biſkupy nad pány świerſkie/ ten czyni przećiw piſmu świętemu.
2. Druga/że miſtrz Wiklef/ieſt Krześćiáńſkim Doktorem.
3. Że Wiklef nic nie vczył o ſácrámencie/ iedno thego co dzierży wßyth ek kośćioł.
4. A iego mnimánie o ſácrámencie/ieſt prawdźiwe.

A nákoniec tym záwárł ſwe kázánie/W náuce tey o ſácrámencie pokoż ſtraż vſtham moim/ áż inaczey oświeci ábo náuczy Bog ſercá duchownych ludźi ábo kſięży.

A tym kázániem rozdrażniony Arcybiſkup znowu zgromádziwßy doktory/kázał pozwáć Riggeußá Kánclerzá y prokuratory/Huntemaná y Dáſchu ſá/ná ktorych ſiedm dowodow czynił chcąc ie pokázáć być Wikleſiánámi/ á gdy nie mogli ſię wymowić/ muſieli zeznáć że concluſie Wiklefowe byty ábo kácerſkie ábo obledliwe/ á Kánclerz vpadßy ná kolána/ prośił odpußczenia/á zá przyczyną Biſkupá Wintonieńſkiego/był wolnie pußczon/ wßákoż pod tym prawem áby wroćiwßy ſię do domu/pilnie ſię ſtárał iákoby hámował tych ktorzyby Wiklefá/Herfordá/Repingtoná/Aſtoná/ y Bendámá náſłádowáli/

ſládowáli/á iżeby też w wielkim kośćiele kázał publikowáć potępione concluſie Wiklefowe/á kogoby mogł áby ku odprzyſiężeniu przymuſił/ Acz ſię z tego nie śmiáłośćią ſwą wymowił Kánclerz/bo Oxonia byłá przyiaćiołką życzliwą Wiklefowi/przeto też od Arcybiſkubá byłá kácerką nazwáná.

Nazaiutrz po thym/ Kánclerz wziąwſzy mándaty od rad krolewſkich/áby Biſkupi mándat iáko naprędzey wykonywał/á gdy ſię z tymi mándathámi Kánclerz wroćił do domu/poczęły być zwády miedzy ſtronámi/á mniſzy co dźień więczſzą nienawiść poczęli mieć v ludźi/bo im wſzytkę onę burdę przypiſowáli/á miedzy tymi mnichy był niektory Henricus Krompeius zakonu Cyſtercyeńſkiego Teolog/kthory po tym o kácerſtwo był do Biſkupow oſkárżon/tego był Kánclerz z vrzędu iego złożył że źle mowił o Wiklefiánách/á on iechawſzy do Londinu/ Arcybiſkupowi powiedźiał krzywdę ſwą y radam krolewſkim/A zatymże znowu Kánclerz był pozwan imieniem krolewſkim/ wſzákoż znowu záſię wźiąwſzy mándaty ku ſzukániu y prześládowániu heretykow/wroćił ſię do domu gdźie też przeſtrzegł Repingtona y Herfordá/á oni vpomnieni vdáli ſię do Kſiążęćia Lánkaſtrienſkiego/wſzákoż Kſiążę do Arcybiſkupá ie odeſłał.

Co ſię po thym dźiáło z Wiklefem/ nie piſzą nic Hiſthorikowie/ Wáldenus powieda że był wygnan/á wroćiwſzy ſię z wygnania do párochiiey ſwoiey gdźie był páſthyrzem/ thámże vmárł abo záſnął w Panu/ Roku. 1387. dniá oſtátniego Grudniá. Ktorego po tym po cztherdźieśći lat po śmierći wykopáć kazał Papież y ſpalić/á ſpaliwſzy popioł w rzekę wrzućić/ boiąc ſię áby nie ożył/ Alec choćia oſobą ſwą nie ożył/ wſzákoż náuką żył w ludźiách/y żywie do they doby ieſzcze/ bo wieczna ieſt pamiątká wiernych Bożych.

Ten Wiklef piſał wiele kſiążek/ktore w Oxoniiey Roku. 1410. ogniem ſpalono/gdy był Kánclerzem Opát Sálopſki/drugie w Czechách popalone ſą od Arcybiſkupá Praſkiego Subinká/ ktorych około 200. ſpalono/ cudnie napiſane y w wiązáne z puklámi/iáko piſze Eneas Siluius ktory po thym był Papieżem. Nie chćiał Bog áby były do náſzych rąk przyſzły thy kſięgi/y drugie vpominki tego zacnego męża. Jeſt też Wiclefowych liſtow kilká/ ktore okazuią iákiego duchá był ten mąż święty/ Pierwſzy liſt piſał Vrbánowi ſzoſtemu Papieżowi/gdźie ſię omáwia czemu nie ſtánął do Rzymu gdy áppellowáć mu kázano.

Liſt Wiklefow Vrbánowi Papieżowi Roku. 1384.

Rad vkażę wiárę káżdemu ktorą mam/ á zwłaſzcza Rzymſkiemu Biſkupowi/bo ták mnimam że ieſt Krześćiáńſki/ Then moię wiarę pokornie potwierdźi/á ieſli ieſt błędna/on iey popráwi/ wſzákoż to dźierżę że Ewánielia Kryſtuſowá ieſt ſummą zakonu Bożego/á Kryſtuſa kthory podał Ewánielią/ wierzę być Bogiem prawdźiwym y człowiekiem/ á iż Ewánielia iego wſzytko piſmo inſze przewyżſza/tho też rozumiem że Rzymſki Biſkup będąc na źiemi wikáriem Kryſtuſowym/powinien ieſt zakon Ewánieliyſki ze wſzytkiemi ludźmi chowáć/ábowiem więczſzość miedzy Kryſtuſowemi zwolennikámi/nie przy wielkośći świetſkiey/ ále przy naſládowániu Kryſthuſá Páná ieſt położoná/ bo y ſam Kryſtus według czáſu był też tu podrożnym człowiekiem y vbogiem/A przeto dowodzę tego że nikt nie ma náſládowáć áni Papieżá áni żadnego świętego/ chybá żeby on ſam náſládował Kryſtuſá/ Bo Piotr y ſynowie Zebedeuſzowi chcąc (imo tho náſládowánie Páná Kryſtuſá) pánowáć/wyſthąpili bárzo/przeto w thych błędźiech nie maią być náſládowáni/á przeto z thąd dowodzę áby Papież świetſkie pánowánie puśćił pá-

nom

nom świetſkiem/y duchowne ſwe ku temu vpominał/Bo to Kryſtus czynił y Apoſtołowie. ꝛc.

Czemuż podobny piſał Rikárdowi Krolowi Angelſkiemu/ dowodząc że Papież nie ma żadney zwierzchności od Boga/ okrom náuczánia á pilnego ſtarania około vrzędu páſtyrſkiego/ iálmużnámi zowąc dobrą Papieſkie. ꝛc.

Wiklef ten mąż pobożny ácz miał wiele głownych nieprzyiaciół/ wßákoż miał też y przyiaćiele życzliwe/ták z ſpołpolſtwa iáko y z ludzi rycerſkich/iacy byli Jan Clenbous/Ludwik Klifford/Rykard Stharus/Tomás Lathymerus/Guilhelmus Neuilus/Jan Monthacutus/ktory obrazy w kośćiele ſwoiem połamał. Grábia też Zalzburſki kthory przy śmierći ſwey nie chćiał ſakramentow Papieſkich brać/y wiele inßych ludzi zacnych było w onych kráinach ktorzy nauk Wiklefowe miłowali/y co mogli to ku obronie iego czynili/Robhamus ten zacny człowiek powiedał to w głos/ że nigdy nie brzydził ſię grzechem z ſerca/aż gdy náuk Wiklefowe vſłyſzał. Oxonieńſcy też mieſzczanie wßyſcy niemal byli wyznawcámi nauki Wiklefowey.

Robert Riggeus Kánclerz/ Herfort/y Repingron/vczniowie Wiklefowi.

Herfordus then gdy záwżdy przyiázliwem był ſtronie Wiklefowey/ był w tym podeyrzanym v nieprzyiaćiół/a gdy po tym wolniey otym począł mowić czymby Wiklef mogł być obroniony/wnet Kármelitowie poczęli nań czyhać/y iad (iáko páſtkowie) z iego świętych ſpraw brać.

Then Herford káząc w dzień Wniebowſtąpienia/ iáwnie bronił Wiklefá zowąc go mężem dobrym/wiernym/y nie wiernym/ A gdy náſtáwał dzień Bożośćielſki/tám záſię Repington czynił kázanie iákom wyżßey namienił/ á był ten Repington kánonikiem Liceſtreńſkim/ktory nie dawno był zoſtał Doktorem/człowiek vczony y wymowny/ćichy y ſkromny/tenże to zoſtawßy Doktorem/począł ſię iawnie okázować co rozumiał/y iawnie obiecował Wiklefa bronić w iego náuce z ſtrony obyczáiow/a o ſakramencie chćiał milczeć/áżby Bog nadchnął y náuczył ſerca duchownych ludzi/O tym dowiedziawßy ſię Babilończycy że miał kázać boiąc ſię áby wrzodow ich nie odkrył/ weßli w rádę z Arcybiſkupem áby w kázánie onegoż dnia concluſie ábo árty kuły Wiklefowe/przed wßemi Collegiatámi potępione(ná ſtronie)tám były wywołane. Zlecili to tedy Piotrowi Stokiſowi oprawcy kſięży/ Piſali theż liſty do Kánclerzá/aby pomogł Piotrowi ku obwołániu decrethu przeciwko árty kułom Wiklefowem/Kánclerzem był ná then czás (iáko ſię powiedziało) Robert Riggeus/ktory ácz potáiemnie/wßákoż pilnie co mogł to czynił ku pomnożeniu Ewánieliiey świętey/A tenże to Kánclerz iawnie po tym zeznał/że on onemu Kármelićie nie chćiał pomágać/ nie ſobie nie wáżąc liſtow Arcybiſkupich/owa Repingtonus kázał tham imo chcenie mnichow/ gdźie przekładał świetſkie pány nád kſięża/y Wiklefa żálecał.

A po kázániu mniſzem/wßedł do kośćiołá z przyiaćiołmi Repington/przećiwko ktoremu Kármelitá nie śmiał nic mowić gdy kázał/ A po odprawieniu kázánia/Kánclerz y Repington z rádoścą wrocili ſię do domow ſwych/ z ktorego kázánia wßytko ono collegium wielce było poćießone/ácz Kármelitá piſaniem ſwym wßytko Arcybiſkupowi oznaymił/wywabiáiąc też ná gadki Wikleſiány/y chcąc im pokázáć że Papież y duchowniey/maią być przekłádáni nád pány świetſkie. Rychło po tym pozwány mnich Kármelitá iechał do Arcybiſkupá Londyńſkiego/zá kthorem iechał y Kánclerz z Brytwellem/ áby ſię oczyśćił z towárzyſzmi ſwemi z onych potwarzy Piotrá Stokiuſa/ a gdy byli pytáni o concluſiách Wiklefowych potępionych/nákoniec zezwolili że ſłußnie były potępione/á Kánclerz gdy ſię nie mogł wymowić ze wzgárdy

listow Arcybiskupowych/poklęknąwszy prosił odpuszczenia v Arcybiskupá/ a gdy zá przyczyną Wintonieńskiego Biskupá otrzymał odpuszczenie/ wrocił się do Oxoniiey/támże mándaty przyniosł ná heretyki/ y wnet Filipowi Repingtonowi y Herfordowi excomunikácyą pokázał/á oni do Książęćia Lankástryeńskiego się vćiekli/áby ich bronił/A zá nimi wnet papieżnicy przybieżeli/ktorem ácz się długo książę oćiągał/wszákoż po tym niewiem iáko od papistow zwyćiężony/wydał im ony ludźie/á oni wydáni y odesłani Arcybiskupowi gdy byli więźieniem vtrapieni/ná koniec ku odwołániu byli przymuszeni/ z kthorych ieden został prełatem bogátym/á Repingtonus Biskupem Linkolnieńskim/á z Biskupá został prześládownikiem prawdy. Tegoż czásu Asthonus Oxonieński bákáłarz/ że nie wyznáwał żeby w chlebie był Krystus istotnie/był do więźienia podan/y támże vmárł.

Gulielmus Swinderberg.

Thegoż roku Gulielmus Swińderberg Lincolnieńskiego Biskupá kápłan o kácerstwo oskárżony przez Rogeriusá Fryzbiusá Fráncyskaná y przez Hunkláwá Augusthniká y Tomásá Blakystoná Dominikáná/gdy áppelluiąc do Krolá nic niewygrał/ zásię wrocony do Biskupá gdy niemogł folgi ábo czásu ku rozmyśleniu otrzymáć przymuszon iest wprzednieyszych Kośćielech Lincolnieńskim y Lankástriyskim/ odwoláć y odprzysiąć się tego co twierdźił.

Jan Purneus.

Tegoż czásu oskárżono o kácerstwo Janá Purneusá Oxonieńskiego Mieszczániná/ Then był Bibliopolą Lollardow y wykłádaczem pism Wiclefowych/Ten Purneus z Herfordem dokthorem wciemnicy siedźiał y odwołał był náukę swą w Lońdinie/zá Arcibiskupá Arundellusá Kántuárieńskiego/á zás potym był wsádzon do więźienia zá Arcibiskupá Henriká Cheycleusá Kántuárieńskie°/y wiele książek pisał o sákrámencie/o pokućie o Ewángeliiey. ꝛc

Po nim byli Crompeius Henricus Mnich Cistercieński/ktory pierwey był prześládowcą Wyclefowym/ Rikardus Vnwithus / Pekokus Biskup pierwey Asenski á po thym Cistercieński oktorym będźie nizey/á po tym to Roku. 1496. Wiele inszych brátow było od Biskupow obciążonych y ná śmierć wydánych/á po trzech leciech dwanaśćie ich strácono dla wiáry/á wrok po thym przeor Kośćiołá s. Osithy zpiącią drugich byli na plać wiwiedźieni Miał wiele(oprocz tych) Wiclef/ násládownikow kthorzy ácz nie są pobići od Papistow wszákoż dźiwnie od nich byli vtrapieni/Wktorym poczćie ći są od Historykow położeni/Laurenty Redmánus Bákáłarz/Dawid Sothreus Teolog/Askunárbeus Vikárii od Pánny Máriey w Oxoniey/Guielm Jámis vczony młodźieniec/Tomás Brytwellus/Gwilhelm Háulamus/Rodolf Greńterstus/Jan Scutus /Philip Noris ktory záklety od Eugeniusá czwarthego Papieżá Roku. 1446. Appellował do powszechnego Concilium/Piotr Páyneus kthory z Oxoniey do Czechow vciekszy/mężnie o oboię osobę sácrámentu przeciwko zofistam walczył/ktory po tym od Czechow miedzy cztermi oratormi był posłan do Báźilei ná Concilium/gdźie tam/o Panowániu Duchownikow w Czechách niesłusznym/ przez thrzy dni ná Concilium disputował. Dokonawszy tedy tego co się tycze historyey czásu y pomocnikow Wiclefowych/tu iuż pokażemy co się po iego śmierći dźiało ná Concilium Konstáncieńskim/ábowiem thám osądźili go byc Herethikiem/y wykopáć z źiemie kazáli y spalić ogniem kośći iego áby miedzy inszemi ciáły (iáko oni mowią ná cmyntarzu nielezáły) Owa ten święty mąż czego zá żywotá niecierpiał od Antykrystá/to po tym iuż wproch obrocony podiął/áleć Antykryst tym niezá-

tłumił

tłumił nauki iego bo dopiroß wzbudził potym tych ktorzy toż mowili y co więcey iako Wiclef.

Oxonieńskie też Colleium pisało świádectwo zá Wiclefem y iego náuką/ dáwáiąc świádectwo że on był prawdziwym Krześćianinem y doktorem w pismie vczonym/ a iże też on nie był Heretykiem/ áni ich prełáci ábo Collegiáci zezwolili ná to áby był wykopan z ziemie y spalon.

Jan też Hus to świádectwo o Wiclefie ná pisał

Ja nie wierzę áni pozwalam żeby Mistrz Jan Wiclef miał być Her ethykiem/ y owßem nieprzę thego ale mam nadzieię że nie iest Heretykiem/ y owßem wiem że iest zliczby tych ktorzy są zbáwieni. ꝛc. y wielą inßych słow ßydzi z Księżey Papieskiey y zich sądu/ á Wiclefá sługą Krystusowym być pokazuie/ Tenże to Jan Hus disputował iáwnie/ o niektorych Artikułech Wiclefowych w Collegium Práskim y Oxońskim/ pokázuiąc ie być z pismá świętego y zdoktorow onych stárych/ zwłaszcza o thym że może káżdy minister/ abo iáko ná on czás zwano káżdy ksiądz słowo Boże przepowiedáć/ okrom dozwolenia Papieskiego y Biskupiego/ druga że słußnie imiona ziemskie máią być odebrane od duchownych ktorzy ich ná zbytek vżywáią vbogie Krysthusowe opuśćiwßy/ disputował też o tym że dziesięciny są iáłmużny/ ktore są dla vbogich Krystusowych nádane.

Ale wroćmy się do Męczennikow/ wßákoż niżeli Historyą o nich záczniemy/ godzi się tu przypomnieć niekthore proroctwá ludzi święthych/ kthorzy o tych czásiech prorokowali: Pierwßy z tych był Joáchim opát/ o kthorym thák piße Houedus/ Ricárd Angelski Krol ćiągnąc do Jeruzálem/ gdy vsłyßał o Joáchimie Kalábrieńskim opáćie z Kurákonu/ kthory duchem proroctkiem rzeczy przyßłe przepowiedział mieskáiąc w Sycilyey/ wezwáć go do siebie kázał chcąc od niego wiedźieć/ co by mu o Antykryśćie powiedział/ Then tedy wykłádáiąc mu táiemnice siedmi Krolow/ z obiáwienia Janowego ták powiedział/ siedm Krolow iesth/ siedm prześladownikow Herod/ Nero/ Constántius/ Máhumet/ Melsemutus/ Saládinus/ Anthykryst/ á o Antykryśćie mowił że się iuż był w Rzymie národził/ y miał ná stholicy Apostholskiey być podwyżßon/ Działo się to Roku. 1290.

Hildegárd thez iáko piße Vincentius w swey Historiey/ thák prorokował. Roku po Krysthusie. 1200. Apostholska náuká y gorąca spráwiedliwość ktorą był Bog w duchownych y w Krześćiániech położył/ poczęłá slábieć y wątpliwą być/ wßákoż ten niewieśći czás nie ták długo będźie thrwáć iáko iuż trwał/ Fluentius thez śmiele to powiedał będąc Biskupem/ (iáko piße Sábellicus) że zá iego czásow iuż się był vrodził Antykryst.

Gerárdus tákże Láodicenski Biskup Roku. 1239. wydząc że proroctwo y dár vzdráwiánia z kośćiołá ginął/ powiedał że iuż Antykryst iest blisko.

Jest thez proroctwo Jeronimá Sáuonárole/ przed siedmiądźiesiąt y kilkiem lat gdźie mowi/ Włoska ziemiá biczmi Bożemy będźie oczyśćiona dla rozmáitych grzechow/ ták w książętách wduchownych/ iáko y wświetskich/ A gdy Florentia y Rzym będą obalone/ tám dopiero popráwá kośćiołá Bożego przydźie. ꝛc. Przepowiedział też że ktoryś Pan miał przez gory Koritáńskie przyść do Włoch/ podobny Cyrusowi ktory miał Włoską ziemie zborzyć/ o tym piße Kásper Hedion/ w księgách kthorych tythuł Paralipomena ábo kroniká.

I toć thez były iákieś proroctwá/ iż Roku. 1501. wßędy w Niemcách krzyże były widźiane ná odźieniu ludzkim/ Korony Cierniowe/ y podobieństwo gwozdźiow/ kropie krwie też z niebá pádáły czásem też the rzeczy y wdom wpádły/ A niewiásty przez wiele dni ná rántuchách y fártuchách swoich thonosiły/ o czym piße then że Kásper Jan thez Rochethayládá Fránciskan iá-

ko pisze Frosardus/ tak na kazaniu miał mowić w Anemonie Roku. 1346. że duchowni mieli wiele vćierpieć dla pychy/ łakomstwa/ y hardośći/ o co od Klimunta szostego Papieżá był do więzienia podan.

Manfredus ktemuż też Wercellensis Dominikan/ powiedał że zá iego czásow miał Antykryst się vkázać/ o tym pisze Antoninus Dominikański Historik

Arnoldus też Katalanus/ Astronom y lekarz z Daniela y z Sybille Erytreyskiey pokazował/ że Anthykryst miał się okazać po Roku. 1300. y miał się okrutnym stawić przećiwko wiernym Bożym/ á iż też miáło być przesłádowanie w kośćiele Krystusowym/ tenże powiedał że klasztornicy Mniszy fałszowali naukę Krystusowę/ o mszey powiedał że oná nie pomágáłá żywem y vmarłym/ á iż też Papieskie poćiechy nic nie miáły iedno plotki/ ten po tym posłany od Frideryká Sycylieńskiego Krolá do Papieżá/ płynąc wodą vtonął y w Genui pogrzebion. Piotr takież Aquitáński Fráncyscan w Waskomiey to też prorokował/ że ostátnich czásow miał się okázáć zakon wolnośći/ ktore° po tym po śmierći y po pogrzebie iego/ Klimunt Papież czwarty osądził być Heretykiem y dał trupá iego spalić/ o tym pisze Guido.

Co też o Marćinie Luterze były zá proroctwá/ kto chce niechay czyta commentarze Filipá Melánktoná na Daniela Proroká.

To przełożywszy y przypomniawszy tych kthorzy ku odwołániu mękámi y tyrańskwem byli przymuszeni/ tu iuż tych opiszemy/ ktorym Bog dał więcszą stáłość y wiárę áż do śmierći/ Acz y thych trudno wszytkich opisáć/ gdyż y przed piąćią set lat wiele ich od Anthykrysthowych sług poległo/ iáko pisze Masseus/ że sto y czterdźieśći ogniem ich w Narbonie spalono/ przetho iż nie chćieli decretow Papieskich słuchać niezbożnych/ Roku. 1210. W Páryżu też 24. zá thaż przyczyną/ A vthegoż Masseusá náyduiemy że cztery sthá ich tákże spalono w Rzymie/ Roku. 1211. a ośmdźiesiąt śćięto/ Książe thez Armeriká obieszono/ á iednę pánią zacną vkamionowano.

W Erfurdźie Beghardus oskarżony o kácerstwo ogniem iest spalony/ Roku. 1215. Dyakon też Oxonski Roku. 1222. iáko pisze Trenerás. Kantyprátenczyk thez świadczy/ że w Kamerárliey Dominikanowie palili Krześćiány.

Nie wiem czemu też Papież v Boetiusá chwali iednego Krolá/ że zá iednego cztery stá ich zabił/ drugie porzezał ná członkach męskich/ A máło co przed Wiklefem Ekhárdus Dominikan osądzon heretykiem w Heydelberdźie 1330 tákże Albigeńscy mieszczánie/ czásu Janá Angelskie° Krolá srodze są popaleni

Nie godźi się też opuśćić onego pustelniká Ránulfusá/ o ktorymy Lombardus pisze/ że on iáwnie vczył iż nie były to świątośći (ktorych ná on czás vżywano w kośćiele) od Krystusá postánowione/ Roku. 1306. ktory po tym w więźieniu vmárł/ iáko pisze Jan Bakon.

Dwá thez Fráncyskánowie/ iáko pisze Polidorus Wergilius w Londynie tákże byli spaleni/ iż nic nie dźierżeli o zakonie swym mniszym. Po Wiklefie ácz było wiele męczennikow/ kthorych tylko imioná nalezliśmy/ ale rzeczy y spráwy nie mamy/ wszakoż ktorycheśmy mogli dostáć/ ty tu wiernie kłádźiemy

Jan Astonus.

TEn był tegoż czásu ktore° y Wiclef/ Mistrz w szkole Oxonienskiey/ ten pozwány przez Arundella Arcibiskupá Kántuárieńskiego/ był osądzon ná śmierć wszákoż nie wiemy/ ieśli w ćiemnicy vmarł czyli spalon.

Káplan niektory Swinderbeus.

Był Rok. 1401. A po Wiclefie trzynaſty Rok/za Krolá Angelſkiego Henriká czwarte° gdy Ricardus z ſtolice krolewſkiey do więzienia był wſadzon y tám vmárł/Tego thám czáſu ſtał ſię w Londynie párlament/ábo zgromádzenie Senátorow wkthorym tho vchwalono áby byli imowáni/náſladownicy Wiclefowi ktore ná ten czás Lollárdámi zwano/kthorzy ieſliby vpornie trwáli przy tey náuce /áby Biſkupowi byli wydáni/ á po tym vrzędowi świetſkiemu aby byli ku ściećiu podawani/Tá vchwáłá ogárło przyprawiłá niektorego kápłaná/ktory ná rynku Smitfildeńſkim był ſpalon przed wielą ludzi/ A drudzy piſzą że to był Suuinderbeus/co był odwołał naukę ſwą przed Biſkupem iakom wyżſzey pomienił/wſzákoż co ſię z nim po thym działo niewiemy.

Faber Láik.

TEn tegoż czáſu/Roku. 1410. Powiedał że wſácrámenćie niemáſz iſtotnie ćiáłá Kryſtuſowego ále znák tylko ćiáłá/ktory gdy nie mogł być odwiedźion od opiniey ſwey/podan ieſt vrzędowi świetſkiemu/ A gdy iuż po ſkazániu ná śmierć był prowádzon zá miáſtho/áby thám był w kośćieł zamkniony/ abył tám na ten czás przy thym Kſiążę/Syn Henriká Krolá pirworodzony/ ten wydanego od kſiężey ná śmierć/chćiał wyiąć vpomináiąc go/rádząc aby odwołał/wſzákoż wſzytki ty namowy wzgárdźił y ſtáteczną wiarą zwyćiężył rycerz mocny Kryſtuſow/á thák zámkniony w kotle był ogniem palon/á gdy prze boleść męki ięczał y wołał/ Kſiążę záſię przyſthąpiło áby go nápominał że by ſię nie dał gubić/ y kazał ogien odebráć y nápominał go ćieſząć y obiecuiąc mu nádźieię dobrą/ obiecuiąc mu z ſkárbu krolewſkiego dáwáć ná káżdy dźien pieniądze ná ſtráwę/ ále on tym wſzytkim wzgárdźił/bo go więcey paliłá miłość Boża niżeli on ogien/ po thym gdy widźiało Kſiążę że był w thym ſtháthecznym/ kázał go záſię wkośćieł włożyć/ iuż mu żadney łáſki nie obiecuiąc/ wſzákoż on áni grozbámi/ áni obiethnicámi/ nie był odſthraſzon od Kryſtuſa/y owſzem ſtátecznie wytrwał onę mękę męczennik Kryſtuſow/ktorego Duch zwyćięża wſzytki mocy y gniewy świá[illegible] tego.

Jan Chleydon.

ROku. 1414. doſzło concilium w Konſtánciiey zgromádzone przez Janá Papieża/aby ſię tám z kácerſtwá oczyśćił ktore iemu zádáwano. Thego roku Jan Chleydon náſládownik Wiklefowey náuki/ poiman ieſt y przeświadczony przez papiſty/ábo więcey obćiążony/w Londynie ieſt ſpalon/gdy krolował Henryk piąty/y gdy do Fránciiey ćiągnął z woyſkiem.

Tegoż też czáſu Fránciſzkan niektory Anglus mnich/będąc Legathem do Skociiey od Benedictá 13. Papieżá/by był nie vćiekł/tedy bez wątpienia był by ſpalon/dla kácerſtwá iáko mu to kſięża papieſcy przypiſowáli.

Jan Hus Czech.

NA tym tám Konſtáncyeńſkiem concilium byłá rzecz o Janie Huſie/Roku. 1415. ktorego pilnie vśiłowáli zgubić kſięża/á iż tego nie mogli ták iáwnie vczynić/boiąc ſię Czechow/ chytrze w thym poſtąpili/ ábowiem liſty v Sigmuntá Ceſárzá ſalui conductus ábo wolne liſthy wypráwili/ áby nimi Huſa ná zdrádźie do

Konſtán=

Konstancyey przyiudzili/ktory wyiezdzaiąc z Pragi z listy Cesarskiemi/rospisał listhy po Łacinie po Czesku y po Niemiecku/y kazał przybić na kościelech/prosząc/iż iesliby komu była podeyzrána nauka iego/aby to przed Arcybiskupem Práskiem Konradem/abo raczey ná synodzie walnym przełożył/obiecuiąc tam każdemu dać poczet wiáry swoiey.

Thegoż czásu posłał do Biskupá Nazareteńskiego Kácermistrzá Práskiey diocesiiey/prosząc go iż iesliby doznał iakich błędow w nauce iego/ aby to iawnie pokazał/ a on do niego odkazał że często z Janem Husem mowiąc/ nie doznałem żadnych błędow w nim.

A pierwszego dnia Octobra Jan Hus stowárzyszmi swemi vrodzonemi pány/ Waclawem z Dubu y Janem z Chlumu/ z Pragi ruszył się do Constáncyey/ A z każdego miástá iadąc listy pisał do Constancyey/ w ty słowa/ Jan Hus iuż iedzie ku okazaniu wiáry kthorą trzymał do thych miast/ y thrzyma y aż do śmierci za pomocą Krystusową trzymáć będzie/powoływał też ná ten synod wszytkich ktorzy by co mieli mowić przeciwko iego náuce/A gdy był wdrodze bieżeli do niego ludzie zewszech stron á zwłaszcza w Niemcach/ w Norinbergu/gdy z nim księża chcieli ná sthronie mowić/ odpowiedział żeby wolał tho iawnie vczynić/y swą sentencią wszem ludziom oznaymić/ nie chcąc nic mieć zakrytego/ á tham że od południa aż do nocy z podziwieniem wielkim/ przed księżą y senatormi mowił/ktoremu tylko ieden Kartuz y pleban Sebaldski był przeciwny.

A dnia dwudziestego po wyiechániu z Prági/to iest/trzeciego dniá Listopádá przyszedszy do Consthancyey/sthanął na gospodzie v niekthorey dobrey żony/ná vlicy świętego Gawła/ a na zaiutrz Pan Jan z Chlumu y Pan Henrik Latzembog/ do Papieża weszli opowiedaiąc mu przod że iuż Hus przyiechał/ kthorego oni z wolnemi listy y sprzyrzeczeniem Papieskim y Cesarskim do Constanciey ná Concilium przyprowadzili/ prosząc przythym aby Papie dla Cesarzá Husowi dał bespieczeństwo w Constancyiey/kthorem thák Papież odpowiedział:By Jan Hus y brátha rodzonego zabił wszakoż ia nie dopuszczę mu zadney krzywdy czynić/poki iest w Constancyiey.

Pod onymże czásem aduersarz nawieczszy Jana Husa/Stefan Mistrz Pálec Czech/do Constancyiey przyszedł/ktorego towarzysz Stanisław z Znoimá ledwo z granic Czeskich wyszedszy wrzodem cieszkim vmarł/ten tedy Palec do Constáncyey przyszedszy/przyłączył się Michałowi przednieyszemu foldrownikowi ná Husa/Ten Palec ácz z młodych lat był thowárzyskim Husowi/wszákoż po thym gdy się Hus przeciwił Bulle Papieża Jana. 23. przeciw Władzisławowi Krolowi Apuliey/począł być Husowi nieprzyiacielem/ácz znał onę Bullę być nie spráwiedliwą y mowił przeciwko niey/ wszakoż kwoli Papieżowi od ktorego miał beneficia/ docierał ná Husa/ then Michał był plebanem w Nowey Prádze/ále chcąc być bogáthszym podwiodł Wácłáwa Krolá áby mu dał summę pieniedzy/ obiecuiąc mu gor ku kopániu złota dobyć/ á gdy pieniądze od Krolá wziął á tego nie dokazał/ vciekł y z pieniądzmi do Papieżá/y ten że to złodziey przeciw Husowi pieniądzmi był przenáięty.

Ten thedy Pálec y Michał spisali niektore artykuły przeciwko Husowi/ powiedáiąc że ie z iego pismá zebrali/vkázuiąc ony artykuły tám y sám biegáiąc Kárdinałom/Biskupom/Mnichom/chcąc pokazáć ná synodzie/co Hus mowił przeciwko świętem vstáwam Papieskim/y poduszczyli nań ludzi ony czycháiące ná krew/że wnet poczęli myslić o poimániu Husá.

Gdy tedy Jan Hus/do dwudziestego y szosthego dnia mieskał w Constánciey pisząc vcząc/ y mowiąc z przyiácioły/po tym dwudziestego osmego dniá Nowembrá/ Kárdinałowie zá poduszczániem Pálcowym y Michałowym posłáli dwu Kárdinałow/ Augspurskiego y Trydentskiego y iednego z rády Miástá Consthancyeńskiego/w dom gdzie był Hus w obiády áby mu powiedzieli/ że oni z roskazánia Papieskiego y Kárdinalskiego byli posłáni/ żeby

przyszedł

przyszedł y dał poczet nauki swey iako obiecował/ bo iuż czas był pothemu/ y oni też byli gotowi słuchać go. Tedy Jan Hus rzekł/ Nie przyszedłem thu ábym pokątnie przed Papieżem y Kardynałmi rzecz moię odprawował/ bom tego nie pragnął nigdy/ álem záwżdy chćiał stánąć przed wszytkim synodem/ y tam gotowem o swą rzecz co mi Bog będzie raczył dáć/ będęli pytan odpowiedać/ á przetoż nie zbraniam się (gdyż o to żądaćie) y do samych Kardynałow iść/ od ktorych choćia źle będę przyięt/ wszakoż dufam Panu memu Jezusowi/ że wolę vmrzeć za iego chwałę/ niżli się zaprzeć poznaney prawdy iego z pisma/ A gdy oni vśiłowali wrzkomo łáskawie go wabiąc (acz mieli zbroyną czeladź pogotowiu w domiech) Jan Hus wsiadszy na małego koniká z pánem Janem z Chlumu/ iechał za Biskupami/ a gdy tham przyszedł y Kardynały przywitał/ Rzekli mu/ Wielesmy o tobie słyszeli Mistrzu Janie/ kthore rzeczy sąli prawdziwe nie mogą być żadną miarą cierpiane/ abowiem powiedaią że wiele iawnych błędow rozsiewasz przećiwko nauce prawdziwego kośćioła w Czeskim kroiestwie/ y przetosmy ćię tu záwołali abysmy się they rzeczy pewnie dowiedźieli.

Tedy Jan Hus odpowiedźiał/ Niechay o tym wiedzą miłośći wasze/ że ia then vmysł mam/ że wolę vmrzeć niżlibych miał na się wiedźieć ieden błąd/ nierzkąc wiele błędow iako wy mowićie/ y dla tegom rad thu na concilium powszechne przyszedł/ żem gotow iesliby co we mnie błędliwego było náleźiono/ z serca dać się náuczyć: Rzekli Kardynałowie/ podoba się tho nam co mowisz/ a to rzekszy odeszli precz/ a Jana z pánem Chlumem zostawili pod strażą zbroynych ludźi/ y podszczwali niektorego szczekarza Franciszkana/ aby Husa swemi questiami rogáthymi zábawił/ ażby się znowu do dworu papieskiego zgromadźili ku radźie coby z Janem Husem czynić.

A Palec y Michał podszczuwali Kardynały y Biskupy áby nie byli puszczáni/ A dufaiąc onym sędźiam/ pośmiewali się z Jana Hussa tymi słowy/ Już ćię mamy w swey mocy skąd nie wynidźiesz/ aż zapłáćisz do osthatniego quadránta/ Ku nocy posłan iest starosta dworu Rzymskie°/ aby powiedźiał panu Janowi Chlumowi że mogł iuż idź do gospody swey/ bo o Janie Husie insze mam roskazanie/ Co gdy vsłyszał pan Jan Chlum rozgniewał się bárzo/ że ći ludźie zmyślonemi a zdradliwemi słowy zdradźili/ á co on mowił przeniesiono do Papieżá/ gdźie go napominał aby pomniał co był nie dawno też Henrikowi Lacembokowi obiecał/ aby też wiáry abo słowa swego niegwałćił.

Wszákoż Papież przał tego żeby się co dźiało z iego wolą przećiw Husowi/ y mowił do Chluma Papież/ czemuż mi to przyczytaćie/ gdyż ia v tych Kardinałow y Biskupow iestem w mocy? A to mowił boiąc się aby go z Papieżewá nie złożono/ iakoż przed się złożono/ Jan Chlum po thym zásmucony odszedł iawnie się wszedy vskarzaiąc/ ná gwałt Papieski że on przećiw sobie y Cesárzowi Jana Husa poimał/ kthory Jan Hus po thym był wiedźion do domu Kantora kośćioła Constáncyeńskiego/ thámże ośm dni mieszkał/ á nakoniec do Klasztorá Dominikanow nád rzekę Ren był dowiedźion/ y támże do więźienia blisko smrodliwego mieyscá wsadzon był/ á tham prze niewczas onego mieysca wpadł w febrę wielką y zathwárdzenie żołądka/ że iuż zwątpili byli o iego żywoćie/ á Papież aby nie vmárł w ćiemnicy/ kázał go leczyć niektorym Doctorom swym.

A gdy on chorzał/ Foldrownicy iego vśiłowáli przed rádámi onemi ábo przednieyszemi onego synodu/ áby był skázan Hus/ podawszy Papieżowi thy ártykuły ná pismie.

Artykuły podáne Janowi Papieżowi 23. od Michałá/ aby Hus był potępion/ gdy był wsadzon do ćiemnice.

Owiecierzey.

Naprzod/ błądzi około świątości kościelnych á mianowicie Ciáłá Krystusowego/bo iawnie vczył ludzie/że ma być dawan sácrament ludźiam pod oboią osobą /tho iest/ciała y krwie/ co też iuż czynią w Prądze iego vczniowie/A druga/twierdzą to ludźie że on w ßkołach y wkościelech vczył/ábo/że sam dźierzy to że po słowiech poświecenia przy ołtarzu wyrzeczonych/w sacramencie zostáwa chleb máterialny/ten ártikuł będzie okázan gdy będzie pytan.

Ofiárowánia sácramentow.

Wthore/błądzi około sług kościelnych/bo mowi/że nie mogą poświácać świątości gdy są wgrzechu śmiertelnym/ y ten Artykuł okáże się gdy będzie pytan/ácz może być z pisma iego wźiet o kościele/ktore tu iest/á ieśli zaprzy/niechay będą wysádzeni mistrzowie wteologiey/áby przeyrzeli pismá o kościele

O kościele.

Thrzecie/błądzi około kościołá/náprzod że nie zezwala áby kościoł znaczył Papieżá/ Kárdinały/ Arcibiskupi Biskupi y Duchowne im poddáne/ powiadáiąc że ßkolni theologowie to názwisko zmyślili/y niema być trzymane/á ten błąd okázuie się z iego pismá o kościele.

Jeßcze y wthym błądzi około kościołá/że powieda/ yż kościoł niema mieć świeckich imion/y owßem że panowie mogą śmiele odebráć ie duchownym/ Co się z thąd okázuie że prze iego náukę y powod/wiele kościołow w Krolestwie Ceskim y wmieście Práskim/iuż są z imion złupione.

O mocy duchownyh Papieskich.

Powieda też iż Constántinus y drudzy pánowie pobłądzili /kościoły y klaßtory nádawáiąc/co się pokázuie z tegoż przerzeczonego Artykułu.

Czwarte błądzi około kościołá/ że powieda áby kápłani wßyscy byli rowney mocy/A przeto zádźierzáwánie cásusow Papieskich y Biskupich/swiecenie kśiędzow powieda być wymisłone dla łákomstwa y pychy/co się okaże.

Na koniec ták rzekł then Michał/ábythen Jan Hus był lepie y obaczon że on iest odźiany owczem odźieniem będąc wilkiem drapieznym wewnątrz/ á to z owocow ábyście o tym wiedźieli/tak to wam pokaże/ábowiem on chcąc bledy rozsiewáć/iákoż y vczynił wiedząc że się mu mieli sprzeciwić Niemieccy Mistrzowie w Kollegium Práskim/że oni mogli przeciw niemu odpor dáwáć máiąc trzy głosy á on ieden tylko głos/przeto moca vrzędu świeckiego otrzymał sobie trzy głosy/á Niemcy zostáli nád iednym zá czym musieli z Pragi wynidź/dla niego.

Ten Michał y drugiemi pothwarzámi obćiązał Janá Husá/ná koniec otrzymał Michały Palec/sędzie ábo deputati ábysądźili Husowe náuke/dáli mu pátriarche Constantinopolskiego /Biskupá też Kaßelle y Biskupá z Libusu/ktorzy słuchali świádkow kapłanikow niektorych przysięgáiących ná Husá/ktore potwarzy były mu w ciemnicy czytane gdy febrą chor był/A gdy Jan Hus chciał áby mu dano iákiego prokuratorá co by go bronił/nie chciano mu go dáć.

A gdy Hus wzmagał z choroby podano mu wiele Artykułow od onych trzech deputatow/powiedáiąc że by z iego kśiążek były zebrane/ ácz tám były zmyślone niektore od Pálca/ támże w tym więźieniu siedźiał v Mnichow áż blisko srzody przed kwietną niedźielą/ y napisał niektore kśiąßki w ciemnicy to iest/o Decalogu/ o miłości y znáiomości Boga/o małżeństhwie o pokáániu/o trzech nieprzyiácielech człowieczych/ o modlithwie Páńskiey/ y wieczerzey Páńskiey. &c.

Onegoż dniá Papież Jan pothájemnie odmieniwßy odźienie z Constancyey wyiechał/boiąc się sądu/że miał być złożon z vrzędu prze złości swe wielkie/y zá tą przyczyną Jan Hus do inßey ciemnice był wsadżon/ábowiem słudzy Papiescy ktorzy strzegli ciemnice Husowey/ dowiedźiawßy się że ich Pan vciekł/oddawßy klucze Krolowi Zygmuntowi y Kárdinałom/bieżeli zá nim A zskazánia concilium wßythkiego/ Jan Hus podan był w moc Biskupowi Constáncienskiemu/á ten przez ceklarze swe zbroyne kázał go zá Ren ná ieden zamek záwieść/ gdźie tám w onym zamku wednie w więży w pęcie chodźił/á

ná noc łáncuchem do łoßká był przywiązowan.

Pod

Pod tymże czasem starali się o iego wybawienie Mężowie vczciwi/ z narodu Czeskiego y Polskiego aby y Husa wybawili/ y sami w podeyrzeniu nie byli v złych ludzi/ Bo iuż wposmiewisku byli v wszech ci co Husa niemieli wnienawiści/ vradzili tedy miedzy sobą Czechowie y Polacy/ aby supplicatią podali synodowi/ na karcie po Niemiecku/ po Włosku/ Francusku/ Angelsku/ a na thę ich supplicatią siodmegonastego dnia Maia odpowiedź im dano/ acz nic nie vczyniono.

Tamże czytano świadectwo o Janie Husie od wszego Collegium Práskiego/ gdzie przypominaią list Husow do Papieżá Jana dwudziestego wtorego/ w ktorym on swą wiarę y wolą iasnie okazował/ świadectwo takież czytano Biskupá Nazaretskiego/ Kacermistrzá diocesiey Práskiey/ á po czythaniu tych świadecthw/ prosili znowu Czechowie y Polacy/ aby Hus Jan był dan do wolnieyszego y łaskawszego więzienia/ gdzie by mogł być lepiey słuchan/ y mogł też sobie wytchnąć/ stawiąc y rekoymie ludzie dobre że go mieli stawić im záwsze/ aż do skończenia thego actu. A gdy ich tho żądánie przeczythano przed deputatami że czthyrech narodow/ po tym Patriarcha Constantinopolski od wszythkich odpowiedział ná ony ich żądania pisane/ acz krothko/ owa co się tknęło rękoimiow powiedział że by ich było y tysiąc/ tedy tákowego męża nie godzi się puścić/ wszakoż to obiecáli vczynić áby Jan Hus ná piąty dzien Czerwcá znowu był przywiezion do Consthancyey/ y aby miał przed concilium wolne mowienie obiecuiąc go łáskáwie słuchać/ acz te° po tym nie vczynili/ Tegoż dniá onę supplicatią Czechowie podali Krolowi Zygmuntowi/ przypominaiąc mu iego ślub/ abo wolny list dany Husowi/ aby słowo swe pańskie dzierżał/ wszakoż Krol dobry zwiedziony od Kardinałow/ nic nie vczynił.

Ná dzien tedy piąty Czerwca wielkie mnostwo Kárdinałow y Biskupow y wszytko duchowieństwo/ gdy się do Klastora Franciskanow zeszli/ roskazano áby drzewiey niżeli by Jan Hus był przywiedzion/ Artykuły fałszywe y świadecthwa z iego ksiąg zebrane były czythane y były potępione/ Co gdy obaczył Piotr Mładoniewicz pisarz bieżał do Páná Wácłáwa z Dubu y Janá Chlumu/ to im oznaymuiąc/ ktorzy tho wnet do Krola Zygmunta donieśli/ kthory się thego dowiedziawszy/ posłał Páná Luduiká Grabię woiewodę z Heidelbergu y Páná Friderika Burgrábię Noremberskiego/ áby w rzeczy Janá Husá/ nic nie záwierali stárszy onego concilium/ aż bygo sámego/ y to dobrą chęcią wysłucháli/ á iż by Arthykuły kthore by były błędne do niego przynieśli/ chcąc áby ie ludzie dobrzy y vczeni dobrze rozebrali.

Y thák zá roskazániem krolewskim sentenciá byłá odłożona przećiw Husowi/ aż sam był obecnie postawion/ pod tym czasem Wacław y Chlum podáli Książętam do concilium posłanym/ ksiąszki Husowe z ktorych przećiw niemu złośćiwie były niekthore artykuły wybráne od przećiwnikow/ A gdy oni podali one księgi sinodowi/ á Hus był postáwion przed niemi y był pytan ieśliby były iego/ on odpowiedział że moye są y gotowem popráwić ieśli tu iest iáki błąd.

A gdy on chćiał im odpowiedźieć ná ieden Artykuł iemu zádany/ wnet tákowy gielk vczynili oni księża wszyscy że nie mogł y słowá przemowić/ a ieśli co począł mowić wnet wołáli záśię mowiąc/ Nic to ku rzeczy/ á gdy iuż więcey prze ich wołánie niemogł mowić/ náśmiewáli się z niego mowiąc/ milczyć iuż teraz/ Milczy/ bo się czuie w błędziech swoich/ A po tym rospuszczono ony sędzie/ Tegoż dniá zácmienie słońcá wielkie było/ ná ktore oni księża pátrząc długo/ zgromádzili się záśię do refectarzá Franciskańskiego/ y kazáli Janá Husá zbroyną ręką przywieść/ przyszedł też tám y Zygmunt Cesarz zá ktorym przyszli Wácłáw z Dubu Jan z Chlumu/ y Piotr pisarz przyiaciele Husowi/ áby widzieli koniec/ thámże czytano foldrowánie Michałá onego/ w ty

słowá Jan Hus w kaplicy Bethleem y na inßych mieyscach miá[illegible]tha Pra-
skiego/lud vczył wiele błędow częścią z książek Wiclefowych a częścią od sie
bie zmyslonych y broni ich vporem swym/ Naprzod że on powieda/iż chleb
zostawa chlebem y po poświęceniu ábo po wymowieniu słow ná wieczerzy
Páńskiey/ czego nań dowiedli ći świadkowie Jana Protiwy/plebana Pra-
skiego v s Klimuntá/ Jan Piekło kaznodzieia Praski v świętego Egidego/
Benesius kaznodzieia zamku Práskiego/Andrzey Brodá Kanonik Praski y
inßy mnodzy Kapłani Práscy/ná to odpowiedział Jan Hus przysięgaiąc że
tego nigdy niemowił/ to thylko zeznawał iż gdy Arcibyskup Praski zakazał
vżywáć tego słowá chleb/ on nie mogł thego wyroku Biskupiego chwalić/ bo
Krystus sam v Jana wßostem/iedennaśćie kroć chlebem się zowie ktory z nie
bá zstąpił áby dał żywot świátu.

Przytym Kárdinał Kámeráceński y drudzy wywodámi Zofistickiemi gábá
li Jana Husa/ á zwłaszcza Anglikowie miedzy kthoremi był nie iaki Stokes
Zofistá/ten y drudzy też wiedli nań potwarzy ácz niczemne y dziecinskie według
rospustności onych czasow/Tamże też Husowi wyrzucali na oczy iákieś Ar-
tykuły ktorych było thrzydzieśći y dziewieć/ tamże czythano Paryskich Mi-
strzow potępienie tych Artykułow/Ná ostatek po przeczytaniu tych Artyku-
łow/ Kárdinał Kameráceński rzekł do Jana Husa/ A słyßałżeś/ iakowa
iest wielkość wystepkow twych tobie tu wyrzuconych ná oczy ?dwe tedy rze-
czy tobie sinod ofiáruie z ktorych iedne musiß vczynić/Pierwßa/ábyś się cał-
kiem rozsądkowi sinodowemu podał/y co kolwiek tu będzie vradzono/ ábyś
to wdzięcznie przyiął/co iesli vczyniß/ my dla bytności tu náiáśnieyßego Ce-
sarza y brátá iego Krola Czeskiego/ y dla zdrowia twego vczynimy z tobą łá-
skę/ale iesli ießcze chceß bronić Artykułu ktorego z tych tu iuż pokazanych y
chcęsz áby ćię słuchano/y tegoć niebroniemy/wßakoż wiedz o tym że tu są mę-
żowie zacni y vczeni ktorzy máią wywody mocne/y mogą twoie Artykuły zgá
nić/y boię się by to nie ku twemu złemu było/iesli będziesz chćiał bronić thych
Artykułow/toć iá nie iáko sędzia mowię ále obyczáiem napominania.

Toż vpominánie y drudzy czynili do Jana Husa/ ktorem Hus pokornie od
powiedział/vczćiwi oycowie/iużem wiele kroć powiedział żem ia thu wolnie
przyßedł/nie iżebych vpornie miał czego bronić/ ále y owßem ábym vsthąpił
iesliby mię czego lepßego náuczono/proßę tedy ábym miał miesce sentencią
moię ßerzey pokazáć/ktorey iesli nie dowiodę rad przestanę ná tym co mi ka-
zećie/Tu záwołał niektory z księżey/ pátrzayćie iedno iáko chytrze mowi/rad
wáßę náukę przyimę/á nie mowi przyimę popráwienie ábo posthanowie-
nie: A Hus rzekł/y owßem iáko chcećie/náukęli ábo zámknienie ábo popra-
wienie/bo ia Bogiem świadczę że wßythko z sercá mowię/ Thedy Kardinał
Kámeráceński rzekł/ Gdyż thedy nauczeniu y łásce thego sinodu poddawaß
się/to iest/postánowiono od ßescidziesiąt doctorow z ktorych niektorzy iuż od-
iecháli/ácz na ich mieysce Paryscy doctorowie są tu/ábyś pokornie naprzod ze
znał iżeś w thych twoich Artykulech pobłądził/ Drugá/ábyś pod przysięgą
obiecał że iuż zadnego z nich dzierzeć y vczyć nie będziesz/ná koniec ábyś ty Ar-
tykuły odwołał/ Ná co Hus odpowiedział/ powtore to wowię żem gothow
się dáć náuczyć temu sinodowi/wßákoż o to proßę/przez onego ktory iest Bo-
giem nas wßytkich/ ábych przez was nie był przymußon ná to ná co sumnie
nie moie nie zezwala/y czego ia okrom potępienia wiecznego vczynić nie mo-
gę/ábych miał záprzeć się pod przysięgą wßech Artykułow odemnie wydá-
nych/ Bo to odprzysiąc się iest od błędu odsthąpić/á iż thu wiele Artykułow
moimi zową/kthorychem ia áni vczył áni o nich myślił/iakoż ia mam się ich
od przysiąc?á co się tknie tych Artykułow ktore moie własne są/ iesli kto mię
może lepiey náuczyć/rad to vczynie o co prosićie.

Tedy Cesarz rzekł/ azaż nie możesz okrom niebespieczności odprzysiąc się wszytkich tych Artykułow/ choćia by thez (iáko ty mowisz) fałszywie były tobie przyczythane? Jać bych rad odprzysiągł się wszech błędow/ wszakoż nie iuż bych ia był wyznawcą iakiego błędu/ Na to mu Hus odpowiedział/ nałaskawszy Cesarzu/ inaczey brzmi to słowo/ odprzysiężenie/ niżeli Maiestat wasz mowi/ A Kardinał Florentinski rzekł/ dadząc Janie Husie na karcie formę odprzysiężenia lekką y znosną/ á ty się rozmyslisz mászli to vczynić/ abo nie.

Potym Cesarz powtarzáiąc słowá Kárdinałá Kámeráceńskiego rzekł/ słyszałeś iż ci dwie rzeczy są podane/ pierwsza abyś odstąpił błędow twych iuż potępionych/ y abyś się rosądkowi thego sinodu podpisał/ zá co záś łaskę znaydziesz/ A iesli będziesz chćiał bronić twych opiniy/ Concilium łatwie znaydzie/ iáko według praw z tobą czynić będzie/ ktoremu Jan Hus odpowiedział/ Ja się niezbraniam niczego co przećiwko mnie będzie skazano z Concilium nałáskawszy Cesarzu/ to tylko wyimuię ábych Bogá y sumnienia nie obraził/ powiedaią być moiemi Artykułámi o kthorychem nigdy nie myślił/ á proszę możeli być/ daycie mi wolny plać okazáć szerzey sentencią moię/ abych mogł odpowiedźieć ná to co mi zarzucáią o vrzędziech kośćielnych/ Ale Cesarz rzekł/ masz lata/ mogłeś rozumieć com wczora y dziś do ćiebie mowił/ że my tym świadectwam godnym wiary/ wierzyć musiemy/ A iesli pismo każe wierzyć dwiemá abo trzem świádkom/ iáko dáleko więcey my mamy wierzyć thak mnogiem mężom? Ty tedy iesli masz rozum przymiesz od sinodu pokutę sercem skruszonym/ y ty iawne błędy zárzućisz y przysięgą obiecać masz że przećiwko im masz dźierzeć y nawieki vczyć/ á nie chceszli/ są prawá według ktorych od Concilium sądzon będziesz/ Te słowá przeiął Biskup stháruczki Polak/ mowiąc/ iawneć są práwá o Heretykách ktorą męką maią być traceni/ á niektory ksiądz tłusty zawołał/ Niema zadnym obyczáiem Hus być przypuszczon ku odwołániu bo pisał do przyiáćioł/ á choćiażby ięzykiem przysiągł przedsię sercem nie przysięże/ przeto mu nie trzebá wierzyć/ na to Hus powiedział że on o zadnym błędźie na się nie wiedział/ Tedy Palec rzekł/ á coż to zá protestáciá i że powiedasz ábyś zadnych Artykułow Wiclefowych niebronił/ gdyż tho czynisz? A to rzekszy vkazał dźiewieć Artykułow Jana Wiclefa/ ktore iawnie przeczytawszy/ rzekł/ tych Arthykułow Hus bronił w Prádze/ gdysmy przećiwko nim ia y Stanisław/ przy Erneśćie Książęćiu Rakuskim vczyli/ ktorych iesli ty tu nie podasz/ my podamy/ toż twierdził y Cesarz/ ktoremu Hus rzekł/ rad pozwałam aby nie tylko te ále y drugie księgi moie tu były przyniesion..

Już tedy od onego czásu wszyscy dośćieráli ná Husa/ że też wsiłách mdlał bo y całą noc bolenie zębow ćierpiał. Czytano thez w Concilium skárgę na Husa/ że on trzech śćiętych w Prádze (przeto iż się listom Papieskim z poduszczenia Hussowego/ przećiwili) z żakami prowádził do grobow/ y iawnem kazániem/ świętemi ie być powiedał/ toż twierdził nań Náso/ że był przythym gdy te bluźnirze Krol Czeski kazał potráćić/ Na co Hus odpowiedział/ oboia rzecz iesth fałszywa/ y thá żeby Krol kazał ie pomordowáć/ y thá żebych ia ie miał z pompą grześć/ gdyżem ia áni tám był/ á ták y Krolowi y mnie krzywdę czynićie/ Po thym gdy Hus był odwiedźion/ Cesarz czynił napominánie do rad przećiw Hussowi áby był káran/ á iego Artykuły potępione áby były rozesłane do powiatow/ wszákoż tylko mu vczyć rádził nie dopuszczáć z przodku/ á po thym iesli by nie chćiał odwołáć áby był ogniem spalon/ sthowárzyszmi swemi/ piątego po thym dniá Lipcá Cesarz posłał do Husa rády swe/ Pana Wácławá z Dubu Jana z Chlumu/ y cztyrech Biskupow do Fránćiskáńskiego Klasztora gdźie siedział w więźieniu/ aby się od niego wywiedźieli co by myślił/ á gdy był Jan Hus z ćiemnice przed ony posły postáwion/ rzekł do niego

Jan Chlum/ Moy miły Mistrzu/ my ludźie nieuczeni w thym tobie rádźić nie możemy/ przeto ty sam obacz ieśliś winien w tym w czym ćię winnym czynią/ á ieśliś winien niesromay się lepszey náuce vsthąpić/ á swoię odwołáć/ á ieśli sumnienie świadczy niewinnośći thwoiey/ nieczyń nic przećiwko niemu áni przed Bogiem kłámay/ áni dopuszczay sobie prawdy iego wydrzeć áż z duszą/ A tu on zápłákawszy odpowiedźiał/ zacny mężu/ Bogiem moim świadczę/ ieślim co kiedy błędnego pisał ábo ieślim czego imo zakon Boży vczył/ coby nie było według Kośćiola świętego/ rad to odwołam y vsthąpię rad/ y owszem chętliwie żądam lepszem y mocnieyszem pismem być náuczon/ Co ieśli oni vczynią gotowem wszytko z sercá odwołáć/ A tu rzekł niektory Biskup: Bá wey? á więc ty więcey chcesz rozumieć niżeli wszytko Concilium? ktoremu rzekł Hus/ y owszem ia was przez Bogá poprzysięgam/ ábyśćie aby iednego nápodleyszego człowieká z posrzod siebie dali/ ktory by mię lepiey prawdy náuczył/ á ia rad mu vstąpię nie rzkąc żebym miał więcey vmieć niż wszythko concilium/ Ná tho drudzy Biskupowie rzekli/ Ach iákoż to vporny człowiek iest w kácerstwie swoim? á to rzekszy kazali go odwieść do ćiemnice á sami odeszli/ z chodźili się ćiż często támże do klasztorá áby Husá odwiedli od przed się wźięćiá/ A gdy nic nie mogli vczynić/ osmego dniá Juliusza ábo Lipca/ strozowi ćiemnice zalećili go aby nie vćiekł/ ażby co pewnego z drugiemi o nim postanowili/ á ták ten pobożny mąż dwádźieśćiá y ośm dni v Franciszkanow siedźiał w ćiemnicy/ A przetho pisał z więźienia then listh poćieszaiąc/ y vpominaiąc Krola y Czechy/ aby trwali w prawdźiwey nauce Ewánieliey świętey.

Mistrz Jan Hus w nadźiey sługa Boży/ wszem Czechom wiernym kthorzy miłuią Bogá/ żąda własce Bożey żyć y vmrzeć/ á po tym przyść do wiecznego żywotá. Was ktorzy przełożeni iesteśćie drugim/ wy bogáći y vbodzy w Bogu vmiłowáni/ y wierni/ proszę y nápominam ábyśćie Bogu byli powolni/ słowo iego ważyli y rádźi słuchaiąc go rzeczą pełnili/ proszę ábyśćie się przyłączyli do prawdy Bożey/ ktoram ia wam spismá y z zakonu iego kazał/ proszę też ieśli kto z was słyszał co odemnie ná kazániu/ w rozmowách coby były przećiw prawdźie Bożey/ áby tego nie náśládował/ acz nieczuię żebym co tákowego mowił y pisał/ proszę ieśli też kto płochość iaką wemnie ábo w moich słowiech obaczył/ áby iey nie náśládował ale Bogá zá mię prosił/ áby mi tho odpuśćił/ proszę abyśćie kapłany/ dobrych obyczáiow miłowali y nád insze czćili kthorzy prácuią w słowie Bożym/ proszę strześćie się zdrádliwey księżey kthorzy są wilkami w owczym odźieniu/ proszę Panow áby poddane swe miłowáli y łáskáwie się z nimi obchodźili/ y sprawiedliwie rządźili/ proszę mieszczánow áby w swym powołániu żyli z dobrym sumnieniem/ proszę rzemieśnikow áby rzemiosłá swę pilnie robili y zboiáźnią Bożą ich vżywáli/ proszę mistrzow áby oni pobożnie żywac/ vcznie swoie dobrze y wiernie wychowywali vcząc ie Bogá się bać/ czći y chwały Bożey y zbáwienia swego/ á nie łákomstwá strzedz. ꝛc. Owa wszytki stany máłe y wielkie/ stáre y młode nápominał tám w tym liśćie iuż przed skazániem ná śmierć/ y wiele inszych listhow poćieszných pisał do krześćiáńskich brátow/ vkázuiąc im Antykrystá Papieżá/ á stwierdźáiąc ie w wierze Ewánieliey swey. Wspomina w niekthorych liśćiech pokusy y sny ábo stráchy nocne/ ktore iemu Bog dał zwyćiężyć.

A gdy iuż dźien y godźiná od Bogá zámierzona przyszłá/ áby świádek iego Jan Hus/ náukę swą krwą swoią zápieczęthował/ a był dźien szosthy Lypca przywiedźion iest Hus od Biskupá Rigeńskiego/ do wielkiego Kośćiołá Consthánćieńskiego/ gdźie się byli księża wszyscy ku skazániu iego zgromádźili/ A gdy z nim przyszli do drzwi kośćielnych/ zásthánowili się z nim áżby dokończyli swych krwáwych ofiar/ boiąc się áby obecnośćią thego męża Bożego/ sprosna msza ich nie byłá zmázaná.

A po oney mßey w wiedli go miedzy kśiężą/ gdzie tam śiedzieli na stołkach káżdy według mieśca swego/ á około nich z deßczek koło vczyniono/ á namieścu wyżßem śiedział Cesarz/ v kthorego po iedney sthronie śiedział syn Klimuntow/ dźierżąc iabłko złote z krzyżem złothym/ á z drugiey strony śiedziało kśiążę z mieczem gołym. Nágotowano też było stoł niski á ná sthole kloc/ ná ktorym położono było vbiory kśiężey do mßey należące/ y kázáli Husowi sthánąć v onego stołu/ gdzie on padßy ná kolaná/ długo się modlił Bogu/ á po thym Biskup Londinski/ wsthąpił na kázálnicę/ y każąc wźiął mieysce Páwłowe/ do Rzymianow w ßostym/ Stháry człowiek naß vkrzyżowan iest/ áby było zepsowáne ćiało grzechu.

Ná tym kázániu dosyć długiem/ ßerokiemi słowy wywodźił y náuczał/ iáko wielkie á haniebne zárázy/ y iáko ćięßkie á nieznośne kácersthwa są w kośćiele świętym/ A druga/ iż to ná Krole y ná káżdy vrząd należy/ thy zarazy y kácerstwa á nawięcey świętokupctwo z kośćiołá wygładźić/ bo thakowe kácerstwa iednotę kośćiołá świętego/ dáleko ßkodliwiey zárażáią y rozrywáią niżli iáwny gwałt á tyráństwo. A po thym do Cesárzá obroćiwßy rzecz/ mowił/ Spráwiedliwa tedy rzecz nie zwyćiężony Cesárzu/ ábyś tego Heretyká vpornego w swym przedśięwźięćiu zgubił (ktory otho iest w ręku náßych) bo tym sobie sławy v máłych y v wielkich/ stárych/ y młodych/ wiecznie dosthánieß. Po nim orator onego concylium Henrik nieiáki począł instigowáć/ áby koniec czynili z Husem/ Po thym niektory Biskup z roskázánia rad onych przystąpił do pulpitá/ gdzie tam spráwę czytał ktorą miał Hus z Arcybiskupem Práskim. Czytano po thym potwarzy przećiw Husowi/ á gdy on chćiał co mowić/ oni mu nie dopuśćili/ á on ręce w niebo podnoßąc/ prośił áby go słucháli/ ále nie chćieli tego vczynić.

A gdy go iuż potępili/ Hus zá wßytki swoie nieprzyiaćiele głosem thák się modlił/ Pánie Boże/ przez twoie miłośierdźie proßę/ rácz moim wßytkim nieprzyiaćielom odpuśćić/ Bo thy wieß żem nie winnie iest od nich oskárżon/ y fałßywemi świadkámi iestem obćiążon/ y zmyślonemi pothwarzámi obwinion/ y potępion niespráwiedliwie. Proßę tedy dla miłośierdźia twego odpuść im. ꝛc. A gdy tho on mowił/ niekthorzy Biskupowie z krzywa nań pátrząc/ vśmiecháli się.

Po thym go Biskupowie kázáli obłoczyć w mßárskie vbiory iákoby miał mieć mßą/ A Hus álbę oblokßy/ mowił/ Pan moy Jezus Krysthus/ gdy był od Herodá do Pilatá odesłan/ náśmian iest białem odźieniem.

A obleczonemu w ony vbiory mowili Biskupowie/ áby błędy swę poki się ießcze godźiło odwołał/ y odprzysiągł się ich/ á on stoiąc ná onym stole obroćiwßy się do ludźi/ mowił płácząc/ Otho ći Biskupowie vpominaią mię ábym błędy odwołał/ á ia thego nie śmiem vczynić ábym z kłamstwá nie był káran przed oblicznośćią Bożą/ ieślibym się wyznał być winnym błędow/ o ktorych nic niewiem/ y ktorychem nigdy nie vczył/ y owßem świadczy mi sumnienie y prawdá żem iest potwarzon. ꝛc. Ná tho kśiężá oni zawołáli/ Już teraz widźiemy iáko vpornym iest w swym błędźie. Wnet tedy oni Biskupowie kázáli Husowi z stąpić z onego sthołu/ odeymuiąc mu kápłáństwo. Naprzod wźięli od niego kielich mowiąc/ O Judaßu przeklęty ktory opuśćiwßy rádę pokoiu/ wßedłeś w rádę z Zydámi/ otho odbieramy od ćiebie kielich ten w ktorym krew Krystusowá bywa ofiárowána ná odkupienie świátá/ A Hus thez záwołał wielkim głosem/ A ia też wßytkę nádźieię/ y wßytkę dufność mocną mam w Bogu zbáwićielu moim/ że on kubká zbawienia nigdy nie odeymie odemnie/ y dufam státecznie że iego łáską wspomożony dźiś go będę w iego Krolestwie pił/ A oni zbieráli z niego drugie łáck mány mßey swoiey/ zá káżdem vbiorem klątwy sprosne czyniąc/ ná ktore klątwy Hus odpowiedźiał/ że ie wdźięcznie dla prawdy Krystusowey ćierpiał.

A zwlokßy z niego łachmany Mßarſkie/do głowy a do pleßa ſię rzucili/acz ſtał ſię rozruch miedzy niemi/bo iedni brzytwą chćieli golić/ a drudzy nożyczkami/ A gdy oni tho czynili/ Hus do Ceſarzá ná maieſthaćie ſiedzącego rzekł/ Patrz iakoć ſię nie zgadzaią ći Biſkupowie/á dziwna to iż wßyſcy będąc okrutnemi y w tym ſię okrućieńſtwie zgodźić nie mogą. Przemogli tedy oni ktorzy nożycámi tho czynić chćieli/ á przegoliwßy mu głowę ná krzyż/ pleß zgładźili mowiąc/ Już teraz z vrzędu kapłańſkiego Jana Huſa concylium Conſtáncyeńſkie z kłada/dáwaiąc znáć że człowieká tego kośćioł Boży od ſiebie wyrzuca/á w moc świethſką podawa/A dokąd mu korony z pápieru vczynioney ná głowę nie włożyli/mowili do niego/Dußę twoię odlecamy dyabłom piekielnym/á on ręce złożywßy/w niebo pátrząc rzekł/Ale ia ią polecam náłaſkawßemu Pánu Jezuſowi Kryſtuſowi/á vyzrawßy onę koronę/ rzekł/ Pan moy Jezus Kryſtus/za mnie nędznego/dáleko ćięzßą y przykrzeyßą koronę nośił/ idąc nie winnie ná hániebną śmierć/á przetoż y ia nędzny grzeßnik thę lekßą koronę dla iego prawdy będę nośił. Corona tá byłá z pápiru vczynioná/ iáko wieżá długa ná łokieć/ná ktorey dyabli trzey byli námalowáni z tym podpiſem/Tenći ieſt Heretyk. Tedy Ceſarz rzekł do Ludwiká ſyná Klimuntowego/idź/á poday tego człowieká oprawcam/á on wnet to vczynił/y wźiąwßy Huſá/oprawcam y kathom podał/idąc zá nim ná mieyſce trácenia iego. W oney tedy koronie ná mękę z kośćiołá wiedźion ieſt/ y tamże oney godźiny przed nim ſpalili kſięgi iego/á Hus tho widząc/vśmiechnął ſię/Idąc do ogniá/vpominał ludźie aby nie wierzyli żeby miał być dla błędow ſpalon/ale że był fałßywie oſkarżon/ y źle a nie ſprawiedliwie oſądzon. A wßytek lud co zá nim ßedł był zbroyny/á gdy przyßedł ná ono mieyſce gdźie miał ćierpieć/ poklęknąwßy á oczy z rękoma wzgorę podnioßßy/modlił ſię mowiąc niektore pſalmy Dawidowe/á zwłaßcza pięćdźieſiątny y trzydźieſty/ Wierß też on/ w ręce twoie Pánie polecam ducha mego głoſem mowił/ y powtarzał weſolą twarzą.

A gdy on modlił ſię/pod onym czáſem niektorzy ludźie z poſpolſtwá nie vczeni/mowili/My nie wiemy czego ten Hus przed tym vczył/ ale teraz ſłyßemy od niego święte ſłowá y nabożne modlitwy/ á drudzy żądali áby mu był dan ſpowiednik/A niektory kſiądz ná koniu ſiedząc w odźieniu świetnym/rzekł Nie godźien tego áby miał ſpowiedniká/bo ieſt Heretyk/A gdy ſię on modlił/ oná ſproſna koroná ſpadłá z głowy iego/ktorą Hus vyzrawßy vśmiechnął ſię/á niektorzy ceklarze chćieli áby mu znowu byłá włożona korona/aby z dyabły był pány ſwemi ktorym ſłużył ſpalon/á on za roſkazániem katá y oprawcow podnioßßy ſię iáſnym głoſem/ták iż go mogli około ſtoiący ſłucháć/ ták ſię modlił/Pánie Jezu Kryſte okrutną tę y ſtráßliwą mękę dla twey świętey Ewánieliiey rad ćierpieć chcę/á ty wßem moim nieprzyiaćielom odpuść/ proßę. A gdy go ceklarzowie iuż wiedli ná mękę/mowił im aby nie wierzyli żeby prze iákie błędy był oſądzon ná śmierć/ále iż był fałßywie potwarzon.

Prośił też áby mogł mowić z ſtrożmi co go w więźieniu ſtrzegli/á gdy przyſtąpili/mowił im/Dźiękuię wam bráćia namilßy zá dobrodźieyſtwa ktoreśćie mi czynili/á nie wątpię w tym że dźiś z Panem moim będę w Ráiu/ dla ktorego tę mękę ćierpię/á to mowił po Niemiecku.

Po tym go przywiązáli do miąßßey y zwierćiáney tárćice/rękomá ná drugą ſtronę/ſiedmią powrozow/iednym v koſtek/drugiem ná goleniach pod kolány/po tym nád kolány ná vdźiech/ ßoſthem w pas /ſiodmym pod pachy/á ta tárćicá w źiemię w kopána ták ſtałá.

Niektorzy też tám gniewáli ſię że twarzą obrocon był ná wſchod ſłońca/y kázáli go ná zachod obroćić iáko Herethyká/ A głowę łáńcuchem przywiązali miąßßym do oney deſki/y czarnem ná ktorym podobno koćiel w kuchni wiſiał/

Ktory łańcuch gdy Hus vyzrał/rzekł/ Pan Jezus Krysthus sam odkupiciel moy namilszy/więczszym y ćięższym łańcuchem dla mnie był związan/ a czemuż ia nędzny mam się tego sromáć/ábym dla prawdy iego nie miał być tym łańcuchem związány? A pod nogi iego obute w boty y pętem związáne/ podłożyli dwá snopy abo dwie brzemieni drew związánych/ A Hus widząc chłopa iednego drwa przynoszącego/łágodnie się vśmiechnął y thy słowá Jeronimowe rzekł/Swięta prostotá. Po thym Hussa zewsząd słomą obłożyli/ á dokąd drwá poczęły gorzeć/przystąpił kniemu niektory z miastá Cesarskiego Marszáłek z synem Klimuntowym Ludwikiem/Hussá vpomináiąc/áby dla zdrowia odwołał ieszcze náuki y kázánia swe.

A on w niebo pátrząc/głosem wielkim odpowiedźiał/ Bogiem świadczę żem tego nigdy nie vczył co ná mię fałszywi świádkowie wiedli/ álesmy to pisáli y tego vczyli áby ludźie od grzechu byli wolnemi/A przeto thę náukę z słowa Bożego rad chcę dźiś tą śmierćią zápieczętowáć: To słysząc Ludwik z towarzyszem/záłomiwszy ręce odeszli od niego.

A katowie wnet zapalili on stos/á Hus pięknym głosem záwołał raz y drugi/Krystusie Synu Bogá żywiącego/ zmiłuy się nádemną/ A zá trzećim razem przydał/Ktoryś się z Pánny narodźił/ y gdy to wymáwiał/ wnet wstał wielki wiatr y zádusił go płomień/że vmilknął/wszakoż głową thak długo ruszał y vstámi/żeby mogł był paćierz zmowić raz ábo trzy/á po tym ták ćicho się modląc duchá wypuśćił.

A gdy ony stosy drew podgorzawszy vpádły/á on ná desce został wiszac/Kátowie laskámi wepchnęli go y z oną deską w ogień/dodáwaiąc drew pod káżdy członek/pastwiąc się nad káżdym członkiem iáko się im podobáło/ Kiymi kośći iego tłukli áby rychley zgorżáły/głowę też kołem rozbili/ serce nálazszy miedzy trzewámi y ná pal włożywszy bili kiymi/A pod onym czásem kath niektory odźienie Husowe trzymał/á Ludwik to obaczywszy/ kazał ono wszytko co było Hussowe w ogień w miotháć/ mowiąc/ Czechowie mieliby tho zá świątośći/obiecuiąc kátowi tę szkodę nágrodźić/A gdy iuż w popioł się wszytko obroćiło/wykopawszy y źiemię ná onym mieyscu/ włożyli na woz y w rzekę Ren wrzucili/áby pámiątká iego v ludźi zginęłá/ ácz iego pámiątká/ áni ogniem/áni wodą/áni żadnemi mękámi nie mogłá być z pámięći ludźi pobożnych zniszczoná.

A toć było dokonánie tego świętego męża.

Jeronimá z Prági męczeństwo/ Roku. 1416. w Constáncyiey.

JAko ći dwá złączeni byli zá żywotá Jan Hus y Jeronim z Prági/ kthorzy też y spolnie się vczyli y spolnie Paná wyznáwali/ták też y w śmierći sobie byli rowni/ábowiem dowiedziawszy się iż Jana Husa pozwano do Constáncyiey/przyiechał tám y vpominał Husa iuż wsádzonego do więźienia/ áby pámiętał ná státeczność ktorą był winien Mistrzowi swemu Krystusowi.

A poćieszywszy Husa w Constáncyiey/sam widząc że mu gothowano zdrádę/vstąpił do Jberlingi miástá Rzeskiego/ktore tylko milá iest od Constáncyiey/ y z thamtąd pisał list Sigmuntowi Cesarzowi y inszem rádam Czeskim/ kthorzy byli w Constáncyiey/ prosząc áby mogł mieć wolne przyiechánie do Constáncyiey/y tám mieć wolne mowienie przed nimi/y odpowiedź ná wszytki fołdrowania ádwersarzow/Ale Cesarz widząc że y Husowi iego listhy nie pomogły/nie chćiał dáć listow/á księża choćia mu dopuszczáli przyść do Constáncyiey/y list dáwáli táki/wszákoż odyść nie dawali.

Co obaczywßy Jeronim/ piſał wiele kart/ po Łacinie/ po Niemiecku/ y po Czeſku/ ktore kazał przylepiać po kośćielech/ klaßthorzech/ y domiech Kardynalſkich/ ná ktorych gotowość ſwą ku vkazániu ná concilium pokazował przyść ieſliby miał wolną audiencyą/ dokłádáiąc tego że chćiał ſię dáć vczyć/ á gdźie by tego nie chćieli vczynić/ on oświádczał ſię że nie mogł dobrze o concilium onym rozumieć/ A gdy ſię wrácał do Czech/ zdrádą poiman ieſt od ſłużebnikow Kſiążęćia Janá ſyná Klimuntowego/ y támże od tychże ſług do Sulcbáchu do Kſiążęćiá ieſt przywiedźion/ y tám był zádźierżan/ áż po tym był od Ceſarza y od concylium záwołány/ á Kſiążę Jan wźiąwßy liſty od Ceſarzá y od wßego concylium związánego Jeronimá/ do Conſtáncyiey odeſłał/ ktorego wźiął od Jana Bráth Ludwik/ y kazał go związawßy láncuchem wieść zá ſobą/ do klaßtora Fránćiſkanow gdźie ſię byli Mnißy y inßa tháßárancza zgromadźiłá/ A gdy był przywiedźion tám y przed Biſkupy poſtáwion związany łancuchem/ czytáno mu iego piſmá ktore niedawno kazał był poprzylepiáć na domiech/ czytano też y liſt ktorem go ku wolnemu mowieniu na concilium wżywano/ y thámże rzekł do niego ieden Biſkup/ Aczemużeś vćiekł? á nie chćiałeś ſtanąć do prawá? Jeronim odpowiedźiał/ przeto żem áni v Ceſarzá áni v was mogł wyproſić wolnych liſtow/ Aczem thez wiedźiał żeśćie mi byli głownemi nie przyiaćielmi przetom vchodźił/ ábym ſię w niebeſpieczność nie wdał/ ále by mi było oznaymiono co o wáßym pozwie/ iśćiebych nie lenił ſię był y z Czech do Conſtanciiey stanąć.

A gdy to on rzekł wnet mnogá gromádá kſiędzow od Biſkupow poſczwána/ poczęli ná Jeronimá fołdrowáć/ á zwłaſczá Gerſon Pariſki Doktor/ zárzucał mu iáko by on miał w Prádze wiele złego náuką ſwą nábroić/ owa wiele ich tám powſtáwało mowić y wołáć przećiw iemu/ Nákoniec dáli pokoy gadkám ále go podáli oprawcam mieyſckim/ á oni wiedli go do niekthorego domu/ á przybiezawßy thám Piotr/ on piſarz/ z narodu Huſowego mowił do niego przez okno/ Moy miły miſtrzu bądźże ſtátecznym y męznym/ á dla prawdy y śmierći ſię nielękay/ o ktorey prawdźie vmiałeś mądrze wiele diſputowáć/ ktoremu rzekł Jeronim/ dźiękuię moy miły bráćie żeś mię náwiedźił/ wiedź że o tym żeć ia ſię śmierći nieboię/ o ktorey żem wiele mowił przed thym ſłowy/ theraz thego vczynkiem trzebá doświadczyć co ia mogę/ Temi ſłowy Piothrowemi/ ſthroże pobudźeni odpędźili Piotrá od okna/ á Jeronimá porwawßy wrzućili do wieże ná cmyntarzu świętego Páwłá/ związawßy ręce y nogi ták że nie mogł y ſiedźieć/ ále zá głowę wißąc źiemie ſię tylko tykał/ y ták był dręczon przez wiele dni chleb iedząc y to po throße á wodę piiąc/ A gdy iuż był wpadł z onych nądź w chorobę ćießką/ proſił áby mu dano ſpowiednika ſpodźiewáiąc ſię że z nim mieli lżey y łáſkáwiey poſtępowáć/ gdyż on ich obrzedow náſládował/ y karmił ſię tą nádźieią ná czas bo mu y więźienia vlżono/ w ktorym rok ſiedźiał bez ſiedmi dni thylko/ Gdy thedy Jan Hus był oſądźon woctawie Piothrá y Páwłá ſpalon thegoż Roku/ około národzenia Pánny Máryey/ Jeronimá długim więźienim ſthrápionego kazáli przedſię kſięża przywieść/ y mnogie przegraſki vczyniwßy chćieli go od iego przed ſię wźięćia odſtráßyć/ przynagláiąc go áby ſię podpiſał potępieniu Janá Huſá ſpalonego A on nieborak częśćią z krewkośći ćiáłá boiąc ſię mąk/ częśćią też ſpodźiewáiąc ſię wyniść z więźienia/ czythał nieborak ſpiſek iemu podány/ ná kárćie od przyſięgáiąc ſię náuki ſwey y to ießcze im kwoli przydáwáiąc/ że Hus ſłußnie był ſpalon á choćiaż to vczynił/ przed ſię niewyßedł z więźienia/ ále y owßem do teyże wieże był wſádźon/ ácz trochę lepiey był chowan/ A drugiego Roku przyßli nowi nieprzyiáćiele Mnißy Kármelitowie z Czech/ ktorzy z nowu Fołdrowáli ná Jeronimá powiedáiąc że on nie ſpráwego ſercá przyſięgał/ ále tylko chcąc być wolnym/ y chcąc áby im ná nowe ſkárgi odpowiedáł/ co gdy Kárdynałowie obaczyli/ ſtháráli ſię áby Jeronimá wolnym vczynili wiedząc że ze złośći to nań oni Mnißy mowili/ ácz przećiwnicy vſiłowáli ábymu nie folgowano/ iáko ſproſnemu Heretykowi.

Miedzy ktoremi Doctor Naso do Kardynałow rzecz czynił/ zámiathaiąc im na oczy że oni heretykowi folgowali/ Przetho Kardynałowie tho widząc/ Jeronimá opuścili y sądzić go nie chćieli/ á na ich mieysce nástąpił nazwiskiem tylko Patryárchá Constántinopolski/ y Doctor nieiaki Niemiecki/ ktorzy thez byli Hussa niedawno ná śmierć osądzili. Acz Jeronim nie chćiał tych nowych sędziow z ktoremi y słowá nie chćiał mowić/ ale chćiał áby iaw nie był słuchan od wszech onych co byli ná concylium/ Ná co Presidentowie onego concilium zwolili/ spodziewáiąc się że Jeronim miał odwołáć abo odwołanie swe powtorzyć y więcey potwierdzić. Tegoż tedy Roku dwudziestego piątego dniá Maia w sobothę przed Bożym wstąpieniem / Jeronim był przywiedzion do wielkiego kośćioła aby tám był słuchan/ gdźie stho y siedm skarg nań czythano/ y iuż go być osądzonym wołano/ wszákoż było mu dane mieysce ku mowieniu/ A począwszy Jeronim czerstwo iakoby nigdy w więzieniu nie był/ odpowiedział od zaránku do Południá ná czterdzieśći ártykułow/ A iż nie mogł rázem ná wszytko odpowiedźieć/ odłożono mu ná wthorek przyszły/ ktorego dniá támże przywiedziony odpowiedał tąż śmiałośćią y czerstwośćią iáko y ná pierwsze/ y wszytki ony skargi ná samyż ádwersarze obroćił/ ták iż musieli zamilknąć. Tamże w onym zgromádzeniu vczynił piękną rzecz z pismá y z Filozofow/ że to nie nowiná iż prawdá iest y byłá nienawisną świátu wszech wiekow ludźiam/ dowodząc thego przykłády mądrych ludźi prorokow/ Apostołow/ Męczennikow/ ktorzy byli osądzeni od ludźi iákoby oni byli skazcámi pospolitego pokoiu. Po tym y o sobie mowił co czynił w Collegiách Niemieckich/ Fráncuskich/ Czeskich / y co się mu przygadzało w drogách/ iáko thez Niemce z Práskiego collegium wygnał że oni Czechom zayrzeli. Po thym począł Hussá Jana zálecáć z iego cnoty y náuki/ że on nie był piiánicą áni plugáwcem/ ale y owszem poczćiwym záwżdy człowiekiem/ á ktemu miłośnikiem prawdy. Pochwálał też Wiklefowe kazánia/ ktoremi on zbytki y złośći księżey papieskiey gánił/ Ná koniec powiedział że żadnego więczszego grzechu nie miał ná sumnieniu/ iedno then iż on boiaźnią mąk podpisał się pod potępienie Hussowe/ y wiele przećiw niemu księżey kwoli mowił/ A przetho żałował tego tamże/ y odwoływał ono swoie podpisowánie y mowienie/ powiedáiąc że Hus ten święty mąż niewinnie był spalon. Wnet po thym pochwyćili go do więźienia/ gdźie trzemi łáńcuchámi związány leżał/ aż do soboty od wtorku w kthory dźień zbroyną ręką był zásię do kośćioła dowiedźion/ gdźie się byli iuż księża y mniszy zeszli ku skazániu Jeronimá ná śmierć/ Gdźie thám naprzod vpominali go áby w onym pierwszym odwołániu trwał/ y náuką Hussową y Wiklefową wzgárdźił/ Ale on ochotnie ostátecznie oborzył się ná onę księżą mowiąc/ Swiadczę Bogiem moim y wámi wszytkimi że nic kácerskiego we mnie nie mász/ ale y owszem wszytki ártykuły wiáry świętey z kośćiołem Bożym wyznáwam/ ále wászey sentencyiey ktoraśćie ony święte y Krześćiáńskie męże zawrotnym duchem potępili (że żywot wász sprosny słowy y księgámi odkryli) nie pozwalam/ bo ácz sam wiem że mię okrom winy mey vmyśliliśćie zábić/ wszákoż przećiw sumnieniu nic przećiw im nie będę mowił/ bo wiem że dobrze y prawdę o wászych złośćiach pisáli.

A gdy to on wyrzekł/ Biskup Londyńsky ná kázalnicę wstąpiwszy/ wzbudźił wszech onych swą powieśćią áby sentencyą przećiw Jeronimowi wydáli/ á wźiął ty słowá ná swe to sprosne kazánie z Márká/ Krystus złáiał ich niedowiárstwo y twárdość sercá: Mowiąc/

Jáko teraz tho święte concilium złośćiwych heretykow Wiklefá y Hussá zemśćiło się złośći y niedowiárstwá/ odrzucaiąc ich náukę iáko pełnę błędow/ kácerstwem zárażoną/ y kośćiołowi świętemu szkodliwą/ ták też niechay skarze Jeronimá ich náśládowniká/ człowieká twardey krzczyce/ pysznego y w swey złośći vpornego/ áby drugiem był na przykład/ áby się tákowego nic nie ważyli.

A iesliby

A ieśliby się ktorzy pokazali tey secty ludzie/ tedy otho wszem w obec dawaią moc mowić przeciw im świadectwo/choć y nie sławnym ludziam/to iest/zantużnikom/łotrom/szkortatorom/ małpam/ y wszem nagorszem ludziam będzie przeciwko im wierzono/á będzieli trzebá/okrutnemi mękámi będą musieli wyznać/y będą stráceni ieśli wnet nie odwołáią/A nád tobą Jeronimie kto się zlituie? gdyż thy ono odwołanie kthoreś vczynił abo wyrzućił/iuż psem będąc śmiałeś znowu zieść zwrocenie twe? Coś vczynił z wielką háńbą y zgorszeniem tego świętego concylium/ A przeto iaka ná cie od sinodu sentencia wynidzie/ będzie sprawiedliwa.

Ná to po thym mądrze y státhecznie Jeronim odpowiedział/pokázuiąc że cierpiał od nich wielką krzywdę/ iż go oni imo iego wysthępki sądzili/ Ja nic nieczuię wczym bych wysthąpił/chyba wy macie to za nawięczszy grzech żem zbytki księżey gánił iakoż y ganie/A ieśli mię słucháć nie chcecie á ná samych się świadkach sądźicie/ia Bogiem świathczę y ludźmi że was mam zá złośliwe á nie spráwiedliwe sędzie/ktorzy tylko zazdrośćią przymuszeni srożyćie się przećiw mnie.

A widząc że iuż miał garło dáć/thák do nich mowił prorokuiąc/Wy iużeście tho postánowili abyście mnie niewinnego zámordowali/ale ia po moiey śmierći zostawuię bodzce w sumnieniach waszych/ y áppelluię do nawyższego sędziego Bogá wszechmogącego/ abyście mi przed nim gdy sto lat minie odpowiedzieli/a oni śmiali się na ty słowá/y wnet kazáli przećiw niemu skazánie vczynić/ á gdy był skázan ná śmierć/ przyniesiono mu Koronę papirową namálowaną dyiabłámi w około/ktorą gdy vyzrał Jeronim zrzućiwszy czápkę swą miedzy księżą/włożył ią na głowę swoię mowiąc/Pan moy Jezus Krystus gdy miał za mię nędznego vmrzeć/ćierniową koronę na głowie swoiey nosił daleko ćięższą/przeto y ia rad w tey do ognia poydę dla miłośći iego/A gdy to wymowił/wnet go oprawcy z kośćioła wiedli/ a idąc/ Credo kthore w kośćiele spiewáią/ podniozszy oczy do nieba wielkim głosem śpiewał/y po tym drugie piosnki/aż przyszedł za branę ná ono mieysce gdzie niedawno Jan Hus był spalon/ Thamże v onego palu gdzie miał być spalon/ padł ná koláná długo się tak ćicho modlił/ y sam się z odźienia rozebrał niektorego/á drugie katowie zebrali z niego/A gdy thak nie lękliwie stał y wesoło/Naprzod rozmoczonemi powrozy/a po tym łańcuchem był do palu przywiązány/po tym drwámi obłożony y słomą osłany był.

A pod thym czasem Jeronim śpiewał Himnę Wielkonocną/Sálue festa dies/Po tym Credo wierszem mowił/a do ludzi Niemieckim ięzykiem rzekł/ Wiedzćież namilszy mężowie/ żeć nie inaczey wierzę iedno iakom theraz wyznał/á dla tegom iest na tę śmierć skazan/ żem nie chćiał zezwolić księżey na pothępienie Husa/Bo on był wiernym vczyćielem Ewánieliey Krystusowey/ A gdy go drwámi okładli áż do wierzchu głowy/y odźienie iego w ogien wrzućili/zápalili on stos drew kátowie/A gdy kát z tyłu chćiał zapalić ogień aby Jeronim nie widźiał/wielką státecznośćią serca swego rzekł do niego Jeronim/Sam choć á w oczy mi zápal ogień/bo bychći się go bał/nigdybych na to mieysce nie przyszedł/bom mogł łathwie vydz go/Y zaśpiewał głosem wielkiem/W ręce twoie Pánie polecam duchá mego/á płomieniem zatłumiony po Czesku ták wołał/Pánie Boże Oycze wszechmogący zmiłuy się nádemną/ á odpuść mi grzechy moie/bo ty wiesz żem ci iest miłownikiem prawdy twoiey. Nákoniec ten młodźieniec mowcá wielki ogniem zadusżony był/wszakoż duchá wypuszczáiąc/modlił się Bogu. Przyniesiono thez łożko y rzeczy iego z ćiemnice/y spalono ie z nim pospołu/á popioł w Ren rzekę wrzucono.

A gdy wieść przyszłá do Czech o okruthnośći papieżnikow/kthorzy Husá y Jeronimá spalili ogniem / ku wieczney pámiątce vprosili v Królá Wáławá áby mieli swoie kośćioły/gdźieby mogli słowá Bożego prawdźiwego słucháć y świątośći pożywáć. Monetę też wydali ktorą Hussitarum zwanona

ktorey ty słowa były/ po stu lat wy Bogu y mnie odpowiecie/ á mowił to prorokuiąc Hus/ że po stu lat miáło przesieść Papieżowi thego tyráństhwá/ ábowiem we stu lat Marcin Luter przeciwko Papieżowi pisáć y vczyć począł.

Powiedaią też że Hus idąc ná śmierć miał thák mowić/ teraz Geś palicie ále po stu lat łábęć przydzie kthorego niespalicie. Huś po Czesku/ Geś po Polsku/ A tymi słowy o Lutrze prorokował/ o ktorego się księża stárali pilnie áby go zámordowáli/ ále im tego Bog nie dopuścił.

Przepis listu ktory Husowi dano ná wolne przyiechánie do Konstáncyey.

Zygmunt z łáski Bożey/ Rzymski/ Węgierski/ Dalmátski/ y Kroácki Krol/ wszythkim wobec/ y káżdemu z osobná wielkim pánom/ duchownym y świetskim/ Książętam y Márgrábiam/ Grofom/ Baronom/ Szláchćie/ y tym co są ná vrzędziech/ Zołnierzom/ y tym co są pod nászą obroną/ Stárostam/ sprawcam/ vrzędnikom ktorychkolwiek miast/ y miásteczek/ wsi/ y wszytkim inszym nászym y świętego páństwa Rzymskiego poddanym y wiernym/ do ktorychkolwiek ty listy násze przyidą/ Łáskę Krolewską/ y wszytko dobre.

Wielmożni/ sláchetni/ a wierni mili/ vczćiwego misthrzá Janá Husá/ w świętem pismie Bákáłarzá/ á w inszych náukách mistrza/ kthory wam ten list vkaże iadąc ná to teraźnieysze Concylium ktore teraz w Konstancyiey będzie sprawowano/ ktoregosmy też w nászę y w świętą páństwá Rzymskiego obronę przyięli/ wam wszytkim y z was káżdemu z osobná zupełną chućią zálecamy/ żądáiąc ábyśćie go gdy do was przyiedzie/ wdzięcznie przyięli/ łáskáwie czesthowáli/ á iżbyśćie mu ku pospieszeniu y ku bespiecznośći w drodze/ tak ná ziemi iáko y ná wodzie pomágáć ná wszem chćieli y powinni byli/ iżbyśćie mu też z sługámi z końmi y ze wszytkiemi iego rzeczámi po wszytkich drogách mośćiech/ ziemiách/ páństwách/ miásthach/ miásteczkách/ zamkách/ wśiách/ y wszythkich wászych mieyscách/ bez płácenia podáthku káżdego/ cłá/ ábo bez káżdey iákieykolwiek zápłáty/ y bez káżdego hámowánia ábo przekázy/ przeiecháć/ stáć/ zmieszkáć y zásię się wroćić wolno dopuśćili/ á iemu y iego sługam/ gdy będzie trzeba/ ábyśćie się o wolny y bespieczny przeiazd stáráć chćieli y powinni byli/ żebyśćie w tym vczćili maiestat nász. Dan w Spirze/ roku Páńskiego. 1 4 14. dniá 18. Octobrá/ krolesthw nászych/ Węgierskiego. etc. Roku. 33. á Rzymskiego 5.

Z Wiela listow/ kthore Jan Hus ná pismie zostháwił/ przebráliśmy ty co niżey idą/ pełne pobożnośći/ poćiechy/ y Duchá Prorockiego.

Ten list kthory niżey idźie/ zostháwił Czechom Jan Hus/ gdy miał ná Concilium iechać/ Czeskim ięzykiem nápisany. Ten list rozmaićie byli przećiwnicy iego na Łaćiński ięzyk wyłożyli/ w then sposob/ aby zászkodźił Husowi na Concilium.

WIerni/ á mili bráćia/ wiećie/ że iuż przez długi czás wierniem was náuczał/ náuczáiąc was słowá Bożego/ nie rzeczy roznych od wiary Krystusowey/ nie nauki fałszywey/ bom ia záwżdy szukał/ szukam/ y będę szukał poki będę żyw/ zbáwienia wászego/ vmyśliłem ći był zaprawdę wam powiedźieć słowo Boże/ pierwey niżlibych odiechał ná Concilium do Konstáncyiey/ á przytym dáć odpor fałszywym świádectwám/ y świádkom fałszywym/ ktoremi świádectwy y świádkámi chcą mię przypráwić o śmierć/ álem baczył że mi thego czás nie dopuśćił/ wszákże to potym vczynię/ A przetho wy/ ktorzy to o mnie wiećie/ nie wierzćie temu/ á niemieyćie ná mię podezrzenia/ áby się dla iakiey fałszywey nauki zemną nie przystoynie miano obchodźić/ trwayćie w prawdźie/ vfáiąc miłosierdźiu Bożemu/ ktorą prawdę dał wam Bog/ przez mię wiernego káznodźieię wászego/ ábyśćie ią poznali/ y bronili iey/ A sthrzeżćie się fałszywych káznodźieiow. Ja teraz poiádę z gleytem od Krolá mnie dánym/ do wiela y barzo wielkich nieprzyiaćioł moich/ co się potym dośić iaśnie pokaże/ gdy nieprzyiaćielskim obyczáiem stoiąc/ przećiwko mnie fałszywe świadectwo dáwáć będą/ A pewna rzecz/ iże ná thym Concilium/ ták wiele będźie nieprzyiaćioł moich/ iáko było przećiwko zbáwićielowi nászemu/ naprzod Biskupow y Misthrzow/ potym też y Książąt tego świátá/ y Pháryzeuszow/ Ale ia vfam Bogu zbawićielowi moiemu wszechmogącemu/ iż dla swey obietnice/ á dla wászey gorącey modlitwy/ da mi rosthropność y vstá wyćwiczone/ thák iż im będę mogł odpor dáć/ ktemu też Duchá swego świętego/ ábych mogł dothrwáć w iego prawdźie/ ták/ iżby żadne brany piekielne niemogły mię od niey oderwáć/ ktemu ieszcze/ da mi to/ ábych mogł wzgárdźić á nic się niebáć/ pokus/ więźienia/ y srogiey á okrutney śmierći/ Jáko widźimy iż Krystus sam ćierpiał dla tych ktore vmiłował/ ostáwuiąc nam przykład/ ábyśmy dla niego y dla nászego zbáwienia wszytko ćierpliwie znosili/ ábowiem on iest Bog/ ámy iesteśmy stworzenie iego/ on iest Pan/ ámy słudzy iego/ on wszythkiego świáthá iest Pan/ á my iesteśmy mdli á słábi iego człowieczkowie/ on żadney rzeczy nie potrzebuie/ ámy potrzebuiemy/ on ćierpiał/ á czemużbyśmy y my nie mieli ćierpieć? á zwłaszcza iż násze vdręczenie iesth oczyśćieniem grzechow? záprawdę nie podobna rzecz iest/ aby miał zginąć ten/ ktokolwiek będźie weń wierzył/ á będźie trwał w iego prawdźie/ A przeto/ mili bráćia/ modlćie się vstáwicznie/ by tho iedno było ku iego chwale/ áby mi dał Duchá/ ktoryby to we mnie spráwił/ ábych mocnie stał w iego prawdźie/ á iżby mię wybáwił od wszelkiey niepráwośći/ Przytym iesliby moiá śmierć miáłá ozdobyć iego chwałę/ niechayże ia pospieszy/ á niechay da łáskę swą/ ábych skromnie to co kolwiek złego iest/ znośić ábo wyćierpieć mogł/ Ale iesli to zbáwieniu moiemu będźie pożyteczniey/ ábych się do was wroćił/ tedy oto będźiem prosić Bogá/ ábych iechawszy ná Concilium wroćił się bez niepráwośći/ to iest/ ábych nic nie vmnieyszył z prawdy Ewánieliey Jezusá Krystusá/ ták/ ábyśmy mogli iego prawdę iáśniey często wyznáwáć/ á Antykrystowę náukę wykorzenić/ ktemu też nászey bráciey dobry przykład zostáwić/ ktoregoby poczćiwie náśladowali. Już mię podobno w Prádze po thym nie vzrzyćie/ Lecz iesli Pan Bog wszechmogący/ wedle woley swoiey będźie mię raczył wam wroćić/ tedy thym weselszem sercem będźiem się pom-

nażáć w zakonie Bożym/ á nawięcey gdy w wieczney chwale będziem zgromadzeni/ Bogu ieſt miłoſierny y ſprawiedliwy/ á dáwá pokoy ſwoim tu y po śmierći/ Niechayże was ſtrzeże ten ktory oczyśćił nas oweczki ſwoie świętą á drogą krwią ſwoią/ kthora krew ieſt zbawienia naſzego wiecznym świadkiem/ á niechay to wam zdarzy/ abyśćie mogli wypełnić iego wolą/ á gdy iey dośić vczynićie/ ábyśćie też mieli pokoy y chwałę wieczną/ przez Páná naſzego Jezuſá Kryſtuſá/ ktory ieſt Bogiem wiecznym/ á człowiekiem prawdziwym/ narodzonym z Pánny Maryiey/ kthoremu ieſth chwałá/ y będzie na wieki ze wſzytkimi tymi ktorzy będą trwáć do końca w iego prawdźie.

Drugi liſt do poſpolitego człowieká piſány/ z Czeſkiego ięzyká wyłożony.

NAmileyſzy/ proſzę was ktorzy wedle zakonu Bożego poſtępuiećie/ nie zamiataycie od ſiebie ſtarania o zbawieniu duſz wáſzych/ gdyż ſłowo Boże ſłuchaiąc go rozumiećie/ aby was fałſzywi Apoſtołowie nie oſzukali/ ktorzy ludzkich grzechow nie karzą/ ále ie podnoſzą/ Starſzym ſwoim pochlebuią/ grzechow ludzkich nie pokazuią/ ſami ſię w powadze máią/ vczynki ſwoie wyſławiaią/ ćić ſwoię cnotę dziwnie wywyżſzaią/ ale Kryſtuſá Páná/ w pokorze/ w niedoſtatku/ w krzyżu/ y w rozmaithym vdręczeniu nie chcą náſladowáć/ O ktorych prorokował namiłośćiwſzy zbawićiel/ mowiąc/ powſtaną fałſzywi Kryſtuſowie/ y fałſzywi prorocy/ y zwiodą wiele ich/ A gdy przeſtrzegáiąc ſwoie miłe mowi/ ſthrzeżćie ſię fałſzywych prorokow/ ktorzy do was przychodzą w owczem odźieniu/ ále we wnathrz ſą wilkami drapieżnemi: Z owocow ich poznaćie ie: Zaprawdę barzo tego potrzebá wiernym Kryſtuſowym/ áby ſię pilnie ſtrzegli á ná to ſię oglądali/ Bo iáko ſam zbawićiel powieda/ też y wybrani/ ieſliby tho być mogło/ w błąd będą przywiedźieni/ A przetho/ namileyſzy/ bądźćię czuyni/ aby was zdrady diabelſkie nie oſzukały/ A trzeba abyśćie thym byli opátrznieyſzy/ im więtſzą trudność maćie od Antykryſtá. Sąd oſtatheczni bliſko ieſt/ śmierć pożyra wiele ich/ ále do wybranych Bożych ſynow przybliża ſię kroleſtwo Boże/ bo zá nie wydał ćiáło ſwoie/ Nieboyćie ſię śmierći/ miłuyćie ſię weſpołek/ trwayćie w wyrozumieniu dobrey woley Bożey/ bez przeſtanku/ dźień ſądny ſtraſzliwy niechay zawſze będźie przed wáſzemi oczyma/ nie grzeſzćie/ ktemu też weſele wiecznego żywotá/ do ktorego ſię mocnie mieyćie/ nad to ieſzcze y męka zbáwićiela naſzego/ ábyśćie z nim y dla niego/ bárzo rádźi/ cokolwiek ſię treſi wyćierpieli/ Bo ieſli ſobie iego vdręczenie w ſercu będźiećię rozważáć/ tedy ſię wam nic ćięſzkiego nie przyda/ á bárzo rádźi dáćie mieſce/ vćiſkowi/ złorzeczeniu/ vrągániu/ bićiu y więźieniu/ ábyśćie/ ieſli tego będźie potrzebá/ gárłá dla náświętſzey iego prawdy dáć nie wątpili/ Wiedźćie o tym namileyſzy/ iże Antykryſt będąc przećiwko wam rozdrażniony/ wymyſla rozmaite przeſłádowania/ á wielu im nie záſzkodźił y wiednym włoſie/ iáko tho y we mnie każdy obaczyć może/ áczkolwiek bárzo ſię zwaśnił przećiwko mnie/ A przetho was wſzytkich proſzę/ ábyśćie ſię modlitwami ſwemi do Boga zá mną przyczyniáli/ aby mi dawał rozumienie/ wytrwánie/ ćierpliwość/ y ſtáłość/ żebych nigdy od iego Boſkiey prawdy nie odſthał/ Onći mię iuż do Konſthánćyiey doprowadźił/ á przez wſzythkę drogę wſzędźie iawnie/ iáko należy ná ſługę Bożego/ opowiedałem ſię dáwáiąc o ſobie znáć/ nigdźieiem ſię niethaił/ ále ná żadnym inſzym mieſcu nienalazłem głownieyſzych/ á iawnieyſzych ná ſię nieprzyiaćioł kthorych y támbych był niemiał/ by byli niekthorzy Czechowie zdrayce/ dla dobrodźieyſtw wźiętych/ á vłowieni łakomſthwem/ okázuiąc ſię/

nie w mowili tego w mię/żebych ia miał lud od pewney drogi odwodźić/Ale mam dobrą nádźieię/ iż przez miłosierdźie zbáwićielá nászego/ y przez wásze modlitwy/w oney ktorey się zaden sprzećiwić niemoże/prawdźie Bożey/áż do ostátniego tchnienia mocnie dotrfam. Mistrz Jan Hus sługá Boży w nádźiei.

Dźiało się to Roku Páńskiego. 1415. w Konstancyiey w więźieniu/w klasztorze mnichow ktore zowa Minores.

TJm listhem swoim pokázuie/czemu Pan Bog niedopuszcza swoim zginąć/ przywodząc rozmáite przykłady.

List pełen pociechy.

BOg z wámi. Wiele przyczyn/ namilszy w Bogu moi przyiaciele/w to mnimanie mię przywiodło/ ábych ten list/ ktorym nie dawno do was posłał/mnimał być ostateczny dla śmierći ktorá mi iuż nád szyią stała/ A teraz dowiedźiawszy się o tym że się odwlokła/máiąc to sobie zá osobną roskosz/iż mogę z wámi przez listhy moie rozmawiáć/drugi raz do was piszę/ábych tak iedno vkázował moię przećiwko wam wdźięczność/ A co się dothycze śmierći/ Bog wie czemu odwłoczy/ y moię/y mego namilszego brata Mistrzá Jeronimá/o ktorym się spodźiewam że świethobliwie á bez winy vmrze/á wiem że on thez theraz męzniey sobie poczyna y ćierpi/ niżli ia nędzny grzesznik/ vżyczył nam Bog długiego czásu/ abyśmy tym lepiey grzechy násze ná pámięć sobie przywodźili/á męznieyszem sercem pokutę czynili/Vdźielił nam czásu/áby długie á wielkie pokusy zagładźiły grzechy ćieszkie/a przyniosły poćiechę/Vdźielił nam czásu/ktoregobysmy rospomináli Krolá nászego/Páná Jezusá Krystusá miłosiernego srogie vrąganie/ á rozwazali sobie iego okrutną śmierć/á thák chutliwiey wszytki nędze znosili/nád to/ábysmy to mieli ná pámięći/ iż niebywáią tak zá rázem dáne wesela przyszłego żywotá po weselach thego świátha/ále iż przez wiele nądź á vćiskow święći weszli do krolestwá niebieskiego/Bo niekthorzy z nich w kęsy posiekáni/niektorzy świdrem wierceni/ drugie warzono/niektore pieczono/ drugie żywo obłupiono/drugie żywo zákopano/kámionowano/krzyżowano/miedzy młyńskimi kámieńmi tarto/ tu y owdźie poćiągano áż do śmierći/ w wodách thopiono/ palono/wieszano/á po kęsu rozbierano/á przed śmierćią im vrągano/więźieniem y okowami trapiono/ á kto może wszytkich świethych męki wypisáć/ktore zá stárego ieszcze zakonu y wnowym iuż dla prawdy Bożey podięli/ á zwłaszczá ktorzy wyrzucali przed oczy złość kápłanow á przećiwko niey kazáli? y dźiw tho będźie ieśli też y teraz ktho vydźie karánia mocnie się zástawiáiąc przewrotnośći/ zwłaszcza kapłanow khtora się nieda áni vczyć áni karáć/A weselę się z tego/iż iuż musieli moie księgi czytáć/w ktorych złość ich nieiáko wymálowána iest/A wiem że ie pilniey przeczytáli niżli święta Ewánielia/chcąc náleść w nich błędy iakie. O namiłośćiwszy Krysthusię/ćiągniż nas mdłych zá sobą/dayże Duchá prętkiego/ serce nieboiázliwe/wiárę pewną/nádźieię mocną/miłość doskonáłą/ábysmy zá ćię zwielką ćierpliwośćią á zwielkiem weselem żywot nas położyli/ Amen. Pisan w tárasie. Jan Hus w nádźiei sługá Jezusá Krystusá.

Czemu Pan Bog odwłoczy śmierć thych co są w więźieniu.

Modlitwá Husowa.

Thym listhem potwierdza

swoie/

swoie/ áby się nielękáli przeto iż Concilium iego księgi skazało na spalenie.

Ten list pokázuie w Husie Ducha proroc-kiego.

Jeremiaszowe księgi były dostatecznieysze po spaleniu.

Vmyslilem was nápomionáć/ namileyszy/ ábyśćie się niebali/ áni się thym strászyli/ iż przećiwnicy vmyslili księgi moie spalić/ Pámiętayćie ná to/ iáko Jeremiászá Proroká kazánie spalili Jzráelitowie/ á wzdy te° nie vszli co w nich było prorokowano ábowiem po spaleniu ich/ kazał Bog toż proroctwo/ owszem ieszcze szersze nápisáć/ iákoż się y ták stáło/ bo Jeremiász siedząc w tárásie po słowu ie powiedał/ á Báruch ktory był v niego pisárzem/ wypisował/ To nápisano iest/ ábo w 35. ábo w 40. káp. widzenia Jeremiászowego/ nápisano też to w księgách Machábeyskich/ iż palili zákon Boży niepobożni ludźie/ á tych ktorzy go mieli/ zábiiáli.

Po tym zá się/ iuż zá czásu nowego Testámentu/ palili święte/ z księgámi zákonu Bożego Kárdinali/ náganiali y spalić kazali niektore księgi świętego Grzegorzá/ y wszytkiby byli spalić kazáli/ by ich był Bog przez Piothrá sługę Grzegorzowego niebronił/ świętego Chryzostomá/ áczkolwiek dwoie Concilium ábo zebránie księdzow nazwáło kácerzem/ á wszákże miłosierny Pan Bog ich kłamstwo/ po śmierći onych złotych vst/ obiáwił. To máiąc przed oczymá/ strzeżćie się tego/ ábyśćie dla boiáźni ksiąg moich czytáć niemieli ábo ich przećiwnikom ná spalenie niepodáli/ Pámiętháyćie ná słowo miłośćiwego zbáwićielá/ ktorym nas chćiał przestredz á wthym vmocnić/ gdźie mowi/ Będźie przed sądnym dniem wielki vćisk/ iáki niebył od początku świáthá/ áż do tego czásu/ áni będźie/ ták iż w błąd będą przywodzeni/ iesli być może/ thez y wybráni Boży/ ale dla tych będą vkrocone ony dni/ Ná tho pámiętháiąc/ namileyszy nielękayćie się/ Abowiem vsam Bogu/ iże oná szkołá Antykrystowá was się będźie bałá/ á da wam pokoy/ áni też Concilium Konstáncyieńskie do Czech poiedźie/ bo ták mnimam/ iż wiele z tych co ná nim są/ pierwey pomrą/ niżliby wam moie księgi wydrzeć mieli/ A z tego Concilium, po stronach świátá/ y tám y sam iáko bociani rosproszą się/ y poznáią gdy zimá będźie przychodźiłá co czynili lećie/ Obaczyćie to/ iż swoię głowę Papieżá dla niektorych iego sprosnych złośći/ osądźili być godnym śmierći/ Nuż tedy/ odpowiedźćie ná to káznodźieie/ ktorzy ná kazániu powiedaćie/ iż Papież iest Bogiem źiemskim/ iż może święte rzeczy przedáwáć/ iáko mowią náuczeni wpráwie/ iż iest głową wszytkiego kośćiołá świętego/ spráwuiąc go bárzo dobrze/ iż iest sercem wszytkiego kośćiołá/ ożywiáiąc go duchownie/ iż iesth zrzodłem z ktorego pochodźi wszytká cnotá y dobroć/ iż iest słońcem kośćiołá świętego/ iż iest vćieczką nábespiecznieyszą/ do ktorey káżdy Krześćiánin ma się vćiekáć? Otoż głowá oná iuż iest vćięta/ iuż Bog źiemski związan/ iuż iego grzechy są iáwnie okazáne/ iuż ono zrzodło wyschło/ słońce się záćmiło/ serce iuż iesth wyrwáne y zárzucone/ áby się do niego żaden nie vćiekał/ Concilium thę głowę dla tego też występku potępiło/ iże odpusty/ Biskupstwá/ y insze thákowe rzeczy/ przedáwáłá/ Ale go oni potępili sądem/ z ktorych/ wiele ich było co od niego tákie rzeczy kupowali/ á drugim ie zá się przedáwáiąc/ kupiectwo stroili/ Był tám przy tym Jan Biskup Litomyski/ kthory dwá kroć chćiał kupić Biskupstwo Práskie/ ále go drudzy w tym vprzedźili/ O ludźie stráceni/ czemu pierwey bierzmá z oká swego niewyrzućili/ gdyż ich práwo ták powieda/ Ktokolwiek dostoynośći iákiey srebrem dostánie/ niechay iey pozbędźie? Ty tedy przedáwáczu y kupcze y wy ktorzyśćie się iedno wkłádáli w ten targ/ bądźćie iáwnie potępieni/ Tákći święty Piotr potępił y vczynił przeklęctwem Symoná/ iże chćiał kupić moc Duchá świętego/ A ći zá się przedáwáczá vczynili przeklęctwem/ y potępili go/ á sámi kupcowie y ći co ná ten targ przyzwáláli nie są w niebespiecznośći/ Cożto iest/ iże w domu swoim to kupiectwo spráwuią? ábowiem w Konsthánćyiey iest ieden Biskup ktory kupił/ á drugi ktory przedał/ á Papież/ ktory to pochwálił/ od obudwu dáry wźiął/ tákći bywa/

Márt. 24.

iáko wiecie/też y w Czechách. O by to był Bogrzekł na tym Concilium/ Kto z was iest bez grzechu/ten niechay vczyni decret ná Papieżá Jana/bez pochyby wszytcyby byli ieden zadrugim wyszli precz/czemu przed tą iego przygodą klękáli przed nim/cáłowáli mu nogi/ naświęthszym go zwáli/ gdyż go widźieli być kácerzem/mężoboycą/ stráconym grzesznikiem/ co wszytko theraz iuż nań wyiáwili? Czemu go Kárdinali obierali Papieżem/gdyż wiedźieli iże zabił oycá naświętszego? Czemu dopuszczáli mu kupczyć świętemi rzeczámi ná then czás gdy iuż Papieżem był? boć dla tego są rádámi iego/ áby go nápominali ná dobre rzeczy/ á zaż y oni sámi niesą tego występku thákże winni iáko y on? Ponieważ ty niektore występki wnim ćierpieli/ á niektorych też sámi vcześnikámi byli/ czemu pierwey niżli był z Konstháńcyiey vćiekł/ zaden nieśmiał mu nic zádáć/ale się go wszyscy bali iáko naświętszego oycá? A gdy go świetska moc/ zá przepuszczeniem ábo zá wolą Bożą/ poimáłá/ tedy się nápierwey spiknęli/ áby od śmierći zadną miárą niebył wybáwion/ Jużći zaprawdę/ złość/brzytkość/ y sprosność Antykrysthowa obiáwiona iest w Papieżu/y w drugich osobách tego Concilium/ iuż wierni słudzy Boży mogą pobaczyć/co się rozumieią słowá zbáwićielá nászego/ gdźie mowi/ Gdy vzrzyćie brzytkość spustoszenia o ktorey powiedźiał Dániel. ꝛc. kto to może poiąć niechay poymuie/záprawdę brzytkość wielka iest pychá/łákomstwo/świętokupctwo/ ná miescu pustym/to iest/ná dostoynośći/ktora iest opuszczona od dobroći/ od pokory/y od inszych cnot/co teraz iáśnie widźimy w onych/ktorzy są posthá-wieni ná vrzędźie ábo ná iákiey dostoynośći/ O iákobymi to byłá wdźięczna rzecz/bych miał czás ty niecnoty ktorychem teraz doznał/ obiáwić/áby wierni słudzy Boży mogli się ich strzedź/Ale mam nádźieię w Bogu/ iże poszle po mnie ieszcze mężnieysze/y terazći są/ ktorzy lepiey obiáwią złość Anthykrystowę/y położą dusze swoie ná śmierć/ dla prawdy Páná nászego Jezusá Krystusá/ kthory y wam y mnie da wesele wiecznego żywothá. Pisan then list/w dźień świętego Jana krzćićielá/w tárásie/w pęćiech/w onym rozmyślániu/iż Jan święty w okowách tárásowych śćiet iest dla słowá Bożego.

Co iest brzytkość.

Prorocthwo Husowe o Męczennikach.

W tym liśćie wylicza prze stráchy snow kthore nań rozmáićie przychodźiły/ choćia się też to po tym rzecza pokazáło/ że thy wszytki sny były prawdźiwe.

List pełen pociechy.

PAn zwámi. Rádę Páńska miłuie więcey niżli złoto y kámień bárzo kosthowny Thopázyum/zkąd mam nádźieię o miłosierdźiu Jezusá Krysthusá/ że mi da Duchá swego/ ábych mogł sthać w prawdźie/Modlćie się Pánu/ boć duch iest prętki ále ćiáło mdłe. Pan wszechmogący niechay będźie zápłátą wieczną pánom moim/ktorzy státecznie/mocnie á wiernie stoią przy spráwiedliwośći/ktorym da Pan Bog w Krolestwie Czeskim poznáć prawdę/ktorey áby násládowáli/muszą się wroćić do Czech/odkłádaiąc ná stronę prozną chwałę/ á násláduiąc Krolá/nie tego śmiertelnego/nędznego/ale Krolá chwały/ ktory dawa żywot wieczny. O iáko mi wdźięczne było podánie ręki Páná Janowey/ ktory się nie wstydał mnie nędznemu ręki podáć/ták iáko mię zową wzgárdźonemu kácerzowi y zátwárdźiáłemu/á iákoby od wszytkich obwołánemu/ Już podobno nie wiele będę zwámi mowił/á przeto pozdrowćie tego czásu ktorego vzrzyćie wszytki wierne Czechy.

Thák rozumiey tę Historią że Jan z Chlumu gdy Hus drugi raz był wiedzion z Concilium do tarasa/ tedy mu rękę podał.

Páleć przyszedł do mnie do tárasu/ iego pozdrowienie w nawiętszey moiey niemocy/to było przed Komisarzmi/ iż nie powstał szkodliwszy kacerz od národźenia Krystusowego iáko Wiklef a ia/po tym rzekł/iż wszyscy ktorzy chodźili namoie kazánie/ záráżeni są tym kacerstwem/Podstátá substántia ábo

isność chlebá materialnego zostawa w sacramencie. ktoremum ia rzekł/ o Mistrzu/ iakoś mię ćięszko pozdrowił/ á iako ćięszko grzeszysz? Oto vmrę/ ábo mię podobno spalą/ czymżećię tedy zá to podáruią w Czechach.

Wiedźćie zá pewne/ iżem wielką walkę miał ze sny/ ażem ze snu záwołał/ bo mi się pierwey śniło/ iakoby Papież miał z swoych thrudnośći wynidź/ á po tey powieśći Pan Jan wnetże w nocy rzekł/ Wam się Papież zá się wroći. Pothym mi się też śniło o więźieniu Mistrza Jeronima/ towárzysza mego/ przyśniły mi się wszytki więźienia y tarasy/ gdźie mię wodźono/ y iako sthały otfworem/ Bárzo wiele wężow częstokroć mi się we śnie vkázowało/ co mieli głowy też y ná ogonie/ ale mię żadny niemogł vkąśić/ y wiele inszych rzeczy mi się śniło/ Toć ia piszę/ nie iżbych się miał za proroka/ ábo się thym wynosił/ ale ábych thez wam opowiedźiał/ iżem miał pokusy ná ćiele y ná sercu/ y miałem wielką boiáźń ábych nieprzestąpił roskazania Paná Jezusa Krystusa/ Już teraz rozmyslam sobie słowo Mistrza Jeronimá/ ktory rzekł/ Jesli przydę do Concilium/ mnimam ze się niewrocę/ a do mnie też był rzekł niekthory kráwieć dobry człowiek/ Andrzey Polak/ pożegnawáiąc mię/ Bog niechay będźie z tobą: ábowiem ledwie iako baczę wroćisz się wezdrowiu/ namileyszy á nástáthecznieyszy w prawdźie Pánie Janie: niechayći da Krol/ nie Węgierski/ ále niebieski/ wszytko dobre/ zá twoię wierną y pilną náukę ktoreiem się od ćiebie náuczył.

Jeronimá z Prági proroctwo o sobie.

Niektorego Polaka krawcá znamienithe pożegnawanie.

O święty Boże/ iáko szyroko możność y okrućieństwo rozćiąga Antykryst/ ále spodźiewam się iże będźie vkrocona możność iego/ á iuż daley będźie odkryta niepráwość iego w ludu wiernym/ Bog wszech mogący potwierdźi sercá swoich wiernych/ ktore obrał przed tym niżli świat postánowił/ aby otrzymali koronę chwały ktora nigdy niezwiędnie/ A niechay się burzy iáko chce Antykryst/ á wszákże nieprzemoże przećiwko Krystusowi/ ktory go zábiie Duchem vst swoich/ iáko Apostoł powieda/ a thedy będźie wybáwione stworzenie od niewoley skáżenia ná wolność chwały synow Bożych/ powieda Apostoł/ przydáwáiąc ty słowá/ My sami w sobie wzdychamy/ czekáiąc przysposobienia zá syny Boże/ á odkupienia ćiáłá naszego. Barzo mię ćieszy ono słowo zbáwićielá naszego/ Błogosłáwieni będźiećie gdy was ludźie będą nienáwidźieć/ A gdy was będą wyłączáć/ y wyrzucáć ymie wasze iako złe/ dla syná człowieczego/ weselćież się y ráduyćie się/ ábowiem otho zápłáty wászey iest wiele w niebie. Jan Hus w nádźiei sługá Jezusa Krysthusa/ od ktorego nádźieie nigdy mię niemogł diabeł odłączyć/ áni odłączy/ choćiam iesth w okowách y w tara sie/ stoiąc ná brzegu teráznieyszego żywotá/ czekáiąc dniá iuthrzeyszego okrutney śmierći/ Amen.

Proroctwo.

Luk. 6.

Masz iuż/ Krześćiáński czytelniku/ historią wyznánia y śmierći Jana Husá/ zá naszey pámięći pierwszego męczenniká/ w kthorey ábyś niemnimał żeby co było zmyslonego ábo wykłámánego/ tedy ten oczywisty swiadek ktory był przy tym/ ypátrzał ná to/ obwárował to/ pisząc tymi słowy.

Ty rzeczy/ wiem żem bárzo prosto nápisał/ o trudnośćiách Janá Husa męczenniká ś. z ktoremi ony trudnośći Herkulesowe zadnym sposobem niemogą być zrownáne/ ábowiem on stáry Herkules/ máło niektorych dźiwow vczynił/ ále ten nász Herkules/ námęznieyszem sercem wszytkich dźiwow/ y násroższych bestiy mátkę/ to iest/ świat/ zwyćiężył.

Godna byłá zaprawdę rzecz tá/ áby ią iákim inszym sposobem wymownieyszego y cudnieyszego pisania było wypisano: Ale ia gdyżem więcey vczynić nie mogł/ chćiałem wżdy iednak prawdą tho com pisał pobożnego sercá ludźiam zálećić/ Bom tego nie wźiął od drugich/ álem sam przy tym wszytkim

był/y ták iákom mogł/wypiſáłem/ábych tego świętego męża/ y znamienite go prawdy Ewanieliiey náuczyćielá/pámiątkę/iákąkolwiek tą moią chutli wą poſługą záchował.

Gulielm Wygethus Angelczyk/Roku. 1428.

Roku. 1428. Kápłan niekthory Wygetus Anglik/ ácz niet háki kápłan iacy ſą mßarze papieſcy/ ten nauczony z kazánia Wiklefowego począł pobożnie żyć/zárzućiwßy popoſtwo/poiął ſobie zá żonę panienkę Joannę/ácz y tego nie zániechał aby nie miał ſłużyć chwale Kryſtuſa Páná/vcząc/czytáiąc/y pißąc/bo napiſał też kſiążki według miárki/kthorą miał od Bogá/Po thym poimány w Norwicyey/thámże ſpalon ieſth o thrzydźieśći árthykułow od Guilhelmá Biſkupá/Mieſiącá ſeptembrá. Zona też Joanná/teyże wiáry męża ſwego náſláduiąc/wiele ćierpiáłá od Biſkupá.

Rykárd Howedon/Roku. 1430.

Roku. 1430. Po koronácyey Henriká ßoſtego/koronowan ieſt męczeńſthwem/nieiáki Rykárd Howedon co ſukná rabiał/ mießczanin Londińſki/ ktory gdy nie mogł być żadnemi wywody od náuki Wiklefowey odwiedźion/ był od Biſkupow oſądzon heretykiem/ y bliſko zamku Londińſkiego ieſt ſpalon/iáko piße Fábian.

Tomaß Bugleus/roku. 1431.

Roku. 1431. Ten był kápłanem/páſtyrzem z Mánedenu w Burgrábſtwie Eſſekſieńſkim bliſko Wáldenu/y był wielkiem náſladownikiem Wiklefowym/á przetoż w Londinie był oſądzon Herethykiem od Biſkupow wpuł poſtu/y był ſpalon ná rynku/ pirwey degrádowán z kápłáńſtwá.

Páweł Kráus Czech/roku. 1431.

Tegoż roku Páweł Kraus rodem Czech/ będąc poimány od Henryká Biſkupa był vrzędowi świetſkiemu podan ku ſpaleniu/dla náuki o ſacrámenćie yczczenie świętych/y o ſpowiedz popowſką/y o inße Wiklefowe náuki

Tomaß Rhedoneńſki Fráncuz w Rzymie ſpalony/Roku. 1436.

Ten Tomás był mnichem Karmelitą rodem Fráncuz/kthory do Włoch z Legatámi był záiechał/á choćiaż był w onym ſproſnym poczćie mnißem/wßákoż miał nieiáką znáiomość prawdy/A iż iechał z Fráncyey do Włoch/to vczynił áby thám ználaſł ludźie pobożne y boiące ſię Bogá/z kthoremiby mogł vczćiwie á świętobliwie żyć/ ták rozumieiąc że tám gdźie byłá więczßa wiárá/tám też byłá y więczßa świątość y cnotá/ále omyliłá go oná nádźieiá/ ábowiem miáſto świątośći przykryctwo w mieśćie nalaſł/ á miáſto onych duchownych łáſk y darow Bożych/nalaſł nádętą pompę/á ná mieyſcu ßczyrego ſłowá Bożego/nálaſł wielką iego wzgárdę/Owa wßytki niecnoty thám nálaſł gdźie ſię cnoty ſpodźiewał/A nawięcey go obráźiłá nieznośna pychá ludźi tych/ktorym nawięcey pokorá przyſtáłá/A przeto obráżony ich obyczáymi ſproſnemi/vmyſlił ie ná kázániách ſwych vpominać/á gdy tho iuż począł czynić y śmiele złośći począł w Kárdynalech y zbythki gromić y okázowáć/oni też tho widząc/ rzućili ſię do zbroie ſwey/ wnet na niego kácerſtwá poczęli wlec/a kazawßy go poimáć/z potwarzyli/ y degrádowawßy ſpalili.

Artykuły dla ktorich Tomaszá spalili ty zmyślili

1. KOśćioł potrzebuie popráwy/y będźie vdręczon y popráwion/
2. Iż tych czásow niedowiárkowie mieli się náwroćić do Krystusá.
3. Rzym nápełniony iest brzydkośći.
4. Klątwy Papieskiey (kthora nie może być iedno niespráwiedliwa) nie mamy się bać/á ktorzy ná nię niedbáią/nie grzeszą.

Eugenius Papież/powiedáią że żáłował iż Tomaszá tego nie winnie spalić kázał/ná powieść złych ludźi/dáwáiąc mu to świádectwo że był mąż dobry y pobożny.

Gulielmus Sautreus/Roku. 1400.

Onychże czásow iáko pisze Fábianus/Gulielm kápłanem będąc á kthemu człowiekiem pobożnym/chćiał aby był słuchan w Parlamenćie Krola Angelskiego/w rzeczách pożytecznych wszemu krolestwu/Ale dowiedźiawszy się księża o tym co miał mowić/prośili Krolá áby oni sámi go słucháli/o ktorych ná koniec był Herethykiem osądzon y o siedm ártykułow pothępion/złożon z kápłáństwá mszárskiego był spalon.

Gulielmus Torpus/Roku. 1407.

WIelkiey státeczności káplan/ktorego dźiwnym obyczáiem Biskupowie chćieli odwieść od náuki Bożey prawdźiwey/ ten postáwiony przed Biskupem Kántuárieńskim Arundellusem z ćiemnice wywiedźiony/á Biskup dwu thylko popow przy sobie zostáwiwszy/ták pytał Torpá/Gulielmie/tyś iuż przez dwádźieśćiá lat nápełnił náuką fałszywą thy kráie wszytki/ wszákoż że my chcemy pokoy z káżdym mieć/przeto ieśli ty odwoławszy błędy twe/pokornie się poddasz kośćielnym constituciam/doznasz mię sobie łáskáwym pánem. Gulielmus rzekł/Coż to teraz ma być? Arcybiskup rzekł/Poklękni tu/á przyłożywszy ręce twe do tych kśiążek/obowiążesz się przysięgą/że będźiesz słuchał wyrokow nászych y mándatow ktoreć każemy/Rzekł Gulielm/Widzę iá że mię tu winuią przed wámi z kácerstwá/przeto proszę niech mi będźie wolno tu náuki wiáry moiey pokázáć/Arcybiskup rzekł/Powiedz wolnie. Tu tedy Gulielmus Torp począwszy od Apostolskiego Kredá/wyznawał wszytki ártykuły porząd czyniąc krotki wykład ná nie/A przyszedszy do ártykułu o kośćiele/rzekł/A ia temu się kośćiołowi poddáwam z chęćią/kthory iest w Krystusie Jezusie/iáko kość z kośći y ćiáło z ćiáłá/to iest/tym wszytkim ktorych z owocow widzę być iego członkámi wiernemi. ꝛc. Ale pytam Arcybiskupie czemuśmi rękę kázał położyć ná kśięgách? Arcybiskup rzekł/Abyś przysiągł/Gulielmus/ Vczćiwy oycze/kśięgi ty z mnogich creatur złożone są/przez ktore nie godźi się nikomu przysięgáć/ á też chćiałbych wiedźieć cobych miał odprzysięgáć/ Arcybiskup rzekł/Masz przysiądz/że chcesz zárzućić wszytki opinie Lollárdskie(Wiklefiany ták zwano) á iże też masz się vprzeymie przećiwiáć turbatorom kośćiołá Bożego/á nád to vczyć nie będźiesz/áż poznamy żeś odstał od tych błędow y polepszył się.

Gulielmus ná to zámilknął/Arcybiskup rzekł/Powiedzże co. Gulielmus/ Pánie/bym ia miał imioná mężow y niewiast Biskupom y złośćiwym ich sługam opowiedáć/był bych zdraycą rozumian oyczyzny moiey gorszym niż Judasz/ ábowiem byłoby to iż ći kthorzy teraz w drodze Bożey zbáwienney

trwaią/boiaźnią mąk odstąpiliby po tym od niey/A nie mogę tego naleść w piśmie/aby to miało służyć Krześcianinowi ábo przystać/bo gdziebych to vczynił/y tubym godzien wszelakiego nieszczęścia/á po tym potępienia: Arcybiskup rzekł/Zakamiałe masz serce iáko Farao/dyabeł thwoie zmysły záślepił y omamił/że áni prawdy znać/áni łáski ofiárowáney od nas vważyć możesz/ Rozumiem to z tych płonnych twoich odpowiedzi/że błędow twych stharych nie zarzucasz/ále o tym wiedz złościwy Heretyku/że abo rychło przystaniesz do nászych decretow/ábo iáwnie degrádowany poydziesz za thwym towárzyszem abyś był w rinku spalon/ Ná tho długo myślił Gulielmus/ myśląc iákoby mogł być tym męczeństwem koronowany/ A postanowiwszy to v siebie/ tego tylko záłował że ta iego spráwa działa się nie przed wielą brátow Krześciáńskich y świádkow: Prosił też Páná Boga áby mu dodał siły y mocy przeciw onemu spiknieniu ich/Tamże powiedział że ia od prawdy poznaney nie odstąpię/boiąc się ábym z wyznawce Krystusowego nie został zdraycą/á też widzę co się dzieie wszem Apostołom od prawdy Bożey/tamże ich Catalog recitował/iáko Repingtona/Herforda/Purnera/Gotreusa/Pákruiga/y inszych wiele. A po długiey rozmowie z Arcybiskupem/gdy mu mowił Arcybiskup/A chceszże wżdy słucháć nászych decretow/abo nie? Gulielm rzekł/ Nieśmiem/ boiąc się Boga. Thedy Arcybiskup rozgniewawszy się/rzekł iednemu z swych popow/Podź przynieś mi list świadczący na tego Heretyka/ ktory mi teraz z Salopiiey przyniesiono pod pieczęcią vrzędu mieśckiego/ ktory gdy przyniesiono czytano. Tamże Gulielm spytany odpowiedział/że ia się do thych nie znam/Ale się znam do Ewanieliiey Páná mego Jezusa Krystusa. ꝛc. Owa po długich rozmowach z Arcybiskupem/był do ciemnice wsadzon/ y thamże vmarł/ á drudzy powiedaią (acz mieysca nie pokázuią) żeby był srodze spálon/ Roku. 1407.

Kobhámus zacne Książę y rycerski człowiek/męczenik dla Ewánieliiey/Roku. 1418.

NIedzy inszemi męczennikami ktoresmy tu przypomnieli/y ieszcze przypomniemy/iáko żadnego nie máß ktoryby z nim zrownał w tey zewnętrzney świetskiey zacności/tak też y w státeczney wierze/ábo ktoryby więcey mąk dla Krystusa wytrwáć miał/ A iście to cudo/że ludzie zacni ciásną sortą ćisną się zá Krystusem/ bo iesli chwálebna rzecz iest w ludziách niskiego stanu gdy oni przyimuią słowo Boże/ dáleko to więcszá rzecz iest gdy zacne Książęta przepominawszy sámych siebie y szczęścia swego świetskiego/zá Krystusowe się słowo biorą/A takowyć był ten s. Jan Kobhamus Książę/w ktorym dobroć wielką Bogá miłego widziemy/ then nauczył iáki ma być rycerz Páná Krystusow/ Inszy ludzie szczęśliwemi się być mniemáią/gdy sobie v wielkich ludzi przyiaźni y przysługi czynią/ále ten w Kristusie pániewszytkę swą zacność/godność/poćiechę/szczęście/skárby/położywszy serce swe ku náuce iego przykłonił/nie tylko sam wyznawaiąc náukę Páná swego/ ále y drugie dla niey niebespieczeństwo ćierpiące z chęćią przyimuiąc w dom swoy/o czym rychło się Biskupowie dowiedzieli/ bo oni máią swoie szpiegi wszędy po ziemi y po morzu biegáiące. Ci tedy widząc że za tym wodzem zacnym mieli wziąć zwątlenie mocy swey/przeto przećiwko iemu obroćili wszytki swe myśli y zdrády/tak rozumieiąc że nie mieli nic vczynić towarzyszom iego/ ážby onego sámego pierwey sthráćili/ Ale krotko obaczmy co zá początki były gniewu tego księżey przećiwko temu Książęćiu. Czásu niektorego był napomienion przez pobożne pány Krol Rykardus/ teº miána wtory/ aby złożył seym koronny w Londynie/Roku. 1391. Co Anglowie y Francuzowie párlamentem zową.

A w onym

A w onym kole po długich namowach/zdało się potym Krolowi y podanym iego/żeby to nie od rzeczy było/gdyby Papieskiey stolice moc ábo zwierzchność była skrocona /y w mnieyśe granice była wśrobowana po Ocean tylko/á iżeby zá Kálekut nie wychodźiła/bo tho było ciężko tym co po wyspách mieszkáli/do Krzymu ápellowáć w rzeczách potocznych/ktore domá z mnieyszym kosztem mogły być porownáne y rozsądzone/A przetoż postanowiono iáwnym decretem áby się nikomu ná pothym nie godziło/ opuściwszy oyczyste prawo/przed Papiezem Krzymskim prawo wiesc/ábo iego censury ku zákleciu kogo vżywáć/ A ieśliby to kto śmiał łámáć/ było karanie ná to postánowione /áby vtráciwszy dobrá swe sam w więzieniu dokonał. &c.

A tá vchwałá tyrániśtwo Biskupie osłábiła/ wśákoż potym zá tą przyczyną/w wielką mienawiść przyszli do księżey Pan Jan Kobhám y Pan Jan Chenus/ludźie Rycerscy/y byli potym z Biskupámi onemiż do więzienia dáni/ácz nie wieczne było więzienie páná Kobhámá/wśákoż potym księża nie tylko Kobhámá chćieli zgubić/ále y samego Krolá Rykárdá Krolá/ bo then Rykárdus nie bárzo łáskáw był ná pychę Papieską/ po ktorym nástał Henrykus/ tego miáná czwarty/á po nim Henrykus piąty człowiek Papiezníkom sprzyiáżny/A księża máiąc po sobie Krolá/oborzyli się znowu ná Kobhámá/ abowiem Tomás Arundinellus Kántuárieński Arcybiskup/śedł do Henrikà Krolá/tamże skárżył ná Kobhámá zmyślaiąc potwarzy/przeklátáiąc. też záburzenie kościołá/Krol wysłuchawszy Arcybiskupá/nic płochego y z gniewu nie począł/przeciw ták wiernemu y zásłużonemu Krzycrzowi/y odprawił Arcybiskupá obiecuiąc mu że miał porownánie vczynić miedzy duchownemi y Kobhámem. Drugi raz foldrował Arcybiskup/ á Krol zwyciężony namowámi y skárgámi księżey/ dopuścił Arcybiskupowi y iego sprzysiężonym popom áby Kobhámá zacnego páná pozwáli y sądzili. Pozwány tedy Kobham raz y drugi od Arcybiskupá/gdy ón lekce sobie ważył iego pozwy y klątwy/ ná koniec ná pozew Krolewski stánął/á przyiechawszy do Krolá po kilku rozmow/ podał Krolowi wyznánie wiáry swey nápisáne/W ktorey confesiiey po członku rozebraney krotki wykład był/A gdźie przyszło do ártykułu kościołá powszechnego/ten kościoł ná troie rozdźielił ná tych ktorzy iuż po pracey z Krystusem krolowáli/ drugi kładł w czyscu ieśli iest/trzeci ná ziemi/á ziemski ten kościoł ná troie dźielił/to iest duchownych/śláchcy/y chłopstwá/ duchownemi zwał ktorzy prawdźiwie Apostolskiey náuki náśládowali/á ktorzy miásto pism á decretow vczyli/tych zwał wilkámi y fałszywemi prorokámi/rádząc áby byli wygnáni. &c. A o Bogu powiedał/że od nas nie chce iedno co sam dał ábysmy to wiárą mocną dźierżeli/á co było w iego słowie/to on serdecznie chował. &c. Tego wyznánia nie przyiął Krol/ ále ie odesłał do tych ktorzy go mieli sądźic. A Kobham Krolá prosił áby dozwolił stłu ludźi rycerskich śláchcicow/ ktorzyby zánim stáli/ áby zá ich rádą ábo był pokonan ábo puszczon/A ieśliby y tego nie dopuścił/áby mu Krol dopuścił rękę czynić/chcąc się potykáć o wyznánie wiáry swey choć z Turczynem choć z Krześcianinem/ A gdy ani tego Krol pozwolił/ ále y owszem thuż ná pokoiu swoim/ dopuścił go ádwersárzom iego pozywáć/Kobhamus od Biskupá ápelluiąc do Papieża/listy ápellácyey swey ktore miał Krolowi vczciwie podáć/ A Krol rozgniewawszy się/odpowiedźiał że mu tá ápellácia nie miáłá nic pomoc/ále y owszem w więzieniu miał czekáć ażby Papież odpowiedźiał ná iego ápellácią/ wśákoż nie miał vść sądu Arcybiskupiego. Opuszczony thedy śláchetny mąż od Krolá Papiezniká/y ná zámek podany iest Biskupom y ich thowárzyszom ná męki: Ktorzy co tám z nim czynili/ y iáko go męczyli y zábili/ świádczy o tym list Arcybiskupá Kántuárieńskiego/pisány do Londińskiego/Owa zacnego tego Rycerzá ośądzili być Heretykiem/y ná gárło ku ścięciu śłázáli/ ktorego Robertus Morlaus dowiosł do Akropolin/gdźie potym z támtąd w nocy vciekł do Vwalliiey/támże cztery látá mieszkał.

Po dwu

Po dwu lat vmarł Arundellus Arcybiskup/ á na iego mieysce Henrikus Chikleus nastał/ á w onym czásie było wielkie prześladowánie w Angliiey/ wzbudzone przez Biskupy/ Był też powiátu Vwallickiego stárostą niektory Senator Powisius imieniem/ ktory namowámi łágodnemi y dary przywiedziony/ Páná Janá Kobhámá/ pokrywką fałszywego przyiaćielsthwá zwiodł/ y do Londinu przywiodł/ A gdy był w Londynie/ poimano go y skázano do więźienia prze kácerstwo/ y przetho że był z więźienia vćiekł/ á rychło po thym osądzonemu ná gárdło/ związáli ręce opák/ y ná kárę wsádziwszy/ z miástá wywiezli/ y łáńcuchem obieśiwszy/ ná palu ogniem spalili/ á on wielką státecznośćią onę mękę podiął. Księża zásię pospolstwo vpomináli/ áby się nikt zá iego duszę nie modlił/ przeto/ iż okrom wiáry (ták oni mowili) y nie będąc posłuszny Papieżá/ dał gardło. Ná onym palu Kobhamus wisząc/ duszę swą Pánu Bogu odlecał/ y zá nieprzyiaćiele się swe modlił/ A ludźie ktorzy około sthali/ vpomniawszy áby szczyrey náuki Bożey násladowáli/ skonał/ Roku. 1418.

Rogerius Actonus/ sláchćic y Rycerz.

Jan Brounus Sláchćic.

Jan Bewerlaus minister/ Męczennicy Roku. 1413. Miesiącá Stycznia.

GDy Henryk piaty został Krolem onego czásu gdy Kobhám do ćiemnice był wrzucon w Londynie/ Dokthorowie y Biskupowie Papiescy/ poczęli się żáłowáć y dothyskowáć przed Krolem ná rozwálenie kośćiołá/ iáko oni mowili/ Już Biskupow/ Archidiakonow/ Kánclerzow/ Dokthorow/ posłow/ zá nic ludźie nie máią/ vsthawy kośćielne obálone leżą. ꝛc. A przetoż Krol zebrawszy seym ábo parlament w Licestriiey/ wydał wyrok/ opowiedáiąc wielkie męki tym ktorzyby ná po tym tey náuki násladowáli/ obiecuiąc ich mieć nie tylko zá Heretyki/ ále y zá zdrayce/ á kthemu áby dwoiáką męką byli karáni/ obieszeniem y ogniem/ ktorem nie miáły nic pomoc vćieczki ná mieyscá świethe/ áni żadne przywileie. Owa oborzył się Krol wszytką mocą ná Wiklefiány ná onym seymie/ á zwano Wiklefiánámi ná on czás/ tych ktorzy ięzykiem oyczystem czytáli święte pismá/ A przetoż Biskupowie vzbroieni tym wyrokiem/ burzyli się przećiwko wielu zacnych y pobożnych ludźi/ miedzy ktoremi był nie tylko Kobhám/ ále y Pan Rogerius Actonus Rycerz/ y drugi sláchćic vrodzony Jan Brounus/ y minister słowá Bożego Jan Bewerlaus/ ktorzy onegoż czásu byli potráceni.

Rogerius iest spalony Roku. 1413. miesiącá Stycznia/ dwie lećie przed Konsthánceyeńskim concylium/ á spalony iest/ pierwey obieszony/ á społem z nim y drudzy dwá dwiemá mękomá/ według Henrykowego wyroku byli in Egidiano campo/ zámordowáni.

Jan Kláydonus.

Rykárdus Turoninus.

TEgoż cżásu około 36. tákże ludźi rycerskich y zacnych potrácono w Angliiey/iáko pisze Jan Maior w księgach szosthych/á kapitule dźiewiątey Historiiey Sporskiey.

Dwa thez drudzy/ iáko pisze Fabian w Kronice/ Jan Klaydon szwiec/ á Rikard Turmius piekarz/ O kacersthwo onymże Henrykowym decretem byli dwoiáka męką potraceni.

Roku. 1490. Fáwentinus Historik pisze/iż w Kandiiey wyspie krewny niektory Krolowey Kándiyskiey/od Piotra Tomasiusa Legata Papieskiego/był o kacersthwo osądzony y spalony/a drudzy boiáźnią mąk odwołali.

Tenże Tomásius kazał drugiego z grobu wyiąć y spalić/tákież że go Heretykiem być powiedźiano.

Reginald Pekokus Biskup Cycestreński Rokn. 1457.

NIe tylko miedzy pospolstwem/ miedzy mieszczány/rzemieśniki/ ále y miedzy slachtą/ Książęty/á po thym y miedzy Biskupy miał Pan tych ktorzy się Baalowi Antykrystowi nie kłániali/y w oney Sodomie mniszey/miał Loty swoie Pan/Byli miedzy tymi Faryzeuszami Nikodemowie/y Gamalielowie. Takowy był zacny á święthy mąż Pekokus then Biskup Cycestreński/á po tym s. Asasa//kthory ácz nieprzykrego nie czynił przećiw księżey/ wszakoż przedsię nie mogł się skryć przed tymi nocnemi sowami/abowiem poimany od nich w powrozie do Lambetu był przywiedźion/á był Arcybiskupem Kantuárieńskim Thomasz/ Z iechali się tam duchowni Biskupowie y Książę Bukingamskie/ tamże Pekokowi zadano kacersthwo/ żeby o sacramencie źle rozumiał/ ábo że on thák twierdźił żeby tám zostawał chleb/y po poświęceniu/ Jákoż chleb tam chlebem iest/ani w nim istotnie mieszka Krystus Pan/á zły duch tę świątość ktorą dał Pan ku poćiesze Krześćianom y ku zwiąsce zgody/ to dyabeł przez Antykrysta z tego vczynił przyczynę nie zgody/ Krystus sam iest pokarmem nászym y napoiem dusznym/co ow chleb y owo wino stołu Pańskiego znaczą/ á Antykryst z chleba czyni Krystusa/y każe nie chlebem ále Bogiem to zwáć.

Gdy tedy Pekokus stanął przed onymi sędźiámi/ postawili przećiw niemu Zofisty y szkolne teologi/ Filozofy/ oratory/ iuristy/Decretysty/ tamże pierwey namowami/ á po thym groźbámi poczęli z nim czynić. Z drugiey strony głaszcząc/obiecuiąc/prosząc/y czás ku rozmyśleniu dáwáiąc/ A drudzy gotowali cedułę z kthoreyby odwołánie vczynił/ á vczyniwszy/ áby przedsię w ciemnicy siedźiał. Owa Pekokus boiáźnią mąk/ácz odwołał náukę swą/ wszakoż nie ták iáko księża po tym nápisali/ A drudzy powiedáią że nie odwołał/ y przeto do ćiemnice wsadzon y thámże vmarł/abo swą śmierćią przyrodzoną/ábo mu pomogli do tego oni adwersarze Boży/ Bo ći księża ćiesząc się á prawdę Bożą ludźiam mierząc/potwarzy ná wyznawce Boże piszą. Tho się dźiało Roku. 1457.

Rogerius Duleus zacny Rycerz.

Leonorá Kobhámá / y máthká Pániey Jongi Roku. 1441.

Rychło po onych dwu zacnych paniethách/ Kobhámie y Rogeriusie Actonie/ then Rogerius Duleus panie zacne był vdawion/ ábo iáko drudzy piszą strut/ Roku. 1441

Leonorá też zacna księżna/ dla słowá Bożego od Papistow byłá ná wygnánie daná/ ná wysep ktory zową Mona.

Rychło po tym zacna niewiastá/ Mátká pániey ták rzeczoney Jongá/ dla Ewánielyey/ żywo byłá spalona. Roku. 1490.

Zoná páná Smithá/ y drugich sześć spalonych roku. 1490.

W Kowentryey był niektory Stárostá/ imieniem Smit/ ten miał żonę pobożną y wierną/ kthora dla Ewánielyey z sześcią towarzyszow thegoż męczeństwá/ zá miásto wywiedźioná/ w doline/ ktorą y dźiś zową sthudnią kacerską/ spaloná iest żywo/ przetho że ięzykiem własnym pismo świethe czytali/ y paćierz tymże ięzykiem mowili/ y wiele rzemieśnikow w onymże mieśćie/ ktorzy się ná przedmieśćie zchodźili czytać sobie pismo/ ábo słuchać go/ byli zá vszy ná palach wieszani/ á zwłaszcza oni ktorzy zá nic máiąc zápowiedźi Papieskich/ mięso pośćie iedli.

Guilhelmus Wuhytus ten był káznodźieią w Noriku/ y iest spalon dla słowá Bożego Roku. 1428.

Jan też Balleus w Kowentryey poimány od Robertá Trewiliáná iest obieszon/ ácz po tym y sam thez Trewilian był obieszon w Triburnie/ prze złoczyństwa swoie/ Roku. 1482.

Jeronim Sawonárolá Włoch.

Dominik/ y Sylwesther/ thowárzysze iego/ roku 1498. Máia. 23.

TEn Jeronim w Ferrarzu się rodźił z vczćiwych rodźicow/ Roku. 1451. y thámże w Ferrárzu był wyuczon náuk szkolnych/ y ieszcze w młodźieństwie swym nápisał ksiąszki/ o rozdźiale náuk/ w ktorych wielką naukę y pobożność swą okazał/ A po tym wdał się w Teologią/ ábo w pismo święte/ á chcąc w thym lepiey pomnożyć się opuśćił Zofistickie/ y Kanonistickie swary/ ále czytał stare doktory. Po tym we Florencyiey został Dominikanem/ tamże w tym kieraćie czytał Historie/ á po tym ie zrownawał z pismem/ po thym niemogąc się sthrzymáć (gdy widźiał że księża duchowni/ wyrodźili się z náuki Apostolskiey) oborzył się ná nie srodze/ Roku. 1483. opowiedáiąc że kośćioł Rzymski miał vpaść/ w rychle/ ieśliby się niepopráwił/ á thym nábył sobie wiele nieprzyiaćioł/ ták że musiał z Floreńcyey vstąpić/ á w Bruxie po tym z tąż státecznośćią prawdy vczył/ A siodmego roku do Floreńcyey się wroćił/ y Roku 1490. pierwszego dniá Augustá/ ziáwienie Jana świętego wykłádáć począł/ obrácáiąc wszytko ná Rzymski kośćioł/ á wprzyszły wielki post kazáć w kośćiele Libertowym/ znowił ony kazánia swe/ kthore przed tym czynił/ opowiedáiąc im gniew Boży dla rozmáitych/ á wielkich błędow/ schádźáło się do niego wiele ludźi y rádźi słucháli náuki o łasce Krystusowey/ Nákoniec go oskarżono żeby on rozruch czynił miedzy ludem/ y iákoby chćiał co nowego poczynáć/ ludźie sobie sposobiwszy/ ácz on ná thy potwarzy nic niedbáiąc/ pilnie vczył/ pisał/ czytał/ nápominał.

Thegoż roku wielki rozruch vczynił był we Florencyey Petrus Medices/ ktory po tym ludźie Jeronimowi przypisowali/ abowiem był v nich Jeronim w wielkiey czći/ prze naukę cnotę/ y proroctwo/ ktorych też iawnie y skrycie napominał/ aby rzecz pospolitą dobrze rządźili.

Owa potym gdy Petrus Medices/ Francuskiemu Krolowi podał był niektore miasta y zamki/ niepytaiąc senatu Florentskiego/ Jeronim wiedźiał iż iemu to ludźie przypisowali/ acz nie był winien/ a przetoż trwał tam y pilnie vczył/ aby ludźie schrzegli się Rzymskiey nauki iako iadu/ za czym Alexander Papież pozwał go do Rzymu/ a gdy on tam nieśmiał iść/ był zaklęty przez listhy od Papieża/ y było mu zakazano vczyć/ co y vczynił był że nie vczył przez niemały czas/ ale po thym namowiony od przyiaćioł y ludźi pobożnych/ począł znowu vczyć/ 1. dnia Lutego/ Roku 1496. Pisał też listy do Cesarza y Krolow aby Concilium złożone było/ ku wykorzenieniu z kośćiołá vstaw ludzkich/ Czem/ po thym Papież z swemi szarłatnikami/ Kardinałami/ barzo się obruszył/ a po tym y naprawił swoie podsczuwacze/ że Jeronim ze dwiemá towarzyszami Dominikiem y Sylwestrem byli poimani w kośćiele świętego Marka/ a mieszczánie zbroiną ręką długo dla zdraicow Papieskich/ prowadźili doktora swego do Katedry/ y mało nie było przeto rozlanie krwie w mieśćie/ by był ich Jeronim nie zawśćiągnął/ powiedaiąc/ że ogniem y krzyżem ćierpliwość wiernych Bożych ma być doświadczona/ Wsadźili thedy Jeronima do ćiemnice Papieżnicy/ y męczyć poczęli/ chcąc wiedźieć od niego co myślił/ A on powiedźiał/ że nic inszego/ iedno aby Krystus miał chwałę swą/ a Kośćioł poprawę. Papież to vsłyszawszy/ posłał wnet Joáchima Turrana Weneta Generała Dominikańskiego/ y Fráńćiska Kámalita Hiszpaná doktora oboiga prawa/ aby Jeronima sługę Krystusowego stráćili.

A skarzyli nań ći o to na sądźie swym łotrowskim.

1. Że gánił spowiedź zaufną/
2. Że ludźie nauką nową pobudźał ku rozruchowi.
3. Iż klątwę Papieską wzgardźił/
4. Że Papieża sromoćił.
5. Że Krystusa świadkiem náuki swey czynił/
6. Iż się prorokiem czynił/ A vpadek kośćiołowi Rzymskiemu opowiedźiał ludźiom.

Ci tedy legatowie Papieśći/ stárali się o to áby Jeronimá mogli ku odwołániu nauki przywieść/ a iżeby łáski v Papieża prosił/ A gdy on nie chćiał/ á o swym zbáwieniu dobrze sobie tuszył/ był od Biskupá Wadionskiego, ze dwiemá towarzyszmy degradowány/ y vrzędowi świetskiemu podány/ aby one Heretyki od Papieżá zaklęte/ stráćić dali.

A tak Roku. 1495. byli ná rynku we Florencyiey obieszeni/ á po tym záśię thrupy ich spalono/ y popioł w rzekę Arnum wrzucono/ a thak ći męczennicy naukę Bożą/ krwią swą zapieczętowáli/ kthorą Spángeberius czytawszy prawdźiwą być świadczy/ A po tym y przyiaćiele Jeronimowe/ księża prześládowali/ iedne wygnali/ drugie pomordowáli/ miedzy kthoremi był Fráńćiszek/ zacny mieszczánin Florentski/ ktorego oni y z żoną zábili/ á ná Jeronimá potwarzy wiele nápisáli/ Tákći Antykryst zatłumił thám Ewanielią.

Tomás Norys/ Thomás Eckels Ministher/ Tomás Bongay/ Popus/ z Aienu/ Pekus/ roku. 1507.

Thu iuż przyßliśmy do Roku. tysiąc pięć set y siodmego/ Były czasy te tuż przed Lutrem/ á tych czásow Tomas Norys/ w Nowercie spalon iest Roku. 1507.

A po nim po roku. trzećiem 1510. Thomás z Ecklesu/ złożony z poposthwá Mßárskiego/ w Nowercie iesth spalon/ Then iż był po degradacyiey w ćiemnicy/ od wiáry swey throchę odchylon/ przez napominánie ludźi złych/ po ćierniu zá pokuthę/ y osthrych ßyßkach ßedł ná śmierć do ogniá/ thák powiedáią.

Tomas trzeći z Bongáiu/ iż przez czternaśćie lat sacrámentu nie pożywał/ brzydząc się Papieską comunią/ mąż iuż stáry w Nowercie iest spalon.

A Roku. 1512. Popus Aienski thákże stárzec/ tkacz w Ain/ o thęż rzecz spalon iest.

Tegoż czásu po nim/ Pekus w Ipsingu mieśćie Sufolskim tákże iest vmęczon/ że pieskowi dał ćiasto zieść/ z kthorego opłátki miáno piec/ ábo opłátki dał mu zieść/ przeto y pieská z nim w ogień wrzucono/ A gdy on pies był przywiedźion/ on śmieiąc się powiedał/ krzywdá się dźieie pieskowi/ bo nieodprzysiągł się był pierwey/ gdyż v Anglikow zá pierwßem odwołániem przepuśćáią/ á zá drugim rázem nie/ iesli się zaś w thoß wracáią/ A then piesek nie odwoływał ni rázu.

Rikárdus Hun Londiński mieszczánin/ roku. 1515.

Rikárdus ten miał synaczká/ ktory gdy konał w kolebce/ przybiezał do niego Mßarz/ chcąc conduct nad onym dźiećiećiem z wiátiká mowić/ A po tym chćiał ßáthy vmárłego wziąć/ á Hunus powiedał/ że tho dźiećie niema nic swego włásnego/ co by on miał wziąć/ y drugim dáć/ ksiądz on rozgniewał się/ y pozwał Huná/ o spoliał do práwá duchownego/ á Ricárdus thez nárádźiwßy się z przyiaćioły/ pozwał księdzá/ że on nad práwo chćiał cudzą rzecz bráć/ y dał mu dźień áby sthanął przed vrzędem świetskim/ A iż księża/ gdźie idźie o żysk wiernie sobie pomágaią/ y ieden zá drugim bieżą/ weßli tedy w rádę/ coby czynić/ Rzmyślili nań potwarz/ o kácerstwo/ y pozwáli go przed Biskupá Londińskiego/ Rikárda Fitziana/ ktory też im ná to rádźił sam/ Owa Rikárd poimány/ do wieże iesth wsádźon/ thámże go głodem morzyli/ A gdy niemogli go głodem vmorzyć/ związáli go zá ręce y zá nogi/ á po thym zádawili/ y zábili/ krew zátharßy/ y głowę mu stłukßy/ á vmárłego/ rozwiązáwßy mu ręce/ ná haku/ kthory był wśćienie/ iegoż pásem obiesili Roku. 1515. dniá czwarthego Grudniá/ A zbroiwßy tho złoczyństhwo/ puśćili thę wieść miedzy ludźie/ że Hunus obiesił się swoim pásem/ mnimáiąc żeby to miáło być tháino/ z włásczá/ że żadney blizny od rány nie było/ Ale spráw iedliwy Pan Bog/ kthoremu iawne y obecne są wßytki rzeczy/ obiáwił ono okrućieństhwo/ nád mężem dobrym vczynione/ Abowiem nie tylko Károlus kthory to zbroił/ przyćiśniony sumnieniem/ powiedźiał to dźiewce swey Julianie/ ále thez y wiele było znákow/ że to on vczynił/ owa z vrzędu świádkowie/ dáni doßli onego okrućieństwá/ oney księżey/ ácz zátkali księża ludźiom dárámi oczy/ A ten Rikárdus troie męczeństwo podiął/ Bo go pierwey zámordowano/ po tym obießono/ á po tym od Biskupá Londińskiego/ był spalon/ Sa mże go w ćiemnicy z księżą zábił/ samże Heretykiem osądźił/ y spalił/ tákać iest cnotá y boiáźń Bożá/ v tych złych Antykrystowych sług.

Roku zásię. 1526. Podobne okrućieństhwo vczynił Wigerus nád Janem Randálem/ bo widząc młodźieńcá pobożnego/ y pilnie się pismá świętego vczączego/ będąc iego tutorem/ obiesił go w libraryiey swey/ obroćiwßy

ku karcie/ y palec thak do ksiąg przyłożywszy/ gdzie było pismo o przeyrzeniu Bożym/ áby ludzie tak rozumieli że on w rospacz wpadszy/ z czythania pisma świętego obiesił się/ Alec on sam go obiesił/ áby młodzieńce od czytania słowa Bożego odstraszył/ Takci dyabeł ma swe naczynia/ przez ktore hamuie ludzie od prawdy.

Patricius Hameltonus/ Szkot/ Roku. 1530

Tego czásu nástał Luter/ o ktorym będzie niżey/ Then gdy iuż począł vczyć/ Ewanielia brząknęłá po wszytkich kąciech Niemieckich/ y Angelskich/ Skotskich/ y iuż Antykrystem ludzie Papieża być poznali/ Tegoż tedy czasu/ Patricius Hamelthonus/ Szkot/ rodu krolewskiego/ młodzieniec bogoboyny y vczony/ we dwudziestu y thrzech leciech/ był od Kardynała świethego Andrzeia pozwány/ dla słowa Bożego/ bo ći Antykrystowi słudzy/ y słowa nierzeka przeciwko cudzołostwam/ piaństwam/ kostyrstwam/ zbytkom/ drapiestwam/ etc. ludzi możnych/ Samey Ewánielyiey niemogą wyćierpieć w nich/ y pobożności/ áby iey niemieli prześladowáć/ y mordowáć/ Ktho Krystusa zna być swą spráwiedliwośćią/ y pośrzednikiem/ a świętem się nie modli/ thego oni Herethykiem być sądzą/ Then w Marpurgu się vczył/ y w podziwowániu v wszytkich przeswą mądrość y pobożność był/ A wroćiwszy się do domu/ tham śmiele Krystusa Pana wyznawał/ á potym od nieprzyiaćioł był o kacerstwo oskarżon/ Na ktorego się sprzysiągszy księża/ przekonali go/ y ná śmierć osądzili/ bo Krol ieszcze dziecięćiem był/ y spalili/ z wielkim zbudowanim drugich ludzi/ ktorzy też iuż znali prawdę Bożą.

Henrik Suffen z Dytmaru

Niedzy inszemi był Henrik Suffen/ człowiek cnotliwy/ ktory w tym mieśćie co ie zową Dytmar/ dla wyznawánia y bronienia prawdy Ewánielyiey srogą mękę podiął/ á żadna okrutność przećiwnikow/ áni srogość boleśći/ niemogła mu wydrzeć tego wyznania wiary/ ktore od niego Krystus Pan chćiał mieć/ Ten tedy/ Roku. 1522. z Meldorfu sromotnie był wygnan dla Ewanielyiey/ kthora w thym mieśćie áż do Roku. 1524. przepowiedał/ bo dla tey przyczyny Starosta Meldorfski/ y z nim niektorzy wierni ludzie przyzwali go byli/ áby im szczere słowo Boże opowiedał/ á wybawił ie z ćięszkiey niewoley Antykrystowey/ ktorą byli vciśnieni.

A tám ná to miesce Sufen przyszedł prawie (iáko pospolićie zową) ná Adwent/ ktorego sam Starostá/ y inszy wierni ludzie z wielką rádośćią przyięli/ Y kazał tám ná kázdy dzień dwa rázy/ z wielkim pożytkiem wiáry/ y spoćiechą ludzi pobożnych. A ták/ gdy się ták vprzeymie á pilnie w tym swym vrzędzie spráwował/ thedy mniszy Dominikanowie bárzo się tym obrázili y nań bárzo zwaśnili/ y wiele srogośći przećiwko niemu myślili/ á po thym vczynili rádę ze cztherdźieśćią y ośmią sprawcow onego powiatu Dytmárskiego/ áby onego pobożnego y wiernego sługę Krystusowego poimali/ á bez żadnego omieszkánia spalili/ pierwey niżliby się obywathele onego powiatu o tym dowiedźieli. A náwięcey Fráńćiszkanom tha rádá bárzo wdźięczna y miła byłá/ A w then czás gdy się oni złą chućią ná to gotowáli/ tedy pięć set chłopow zebrawszy się/ zeszli się puł mile od miástá Meldorfu/ y zástąpili wszytki drogi/ áby żaden onego poselstwá/ z tym co oni byli vrádźili do miástá niemogł donieść/ Pospolity człowiek ná ten czás po niewoley to czynił/ wszakże/ iże oni ktorzy byli wo-

dżami y czelnieyszemi sprawcami tey rzeczy/grożąc im niebespiecznością żywota y maiętności/roskazowali im to czynić/przeto nieśmieli czynić nad ich roskazanie. A oni aby im do tego więtszego serca dodali/tedy pierwey niżliby do miasta przyiechali/wystawili im trzy kadzi piwa Hamelburskiego/aby pili. A tak po tym do Meldorfu z zbroynemi poczty o pułnocy przyiechali/ktorym mniszy Dominikanowie/aby im w ciemnościach nocnych zaświecili/przynieśli łuczywa y pochodnie ktore byli przed tym nagotowali. Gdy tedy przyiechali do miasta/ wnetże z trzaskiem bieżeli do domu stharościnego/a iako iest zwyczay tych łotrow y zboycow kiedy na nie takowa popędliwość przychodzi/wszytek dom splindrowali/naczynie domowe/pościel/prześcieradła/y wszytkie statki a potrzeby domowe/szaty też w ktorych chadzał na każdy dzień/złoto y srebro iego pobrali. A niedosić na tym mieli ci zboyce vczynić łotrostwo swoie nad iego maiętnością/ale od thego łupiestwa wnet się obrocili do tego/aby y nad ciałem iego wszethecznie srogość swą pokazowali/Jeden go bił/drugi thesakiem y mieczem kłoł/a wszytcy wielkim głosem wołali aby był zabit/ Niektorzy thez znich/iednego męża pobożnego złoża nagiego zwlekli/y thak go pochwycili na vlice mieskie/aby przez błoto szedł. A drudzy też toż czynili Henrykowi/ktorego złoża nagiego pochwycili/biiąc go/a związawszy mu barzo mocno ręce/przymuszali go ku temu/aby bosemi nogami po ledzie chodził/ thak iż znog zimnem obrazonych krew szła/ A thak się znim nie łaskawie obchodząc/ wiedli go do domu niektorego księdza/ ktoremu go dali schować do iamy głębokiey. Nazaiutrz rano oni katowie zeszli się na rynek/ aby miedzy sobą postanowili co z Henrykiem czynić/ a przedsię w ten czas nieprzestali wielkim głosem wołać/aby był spalon/A bych się długo niebawił słowy/tego męża pobożnego y niewinnego Suffena/ci ktorzy byli y sędziowie y kathowie iego/nie słuchawszy go/skazali go aby był spalon/sczego się naprzod mniszy barzo vradowali/a te sędzie y sprawce rzeczy pospolitey barzo pochwalili/iże oni sprawiedliwość czynią/ bronią iey y zachowuią ią. Po thym go poimano/a związanego za rece za szyię/ y za nogi/ przywiedli na tho miesce gdzie miał być stracon/ Tam decret czytał niektory człowiek/ ieden z thych ktorzy w powieciech tego przestrzegaią aby się złoczyństwa niedopuszczano/ a iesli się kto dopuści aby karali/ a ten decret kupiono było v niego za pieniądze/ktory tak się w sobie miał: Then niezbożny człowiek Henryk/ kazał przeciwko wierze Krześciańskiey y przeciwko mathce Bożey/ a przeto ia mocą Jego Miłości księdza Biskupa Bremeńskiego Pana mego Miłościwego skazuię go/aby był żywo spalon/A gdy decret vczyniono/ thedy oni niecnotliwi ludzie pochwycili go na vlicę/na ktorey było wielki sthos drew vczyniono/ aby go na nim żywo spalono/ a wiodąc go bili/ szarpali/ a tak zadney rzeczy nie opuścili/ ktora iedno wymyślić mogli/ aby mu złość wyrządzali/ Jeden znich vderzył go w głowę tesakiem/ a drugi halabartem także w toż mieśce/a na ostatek wszyscy ieden przed drugim vprzedzali się przystępuiąc do niego blisko aby go bili/ a w tey wielkiey okrutności y srogości/ wołali do ludzi wielkim głosem/ thwierdząc to/że tym sposobem Bog mści się krzywdy swoiey/Ale gdy się o to spilnością starali aby ogień zapalili tedy niemogli tego vczynić/ a thak nie wiedząc co inszego czynić/nieprzestawali go kiymi y hallabarty bić/ a na osthatek zadney rzeczy przeciwko niemu nieopuścili/ ktora z ich wszethecżney furiey na on czas pochodzić mogła/ A tak thego początku męki było o dwie godzinie/a on bogoboyny człowiek w ten czas stoiąc miedzy ludźmi piianemi/ ktorzy się popędliwie nań porywali/ oczy swoie do Boga obracaiąc wzywał iego wspomożenia. Po tym go na mocney drabinie przywiązali/na ktorey gdy on prawdziwy sługa Jezusa Krystusa począł czynić wyznanie wiary swoiey/ tedy ieden chłop dał mu policzek/mowiąc/niechay cię pierwey spalą/ toż po thym będziesz mruczał poki będziesz chciał/ Drugi też przycisnął go na piersi nogą a za szyię do iednego sczebla tak go mocno przywiązał/iż się krew vsthy y nosem rzuciła/bo iż widział iż od tych mąk y boleści niemogł vmrzeć/więc go chciał

vdawić. Na osthatek thak przywiązanego do drabiny/ podniozszy na halabarciech ták go donieśli do onego stosu drew nágotowanego/ bo thám zaden niebył na ten czas/ ktoryby vmiał tákową mękę zadawáć/ Tedy ieden halabart na ktorym drábinę znim nieśiono zemknąwszy się/ tak się nań nátrącił iż go przebodł/ y tákże go wrzucono na on stos drew. Ale gdy mu się drabina ná bok náchyliłá /tedy Jan Holm przyskoczywszy ták go długo bartą bił w piersi áż vmarł/ á potym ciało iego z marłe° palili/ przeto iż żadną miarą tego niemogli dokazáć aby się on sthos drew zápalił. Thoć było onego człowieká á sługi Krystusowego skończenie/ ktore ácz wedle mnimánia tego świata iest nędzne y strászliwe/ ale wedle rosądku Duchá świętego iest chwálebne y błogosłáwione/ Dnia dźiesiątego Grudnia Roku. 1524. Tegoż też czasu wiele ludźi pobożnych Bogá się boiących dla świádecthwá Ewánielyiey wrzucono było w rzekę Ren/ y w insze rzeki/ w ktorych ćiáła ich potopione potym naydowano/ Miedzy inszemi był nieiaki Misthrz Jerzy kthory był káznodźieią w mieśćie Hali/ ktorego iż wieczerzą Páńską w oboiey osobie dawał/ niekthorzy łothrowie rozboynicy od mnichow naprawieni/ nápadli/ y bárzo sprośnie zamordowali nie daleko od miásteczká Assemburgu. A iże z wielkiey łáski Bożey byliśmy wezwáni ku vznaniu iego/ przeto też bárzobyśmy w tym wystąpili y wielkieybyśmy się niezbożnośći dopuśćili byśmy mieli zamilczeć ábo zániedbáć wyznania tych/ ktorzy mocą Duchá s. będąc ktemu przywiedźieni/ swoim świadecthwem/ y chwały Bożey/ y kośćioła iego bronić chćieli/ á w thym przedsię za łáską Bożą wiele pomogli.

Rozmáići męczennicy/ ktorzy w Niemcech w Rákusiech/ y w inszych mieyscach dla Ewanieliiey śmierć podieli.

Był też záśię ieden imieniem Jan/ ktory w tymże mieyśćie Dytmarze/ dla imienia Krystusowego/ nie tylko wielkie vrągania ale też y śmierć státecznie podiął. Tákći ći dwa dobrzy y pobożni ludźie/ á prawdźiwi świadkowie/ ktorzy do vznania prawdy iákoby dwie zapalone świece od Boga byli przydáni/ na wdźięczną wonność Bogu/ ofiárę wyznania krwią swą zálecona/ ofiarowali. Tego też roku 1524. dniá 22. Pazdźiernika/ miásteczko Miltenberg/ diocesiiey Moguntskiey gwałthem wźięto/ a wiele ludźi pobożnych w nim częśćią pobitho częśćią do więźienia podano. Abowiem vrząd mieścki dopuśćił był Janowi Károlstádiusowi/ áby tám náukę Ewanieliiey opowiedał/ a kośćioł Krystusow postánowił: A ták gdy Arcybiskub mieszczány záśię do papiestwá przywroćił/ tedy się też y kośćioł Boży rozsypał.

Lecz w they liczbie Męczennikow nie mamy omiiáć/ nieiakiego Jerzego co księgami kupczył/ ktory dla wyznánia wiáry srogą mękę ogniową podiął. W Pradze też w Czechách/ drugi był spalon przeto iż był niepobożny mniski żywot y sromotne ich bezżeństwo opuśćił a w vczćiwe y Bogu miłe małżeńskie towárzystwo był wstąpił. A pewna rzecz iest/ iże ći ktorycheśmy thu wspominali/ y inszy ktorzy dla imienia Krystusowego vmieráią dla inszey przyczyny thy męki podeymuią/ niżli złodźieie, zboyce/ łothrowie/ y inszy złoczyńcy kthorzy słusznie za swoie złoczyństwo karanie biorą/ ábowiem sprawiedliwość y prawda wierne a Krześćiańskie ludźi przywodźi ku temu áby to ćierpieli dla chwały Bożey y dla zbáwienia ludzkiego/ ale świat iáko iest niepobożny y tego niewdźięczny/ ták też zámyka oczy/ áby ná to ták znamienithe wezwánie Boże y na wyznánie wiáry Męczennikow nie patrzał/ á co iest ćięższego/ mnima żeby to ofiarę Bogu vczynił/ ieśli nád wiernemi sługámi Krysthusowemi thak wielkie okrućieństwo czyni.

A wszákże thá niewierność ludzka/ prawdy Bożey nigdy nie może zágłádźić/ áni też ludźi pobożnych nie może pozbáwić tey korony spráwiedliwośći kto

ra iest nagotowana w niebie tym wszytkim ktorzy prawdy y chwały Krystusowey mocnie bronią/bo ći przykładem Moizeszowym/wolą być z ludem Bożym vdręczeni/a w vbostwie y w sromoćie mieszkáć/ nizli vżywáć thych pożytkow dostoynośći y wesela ktorychby z niepobożnemi á pysznemi ludźmi w tym tu żywoćie dostać mogli.

Henrikus Woes / y Jan Esch/mniszy Augustnikowie w Bruxeli spaleni.

ROku. 1523. w Bruxeli/w Brytániiey dwá młodźieńcy byli spaleni/z ktorych ieden Henrikus Woesus cztery á dwádźieśćia lat máiąc/A drugi Eschus obadwa mniszy/Ci pierwszego dnia Lipca/ dla Ewánieliiey pierwey z kapłáństwa mszarskiego/y z kapice byli złupieni przez kacermistrza Egmondana/Na nich instigowali Doktorowie Lowanieńscy y Dominikanowie/a gdy ich pytano coby wierzyli/rzekli/Wierzemy księgam starego y nowego testamentu/y Credo Apostolskiemu/ ktore ma w sobie członki wiary s.

A gdy ich pytano ieśliby decretom y concyliam oycowskiem wierzyli/rzekli/ Tym wierzemy ktore się z pismem świętym zgadzáią. Pytali ich ieszcze ieśliby wierzyli/że grzech iest śmiertelny papieskie decreta gwałćić/ odpowiedźieli/Że tho tylko samym przykazaniam Bożym ma być przywłaszczono/aby ony rozwięzowały y potąpiáły/a gdy w tym trwali/byli do ognia skazani. Poczęli tedy z radośćią Bogu dźiękowáć/że byli wyzwoleni od onego sprosnego kapłáństwá/á iż iuż byli ku lepszemu powołáni/w kthorym samych siebie mieli ofiarowáć Bogu/Wszytkiego oskarżenia y potępienia ich tá byłá summa/że oni twierdźili aby ludźie w iednego Boga wierzyli/bo człowiek kłamcá iest w słowiech y vczynkach swoich/sam zdradza/y bywa zdradzon/ przeto nie trzeba w nim dufáć: A idąc na śmierć ochothnie wyznawali/ że nie prze błąd/ále dla Ewánieliiey Krysthusowey y Apostolskiey vmierali iako Krześćiánie/nie iáko heretykowie y niewierni pogáni/a iż wierzyli thez że kośćioł iest świętey Boży/twierdząc że to był pożądany dźień w ktory oni vmierali/A gdy byli przywiedźieni ná mieysce gdźie ie miano spalić/obnáżeni tylko w koszulach długo stali obłápiáiąc on pal ná ktorym mieli ćierpieć/śpiewáiąc y chwaląc Bogá/y Credo Apostolskie mowili/y śpiewali te Deum Laudamus/Niekthory z Doktorow ktory tam był/widząc ochotę á rádość Henrykowę/ vpominał go áby się ták głupie nie chełpił/á on rzekł/Nie day Boże ábym się miał rádowáć iedno w krzyżu Páná moiego Jezu Krystá. A drugi gdy go też napominał áby Boga w sercu miał/rzekł/Nowszem go mam y w sercu moim noszę/A gdy ogień pod nogi kładźiono iemu/rzekł/ Słotką wdźięczną rożą czuię. Pisze o tych Luter. Tom. 6. fol. 397.

Kásper Thauber w Wiedniu śćiet.

Roku. 1424. Thauber Kásper w Wiedniu Rákuskim mieszczánin/męczeńską koronę wźiął/ten dowiedźiawszy się zapewne z pismá/że Papież iest Antykryst/począł z mieszczány przećiw pysze Antykrystá tego mowić/zá co poiman iest y do smrodliwey ćiemnice wsadzon był/á Biskup pilnie się stárał áby go od przedsięwźięćia odwieść mogł/áby się do Rzymskiego kośćiołá wroćił/a gdy się spodźiewali że miał odwołáć/vczynili o nim decret áby trzy rzeczy vczynił. Naprzod aby błąd swoy ze wszytkiemi ártykułmi Luterskiemi przez trzy świętá po kazániu w kośćiele s. Szczepaná z kazálnice głosem odwołał/ y księgi podeyrzane popalił.

Druga/aby przez trzy niedziele bosemi nogami y odkrytą głową/w żałobnym odzieniu powroz nosząc ná szyi/ sthał przed drzwiámi s. Stefaná przez mszą/ trzymaiąc rospaloną pochodnią uá znák pokuthy/ A piątki áby o wodźie á o chlebie pośćił y trzech vbogich karmił/á trzećie/áby przez rok cáły w ćiemnicy czynił pokutę/á imioná niektore dał ná woienne potrzeby przećiwko Turkom/nákłady sądowe áby popłáćił/ á przez wszytek żywot/áby znák krzyżowy nośił aby go było znáć/A gdy to wrzkomo miał vczynić był w dźień náwiedzenia Pánny Mariiey/do kośćiołá wiedźion áby z ceduły błędy odwołał/ á po kazaniu śmiele powiedźiał że ná się żadnego błędu nie wiedźiał/ ále to wierzył wszytko co iest nápisano w pismiech świętych. A gdy oni księża nie mogli mu nic vczynić grozbámi y obietnicámi/znowu go wsadzono y męczono/ á po tym do Augustincow był wiedźiony/thámże nie słuchány był od duchownych zá Herethyká osądzon/y vrzędowi podan aby był strácon/Kthorzy wnet mu żelázá ná ręce nakłádli/ácz się skárżył Kasper iż go tak nie słuchawszy osądźili/Ráno po thym 17. dniá Września/tegoż roku ná kárę go wsadzono y bárzo prętko ná mieysce mąk przywiedźiono/tak że ledwo sto ludźi mogło ná iego śmierć pátrzyć/á z siadszy z koł/modlił się pilnie/á gdy go mszarz vpominał aby się spowiędał y duszę opátrzył/rzekł/Dusza moia wybornie iest opátrzoná w Krystusię Pánie moim. Ná koniec rzekł/W ręce twoie Pánie polecam du dá mego/po trzykroć/á po tym kát głowę mu śćiął/ ćiáło iego spalone było.

Jan Kásztelan Doktor w pismie świętym.

ROku. 1524. Mistrz Jan Kásztelan z Tornáku/ będąc doctorem w pismie świętym/był zakonu tych mnichow ktore zową pustelniki świętego Augustyna/á po tym będąc wezwany ku vznaniu Bogá/ został prawdźiwym náuczyćielem Ewánieliiey iego. Ten gdy w Angliiey przepowiedał Ewánielią ná tym mieyscu ktore zową Bar Le Duc/w miásteczku Wieriacum w powiećie Pártheńskim/w Kábillonie w Kámpániiey/ y w Lotáringiiey w mieśćie Wiceńskim ktore iest stolicą Biskupá Metskiego/gdy też iuż y w samem mieśćie w Mecu záłożył był nieiáki fundáment náuki Ewánieliiey/odieżdżáiąc z támtąd/był poiman w Gorsie od sług Kárdynałá Lotáriń skiego/ z kthorego miásteczká po tym od tychże sług do zameczku Nommenu był odwieźion. A to stáło się/ nie bez wielkiego sthrwożenia Metskich mieszczánow/ktorzy wielce sobie thoćiążąc/iż ich ministrá człowieká pobożnego/thák poimánego w zamku wsadzono/poimáli niektore ludźi poddáne Kárdynálskie/y mieli ie długo v siebie w więźieniu pod strażą. A ták Opát świętego Antoniego z Wiedniá/ imieniem Teodorus Caumontius/namieśnik kardynałow we wszytkich ták duchownych iáko y świetskich rzeczách w Biskupstwie Metskim/Tulleńskim/ y Werduńskim/z listy y z mándaty Papieżá Rzymskie° przyiechał do Mecu/y vbłágawszy ráyce y wszytek vrząd one° miástá/námowił ie ná to/iże ony poddáne kárdynálskie wypuśćili. A Jan Kásztelan był pod strażą w wielkiey nędzy ná zamku Nommenu/od czwarte° dniá Máiá/áż do 12. dniá Stycznia/tegoż roku wyższey mienionego/á tám we wszytkich rzeczách o ktore go pytano/ náuki syná Bożego Jezusá Krystusá/státecznie bronił/á z tey przyczyny z tego zameczku/do miástá y do zamku Wiceńskiego był odwieźion/ trwáiąc z wielką stałośćią przy wyznániu náuki ktorą przedsię wźiął/ ták iż przećiwnicy iego/vmyślili go z kápłáństwá złożyć/z ćieraiąc z niego ono pierwsze mázánie/ aby go do świetskiego vrzędu podáć mogli.

A iż wypis wyroku nań vczynionego/ y wßytek ſpoſob iego degradowania ieſt znaczny/ przeto ſię nam zdała ſłußna rzecz włożyć go tu/ abyſmy pokazali ſtraßliwe bluźnierſtwa złączone z ßaloną ſkrytością wielkich taiemnic/ ktore ſię zamykaią w tym wyroku kthory nieprzyiaciele prawdy/ przeciwko świethym ludziam a ſynom Bożym zwykli czynić/ a z tego wyroku wßytcy ſnadz y naproſtßy a nie vczeni ludzie/ prawie iakoby rękami domacać ſię mogą ogromney ſlepoty/ ktorą ty rogate beſtie były zaſlepione.

Wypis wyroku w ſpráwie Janá Káßtelaná vczynionego/ y ſpoſob iego degradowania/ właſnie ſłowo od ſłowa ták wypiſany iáko ſię tám działo.

DOwiedziawſzy ſię ſprawy twey wedle inquiſitiey ná to vſtawioney/ y vczyniwßy poſtępek práwá/ przeciwko tobie Janie Káßtellanie kapłanowi y zakonnikowi bráciey puſtelnikow s Auguſtina/ tudzieß też wyrozumiawßy wyznanie twoie/ kthoreś ty z twey dobrey woley wydał/ broniąc fałßywey y obłędliwey nauki/ bacząc też naße pobożne napominánia/ y namowy kthoreſmy do ciebie w wielkiey miłości czynili w Mecu/ do ktorycheś ty iakoby iaki okrutny wąż/ ſwoich vßu głuchych á ku ſłuchaniu wßelkiey prawdy zamknionych/ nigdy nakłonić nie chciał/ poznawßy też twoie odpowiedzi/ ktoreś ty ná naße pytanie nie raz ale częſto powtarzał/ w ktorycheś ty będąc fortelmi dyabelſkimi przywiedziony/ nie tylko zamilczał y taił prawdy/ ales też przykładem Kaina wyznanie grzechow y złości twoich zakrył/ ſłyßawßy też na oſtatek świadectwa tych ludzi/ ktorych barzo wiele ieſt co przeciwko tobie świadectwo dawali ktorych rod/ oſoby/ y winy twe tobie od nich zadane/ y inße rzeczy ktore ſię v prawa godzi wiedzieć y pilnie ſię o nie gadać/ były ſpolnie conferowane y obaczone/ obaczywßy to wßytko y przypatrzywßy ſię temu/ wielebny miſtrz Mikołay Sawinus/ doctor w piſmie świętym/ dozorca wiary/ tu teraz przy nas będący/ iuż tę ſprawę twoię wziął przed ſię/ á zupełnie ią y doſkonale naproſthował. K temu też przyſtępuie y ta ławica złożywßy ſpolnie rady ſwe z wielem ludzi vczonych/ miſthrzow/ y doctorow/ w nauce oboiego prawa/ thak Bożego iako y ludzkiego naprzednieyßych/ a naywięcey z tymi ktorzy ſię pod thę ſpráwę podpiſali/ Bo z tych rzeczy ktore ſię w tey ſprawie zamykaią/ oczywiście ſię nam to pokazało/ y teraz pokazuie/ iżeś ty Janie Káßtellanie/ częſtokroć y na rozmaitych mieyſcach rozſławował/ á iakoby nieiakie nauki podawał/ á przepowiedał wiele arthykułow obłędliwych y fałßywych á kacerſtwa Luterſkiego pełnych/ ktore wierze powßechniey Krześciańſkiey á prawdzie Ewanieliey/ y ſtolicy Apoſtolſkiey wiele vwłaczaią y iey ſą przeciwne A przeto gdyżeś thak nędznie odpadł iako apoſtata/ iużeś doſyć ieſt przewyciężon/ iżeś nie tę wiarę ſtrzymał Bogu kthorąś był powinien/ ale iżeś im ſkłamał. Też w práwie duchownym ta ieſt vſtawa/ iże tho ſłußna rzecz ieſt/ aby ci ktorzy iadowitemi ſtrzałkami borzą piſmo święthe/ á ſercá y obyczaie ludzi wiernych zarażaią y pſuią/ ſrogą kaźnią byli karani/ aby drudzy boiąc ſię takich mąk zoſtháwali ná ſwym wezwaniu/ aby ſię wßytcy radowali zgodzie Krześciáńſkiey/ á iżby ſię przypatrowali takowym ná tho podánym przykładom ták ſrogości iáko też łaſki. Dla tych przyczyn y dla inßych kthore ſię z thwoiey ſprawy pokazuią/ z wierzchności Apoſtolſkiey y iego miłości xiędza Kardynała ktorey tu na tey ſprawie vżywamy/ tym naßym wyrokiem/ ktory za tą ſtolicą ſiedząc czyniemy y ná piſmie podawamy/ ſamego tylko Boga maiąc przed oczyma/ á to v ſiebie dobrze vważaiąc/ iż iaką miarką inßym będziemy mierzyć/ takową nam będzie odmierzono:

Ty ceremonie ktoremi go z kapłáńſtwa złożono/ dla thegoſmy tu tak ßeroko wypiſali/ aby ich iuż przy drugich męczennikach powtarzać nie trzeba.

My teody powiedamy/ſkazuiemy/oznaymuiemy/y tez prawnym obyczáiem o-
ſądzamy/iżes ty Janie Kaſtelanie dla twoich zaſług był zaklęty y ieſzcze ie-
ſtes wielką klątwą/obrażiłeś Boży maieſtat będąc przeciwnikiem wiary po
wſzechney Krześciáńſkiey y prawdy Ewangelicy/nad to ieſteś iawnym ka-
cerzem/náſladowcą y vczęśnikiem niezbożney okrutności Marćina Lutera/
ktory ſzare kacerſtwá iuż przed tym nagánione teraz znowu wzbudza. A prze
to/oſądzamy ſłuſznie tobie być odięta cześć/kápłańſkie golenie/vbior kápłań
ſki/y beneficia kośćielne ieſli ktore maſz/y wſzelaki przywiley kápłańſtwa/iá-
koś y teraz tego cię wſzytkiego ſkładamy y thoć odeymuiemy/ a iako członek
zgnity od społeczności wiernych odłączamy/ a tyąk odłączonego oſądzamy
być z kápłańſtwa złożonego/abyśmy cię tak oſpeconego y złupionego zoſtáwi
li świetſkiemu vrzędowi/zlecaiąc ten ſpoſob degradowania y iſtotnego wy-
pełnienia wyroku naſzego/temu wielebnemu kſiędzu Biſkupowi teraznieyſ-
zemu/dla zwierzchności y roſkazania wyżſzey mienionego.

Gdy iuż ten wyrok głoſem przeczytano/á kazánie ſię dokończyło ktore po-
ſpolicie na ten czas o ich wierze bywa/tedy Biſkup Kukopolſki/o ktorym ma
to wyżſzey wzmiánká była/Sufragan miáſta Mieſtkiego ſiedząc ná ſtholicy/
z zwierzchnością y z mocą Papieſką/z duchowieńſtwem/z ſłáchtą/y z ſpoſpol
ſtwem/począł ſprawować to degrádowánie Jana Kaſtelana. Abowiem go
przed tym nie li miał być degradowan/ duchowni vrzędnicy onego Biſkupá
vbrali we wſzytki vbiory kapłańſkie/potym z kaplice przez kápłany na to po
ſtánowione we wſzytkim onym vbierze kapłańſkim był wiedzion/á złożywſzy
ręce y kląkna wſzy przed Biſkupem ſtawion/Wnetże oni kſiędza vrzędnicy Bi
ſkupi/podali mu w ręką kielich z winem y z wodą/a kthemu pátyną y hoſtią
ábo opłatek ktory oni ciałem Bożem zowią/co wſzytko on Biſkup ná degrá-
dowanie wyſádzony od niego wźiął z ręk/mowiąc ty ſłowá/My odeymuie-
my/ábo roſkázuiemy odiąć tobie moc ofiárowánia ofiáry Bogu/y ſprawowá-
nia mſzy tak za vmarłe iako y za żywe/Potym mu Biſkup poświęcone pal-
ce y obudwu rąk/ſzybą ſkłáną ſkrobał/mowiąc tak/My tym ſkrobaniem/to-
bie moc ofiárowánia poświęcánia y żegnánia odeymuiemy/ kthorąś ty był
z pomázánia rąk y wielkiego palcá wźiął.

Potym go z tyłu zewłokł z ornatu/ ſcięgnąwſzy z niego y kápturek/ á mo-
wiąc ty ſłowá/My ſłuſznie zwłoczemy z ciebie ſátę kapłańſką ktora známio
nuie miłość/boś ty y miłości y wſzelką niewinność z ſiebie zwłokł. Potym
zdiąwſzy z niego ſzátę/rzekł: Tyś ſproſznie porzucił y w tył zárzucił znák Pá-
na náſzego/ktorego tá ſzata znamionuie/ á przeto my ią tobie odeymuiemy/ y
czynimy cię nie ſpoſobnym ku ſprawowaniu każdego vrzędu kapłańſkiego/
ábo ktorey inſzey rzeczy ku kapłańſtwu należącey. Ale tákowe inſze ich bá-
mnictwa łacno każdy poznáć może z ich kſiąg/ w ktorych ieſt wypiſana thá
wſzytka doſyć ſproſna kárność/myſlimy tylko mieiáki początek tego chcieli
tu pokázáć/ábo wſzyſcy ludźie rozumieli iáka złośćiwa śmiałością Papieżni
cy ſwoie przeklęte zábobony ſprawuią/á iako ſwowolnie ſłow piſmá świętego
źle vżywaią.

Gdy mu iuż kapłáńſtwo odięto/ thedy ſprawcá ſkárbu miáſtá Mieſtkiego/
prośił piſárza ktory tę ſprawę zapiſował/aby na wieczną tey rzeczy pamiąt-
kę ieden poſtępek ábo dwá ktore były około tego degradowánia/ były wypi-
ſáne.

Tedy ſłudzy Biſkupi/Janá Kaſtelaná zwlekli z ſzat kápłáńſkich/ á oblek-
li w odzienie świeckie/a to dla tego tak czynią/iże ten ktory bywa z kapłań
ſtwa złożon/ma być podan vrzędowi świetſkiemu/wedle vſtaw Papieża Jn
nocentego trzecieg o/ktory nie chciał aby w tym było zgwałcone święte poma
zowanie/y naświętſzego kapłańſtwa świętobliwość.

Thoieſt/z tych ksiąg ktore zo-
ſtały w pontyfikale

Wedle onych
ſłow/nie tyl. y
cie pomazńcow moich.

Biskup tedy nic daley w tym nie postępuiąc/tymi słowi mowił: My skazuiemy/aby vrząd świetski/ciebie tak degradowanego a ze wßytkiey kapiańskiey dostoyności zlupionego/na swoię pracą wziął. A gdy się to stało/thedy tenże Biskup zwykłym obyczáiem/pokazuiąc w tym wrzkomo miłą vczynność y ludzkość/prosząc zá nim sędziego/rzekł/ Panie sędzia my ciebie iako napilniey możemy/prosimy/cześćią dla Bogá/cześćią dla pobożności/dla miłosierdzia/y dla naßych prosb/abyś przeciwko temu nędznemu a nießczęśliwemu człowiekowi nic złego nieskánowił/ coby ku śmierci abo ku ochromieniu ciałá iego należeć miało. Gdy się to stało/tedy vrząd świetski miástá Wiceńskiego potwierdzáiąc wyroku przed tym vczynionego/ skázał Jana Kąßtelana aby był żywo spalon/ktorą mękę z taką státeczności zą y tkim nastáwem podiął/iż nie tylko tych ludzi ktho rzy prawdy ießcze nie ználi/ bárzo wiele się do vznánia prawdy nawrociło/ale też y drugich wiele/ktorzy iuż nie iáko byli pobożności skoßtowáli y w sobie ią poczęli/będąc tak drogą śmiercią w podáney łáście Bożey stwierdzeni/wielki pożytek otrzymali.

Mężoboystwo/ kłamstwem y obłudność cią po kry wáią Papiezmicy.

Jan Clericus Roku. 1524.

TEn Jan Klerik był brát Piotrá Klerikà stárszy/ ktory zeczterna ścią drugich iest stracon/Ten Jan w mieście Mieldeńskim był poimany/ przetho że był Cedułę przybit na drzwiách kościoła wielkiego przeciw odpustom od Papieżá posłanym/w ktorey cedule napisał go być Antykrystem/y tamże wnet był skázan aby przez trzy dni był bit pewnych godzin/y był na thwarzy piątnowan/A matká iego niewiástá Arześciańska acz męża miáta przeciwnego/widząc że syná rozgamibiá y piątnuią y śpeca/dodáta mu serca y zawołała. Niechay żywie Krystus y iego cechy abo znaki/ Potym zelżony Jan śedł do Rosom w Bryey/ a z thámtąd do Metym w Lotaryńskim powiecie/gdzie mießkał niemáły czás robiąc około wełny rozbiiánia. Ten /dzień przed tym gdy miano niektorem bálwanom zá miástem w máley kapliczce świetho świść/ pobudzony miłością Bożą wyßedł z miástá/y przyßedł ná ono mieysce y połamał bálwany/ktore nazáiutrz mieli bálámutowie chwalić. A gdy mnißy Kanonicy y inßy duchowney wßytek lud tám procesią zawiedli/y wßytkie bálwany połámáne nalezli/pobudzili wßytko miásto ku ßukániu tego ktobytto zbroił/ktory rychło potym był naleźion/bo okrom dawnego podeyrzenia ktore nań mieli/ widźiano też iest od niektorych ludzi/gdy się z onego mieysca wracał gdy się ruśmi rzkáło/A ták poimány/wnet zeznał y przyczynę przed ludźmi powiedźiał czemu tho vczynił/czym thák ie rozdrażnił/że wnet prosili aby go im wydano na śmierć/ Potym gdy trwał w náuce prawdźiwey/dwudźiestego wthorego dniá Lipcá był ná plác wywiedźion/támże okrutne męki podiął/bo zá połámánie bálwanow poczłonku go rozbierać kázano/á gdy mu mowili aby prosił ludźi żeby zá nim páciérz y zdrowę Maria mowili/on rzekł/My wßyscy zámną mowćie páciérz/ a gdy mowili/ A ciemu zdrowey Maryey nie/ rzekł/ Niechay kto chce mowi/ia tego nie żądam aby była Maria zániechana/ ale ia Krystusa iedynego Posrzednika y zbawiciela znam/iako napisano iest/Potym kat począł go rozbierać/y vciął mu pierwey prawą rękę/potym nogi nożycámi/rámiona tákież/tám się wßyscy zdumiewali stałości iego/ bo ná każdą mękę mowił ony słowá z Psálmu/Bálwany Pogańskie złoto śrebro. etc. robotą są ludzkich rąk/Na koniec był spalon/Roku. 1524.

Jan Pistorius w Holándyiey spalon/Roku. 1524.

CEgoż roku Jan ten z Werdenu Bátáuus/z poczćiwych ácz vbogich rodźicow vrodzony/we dwunaśćie lath był w Tráiekcie śpiewakiem przez trzy látá wdźięczny wßytkim dla głosu pięknego. Po tym wroćiwßy się do náuk swych/miał mistrzem Janá Rhodiusá/od ktorego się náuczył Bogá y prawdę iego znáć/ták że obá dwá poczęli być w podeyzrzeniu o Luterstwo/á po tym ßedßy do Lowanium/był zalecony Erasmusowi Roterodámowi od oycá/ktory był krewny Erásmusowi/ A zá rádą oycá swego wroćił się do Tráiectu/ y Mßarzem zosthał/ áby mogł Káthechismu vczyć/ á gdy náuká iego byłá sczyra okrom vsthaw ludzkich/pozwan iest od Collegium Tráiecty áby się oczyśćił/ á gdy nie sthánął/ był wsádzon do zámku Werdeńskiego od stárosty/á potym dobrowolnie opuśćiwßy oyczyznę/ßedł do Witenbergu áby lepiey Ewánielią poznał/á trzećiego miesiącá wroćił się zásię/y począł znowu Krystusá vczyć. Zatym był oskárżony y przez trzy látá ná wygnánie dány/áby po tym ßedł do Rzymu y pokutował/Ale Jan wzgárdziwßy thym decretem Thraiecteńskiey księżey/chodził po gránicach Holandskich/przepowiedał Ewánielią y bráćią stwierdzał/ á chcąc náukę swą vczynkiem pokázáć/poiął żonę y mßą zárzućił/á ręczną robotę robiąc/żywnośći sobie nábywał. Pod tym czásem odpusty papieskie przyßły/ ktore dármo tym ofiarowano/ ktorzy ießcze mßey pewnych czásow słuchali/ á gdy y do Werden przyßły odpusty/Jan odkrył onę zdrádę papieską/y prawdźiwą wiárę im pokázał/A pleban onego miásthá ßkodę w swych pożytkách widząc/ znowu ná Janá skárżył y z kośćiołá chćiał go wyrzućić/ á gdy był ná sąd pozwány/powiedźiał im ony słowá/Poprożnicy mię chwalą vstáwámi ludzkiemi/ á gdy po thym był oskárżon do Márgárety Maximilianowey corki/ktora ony kráiny rządźiłá/kázałá go poimáć/ czterem mężom tho zlećiwßy áby go do Hágen miásthá wiedli y do więźienia wsádźili/y mogł w drodze vćiec/ále nie chćiał/bo był człowiek duży. Roku po thym onegoż/25 dniá Lipcá/Doktorowie Lowánieńscy/Montanus/Rosemundus/y Euchusianus vczynili inquisitią o nim/a zwłaßcza o małżeństwie księżey/gdźie tám Jan śmiele opowiedał y confutował ich wywody pismem swych dowodząc/ było thego do trzech rázow/ wßákoż nic mu nie mogli odeprzeć oni Doktorowie/W onymże więźieniu był Wilhelm Gnapeus/ktory był mnichostwo zgánił/ktory tę disputácią po tym spisał. Támże też w oney ćiemnicy siedźiáło dźiesięć mężow/ktorzy prze złoczyństwá byli poimáni/ kthorych Jan vczył y poćießał Krysthusá im przepowiedáiąc/á iednemu z nich dał suknią gdy nági będąc/źimná nie mogł ćierpieć.

Po tym Márgáretá z pány swemi rádnemi thám przyßła/y kázáłá do Hágen przywieść wßytkich ktorzy o wiárę byli podeyzránemi/ vczyniwßy kácermistrzem Judoka Loweringá. Wywiedźiony tedy Jan przed sąd/był nápominan áby odwołał y do kośćiołá się Rzymskiego wroćił/grożąc mu ogniem gdźieby tego nie vczynił. Przyßedł po thym oćiec iego do ćiemnice/ á widząc go státecznego w wierze/nie tylko go nie odwodźił od tego/ale thez stwierdzał w tym/A gdy mu więźienie odmieniono y smierć opowiedziano/ wdźięcznie y rádośnie tę nowinę przyiął/dźiękuiąc Bogu że był godnym náleźion być męczennikiem/po tym go skázano ná śmierć y degrádowano/ á gdy go zwleczono z vbiorow mßárskich/włożono nań odźienie żołte y bieret z vßymá iáko błaznowi/á on to rad przyiął/A gdy był wiedźion na śmierć/przyßedßy do ćiemnice gdźie siedźiał/nápominał więźnie dla Krystusá áby iego przykłádem

byli statecznemi/a oni tam w ciemnicy poczęli śpiewać/Te Deum laudamus y Hymny o męczennikach/a śpiewali tak długo aż Jana stracono/A przyszedszy Jan na plac/sam wstąpił na kloc y ześię położył do niego/y powtorzsam na ześię włożył ktorem go pierwey miano zadawić/a potym spalić/wołał tedy/O śmierci/a gdzież teraz twoie zwycięstwo?A potym mowił/Panie Jezu odpuść im/boć nie wiedzą co czynią/Jezu Synu Boży zmiłuy się nademną/Także dokonał/Roku. 1524.

Mikołay z Andorfu vtopiony/Roku 1524.

W Andorfie (ktore miasto iest wielkim składem kupieckim w Brabancie) y w granicach iego było wiele ludzi/ktorzy iuż byli zakusili słowa Bożego. Onegoż czasu pleban niektory był w Melzie we dwu mil od Andorfu/do tego schadzało się barzo wiele ludzi ku kazaniu/że też musiał czasem przewielko ść ludzi na ulicach kazać/a na kazaniu z miele ganił vsthawy ludzkie/a na ostatniem kazaniu swym z radością y wielką vprzeymością samego siebie y drugą księżą ganił/a o mszey mowiąc/rzekł/My gorszysmy niż Judasz/bo on Krystusa Pana przedał y wydał/a my go wam przedawamy a nie wydawamy. Rychło potym mszarze y mniszy obkażeni nauką prawdziwą/boiąc się aby im ich zysk niezginął/vprosili mandat v dworu przeciw iemu/y drugiemu Augustinkowi mnichowi/ktory też w Andorfie vczył Ewanielicy/a był ten mandat aby brano ptaszęce abo szaty zwierzchnie każdemu/ktoby tam na kazanie dotych dwu chodził/. A ktorzyby tych kaznodzieiow poimali/tym trzydzieści złotych czerwonych dać obiecowano/wszakoż ten wyrok od Karła piątego Cesarza/nie mogł zawściągnąć aby się nie miał lud schodzić do słowa Bożego/abowiem w Niedzielę gdy się ludzie zeszli do okrstow/thamże był młodzieniec niekthory Mikołay vczony w pismie/ktory widząc że onego Augustinskiego kaznodzieie nie było długo/rzekł/Nie godzi się tego ludu tak mnogiego puścić tak głodno okrom słowa Bożego/a tak wstąpił w łodź y vczył ich słowa Bożego/tak vczenie/że tak nigdy nie słyszeli/a wykładał im Historią o pięciorgu chlebą y o rybach/pokazuiąc że Bog teraz nie thysiąc ieden abo pięć/ale nieziczoną liczbę karmi słowem swoim/a pokazaniu niekthorzy rzeźnicy dla obiecanego zysku/oskarżyli go y wydali potym vrzędowi/a gdy statecznie trwał w słowie prawdy/drugiego dnia w poniedziałek wsyto go w wor/y dla boiaźni ludzkiey w nocy w rzekę wrzucono/Roku. 1524.

Ty trzy Historie godne pámietánia/ o wiernych Jezusá Krystusá świádkách y męczennikach w Niemcech/ powiedáia iże Jan Oecolámpádius nápisał.

O niesłuszney śmierci iednego kapłaná.

ROku. 1525. Czasu onego/gdy się byli w Niemcech chłopi przeciwko pánom zburzyli/był niektory kapłan człowiek bogoboyny/y ludzie w domu chucie przyymuiący/Ten nie wiem co był wystąpił przeciwko Xiążęciu/w ktore° bywał pierwey w wielkiey wadze/y skázał go ná gárło/aby go chłopstwo/ale ći co go ználi/powiedáli że thá wina nie była godna śmierci/bo go był obr żił

nie vczynkiem/ale słowem mało obrazliwem. Gdy go tedy uż na gardło stáżał/posłał do niego niektorego dworzanina swego/dość srogiego y okrutnego z wielkim sługi/aby nie przymuiąc od niego żadney sprawy/kazał go obiesić. Oni wszedszy w dom onego kapłana/przywitali go pięknie vśmiechaiąc się iako wdzięczni goście: Bo on częstokroć w domu swoim goście y slachtę okoliczną wdzięcznie przymował y hoynie częstował/A tak y oni roskazali sobie vczynić co ieść/powiedaiąc iże skoro po obiedzie maią iechać precz/On chudzina/z chucią się do tego przygothował/y sprawił wnetże dosyć hoyny obiad. Goście iedli z weselą twarzą y z dobrą myślą/skoro się naiedli/rzekł on slachcic do sługi/a kapłan ieszcze v stołu siedział/nic się złego nie spodziewaiąc: Obiescie tego kapłana/gospodarza naszego/a rychło/boć tho zasłużył za swoy występek przeciwko Xiążęciu. Słudzy brzydzili się tym vczynkiem/mowiąc/Boże vchoway/oysmy my mieli wieść tego co nas tak hoynie częstował/bo iego pokarm ktory nam z wielką chucią dał ieszcze nosimy w żołądku nie strawiony/zaprawdę by to była panie rzecz niepobożna/dobrodzieystwo tak wielkie złością oddawać/owszem nie winnemu gardło wziąć/przestháńmy na iego máiętności y na pieniądzach á krwie iego nie żądaymy/bo iest rzecz nie słuszna temu człowiekowi czynić źle/ktory nam áż do tego czásu wiele dobrego czynił/karmił hoynie/y w dom swoy wdzięcznie przymował y wednie y w nocy/rácziey mu pofolgujmy aby vciekł/a tak dobrego człowieká nie zabiiaymy/Abo/a czemus nam panie tego swego tak okrutnego wyroku przed obiádem nie powiedział/y drobnybysmy byli chleba iego nie iedli? A wiec się to godzi gospodarzowi wdzięczność tak oddawáć? A gdy ty gadki były miedzy onym slachcicem y iego sługami/kapłan zlększy się rzekł/O mili pánowie/a cożem wam złego vczynił/nie czyńcie tego nademną/radszey mię weźmicie wiszánie/a ia się iego miłości Xiążęcim sprawię/boć mię fałszywie oskárżono/á ia gniew iego dali Bog niewinnością moią vstromię: Wspomnicie wżdy na dobrą wolą ktorąście miewali v mnie w domu/wszak wiecie żem ia wszytkę slachtę/z moią vtratą wdzięcznie w domu moim podeymował zawżdy/Coż wżdy tego za przyczyna iest że się zemną nędznikiem tak srodze obchodzić chcecie? To wiem pewnie że Xiąże zaraz wnetże tego będzie żałował/A chociabych co złego vczynił/iednakbych się wżdy od was folgi iakiey spodziewał/za moię dobrą wolą przeciwko wam. Nicem nikomu nigdy nie wziął/á wy to mnie bez moiey winy chcecie czynić w domu moim/miedzy memi przyiacioły y powinowatemi. Zaprawdę stárzy ludzie/tego ktoryby towárzyską ossukał/mieli za niegodnego miedzy dobremi á poczciwemi ludźmi być/á wy o to gospodárzá/człowieká nie winnego chcecie zabić/Czyli się tho wam mała rzecz zdá/mnie nauczyciela dusz waszych zabić/ktorim was vczył drogi zbáwiennych? Cożem wam złego vczynił/powiedźcie mi? A iż milczycie/pewna rzecz że mi nie macie co żadać/chwała Pánu Bogu. Mo á powolność ktora mi teraz miała pomoc/ta mię traci: Czemu mię radszey niezwiązecie za nogi za ręce/y nie wieźiecie do Xiążęcia/abych się sprawił tego w czym mię oskárżono/To wiem pewnie żebych się wrocił zdrow/á vbłagałbych Xiążę skoroby iedno moię obmowę vsłyszał. A tak dla Bogá was proszę/słuchayćie wżdy pirwey moiey obmowy niżli mię zábiiecie. Ale iuż próżno mowić/Pánu Bogu sprawiedliwemu sędziemu ia wszytkę sprawę porucżam/ktory tego mężoboyskiwá wászego niekárnego nie opuści. Szczęśćia nauke Ewanieliey poiąliście odemnie/bom iey was wiernie vczył/á teraz zá to mię chcecie zabić/Wiemći z kąd mi vrosła tá niebezpieczność/obrażiło niektore moie przepowiedánie Ewánielitey/wszakem ia to iawnie sobie przed tymi prorokował co się theraz zemną dzieie. Wszák nie raz/gdym ia iako zależy na kaznodzieię vpominał slachtę z ich występkow/ná ktorych to należało aby występki ktore się y pogánom nie podobaią/karáli tą mocą ktorą od Boga maią/a przykładem dobrym ludowi Bożemu nád ktory są przełożeni/byli/nie w złości/nie w krzywo

przyſięſtwie/nie w piiáńſtwie/ale w nabożeńſtwie/w dobrey wierze y w trzezwośći/oni ſię mnie w oczy przećiwili/powiedaiąc/kſię e/nie twoy to vrząd/nas/ktorzy ieſteſmy twoi panowie/á ćiáło możemy zabić ieſli chcemy/ták ſurowie ſłowy gromić/twoia rzecz chwalić cokolwiek my czyniemy/ale pamiętay że ſię dobroiſz kiedy czego dziwnego tákiem twoim kazániem. A teraz iuż widzę że ſię on iad iuż z nich wyrywa przećiwko mnie/ále niedziw/bo toż potkało Kryſtuſa y Apoſtoły. A gdy tho on kaznodzieia mowił/ſłáchćic ſługam ſrodze roſkazał aby go obieśili/A ſłudzy płacząc/związáli go y v podwoia domu iego obieśili. A nieborak kapłan/nic nie mowił/iedno/ Panie Jezu Kryſte zmiłuy ſię nádemną/Jezu ſię zbaw mię. A ktoby mogł tę ták okrutną á ſrogą rzecz ſnádnie wypowiedźieć/y wyżałowáć ſię? Zaprawdę w thym ſrogim vczynku /wypełnáią ſię ſłowá Pawła s. iż nie wiele mądrych wedle ćiáłá/nie wiele możnych/nie wiele zacnych domow ludźi/ ieſt obránych do ſpołeczności kroleſtwá Bożego.

Męczeńſtwo miſtrzá Piotrá Szpenglerá/káznodźieie we wśi Szlat Bryſgoiey/ktho ry dla wyznánia Ewánieliey w mieśćie Enſiſheim był vtopion/Roku 1525.

W Niekthorey wśi Bryſgoiiey Szlath/ był miniſter czuyny/y w piſmie s. náuczony/ świętobliwośćią żywotá ſwego ſławny/vkłádnośćią y ſkromnośćią zacny vżywáiąc vrzędu páſtyrſkiego známienićie przez wiele lat/na ſynodźiech inſzą kśiężą przechodźił náuką/a z tądże też Biſkup Konſtáncyenſki był nań łáſkaw/y był w wielkiey wadze v wſzytkich z ktoremi iáką ſpráwę miał/był wielkim miłośnikiem pokoiu/ warchoły kthore ſię miedzy bráćią wſzczynáły dźiwną roſtropnośćią ſwą pomierzał/wabiąc ie ku ſpolney miłośći/ vczćiwośćżywotá/y popráwę obyczáiow ná káżdych ſchadzkach/ ná kthorych był przełożonym známienićie wyſłáwiał/dáwaiąc częſto ſámego ſiebie ná przykład/gdy ſię iákie nieſnaſki wſzczęły. Ten/ gdy ſię iuż Ewánieliey Kryſtuſowey ſzczyre ſłowo ná iaśnią roſłáwiáło/począł przydawaiąc ſobie wſzędźie wykłády ſtárych oycow świętych/z wielką chćiwośćią Ewánieliie czytáć/ktore ácz dawno przed tym czytał ále bez żadnego wyrozumienia/nie biorąc przedſię pilnie ſłow Ewánieliey s. Lecz gdy mu iuż z vſtáwicznego czytánia przybywáło rozſądku y wyrozumienia/będąc iuż człowiekiem ſtárym/począł to ſobie rozmyſláć/w iáko wielkich ćiemnośćiach/y w iáko wielkich błędźiech wſzythek rodzay kśiężey przez długi czas był vwichłany. Y mawiał częſto ty ſłowá: Miły Boże/ktożby był o tym kiedy myſlił/aby ták vczeni/ ták święći ludźie przez ták wiele lat/ mogli od celu prawdźiwey náuki vbłądźić? ktożby o tim myſlił/ áby piſmo s. w tákie błędy było vwichlane a plwoćinami ludźkiemi przykryte y pomázáne/á od ták trochy ludźi poznáne? Bo on ták rozumiał y wierzył/ iż tá Ewánielia/tym porządkiem kthorym ieſt piſana/nigdy nie byłá prawdźiwa/gdyż tám bárzo wiele w niey ieſt o krzyżu/o prześládowániu/ y o ſproſney á haniebney śmierći/á kśiężey ſię bárzo ſzczęſliwie wſzytko wodźiło/ a żaden przećiwko nim bez wielkiey ſzkody ſwey nie śmiał o ſpráwiedliwą rzecz poſtępowáć/ábo iáwnie złośći a wyſtępki popráwowáć/A iż iuż ná then czás Ewánielia moc ſwoię wyćiągáłá / krzyż a prześládowánie práwie iuż we drzwiách było/przećiwnicy ſłowa Bożego poczęli ſzáleć/złośnicy głowy podnośili/a ná wyrządzánie wſzelákiey złośći ludźiam pobożnym śmiáłość wźięli/Biſku-

li Biskupi/ktorych była rzecz możność słowa Bożego pomnażać/ byli okrutnieyszy/niżli kiedy ktorzy inszy tyranowie/przeto on obaczaiąc sposob wieku teraźnieyszego/odrzucił na stronę wszelaką wątpliwość/maiąc tho iuż prawie w rękach/a oczyma swemi to widząc iż Pan Krysthus prawdę prorokował/ gdyż tak wiele ludzi świętych na każdy dzień rozgami sieczono/z ziemie wywoływano/rozmaitemi mękami trapiono/palono/thopiono/y wieszano. Bo á ktoby mogł wyliczyć męki/ktore ludzie pobożni tego roku/ v tych co się zową Krześciany vcierpieli dla swobodnego wyznawania Pana Krystusa? Jeszcze nad tho gdy ony buntowania chłopskie z niewypowiedzianą popędliwością powstawały/a wszytki się rzeczy prawie (iako ono powiedaią) z dołu na gorę a z gory na doł mieszały/ then pobożny a bogoboyny pleban (bo na then czas żaden nie śmiał przeciwko przepowiedaniu Ewanieliiey y tchnąć) aby się iuż na wieki grzechem nie czystości nie zaraził/poiął sobie za żonę/ służebnicę swoię ktorą w domu miał/z ktorą też y dziatki miał. A ony niesnaski chłopskie na każdy dzień się rozmnażały y moc wielką brały/ Klasthory y kapłańskie domy z wielką pilnością nawiedzali/á cokolwiek nalezli ku iedzeniu/ tho wnet pożarli/czego nie mogli pożrzeć/to abo psowali/abo z soba brali. Trefiło się/iż też iedna rotha ich werwała się w dom onego bogoboynego plebana bo żadney rożności nie mieli miedzy pobożnym kapłanem a nie pobożnym/a cokolwiek nalezli/to abo poiedli abo pokradli/owa co się im podobało/ to iako bestie szalone czynili. Gdy się tedy iuż gotowali odeydz/ nie mogł się on wierny pastyrz wstrzymać/aby nie miał płakać/ a ich thymi słowy napomionąć/ Słuchayćie dobrzy ludzie/owo ia wam opowiedam przyszłą nędzę/y vpadek ktorego wy vydz nie możećie. Co się rozumieią ty wasze niesnaski y ty trwogi? Żadney słuszności/żadney sprawiedliwości v was nie masz? coż wżdy czynićie? ktoż wam na to radzi? ku ktoremuż się końcowi oglądaćie? bierzećie gwałtem cokolwiek się wam nawinie/iako zboyce. A zaż się na to nie rozmyslaćie/ iż tho co teraz gwałtem bierzećie/psuiećie/wywracaćie/musi się naprawić z waszem wielkiem złem? ktore kiedy takowe niesnaski miały dobre dokończenie? ktore y pobożne a vczciwe ludzi tak dolegaią/ iż y maiętności wszytkich y garła nie są bespieczni/ Bierzećie przed się zasłonę Ewanieliiey/ á nic Ewanieliey nie maćie ani w vśćiech ani w sercu. Szatańskać to Ewanielia kthora wszytko warcholi choć się godzi choć nie godzi bliźniemu iego rzeczy gwałtem bierze y psuie/ale Ewanielia Krysthusowa vczy wszytkim dobrze czynić/warchołow takowych strzedz się/y krzywoprzysięstwá. Powiedamći wam/iże wy tą waszą spráwą Bog i spráwiedliwego sędziego obrażaćie/ku gniewu przywodźićie/ktory żadney złośći nie skaraney nie opuśći. Pátrzayćie a oglądayćie/ iakiey obrony maćie vżywać/bez wątpienia rozumiećie/iż to com rzekł/ o was się mowić musi. Przećiwko wthorey tablicy Moizeszowey śmiele postępuiećie/ktora opisuie stáránie o bliźnim/do ktorego każdy Krześcianin bywa obowiązan/bo to iest napisano w Ewanieliey/co y w vśćiech waszych tkfi/ Czego sobie nie życzysz/tego drugiemu nie czyń/ktemu dziwnie obrażaćie wszytkę szláchtę/ktora iest wasz własny vrząd á przełożeni/ktorymeśćie się przysięgą obowiązali/y iesthześćie ich słudzy. Już nad wámi vpadek wiśi/ bo niewiarę Bog záwżdy karze/A zaśćie tego odemnie często nie słychali/iże przysięga ma być chowána? abowiem to iest związka wszytkiego towarzystwa ludzkiego/ a przysięgi gwałćić nigdy się nie godziło v wszytkich ludźi trzeźwych/też y v samych poganow. Jozue strzymał przysięgę Gabáonitam/choćia ią ná zdradźie byli otrzymali. Saul po tym to przymierze przysięgą potwierdzone miedzy Izráelity a Gabaonity złamał/a tego rozerwanego przymierza y zgwałconey przysięgi wźiął karánie/głodem y zabićiem synow swoich. Vważayćie to v siebie/dla Pana Krystusa proszę/co czynić e/iaką krzywdę ná swoię głowę sádźićie. Nie máłać to rzecz/ale o garło idźie/takowe trfogi wzruszać/insze pobudzać/ mieszáć spokoyną rzecz pospolitą.

Prorockie kazánie o nieszczęśliwem dokończeniu buntowaniá chłopskiego

Kazánie pobożnego ministhrá do chłopow.

Matt. 12.

Jozue. 9.
2. Samuel. 21.

Nie vspokoic się waſza ſzachta/ ktore chcecie z ich maiętności wygnać/ będąc okrutnieyſzy niżli ſię godzi przeciwko niewinnym ludziam/ czyniąſzemci waſzem oni ty ſzkody ſobie nagrodzą/ á táki podatek na was włożą/ iż też dziatki waſze tak wiele pieniędzy nie będą mogły dać/ dla waſzego wyſtępku/ co ſię łacno ſámo pokaże/ iż takowe záburzenia gdy ſię weſcżną/ á vćichną/ tedy ieden drugiego wydawa. To gdy on mowił z ſmętną twarzą/ ſtoiąc przed nimi bez broni/ poſłi kotrowie precż zowąc onego ſzarca ſzalonym głupcem. Jeden ktory drugich niecnotą przewyſzał/ rzekł/ Jużeście nas nie raz przedawaniem mſzey/ ſtrachem czyſcowym/ kośćiami vmarłych/ oſukali/ y złupili/ iuż teraz záſię odbieramy naſze pieniądze coſmy ie na to nałożyli: Milcżże tedy kſiędze/ wſząk ieſzcże doſyć maſz máiętności/ Kriſtus był vbogi/ nie máiąc gdzieby głowę ſwoię ſkłonił/ á ty ieſzcże maſz wiele/ bez máia ieſzcże wſzytek twoy dom wybierzemy/ y zápalemy.

Gdy iuż po cżęści vćichły buntowánia chłopſkie/ á chłopy iuż (gdy walcżyć przeſtali) w łaſce przyięto/ gdy wiele przednieyſzych imowano na rolach/ bez bráku/ y bez miłoſierdzia/ tedy też y tego pobożnego miniſtrá ktory ſię nic tákowego nie bał/ dla wolnego przepowiedania Ewánieliiey/ co wiele ich bárzo obrażało/ w nocy żołnierze na to naprawieni/ okrutnie poimali/ ktorzy go związawſzy mu ręce opák y nogi miąſzym powrozem/ przy bytności żony y dżieci/ na koniu odwieźli/ vrągaiąc vbogiego więźnia/ á żadney okrutności nie opuſzczaiąc: Takież okrutniki ma wiek naſz/ takie ſługi/ ktorzy máią zapalone ſerce na wybrane Boże/ Gdy ſłyſzano tęten (bo noc przyidawa boiaźni) zeſło ſię bárzo wiele nie męſzczyzn/ ale niewiaſt/ cżekaiąc coby ſię rozumiało ono wołanie/ płacż/ y mnoſtwo koni. Chłopi ſię kryli na beſpieczných mieyſcách/ áby ich nie naleźiono/ wiele ich było/ ktorzy byli odbieżeli nie tylko roley/ winnic/ żon y dżieci/ ale też y mieſzkania oyczyſtego/ będąc ſtrwożeni od onych ludzi. Po tym oni żołnierze mowili/ Idźcie wy precż/ á ſpićie beſpieczńie/ nie maſz wam żadney niebeſpieczności/ bo my z kſiędzem práwę mamy/ mę żewaſze przywiedźcie teſtá ſa doma/ bo y z nimi mamy miec rozmowę/ ich tho ieſt rzecż w nocy cżuć/ wſi ſtrzedz zbroyną ręką/ á bronić od náiazdow zbóycow. Ale on kſiądz będąc długo w ſproſnym thárąſie/ będąc męczony okrutnemi mękámi powieści niegodnemi/ tak na ciemnych mieyſcach/ iáko y wſzędzie ná ćiele/ był ſkázan ná śmierć. A cożża winę dáli temu to zacnemu człowiekowi? iedno thę/ iż był żonę poiął/ nie iawnie przed kſiędza/ ale w domu ſwoim/ przy troſze ludzi/ á on to vczynił naſladuiąc roſkázania Bożego/ áby dla nierządności nie był wyłączon od krolęſtwa Bożego iáko Páweł s. mowi. Dla they iáko powiedam przyczyny/ zdało ſię im/ áby go kázali vtopić/ bo mu nie mogli żádać żadney winy buntowánia abo iákiego wyſtępku/ chocia ſię byli bárzo pilnie od niektorych złych ludzi wywiedźieli iego kázania/ żywota y obyczáiow/ A gdy go iuż kat wiodł na mieyſce śmierći/ łagodnie wſzytkim ktorzy dla pocżiechy rozmowa go zábawiáli odpowiedał/ Ale gdy go niektorzy kſiędza y mniſzy/ práwie iuż z śmiercią walczącego/ wewnętrzna modlitwa ſię Bogu modlącego/ á iuż o ráiu myſlącego/ zagłuſzali ſwemi plotkámi/ ktoremi go od zdrowego ſłow Kryſtuſowych wyrozumienia oderwáć chcieli/ proſił ich nie raz/ áby milczeli/ powiedaiąc/ iż on Kryſthuſowi Jezuſowi Panu niebá y ziemie/ grzechy ſwoie ná każdy dżień wyznawał/ y odpuſzczenie wźiął/ á iże w tym by namniey nie wątpił/ Rzekł łagodnym głoſem: Kryſtuſowi zbáwićielowi moiemu/ dźiś będę ofiárą wdźięczną/ nicem tákowego nie vczynił/ coby ſię Panu moiemu w tey rzeczy dla ktorey mię ſkázano ná śmierć nie podobało/ dał mi Pan ſpokoyne ſumnienie/ ći niechay pátrzą ktho rzy pragną krwie nie winney y rozlewáią ią co poczynią/ kogo obrażáią/ ábowiem tego ktorego ieſt rzecż prawdźiwie rozeznawać ſercá ludzkie/ ktory mowi/ Mnie odday pomſtę/ á ią ſię pomſzczę.

To iáko proroKował /thák ſię ſtáło.

Trzecia (chłop

pocżiechá godna człowieká Krześćiáńſkiego.

A tęzem

A tężem iednak y okrom tego tę skorę co ledwie przyległa do kości/ w krotkim czásie miał był porzućić(bo był chudy) Znam się być śmiertelnym/ robakiem/ skażeniu poddanym/ y ná to národzonym. Tężemći dniá ostátniego pożądał/ y żądałem być rozwiązan/ á być z Pánem Krystusem/ będąc godźien krzyża dla rozmáitych á sprośnych grzechow moich/ ktorychem się przećiwko Pánu dopuszczał/ y Krystus zbáwićiel moy krzyż znosił/ ná krzyżu vmárł. chcę tedy y ia chlubić się w krzyżu Páná nászego Jezusá Krystusá. They łabęciey piosneczki niektorzy łotrzykowie ćierpieć niemogli/ á przeto kiwnęli ná kátá áby go zepchnął z mięscá ná ktorem siedźiał związány á ná rześ nagotowány. W wodźie długo się ruszał/ ták iż oná rzeczká práwie krwáwa byłá/ z tąd było znáć/ iż niewinna krew tego dniá byłá przelana. Wszyscy ktorzy tám byli/ widząc ten dźiw/ smęcąc się sámi w sobie/ dźiwowáli się/ coby się rozumiáłá tá krwáwa czerwoność wody/ sthali zumiawszy się á często od płáczu łkáiąc/ potym milcząc do domow odeszli/ pilnie to obaczáiąc co się dźiało/ choćia zadny nic nie mowił/ dla boiáźni/ ktorey byli pełni/ przeto iż we wszytkim się tyrańskim obyczáiem obchodzono/ z ludźmi chłopskiego stanu. O sercá okrutne. O niecnotliwa spráwo. Tom od tego wypisał/ ktory oczymá swemi widźiał tę ogromną á strászliwą rzecz.

Wodá czerwona od krwie.

W ten czás y ná them mieścu/ wiele inszych księdzow/ mieszczánow y chłopow ze wśi/ ktorych imioná są napisane w niebie/ do więźienia sádzano y srogiemi mękámi trácono/ dla słowá Bożego/ miedzy ktoremi był vczćiwy człowiek Zygmunt bárwierz/ y Litotomus/ kthory náukę Ewánieliey poznawszy ią w Bázyleiey/ w srogich mękach áż do śmierći státecznie wyznawał/ z wielkim podźiwieniem tych ktorzy ná to pátrzáli.

Wieśniak niektory ścięty Roku 1525.

TEgo poimáli źiemiánie(że ná nie wołał gdy łáki/ polá winnice pusthoszyli) y do ćiemnice wsádźili/ A długo wytrwawszy on smrod w ciemnicy/ potym/ przyszedł na męki/ gdźie mu wyznawáć kazano złośći/ o ktorych on nie myślił/ nierzkąc ich nieczynił/ sześć godźin wisiał záwieszony/ skámieniem v nog vwiązánym bárzo wielkim/ thák iż pot krwáwy z niego płynął. A gdy iuż miał skonáć/ kátowie spuśili go gwáłtem zgory/ gdźie ná źiemi leząc/ niemogł się ruszyć/ tylko że ieszcze tchnął/ Oni kátowie nie wiedząc co z nim czynić/ áby nie vmárł/ niektory z nich przyniosł octu y rozáney wodki/ y ochłodźił go kęs/ A gdy trochę ziadł/ záś go znowu do iámy wsádźili/ áby go ieszcze po tym/ gdyby k sobie przyszedł męczyli. Owa przez ośmnaśćie dni/ thám siedźiał/ gdźie mu Artykuły niektore kazano odwołáć/ do ktorych się on nieznał/ Wiele inszych mąk/ wymyślali ći ludźie/ áby mogli co wyspiegowáć ná nim złego/ ácz musieli się rożyść. A po dwudźiestu dni/ náięli kátá osobnego/ ácz y ten w tyrańśtwie swym vstał/ powiedáiąc wszem ludźiom/ że nie był winien then człowiek nic złego/ mowiąc: Nigdym ták twárdego człowieká/ ná mękách niemiał/ á zá czwartym rázem náprawili świádki nań áby go sthráćili/ foldruiąc nań/ iákoby on miał chłopstwo przećiwko pánom pobudzáć/ á gdy czás przyszedł/ wnet kát/ z mnichem przyszli do ćiemnice z cekłarzmi/ A w nocy miał iákiś sen then tho Wieśniak/ z ktorego się bárzo trwożył/ gdy tedy wołáli go áby z oney iámy wyszedł/ powiedáiąc/ że z nim mieli nieco mowić/ áby był welnem od one° smrodliwego więźienia/ y spuszcáli mu powroz na drągu ále on nie chćiał wyniść mowiąc. Tu chcę vmrzeć/ á nie chcę iuż więcey okrutnych mąk ćierpieć/ boć iużem dosić ćierpiał mąk thych.

A ieśli obiecuiesz że iuż nie będę męczon y nie będę strhacon/ y przed sędziami nie stanę/rad do was wrócę/áczem iuż był wmyślał z tego mieśca nigdy nie wynisć/Bo lepiey raz vmrzeć/niż nakażdy dzień być męczon: Obiecáli mu tedy niektorzy Senatorowie że mieli mu to zachowáć/A tak wyciągnion był z iámy. A vyrzawszy mnicha zawołał/Ach oßukałem śię/omylonem iest kłamliwemi vśthy/ o nedzny ia/ iuż widzę że godzina śmierci nádchodzi/ Miałem prawdziwy sen w nocy/ okrutnie śię zemną obchodzą/ bo nie wystuchánego mnie skázano/ Wy chytrzy ludzie/śtudzy diabelscy/czemu śmiecie kłamáć: Pánu Bogu ia they krzywdy mnie dziś vczynioney skárzę śię/że mię nie winnego zabić chcecie. A mnich on przerwał mu rzecz/wyrwawszy Krucifix ábo strugał ze zrękawá/ktorą powá mękę palcem vkázuiąc/vpominał onego męża dobrego/áby śię nielękał/powiedaiąc/mnie iuż po słowiech/bo cię na gardło osądzono/ Miałeś łáskawe sądzie (o człowiecze) wemgnieniu oka wleciß do nieba/á przeto spowieday śię grzechow twoich/w vcho moie/A wziąwßy rozgrzeßenie dziedzicem wiecznego żywota dziś będzieß/ A on Wieśniak rzekł/ Joż precz niecnotliwy mnichu/iuzem ia dawno opłákał grzechy moie/ ktore sámemu Krystusowi iawne są/kthory mi iuż odpuścił grzechy moie/nic mi po twoim odpuszczeniu/ ktorego ty ani rozumieß/ani wierzyß/bo bys znał/polepßył bys dawno thwego żywota/przykrytwem y skortácią pomázánego/ o znam cię liśie y wiem/iákoś ich wiele oßukał/Maßli iáka pociechę/powiedz że ią z Ewamelyiey/ abo idź precz ieśli nie maß nic thákiego/ ábo cię nogami z depcę.

Mnich zdumiał śię y śthał niemogąc nic mowić/kat po thym mędrßy niż mnich/ mowił/kśiędze/ Czytay temu nędznikowi co o męce Krystusowey/boć thego rad będzie słuchał/ A mnich nieborak niemiał inßey pociechy iedno krzyż drewniany/kthory temu Wieśniakowi vkázował/mowiąc/Thenci iest Krystus twoy za ciebie vkrzyżowan/pátrz nań/a będzieß posilon. A on rzekł/ Ten nie iest moy Krystus/idź precz/z tym drewnianym Bogiem/w niebie mießka moy zbáwiciel/w ktorego wierzę że mię on od wiecznej śmierci wykupił/ A mnich on żegnał śię/mniemaiąc/żeby to ten człowiek był desperatem. Wiedziono go tedy na plác/ przeczytawszy cedułę w ktorey była skarga/ iakoby on miał buntownikiem być/ácz to nie było/ iako támże spráwę dawał/ ktorego kat ieszcze mowiącego/śtoiąc/zrozkázánia sędziego ściął/tak że na ziemie padło ciáło iego. A iszyk długo śię w vściech rußał/ Takci dokonał ten święthy mąż /ktoremu niemogli nic złego zárzucić/oni nieprzyiaciele.

Wolf Szuch Niemiec.

Jedzy tymi/ktorzy na ten czás w Niemcech mieli vznánie Ewánielyiey/ záprawdę słußnie ma być policzon Wolf Szuch Niemiec/ ktory gdy był przyßedł do miástecżka Lotáringiey imieniem świętego Hippolitá nazwánego/y przyiął był zá pástyrzá kośćielnego/ to naywiętße stáránie miał/aby superstycyie y bałwochwalstwo/ ktore śię/ iuż było w serca ludzkie głęboko wkorzenilo/ zgruntu wykorzenił. Za krotki tedy czás/ y poßt przed wielką nocą/obrázy/y bałwany/ná ostatek y mßey brzydkość wygładził/co mu iednák niebárzo trudno było/ bo tám ludzi nálazł do kárności Ewánielicy/y do posłußeństwá skłonne y gotowe/ y ktorzy z osobliwego iákiegoś mniemánia y przychylności do thego Wolfa wielką chuć wźięli. Ale słuch odstháp ienia od nauki Papieskiey/ przeciwnikom prawdy łácno dał przyczynę fałßywey pochwarzy/ przed Anthonim Xiążęciem Lotaryńskim/

Jakoby

iákoby pospolsthwo chciáło wszythkę zwierzchność y moc Książąth á panow zwierzchnich zárzucić/ ták iż oná niespráwiedliwa potwarz ku temu gniewu przywiodła Książę/ iż się groził ono miástho ogniem y mieczem zwoiowáć. ktorą niebespieczność/ gdy ten cnotliwy á wierny pásterz wyrozumiał/ pisał do Książęcia Lotaryńskiego list/ w ktorym się sprawował swego vrzędu/ iáśnie pokazuiąc iákiemi potwarzámi lud był obciążon/ á iákiey chuci y posłuszeństwá on był przeciwko niemu. A ten list ták był nápisány.

Oświeconemu Książęciu á Pánu/ Pánu Antoniemu Książęciu Lotaryńskiemu. et. Pánu swemu miłośćiwemu/ Wolf Szuch/ sługá Páná Krystusow/ sczęścia przez Páná Krystusá/ życzy.

ZAkom skoro do thego twego świętego Hippolita miásthá/ Miłośćiwe Książę/ zá spráwą Bożą/ przyszedł/ ná lazłem lud iáko owce błądzące/ tułáiący się/ wielem błędow y brzytkośći nędznie zátrácony/ y począłem wnet wedle posługowania mnie od Páná zleconego/ ná drogę náwodźić błądzące/ nápominać ku pokućie á záłowániu pierwszego żywotá/ powiedáiąc/ iż blisko iest krolestwo Boże/ groźi siekirá do korzenia drzewá przyłożona/ y blisko tego iż ono drzewo będźie przećięte/ ktore iesli będźie náleźione nie płodne/ będźie w ogień wrzucone/ czás iest/ áby Pan anioły swoie/ tho iest/ słowá swego posły/ posławszy/ pozbierał wszythki zgorszenia z krolestwá swego. Począłem iáko powiedam/ miłośćiwe Książę/ wnet/ iáko należy ná dobrego oracza/ wyrywáć/ cokolwiek ćiernia ábo błędow przećiwko Panu/ y iego słowu było vrosło/ obaláć/ rosprászáć/ y psowáć wszelką wysokość y twierdzą przećiwko wiádomośći Bożey wystáwioną/ szczepić drzewá/ ktoreby nie omieszkáły czásu swego dáć owoc swoy/ budowáć dom nie ten przemiiáiący á źiemski/ ále wieczny w niebie/ zbudowány ná fundámenćie Apostolskim y prorockim/ ná sámym węgielnym kámieniu Krystusie Jezusie/ ná ktorym wszytkie budowánia postánowione/ rosthą w kośćioł święty Pánu/ w ktory nas wszytkich trzebá spolnie zbudowáć ná przybytek Bogu w Duchu święthym. A iżbych iáśniey powiedźiał/ iesthem posłan do ludu thwey wielmożnośći/ przepowiedáć Ewánieliią Bożą/ ktorą był przed tym obiecał przez proroki swoie w pismiech świętych o synu swoim/ ktory się iemu stał z nasienia Dawidowego wedle ćiáłá/ ábowiem moc Boża iesth ku zbáwieniu káżdemu wierzącemu/ w ktorym się spráwiedliwość Boża obiáwiá zwiáry w wiárę/ iáko nápisano iesth/ A spráwiedliwy zwiáry żywie/ á spráwiedliwość (tá ktorą przed Bogiem bywamy poczytani zá spráwiedliwe) iest przez wiárę Jezusá Krystusá ná wszytkich ktorzy wierzą weń. Abowiem dármo złáski iego bywamy vspráwiedliwieni przez wiárę/ wekrwi iego/ bez vczynkow zákonu. A będąc vspráwiedliwieni przez wiárę/ mamy pokoy do Bogá przez Páná nászego Jezusá Krystusá/ ábowiem on stał się nam od Bogá/ mądrośćią/ spráwiedliwośćią/ poświęceniem y odkupieniem/ áby się niechłubił mądry w mądrośći swoiey/ mocny w mocy swey/ bogáty w bogáctwách swoich/ ále kto się chłubi/ niechay się w Pánu chłubi. Táć wiárá w Jezusá Krystusá zá nas vmarłego/ synmi Bożemi nas czyni/ dźiedźicmi Bożemi/ spolnie dźiedźiczącemi z Krystusem/ Dla tey wiáry áby ią w nas vtwierdźił/ iednorodźony syn Boży/ z łoná oycowskiego iest do nas posłan/ ábowiem thak Bog vmiłował świát/ iż syná swego iednorodźonego dał/ áby káżdy kto weń wierzy nie zginął/ ále miał żywot wieczny. Abowiem/ niepoślał ći Bog syna swego ná świát/ áby sądźił świát/ ále áby przezeń był zbáwion świát/ kto weń wierzy/ niebywa sądzon/ á ktho niewierzy/ iuż iest osądzon.

Mátt. 9.
Mátt. 3.
Mátt. 13.
Jerem. 1.
1. Korint. 10.
Psalm. 1.
1. Korint. 5.
Efes. 2.
Rzym. 1.
Abakuk. 1.
Zyd. 10.
Rzym. 3.
Rzym. 5.
1. Korint. 1.
Jeremi. 9.
Jan. 1.
Rzym. 8.
Jan. 3.

A czego inßego vczy Krysthus/ iedno tego/ áby ci co weń wierzą byli zbáwieni? ábowiem gdy go ludzie pythali/ iákoby mieli czynić vczynki Boże/ odpowiedział/ To iest vczynek Boży/ ábyście wierzyli w tego ktory was posłał/ tamże zárázem wołał mowiąc/ Jesli ktho pragnie niechay do mnie przyidzie y piie/ kto wierzy w mię (iáko pismo mowi) rzeki z żywota iego pocieką wody żywey. Do tey wiary żaden nie przychodzi/ iedno zá pothargnieniem oycá niebieskiego/ áby się kto nie oßukał iesliby rozumiał żeby ią swemi siłami sobie zgotowáć mogł/ kczemu y Páweł święty mowi/ z łáski iesteście zbáwieni przez wiárę/ á to nie z was/ dar to Boży iest/ nie z vczynkow/ áby się ktho nie chlubił. A nie inßa ábo niemnieyßa moc iest stworzyć ią w nas/ iedno tá ktorą Krystus y od vmárłych wskrzeßony/ y ná prawicy Boga Oycá w niebiesiech iest posádzony/ Nie iestći tá niektora proznuiącá á nic niesprawuiąca iákość w dußy człowieczey/ iáko niektorzy zmyślili/ ále iest Duchá Bożego w sercách náßych wylanego/ nieiáka skutheczna á spráwuiąca moc/ pełna dobrych vczynkow/ ktore nie są od nas ábo náßym dowcipem wymyslone/ ále od Bogá obráne y roskazáne. Thoć są vczynki nie zmysloney miłośći/ bo thak mowi Apostoł/ w Krystusie Jezusie/ áni obrzezánie nieważy nic/ áni obrzeská/ ále wiara kthora przez miłość spráwuie/ tá sámá rozeznáwa prawdziwe Krześćiány od fałßywych/ Bo powieda tak zbáwićiel náß/ z tądći poznaią wßyscy iż zwolennikámi moiemi iesteście/ iesli będziecie mieli miłość zobopolną miedzy sobą/ á co inßego roskázuie miłemi słowy w oney wßytkiey rozmowie ktorą był vczynił przy ostátniey wieczerzey? z thychći tylko rzeczy będzie chćiał od nas liczby w dzień ostátni/ rzecze/ Láknąłem á dáliście mi ieść. ct. á tę świetną máßkárę vczynkow ktore sámi czyniemy odrzuca Pan/ gdy mowi/ ktoż te° żądał od was?

Po tym też dáley ten to Szuch w tym liście do Antoniego Książęćiá/ wypisuie ßyroko prawdziwą wiárę/ zá ktorą idą dobre owoce/ zaleca też zwierzchność słowá Bożego/ ktore on thez sam od Krysthusá y od iego Apostholow wziąwßy sczerze á bez zásłony powiedał. Pokázuie Książęćiu/ (á to vczyniwßy piekne przyrownánie sług Bożych do naiemnikow Papieżowych) iż on oßukániem od przećiwnikow nie wstydliwych był do tego przywiedzion/ áby mowił przećiwko thym/ kthorzy nic nie przepowiedáli iedno vstháwy ludzkie/ á dla brzuchá nie tego ßukáli co iest Krystusowego/ ále to co iest ich/ Po thym dáwa odpor ná potwarz przećiwnikow/ kthorzy go ze wßytkim ludem świętego Hippolitá oskárzyli byli/ iákoby oni chćieli z siebie złożyć iarzmo posłußeństwa vrzędowi powinne/ á to czyni mocnemi dowody z pismá świętego wziętemi/ powiedaiąc/ iż niemáß nic tákowego dla czegoby ábo o nim ábo y o swoich poddanych Książę miał to mnimánie mieć/ gdyż pismo święte wßędzie nápomina/ iż káżdey mocy od Bogá posthanowioney ma być posłußeństwo. Cesarzowi dáć co iest Cesarzowego. Ná ostátek prosi Książęćia dla Bogá/ áby go słuchał/ nápominaiąc go o iego vrząd/ gorącym á práwie prorockim duchem/ ábowiem od Bogá wßelkie pánowánie bywa vtwierdzone/ á przeto nań/ iáko ná naywyßego Krolá/ nawiętßą baczność trzebá mieć/ áby krol nie wßytkiemu wnet zárazem wierzył/ ábo sądził. A tak vznáwáiąc on swoy niski á podły stan/ wymawia się/ iż ten list nie wydwornie ále poprostu pisány/ o tey rzeczy ktora sámá z siebie iest dosyć ozdobiona iego wielmożnośći podał/ Po tym życząc Książęćiu wielkiego y wiecznego sczęśćia vczynił koniec listu.

A iż Wolf tym listem był nic nie spráwił/ ábo przeto/ iż list iego był od kogo przeięty/ ábo podobno ráczey dla tego/ iż niecnotliwe potwarzy/ ktore byli przećiwko niemu zmyślili náśládownicy Antykrystá Rzymskiego/ więcey ważyły v Książęćiá/ ktory przedsię w tym swym przedsię wzięćiu trwał/ áby do gruntu zgłádził to miásteczko świętego Hippolitá/ sam dobrowolnie iechał do Nánceium głownego miástá Lotáriñskiego gdzie Książę przednieyßą stolice swą miał/ częśćią dla tego áby wyznánie wiáry y sposob náuki swey podał/ częśćią też áby mieszczány świętego Hippolitá z ták wielkiey niebespiecznośći wybáwił/ á ná się ono wßytko brzemię y onę waśń złożył.

Tam

Tam skoro przyiechał/ wnet do twardego y smrodliwego terasu wedle zwyczaiu oney ziemie/ y do strażey ludzi okrutnych był podan/ ktorych on ięzyka nie vmiał.

A wszakże to nieprzełomiło statecznośći onego człowieka cnotliwego/ ale wonem więzieniu rok był/ á przez ten czas/ ani żadnemi groźbami ani prosbami żony y dzieći ktorych sześćioro abo siedmioro miał/ vżaliwszy się/ niemogł być od swego przedsię wzięćia odtargnion. A gdy był wiedźion do klasztora świętego Franciszka/ aby tam wiarę swoię wyznał/ ile ich przećiwko niemu disputowało/ wszytkich wielką rozumu ostrośćią zbodł. Na ten czas niektory mnich/ imieniem Bonauenteura/ ktory był prouinciałem/ człowiek tak twarzą y brzuchem barzo ogromny á szpetny/ iako też będący wielkiey nie vmieiętnośći/ wzgarźićiel ludzkośći y vczćiwośći/ był w wielkiey wadze ná dworze Książęćia Lotarińskiego/ ktory zaprawdę od wielu lat iuż się był stał macochą y nieprzyiaćielem cnot wszelakich. Ten (iako powiedam) człowiek nie wstydliwy/ był na then czas przednieyszym spowiednikiem v Książęćia Antoniego/ ktory go barzo miłował/ przeto że mu dozwalał wszelakich roskoszy y pożądliwośći nierządnych/ A ta okrutna bestiá ni ocz się więcey v Książęćia niestarała/ iedno aby wszytki vczone ludzi z dworu swego y z ziemie swey wyrzućić kazał/ á iżby żadnego nie zachował/ ktoryby chćiał nad obyczay mędrować/ Bo to była summá nauki iego wszytkiey ktorą miał/ iż dosyć iest ku zbáwieniu vmieć paćierz/ á zdrowę Marią/ ktora iuż był tak wlepił Książęćiu w serce/ iż sam Książę/ będąc iuż dorosły/ nie wstydał się swoim dworzanom w spolnych rozmowach ią zalecać y często powtarzać. Ta thedy/ ludzka pothwora/ będąc presidentem/ pytał Szuchá o iego wiárę/ á w tym gadaniu nic więcey nie mowił iedno to: Ty Heretyku/ Judaszu/ Belzebubie/ A ten cnotliwy Szuch/ ná ty swoie krzywdy y vrągánia nic nie odpowiedał/ ale mocą słowá Bożego iako piorunem/ ták ich ślepe oczy przerażał iż prawie z przelęknieniem y z frasunkiem odeszli. Po tym ćięszko to sobie máiąc/ iż nie w osobnośći byli y słuchani y przegadani/ by tego po nich nie pobaczono iż nic niesprawili/ Biblią thego Szuchá/ ktora była po brzegach spisana/ iakoby schućią pilnie vłapiwszy/ w swoim klasztorze spalili/ A gdy iuż ostatnią mieli z sobą rozmowę/ powiedaią/ iż sam Książę Antoni/ odmieniwszy nie iako szaty aby go niepoznano/ był przy tym/ ktory acz nic nierozumiał mowy tego to Szuchá iż po Łaćinie mowił/ á wszakże widząc go być stałym anieboiaźliwym/ odszedszy z oney rozmowy/ osądźił aby był spalon/ poniewasz kośćioła ich (bo thak się iemu zdáło) y mszey niepochwalał. Po tym w rychle był skazan/ aby go żywe spalono/ á on vsłyszawszy ten decret/ zaczął on psalm. 122. Vradowałem się z thego co mi powiedziano/ do domu Páńskiego. et. A gdy go iuż wiedziono ná śmierć/ szedł imo klasztor Frańciszkanow/ ktorzy za drzwiami czekali/ A on obrzym Bonauentura záwoławszy/ rzekł Szuchowi/ słuchay ty Heretiku/ wyrządź cześć Bogu/ iego matce/ y świętem iego/ vkazuiąc mu bałwany/ ktore pospolićie v iamy tych zwierząt w przyśionkach postáwione bywáią/ á Szuch iemu odpowiedźiał/ Hypokryto/ śćiano pobielona/ zátraći ćię Pan/ á ćiebie y twoie fałsze á zdrady obiawi. Gdy iuż był przyszedł ná miesce męki/ tedy naprzod iego księgi palono/ á iego samego pytano iesliby chćiał aby mu vlżono męki/ á on powiedźiał iże nie chćiał/ przydawaiąc to/ iż Bog záwżdy z nim był/ á przeto y teraz go nie odstąpi kiedy go nawięcey potrzebuie/ á przeto rzecz swą thymi słowy zámykał/ Niechay się wyrokowi dosyć stánie. Po tym począwszy spiewać Psalm. 51. wszedł ná miesce pochodniámi y drwy zewsząd ogrodzone/ y ták długo spiewał on Psalm/ áż go ogień y płomień zádusił/ Vmárł dnia 19 Sierpnia/ Roku. 1525. A známienita cnotá y statecznośći/ y wielka náuka tego świętego człowieká/ wiele pobożnych dusz ochłodźiła y zbudowáła/ á zasię przećiwniki prawdy dźiwnie strwożyłá y przestraszyłá.

Abowiem

Abowiem w rychle po tym Commendator swiętego Antoniego z Wiedniá/ ktory też był sędzią tego Szuchá/ nágle zdechł/ Jego thez nasladowca Opát Clariloci/ Sufragan Methski/ gdy się lud radował sprzyiechania Księżny Krystyany Duńskiey do miástha Nanceieńskiego/ przelęknąwszy się sprętkástherzelánia dział/ powiedáią iż vmárł/ iákoż iednak ludźie wiáry godni iawnym á dostatecznem świádectwem to pokazáli/ iże ták było.

Máthiás Weybel Káplan/ obieszon Roku. 1525.

NAćiey ten w Mártezellu wśi/ dwie mili od Kámpidony w Swewiiey/ z vczćiwych rodźicow poszedł/ Ten tám gdźie w rodźił przez dwie lećie do szkoły chodźił/ á gdy rowieśniki swe się náuce przewyszał/ wźiął go Opát do siebie/ A po tym dowćip iego bacząc/ do Wiedniá go posłał na náukę/ gdźie też dobrze się vczył/ A po tym wroćiwszy się do domu/ został Mistrzem szkoły oney w Mártezellu/ po tym Opat Mszárzem go vczynił/ y plebánią mu dał/ gdźie sześć lat vczćiwie żył/ y ile mogł Krystusá przepowiedał/ Bo pilnie czytáiąc obáczył/ co tho Ewánieliá/ ácz z przodku mszą miewał/ A pieniądze kthore ná ofiáre kłádźiono vbogim dáwał/ á po tym mszą opuśćił/ zalecáiąc ludźiom pilnie miłosierdźie Boże/ przećiwko grzesznikom. A gdy się chłopstwo burzyć poczynało/ on ich z tego hamował y vrzędu słuchać kazał/ á gdy po tym rychło Opát/ Sebestian Bráitenstein pierwszą mszą miał/ y wiele się było prelatow y pánow z iecháło ku temu/ Maciey nakazániu dotknął pychy księżey/ y zbytkow/ powiedáiąc/ żeby to lepiey vbogim dać/ y máło go na ten czas brát Opátow/ nie przebił szpadą/ A gdy się nań zgniewali księża/ oskárżyli go do vrzędu/ á iż niemogli mu nic vczynić w mieśćie/ boiąc się pospolsthwá/ vmyślili wywabić go z miásthá. Proszon tedy był od niektorego Páná/ áby w kośćiele onym swym krzćił dźiećiey kazánie czynił/ A przyiaćiele dowiedźieli się byli thego/ y vpomináli áby przed miásto nie chodźił/ ále ich słucháć nie chćiał/ mowiąc/ muszę iść bo moy tho vrząd/ á ia się woley Bożey poruczam/ a gdy w pole wyszedł/ był poiman od żołnierzow/ y srodze zbit y zránion/ á po tym związánego na konia wsádźili/ y trzy mile od onąd do miásteczká Leunkirchen zánieśli/ tám że dwánaśćie dni będąc niemogł vprośić/ áby był przed sądem postáwion/ A mieszczánie Kámpidoneńscy szły do Opátá/ prosząc áby się zá ich pásthyrzem człowiekiem nie winnym przyczynił/ czego Opat nie chćiał vczynić/ á Rothmisthrz Jerzy wrzkomo obiecuiąc więźniá wydáć/ vwiązáć go kazał ná koniu/ á do lásá przyiechawszy drzewo mu vkazał na ktorym go obiesić kazał/ á Maciey drzewo ono pozdrowił/ y powroż swoy cáłował/ dźiekuiąc Bogu że mogł náukę krwią zápieczętowáć/ Dźiało się to osmego dnia Września.

Jákub Páwáne/ Roku 1525.

BIskup Meldeński Briconnetus/ sprzotku w swoiey páráfiiey/ záłożył był szkołę Ewánielyiey/ y chował ludźi pobożne y náuczone/ miedzy ktoremi był Jákub Páwáneus/ z Boloniey/ ktora iest nad morzem Brytáńskim/ ktory dla náuki Ewánielyiey Krystusowey/ był poiman/ y do więźienia wsádzon/ Roku. 1524. Czásu tego więźienia/ gdy go niektorzy ludźie w wierze Krześćiáńskiey wątpliwi y oźiębli fráso-

sowali/przywiedli go potym krotkiemu/ iż co pierwey pobożnie wyznawał/ tego się potym niecnotliwie zaprzał/z tą sromotą/ktorą Papieżnicy vczciwem polepszeniu mowią. Z tych podszczuwaczow y wykrztaczow wiary/był niektory doctor Marcialis/ktory będąc penitentiarzem abo spowiednikiem Paryskim vmarł/ten gadaiąc się z Pawanem/mowił/bladziß Jakubie/boś niewezrzał w głębokosc morską/iednos tylko sam wierzch wody oglądał/dawaiąc mu znać iż on głębokiey nauki pisma świętego/ani widział ani doznał. Ty słowa/Bladziß Jakubie/ieszcze pospolicie są w vżywaniu v Meldensow/y od tego czasu wzięto ie w przypowieść.

Ten tedy Pawáne będąc w swey wierze skrwozony/ y od swego pobożnego vmysłu odwiedziony od takowych ludzi/aby swoy żywot zachował/cierpiał iako zową to vczciwe polepszenie/to iest/sromotne á człowieka Krześciańskiego niegodne prawdy odprzysiężenie/ zwielką pompą y rádością przeciwnikow/na záiutrz po narodzeniu Páná Krystusowym/ Roku. 1524. Dla czego po tym tak wielką żałością y pokutowániem był zięt/ iż gdy go nawiedzáli przyiaciele w tym więzieniu/ do ktorego był wsadzon dla pierwszego onego wyznania/tedy iedno ięczał płacząc á brzydząc się onym nędznym odkupieniem żywotá tak sprosnem zaprzeniem. Miał się tedy nábożnem sercem wszczęć ku śmierci ktoraby mogła tey sromoty poprawić/ y od tego czásu ták słowy iako y pismem u szczerey wiary Krześciańskiey wyznawać nie przestał/ á nawiecey onę náukę o wieczerzey Páńskiey/ktora się ná ten czás wielu ludzi nowa y niesłychána być zdałá. Bywszy tedy w onem więzieniu/ Po tym przyszłego Roku. 1525. pożądany wyrok ná śmierć otrzymał/y żywo spalon był w Paryżu/ ná onem zacnem mieścu ktore zową Grewá/ z wielką ochotą y stałością serca.

Jan Bástus Káplan ścięt 1526.

Gdy się skończył płácz/ wyten rok/ ktorego w Niemcách wiele ludzi dobrych pobożnych y vczonych potracono/przydało się iż Krzeście niektore/kázało szesnaście chłopow spłácić/ iákoby oni mieli być przyczyna rozruchu. Był też tám ksiądz/ktorego spłácheá zdawna nie nawidziała/że był fałszywie oskárżony v Krześcia/iákoby on kazaniem swym miał pobudzáć/y podszczuwáć chłopstwo ku vporowi niepostußnemu/ Kazano tedy aby on ksiądz siedł zá chłopy (gdy te wiedziono ná śmierć) aby te według zwyczáiu cießył/ A on vczynił to rad/ nic się niespodziewaiąc złego/ A gdy wßyscy byli pościnani chłopi/kat począł napominać księdza/ áby y on poklęknął ná słomie/aby go ściął/ z rozkazánia Krześcego. Kapłan on śmiechem mowił/ z onym kátem/Coż mowß dobry mężu/czemuß się zemnie śmiejeß? Kat odpowiedział/ záiste tákci iest moy myli księże/ y ciebieć skázano iuż/ Kápłan śmętną twarzą poirzawßy ná sędziego/tám stoiącego/rzekł/Panie sędzia/tákli to iest postánowiono v Krześcia/iako kat mowi? Cożem złego vczynił? Posłuchayćie pierwey mey obmowy/ á potym skázuićie /niewinnie mię skázano/ Odpowiedział sędzia/ osądzoneś ná śmierć/gotuiże się/bo nie vcieczeß/A on kapłan wziawßy śmiałość/wołał do Páná Bogá/á potym gdy klęknął był ścięt/Roku. 1526.

Jan Heuglin z Lindá:

wiiey/ dla wyznánia Krysthusá w Merseburgu od Biskupá Konstancyeńskiego spalon/ Roku. 1527.

TEgo Janá y z inszemi trzemi kápłany iże byli podeyrzeni o ono chłopskie bunthowanie/ ráda miástá Vberlińskiego posłali byli Biskupowi do Merseburgu áby ie karał. A thak onych trzech lekko skarano/ á tego Jana dla iáwnego Ewanieliiey przepowiedania zatrzymano. A naprzod srogiemi mękámi dopytháwano się na nim niektorych artykułow nauki iego/ iesliby się knim znał/ á iesliby ie chćiał odwołáć/ Ná co on pokornie odpowiedźiał/ y pokazał że się iego ártykuły z słowem Bożem zgadzały. Gdy tedy gwałtem nie mogli nic vczynić/ náprawiono nań Sufraganá Wendelina/ y Anthoniego mnichá Dominikaná/ áby go pismem przekonali w iego błędźiech/ ale prożno/ bo nie vczynili temu nic. A tak dnia dźiesiątego Máiá/ ten Sufragan postáwił Janá przed Opatem Kreuclingeńskim y przed inszemi księdzmi/ a tamże mu dano winę o kacerstwo. A gdy chćiał dawać odpowiedź na árthykuły iemu zádáne/ tedy mu to srodze roskazano/ áby inacey nieodpowiedał/ iedno/ wierzę/ ábo nie wierzę/ á ktemu po Láćinie nie po Niemiecku wszytko spráwowáli/ áby ludźie prośći nie rozumieli co się dźieie/ A iesli on chćiał się ná nie vskárżáć że go ná to wyćiągáli/ ábo chćiał obmowę czynić/ thedy się oni księża z niego śmiali/ z wielkim żalem ludźi około stoiących. Po tym Wikáryi rzekł: Mocą á zwierzchnośćią iego miłośći księdza Hugona Biskupá Konstancyeńskiego/ tego człowieká/ iáko kácerzá y świętey matki kośćioła Rzymskiego przećiwniká/ borzyćielá wiary powszechniey/ potępiamy/ zámiátamy/ depcemy/ á iáko niegodnego roskázuiemy z kapłáństwá złożyć. A po tym odięto mu kápłáństwo: A w ten czas Kilian Reuchlin stárosta Merseburski przed onemi sędźiámi oskárżył go być heretykiem/ á przeto za żądaniem wyroku/ skázano/ áby go spalono ná proch/ co gdy on vsłyszał/ záwołał głosem/ Boże wam odpuść/ bo niewiećie co czynićie. Panu Bogu thez dźiękował iż był godnym dla imienia iego taką śmierć podiąć: Z wielką tedy ćierpliwośćią szedł ná mieysce męki/ á idąc do ogniá śpiewał/ Chwałá ná wysokośći Bogu/ y onę thez pieśń/ Wielbi duszo moiá Páná/ á thakże szczęśliwie w pośrzodku płomieniá skonał.

Tegoż też czásu w Szwáycárskiey źiemi kilká ich dáli gárłá dla słowá Bożego/ miedzy ktoremi oćiec z synem z Stammenu páństwá Tygurskiego z domu Hospianow w Badenách śćięto.



❖ ❖ ❖ ❖

Jerzy Stelmách/ w Báwáryiey spalony/ Roku. 1527. dniá osmego Lutego.

BArzo wiele ludźi przednieyszych w Niemcech było/ ktorzy z Bożego nadchnienia/ nie tylko ozdobili y osłáchćili prawdę Ewanieliiey/ ále ią thez krwią swoią przeláną/ iákoby iákim cyrografem/ potwirdźili y zápieczętowáli. Miedzy kthoremi nie godźi się omiiáć Jerzego Stelmáchá z Emeringu/ przetho/ iż dźiwnym męstwem y státecznośćią bronił Ewánieliiey. Abowiem gdy roku. 1527 w Monychu w Báworskiey źiemi/ dla Ewánieliiey był wsadzon do tárásu/ żadnemi grożbámi/ żadnemi srogiemi postrachy/ ná ostátek áni okrutnemi mękámi nie mogł być odwiedźion od prawdźiwey náuki/ thak iż sędźiowie nie mogąc nic spráwić/ onego człowieká niewinnego skázáli ná śmierć. A ták tegoż roku/ osmego dnia Lutego/ skoro go skázano na śmierć/ dwá kátowie poimáli go w tárásie ktory zową Falcoturris/ áby go wiedli ná mieysce śmierći. A w ten czás kilká mnichow Fránciszkanow się náwinęło/ ktorzy chćieli Jerzego ná drodze podkawszy prowádźić y náuczáć swoim zwykłym obyczáiem. A on prośił/ áby themu dáli pokoy/ ále áby szli do swych komorek/ ponieważ ich nauki namniey nie potrzebował. Kátowie tedy przywiedli go do ratusza/ gdźie iáwnie czytano cztyry ártykuły iego wyznánia kthorych on bronił. Pierwszy był/ iż nie wierzył/ áby kapłan mogł człowiekowi grzechy odpuśćić w zauszney spowiedźi. Drugi/ iż nie chćiał się dáć námowić wierzyć/ áby człowiek mogł z niebá wyzwáć Bogá. Trzeći/ iż nie chćiał się dáć ná tho námowić/ áby się Bog miał w chlebie zámykáć/ ktory kápłan máiąc w ręku obráca rozmáićie na ołtarzu. Czwarty/ iż nie wierzył/ áby krzest wodny sam przez się czynił człowieká błogosłáwionym. A przećiwnicy o to mocnie stali y dokuczáli/ aby to odwołał/ ále on w thym swym przedsięwźięćiu mocnie sthał. Tedy do niego przystąpił niektory mistrz szkolny z thegoż miástá/ mowiąc do niego ty słowá/ Miły Jerzy/ izali się nie boisz tey śmierći kthorą wnetże podiąć masz? Kiedybyś teraz był wolen/ płáćibyś z wielką chucią y ochotą szedł do żony y do dźiatek? A on mu odpowiedźiał/ Kiedyby mię sędźiowie wolno puśćili/ á gdźieżbych rádniey miał iść iedno do żony á do namilszych dźiatek? Rzekł mu on mistrz szkolny/ odwołayże/ tedy ćię wolno puszczą. A Jerzy mu odpowiedźiał/ Prawdáć iest/ żeć mi żoná y dźieći ták są miłe/ iż ich żadnym okupem/ ná osthatek y wszytkim dochodem swoim Książę Báwárskie odkupić nie może/ á wszákże z wielkiey swey miłośći przećiwko Bogu bárzo rad ie opuszczam. A gdy go iuż wiedźiono ná śmierć/ tedy zá się środ rynku on mistrz szkolny do niego rzekł tymi słowy/ Miły Jerzy/ wierz tylko dobrze o świątośći ołtarzá/ á powieday że to nie iest znák tylko/ A on odpowiedźiał/ Wyznáwam/ iż ten sácrament iest znákiem ćiáłá y krwie Páná Krystusowey/ ktory dla zgłádzenia grzechow nászych śmierć krzyżową dobrowolnie podiął. Máluczko po tym szkolny mistrz zá się do niego rzekł/ Coż wżdy myslisz miły Jerzy/ gdyż ty krztu nie ważysz sobie nizacz/ choćia wiesz iże Pan Krystus krztem był omyt w rzece Jordanie? Ná to odpowiedźiał ták iáko się godźiło/ y pokázał ktory był koniec onego krztu w Jordanie/ á iáko było potrzebá Krysthusowi dla náprawienia zbáwienia nászego vmrzeć ná krzyżu/ kthora rzecz iest celem zbáwienia nászego. On thedy sam Krystus (rzekł Jerzy) iest zbáwićiel moy/ ktoremu się ia wszytek poruczam/ y kthorego ia dźiś iáwnym wyznáwániem wychwaláć będę przed wszytkiemi. W ten czás niektory mistrz Konrat Sceyther/ wikáriy y káznodźieiá przednieyszego kośćiołá/ przysthąpił do niego/ y rzekł mu/ Miły Jerzy/ iesli nie chcesz wierzyć temu sacrámentowi/ thylko nádźieię twą pokłáday w Bogu/ á iáwnie rzecz/ ty słowá: Aczkolwiek ia w tym nic nie wątpię iże moiá rzecz spráwiedliwa y dobra iest/ á wszákże ieslibych snadz zgrzeszył/ bárzobych żáłował swego błędu y niewiádomośći. Ná co mu Jerzy odpowiedźiał/ Niechayże thego Pan Bog niedopuszcza/ ábych

miał w błędzie być. A rzekł mu on mistrz szkolny/ Nie bądź skwapliwy/ obierz sobie ktorego dobrego człowieka/ iáko oto mistrza Konrada/ abo ktoregokolwiek inszego/ kthoremubyś otworzył swoie wszytko zdanie/ nie iżebyś się mu do vcha spowiedać miał/ ale abyś w teráźnieyszey potrzebie y wedle tego czasu poradę od niego wziął. A on odpowiedział/ że się tego żadnym sposobem nie dopuści/ bo tego nie potrzebuie. Po tym w krotkim czásie gdy mistrz Konrad począł głosem mowić modlitwę pańską/ Oycze nasz ktory iesteś w niebie/ Jerzy przyłożył: Miły Boże/ záprawdę Oćiec nasz iestheś/ á żaden inszy nie iest/ wielce tego żądam abych dziś z tobą mieszkał. Mistrz Konrad kończył to co był począł/ Niechay się święći imię twoie/ A Jerzy przydał/ Miły Boże/ iáko mało a niedbále imię twoie bywa poświęcone? Konrad daley mowił/ Niechay przi ydźie krolestwo twoie: A do tych słow Jerzy przydał/ O záprawdę spodziewam się ia dziś z wielkiem weselem wnidź do tego krolestwá. Konrad daley mowił. Niechay będźie wola twoia/ iako w niebie thak y ná źiemi. Jerzy też rzekł/ Oto tu iestem gotow/ miły Oycze/ aby się stała thwoiá wola á nie moiá. Za thym Konrad. Chleba nászego powszedniego day nam dziś/ A Jerzy ták na to odpowiedział/ Jezus Krystus prawdziwy á niebieski chleb/ niechay mi dziś będźie pokarmem. Konrad zasię. A odpuść nam winy násze/ iáko y my odpuszczamy winowaycam nászym/ A Jerzy prawie w ty słowa mowił/ Ja wszytkim y przyiaciołom/ y nieprzyiaciołom/ cokolwiek przeciwko mnie wystąpili z serca odpuszczam. Konrad dokonywaiąc modlitwy rzekł/ A nie w wodź nas w pokusy/ ale nas wybaw od złego. Jerzy przydał/ Miły Boże/ ty bez wątpienia mnie dziś masz wybawić/ bom wszytkę nadźieię w tobie tylko samym położył. Tedy po tym Konrad począł mowić wyznanie wiary. Wierzę w Bogá Oycá wszechmogącego: do ktorego wnet Jerzy przydał/ Aczkolwiek nieprzyiaciele wszytkiemi śiłami stharali się aby mię od ciebie dáleko odłączyli/ a wszakże ia wszytkę nádźieię moię w tobie samym pokłádam/ a nie w żadnych rzeczách stworzonych. Takći prawie Jerzy odpowiedał na wszytki członki wiáry świętey/ kthore bysmy mieli przypominać/ barzo by się przedłużyło. Gdy się to skończyło/ tedy on szkolny mistrz rzekł do niego/ Tákże ty mocnie wierzysz w Bogá Páná twego/ iáko ochotnie vsty wyznáwasz? A Jerzy odpowiedział/ Záprawdę by to mnie ćięszka á trudna rzecz byłá/ okrutną śmierć/ ták mężnie y stale podeymowáć/ kiedyby to nie pochodźiło z sercá mego co vsty wyznáwam. Ja záprawdę dawno przed tym wiedźiałem to pewniec om miał podiąć dla Krystusa/ ieślibych iedno chćiał być towárzyszem a vczęstnikiem iego vtrapienia ktore on thez podiął. O Boże/ gdźieć iest położony skarb człowieczy/ tamći y serce iego być muśi: Tedy mistrz Konrad rzekł do niego/ A wierzysz że Jerzy/ iż zá ćię vmarłego thrzebá modlitwy czynić? á przeto iesli to wierzysz/ slubuięć iże będę zá ćię miał mszą. A Jerzy odpowiedźiał/ Poki ieszcze dusza w thym ćiele iáko w tárásie záwarta iest/ prośćie Bogá/ áby mi dał ćierpliwość/ prawdźiwe vniżenie serca/ y wiárę Krześćiáńską/ ábych ia tymi cnotámi będąc vzbroiony/ tę srogą śmierć mnie iuż náznáczoną mężnie á státecznie mogł podiąć/ Ale po tym gdy iuż dusza od zárazy ćiáłá y towárzystwá z nim będźie odłączona/ thedy mi iuż nic będźie po modlitwách. A gdy iuż ten státeczny męczennik á świadek Boży od kátá był do drábiny przywiązan/ tedy wiele ártykułow náuki Krześćiáńskiey ludźiam rospowiedał. Tedy oni pobożni á Krześćiáńsey bráćia/ ktorzy też przy tey żáłosney spráwie byli/ prośili go/ áby skoro go w rzucą wogień/ dał im iáki znák swoiey mocney á státeczney wiáry/ ktorym on odpowiedźiał/ Ten napewnieyszy znák wiáry moiey w Krystusa Jezusa mieyćie/ iż poki będę mogł vstá otworzyć ábo źiewáć/ Bogá wysławiáć a zbáwićielá nászego imienia wyznáwáć nigdy nie przestanę. Obácz proszę moy miły czytelniku/ iáką k wierze nie podobną stałośćią nágothowan był ten slachetny męczennik Krystusow/ podiąć ták srogą á okrutną śmierć/ bo ledwy tákowe serdeczne męstwo kto kiedy sły-

chał abo widał. Abowiem v niego zawżdy iednaka była thwarz/ a żadna się ná sercu áni inßych zmyślech odmiana nie stáłá. Poßedł tedy w ogień z chutliwem á wesołem sercem. A gdy tego świádká Bożego ták ćierpliwego y ták mężnego ná śmierć wiedziono/ rzekł środ miástá: Dziś imię Boże iáwnie przed wßytkiemi wyznáwáć będę. Czego záprawdę dosyć mężnie dokázał/ będąc iuż rośćiągniony y do drábiny przywiązany. Bo gdy mu dwá káthowie woreczek prochu rußnicznego v ßyie wiązali/ tedy ták rzekł/ Niechay tho będzie w imię Oycá y Syná y Duchá świętego/ A gdy go oni dwa katowie przywiązánego do drábiny wysoko wynośili/ tedy tam niektorego bráta blisko stoiącego pożegnał/ proßąc go wesołą twarzą áby mu odpuśćił iákiś wysthępek ktorego się był przećiw niemu dopuśćił. Po tym gdy go kátowie zepchnęli w ogień/ záwołał wielkim głosem/ Jezusie/ Jezusie/ á kát go okrutnie tam y sam przewrácał. Ná ostátek/ powtorzywßy wielkim głosem tho imię Jezus/ ßczęśliwie żywotá swego dokończył.

Lenart Keser Niemiec.

NIegodźi się też zápámiętáć abo zámilczeć státeczności Lenartá kthorego zwano Keser/ z księsthwá Bawarskiego/ ten dla świádectwa ktore dał o Ewánieliiey był spalon/ Abowiem ten Keser był zacnego domu y rodu z Rauby miásthecżká/ cżtyrzy mile od Passawy. Gdy thedy w Wittembergu był ná náuce/ dáli mu znáć bráćia/ o niemocy oycowskiey/ á przetho iesliby go chćiał ießcże kiedy widźieć/ áby się corychley do domu wracał/ á on pragnąc tego áby oyca y bráćią oglądał/ wnet z trzaskiem do domu do oyczyzny swey iechał/ Ale skoro do domu przyiechał/ Biskup Pássáwski/ ktory bárzo nienawidźiał tych co się vczyli Ewánieliiey/ kázał go poimáć. A przeto zda się nam być nie zdrogi wypisáć tu/ ártykuły wiáry ktore dobrowolnie wyznał/ y dla ktorych od nieprzyiaćioł będąc srodze zábity/ świádectwo powinne y wydáne náuce Syna Bożego krwią swą zápieczętował. Naprzod twierdźił to/ iż tylko sámą wiárą bywamy zbáwieni/ á vczynki są pożytki wiáry/ Mßa nie iest ofiárą áni świątośćią/ nie pomága żywym/ á dáleko więcey vmárłym/ Ná ostátek troie wyznánie czynił/ iedno á przednieyße wyznánie wiáry/ kthore nam ná káżdy dźień y záwżdy iest potrzebne/ drugie miłośći/ ktorą trzebá mieć dla przeiednánia bliźniego obrażonego/ o kthorey v Mátteußá 18. Káp. Pan Krystus roskázánie dał/ thrzećie się śćiąga do poważnych á rostropnych ludźi sług kośćielnych/ od ktorych w wielkich á thrudnych rzeczách z strony sumnienia/ y żywothá/ porády częstho mamy żądáć y bráć. A ták/ iż ty wßytki rzeczy/ były przećiwne bule Lwá dźięśiątego Papieżá Rzymskiego/ y wyrokowi Cesárskiemu vczynionemu w Wormácyiey/ vczyniono decret/ áby thego pobożnego męża Lenartá Keserá/ degrádowawßy/ podáli w moc vrzędowi świethskiemu. Ktory vrząd wźiąwßy go/ kázáli go ostrzydź/ y oblec w ßáthę dwoistą/ á włożywßy mu ná głowę czápkę rozerznioną/ podáli go káthowi mieyskiemu. A gdy go wiedźiono przed miásto/ ná tho mieysce gdźie miał gárło dáć/ począł po Niemiecku bespiecznie á státecznie mowić/ to ná tę to ná owę stronę głowę obrácáiąc. A słowá iego thy były/ O Pánie Jezusie/ ćierpże zemną/ podpierayże mię/ á day mi dużość. Tedy iuż drwá były nágothowáne ku zapaleniu/ kiedy on wielkim głosem począł wołáć/ O Pánie Jezusie/ iamći twoy/ záchoway że mię/ A to mowił gdy iuż ogień miał pod nogámi zápalony/ á moc ogniową/ nie tylko w nogách/ ále też y w rękách/ y w głowie z wielką boleśćią czuł.

Wyznánie wiáry Lenartá Keserá.

A iż ogień nie był tak wielki/aby mogł rychło iego ciało spalić/przetho ie kat ták iedno nápoły ogorzáłe widłami k sobie przyciągnął/a drew po wierzchu wszędzie nákładł/ po tym przebiwszy ono ciało widłámi/ popchnął wideł/ á tákże ciáło ná ogień włożył/y do końca spalił/ Toć było dokończenie Kesera człowieká pobożnego vmieráiącego dla náuki Syná Bożego Jezusa Krystusá/szesnastego dniá Sierpniá/roku. 1527. A iesli ktho tę Historią chce szerzey czytáć/niechay czyta szostą część ksiąg Luterowych.

Wendelmutá wdowá spalo: ná w Holandyiey/Roku. 1527.

TA byłá corką Mikołáiá z Munchendanu/ktora pobożnym żywotem byłá v wszech sławna/A gdy słowo Boże poczęło się szerzyć/ przyięłá ie y oná/ á gdy więzienie wycierpiáłá zá to ná zamku Werdeńskim/ po tym byłá do Hagen do wyższego sądu dowiedziona/ ktorą Grábia Hochstratus stárostá Holándski sam sądził. Mieli też z nią mniszy rozmowę áby ią mogli odwieść/ále oná státecznie trwáłá. Puszczano też do niey przyiaciołki iey/ aby ią odwieść mogły od przedsięwzięcia/a miedzy thymi iedná zacna mátroná mowiłá do niey/A czemu miła Wendelmuto nie dasz temu pokoy/ gdyż możesz sercem o tym myslić co wierzysz/á mieć pokoy/Odpowiedziáłá Wendelmutá/Ach niewiesz co mowisz/bo sercem bywa wierzono ku spráwiedliwości/a vsty wyznáwánie ku zbáwieniu/Nakoniec byłá skázana ná śmierć/áby sámá byłá spaloná á dobrá iey do skárbu Książęcego były pobrane/A gdy iuż byłá wiedzioná ná/śmierć/á mnich vpominał ią strugałkę iey pokazuiac/áby Bogá pocáłowániem czćiłá/rzekłá/Nie znam tego Boga drzewiánego/ ále onego ktory w niebie siedzi ná práwicy Boga Oyca wszechmogącego/a wstąpiwszy ná sthos drzew/sámá szyię do palu przyłożyłá/ prosząc káta áby pal wbił mocno żeby nie vpádłá/modlitwą się gorącą Bogu polecáiac/á gdy iuż miał ią kát zádawić/oczy zámknęłá y głowę schyliłá iakoby drzemiąc/ á po tym w popioł spaloná byłá/Roku. 1527 dwudziestego dniá Listopádá.

Mistrz Jerzy z Hále káznodzieiá zábit/Roku. 1527.

TEn Jerzy był káznodzieią w Háli w Sásiech/á gdy poznawszy słowo Boże/Krystusa Páná vczył w kośćiele swym/ vpominaiąc chłopstwo aby się panow swych bali/áni przeciw im powstáwali/bo ie miał o to Bog káráć/iákoż y kárał/á gdy ony burdy chłopskie vstáły/a on przedsię trwał w náuce Bożey dáwáiąc sácrámenthá pod obiemá osobámi/ był oskarżon Biskupowi Moguntińskiemu/ktory rządził Maydeburski kośćioł ná on czás. Pozwány tedy do Aschenburgu áby się spráwił/śmiele stánał y ták odpowiedział że był puszczon/Dali mu też sługę aby go wrzkomo w obyczay miłośći prowádził/á w drodze Jerzy chćiał ná noc zostáć v niektorego plebaná/ále on sługá nie chćiał. Chćiał thez Jerzy idź przez lás wiádomy/ ále on sługá y ná to nie zezwálał/A gdy weszli w lás/potkáli go dworzanie na to zgotowáni dwie mili od Aschenburgu/kthorzy tego dobrego ministra skłoli y zabili. Pewna rzecz że Kánonicy byli nań náprawili/áby ná nie błędow znácznych nie powiedał. Tegoż czásu kápłani y ludzie vczeni byli w Alsacyiey y Brysgárdyiey pomordowáni/ y pisarz Kencyngenski/Roku. 1527.

Henrik Flander spalony w Tornáku/Roku. 1528.

TEn był długo mnichem Augustinskim/á po tym zrzućiwszy kápicę/pobożnie żył y vczył/Y był poiman dla słowá Bożego/w Kortráku miásteczku Flánderskim/á obleczony w kupiecki vbior/ do Thornaku był przywiedźion/ gdźie gdy siedm miesiecy siedźiał w ćiemney ćiemnicy/po thym mu była podána conditia/od Mistrzá Báltyzera z Kordy/ kthory był oficiałem Biskupim/ iż ieśliby chćiał wyznáć że tá żoná/ktorą był poiął była niewlasną tedyby został żyw. Ale on tego nie chćiał żadną miarą vczynić/ ták że nakoniec degradowáli go/A on spiewał/te deum laudamus/Po tym był skazan/áby żywo był spalon/ktorą mękę on státecznie podiął Roku. 1527. w Máiu.

Dionisius z Eyieuxu spalony w Meldźie Roku. 1528.

TEn był ieden z onych/ ktorzy w Meldźie dla Ewanielyiey byli potráceni/ Tenże to we Fráncyiey wyznáwał/ że Msza iest napewnieyszem záprzeniem śmierći y męki Krystusowey/ od czego Biskup Meldeński/ Briconnentus/stárał się go odwieść/obiecuiąc mu y iurgielt. Ktoremu Dionisius przećiwił się y fukał Biskupá/mowiąc/ Aza ták płáći Biskupie/odwodźić mię od prawdy/á wieść ku záprzeniu Boga moiego? A tenże to mąż świethy/ ony słowá Krystusowe pilnie był w pamięć wlepił/ Kto się mnie záprzy przed ludźmi/záprze się go przed oycem moym. et. Skazany po tym aby żywo był spalon/ na karze go prowadzono ná śmierć/ vwiązawszy mu krzyż drewniany v ręku/ ktory on gwałtem oberwał z siebie/y wrzućił wrow/ gdźie woda śćiekała. A był deszcz wielki onego dniá/ták że woda on krzyż zániosła precz/ O co ták się Mniszy y ksieza roziedli/że wnet poczęli mu przykrość wyrządzać. Thrzykroć go kat wzgore zogniá podnosił/ábowiem lekkim ogniem/dla dłuższey męki/ palono go. Dźiało się to Roku. 1528.

Adolfus Klárebách y Piotr Flisteden Roku. 1529.

ROku. 1529. Piotr Flisteden/y Adolfus Kárebách/ ludźie vczeni/byli w więźieniu w Kolnie dźierżáni/ że się o wieczerzey y o inszych arthykulech wiáry świętey/ z Papistámi nie zgadzáli. A thám w Kolnie vrząd miescki/ ma moc sądźáć do więźienia/Ale skazowáć y wypuszczáć/sam Arcibiskup moc ma/ thák że ma moc Arcibiskup y osądzonego na gárło/od senatu wolno puśćić. Adolfus był Bergeńczik/w mieśćie Lenep vrodzony/y thámże mistrzem szkolnym był po thym/ A gdy iuż Ewánielyią poznał/ a pleban thez onego miástá był o Luteryią do Kolná pozwány/ Adolfus/szedł splebanem do Kolná. A gdy on pleban/ nie wysłuchány/ był do wiecznego więźienia podan/ á Adolfus/gánił onę okrutność/y towárzyszá swego wymawiał/ nabył sobie tym wielkiey nienawiśći/y był poiman.

A on Laikiem się ozwawszy/miesckiemu się vrzędowi podał/y był dla tego odłączon od plebaná/A kácermistrzowie/ często do nie° przychodźili/disputuiąc z

nim/ aby go mogli abo przeswiadczyć/ w błędzie iakim/ abo ku odwołaniu Luteryiey przywieść/ Drugi zasię Piotr Flisteden ná wśi vrodzony/ poznawszy Ewánielyią/ przyszedł do Kolna aby tám niektore ludźie náuczył prawdy Bożey/ A gdy sthał w kośćiele przed wielkim ołtarzem/ ani głowy odkrył/ gdy opłatek podnoszono we mszey/ był poiman y był męczon/ aby przesthał od sentencyiey swey/ Ná koniec ći dwá byli społu do więźienia dani/ gdźie spolnie się ćiesząc/ puł roka siedźieli/ A po tym nie wysłucháni/ byli skazáni do ogniá. A ná ten czás było powietrze w Niemcách. Gdy tedy byli wiedźieni ná śmierć/ wyznawáli iáwnie wiarę swą/ á spolnie się napomináli pismem święthym ku státeczności/ ták że się im ludźie dźiwowáli/ A dla tegoż też kátowie spieszyli się znimi ná plác/ z roskazánia vrzędowego/ áby kthorzy mieszczánie nie byli od nich zwiedźieni/ ták że y pić im niedano. A gdy ich pytano/ ieśliby kazáli że bráć pieniedzy/ aby im obchod zádusny czyniono/ odpowiedźieli/ Kálecy i się żey są czyscem/ á my niemamy czyscá. Po tym ná placu modlili się za miásthо Kolno y zá nieprzyiaćioły swe. A gdy się społu pozdrowili/ byli rozłączeni. Piotr tedy był naprzod do ogniá wiedźion/ ktorego ták dużo kat do palá łáncuchem przywiązał/ áż go zádawił/ iż niż zápalił ogień/ skonał. A po thym Adolfus sam się rozebrał/ y wstąpiwszy ná stos/ pożegnał wszytkich/ naukę Ewánielyiey święthey im zálecáiąc/ A gdy ogień podpalono/ záwołał mowiąc/ Pánie/ w ręce twoie polecám duchá mego/ y spalon iest.

Georgius Scherrerus w Rástáćie śćięt Roku. 1528.

TEn poznawszy Ewánielią/ lud w Rástáćie dźiesięć mil od Sáltemburgu/ zwielką pilnośćią vczył/ A gdy aduersarze/ pilnośći iego niemogli wytrwáć/ dokazáli że go do ćiemnice wsádzono. Támże wyznánie wiáry swey krotkie vczynił/ ktorą Historią D. Illirik Maćiey nápisał. Y skazán był ná śmierć/ aby był ogniem spalon/ A zá przyczyną niekthorych ludźi był pierwey śćięt/ á potym spalon. A gdy iuż naplácu był/ záwołał głosem wielkim/ ábyśćie wiedźieli żem iest prawdźiwy Krześćiániń/ dam wam tego znák widomy/ y sthało się to/ Abowiem gdy po śćięćiu głowy/ ná brzuch vpadł/ y thák leżało ćiało niemáłą chwile/ iákoby mogł iáie źieść/ ono ćiało pomáłu się nágrzbiet obroćiło/ A nogę práwą ná lewą/ y rękę práwą ná lewą/ nákstałt krzyżá położyło/ Y zdumieli się wszyscy. A vrząd niekazał ćiáłá palić/ iáko był skazał/ ále kazáli go do źiemie pogrześć. Ktorem przykłádem wiele ich náukę świętą przyięli/ Tákći Bog swoie być pokázuie y wkrzyżu/ Dźiało się to Roku. 1528.

Wilhelm z Suwollen spalony w Mechlinie Roku. 1529.

TEn był w wielkiey wadze/ v Christierná Krolá Duńskiego/ bo ten zápisował gospody ná Krolá. A po tym wyuczony Ewánielyiey/ státecznie ią wszedy wyznawał/ Dla tegoż był w Lowánium poimány y w więźieniu trzymány/ A doktorowie Lowánieńscy stáráli się pilnie áby go mogli/ ábo vchwyćić wbłędźie/ ábo ku odwołániu przywieść. Acz on w tym złáski Bożey mocnie trwał/ Y támże w ćiemnicy ostátnią swą wolą/ y wyznánie wiáry nápisał/ o vsprawiedliwieniu/ o Mszey/ o czyscu/ wzywániu świętych/ zwierzchnośći Papieskiey/ o vstháwách ludzkich. et. Ná koniec do Mechlina przywiedźiony/ do ogniá był skazány y żywo iest spalon. 20. dniá Octobrá Roku. 1529.

Tegoż roku w Strażburgu y w Basilei/ Papiesthwo było wyrzucono/ a Ewánielyią przyięto. Tegoż roku thez książętá Niemieckie sprzysięgły się bronić Ewánielyiey.

Ludwik Berquin dworzánin.

LVdwik Berquin/ będąc Slacheckiego domu Berquinow z Artesiiey/ od tego miásteczká ktore zową święthego Awdomára/ przystał był do dworu Krolá Francuskiego Fráńciszká pierwszego/ y był przyięt w liczbę dworzanow krolewskich onego czásu/ gdy ieszcze Krol Francuski Artesią y Flandrią władał. A maiąc około czterdzieśćia lat w bezżeństwie mieszkał/ w tákiey státeczności/ y vczćiwośći obyczáiow/ iż żadnego podezrzenia nierządnośći (co rzadko bywa w dworzáninie) nań/ poki był żyw/ niebyło słycháć/ będąc dźiwnie szczodrobliwym przećiwko przyiaćiołom y przećiwko vbogim. A niżli go był Pan Bog do vznánia Ewánielyiey przyzwał/ tedy vstáwy Papieskie/ to iest/ vstháwione posty/ dni święte/ pokármy/ Msze/ kazánia/ iáko się był z młodu náuczył/ pilnie záchowywał/ á był to człowiek nie obłudny/ máiąc rozum szczyry á otworzysty/ ták iż nikomu krzywdy nie czynił/ á czynić iey thez sobie nie dopuśćił/ Náuką Luterową ktora się ná ten czás we Fráncyiey wszczynáłá iesli ktho tedy się on bárzo brzydźił/ Wszákże iednák/ iż był człowiek bárzo náuczony/ bárzo nie náwidźiał owych Teologow Sorbonistow/ y mnichow/ ná tych się czásem iáwnie słowy porywał/ á wthey mierze sercá swego táić niemogł. Miał iednego czásu rozmowę z niektorym naczelnieyszym miedzy Paryskiemi doctory Teologiem ktorego zwano Gulielmus a Quercu. Z oney záisthe waśni/ począł on pobożny mąż pilniey bráć chuć ku prawdźiwey pobożnośći/ iákoż iednák nie stronił od niego Pan Bog/ ktory rozmáitemi sposoby y srodká mi zwykł swoie do vznánia iednorodzonego Syná swego Krystusa przyćiągáć. Od tego czásu/ żadnego czásu nie opuśćił/ ktorego niemiał/ abo czytáć abo pisáć/ ábo wykłádáć pobożnych książek ná Fráncuski ięzyk. Z niektorych książeczek kthore iuż był wydał/ wybráli byli nieprzyiaćiele prawdy/ niektore sentencyie/ ktore Teologowie powiedáli do swego rozsądku y rozeznánia przynależeć. A sentencyie ty były. Nákazaniu niesłusznie wżywáią pánny Máryiey miásto Duchá święthego/ Niesłusznie ią zową podskárbim łáski Bożey/ J w owem pozdráwiániu odwieczornem kthore iey czynią/ przećiwko wszelkiey prawdźie zową ią nádźieią y żywotem nászym/ gdyż ty rzeczy Pánu Krystusowi należą.

O thy artykuły od Teologow spisáne/ oskárzono go być Heretykiem/ y wsádzono do tárásu. Sędźiowie ktorzy dobrze ználi rozum y náukę tego człowieká/ lekce sobie ważyli ty ártykuły/ y puśćili wolno Berquiná. Oni co go byli oskárzyli/ tym się pospolićie chłubili/ iákoby się zá łáską krolewską miał wymknąć/ á on powiedał/ iż dla niewinney á spráwiedliwey rzeczy swey wyszedł/ y z tąd znáki rádośći słusznie pokázował. W tych czásiech przełożył też był y niektore insze książki/ miedzy ktoremi wydał po Fráńcusku książki Erásmusowe co ie zową Rycerstwo Krześćiáńskie/ przydawszy y przymieszawszy wiele rzeczy/ kthore się zdáły bliżey przynależeć do świátłośći prawdy Ewánielyey. On Erásmus co tho iego ksiąszki były/ pisał do niego listh/ w elce sobie nań ćiążąc/ iż ták głupie sobie poczyna/ czyniąc iemu y sobie tháką wielką nienawiść/ bez owocu (iáko on powiedźiał) pobożnośći/ á ták nápominał go/ áby swe rzeczy ták spráwował żeby w nie Erásmusá niemieszał.

W ten czas niektory Natalis Bedda Sorboniſta doctor/ y iego naſladowmicy/zebrawßy daleko wiecey niżli pierwey artykułow na Berquina/ſkarali ſię o to áby go zaſię potárgniono do więzienia. Do tego Beddy przyłączyli ſię byli przeor Karthuzow y przeor Celeſtinow/ z Paryża/ y niektorzy drudzy/aby mnoſtwem ſwym zatłumili ſtatheczność onego cnotliwego człowieka. Ona ſtroná Beddowá/tak obćiążali Berqwiná nieſłußnemi rozſądki/iż mu niczego inßego niedoſtawáło/ iedno áby kſiążki ſwoie ſpaliwßy vczciwe polepßenie pokázał/á to doſić vczynienie przyiął ktoreby mu oni Miſtrzowie na karćie nápiſali/abo ieſliby tego nie chćiał/żeby ßedł do ogniá/A Berqwin im w zadney rzeczy nie vſłapił/y záprawdę iuż ná ten czás było źle onim/ále niektorzy z rády bacznieyßy y mędrßy/obaczywßy/ iż tá wßytká rzecz toczyła ſię chythremi waśniámi y nienawiśćiámi Mnichow y náſladownikow Beddowych/odpowiedźieli/iż tey ſpráwy wßytkiey znowu chcą doſtátecznie przeſłucháć y dowiedźieć ſię/ácz to było z wielkim zgrzytániem tych ktorzy go iuż byli ſkázáli ná śmierć. Mniemáło wiele ludźi żeby ſię to było ſkáto za táſką Ludowiki mátki Frańćiſzká Krolá/ktora na then czás władnęłá kroleſtwem. Gdy ſię te rzeczy dźiały/Krol ſię wrocił z więzienia Hiſpáńſkiego/y dano mu znáć iże Berquin ieſt w wielkiey niebeſpieczności od Mnichow y inßych Teologow Papieſkich/ á tak piſał do Senatu Paryſkiego/ áby nic tak nagle nie dopuſczáli czynić Berquinowi/ powiedáiąc że tam ſam rychło chce być/y tey wßytkiey ſpráwy chce ſię doſtátecznie wywiedźieć/W rychle po tym wyięto go było z więzienia/y chowano go doſić dobrze w dworze/á wßákże pod ſtrażą. Po tym go przywrocono ku wolności/áby tym ſnadniey mogł o ſobie radźić/Dźiw powiedáć/iáko wiele vfności wźiął o ſobie w ten czás Berquin/á bowiem obiecował ſobie/nietylko wyzwolenie od wßytkiego/ále też y zwyćięſtwo známienite. Powiedał że iuż miał zwyćięſtwo w ręku/áleby wolał żeby ſię nierychło ta rzecz ſkończyła/áby zniey tym zacniey triumfował/ Już tedy oddáwáiąc wet zá wet/ onym świętym Teologom Mnichom dawał winę niepobożności/ábowiem powiedał/ iż w ich ſprawach doświadczył ſię nie iákich táiemnic. Wiele przyiaćiol go nápominało/áby dał tym ſierßeniom pokoy/á wyplątał ſię z tey ſpráwy/ábo odiechániem gdźie pod zaſłoną poſelſtwá iákiego krolewſkiego/abo iżby do Niemiec iechał/ pokiby ſię tá rzecz zapomniáłá/by też to ſobie rozmyſłał/iáko tho ieſt iádowithy o wielu głowách/ waż then Bedda/głowny iego nieprzyiaćiel/ y iáko wielem głow iadz ſobie wypuśćza/by to ſobie rozważał/iże ma ſpráwę z nieśmiertelnym nieprzyiaćielem/ ábowiem moc Paryſkich Teologow nie vmiera/ á ty ich żuły nie vćiętą áż go o gárło przyprawią. Kſiążęty y wielkich Pánow táſki ſą doczeſne/ á ich áffecti bárzo ſię łácno dáią thám y ſam vwodźić chytrośćiámi tych ktorzy o ſkárżáią/Ná oſtátek/y krolowie ſami ábo ſię dáwáią przełomić mocnotliwemu tákowych ludźi vſiłowániu abo theż czáſem obáwáiąc ſię czego muſzą im pozwolić. Ták rozmáitemi ſpoſobý przyiaćiele odſtráßáiąc Berquiná/nietylko áby go mieli odwieść od przedſięwźięćia iego/ ále owßem ſerca mu dodáli/ ábowiem iego rozum miał nieco ſpolnego z zwyćięſtwem/ bo mu záwżdy ſercá przybywáło ná tego co go ſtráßył. Poſtępował tedy w tey ſpráwie przećiwko onym Teologom y Mnichom/á zwłaſzcza przećiwko Beddowi/y vproſił ſobie liſt v Krolá Frańćiſzká do wßytkich Teologow/ áby dwánaśćie artykułow/w kſięgách Beddowych/ ktore ſię zdały mieć iáwną niepobożność/ y bluźnierſtwo/ ábo wßyſcy iednoſtáynemi głoſy nágánili/ ábo świádectwy piſmá świętego potwierdźili. Z tad ſobie Berquin obiecował pewne zwyćięſtwo/ále poſtępek tey rzeczy okázał/ iż to tylko było rozdrażnienie ku náoſtrzeniu tym więcey iádu przećiwnikow. Abowiem poſpolićie máło ważne bywáią liſty krolewſkie zwłaſzcza w ſpráwie tych ktorzy ſię o prawdę Ewánielyćzą záſtáwiáią. Ták tedy oni rozdrażnieni ſierßeniowie będąc vzdrowieni rozmáitemi chytrośćiámi ná złe/nie vćichnęli/áż Berquina ogárło przyprawili.

12. Sędźiow obrano do ſpráwy Berquinowey.

Abowiem

Abowiem naywyższy Parlamentu Paryskiego Senat/ obrał był dwanaście sędziow/ ktorym poruczył rozeznánie tey sprawy/ y dał wszelaką zwierzchność á moc wedle rozsądku należionego skazowáć. Gdy on dzień sprawy tey przychodził/ Berquina posadzono do tarasu/ wyrok oni sędziowie ten vczynili/ aby książki Berqwinowe popalono/ á sam Berquin odprzysiągszy się o tych Artykułow/ w wiecznym więzieniu był/ ostawuiąc przedsię thę wszytkę rzecz ná wolą Krolewską/ Berquin/ vsłyszawszy nád swoie mnimanie ten wyrok/ appellował do Krola. Oni sędziowie kthorzy byli ná to obrani/ będąc obrażeni tą iego áppellácyią/ mowili mu/ Jesli nieprzymnieß thego wyroku tedy vczyniemy to/ że po tym nie będzieß nigdzie appellował/ W ten czas/ on zacny Gulielmus Budaeus/ ktory przy dworze miał ten vrząd iże supplicácyie od poddanych Krolowi podawał/ był też iednem z liczby onych sędziow/ then z tey dobrotliwości ktorą záwżdy miał ku tym co się nauką y poczćiwemi sprawami bawią/ miłował też tego Berquiná/ y máło pierwey niżli srożßy wyrok śmierći nań vczyniono/ napominał go ßeroce/ aby się od thych ßalonych błędow vpamiętał/ á odwołánie vczynił ktoreby mu ná karcie podano/ aby zdrowie swe opatrzył/ á zachował się do lepßych nauk/ á iżby (iáko powiedaią) sam ná się śmierći nie przywodził/ powiedaiąc/ że then iuż iesth pewny wyrok sędziow/ iesliby wnet ná onym pierwßem lżeyßym wyroku nieprzestał. Tak poważnem thák zacnego męża napominaniem kthemu był przywiedzion Berquin/ iż obiecał tho vczynić ná co go on ßeroce namáwiał/ Gdy się wroćił do domu Budaeus/ poczęło mu coś tak serce tußyć/ iákoby Berquin niemiał temu dosić vczynić co był obiecał/ rozmawiaiąc sam w sobie tymi słowy/ Znam ia rozum tego człowieká/ pewnie go iego vfność y sczerość oßuka. To się działo przed obiadem. Ale ten cnotliwy á święty dworzanin Berquin/ choćia tho podobieństwo po sobie dáwał znáć/ iákoby namowam onych ludzi dosyć vczynić/ á wiárę swoie pierwey wyznaną odwołać miał/ przedsię pałaiąc miłośćią ku Bogu y iego prawdzie/ będąc od Bogá do thego posilony/ iáko then ktorego iuż był Bog ná to przeyrzał/ aby prawdę iego krwią swą zápieczętował/ statecznie w swoim przedsięwzięćiu trwał/ á przetoż vprzeymem sercem y po obiedzie toż twierdził y wyznáwał co y pierwey. A thak máło po tym/ sędziowie/ inßy wyrok vczynili/ tho iest/ áby go powrozem zadawiono y spalono ná zacnym miescu w Paryżu/ ktore zową Grewá. Przećiwnicy stáráli się wßelakim sposobem áby mieli pogodny czás ku wykonániu tego posledniego wyroku/ tho iest/ skoroby Krol Fránćißek gdzieopodal odiechał/ iákoż iednak wneth się im threfił czás iákiego żądali/ bo Krol w then czas do Blezyaku iechał/ kiedy Berquiná wiedziono ná śmierć/ ktory tak się statecznem zwłaszczá ná then czás pokázował/ iż áni twarzą/ ani żadną posthawą namniey z siebie niepokazał znáku strwożonego serca/ ani w ten czas/ kiedy iuż wychodząc z tarasu kát okrutnym głosem obwoływał iego występek y sposob śmierći. Gdy z nim przyßli ná vlicę Greweńską/ thedy mowił do ludzi/ ale ledwie ktho co mogł porozumieć táki był wielki trzask ceklarzow/ y barzo wielki wrzask vmyślnie vczyniony od tych ktore Sorbonistowie byli ná to naięli/ Takći byli wßytkich podusćili przećiwko niemu Mnißy y Sorbonistowie/ iż też ná początku tey spráwy/ y dziećiam máłym dáry dawáli/ áby chodząc po vlicách wołáły/ iże Berquin Heretyk. Gdy go tedy v palá dawiono/ ledwie ieden ábo dwa z onego mnostwa ludzi záwołáli imię Jezus/ gdyż v nich iest then obyczay/ że to więc wołaią kiedy trácą świętokrayce/ abo tych co zábiiaią oycá. Tę tedy srogą á ćięßką śmierć/ dziwną statecznośćią then zacny człowiek wyćierpiał/ miesiącá Máiá Roku. 1529. Tę dostateczną Historią o Berquinie/ wzięlismy od tych/ ktorzy tey wßytkiey spráwy bárzo dobrze świadomi byli/ y przy niey byli/ częśćią też wyięlismy nieco z listow Erazmusowych/ co się nam zdało przynależeć do they rzeczy iáko się działá.

Wieczney pámięci godny przyklad dobroći Bożey/ku wyznawcam prawdy/kthory sie Symonowi Gryneusowi przytrefil w Spirze Roku. 1529.

TEgo czásu ná wielu mieścách srożyli sie niezbożnicy przećiwko tym ktorzy bronili nauki Ewánieliey/ále przedsie ich vsiłowanie częsthokroć prożne było: Abowiem Pan Bog záwżdy przydawał Anioły sthroże kośćiołowi swemu/aby tego wybráni thym snadniey vchodzili niebespiecznośći/co się w człowieku barzo ná vczonym Symonie Gryneusie pokazało/Abowiem gdy Roku. 1529. w Spirze był wielki ziazd abo seym dla wiáry/ tedy też z Akademiiey Heydelberskiey ten człowiek był przyiechał/ aby też z swemi przyiaćioły tám nieco rozmowił. Tám gdy vsłyszał/iż Faber Biskup Wiedeński ná kazániu/niekthorych sprosnych błędow bronił/wyszedszy zá nim z kośćiołá/przywitał go y pozdrowił tak iako przystoi/á po tym powiedźiał/że nie z iákiego vporu/ále dobrym vmysłem przywiedźiony chćiał znim niecomowić. Biskup to vsłyszawszy rad chćiał znim mowić/ Tedy Gryneus rzekł/ żał mi tego Miłośćiwy księże/iże ty będąc człowiekiem vczonym y wielkiey zwierzchnośći/ potwierdzasz iawnych błędow przećiwko Bogu/ ktore y iawnemi świadectwy kośćiołá pierwszego mogą być zborzone/ Bo pisze Irenaeus/ iże Polykarpus zwykł był zathuláć sobie vszy/ gdy słyszał ludźi wártoglownych iákie dźiwne błędy/ coż rozumiesz iákoby theraz był Polycárpus słuchał kazánia twego? Co myszie/kiedy chleb poświęcony gryźie? ktożby sie nie vżalił ćiemnośći wielkich ktore sie wszczęły w kośćiele. Faber Biskup vsłyszawszy to przerwał mu rzecz/y pytał go iáko go zową/ On nieborak niesthrzegąc się niczego/ powiedźiał że go Gryneusem zową/ A ten Faber nie rad naćierał ná rozmowy z ludźmi vczonemi/bo był boiazliwy y nieśmiáły w they mierze/ ále chytry y przewrotny iáko to wiele ludźi nań wie. A przeto vleknąwszy się Gryneusowey nauki/ wymowy dostateczney y zapalczywey chući ku rozmowie/zmyślił sobie/iákoby Krol poń posłał/á iż teraz niema czásu znim czynić rozmowę ábo disputatią zwłaszczá w tey tak wielkiey rzeczy/ á przedsię okazuiąc tę posthawę iákoby rad się znim poznał/y dłuższą rozmowę miał/prosił go áby do niego ná záiutrz przyszedł/vkazawszy mu gospodę y godźinę dawszy o ktorey miał przyść. Gryneus mnimáiąc że to on zprawego serca mowi/ obiecał mu się. Rozszedszy się tedy z Biskupem prosto szedł do swych przyiaćioł. Ledwie był siadł do stołu wieczerzáć/ á począł powiedáć onę swą rozmowę ludźiam vczonym (miedzy ktoremi był y Filip Melanchton/kthory tę Historią w swym wykłádźie ná Dánielá proroka/káp. 10. wypisał) á w ten czás záwołano iednego przyiaćielá Gryneusowego/á ten ktory záwołał był człowiek sthary/osoby powazney/ w vbierze státecznym/ktorego przed tym áni po tym nikt nie widźiał/áni znał áni wiedźiał coby zacz był abo iákoby go zwano/ Ten wyzwawszy przyiaćielá Gryneusowego powiedźiał mu/ iże wnet tu do tey gospody przyszle Krol Ceklarze poimáć Gryneusá/bo go Biskup oskarżył v Krolá/ á tak aby co rychley zmiástá vchodźił/á tem nápominaniem nie gardźił/ To powiedźiawszy á pożegnawszy poszedł áni obaczono gdźie. On przyszedszy do towárzyszow powiedźiał im to wszytko/ á oni wziąwszy Gryneusá miedzy się szli znim do Renu/y czekáli thák długo ná brzegu áż się Gryneus sthowarzyszem swoim wczelnie przez rzękę przewiozł. Po tym wroćiwszy się do gospody/ powiedźiáno im iże

gdy wyßli z gospody/po maluczkiey chwili przyßli ceklarze pytaiąc Gryneusa. A iako w wielkiey niebespieczności był by Gryneus/by był wzięt do więzienia/łacno poznać z tego Biskupa srogości. A przeto wßytcy then rozsądek dawali/iże onę iego okrutną radę Bog wniwecz obrocił/ bo by byli Aniołowie Boży Gryneusa niezasłonili/ záprawdę nie mogłby był vydz temu pośpiechowi ceklarzow. Bo iego posługi ießcze po tym chciał Bog vżywáć y w Bazyleiey y indzie na wielu mieyscach w rozmowach z ludźmi vczonemi/ktore bywały wolne dawane ná seymiech/áż po tym w Bazyleiey roku. 1541. spokoynie w Panu zasnął/czyniąc wyznanie wiáry swoiey státecznie áż do samego skonánia. Dziękuymyż thedy Panu Bogu/iże nam Anioły strożmi dawa/á nas od okrutności tyrannow broni.

Rychło po tym roku. 1530. Niemcy ná seymie Augspurskim wyznánie wiáry swey Kárłowi piątemu Cesárzowi podali/dáwáiąc ie pod rozsądek pismá świętego.

A gdy się świátło Ewánieliiey w Szwáycárskiey ziemi y tu y owdźie wßczynáło/księża wßelakim sposobem stáráli się iakoby ie zágáśić á swe zabobony przywrocić/ áż po thym y do zbroie z obu stron przyßło: Roku thedy 1531. mieśiącá Páździeruiká/dwa rázy stoczono bitwę/á o kilka tysięcy męczennikow poległo/ktorzy miłuiąc prawdę/śmierći się nie bali á náiázdy nieprzyiaćielskie podięli/aby záwżdy z głową swoią Panem Krysthusem wiecznego wesela vżywáli. Miedzy nimi też był Huldrichus Zwinglius Tigurski káznodźieiá/z wielem inßych ludźi pobożnych y vczonych/ktorych imioná nápisáne są w niebie. A wßákże po tym dnia 16. Listopádá/te wnętrzną woynę ludźie mądrzy słußnemi conditiami byli porownáli.

Tomás Hithenus Anglik.

TEn był ministrem w Mádstonie/ mieśćie kthorego Biskup Kántuáriński/ Vuáránus y Roffeński Fischerus/ dźierząc długo w więźieniu/na koniec gdy go odwieść niemogli od wiary/spalić skazali Roku. 1530.

Tomás Bilneus.

TEn w Anglyiey był/człowiek prosty y pobożny/napierwßy męczennik w Kollegium Kámbriey/ Ten sam Ewánielyią poznawßy pilnie się stárał/ y drugie towárzyße swe pożyskać Bogu. Obchodźił też miásteczka vcząc słowa Bożego/ A w ten czás Tomás Wulseus Kárdinał Eboráceński w Anglyiey był znáczny/ pompą y pychą wßem mierźiony/ ktorego pychę y drugiey księżey/ Bilneus okázował y gánił/Owa zá nauką Bilneußową/mnodzy poczęli z siebie zrzucáć tyráństwo Papieskie. Co widząc Kárdinał/chytrze w tym postąpił/ábowiem ácz się ludźi niebał/ wßakoż wiedząc że Ewánielyia odkrywa przykryctwo/zebrał concilium w Londinie/na wßytki duchowne/obiecuiąc tam popráwić ábusus ktore były w kośćiele Rzymskim. Acz przedsię Bilneußowi Anturowi/Godfridowi/Lomusowi/y Gárretowi/odprzysiązdsię kazali/cokolwiek przećiw pompie Papieskiey mowili/ ále Bilneus nie osłábiał w náuce swey/y owßem surowiey się oborzył przećiwko báłámutniam Papieskim/

Potym Tomas Morus/y Biskup Norwiceński/Richardus Nixus ślepy/poimali Bilneusa y kacerzem osądzili/ y skazali do ognia/ przeto że śmiał vczyć po odprzysiężeniu/ á świętych wzywáć niekazał. Then Bilneus/dzień przed thym niżli miał być spalon/w nocy gdy stroż spał/ do świece przysthąpiwszy/ palec w płomień włożył/kosztuiac/mogliby ogień wytrwáć/A gdy się płomienia dothknął/wychwyćił rękę/bo boleść ćiáła niedopuszczała/ przeto on karząc ćiáło swe mowił tak/ Jesli iednego członka palenia niemożesz wytrwáć/ A iakoż iuthro będziesz mogło wytrwać wszytkiego ćiała spalenie/y włożył zá się pálec w ogień/y wytrwał/A vczyniwszy tę probę na sobie/ nazaiutrz ćiáło swę ochotnie do ognia ofiarował/y był spalon Roku 1531.

Gulielm Thrácius Armiger/ Roku. 1531.

GVlielmus ten nápisał był testáment vmieráiac/y zostáwił go wmiásteczku Todingtonie w Diocesyiey Glocestreńskiey/ábył ten testament iście godny y pożyteczny Krześćianom/ kthory testament aby miał moc/ Rikard syn iego szedł z nim do Arcybiskupa Kantuariińskiego/ Gulielma Vwaráma. Arcybiskup przeczythawszy on testament wszedszy w radę z popy swemi/ Gulielma Tracyusa osądził być Heretykiem choćia iuż vmarłego. Kazał go thedy wnet wykopáć/y ze wszytkim w ogień wrzućić/a roskazał to wnet wykonac Parkusowi Doktorowi/A Krol dowiedziawszy się o takowym okrućieństwie/y miedzy pogany niesłychanym/á iż się go też niepytáli/ przetho pozwał do siebie Parkusa/á on na Arcypiskupá/ktory iuż był vmarł winę kładł/ y ledwy wyszedł zá pieniądze/odliczywszy Krolowi tysiąc czerwonych złotych.

W thym testamenćie Thrácius wyznawał/ że miał odpuszczenie grzechow w śmierći Krystusowey/a to też mocnie wyznawał iż iego odkupićiel y zbawićiel żyw był/ktory go w dzień ostatni miał wzbudzić/Zasługi świętych/prosby zá vmarłe/zasługi ludzkie/y insze papieskie bałamutnie ty on zárzućił.

Tegoż thez roku starzec niekthory/ ktory iż mięso wieprzowe iadł pośćie w Margrabstwie Buckinghamskiem/był spalon.

Trzey młodziency/ Robertus Ryngus y Mikołay Marsus/ Jan Debnam.

Roku. 1532. Ci trzey młodzieńcy są obieszeni/że z łuku bałwaná w miásteczku Dowerkourt vstrzelali/a wydał ich w tym Jakub Darnellus iurista/ á czwarty Garniger vćiekł.

Grzegorz Báynam 1532.

Z Tym Grzegorzem był spalon niekthory káletnik ábo miechownik/A then Grzegorz był doctor w prawie/á ten drugi rzemiesłem się żywił/obudwu Biskup obwinił że czyscu nie wierzyli być/y świętym (á zwłaszcza Thomásowi Berketowi) służyć nie kázáli/á gdy w tym statecznie trwáli/byli spaleni/á Biskup Londyński ktory ie sądził ná imię Stokisleus vmieráiac dziękował Bogu iż zá żywotá pięćdziesiąt Heretykow spalił. Ten Báynam tákiey státeczności był w wierze/że też skazány na śmierć/brzemioná drew niosł ná plác gdzie go palić miano/vpomináiąc ludzie ku státeczney wierze/ a gdy iuż dla ognia mozg płynął mu nozdrzámi/on otárł się y znowu vpominał ludzie

Thegoż roku Rychardus Bailſild mnich ieſt ſpalon/ że kſięgi Fandallowe przełożył/ A gdy ſię był vrodził ten Rychárd/ tego dnia była powodz tákowa we wſzytkim onym miaſteczku/ że też y w on dom ſię werwáłá byłá gdźie dźiećię leżało.

Miſtrz Jan Kádurko w Lemonie ſpalon/ Roku. 1532.

TEn był bárzo vczony w práwie/ y był iáwnym profeſsorem/ á gdy Ewánielią przyiął/ y gorąco onę wyznawał/ oſkarżono go po thym do papiſtow/ A trzy winy mu dawáli kſięża. Pierwſza/ iż w dźień wſzech świętych vpominał ludźie ku pobożnemu żywotowi. A druga/ że na niektorey kołacyiey wykłádał ony słowá/ Kryſtus niechay kroluie w ſercach waſzych. A trzećia/ że ná drugiey kołácyiey zá zezwoleniem wſzytkich każdy z piſmá ſententią iaką mowił y wykłádał/ áby nie było mieyſca proſnym rozmowam, tháńcom/ y inſzem śmiechom nie potrzebnym. Dla tey przyczyny był poiman/ y chćiał chętliwie z ludźmi vczonemi rozmowić o Artykuły niektore wiáry świętey/ ále iż był vczonym w każdym piſmie/ niedopuſzczono mu tego/ wſzakoż dozwolono mu áby ná lectyiey ſwey słowem abo d[illegible]iema błąd ſwoy wſpomionął/ chcąc to od niego przyiąć zá odwołanie. A wątpiąc długo co miał czynić/ po thym powiedźiał że nie był gotow tego vczynić/ á ták mieſiącá Czerwcá/ był degradowan z doktorſtwá w kośćiele s. Stefaná/ á trwał ten áct przez trzy godźiny/ A gdy dominikan każąc mieyſce ono Pawłowe do Tymoteuſza/ o zwoydzcách oſtatecznego czáſu nákrzywiał ku ſwey ſtronie/ Jan miſtrz dokonał kázania/ y pokázał Papieża być Antykryſtem/ ktory iedzenia mieſa y małżeńſtwá bronił. Po tym był ſkázany do ognia/ y ſpalon ieſt w wielkiey vprzeymośći wiáry/ Roku. 1532.

Jan Ponitet ſpalon w Páryżu/ Roku. 1533.

Jan ototen był rodem z Sabaudyiey/ ſławny y nie poſpolity lekarz/ ktory do Paryża przyſzedł y tám rzemieſło ſwe robił/ a gdy kilko Dominikanow od france wyleczył/ y zá tą przyczyną beſpiecznie z nimi o niekthore ártykuły wiary mowił/ był od nich oſkarżon/ A doctor ieden Sorboński Kleryk rzeczony/ ten go o ćiemnicę przypráwił/ á gdy ſtatecznie trwał/ ſkazano go ná śmierć/ A troiaką ſentencyą nań wydano/ Naprzod/ aby go vdawiono/ po thym aby ſpalono/ A gdy mu ſpowiednik kazał klęknąć przed báłwanem y prośić aby go rozgrzeſzył/ złáiał mnicha/ dyabłem go zowąc/ że go od Kryſthuſa odćiągał/ á wiodł ku báłwochwalſtwu/ A gdy to ſpowiednik do ſędźiego doniosł/ kazano mu ięzyk vrznąć/ á gdy nie mogł być odwiedźion od prawdy/ iuż go nie kázano dawić/ ále zárázem żywo ſpalić/ iákoż y ſpalon ieſt Roku. 1533.

Roku drugiego. 1534. Kſiążę Wirtemberſkie Huldricus/ będąc przywrocony od Filipá Lándgráfá na kſięſtwo/ dopuśćił iawnie opowiedáć náukę Ewánieliiey/ á poddánym ſwoim zgothował drogę do wiecznego błogosłáwieńſtwá.

A po thym rychło/ ſzátan począł śiać ſwoy kąkol w Weſtfáliiey/ ábowiem ludźie co ie Nowokrzeńcami zwano źle vżywáiąc piſmá świętego/ obráli byli ſobie Krolem nieiákiego Janá z Leydenu zárzućiwſzy prawdźiwy á właſny vrząd ábo przełożone. Ale Kſiążętá á pánowie pobożni przećiwko themu ich ſzaleńſthwu długo walcząc dobyli miaſta ich, a ony złośniki potráćili/ iáko o tym piſze Sleydan w kſięgach 10.

Jan Frit/roku. 1533.

MLodźieniec pobożny y vczony w Oxonieńskim Collegium gdy Ewánielią poznał z towárzyßmi niektoremi/z Guilhelmem y z drugiemi byli poimáni/y do iámy pod onymże Collegium byli wsádzeni/gdźie od smrodu máło nie pomárli/ y owßem Jan Kleryk vmárł w onym smrodźie. A Frytus ácz wyßedł był z oney iámy/wßákoż musiał się kryć tám y sam dla nieprzyiacioł/á gdy przyßedł do Rhedingu miásteczká blisko Londynu/tám był poimány iákoby ßpieg iáki/ y był męczon iáko nieznáiomy/á gdy go vrząd wsádźił w ciemnicę/ thám nędznie był głodem vtrapion/á wßákoż nie chćiał się powiedźieć kto był. Potym záwołał k sobie stárßego mistrzá w onym mieśćie/ Lenartá Koxá człowieká vczonego/ktory gdy przyßedł/ począł Fritus ięzykiem Láćińskim opłákiwáć więźienie swe. Koxus poimány zacnośćią y słodkośćią słow/ począł miłowáć Frytá/ácz nie wiedźiał kto był/Mowili tedy z sobą wiele/ áż przyßli y do Greckiego ięzyká/co słyßąc Koxus/dopieroż się rozmiłował młodźieńcá ktory po Grecku ták pięknie mowił/y wnet bieżał do vrzędu skárżąc się że tákiemu mężowi krzywdę czynili/y był wolnie pußczon/ácz nie długo był wolnym/ ábowiem zdrádzony był poiman y ná zamek Londińśki był posłan/ y tá mże z Biskupem miał burdę/á z Kánclerzem Morem pisániem się gadał/ Ten Frytus miał rozmowę z niektorem przyiaćielem o sacrámenćie/ kthorey rozmowy tá byłá summá. Naprzod/że ten artykuł nie iest z potrzeby zbáwienia/ Druga/ gdyż Krysthus miał ćiáło we wßem podobne naßemu (okrom grzechu) przeto nie mogło być záraz ná kilku mieyscach. Trzećie/że słowa Krystusowe máią być rozumiáne figurálnie. ꝛc.

Onegoż czásu był w Londinie krawiec Guilhelmus Hultus/ktory prośił v onego Frytowego przyiaćielá/áby mu pożyczył pisánia Fritowego/á gdy to on vczynił/ wnet to doniosł do Kánclerza Morá/ co po thym śmierć przyniosło Frytowi. Morus dostawßy exemplarzá od onego sycophánty/stháráł się oto pismem áby mogł confutowáć ono pisánie Frytowe o sacramenćie/w ktorym exemplarzu Frytus dowodźił pismem y Doktorami/ że nie bywa przewierzgánie chlebá w sacrámenćie/ale y owßem on chleb iest nam znakiem/ że iáko chleb karmi ćiáło á wino nápáwa/chleb pośila/á wino rozwesela/ ták y Krystus Pan duße naße pośila y rozwesela/Chlebá vsty y zębomá náßymi pożywamy/ále ćiálá Krystusowego duchem á wiarą. ꝛc Ale iż nie máß rozsądku tám gdźie kogo gniew opánuie/ Frythus był skázány od księżey/ y był vrzędowi świetskiemu podány/ktorego dowieść kázáli na rynek końśki/támże vwiązány do bálku/był spalon. A gdy go palić miano/miothano nań ogień zapalony/á on łápał rękoma y do bokow swych przykłádał: Wiátr po tym był ná przeßkodźie/że długo musiał być żyw w ogniu. To się dźiáło roku. 1533.

Andrzey Huuetus/Roku. 1533.

TEn Andrzey był młodźieniec/towárzyß rzemiesłá kráwieckiego/ then był od Holtá iáko y Fryt oskárżon/á gdy go pythali Biskupowie coby rozumiał o sacrámenćie/thoż mowił co y Fritus. Rzekł mu Biskup/ Aza thy thego nie wierzyß że rzecżnie iest ćiáło Krystusowe w chlebie tákie iákie się z Panny národźiło? Odpowiedźiał Andrzey/ Nie wierzę/ A czemu? Rzekł/ Przeto iż mi Krystus zákázuie ábych nie wierzył tym ktorzy mowią/oto tu iest Krystus/oto sam iest Krystus/bo wiele miáło powstáć fałßywych prorokow. ꝛc.

A gdy się

A gdy się Biskupi vśmiechnęli/ Stokisleus Biskup Londinski rzekł: Oto iuż Frytus kacerz osądzon iest do ognia/ a iesli y ty nie przestaniesz tego/ będziesz z nim spalon/ á on rzekł/ Bárzo dobrze/ Ja vczynię to co D: Fryt vczynił/ á tak był do ciemnice z Frytem wsadzony/ y po tym z nim iest spalony/ A gdy ksiądz ieden ná kazániu pobudzał ludźie/ áby się nikt zá nie iáko za psy nie modlił/ Frytus prosił zań Pana Boga. Tegoż po tym roku moc Papieżowi w Angliiey była odięta/ y ná Krola włożona. A po tym we dwu lat Biskup Rofenski y Tomas Morus byli gardłem karáni/ przeto/ że gwałcili decret koronny wydany przećiw Papieżowi. Trzech też Kartusianow o toż obieszono.

Marćin Gonin vtopiony/ Roku. 1536.

TEn Marćin w Angrueniew Pedemontskim vrodźił się był powiećie/ Ten ácz iuż domá będąc/ poznał był błędy Papieskie/ wszákoż po tym szedł do Wáldensow/ á ći Wáldensowie ácz byli ludźie pobożni y bogoboyni/ wszákoż gdy słowo Boże wszczęło się w Niemcach y w Helwecyiey/ poznali że wiele im ieszcze nie dostawało/ co było potrzebno ku prawdźiwemu nabożeństwu. A przetoż Waldeńsowie posłali tego Marćina z Janem Gerárdem/ ktory po thym był Drukarzem do Helwecyiey/ do Guilhelma Farella ministrá/ prosząc áby im poradźił ku poprawieniu kośćiołow ktore były w Pedemonćie/ w Kálábryiey/ y Apuliiey. Po tym poselstwo spráwiwszy Marćin/ wroćił się do Angrueny/ áby rodźice y przyiaćiele náwiedźił/ y tamże go ná gorách poimał Georgius Martinus stárosta Chámpolski/ mnimaiąc że był śpieg/ a przywiedźiony do brany Troyná rzeczoney/ gdźie były ćiemnice miásthá Gratianopolskiego thámże był ten Marcin męczon/ á gdy w nim nie nalezli podeyrzenia zdrády żadney/ puśćić go kazali wolno/ a gdy z ćiemnice wychodźił/ Georgius Borelus stroż ćiemnice trzęsąc go/ nalasł v niego niektore napisane listy/ ktore Farelus y drudzy ministhrowie Geneweńscy pisali do bráćiey do Pedemontu/ y wroćił go on stroż do ćiemnice/ y zámknąwszy go w dole iednym/ dwá dni dźierżał. Trzećiego dniá Krolewski prokurator z niektoremi senatormi przyszedł do niego/ y szpiegem go być twierdźił że on listy z sobą nośił/ rzekł im Marćin/ Czytayćie ie a vyzryćie/ żeć nie o woiennych rzeczach są pisane/ áni należą do Książęcych spraw/ ale tylko máią w sobie pobożne napominanie/ ku postánowieniu żywotá w boiáźni Bożey. A gdy go pytali skądby był/ á drudzy go Luteranem być powiedáli/ On im rzekł/ Jesthem ia Marćin Gonin w Angruenie narodzony/ kthory w Genewie mieszkam y drukarnią trzymam/ á nie iestem Luteranem áni chcę być/ gdyż nie Luter za mię ale Krystus sam vmárł/ od ktorego mię zowią Krześćianinem/ y dla ktorego ábo z ktorym ia gotowem y żyw być y vmrzeć. A gdy go pytali kthoby w Genewie kázał/ odpowiedźiał/ Guilhelm Farellus/ y Piotr Wiretus/ thedy on prokurator rzekł/ Ci dwá są przednieyszemi wodzmi Luterskiey secty/ A Marćin rzekł/ Odpuść mi pánie/ nie są oni tácy iáko mnimasz/ ale są wierni słudzy Krystusowi/ ktorzy iáko y Apostołowie szczyrą náukę każą/ Rzekł prokurator/ Powiedáią ći że tho wszytko co my dźierżemy/ z podania mátki naszey Rzymskiego kośćioła/ msza/ czyśćiec/ odpusty/ vczynki dobre. etc. iest fałszem Marcin odpowiedźiał/ Ten kośćioł iest złośliwy ktory od dyabła poszedł/ ktorego Papież Antykryst práwy głowa iest Aleć to się stánie co Krystus mowił v Matteusza/ że wszelkie szczepienie ktorego nie szczepił oćiec iego/ zginie. Pytał go prokurator/ A kiedyż tho ma być? Marćin rzekł/ Gdy syn zátrácenia ktory w przybytku Bożym siedźi będźie ob

iawion/iako Paweł powiedział/Ale daycie mi Biblią á vkażę wam/ Rzekł prokurator/Dosyć dźiś masz/iutroć doctory przywiodą/ kthorzy tobie inaczey odpowiedzą/Biblią też y mszał przyniosą. Nazáiutrz wielka gromadá mnichow/Fráncyszkánow/Dominikanow/popow y z kilkiem senatorow/przyszli do niego do ćiemnice/tedy prokurator y kácermistrz ták go spytali/ A chceszże co więcey mowić nád to coś mowił? Rzekł Marćin/ Nie wiem o co mię pytáć chcećie/Kácermistrz spytał go/w kogo ty wierzysz? Ja/Marćin/wierzę w Bogá Oycá przez Krystusá Jezusá iáko stoi w Kredźie Apostolskim/ ani inszey wiáry mam/Kácermistrz pytał/Jáko się Bogu modlisz/ Thak iáko mię Krystus náuczył/Oycze nasz. ꝛc. A kácermistrz rozgniewány rzekł/ A więc nie dźierżysz nic o pomocách kośćiołá nászego świętego? Wy ták/ Marćin rzekł/ Mnimaćie/áleć to są wymysły ludzkie y dyabelskie/ ktore zgłową swą Papieżem vpádną iáko nápisano w Ziaw. xvij y xviij. kthore Kápituły Marćin onegoż czásu czytał y wyłożył. A mniszy rozgniewawszy się/ poczęli pięśćiámi tłucz w stoł/y czapki o źiemię miotháć/ mowiąc/Nie trzebá więcey szukáć ábo pytháć od niego/bo iest potępiony Heretyk. Marćin rzekł/Jesli prorocy y Krystus zbawićiel moy y Apostołowie są Heretykami/tedy y ia z nimi chcę być/bo ia nie inszą/iedno ichże náukę dźierżę y dźierżeć chcę/á thak przez pięć dni disputował z nimi o báłámutniách Rzymskich/a po thym Marćin prośił v nich mszałá/aby im pokázał wielki błąd w ich kanonie/ gdźie oni w kęsie chleba Krysthusá zámknionego zá żywe y zá vmarłe ofiaruią/ mowiąc/ Smiechowiskoć to iest/ábowiem Krystus raz sámego siebie ofiarował/y wszytki wybráne przelaniem krwie swey Bogu poświęćił/ A przeto błąd tho iest onę ofiarę powtárzáć. Poczęli znowu mniszy nogámi w źiemię kopáć/pięśćiámi stoł tłuc/y czapki miotáć y bić dłoniámi/powiedaiąc że tho był Heretyk y miał dyabłá/ktory mszey nie chćiał wierzyć. Roskázáli go tedy wieść do ćiemnice/ á gdy chćieli odeydź ći co się byli zebráli/ Kácermistrz dał im rádę/aby go iáko człowieká nieznácznego we Fráncyiey w rzece vtopili/ áby go lud nie słuchał więcey/áby ich náuką nie popsował. A po dwu dniu dźiewiątey godźiny w noc podstárośći miescki/z kátem y z oprawcámi przyszedł do ćiemnice gdy Marćin spał/ kthorym on rzekł/ A gdźież wy idźiećie przyiaćiele moi? Wiemći co chcećie czynić/że mię chcećie wrzućić w rzekę aby mię nikt z ludźi nie widźiał/ále Bog ktory wszytko widźi/będźie to widźiał/Jać iuż idę ábym z nim wiecznie żył/ktorego proszę áby wam tey znáiomośći vżyczył/ábyśćie tę rádę waszę y spráwę złośliwą poználi/ Jdźmysz thedy w imię Pańskie/ bo się mu ták podoba/á rzekszy to/wstał/y dał się związáć kátowi/ á idąc z ćiemnice wszytki więźnie Bogu poruczył/ z kthorych więczsza część ich płákali/ á zwłaszcza ktorzy náukę y poćiechę od niego byli wźięli/A wychodząc z miástá prośił Bogá zá sędźie y zá vrząd/á vpominał tych kthorzy zá nim szli áby się báłwochwálstwá strzegli/A gdy iuż na brzegu kát go zá nogę vwiązał/prośił podstárośćiego áby kázał máło potrwáć kátowi/ażby ieszcze mogł co mowić/ á gdy to otrzymał/począł ludźie vczyć y nápominać áby wszytką chęćią Ewánieliiey Krystusowey násládowáli/y onę miłowáli y czytháli/ á błędow papieskich áby się strzegli/owa pułgodźiny mowił vcząc z wielkiem podźiwowániem tych ktorzy tám byli/ták/że mnodzy go płákali/ á kát teskniąc do kufłá/ kázał mu przestáć/a on poklęknąwszy modlił się Panu Bogu prosząc go o odpuszczenie grzechow/y mowiąc/Tobie Pánie Jezu Kryste polecam ia duchá mego/A kát vwiązawszy go zá gárło y kły záłożywszy/thák długo kręćił áż vpadł ná źiemię/ y zrzućił go ná doł trzymáiąc go zá nogę vwiązaną/ták długo áż się nie ruszył dáley/a po tym powroz vćiął áby w rzekę wpadł. Dźiáło się to Roku. 1534.

Alexánder Canus/ktorego inszym przezwiskiem pospolićie zwano Wawrzyniec Cruceus.

IAko wielka iesth moc miłosierdzia Bożego przeciwko wybranym iego/ y z tąd się znaczy/ iż onych ostatnych czásow/ kthorych ledwie byłá poczęła iakoby znowu ożywać Ewánielia/ tego Alexándrá ziaskiń mnißych wyrwawßy/ a nieiákim niebieskim nád chnieniem pobudziwßy/ Pan Bog chćiał go mieć potężliwym swiádkiem prawdy Ewanieliiey/ ktora rzecz/ thym się zda być zacnieyßa/ iż y mnichem był/ y w trudnośćiach onych napierwßych rzeczy pospolitey Krześćiáńskiey był/ y trefił ná tak złe czásy/ ktore nietylko słowá Bożego przepowiedać/ ále y myślić onim niedopuśćiły. A wßákże/ y wtych trudnośćiach/ y pod tákim złym czasem/ iáko się mężnie zástawił/ y spráwiedliwy triumph z żałośći nieprzyiacioł/ zwyćiężywßy ich odniosł/ z tey samey Historiiey łáskawy czytelniku obaczyß.

Godny pámięći przykład státecznośći swoiey Alexánder Canus Auriñczenczyk/ nam zostháwił. Abowiem on odprzysiągßy się Dominikanow/ miedzy ktoremi pierwey kilká lat był/ ßukáiąc miesca/ thákiego gdzieby Ewánieliá krolowáć poczęłá/ y poßedßy dla tego do Allobrogow/ y mießkawßy kilká lat w Grabstwie Neocomenskim/ przyßedł po tym do Genewy/ gdzie Gulielmus Farellus/ z niekthoremi inßemi wiernemi ministry/ począł był Ewánieliią wyznawáć y prawdziwie przepowiedáć/ A thak/ poiechawßy przez Segusią do Francyiey/ przyiechał do Kastilionu miastheczka księsthwá Borbońskiego/ z tamtąd do Matißkonu/ á potym do Lugdunu/ á po thych miescách iezdząc/ tak wielkiem sercem wßędy rozsiewał naukę Ewanieliiey/ iż dał to po sobie znáć/ że áni na żadną swoię rzecz/ áni na żywot swoy się nieoglądał. Powiedaią/ iże wßytki wierne ktorzy ná ten czas byli w Lugdunie częstho napominał potężliwemi słowy/ I gdy Krześćiánie obchodzili swe święto iáko też przed tym boginiey Cerery świętá obchodzono v pogánow/ tedy w then czas y po tym názáiutrz czynił kazánie niektorym złotnikom co ich tám wiele było/ ktorzy ná ten czás mießkáiąc w Lugdunie/ nietylko przy tey spráwie byli/ ále też y iego vstáwicznie pilnowáli. A ledwy thám nieco był pomießkał/ gdy przełożeni nad sądy onego kośćiołá dowiedziawßy o tych iego spráwách kazáli go poimáć/ y wnet go zárázem osądzono ná śmierć. Alexánder appellował/ y przywieziono go do Paryżá/ tam go często na mękę dawano/ ták srogą/ iż gdy mu iedne golen przełomiono/ tedy záwołał/ O Boże/ gdyż sercá tych ludzi niemoże rußyć miłosierdzie/ weźrzyż ty wzdy sam ná mię moy miłosierny Boże. Jest ich wiele/ ktorzy wyświádczáią/ żeby thez żáłosnym á płáczliwym głosem miał mowić/ Jestże tu wzdy ktory Gámáliel/ ktoryby ták wielkiey srogośći á okrutnośći tych ludzi mogł pohamowáć? Záprawdę ták známienite tego świętego męża wßelákich ćięßkośći ćierpliwośći y skromnośći gdy się wßytcy dziwowáli ktorzy przy thym byli/ tedy ieden kthory dla swey wielkiey nauki y powagi był włásce v ludzi/ rzekł/ I niedosyć że ießcze tey srogośći było nad tym nędznym człowiekiem? y niedosyć że ießcze tych mąk iemu zadawano? Ja záprawdę niewidzę czego od niego więcey czekaćie/ ábo co z nim daley chcećie czynić. Zá tymi ták poczesnemi słowy/ vstáły ony męki/ ktore dla tego tak często powtarzáno/ áby się o thákich drugich dowiedzieli. Wßyscy senatorowie Paryscy/ zumiawßy się y strwożywßy z tey przedziwney tego męża stáłośći/ ßukáiąc wßelákiey przyczyny y miesca zatrwożenia thego tho męczenniká/ kazáli áby go v sądu postháwiono/ á gdy go postháwiono tedy go sądzili nad obyczay y nád práwo/ ktore (iáko y teraz iest) ták vkázowáło/ áby wßytkich ktorych miano na gárle káráć/ zá się dawano do stroża tárasowego.

A Alexánder vsłyßawßy wyrok o sobie iáwnie vczyniony/ ießcze więthße męstwo serdeczne po sobie pokazował niżli przed thym. Krotko powiedáiąc/ vbrano Alexándrá we wßytki vbiory kapłáńskie wedle obrzędow Papieskich/ á on też vmilknął/ bo się tego obáwał/ ieśliby wiele mowił/ iáko mu było zá-

kazano/aby mu ięzyka nieurzmiono/abowiem to przeklęte vrzynanie ięzykow tego roku począto było nastawać. A chociaż słowa żadnego niemowił/wßakże postawą y twarzą/y czasem vśmiechaniem/ dawał znać ludziam iako sobie lekce ważył one ceremonie. A gdy go w błazeńskie odzienie vbrano/ tedy zawołał/ O Boże/ izali mnie możno większą cześć wyrządzić/ iedno iż mi dziś dano vbiory tem podobne/ktore niegdy y Herodá syn twoy iedyny nosił? Gdy go tedy na wozie wieziono do mieśca męki na rynek Malbertyńśki/napominał ludzi ku poznaniu Krystusa y ku pokucie/ A iż mu Dominikanowie Mnißy plotkami swemi barzo dokuczali/rzekł im/Coż/izali mię niecnotliwi ludzie chcecie kthemu przywieść abych się Krystusa odprzysiągł? Podzcież precz zdrayce. Potym obroćiwßy się do Jana Morinà/ prosił go/ aby mógł nieco trochę do ludzi mowić/Powiedział Morynus/że on nie iest od tego/ale też y to może być zdoźwoleniem Molina Kantora kościelnego ktory tám był na ten czas. Molinus także powiedział/że y on nie iest przeciwko themu/ ale prosił aby niechał/ poneważ iuż dosyć mowił. A to dla tego mowił Molinus/iż skoro Alexandra włożono na woz/ tak wßytko ludzi nauczał/y napomanał aby się obaczyli/y przyßło było do tego/iż byli niektorzy/co go twirdzili być niesprawiedliwie osądzonego. Wßakże przedsię pierwey nizli go poczęto tracić/ vprosiwßy sobie wolne mowienie/ czynił kazanie dosyć długie/nauczone/y przerazaiące/ ozdobione pięknemi sentencyami/ y poważnemi słowy/w ktorym kazaniu on mądry á stateczny mąż/sposob wßythkiey wiary swey/á nawiscey o wieczerzey Pańskiey/pokazał/z tak wielą chucią y vśtowaniem/iż wiele ich ktorzy tám na ten czas byli/á iego przed tym słychali/powiedali/ iż go nigdy tak pięknie kazać niesłychali. A ci ktorzy iego słowa sobie spisowali/tym porządkiem ie na wieczną pamiątkę podali.

Zacni mężowie/y wy białe głowy/ ktorzyście y ktoreście się tu ná to mieśce zeßli/ abyście patrzali na mękę y na śmierć mnie człowieka nędznie skazanego/wyrozumieycie/ iżci się to w prawdzie słußnie stało/ ieślibysmy w thym spolne obrażania ludzkie obaczali/ale ieśli obaczymy zakon Boży á zwyczay ludzki/tedy wiedzcie żeć to z tąd poßło/iż gdym wiele o rzeczach ku zbawieniu dußnemu należących/tedy thež o wieczerzey Pańskiey mowił y nauczał inaczey niżli pospolicie ludzie o tym rozumieią/ ktorą wieczerzą Pan naß Jezus Krystus vstawił/dzień przed tym/niżli ßedł na śmierć krzyżową/ aby ludziam zbawienie przywrócił/ á pojednawßy ie z Bogiem Oycem/ aby ie przywłaszczył iemu zá iego syny/á sobie za spolne dziedzice/a tak iakoby ie znowu vrodził/iakoż iednak on to wßytko śmiercią swoią bez wątpienia doskáteczńie sprawił/Na ktorey rzeczy wieczną pámiątkę vstawił ta wieczerzą/ y Apostoły nauczył/iż ilekroć by to czynili/tedy to mieli czynić na pámiątkę iego/ Toć też ieść/ czego y Paweł święthy chce gdzie mowi. Jlekroć będźiecie ieść then chleb/a z kubka pić/śmierć Pańską będźiecie opowiedać áż przyidzie. A to mowił Krystus/rozdawaiąc chleb/y chce /abysmy biorąc on chleb/ iako vpomnienie y znak śmierci iego/tę to śmierć opowiedali/ á wtey miłości y woley aby śmy wßytcy spolnie żyli A tak mamy się sami doświadczać/ pierwey nizli do tego nayświętßego stołu poydziemy/to iest/wiárę zupełną á wieczną mamy mieć y to pewnie rozumieć/iże Krystus zá nas vmarł.

Bo ieśli by my inaczey czynili/tedybysmy ten chleb tylko niegodnie przyiąthy na zatracenie sobie obracali/iakoż thenże Paweł mowi: Niechay doświádczy sámego siebie człowiek/ á thak niechay on chleb ie/y z kubka pije. Ktore rzeczy iżem sam tak vmiał/żem mógł o nich nieco spowinności mey inßym ludziam opowiedać/ takem zaiste rozumiał/ iże ow chleb nam podawaią iako znak á społek śmierci Pana naßego Jezusa Krystusa/ a nierozumiałem tego aby w nim istotne ciało Krystusowe abo osoba iego miała być. Drugie rzeczy/o ktore mię winuią/odnoßę do sądu Boga wßechmogącego/ktoremu(proßę was) modlmy się/ aby serca wßytkich Krześcianow oświecił/aby też y słowo iego

ßczerze a iaśnie przepowiedano/ a kościoł swięty aby był Duchem swiętym ozdobiony. A na ostatek/ o mężowie/ proßę was pilnie tą miłością/ ktorą ie steśmy związani w Krystusie/ abyście Bogá prosili/ iako syn iego Jezus Krystus za mię vmarł/ abych ia też takąż státecznością mogł tu dziś zań vmrzeć/ A wnet za tym rzekł: Podźmyż iuż. A tak modliwßy się/ a podniożßy oczy w niebo/ y stoiąc iuż na stosie drew/ rzekł: Prośmy Pana Krystusa/ aby się nad nami zmiłowáć/ a duße moię áż do końca trwáiącą przyiąć raczył/ O moy odkupićielu/ zmiłuy że się nademną/ A w then czás osthátni dźień żywotha swego śmierćią skończył.

A vrząd/ tak był postánowił/ nie zárázem gwałtownie wßytko zápalono/ ále iżby po troße z nienagła ogień go palił. Ale gdy odwiewał wiatr/ a pod onym męczennikiem kołowrotkiem zawießonym/ ogień od wiatru rozniesiony więcey gasnął/ niżli się w zgore wzbiiał/ kát vćiąwßy powroz na kthorym wisiał/ przebodßy go osękámi zabił/ y wiązankámi chrostu przymiotał/ z wielkim płaczem ludzi ktorzy ná to pátrzali/ Ktorym płaczem wyświadczáli iego niewinność daleko więcey niżli iaką krewkość człowieczą/ abo iakie płoche a lekkie serce. Co gdy wßytko się tak stało/ byli na ostatek y mnißy/ ktorzy tak mowili: Jeśliby ten niebył zbawion/ tedy żaden człowiek nie będźie zbawion. A drudzy odchodząc bili się w piersi/ powiedaiąc że mu wielką krzywdę vczyniono/ ponieważ on przez ten wßytek czas tylko samego Boga rospominał. Drudzy na ostathek powiedali/ iże on dosyć czyniąc swemu zakonowi vpornie chćiał vmrzeć/ y dźiwno im to było/ iż dziś pospolićie tacy ludźie przekładáiąc sumnienie thego zakonu swego/ nád żywot swoy/ y nad wßytki maiethności/ tak wiernie y tak státecznie w ogień dobrowolnie idą. A tak/ o tey iedney rzeczy były rozmaite a rożne ludzkie mnimánia.

Ten rok/ w Paryżu/ zwano rokiem cedułek/ iż ie wszedźie iawnie przylepiano/ y ksiąszki przećiw błędom Mszey roznaszano.

W ten czás/ kiedy napierwey począł kazáć wierny Doktor Marćin Luter/ iż iuż znienagła wychodźiła ná iaśnią Ewánielia/ a zdrady ßatańskie poczęły być odkryte/ wyrwał się wielką popędliwośćią ßatan/ y werwał się dosyć na długi czas w thrzodę Pana náßego Jezusa Krysthusa/ ale nawięcey Roku. 1534. w Paryżu. A dla tego iuż była we Francyiey ta przypowieść/ że ten rok pospolićie zwano rokiem cedułek. A o tych/ ktorzy miedzy wßytkiemi inßemi na wierniey żywoth swoy ofiarowáli/ naleźiono Historią/ y na iaśnią podaną dáwamy.

Rok 1534. acz ná wielu mieścách dla rozmáithego y wątpliwego á dźiwnego skonczenia w rzeczách był znáczny/ á iakoby od Boga przezrzany/ ale nawięcey w Paryżu. Bo gdy za panowania Margorzathy krolowey Nawarskiey siostry Fránćißka Krola Fráncuskiego/ Gerardus Rufus/ Kouráldus/ y Bertaudus/ y niektorzy inßy zacni mężowie/ ták prawdę Ewánieliiey opowiedali/ iż się zdáło iakoby się dopiero w then czas w Paryżu słowo Pańskie obiáśniło/ tedy nieprzyiaćiele Ewánieliiey Sorbonistowie/ gdy obaczyli tych ludźi mowę ozdobną/ y wielką gęsthwę ludźi do nich się schadzaiących/ przemogli to aby im zápowiedźiano kazáć/ co było z wielką żáłośćią tych ludźi/ ktorzy z tego kazánia wiele pożytku byli wźięli.

Ci będąc porußeni ták wielką krzywdą rzeczy pospolitey Krześćiáńskiey/ ono kazánie iawne obroćili w náukę domową/ máło nie z tymże pożytkiem y ßczęśliwym posthępkiem iáko y pierwey/ Lecz y z thym bárzo tesknili przećiwnicy prawdy przysięgli/ ábowiem zá się y to otrzymáli/ aby onę zapowiedź ták rozumiano/ że thez pod srogą kaźnią należy domowemu przepowiedániu Ewánieliiey/ y ku inßem naukam słowa Bożego kthore iuż byli zwykli w domiech

miewáć/

miewáć/A dla tego poimano było Gerardusa/a Couraldusa do sthrażey Biskupiey dano/A oni ludźie wierni/niemiewaiąc kazánia/stradawszy nauczyćielow/vżywali wielkiego smętku y płaczu. A dla tego niektorzy więcey nagłą popędliwośćią poruszeni niżli rozmysłem/ mieli tho za rzecz potrzebną/ aby to oznaymili Allobrogom/á ták sobie w tym postępowali/ iákoby pod tákim czásem nalepiey być rozumieli. A ták obráli na to nieiákiego Fereta/na ten czás sługę Aptekarza Franciszka Krola/áby go z tym wypráwili/ktory iechawszy do Neocomu/prawie w then czás gdy Gulielmus Farellus iawnie w Genewie począł vczyć/ y dał wydrukowáć niekthore cedułki ábo spiski przećiwko bałamutniam mszey/ y przećiwko tákowem błażeńskim obrzędom Papieskim/ktore spiski przyniosszy do Paryżá/á puśćiwszy to na rozmysły iesli ie miał ná iáśnią pokazáć/czyli ie zataić/ Couraldus rádźił/aby ich iawnie nie vkazował/ powiedaiąc/ że z tąd będźie y wielkie poruszenie ludźi/ y ten wszytek vczynek a po tym kłopot zwáli się ná ludźi wierne. Na ostátek/ták się podobało onym ludźiam ácz cnotliwym y chutliwym/ale názbyt bysthrym/ á w rozmaitych postępkach nie ták biegłym iáko ony czásy potrzebowały/ aby ie nietylko noszono iawnie/ ale też aby ie ná przecżnych drogach przylepiano. A ty cedułki/były spisane słowy ostremi y przerażaiącemi/ kthore na więcey bystro doćieráły ná onę sprosną bestią Mszą/ ktora iest mgłą á práwie pogrzebem oney świętey wieczerzey Páná nászego Jezusa Krystusa. Wnet tedy miesiąca Páźdźierniká námnożyło się onych cedułek/częśćią miedzy ludźmi/ częśćią ie też ná drogach przecżnych/á ná ostátek y ná wroćiech v fáry przylepiano. Czego gdy się Krol Franćiszek dowiedźiał/rozgniewawszy się/y thych ná ktore snadź bárzo małe podeyrzenie ábo domnimanie było/ niemaiąc żadnego baczenia kazał poimáć/ zá kthorego wyrokiem/tákie po thym przyszło we wszythkich rzeczach zamieszanie/ iż niesłycháć/ aby zápámieći oycow nászych kiedy więtsze było. Podstharośći seymowy Morinus/ biegaiąc y tam y sam/ przeglądał domy y szkoły/a nikomu niefolguiąc/żadnego baczenia niemiał ani ná osoby ani ná miescá. W tym ták wielkim záwichrzeniu/gdy ich wiele záłośnie poimano/y do ognia miotano/tedy też y nieiákiego Symona poimano Kápelláná krolewskiego/w kthorym się Krol dla osobliwey iego w spiewaniu godnośći y głosu osobliwie wdźięcznego bárzo kochał. A ktorzy na on czás statecznie y mężnie walcząc o cześć Páná nászego Jezusa Krysthusa/polegli/ći są.

A napierwey **Bártelotus Milonus**/ ktory iż był powietrzem zárázony przeto go zwano paralytikiem/młodźieniec máiąc práwie wszytki członki ćiáłá bárzo wąthłe/okrom ięzyka a rąk. A gdy go poimano/ták gorącym duchem á chućią y miłośćią pobożnośći był zapalony/iż przez wszytek then czás nieprzestawał káżdego nauczáć y napominać/a rozszerzáć chwały Bożey/gdy go kazáno zdaleká nie rychłym ogniem okrutnie spalić.

Jan z Burgu, kupiec Paryski/ktory miał na domu Herb wronego koniá/ dla teyże przyczyny pomnáżania Prawdźiwego nábożeństwá/ w thymże mieśćie/żywo był spalon.

Mikołay Walletonus/ podskárbi miescki/dla teyże przyczyny poimány/w Paryżu żywo był spalon.

Henryk Kuberoneńczyk/murárz/tákąż śmierćią zginął/kthoremu też było ięzyk przekłoto/y do powieki gwoźdźiem zeláznym przytkniono.

Stefana też Forceusza/pamiąthkę zwielką chućią y miłośćią á z chwałą Bożą przed się bráć mamy. Ten był rodem z Tornáku/ó mieszkáiąc w Paryżu y kupcząc/trefił tákże na ten czás/a na cmyntarzu świętego Janá wyćierpiawszy srogi ogień/śmierćią swoią świádectwo Ewanieliiey/ zwielką pobożnośćią/stałośćią/y skromnośćią zápieczętował.

Kápłan ieden w Węgrzech vmęczon.

BIskup złośćiwy kśiędzá iednego (ktory vczył że ieść mieśá w piśmie niezákázano) wsadził do więzienia/ktorego po kilku niedziel wydał námęki. A obwieszał onego dobrego sługę Bożego/záiącmi/gęśiami y kurmi/a przećiw niemu byli instigatorami psi ktorzy czego mogli dośiąc targáli/y mieso iego/ A ták on pobożny mąż/od onych psow skażony vmarł. A po tym Biskup on oszalał y mizernie żywotá dokonał/Takći Bog mśći się krzywdy swych.

Mikołay Quoquillárdus Wesontinus.

W Wesonćie/w grábstwie Burgundskim/był niektory co go zwano Quoquillardus/ ktory vczyniwszy známienite wyznánie pobożney náuki/ naprzod z kápłaństwa wedle práwa będąc wygolony/ a po thym na mękę wiedziony/w tymże mieśćie mężnem sercem śmierć podiął/ á tym świadectwem Ewánielią chwały Bożey ozdobił/tegoż Roku. 1534.

Trzey Atrebáteńczykowie.

TEgoż roku/ mieśiącá Kwietniá/w mieśćie Atrebáćie/dla teyże náuki Ewánieliiey skazani byli na garło a po tym y śmierć podięli/Mikołay co go pisarzem zwano/był rodem ze wśi Pazu niedaleko od Artesiiey/ Jan z Atrebatu/y Stefan Burletus/krawiec/ rodem z Beuriku w Diocezyiey Tornackiey.

Máriá Becáudellá spaloná Roku. 1534.

MAriá tá názwiskiem Gáboritá z Essáru/w mieśćie Rochellá służyłá niekthoremu gospodarzowi pobożnemu/ od ktorego byłá wiáry wyuczona/A po tym do Essaru przyszłá/á gdy Fráńćiskana mnichá złe słowo Boże przywodzącego słuchała/ pismem go vpominała/ a Mnich rozgniewawszy się/ dźiesięć świadkow do siebie wziąwszy/chćiał aby Máryia znowu toż do niego mowiłá/A oná to rádá vczyniłá/trwáiąc w státecznym wyznawániu wiáry świętey. A ták skazána iest/w Fontenamie/ aby byłá spalona/a tá sentencia w Paryżu byłá potwierdzona/y byłá spalona Roku. 1534.

Piotr Gaudet spalon Roku. 1534.

TEn był rodem ze wśi Wáligálu niedáleko Paryżá/ był Rycerzem Bożogrobskim (iáko zwano ná on czas Mnichy) ten po thym do Genewy y z żoną przyszedł.

A wpul roká

A wpułroka /iego wny Komendarz Kompesiiey/ Rycerz Rhodieński/ wielki nieprzyiaciel Ewanieliiey Krystusowey/ wywabił go zdradliwie z Genewy/ y poimáć náprawił przez ludźie zdrádliwe/ y wsadźić kazał na zamek/ Peneia rzeczony/ A gdy w onym zamku siedźiał pięć dni/ y okruthnie był męczon/ á wszakoż on státecznie trwał przy słowie Bożym/ ná koniec go zniena gła spalono/ Bo przesthawaiąc palono go dwá dni/ po thym drugiego dnia/ ducha Bogu oddał Roku. 1534.

Jan Kornon w Mátiszkonie spalon Roku. 1535.

Ten był poimany w Mátiszkonie/ y do więźienia wsadzon/ człowiek prosty /oracz/ ale wyuczony w słowie Bożym/ choćia czytáć nie vmiał. Bo gdy przed sędźiami był pytan/ ták im mądrze y státecznie odpowiedźiał/ że thez ze wstydem swym skazáli go áby był spalon/ A ták spalon iest Roku. 1535.

Tegoż roku/ w Auszpurku było słowo Boże przyięto/ pisze Jan Sleidan.

Conubrius.

W Oxoniey iest ten Konubrius spalon/ dla Ewánieliiey/ człowiek vczony y pobożny Roku. 1536.

O wyrzuceniu zwierzchnośći Papieskiey z Angliiey/ y okrolowey Annie Boleniiey Historia.

Tu pokażemy czemu zwierzchność Papieska byłá wyrzucona z Angliiey. Henryk/ thego miana osmy Krol Angelski/ miał za żonę corkę Ferdinanda Krola Hispańskiego Kátarzynę/ ktora była y zabratem iego Arturem/ kthory rychło vmárł/ A oná drugiemu bratowi była daná zá żonę/ z ktorą miał corkę Maryią. A po niemałym czásie omierźił sobie ono małżeństwo Henryk/ y począł o rozwodźie myślić/ abo dla pożytku rzeczy pospolitey/ abo że drugiey się był rozmiłował/ A drudzy powiedaią/ że miał sumnienie z tą mieszkać/ z ktorą brat mieszkał. A porádźiwszy się Krol z swemi doktorámi/ rozesłał przyczynę rozwodu swego po wszythkich Academiach/ Włoskich/ Niemieckich/ Hyspańskich/ Fráncuskich/ Czeskich/ Duńskich. Kthorzy wszytcy ná rozwod Krolowi zezwalali. Sam tylko Papież ná to nie zezwalał/ á przetho Krol rozgniewał się na Papieżá/ począł myślić co miał czynić/ Y oborzył się na to/ czego żaden Krol nieśmiał vczynić/ widząc iáko wszedy Papież/ Mnichami/ Kardinałami/ Popámi/ osadźił wszytki Páństhwa/ że żaden Krol nieśmiał/ áni tchnąć przećiw niemu.

Ale Henryk/ zá raz y z Papieżem/ y z Kátárzyną rozwod vczynił/ wydawszy decret/ aby był gárłem karan kthoby Papieżá w iego páństwie głową Kośćioła śmiał zwáć/ A ná ten czás/ byłá na dworze krolewskim Pánieńka/ Slachćianka/ cudna bárzo/ á ktemu pobożna y obyczáina/ Anna Bolenia: Ktorey Krol rozmiłowawszy się/ wźiął ią zá żonę/ y zá krolową/ Y tá byłá przyczyną wolnośći páństwu Angelskiemu/ od okrutnego Antykrystá/ ácz po tym byłá przywrocona tá zwierzchność Antykrystowi Papieżowi/ z wielkim żalem ludźi pobożnych/ do Angliiey.

Smierć tey Anny Bogu sędziemu sprawiedliwemu poruczamy/ktory czasu swego okaże zá ktorą przyczyną byłá do wieże wsadzona z bratem swym Rochefurdem/y śiekierą ścięta/słowá iey ostatnie ty były: Mężowie Krześciańscy y bráćia/iuż vmrzeć mam/przeto też nic nie mowię żem iest práwem skazaná/ni nákogo tu nie skarżę/áni o tym czemu vmieram nic nie chcę mowić/tylko to że Krolowi długiego zdrowia życzę/ aby wam długo zdrow pánował/ bo mi się ták záchował ktory mnie záwżdy łáskáwym pánem był/á kto się będźie chćiał pilniey dowiedźieć przyczyny śmierći moiey/ia proszę áby wszytko ku lepszemu obrácał: Polecam się waszym modlitwam/á was też Bogu polecam/ A po tym duszę swą Panu Bogu polecałá.

Robert Párkingtonus mieszczánin Londiński.

TEgoż roku miesiącá Grudniá Robert Párkington Londiński mieszczánin y kupiec/ gdy szedł ná mszą ráno/ z kuszę zábit iest/ á było mnimánie ná księżą kthorey się on sprzećiwił. Stokisleus Biskup (iáko ludźie powiedaią) naiął był zá sześćdźiesiąt złotych iednego księdza/ktory to zbroił.

Pięć spalonych w Szkocyey.

PO Hámeltonie vczćiwym y zacnym słáchćicu/iáko się wyższey powiedźiáło siodmego roku pięć zárazem (z ktorych dwa byli Dominikanowie/ieden zá się kápłan/á czwarty słáchćic/piąthy kanonik Hedenburski) byli przed zamkiem spaleni/z osądzenia księżey y Francyszkanow.

Tegoż czásu Forestus Francyszkan/iż nie był posłuszny decretowi wydánemu przećiw Papieżowi/był z báłwanem obieszony y spalony: A tegoż roku ty hániebne poczwáry mnisze poczęto wyrzucáć z Angliiey/Roku. 1 5 3 8.

Jan Lámbertus spalony w Londynie/Roku. 1 5 3 8.

PRzećiwko temu Henrik Krol Angelski zebrał párláment/á gdy w Párlámencie mowił przećiw Lambertowi rzecz Dáius Doctor/á gdy Dáius przestał /Krol wstał/ y stoiąc ná wezgłowiu srebrnym/obroćiwszy się do Lámbertá brwi sobie wymuskuiąc/ rzekł/ Jákoć imię dobry mężu/A Lambert vkłoniwszy się iáko owieczka/ rzekł/ Jest mi imię Nicolsonus/ ácz mię ludźie zową Lámbertus/ Rzekł do niego Krol/ Dwoie imię masz/y ia też tobie nie wierzę gdy ćię dwoiákim imieniem zową byś mi też y brátem był. Lámbertus rzekł/Biskupowie twoi Naiaśnieyszy Krolu przywiedli mię do tego żem musiał imię odmienić. Krol po tym kázał dáley posthępowáć przećiw iemu/á iemu kázał áby powiedźiał coby rozumiał y dźierżał o sacrámenćie. Lámbert począł mowić dźiękuiąc pierwey Bogu że serce Krolewskie do tego skłonił//aby przesłuchał y obaczył ty spory ktore są w kośćiele Bożym/ábowiem częstokroć zá okrućieństwem Biskupow wiele ludźi

dobrych y niewinnych potáiemnie bywa zabitych/ bez wiadomości Krolew-
ſkiey. A iż iuż teraz Bog ſerce Krolá iego miłości raczył do tego náchylić/ aby
tám w ſprawy poddánych ſwych weyzrał/ á zwłaſzcza że mu Bog dał táko-
wy rozum y rozſądek/ przeto nie wątpię iż Bog wielką rzecz vczyni przezeńku
obiáſnieniu chwały ſwey. A gdy Krol przerwawſzy mu rzecz/ fukliwemi ſło-
wy rzekł/ Nie przetom tu przyſzedł aby mię ktoś miał chwalić/ ale chcę abyś
ku rzeczy záraz mowił y okrom długich zabáwek. A Lambert ofukniony od
Krolá zámilknął chwilę/ myſląc coby miał czynić w tym niebeſpieczeńſtwie/
á Krol zágniewany rzekł/ Czemuż prożno ſtoiſz á o ſákramencie nic nie odpo-
wiedaſz? Powiedz ieſli powiedaſz być ciáłem Bożym ſakrament czyli nie? á mo-
wił to Krol czapki ſobie popráwuiąc/ Lámbert rzekł/ Odpowiedam z Augu-
ſtynem/ Iż ieſt ciáłem Kryſtuſowym chleb niektorem obyczáiem/ Krol rzekł/
Odpowiedz mi/ áni z Auguſtiná/ áni z inſzego kogo/ ále proſtho powiedz ieſli
ieſt abo nie ieſt/ Lámbert/ Odpowiedam/ że nie ieſt/ Krol rzekł/ Otoż iuż potą-
pia cię ſłowo Kryſtuſowe/ Tho ieſt ciáło moie/ I wnet Krol Arcybiſkupowi
Kántuáryeńſkiemu Kránmerowi kázał refuthowáć on błąd Lámbertow/ A
Kránmer vczyniwſzy przemowę do ſłuchaczow/ ſkromnie po tym wdał ſię w
diſputácyą z Lámbertem/ Bráćie Lambercie/ ſłuſznym á ſpráwiedliwym prá-
wem czyńwá z ſobą y z conditią ototą/ iż ieſli ia tę twoię ſententią z piſmá po-
każę być fałſzywą/ ty ią chćiey rad zárzućić/ á ieſli thy być ią prawdziwą z pi-
ſmá pokażeſz/ ia rad ią przyimę obiecuię to. Wziął tedy Kránmer mieyſce z
Dzieiow Apoſtolſkich/ gdzie ono Kryſtus w drodze Páwłowi ſię pokázał/ do-
wodząc tego tym mieyſcem/ iż nie ieſt tho przećiwko piſmu powiedáć że ćiáło
Kryſtuſowe może być ná dwu mieyſcach zarazem/ bo oto będąc w niebie/ po-
kázał ſię Páwłowi ná ziemi/ á ieſli może być ná dwu mieyſcách/ á czemu y ná
wielu mieyſc nie może być? Lámbert powiedział że to był ſłáby dowod Arcybi-
ſkupow/ bo nie ták piſmo mowi/ żeby Kryſtus ná ziemi z Páwłem mowił/ ále
że był świátłośćią z niebá ogárnion/ á vpadſzy ná ziemię/ ſłyſzał głos ten do
ſiebie Saule Saule czemu mię prześláduieſz? Otoż ták rozumiem że Kryſtu-
ſá ſiedzącego w niebie mogł Páweł ſłucháć ná ziemi/ bo y ći co z Páwłem by-
li głos ſłyſzeli/ á nikogo nie widzieli. Arcybiſkup rzekł/ Nic z tego/ ábowiem w
onym widzeniu Kryſtus mu ſię okázał/ iáko ſám mowił w Dzieł. 26. Lám-
bert rzekł/ że támże Kryſtuſá widział świadczącego/ że go miał wyrwáć z rąk
pogáńſkich/ á to pewna że mu nigdy ſię ćieleſnie Kryſtus nie vkázał/ Owa w
onym diſputowániu y z odpowiedzi Lámbertowey Krol ſię gniewał/ Arcybi-
ſkup ſię powiklał ſłowy/ á ſłuchaczowie byli zdumiewáiący ſię. Wintonień-
ſki Biſkup człowiek śmiáły ktoremu było ná ſzoſty Artykuł kázano odpowie-
dzieć/ ten boiąc ſię by mu kto z vſt nie wydárł ſłow iego/ przerwał ſłowá Arcy-
biſkupowe/ y przywiodł mieyſce z iedenaſtey Kápituły do Korinthow/ gdzie
mowi Páweł/ A zazem nie widział Páná Jezuſá/ y po wtore z Kap. 15. wi-
dzian ieſt od Cefy/ á po tym od Jákubá/ od Apoſtołow/ á ná koniec odemnie.
Lámbert rzekł/ Prawdá że był widzian Kryſtus od tych/ ále żeby miał być zá-
raz ná dwu mieyſcách ćiáłem ſwem teº być nie pozwálam. Biſkup przywiodł
zá ſię ſłowá z Káp. 5. wtorego liſtu do Korintow/ Aczeſmy ználi Kryſtuſá we-
dług ćiáłá/ ále teraz nie znamy/ Lámbert powiedział/ że to Apoſtoł mowił nie
o ćieleſney znáiomośći/ bo y ſam Páweł ktory był poiman do trzećiego niebá/
mowi/ Niewiem ieſli w ćiele ábo okrom ćiáłá Bog wie/ á thák Páweł nie
oczymá widział/ ále duchem záchwycony do niebá to widział/ Aniołowie też
ták mowili Apoſtołom/ że Jezus ták przyidzie iáko go widzieli idącego do nie-
bá. Piotr tákież mowi/ A muśi być w niebie Kryſtus áż do náprawienia wſzy-
tkich rzeczy/ Y nie dopuśćili Lámberthowi dáley mowić/ ſromocąc go y ſzczy-
piąc onego. Trzeći Biſkup Dunelmeńſki długo mowiąc o wſzechmocnośći
Bożey/ rzekł po thym/ Że Kryſtus nic nie mowił czegoby nie mogł vczynić/
Lámbert rzekł/ Nie máſz żadnego piſmá gdzieby Kryſtus chćiał chleb w ćiá-

ło swe obroćić/bo też nie masz potrzeby czemuby to miał vczynić/ale y owszem mowi Pan obyczaiem tym/iż znaki bywaią zwane rzeczą samą/iako obrzezanie zową fedus/choćia tylko znakiem było przymierza/Baránka zową wielkanocą. ꝛc. Nie odmieniać się chleb w inszą naturę po wyrzeczeniu słow. Tu thedy znowu poczęli sromoćić Lamberta. Czwarty Biskup Londiński Stokisleus/on smard ktory vmieraiąc chwalił się że pięćdziesiąt Heretykow spalił/ Ten to filozofią dowodził że mogą iedny rzeczy w drugie być przemienione/iáko wodá ogniem bywa w páre abo w wiátr obrocona. ꝛc. Ná ten iego wywod Biskupowie otrzezwieli. Lambert powiedział że nie może być wodá wilgotna/gdy bytność swą stráci/bo acz wiatr iest wilgotny/ wszákoż ma inszą wilgotność niżli woda/á tak gdy wodá párą wynidzie ná wiatr/ma wilgotność iuż nie wodną/ále wietrzną. A tu zaśię poczęli fukać ná Lambertá łaiąc mu/ Po tym wszytcy dziesięć Biskupow mowili co sie im podobáło/á Lambert widząc ich złość y zágniewánie/milczał. A gdy iuż był wieczor/ Krol iákoby rospuszczáiąc onę disputácyą ábo ią zamykaiąc wrzkomo/ rzekł do Lámbertá/ Coż będziesz czynił po tákiey pracey ktorą z tobą mieliśmy/ y po tákich wywodziech ktore ludzie vczeni czynili: Powiedz iesliś się iuż dosyć stáło? Powiedz chceszli być żyw/ábo vmrzeć? Masz ieszcze czás ku rozmysleniu. Odpowiedział Lambert/ Ja się poddawam woley maiestatu twego/ Rzekł Krol/ Gdyż się tedy woley moiey poddawasz/iuż wiedz że musisz garło dáć/bo ia nie iestem obrońcą heretykom/á obroćiwszy się Krol do Kromeliusá/ rzekł/ Czytay Kromeliuszu sencencyą skázania nászego/A then Kromelius był wielkim przyiaćielem ná on czas Ewánielikom/przeto księża podwiedli Krolá/áby sentencyą skázánia onego Kromelius czytał/ktory po tym y sam z drugą bráćią Krześćiáńską garło dał. Kromelius tedy za roskazaniem Krolewskim czythał onę sentencyą nápisaną/gdzie był decret áby heretykowie byli paleni/ kthorzyby mowili abo pisali co przećiw kośćiołowi papieskiemu/á then decret áby ná drzwiách kośćielnych po wszem krolestwie przylepiano/ áby czterykroć do roku był czytan/żeby tym mocnieysze było v ludzi chwalenie chleba co oni zową Bożym ćiałem. Lambert po tym decrećie był do więzienia wsadzon/gdzie tám siedząc napisał ksiązki (ktore obroną názwał) do Krola/ w kthorych wiarę swą y prawdziwą sentencyą o sácramenćie wypisał/dowodząc thego iż Krystus y tu na ziemi będąc y w niebie żywąc/záwzdy ná iednym mieyscu był / á nigdy ná dwu mieyscách ćiáłym nie był. ꝛc. A gdy dzień przyszedł śmierći iego/osmey godziny wywiedzion iest z ćiemnice mąż święty/ y był w wiedzion w dom do Kromeliusá/ thamże (iáko powiedáią) Kromelius odpuszczenia prosił od Lámbertá/tamże thez dowiedziawszy się Lambert o śmierći swey/ był z thąd wielce poćieszon. Od Kromeliusá po thym był wiedzion do dworu Krolewskiego/támże z niektorą slachtą się żegnał/y z nimi śniádał/żadnych znákow strachu y lękánia po sobie nie pokázuiąc. Teyże godziny po thym był ná pláć wywiedzion y spalon w Londynie/Roku. 1 5 3 8.

Thegoż roku pielgrzymowánia báłwochwálskie były záhámowáne decretem Krolewskim. Mnichom też kázano kapice przerobić ná suknie/y insze mátáctwá Antykrystowe były záwśćiągnione/ á zwłaszcza krew w Halen (ktorą zwano Krystusową) przez Kromeliusá byłá odkrytá/że byłá fortylem mniskim tá krew spráwioná. Bálwany też były obálone/ktore spráwą mniszą były z oczymá ruszaiącemi się przypráwione/á drugie się poćiły krwią thakże zá spráwą mniszą/á ludzie temu wierząc/wielkie ofiáry tám przynośili.

Tomás Kromelius.

TEn Kromelius ácz był z niskiey y podłey Fámiliiey/ wszákoż był człowie-

kiem wielce vczonym/y radą Krolewską/ktheremu mnodzy zayrzeli/gdy był Grofem vczyniony od Krolá prze swe zasługi ku rzeczy pospolitey/był po tym oskarżony do Krolá y do więzienia wsadzony/a ná koniec był ścięt nie winnie/ Roku. 1540. dniá 28. Lipcá.

Ten to mąż święty we wszytkiey Brytániiey/ wszytkie mátáctwá mnisze y Antykrystowe odkrył y popsował/na koniec klasztory rozmaitych mnichow z gruntu wywroćił/zá iego czásu papieska zwierzchność byłá wyrzucona z Angliiey. Ná koniec ná walnym seymie Kromelius z księżą miał disputácyą o sácrámenciech/pokázuiąc iż thylko dwá są sácrámenty nowego testámentu/ krzest/y wieczerza/bo máią obietnice słowá Bożego. Po trzech lećiech po tym Kromelius był oskárżon y spotwarzon do Krolá/iákoby on miał mowić o rozwodźie Krola z Krolowa ty słowa/Bych wiedźiał kto tego rozwodu przyczyną iest/vtopiłbych w nim ten puynał/A iż pochlebstwo ma wolne vcho v ludźi ktorzy się zá co wezmą/przeto Kromeliusa poimano y ná zamek wsadzono/z ktorego więźienia więcey nie wyszedł/Acz po tym Krol Henryk żałował iego śmierći.

Guilhelmus Leytonus.

TEn był mnichem w Aiáku w powiećie Sufolceńskim/ y iest spalon w Norwiku dla bałwana ktorego w Aiaku noszono na processyách/tenże oboie osobę sácrámentu ludźiam dáwał/Dźiało się to roku. 1537.

Thegoż czásu Puttedninus wszedszy w kośćioł miedzy księżą/á widząc że ksiądz wypił z kubká wszytko wino/a nikomu nic nie dał/śmiechem parsnął w kośćiele/y był dla tego spálon.

Te Historią nápisał Jan Gástius/ o niektorym káznodźiei pobożnym/ ktorego niezbożny ksiądz zábił nie daleko od Bazyleiey. Roku. 1539.

BYł niektory ksiądz ábo pop wielki cudzołożnik/gracz/piiánicá/kthory się nie wstydał źle mowić y czynić/ten przyiał do siebie w dom niektorą księżą dla słowa Bożego pozwána/á vpiwszy się on pop/wwieczor nie wiedźiał co czynił á drudzy powiedaią że się zmyślił być piianym aby zbroił to co był vmyślił/ A wstawszy w pierwospy/ wyłamał okna do gośćia iednego/y piec zepsował/ stoł przewroćił/ y księgi podrápał/á on dobry minister/ ocućił się y wołał ná onego ożrálcę mowiąc/Coż czynisz moy miły księże? kthoż ćię gábá? Powiedz maszli kogo nieprzyiaćielem ábym ia z tobą strzegł się go? A gdy się dobył do izby/przebił mieczem onego sługę Krysthusowego/á on skonał padszy ná źiemię/Zbiegli się tedy sąsiedźi y onego mężoboycę poimali y do więźienia wsadźili/łáńcuchámi go związawszy aby nie vćiekł/wszákoż krewni onego zábitego nie mogli przewieść aby był ten mężoboyca káran gárłem/ ále go związánego Biskupowi odesłáli/ á on go puśćił/ bo Lutheraná zábić/ ofiarą było wdźięczną onemu Biskupowi

Claudius malarz.

TEn był rodem z Páryżá/ rzemiesłá złothniczego/ á mieszkał w Genewie w kośćiele Bożym przez trzy látá/ á potym się wroćił do Paryżá/ aby mogł słowa Bożego nauczyć krewnych y powinowatych swoich/ o co był poiman y podan Morinowi staroście/ kthory słysząc iego wyznánie Krześćiańskie/ skázał go aby był żywo spalon/ á Parlament poprawuiąc oney sentencyiey Morynowey/ przydał áby mu y ięzyk był vrznion/ á gdy był wiedźion ná plác ná vlicę Malbertyńską/ dźiwna była ie° stateczność pokazałá się ná twarzy y postáwie zewnętrzney/ bo wszytki ony łáiánia y sromocenia/ wdzięczną twarzą przyimował. Dźiało się to roku. 1540.

Stefan Brunus.

GOdna tá Historia obaczenia/ ábowiem to dźiwno iż ten Stefan wieśniakiem będąc y oraczem/ vmiał błędy księżey Antykrystowey odkrywáć y confutowáć. Nic nie vmiał iedno trochę po Francusku czytáć/ nowy testament przeczytał po Francusku/ á potym Francuski z Láćińskim zgadzał aby mogł y po Láćinie błędy papieskie pokazowáć ludźiam/ po tym był od Arcybiskupá Ebreduńskiego poiman y wsádzon do ćiemnice/ gdźie tam był nieborak od ludźi złych zwiedźiony/ iż cedułę Láćińską odprzysiężenia swego czytał/ nie rozumieiąc co tam było napisano/ Ale po thym z ćiemnice wyszedszy á zdradę onę poznawszy/ słowy y rzeczą żałość swą pokazował/ skarżąc się ná ćiało swe iż thak było prętkie ku odstąpieniu. Po dwu lat zásię był poiman Brunus/ y do więźienia podan od kaspra Augeriusa/ kthory arendą dźierżał imiona Arcybiskupie/ ten tho chćiał imienie Brunowe Arcybiskupowi podáć/ onego osądźiwszy ná śmierć z Kacermistrzem Francyszkanem ná imię Domicellą. A gdy iuż był Sthefan w więźieniu/ nápominali go przećiwnicy ku odwołániu/ ale on nie chćiał/ á gdy mu żonę młodą y dźieci przypominali/ y nędzę ich ktorą mieli ćierpieć po iego śmierći/ on tak mowił/ By tylko duszny chleb był dáwan dźiatkam moim/ ia o chleb ćielesny nic nie myślę. Po tym był wiedźion przed práwo áby był skazan ná śmierć/ tam statecznie przed sądem mowił do sędźiow. Coż vczynićie nędznicy? Izali mię ná śmierć skażećie/ ktorą ia mam iść z tego świátá? Mnieć zaiste śmierć nie strászna iest/ gdyż z thych nędz do wiecznych roskoszy poydę. A gdy iuż był wiedźion ná plac męki swey/ vpominał ludźie ku pobożnośći/ á gdy tam wiatr ogień tam y sam miotał/ Sthefan przez cáłą godźinę stał vwiązany v pálu/ á nic mu nie było/ áż musieli nowe drwa y beczki z oliwą nośić aby mogł być spalon/ ácz y tak nie mogli go spalić/ co widząc kat/ kiiem Stefana w głowę ze wszytkiey mocy vderzył/ ktoremu kátowi mowił Stefan ieszcze będąc żywym/ Do ogniam iest osądzon/ czemuż mię biiesz iáko psa kiiem? A kat przebił Stefaná y spalił/ á popiol ná gorę wniosł áby go wiatr rozniosł/ á vrząd zákázał pod gárłem áby nikt pámiątki iego nie czynił/ chćiałliby áby go zá Heretyká nie miano/ y tákże nie spalono/ Dźiało się tho roku 1540. w Ebredunie.

Robertus Bárneus.

TEn był Doctorem w Teologiey/ y był dla Ewániel iey wygnan z Angliiey/ á dowiedźiawszy się po thym iż Krol Henrik począł bráć nieiáką znáiomość prawdy Bożey/ wroćił się do Angliiey/ á rychło po tym Krol Legatem

go vczynił/y posłał z Eduardem Foxem Biskupem Herfurdenskim na seym/ abo na synod ktory był w Smalkadzie sprawowany/ dla vśmierzenia y zgodzenia niektorych członkow wiáry świętey z Niemcy/co ie Protestantami zową/tákże y dla przymierza z Niemcy/á gdy wykonáli to co im Krol zlecił był/ vdali się do Wittembergu aby tám zimowali/y tamże pod onym czásem mieli rozmowę z Teologami Wittemberskimi około Reliiey/á nawięcey o to vśiłowali/aby potwierdzenie rozwodu Krolá Henryka z Katarzyną Krolową/ mogli tam v nich otrzymáć. Acz tego rozwodu Teologowie Wittemberscy żadną miárą nie chćieli pozwolić/z pismá dowodząc że to była rzecz nie słuszna/ á gdy oni ieszcze w Wittembergu byli/Henryk Krol Annę Bolenią żonę swą kazał śćiąć/ktora miłowáłá Ewánielią y dziwnie pomnażáłá prawdę Bożą/A tá rzecz ábo sprawá Krolewska/wielkie trwogi vczyniłá/y záwadá byłá/ áby Protestántowie nie mieli z Henrykiem przyiaćielstwa y towárzystwá. Rychło po tym Krol od oney máłey znaiomośći prawdy Bożey/ począł się nachyláć ku papieskiey náuce/ ktorey po tym vpornie bronił/ wszakoż Robertus Barneus státecznie w thym trwał/ y nic się vchylić nie dał od prawdy Syná Bożego. Dla czego był poiman y do więzienia podan/á trwáiąc státecznie w wyznawaniu prawdy Bożey/ był spalon w Londinie/á z nim społu byli popaleni/Tomas Gárardus/Guilhelmus/Jeronim/Teologowie. Dźiało się tho roku 1540.

Thegoż czásu thrzey byli sthráceni o tho/ że rozną wiárę mieli swoię nád zákaz Krolewski/Naprzod byli obieszeni/ale nie zadusżeni/po thym żywo byli wypátroszeni/á po tym czwiertowáni.

Sentencia skázánia przećiw pánu Bortwichowi przez Kárdynały/Biskupy/ y Opáty wydaná w Szkocyiey/Roku. 1540.

TEn Jan Bortwik stárostą był w Bortwiku/y był oskárżon od ludźi złych do księżey/kthorzy go sądzili na gárło/ zebrawszy wszythek senat duchowny y świetski/á były ty artykuły ktore iemu zádawali.

Pierwszy ártykuł then był. Naświęczszy pan nász Papież iáko wikáryi Krystusow ná źiemi/nie ma więczszey mocy y władzey nad Krześćiany/iedno iáko y drugi Biskup ábo kapłan.

Bortwik odpowiedźiał.

Ci księża naświęczszym zową swego páná / nie inaczey iedno iáko zwykli czynić rozboynicy/ kthorzy hersty łotrostwa swego zową wybornemi mężmi/ gdyż niemász ná świećie kthoby więcey zbytku násládował y chćiwiey sprosnych roskoszy się trzymał/ábo ktoby więczszemi złoczyństwy był obciążon iáko ten ich święty pan Papież/ A iż go thez wikáriem Krystusowym zową/y thoć błąd/bo on nie ma więczszey mocy ná źiemi/iedno iáko y drugi kapłan/ á co się Piotrem szczycą/toć błąd ábowiem y sam Piotr był posłuszny Apostołom inszem/y tenże zakázuie presbiterom panowáć nad drugiemi duchownikami. Nie sam też wźiął kluczow od Pana/ale wźiął rowno ze wszytkiemi.

Drugi ártykuł.

Odpusty dane od nawyższego Pana naszego Papieża/ nie są żadney mocy y wagi/ Ale tylko że ludźie zwodzą y mamią.

Bortwik.

Iż odpusty żadney mocy niemáią/ iáśnie się tho vkaże/ gdy pokażę przed co oni zową odpusthami. Powiedaią księża/ że odpusty są skarbem kośćielnym/ To iest/ Że są zasługi Krystusowe y Apostholskie y męczennikow świętych. Bo oni śmierćią swą więcey Bogu dali/ niżli zasłużyli/ abo niżli im było trzeba/ A przetho co im zbywa zasług/ tho drugim ma być vżyczano. Owa krew Krysthusowę/ y krew męczennikow drugich/ vczynili skarbem/ aby był ku dosyć vczynieniu y zgładzeniu grzechow. A wszytko tho vczynili dla kuchniey swey/ Bo oni z rozmaitych źioł krupy vmieią vczynić. A dali w straż then skarb/ Rzymskiemu Papieżowi/ aby on thym skárbem szafował/ y szafować drugim dopuszczał. Papież zupełną moc dawa odpustom/ dáwa rok/ A Kardinali sto dni/ A Biskupowie czterdzieśći dni. Ale ktoż náuczył ich tego/ aby święći mieli zasługowáć łáskę Bożą/ niethylko sobie ale y drugim? zaiste nikt inszy iedno szatan/ ktory chce aby zásługa Krystusowa zginęła/ bo oná iest iedynem lekarsthwem zbawienia naszego. Abowiem ieslić pismo woła/ że nikt sam z siebie nie iest dostátecznym ku zbawieniu/ A iákoż to święći máią drugim zasługowáć? Ezaiász szmátą plugáwą zowie/ vczynki ábo spráwiedliwośći ludzkie/ Krystus też każe się zwáć sługami nie pożytecznemi/ choćia wszytko wykonamy co nam kazano. A panny mądre/ nie pożyczaią głupiem oleiu/ bo go samym nie dostáwá. A co oni ćiągną pismo Páwłowe za sobą (gdźie mowi/ iż dokonywał mąk Krystusowych w ćiele swym) Toć mowił dawáiąc znáć/ iż co Krystus raz ćierpiał ná osobie swey/ tho będźie ćierpiał do skonczenia świata/ w wiernych członkách swoich.

Thenże Bortwikus disputował y o insze Artykuły z księżą/ o świętokupstwo/ o bezżenstwo księżey/ Przeto księża skazali to miedzy sobą/ aby był obraz iego spalon iáwnie przed miásthem/ v szubienic. A gdźieby sam był poiman áby był gárłem skaran.

Kolinżius mąż slachetny.

TEn miał żonę cudną/ ále nieobyczáyną/ y owszem męża opuśćiwszy/ cudzołożnikami łowáłá/ o co iey mąż własny ták barzo się frásował/ że y wszalensthwo vpadł. A w onym szalensthwie sprzygody wszedł do kośćiołá/ a byłá ná on czás Msza/ y iuż ksiądz miał chleb ow podnośić. Co widząc Kolinżius/ że ksiądz opłátek nád głową swą podnośił/ ludźiam vkázuiąc/ on thez nieborak począł vkázowáć iáko błazen. Bo szczenie zá nogi vłapiwszy ná głowie podnośił/ ludźiom vkázuiąc/ o co był poiman y do ogniá osądzon. Roku 1538.

Onychże czásow oskárżeni o kácerstwo/ Jan Málarz y Egidius Niemiec/ gdy stali przed sądem Biskupiem/ przyszedł thám niektory dworzánin krolewski/ Lanslothus rzeczony/ człowiek wzrostu wielkiego/ Then iż pokazował postáwą zewnętrzną/ że miłował onę bráćią Krześćiáńską/ był też poiman/ A názáiutrz spalon był piąthey godźiny nadźień w Londinie z onemi dwiemá Roku. 1540.

Rykárdus Mekins.

Roku. 1541 Był w Londynie młodzieńczyk w piąciu nascie lat/Ryk ardus Mekius/który z rozmow niektorych ludzi pobożnych wyuczony/mowił przeciwko mszey. A gdy był oskarżon/do Biskupa Londyńskiego Edmunda Bonera/był pozwan y skázan ná śmierć.

A gdy iuż był ná plac przywiedźion/on młodzieniaszek/zlększy się śmierći/y náuczony od złego człowieká/począł Biskupá zalecáć/á naukę swiętą gánić/Robertowi Barnesowi przypisuiąc że się był od niego náuczył tey nauki/ktora zbożną dźiecko ono ganiło. Za złe tedy mieli Biskupowi/iż osadźił na garło/tego ktory ieszcze niemogł rozeznać miedzy fałszem y prawdą.

Rykárd Spenserius/ Andrzey Hewetus.

TEn Rykárd popem będąc/opuściwszy Papieństwo żonę był poiął/żywiąc się pracą swą. A po tym oskarżony od ludźi złych/o sacrament/był spalon z Andrzeiem Hewetem/w Sárisburgu/Roku. 1541.

Jan Portor.

DRugiego roku Jan Portor/młodźieniec/przeto iż czytał Biblią w kościele Páwłá świętego/od Bonerá Biskupá Londyńskiego był wsádzon do ciemnice/y głodem vmorzon Roku. 1542. Onegoż prawie czásu/Jan Longlandus Biskup Linkolnienski/dwu iednego dniá spalił/Tomaszá Bernatá/y Jákubá Mortoná/iednego przeto że modlitwy Páńskiey ięzykiem własnym vczył/A drugiego/iż list Jakuba Apostołá wyłożony ná swoy ięzyk miał Roku. 1542.

Constántin Mortmán.

WRotomágu był ten Konstántyn/á dla słowá Bożego ze trzemi towárzyszmi/wiary świętey wyznawcámi iest vmorzon. Ktory gdy go na kárze wiązono/ktora śmieći y błoto zmiászá wywożono/tak wesoło mowił/Myć teraz iesthesmy śmieciámi/y smrodliwemi przed ludźmi/Ale się ráduimy y weselmy/bo wonność śmierći naszey wdźięczna/a droga iest przed Panem Bogiem naszym. Roku. 1542.

Roku potym. 1542. Czterzey byli o kácerstwo oskárżeni w Winsorze/Jeden był Antoni Personus Káplan/Robertus Testmodus sp.ewak/Henrykus Finemorus krawiec/Joannes Marbekus Kantor.

Personowi tey Artykuły zadano było/że on przed dwiemá łáthy mowił/iáko Kryskus miedzy dwiema łotry przed tym wisiał/tak też wszelku kśięzy bywa podnoszon/y wisi tam iáko miedzy dwiema łotry. Druga/że vczył iż Krystusa nieiedzą tak ludzie iáko na krzyżu wisiał/żeby miało być drapane ciáło iego. Abożeby z niego miała krew płynąć.

A Finemorowi tho zárzucali aduersarze na oczy/że sacrament zwał znákiem/y Ceremonią/a druga/ieśli Bogiem iest sacrament/tedy co raz insego Bogá z edzą ludzie. A Robertowi to zadawali/że on miał mowić głosem w kościele/śmiejąc się/gdy kśiądz kielych podnosił: Wey/y tákże wysoko podnosił?

A Marbe-

A Narbekowi to zadawali/ że on zebrał był niektore słowa/ spisma przeciw Mszey. Piąthy był Benetus/ ktoremu thę winę dáli/ że on gánił powszednie owe msze/ y byli skazani ná śmierć/ áby popaleni byli. Wszákoż Finemorá y Benetá Krol kazał wypuśćić/ A drudzy byli spaleni/ w Winsorze Roku. 1543. 23. Lipcá. Jmo thez thych/ cztyrzey mężowie Szláchćicowie byli od onych instigátorow oskárżeni do Krolá/ Ale po tym sámiż to niesli ná sobie/ co drugim gotowáli/ bo do ćiemnice byli wsadzeni/ gdźie ieden z nich vmarł/ Londinus Prebendarz Winsorski.

Jan Bekus.

TEn był rodem z Essáru/ y siedźiał długo w ćiemnicy dla Ewánieliiey syná Bożego. A po tym degrádowány spoposthwá Papieskiego/ ná koniec w Treku był spalon Roku. 1543.

Fránćiszek thez Bribárdus w Sologniiey/ secretarz Kárdinałá Belláiusá/ iest naprzod ięzyka strádan. A po tym był dla Ewánieliiey spalon. Rogerius tegoż czásu Láik z Nortfoldu/ spalon iest od książęćia Nortfolcenskiego/ przeto iż miał práwe wyrozumienie o sacramenćie.

Piotr Brulius.

MIstrz Piotr Brulius rodem z Lotáryngu był w Argentinie ministrem kośćiołá Fráncuskiego. Tego/ ludźie wierni dolney Niemieckiey źiemie ktora iest pod Cesárzem/ prosili/ áby náwiedźił miásthá Flandryey/ Hánnoniiey/ y Artesiiey/ w ktorych mieśćiech wiele było ludźi pobożnych y Bogá się boiących/ ktorzy ćierpieli głod pokármu niebieskiego/ á z wielką chućią żądáli poćiechy słowá Bożego. A tak onę drogę pełnę pobożnośći wźiął przed się Brulius/ z dozwoleniem tego kośćiołá ktoremu ná ten czás służył/ y iechał tám/ máiąc ná pismie świádectwo Márćina Bucerá/ ktory ná then czás w kośćiele Argentińskim przednieyszy vrząd na sobie miał/ A gdy wiernie y pilnie spráwił tho co mu było zlecono/ á thy miástá Wallecenás/ Tornacum/ y Atrebates/ náwiedźił/ wroćiwszy się zásię do Tornaku/ z tak wielką chućią w thym mieśćie począł opowiedáć słowo Boże/ iż też czásem y drzwi otworzywszy pobożne ludźi náuczał. A przeto/ vrząd onego miástá/ dowiedźiawszy się o tym/ kázał zámknąć miásto/ iż práwie trzy dni stało záwárte/ á tego Bruliusá spilnośćią szukáć/ vstáwiwszy zápłátę temu ktoryby go ábo żywo przywiodł ábo vmárłego wydał. A dla tego oni wierni ludźie bárzo się polękawszy/ gdy go v siebie kilká dni táili/ á chćieli go zdrowego wypuśćić/ spuśćili go w nocy z muru w koszu. Ale gdy się iuż był spuśćił w przykop/ vpadł z muru wielki kámień/ y złámał mu nogę/ á przetho obaczono go thám ráno/ y poimawszy doniesiono do zamku/ A gdy go thám niesiono/ thedy Bogu bárzo dźiękował/ iże przedźiwną opatrznośćią był zátrzyman w ten czás/ kiedy chćiał vćieć przed tem prześládowániem/ ktore był onże sam swoim kazánim wzbudźił. Ten thedy/ poki był w tárásie/ czynił swoiey powinnośći dosyć iáko prawdźiwy á státeczny świádek y męczenik syná Bożego/ thak ná osobnem miescu/ iáko też iáwnie przed vrzędem/ przed ktorym Jezusá Krystusá/ y iego Ewánieliią/ bespiecznie/ státecznie y wiernie wyznał.

Przez then wszytek czás/ iáko był więźniem w tárásie/ wiele ludźi náwiedzáli go/ iedni z szaloney dwornośći áby widźieli Niemieckiego káznodźieię poimánego/

imánego/drudzy ze złey chuci aby się mu przeciwili/ a niektorzy tez lepszym vmysłem/ aby się od niego vczyli vznánia Boga y prawdy Ewanieliiey/ ktorym on zwielką wdzięcznością dosyć czynił. A iżby chuci przyiaciol swych dosyć vczynił/ spisał wyznanie wiáry swey/ posyłaiąc ie pod imieniem zony swey do wiernych/ ktore my tu chcielismy położyć.

List Piotrá Bruliuszá do żony.

Jezus Krystus vkrzyżowany niechay będzie zbáwicielem twoim. Czytałem/ moiá namilsza siostro w Krystusie Jezusie/ twoy list/ do mnie przez Margorzatę posłany/ ktory mię wielce vcieszył przeto/ iżem znie° wyrozumiał/ że ty ywszyscy bráćia barzo się o mię stáraią. A co się dotycze mego więzienia/ iesli mi iest nie miłe/ ábo iesli iest złączone zmoiem wielkiem weselem/ łacno możesz poznáć sprzepisu tego listu/ ktorym tymi czásy do brathow ze mną wespołek dla słowá Jezusá Krystusá poimánych posłał/ z ktorego łácno możesz wyrozumieć/ co ia sam w sobie rozumiem/ á ná co chcę drugie námáwiać/ y iáko niczego nie żądam nád nimi/ czegobych nie chćiał áby się nádemną stało/ tho iest/ (świádek mi Pan Bog) aby mię Pan nasz w swoiey obronie/ y w prawdziwem wyznaniu wiáry strzegł. Aczkolwiek zaprawdę domowy nieprzyiaćiel barzo mię trapi/ wszákże zetrze go moc Duchá świętego: Bo Pan Jezus Krystus/ w ktorymem ia nádzieię moię położył/ więcey mi dobrego vczyni/ niżlibych ia mogł wymyslić. Dla iego czći/ záwzdy ia sam siebie podam/ choćia ná ogień/ choćia ná wodę abo ná inszą mękę ktorą iedno przećiwnicy wymyslić mogą/ wszákże tákową ktoraby się Bogu podobała. Na ostathek potrzebá/ ábychći wypisał ty rzeczy/ ktorych odemnie żądasz/ iáko mię pytano/ á iákom y sędziam y doktorom odpowiedał /coby zaprawdę barzo długo było/ ieslibych to wszytko/ o co oni mnie pythali/ á ia com odpowiedał/ wypisowáć miał/ ani bych też tego mogł thak snádnie thobie wypisáć: Ani też rozumiem tego o tobie/ żebyś mię o to wszytko pytáć miáłá/ ale tylko o ty pytánia y odpowiedzi/ ktore do wiary y do nauki Krześciańskiey przynależą/ ty thedy wypiszę. Naprzod doktor Hasardus/ mnich secti Fránćiszkanow 26. dniá Listopádá/ przy bytnośći stharosty zamku Tornáckiego/ y namieśnik przełożonych y przysięgłych tego miástá abo iurisdicyiey Cesárskiey/ pytał mię cobych rozumiał o sácrámencie ołtarza y mszey. Ktoremum ia odpowiedział/ iże wierni ktorzy od ministrá chleb y wino biorą/ prawdziwie ćiáło y krew Pana nászego Jezusá Krystusá biorą/ nie brzuchem/ abo vsty/ ále sercem/ á to zá darem Duchá świętego/ kthory wnich wiarę pobudza y potwierdza/ ktora w then czás obietnice tám położone przyimuie/ z ktorych tá pierwsza iest/ To iest ćiáło moię/ ktore zá was bywá wydane/ Druga/ To iest/ krew moiá nowego testamentu/ ktora bywa wylana ná odpuszczenie grzechow. Pytał mię thenże doktor/ ieslibych przemieniániu chlebá w ćiáło wiárę dáwał. Ktoremum ia odpowiedział/ że ia o tey nic niedzierżę/ ále ták wierzę/ iże chleb zostáwa chlebem/ á wino tymże sposobem náturę swą záchowuie/ a Duch święty miánuie to chlebem y winem/ a ták powiedał/ iże nieboię się tego ábych miał błądzić/ gdy tak mowię iáko pismo święte zwykło mowić.

Odpowiedźi Bruliuszowe:

O sácrámenćie.

O przemienieniu chlebá.

Potym pythał/ ieslibych wierzył/ gdy kśiądz wymowi słowá poświącánia/ żeby iuż tám ná ołtarzu było prawdziwe ćiáło y krew Páná Krysthusowa. Kthoremum ia odpowiedział/ iż ia zadnego inszego poświącánia nie przyimuię/ iedno tho/ ktorego minister przy wieczerzey Páńskiey vżywa/ gdy minister ludziam ktorzy się ná to zeszli opowieda vstáwę Páná Krysthusowe tym ięzykiem/ ktoryby wszyscy rozumieli/ sprzypominánim śmierći y męki Páná Krystusowey/ ktorym się odnawia pámiątká thak wielkiego dobrodzieystwá/ Ale ono ćiche do chlebá mowienie á szemránie/ nie iest poświacánie ále iest táka spráwá/ kthora do czárownikow/ záklinaczow/ y czarnoksiężnikow należy/ bo to iest rzecz iawna iże Krysthus gdy wieczerzą sprawował/ słowá swoie obrácał do Apostołow ktorzy tám byli/ nie do chlebá y nie do winá.

Thedy mię pytano/ cobych rozumiał o mßey/ A iam mu odpowiedział/ iże mßa/ iako ią dzisia w kościele Rzymskim sprawuią/ żadną miarą nie iesth wieczerzą Krystusową/ ale owßem iest skazą iey/ co iest wielką krzywdą Krystusową/ á zagładzenie śmierci y męki iego.

A o wzdawaniu chwały przy mßey/ iam im powiedział/ iże oni chlebowi á stworzeniu wzdáwaią chwałę. Ná co gdy mi odpowiedzieli/ Tośmy my tedy wßyscy bałwochwalce/ iam rzekł/ Wy tedy lepiey widźicie/ ku iákiemu złemu was przywiodą ći kthorzy od słowá Bożego was odwodząc/ przywodzą was ku słuchániu snow swoich/ y nauk ludzkich. Wiele się inßych rzeczy o tym mowiło/ ále ty były naprzednieyße.

Po tym mię pytano o czyscu/ ieslibych też wierzył być iákie miesce/ do ktoregoby duße ztego świátá schodziły/ áby tám za grzechy powinną mękę ćierpiały/ Jam w ten czás odpowiedział/ iże ia niewierzę żadnego inßego czyscu być/ iedno krew Páná Krystusowę/ áni thez ßukám żadnego inßego oczyśćienia. Tedy mię pytali/ iesli zarázem y winá y káranie bywa odpußczona. Jam odpowiedział/ iże to oboie Bog człowiekowi odpußcza/ á nie czyni Bog puł łáski/ ále gdy co odpußcza/ tedy záraz y winę y karanie odpußcza. J ztądże im vrosło drugie pytanie/ cobych też rozumiał o tak wielu známienithych Mßy/ modlitw/ y inßych dobrych vczynkow kthore na każdy dzień za ludzi vmarłe czynią: Powiedziałem/ iże takowe vczynki są obrzędy bez słowá Bożego w kościele vstawione/ á dla they przyczyny są prożne y niepożyteczne/ á ießcze nad to/ iże są bez wiáry/ przeto grzech iest czynić ie/ bo nápisano do Rzym. w 14. Cokolwiek nie iest z wiáry/ grzech iest.

A gdy im rzekł. Toć tedy wßyscy święći/ ktorzy przed tym byli/ y to też zá vmárłe czynili/ błądzili? Jam odpowiedział/ iże oni wßyscy święći/ ktorzy przed dawnemi czásy byli/ á zá vmárłe tákie vczynki sprawowáli/ nie wiádomośćią y grzechem byli vwikłáni/ á ták niedziw to/ iesli nasládowali onych zwyczáiow z czásem wziętych: Ale ia w tych rzeczach nie chcę ich wyimowáć abo wymawiáć z grzechu. A o wyrządzániu czći świętym/ pytali mię/ cobych thez o nim rozumiał/ ktorym ia odpowiedziałem/ iże my niemożemy świętym lepiey czći wyrządzáć/ iedno ieslibyśmy wiáry ktora byłá w nich/ á tákże też miłośći/ ćierpliwośći/ pokory/ y inßych cnot ich násládowáli/ ktoremi też oni Páná Jezusá Krystusá nasladowali/ bo w tym thylko ich násládowáć mamy/ w czym byli iednostayni z Panem Krystusem/ á iego przykłádu nasladowali/ iáko Páweł święthy nápomina/ Bądźćie moimi nasladowcámi/ iáko y ia estem násládowcą Krystusowym. Ale świętá świętym vstawiáć y święćić/ posty ku ich świętu zápowiedáć y pośćić/ obráży im stawiáć/ y świece im zápaláć/ toć nie iest cześć wyrządzáć świętym/ áleć to iest czynić z nich bałwany/ á ich bárzo sromoćić. A iże ták iest/ z thąd się znaczy/ iże oni thu ießcze na thym świećie będąc/ tákową chwałą bárzo się brzydźili.

Pytáli mie też/ coby mi się zdáło/ o modleniu tymże świętym y o wżywániu ich/ y o ich przyczynie do Boga: Odpowiedziałem/ iże tá nauka nie iest Boża/ ále owßem iest bluźnierstwo nieznośne/ Abowiem thym sposobem/ bywa im to przywłaßczono/ co samemu Bogu należy/ ktory tylko skryte rzeczy wie/ ktorą moc świętym zmárłym przywłaßczaią/ gdy wierzą iże oni słyßą modlitwy ich/ kiedy się im modlą/ iakoby oni wiedźieli potrzeby ich/ Jeßcze nád to/ tákowa náuká iest złączona z Krystusową háñbą/ ábowiem on iest postánowiony/ od Bogá Oyca/ iednym posrzednikiem y przyczyncą. A to rozumiem o tych/ ktorzy iuż ztego świátá zeßli/ Ale ći co ießcze ná świećie są/ iedni zá drugiemi mogą się modlić/ á spolnemi się modlitwámi podpomágáć.

Nie opußczano też tám questiiey/ o wolney woley/ o ktorą mię pilnie pytano/ cobych też o niey rozumiał. Odpowiedziałem/ áby o wolney woley byłá słußna rozmowá iáko się godzi/ tedy też trzebá obaczáć rozny á rozmáity stan każdego człowieká/ w ktorym był/ Naprzod/ wierzę/ iże człowiek bywßy napier-

wey stwo-

wey ſtworzony na podobieńſtwo y na obraz Bozy/ miał wolność ták do dobrego iáko y do złego/ a iże on ſam poznał co byłá za moc wolney woley/ poki ieſzcze w oney ſwey cáłośći nienáruſzony trwał/ Ale człowiek nędzny a nieſzczeſny/ niedługo ten dar Boży przy ſobie trzymał/ ale go wnet grzechem vtracił/ á nietylko on ſam/ ale też y ći wſzyſcy kthorzy z przyrodzonego naſienia Adamowego poſzli/ ták iż prawie żadney iuż mocy niemaią/ przy ktorey zoſtawſzy w ſwoiey náturze mogliby co dobrego przed Bogiem vczynić/ ale ſię w nich wſzytko złe náyduie.

A teraz/ mali ſię prawdá rzec żadnego niemaſz/ z ſynow Adámowych/ ktory by miał w ſobie iedną iſkierkę dobroći/ a ztądże niemoże mieć żadney wolney woley/ ábowiem wſzyſcy ludźie ſprzyrodzenia ſwego bieżą do złego. A ták Apoſthoł powieda/ iże człowiek nieporozumiewa thego co ieſt Boże/ y owſzem mu to ieſt ſzaleńſthwem. A v Ozeáſzá thak Pan mowi/ O Izraelu/ zginienie twoie z ćiebie ieſt/ A na drugim mieſcu mowi Apoſtoł/ iże roſthropność ćiała ieſt nieprzyiaćielem Bogu/ Ty świadectwa Ducha świętego pokazuią iże żadney wolney woley ku dobrze czynieniu teraz w człowiecze niemaſz przed Bogiem. A mowię mianowićie przed Bogiem/ dla tego/ iże człowiek wiele rzeczy známienithych/ w dobry obyczay/ przed ludźmi vczynić może/ iáko/ być poſłuſznym práwu w rzeczach zewnęthrznych/ ale przed ſądem Bożym tákowe vczynki nic nieważą/ y owſzem ſą grzechem. A com mowił do tąd/ rozumieyćie o tym/ kthory nie ieſt odrodzony Duchem Bożym. Przyſthąpmyż teraz do człowieká Krześćiańſkiego/ krwią Kryſtuſową okrczonego/ ktory iuż chodźił w nowośći żywotá. Tákowemu człowiekowi Kryſthus Jezus wolną wolą przywraca/ y przeczynia iego wolą na wſzytki dobre vczynki/ y to niedoſkonale/ bo ſię to w nim nie naydźie/ aby on ſam dobry vczynek zupełnie y doſkonale wykonać mogł/ ále záwżdy nowey pomocy Bożey pothrzebuie/ boć to Apoſtoł święty o ſobie świadczy do Rzym. 7. Chuć ći wzdy mam/ ale tego że bych mogł vczynić w ſobie nienayduię/ A ták naſzey dobrey woley/ iuż więcey w nas niemaſz/ iáko byłá w onym pierwſzym człowieku/ ktory dobrą rzecz iáko chćiał/ ták y mogł vczynić/ A ten niedoſthátek pochodźi z ſkażenia natury naſzey/ a nie z iákiey krewkośći Jezuſa Kryſtuſa naprawićiela naſzego. Toć ia rozumiem y wierzę o wolney woley.

Po tym o dobre vczynki pytali mię thym ſpoſobem. Gdyż człowiek niema w ſobie tey mocy/ aby mogł ty dobre vczynki czynić ktore chce/ thedy niemoże czynić żadnych dobrych vczynkow/ ktorym ia tákem odpowiedźiał/ iże człowiek ſam z ſiebie niemoże/ ale wſpomożony Duchem świętym/ może czynić vczynki dobre y Bogu miłe. A iż vczynki ſą dobre/ ábo Bogu przyiemne/ thoć nie ieſt z przyrodzenia ábo mocy człowieczey/ ále to wſzythko pochodźi z mocy y łáſki Kryſtuſa/ w człowiecze mieſzkaiącego á ty vczynki ſprawuiącego. Powiedźiałem im/ że toż ſię ſtawa w człowiecze co y w drzewie ktore pierwey muſi być dobre niżliby owoc dobry przynioſło.

Po tym przyſzła queſtia o vſpráwiedliwieniu/ ná ktorą odpowiedźiałem/ iż my bywamy vſpráwiedliwieni wiarą/ iáko o thym ieſt w 3. káp. do Rzymianow/ A oni rzekli/ A iákoż tho ſamą wiárą? aza też dobrimi vczynkami y miłośćią niebywamy vſprawiedliwieni? Ktorymem ia odpowiedźiał/ iże tákowe vczynki áni miłość niebywa należiona w żadnym człowiecze/ ktory by niebył vſprawiedliwiony. A oni rzekli/ Coż/ ázaż niemoże człowiek/ chociaby też był w śmiertelnym grzechu dáć iałmużny dla czći Bogá ktoreo nadewſzytko miłuie? Jam powiedźiał/ iże nie/ ábowiem grzeſznik może vdźielić vbogiemu maiętnośći ſwey/ ále nietak dla czći Bożey ktorego nadewſzytko miłuie/ iáko nieiaką chućią człowieczą poruſzony/ Bo kiedyby Bogá náwięcey miłował/ tedyby mu ſię grzech nietak podobał/ y proſiłby od Bogá odpuſzczenia. Tedy mię pytali cobych ia zwał wiárą/ ktora ieſt tak można/ iże ſamá człowieká vſprawiedliwia. A ia tákem odpowiedźiał/ iże wiárá ieſt pewná ſerdeczna otu-

chá przez

chá przez Duchá świętego vczyniona o miłosierdziu Bożym/ y o iego łásce ku nam/ w Ewanieliiey obiecáney y ofiárowáney. A ty obietnice o łásce y miłości Bożey ku nam/ bywáią nam podawáne w Krystusie Jezusie synu iego. Tą wiárą/ my tę otuchę stánowimy wsobie y czuiemy tho/ iże Bog chce nam grzechy nasze dla syná swego/ w kthorego my wierzymy/ odpuścić. Oni rzekli/ Nie ták Páweł święty wykłáda wiárę do Zydow w 11. Jam rzekł/ Ale ia then wykład nayduię v Páwłá świętego.

Pytáli mię o vstáwy ludzkie/ ieslibych się ich trzymał/ ábo imi gárdził/ odpowiedziałem/ iże ia pochwalam y przyimuię iáko dobre ty kthore należą do rzeczy doczesnych/ ále insze gánię y zámiatam/ iákowe są/ zábronienie małżeństwá kápłanom y mnichom/ y zakázowanie pokármow w niektore dni/ y insze śmieći á ceremonie tákowe/ ktoremi chcą obowięzowáć dusze pod winą grzechu śmiertelnego.

Po tym mię pytano o obrázy/ iesliby się godziło ludziam wiernym mieć ie/ odpowiedziałem/ co się mnie dotycze/ ia żadnych obrazow nie potrzebuię/ y w kościelech Krześćiáńskich nie miáłyby być/ Abowiem thymi bałwanámi bywáią splugawione kośćioły/ kthoreby miáły być oddáne ku słuchániu słowá Bożego/ ku sprawowániu sacramentow/ y ku czynieniu modlitw spolnych pospolitych/ kthorych rzeczy świętobliwość/ ma być przekłádána nad obrázy y nad bałwany. A pokázowałem im to/ iże tákowe ábo zmyslone báłwany/ ábo málowáne obrázy/ częstokroć ludzi od słowá Bożego odrywáią. W domu málowáne obrázy możono by mieć/ iáko ty trzeczy ktore mogą być y nie być/ tylko áby im żadney chwały nie wzdáwano/ bo tym sposobem y z domow miáłyby być wyrzucone. A wszákże/ co się mnie dotycze/ gdyż widzę/ iż ich słowo Boże zgołá zákazuie/ ia przy tym stoię iże żadnym sposobem nie máią być dopuszczone/ áni może być żadne vżywánie ich dobre/ bo ponieważ y ten co ie wymysla/ y ten co ie czyni iest przeklęty od Bogá/ tedyć też y sam obraz/ iáko się to dosyć iásnie pokázuie z ksiąg mądrośći Kap. 3. 12. 13. y 15.

Pytáli mię też o krzest/ bo iáko mnimam rozumieli mię podobno być iákim Nowokrzczeńcem/ A iam odpowiedział/ iże krzest iest znák przymierza/ ktore Bog z Krześćiány vczynił/ oświádczáiąc się/ iże chce być Bogiem nászym y násienia nászego/ w ktorym się thez oświádcza iże nam grzechy násze odpuszcza/ á tę Bożą obietnicę potwierdza nam krzest wody/ ábowiem iáko woda omywa plugastwá ćielesne/ ták zmázy duszne przy krzćie bywáią omyte y zgłádzone mocą krwie Krystusowey/ ktora nam w ten czás bywa vdzielaná zá sprawą Duchá s. Nad to ieszcze/ krzest iest znakiem vstáwicznego vmartwiánia ktore w nas ma być/ bo iáko ná máły czás wodą głowę polewáią/ nie ábysmy całkiem byli zánorzeni/ ták też tá wodá znaczy vmartwienie przeszłego żywotá/ ábysmy przyięli żywot nowy y w nim mieszkáli/ A ten krzest ma być vdzielan wszytkim/ ták dźiećiam y niemowiątkom/ iáko y ludziam dorosłem/ ktorzy chcą wyznáwáć imię Krystusowe. A mowię o ludziach dorosłych/ ktorzy by w dźiećińśtwie nie byli okrzczeni/ á przeto w ten czás gdy przysthępuią do wiáry Krześćiáńskiey máią być okrzczeni/ A iesliby tego nie chćieli vczynić máiąc do tego pogodę/ tedy tákowi iáko wzgárdźiciele świętych vstaw Bożych/ nigdy do krolestwá Bożego nie wnidą. A dźiatki ludzi wiernych/ aczkolwiek nie mogą skutecznie pokázáć wiáry tego co trzebá wierzyć/ dla młodośći swey/ wszákże w wierze rodzicow/ máią być do krztu niesione/ ábowiem mocą obietnice Bożey y iego oświadczenia do niego przynależą. A co się dotycze dźieći ktore bez krztu vmieráią/ ktorych rodzicowie są wierni/ ábo ieden z nich/ wierzę iże Bogu należą/ á nie piekłu iáko o thym rozumiano do thego czásu/ boć Bog nie przywięzuie łáski swey do sacramentu/ áby bez niego nie mogły być ludem iego/ by iedno dźiatki były thákowe/ żeby mogły sacrámenty przyimowáć. O to mię też pytáli/ iesliże człowiek Krześćiáński/ może się obowiązáć iákim wiecznym slubem: A iam odpowiedział/ iże człowiek Krześćiáński mo-

że czynić śluby w tych rzeczach/ktore pewnie wie być Bogu miłe/y w iego mocy są/ale nie inaczey. A iżem rozumiał że mię nawięcey o śluby mniße pytali/ przetom powiedział/iże człowiek żadnym sposobem nie może ślubowáć wiecznego vbostwá ábo posłußeństwa a daleko więcey czystośći. A przeto ći/ktorzy ią ślubowali/máią Boga prośić aby im then występek odpuśćił/ á będąc w inßym stanie mogą ią statecznie chowáć/ieśli im Bog dał po temu przyrodzenie/ Ale tobyć nie może áby kto miał ná wieki czystość ślubowáć.

Owa był pytan o wßytki ártykuły papieskie/o spowiedź/o dźiewictwo Mátki Pańskiey/á on odpowiedział pismem ná wßytko/ták iż on Hásardus mnich musiał milczeć/A ták piße támże do żony: W piątek Doktorowie przednieyßy mistrz Fiablus y mistrz Awertinus/ći wßyscy zebráli się chcąc mię pokonać być Heretykiem//a zwłaßcza w nauce o mßey/bo im o thę idźie nawięcey/ á nie dźiw/bo to iest kuchnia ich w ktorey oni wárzą przysmaki swe/ Aczem ia im nie vstąpił w żadney rzeczy/co y oni sędźiowie obaczáli/Z ktoremi z przodku iżem mowił nie skromnie/Proßę Bogá by mi to odpuśćił/ Cześć y miłość słowa Bożego pobudźiła mię do tego żem thak przed vrzędem fukliwie mowił z oną księżą. Gdźie tám po tym iedni się radowáli/ á drudzy smęćili/á ná koniec ná sromoćiwßy mi odeßli precz/wßakoż mię to nic nie frásuie/ bo nie iestem lepßym nad Mistrza moiego y głowę moię Páná Jezusa Krystusa. A ty moia śiostro y wßyscy bráćia/prośćie Oycá wßechmogącego náßego/przez Krystusa Syná iego/aby mię Duchem swoim świętym zmocnił w prawdźie słowa swego/y dał mi pomnożenie wiáry y wßech dobr niebieskich/A ia z powinnośći mey modlić się będę zá wßytek kośćioł/á osobliwie za ćię y zá Małgorzátę miłą śiostrę moię. Pan Bog niechay pomni pilność y posługi ktore oná mnie czyniła/y ießcze czyni. Łaská Páná náßego z tobą niech będźie.

Drugi list tegoż Piotrá do bráćiey vtrapioney.

WSzem wierzącym ktorzy prześládowá nie ćierpią dla nauki Ewanieliiey świętey/ kthorey słucháli ábo domá v siebie bronili/ kthorzy są w Thornaku /w Wálencenie/ w Atthrebaćie/ w Donaku/y w inßych mieśćiech. Piotr Brulius sługá Boży/posłány was nawiedźić y sercá wáße wiecznym słowem Bożym poćießyć/Łáski/pokoiu/y miłosierdźia od Bogá Oycá y namilßego Syná iego Jezusa Krystusa żąda/áby wam to było dano y wiecznie w sercu wáßym zachowano Amen.

Ja bráćia záwße dźięki Bogu czynię w moich modlitwách/że nas chćiał swemi być pokázáć/ oną społecznośćią y vcesthnictwem kárnosci kthorą on zwykł syny swoie káráć/w ktorą kaźń swą wźiął y záwołał nas/ábyśmy z złośliwym świátem nie zginęli/z ktorego świátá wykupił nas nadrożßą krwią Syná swego. Zaisthe bráćia namileyßy nam dano iest z nieba/nie tylko abyśmy wierzyli w Krystusa/ále też abyśmy y ćierpieli co dla niego/ co nie wßem wierzącym bywa dano/ ale y owßem iest tho dar osobliwy/ iáko mowi Apostoł do Filipczánow /Tymći sposobem znamy y wiemy że iego iesteśmy domownikámi/á iż też nam wßytko ku dobremu idźie/ Bo nas thak miłuie mi y Oćiec náß/że nas czyni podobnemi w krzyżu y w vdręczeniu Synowi swemu iednorodnemu/ktory grzechu nigdy nie vczynił/ áni zdrádá nalezioná iest w vśćiech iego/á iednák śmierć krzyżowa podiął. A iśćie dla tego tak okrutną mękę podiął/ áby nas od śmierći wykupił/kthora nas w pánowániu swym dźierżała. Ten záiste Pan tho ćierpiał/ áby boleśćiami swemi boleśći

náße y vtrapienia poswięcił/ Bo my iuż theraz nie lękamy śię ciemnice/bicia/sądow/ognia/łańcuchow żelaznych/nasmiewiska/hańbienia/potwarzy/ y inßych żadnych náiazdow dyabłá y świata/ iakoby rzeczy przeklętych/ ále wßytko to wytrwamy y znośiemy/iako pewne świádectwá y pięknà łáski y miłości Bożey przeciwko sobie. Zaiśte namilßy bráćia/śmierć Jezusa Krystusa/nas od śmierći wieczney wybawia/a ta śmierć cielesna nam poswięca/ Jego ciemnice/ náße poswięcáią/ iego biczowánie/ náße/ iego sąd/náß sąd/związki iego/náße związki/potwarzy/hánbienia/ náße też poswięcáią/ y owßem cokolwiek my cierpiemy/ iego społkiem kthory mamy z nim/ iest nam rzecz śwista/bo tho dla niego cierpiemy. A przetoż nie smućmy śię w náßych nędzach y vćiskach/iakoby śię co nowego znami działo/ ále y owßem śię weśelmy gdy w takowe rozmáite vtrapienia wpádamy/ wiedząc iż vtrapienie rodzi cierpliwość/ á cierpliwość doświadczenie/a doświadczenie rodźi nádźieią w Bogu/kthora nie omyla/bo łáská Boża w sercach náßych wylana iest przez Ducha świętego/ a wiárá naßa nie inaczey/ iedno iako złoto y srebro w piecu bywa probowana y wypalona/Bo iako dobroći złotá y srebrá nie znać aż na kámieniu ábo w ogniu będą probowáne/ thakći też iáka czyiá iest wiara nie znać/aż gdy przyidzie vtrapienie/ábowiem w tyen czas poznawamy ieśli na opoce czyli na piásku zbudowáliśmy śię/ábo ieśli iesthesmy nasieniem dobrym w ziemię dobrą wsianem/czyli na kámień ábo w ciernie/tám śię też okáże ieśli śmy złothem srebrem y kámieniem drogiem zbudowani sá na gruncie wiary prawdźiwey/czyli iesthesmy drwą/ciernie/ y słomą w ogień zgotowáną ku zmißczeniu.

Bráćia/przypomnićie sobie onych ktorzy przed wámi byli y Bogu śię podobáli/Rozmyślaycie vsthawicznie co śię działo z sługami Bożemi/ á będźiecie mieli wielką przyczynę rádości/gdy śię obaczycie być im podobnemi/ kthorzy Bogu ßczyrze y dobrze służąc/ty vtrapienia y nędze żywotá thego podeymowali.

Swiádek tego záiśte iest Jezus Krystus/ przed kthorego Apostołmi ießcze ludzie zli proroki prześládowali/a potym Apostoły y Ewánieliśty/ Pastyrze potym kościołá onego Krześciáńskiego y wßyscy kthorzy iedno od początku świata aż do they godźiny ßczyrze chćieli Bogu służyć/ byli od ludzi niezbożnych temu światu służących trapieni y gábani.

Pokázało śię to y wdomu Oycá náßego Abrahámá/bo on syn ktory był według ciáłá/syn Agár/ prześládował onego kthory był syn według ducha/ syn wolney żony Sary mátki náßey. Jeśli tedy ktorzy bywáią gábáni od bratow y od bliźnich swoich/niechayże wiedzą że śię z nimi nic nie dźieie/ coby śię nie miało przed tym dźiać z ludźmi miłemi Pánu Bogu. Niechay pomną ná Abelá dobrego syna y przyiaćiela Bożego/ zábitego od Kaimá brathá złego przez zazdrość/A Jan w liśćie swym przyczynę onego zábiśthwá kładźie mowiąc/ Widźiał vczynki swe złe á brátá swego dobre/á przeto zawiśćią rußony/zábił brátha nie przez inßą przyczynę/ iedno że śię dobrym á poczćiwym żywotem brzydźił. Ktorzy tedy co cierpią/niechay pámiętháią co Pan mowi v Matteußá w 10. á v Lukaßá. 12. A ieśli ktorzy od własnych żon y od dźieći bywáią wzgárdzeni y hánbieni/niechayże pomną ná Noego y ná Jobá/ Niechay pomną ná Moiseßá y Aaroná/ kthorzy od Chore Datána Abirona byli zelromoceni/Niechay pomną na Dawidá/ kthory ácz był Krolem/ á iednák od Saula Krolá/ od bráćiey/ od synow własnych/ y od poddánych był wyszucan/ násmiewan/łáian/złorzeczon/y mizernie vtrapion. A z Eliaßem co śię działo y z iego sługą Elizeußem/ z Ezáiaßem/ Jeremiaßem/ Ezechielem/y z inßemi prorokámi? Manasses/iednego dnia miásto Jerozolimskie

krwią napełnił. ꝛc. Mnimam tedy bracia że ty rzeczy ktorem przypomniał/ żadney trwogi wam nie czynią ná sercu/ bo wiećie y czuiećie że tho od sámego Bogá rządzce kośćiołá swego przychodźi. ꝛc.

Drugi list Bruliusow brá: ćiey posłány.

BRáćia moi/ zda mi się rzecz dobra ábych was rozweselił tą rádośćią/ ktorą ia biorę z moiego vtrapienia/ kthore ná nas tymi czásy przyszło/ ábyśćie y wy zemną społu Bogu dźięki czynili/ y spolnie się z więźienia moiego weselili/ Abowiem thyć są owoce oney náuki ktoreieśmy się wyuczyli/ bośmy Jezusá Krystusá vkrzyżowánego poználi y wyuczyli się/ A przeto nie vstáwaymy żaden z nas ani słábieymy/ ále y owszem trwaymy w tey káźni ná máły czás/ bo ten ktory ma przyść/ przyidźie á nie omieszka/ A pod tym czásem (mowi Pan) spráwiedliwy moy/ wiárą żyw będźie/ á ieśli się schroni mowi Pan/ nie będźie mił duszy mey/ A przetoż strzedz się tego mamy/ bo wiećie że ći tylko zbáwieni będą/ kthorzy áż do końca zetrwáią/ też y owi nie będą koronowáni ktorzy się biedzą/ ábo w zawod bieżą ieśli mężnie w tym nie zetrwáią. A przetoż vsiłuyćie bráćia/ ábyśćie się szczeremi boiownikámi Paná wászego Jezu Krystá pokázáli ani bądźćie słabszemi y niedbalszemi/ niżli owi kthorzy boiuią przy Hetmániech źiemskich/ ktorzy popisáni y ślubem záwiązáni/ nie folguią sobie w żadney rzeczy/ ktorą widzą być ku czći Hetmáná swego. Nie mász żadnych przekopow thak głębokich/ y murow ták wysokich/ y dźiał/ rusznic strászliwych/ y woysk vszykowánych/ o kthoreby się oni nie pokuśili/ áby dosyć vczynili obowiązániu swemu rycerskiemu. A wyśćie się świátá y dyabłá wyrzekli/ y wpisániśćie w liczbę onych rycerzow ktorzy vwierzyli w Krystusá Paná/ A przethoż niechay was nic nie hámuie/ ábyśćie się nie mieli szczyremi y ochotnemi á czerstwemi rycerzámi Paná wászego popisáć/ bo ten z niebá z Aniołámi swemi pátrza ná was/ y ná boiowánie wásze/ á ieśli wam śiły nie stáwa/ on gotow was rátowáć/ iáko ono Stefanowi był ná pomoc gdy othworzonemi niebiosy widźiał Paná.

Abowiem co on tu ćierpiał gdy tu ná świećie był/ przeto ćierpiał áby was theraz zwyćięscámi przećiwko wszem nieprzyiaćielom vczynił/ iáko ono sam mowi/ Ná świećie vtrapienie mieć będźiećie/ ále mieyćie dufność/ bom ći ia zwyćiężył świát. A Jan iego zwolennik mowi/ Thoć iest zwyćięstwo/ wiára nasza/ A ieśli co maćie tákiego coby was hámowáć miáło od powinnośći wászey/ odrzuććie to y odetnićie/ choćiażby też oko wásze ręká y nogá byłá/ á rozumie Pan tych ktorzy nie mniey nam są mili y drodzy iáko oko/ ręká/ y potrzebni iáko ręká y nogá/ A mowi tenże Hetman nász/ Kto miłuie oycá ábo mátkę więcey niżli mnie/ nie iest mię godźien/ tákże ktho żonę ábo dźieći miłuie więcey niżli mnie/ nie iest mię godźien/ A tyć rzeczy mnogim ludźiom zdádzą się być ćięszkie/ ále ia mnimam że nie wam ktorzyśćie Krystusá przyięli iáwnie vkrzyżowanego y vtrapionego/ pierwey niżli do chwały swey wszedł/ y tákeśćie się wyuczyli vkrzyżowánego/ ábyśćie z nim iáko prawdźiwi członkowie byli vkrzyżowáni. Náuczyliśćie się też tego áby vczeń iego záprzał się sámego siebie/ y krzyż niosł swoy y onego náśládował/ á kto obrážony tymi przećiwnośćiámi cofnie się ná zad/ y będźie vlegał z świátem tym trudnośćiam thakowy (iuż nie ia mowię ále mistrz iego) zgubi duszę swą/ bo mowi Pan

Kto miłuie duszę swą na tym świecie/then ią w onym wieku przyszłem stra-
ci/ a kto ią tu straci/then ią chowa ku żywotowi wiecznemu. Choć dobrze obá-
czał s. Paweł wierny Apostoł Krystusow/ gdy go zwolennicy prosili aby do
Jerozolimy nie chodził/a on rzekł/ Ja nie tak drogi y miły żywot moy mam:
A do Filipensow pisze/że wszytko w tył zarzucał aby Krystusa zysłał/a zapo-
mniawszy tych rzeczy ktore były za nim/garnął się do tych kthore były przed
nim. A przeto w thym źle nas winuią/ iakobysmy sami byli sobie przyczyną
skrocenia dni naszych/Bo iako ten ktory od Cesarza abo Hetmaná bywa posłá-
ny po sprawach/nie iest sobie przyczyną śmierci gdy tham bywa ranion/ ale y
owszem bywa chwalon prze statheczność swą/że y zdrowiu swemu nie folgo-
wał/aby tylko wola Hetmańska była wypełniona. Takci się y známi dzieie/
ábowiem ci są nieprzyiaciele Krystusowi/ktorzy żadnym obyczáiem wytrwáć
nie mogą/abysmy czci iego bronili y wolą iego pełnili. A przetoż też nas tak
źle szanuią/trapią/y dni nasze krotsze czynią/y thak się známi obchodzą że my
na ich báłwochwalstwa/ nie wstydliwość/bluźnierstwa/ matactwa/ niemier-
ność iedzenia y picia/y insze złoczyństwa/od Krola naszego zakazáne nie zezwá-
lamy/ Wielce nas nie nawidzą że my ich vczynkami się brzydziemy/choćia
się im zdádzą być nálepszemi/bo thy ich vczynki/nie tylko są wniesione w ko-
ściol krom słowá Bożego/ale też y przeciw Bogu y iego słowu są wymyslo-
ne z wielkim vbliżeniem Krysthusa Pana y śmierci iego/Cić są świadkowie
ktorzy się tknąć nie dadzą/boiąc się aby nie byli pomazani/ tyć są gory kthore
gdy się ich dotkniesz/ogień y krew puszczaią na syny Boże wołaiąc.

Aleć tho wszytko działo się z temi świętemi ktorzy przed nami byli/ y ow-
szem y z samym Panem y Mistrzem Synem Bożym/ ktorego opilcą y żarło-
kiem/Samarytanem/czarownikiem/opętanem/zwoydzcą zwano/kthorego
księża Rzymianom wydali/od ktorych był kiymi bit/vplwan/ naśmiewan/
y vbiczowan/y głowa iego aż do mozgu koroną cierniową była zraniona/ na
koniec skazany na śmierć haniebną krzyżową/miedzy łotry był zawieszon/a v-
czynili to Panu ktory slepem ich oczy przywrocił/ głuchem słuch. ꝛc. Jesliże
tedy to się działo z drzewem zielonym/coż będzie z suchem? Izali mnimamy
żebysmy mieli do ráiu wnidz nic nie cierpiąc? Nie mylmy się/przez mnogie v-
dręczenia mamy tám wnidz. My wiemy że dwie thylko są drodze/ á trzecie y
nie masz/iedna iest ciasna ktora trudne weście ma/ale do żywota oną wcho-
dzą ludzie/A druga iest szeroka/ktora ácz się zda być wesoła nic trudnego nie
máiąc/ale tam przez nię idą ludzie ku boleściam y pothępieniu wiecznemu.
Pierwszey brany abo drogi są thy niewczasy/vbostwo/vtrapienie/ niesława/
nie dosthátek/szárpanina od złych ludzi/ wygnanie/do więzienia wsadzenie/
spalenie/vtopienie/ głowy ścięcie/ zwierzętham okrutnym wyrzucenie/ y in-
szych mąk y niewczásow wytrwanie: A wszakoż thy wszytki męki nie są społu
godne oney chwały/ktora się ma w Syniech Bożych pokazać/ Nowszem ia-
ko mowi Apostoł/Wielką miarę gotuią nam chwały thy krotkie a doczesne
męki/ A dla tych nądz y trudności/ máło ich idzie tą drogą/ y owszem brzy-
dzą się oną/á wolą onę szeroką drogę niżli tę wąską/A przetoż my bráćia ná
tey przestańmy/y tą idźmy choćiaż iest trudna/maiąc pewnego y wybornego
przewodnika Jezusa Krystusa/ktory iuż świadom tych wszytkich trudności
ná tey drodze/y przeprowadzi nas ten wodz bespiecznie do żywota wiecznego/
Jako ono mowi Apostoł ieden z tych ktorych Jezus Pan wiedzie/ iam tego
pewien/iż áni Anioł/ani księstwá/ani mocarstwa/ani żywot/áni śmierć/ani
wysokość/ani niskość/áni ninieysze/ani przeszłe rzeczy nie záhámuią nas/aby
smy nie mieli tą drogą iść zá powołaniem naszym. A ktore vdręczenie osłá-
bi nászę duszę? izali vcisk/głod nagość/abo miecz? Nic się thego wszytkiego
nie lękamy gdyż mamy tákowego przewodniká/ od kthorego miłości nikt
nas nie oderwie. ꝛc.

List do żony ráno pisány tego dniá gdy miał być zgubion.

JEzus Krystus niechayći zbáwienia vzyczy ábo zdrowie da. Moiá namilsza śiostro/wiedz żemći w Panu Bogu nászym iest vweselon/gdym z tych listow ktore miły oćiec twoy y moy imieniem twym do mnie pisał/Wyrozumiałem że się w Panu Bogu raduiesz/nie w więzieniu ktore wiem żeć ćiężkie iest/ale iżes miała męża od Boga tobie dánego y wybránego/aby dla imienia iego y dla Ewánieliiey Syna iego ćierpiał. A przetoż ćię proszę abyś się w nim ieszcze więcey rozweseliłá/ y więcey mu wdzięczną niż przed tym była/ Abowiem dziś z łáski/ chce we mnie pokázać o com ia dawno onego prosił y żądał/ abych dla Ewánieliiey iego ku zbudowániu kośćiołá/y zbawieniu wybránych Bozych vmárł/ Co y vczyni thych czásow Pan moy wybáwiaiąc mię od wszego złego/ aby mię wziął do krolestwa swego A thy dla mey śmierći/ nie chćiey słabieć áni się smęćić iáko opuszczona/ ale y owszem w Panu twym dufay/ pewna będąc o opatrznośći iego y miłośći y staraniu oycowskim/ktorą on po mnie/ o thobie służebnicy swey mieć będzie. A przetoż pokaż tho żeś ty w nim samym dufność twoię położyła/a sposob śmierći mey/iáko ia mnimam iest ten/ że będę żywo spalon/iáko y ći co przedemną byli popaleni/dla statecznego wyznawania prawdy Syna Bożego/y thak długo ma ogień gorzeć/aż będzie w popioł wszytko ćiało obrocone/a po tym popioł w rzekę będzie wrzucon. A nie przetoć to piszę żebych się srogośći tey męki bał y lękał/bo iáko wiem iż ten dzień iest mi zamierzon na śmierć/thak też pewnie wiem że mi then dzień przynosi wielką wzgardę śmierći/bo ten dzień należy ku zbáwieniu ábo żywotowi duchá mego/ktory z Krystusem żyć nie może áż będzie rozłączon z ćiałem/bo dokądesmy tu w ćiele/dálekosmy od Páná y pielgrzymuiemy. Raduyże się tedy námilsza śiostro moiá w Panu/á po wszytek czás wdowstwa twego w nim dufay/ y świętemi modlitwámi y mszemi pobożnemi vczynkámi się báwiąc/ Bogá szczyrze a cnotliwie chwal/iáko iest powinność wdowy ktora się chce całkiem Panu Bogu oddáć. A strzeż się ábyś nie była z liczby onych wdow/ ktore Paweł Tymoteuszowi pisząc/ powieda być prożnuiącemi/biegáiącemi dom od domu/y szczebietliwemi/y mowiącemi tho co nie przysłusza. A gdy czás przyidzie dać Pan y opátrzy ćię drugim mężem/ ktory się o ćię stáráć będzie/ktoremu ty posłuszną będziesz y onego czćić y ważyć/iáko powinná męża czćić vczćiwa y pobożna żona/ w czym nie wątpię że tho vczyniß moiá miła wierna y namilsza śiostro/y dla tegomći to pisał/bo moy vrząd iest ćiebie vczyć y nápominać/á iż z tobą vstmie mowić nie mogę/przez list to czynię.

Ty masz oyca twego v ktorego (iakoś mi pisała) teraz mieszkász/nie czyń że nic okrom rády iego/Strzeż abyś go niwczym y mátki twey nie obraziłá. Brátá twego szanuy/y śiostry vcz ile możesz/A vpominam ćię w tym w imię Pana nászego Jezu Krystá/Jeśli ktorzy z bráćiey moiey do ćiebie przyidą/ proszę ćię dla mnie przyimi ony z wszeláką wdzięcznośćią/a miłość twą tym ku mnie okaż. ꝛc.

Twoy mąż wierny Piotr Brulius.

Tyć są vpominki ktore Brulius w ćiemnicy nápisał/z woley Bożey ku poćiesze wszemu kośćiołowi Bożemu/ A po thym sześć miesięcy wysiedziawszy w więzieniu/ był skazan od Komisarzow Cesarskich/ aby żywo był spalon ná rinku wielkim/A gdy był na śmierć wiedzion/mowił kilko słow do ludu Tornáceńskiego/zyczac im od Bogá wszego szczęśćia/á zwłaszcza żeby się pomno-

żyli w

żyli w wierze zárzuciwszy bałamutnie papieskie/ Wiele tam było mnichow y popow/ kthorzy wołaniem gabali Bruliusa gdy się modlił Bogu/ á palili go znienagłá ogniem małym/ acz on z wielką státecznością tho podeymował. Działo się to roku. 1545. 17. Februarii.

Ośm y dwádźieśćiá poimánych w Lowánium y pomordowánych.

GDy niektorzy ludźie Lowánieńscy byli o Luterstwo podeyrzáni/ iechał do Bruxellu Cesarski sprawcá/ áby srogie bádanie czynił/ á rychło po thym żołnierze ná to zgotowani/ poimáli thych przerzeczonych we własnych domiech z żonámi/ y do więźienia tám y sam posádzáli/ á przetoż też mnodzy mieszczanie zlększy się/ náukę Ewanieliiey świętey opuśćili/ y do báłwochwalstwa się wroćili/ Acz oná dwádźieśćiá ośm sthátecznie trwali/ gotowi będąc wszytko podiąć niżli od prawdy odstąpić. Mieli tedy z nimi rozmowę Theologowie y dozorce wiáry/ áby ich ku odwołaniu przywieść mogli/ ácz musieli záwżdy ći mędrkowie ze wstydem od nich odchodźić/ á ná koniec kázali każdego na osobnym mieyscu męczyć/ Miedzy tymi był Paweł kápłan vczćiwy stárzec maiąc sześćdźiesiąt lat/ ten od rectorow koleiatskich był zbroyną ręką wiedźion do mnichow Augustnikow/ y tamże po złaiániu Rectorá/ był degradowan z poposthwá/ á gdy nieborak lękaiąc się śmierći/ począł w niektorych ártykulech wiáry świętey wątpić/ osądźili go ná wieczne więźienie áby tylko chlebem á wodą żyw był. Wsádzono go tedy w ćiemne mieysce ná Wilabordźie y smrodliwe/ áby nie mogł áni czythać áni pisáć/ A drudzy dwá mężowie ktorzy byli odwołali y znowu się do Ewanieliiey wroćili/ skázáni są w ogień/ Co oni wesołą twarzą przyięli/ y spaleni są/ Roku. 1543.

A gdy się to stáło/ mieszczánin niektory stáry y dwie niewieśćie stáre/ ktore się w Lowánium były zrodźiły y wychowáły/ the też dla słowá Bożego były poimáne/ iedná byłá Antonia/ máiąc iuż lat siedmdźiesiąt zacnego rodu/ ktorey krewni byli Senatormi/ Onego tedy stárcá śćięli/ á niewiasty żywo zákopáć kázali.

A drudzy z tey przerzeczoney liczby/ iedni są pobići/ drudzy dobr swoich strádáni/ drugiem thez tylko w koszulach kázano chodźić do kośćiołow/ niosąc świecę rospaloną w ręku y klękáiąc przed ołtarzem/ y prosząc odpuszczenia błędu swego/ á kto tego wyroku nie chćiał czynić tego ogniem trácono/ á przetoż też mnodzy dla tego tyráństwá milczeć musieli.

Mistrz Persewáldus slepy táiemnie zámordowan.

Był onego czasu w Lowanium Persewaldus w Bridze vrodzony/człowiek wielce vczony/Then gdy báłamutnie Papieskie ganił/ a Ewanielią zálecał/ był pochwycon do ciemnice/A pod onymże czasem puszczono sławę/o nieiákim iego złoczyństwie/o kthorym ten święty mąż áni myślił. A puściwszy onę sławę/oskarżyli go o Luterstwo/y postháwiono go przed sądem w wigilią trzech Krolow/ A gdy on sthátecznie trwał w wyznawaniu prawdy/ do wiecznego więzienia był wsadzon/roskazáli mu też dáwáć chleb y wodę/ktorą mękę skromnie przyiął. A mieszczánie czásem miłosierdziem ruszeni posyłáli mu wino ábo piwo/ále strożowie nie dopuszczáli mu tego dáwáć. A po thym nic o nim niebyło słycháć/ták iż mnodzy mnimáli że był głodem vmorzon/ ábo vtopiony wnocy. Działo się to Roku. 1544.

Piotr Mioce ktory w Tornaku nie dawno przed męczeństwem Piotrá Bruliusa był spalon.

NIe bez przyczyny Duch Páński przez Proroka mowi/ Że barzo piękne są nogi opowiedáiących pokoy/ y ogłaszáiących dobre/ ktho przepowieda zbawienie/a mowi Syonowi/ Bog twoy kroluie/ ábowiem widziemy ná thych mieyscách ná ktore przepowiedacze Ewanieliiey są posłani/owoce godne ich pracey/ ábowiem przyście Piotrá Bruliusá do krain nadolnych Niemieckich (iáko się rzekło wyższey) dziwna rzecz iáko było wielce pożyteczne/tym zwłaszcza kthorzy mieli zgothowáne sercá ku przyięciu Ewánieliiey świętey/ A im więcey przybywáło liczby tákowych ludzi/tym więcey też rozmnażáło się prześládowánie/ktorym wierni Boży od Hipokrytow bywáią rozeznáni. Miedzy insze mi był thez Piotr Mioce poimany haftarz/ten niżli przyszedł ku znayomości prawdy Bożey/sprosnego żywotá był/ale po tym słowem Bożym odrodzony/ wszytkich w onym mieście pobożnością przewyższał/co po thym y śmiercią swą pokázał/Thego gdy pytali ádwersarze ieśliby był iednym z słuchaczow Niemieckiego káznodzieie Bruliusa/ Rzekł/ Jesthem ieden z nich/y wielem się od niego náuczył/ Rzekli mu adwersarze/ A chceszże they náuki bronić? On rzekł/ Chcę/bo się zgádza z stárym y nowym testamentem/ Wnet po tym pierwszym wyznániu był wrzucon w głęboki doł w wieży miástá Tornaku/ kthora wieża ze wszad wodámi iest oblána.

A mieysce ono było pełne żab y inszych robakow/ á sádzano do oney wieże thych kthore rychło miano sthráćić/A vrząd chcąc przesthrászyć Miocyusa/ y od státeczności iego wielkiey ktorą w nim widzieli odwieść/roskázali go w oney wieży dzierzeć/ażby ćiszey począł mowić abo ażby odwołał/ á thák w oney wieży siedział/áż był skázan na śmierć/ A pod onym czásem Senathorowie miástá Tornaku wziąwszy z sobą mnichy/ częstokroć go pytháli áby go odwieść mogli od wiáry prawdziwey.

Przyszedł też Fránciszkan Hasardus Doctor dozorcá wiáry z drugiemi mnichy aby disputowali przećiw Miocyusowi/ále go to nic nie ruszyło/y owszem vtrapiony od mnichow rzekł do nich/Dziwuię się pánowie moi/że się ták ná mię gniewaćie/że mię y ná śmierć żądaćie/a gdym żył złośćiwym żywothem/żaden mi

den mi z was y słowa nie mowił/ a gdy to vsłyszeli/ poglądaiąc ieden na drugiego zmilczeli się/ a Hasardus człowiek nie wstydliwy rzekł/ A za tego do siebie nie czuiesz/ żeś teraz gorszym się stał niżeś przed tym był? Tak się tobie zda rzekł Miocius/ Alec ia vrzędowi kthory thu iest mowię/ a nie tobie kapicznikú/ nie błądź oto/ lepieyci było milczeć a niż ledá co pleść/ a thak zatkał gębę tymi słowy mnichowi onemu/ A Senat on pythał go o wiele árthykułow/ á zwłaszcza o mszey y o swiątosciach/ roskazuiąc mu aby krotko odpowiedał. A Miocius raduiąc się że go o wiarę pytháią/ począł czynić wyznanie wiary po członku/ każdego członku z osobna pismem dowodząc/ a oni adwersarze slepemi będąc y swiatłosci cierpieć nie mogąc/ rzekli/ Nic nam po twoich kazániach/ ale powiedz abo wyznay ábo záprzy/ Rzekł/ Panowie moi/ nie iestci tu pytanie o mężoboystwo abo złodzieystwo/ ale o to tu rzecz iest ábysmy wiedzieli czyia lepsza sentencya/ iesli moia abo wasza/ ktora rzecz krotko nie może być pokazana/ A gdy chciał mowić/ przerywali mu słowá/ a on im rzekł/ Jesli mię mowiącego słuchać nie chcecie/ proszę odeslicieß mię do onego dołu gdzie mam żaby towarzyszmi/ ktore mi wołánim nic nie wadzą iesli się kiedy modlę Panu Bogu ábo psalmy śpiewam/ á wy sthworzenia rozumne ná wyobráżenie Boże/ nie możecie wycierpieć żadney zmiánki o prawdzie iego? Mnimacie żebym bayki abo plotki miał mowić/ iáko czynią wászy mniszy? Jać szczyrą Bożą prawdę mowię.

Onegoż czasu był w więzieniu niektory ná imię Bergiban/ ktoremu Bog dał był osobne dary/ że y przed przyściem Bruliusa do Thornaku słowo Boże ludziam wykładał/ A gdy Bruliusa wsadzono do ciemnice/ szukano thez y Bergibana iáko towarzysza iego/ ktorego nie nalezli w domu/ bo był vstąpił na stronę/ a po tym żalem przywiedziony/ vmyslił dać się poimać/ y z drugiemi więźniami Pańską prawdę wyznawać. Przyiaciele odrádzali mu aby się dobrowolnie w niebespieczeństwo nie wdawał/ ale żadna rzecz nie mogła go od przedsięwzięcia odsadzić/ ani płacz żenin/ ani prośby rodzicow y krewnych/ ale y owszem rosprawiwszy dom y pożegnawszy domowniki/ trzeciego dnia szedł do strożow/ a gdy go pytali strożowie zamkowi gdzieby szedł/ rzekł/ Vrząd szukał mię/ przeto idę wywiedzieć się czego chce po mnie. A przywiedziony do starosty zamkowego/ wyznał że to źle vczynił gdy się krył maiąc zawołanie od Pana/ aby z Bruliusem y zinszemi więźniami prawdy bronił/ a starosta zlękł się gdy widział thakową vprzeymość iego/ y żałował że przyszedł na zamek/ a wszakoż kazał go wsadzić do więzienia. Z przodku thedy okazał się statecznym/ ale gdy mu Komisarze Cesarscy vczynili strách o srogiem więzieniu y haniebney śmierci/ począł ten nieborak po máłu słabieć/ y od prawdy odstępować k woli fałszywem prorokom y mnichom/ kthorzy mu otuchę czynili że miał wynidź: Owa Bergiban pozwalał na wszytko áby z nim nie tak srogo poczynano/ á iżeby go ścięto a nie spalono.

Tryumfowali tedy księża/ rozumieiąc że y Miocyusa mieli mękámi odstrászyć/ abowiem gdy ostatnie z nim mowili/ to mu tylko zámiatali mowiąc/ Oto towarzysz twoy/ człowiek vczeńszy niżli ty wszytko odwołał/ a więc ty chcesz więcey rozumieć niżli on? Odpowiedział Miocyus/ że ia nie przysiągłem na słowá człowieka żadnego/ Jnszy ia mam przykład przed oczymá/ to iest przykład Jezusa Krystusa zbawiciela swego/ A o Bergibanie iesli tho prawda co mowicie/ ma być mian za zdraycę/ bo kusił Pana gdy się dobrowolnie w ręce wasze podał/ A ia gdybych miał był iáką przyczynę vścia/ nie zániechałbych był tego/ ale iż mię macie poimanego/ czyńcieß z ciałem co się wam podoba/ áleć nad duszą żadney mocy mieć nie będziecie.

Sędziowie thedy oni więcey się ieszcze zdumiewáli/ y wnet go skazáli áby był żywo spalon/ A gdy był na plac wiedzion związany łáncuchem/ vpominał lud áby niewierzyli Mszarzom y mnichom/ ále żeby przyięli Ewanieliy syná Bożego/ o co popi y mniszy zgrzytali nań zebámi/ że mu dopuszczono mowić/ A

gdy do

gdy do palu był przywiązan/ worek prochu rußnicznego vwiązáli mu na pierśiach/ ktory proch zápalony gdy trzásnął bárzo popi y mnißy co tám byli mowili ludźiam/ że to dußá Miocyusowá byłá/ ktorą diabli z sobą bráli. A Miocius w ogniu pátrzył w niebo/ á po tym był zádußon od ogniá. Dźiáło się tho Roku. 1544.

Marioná żoná Adriáná kráwcá.

W Tornáku onegoż czásu był niekthory Adrián kráwiec/ then o słowo Boże z Márioną żoną swą był do ciemnice wsádżon/ A choćiaż oboie byli wsádżeni dla Ewánieliiey świętey/ wßákoż dokonánie nie iednákowe było obudwu. Abowiem mąż Adrián/ ktory miał státecznie prawdę wyznáwáć/ sprośnie od prawdy odsthąpił/ y odwołał sentencyią swą/ ácz przedsię był śćięt od sędźiow/ rychło po wsádżeniu do ćiemnice.

Ale Márioná żoná iego/ męską mężność máiąc státhecznie w sententiiey swey trwáłá/ y wielkim przykłádem wiernym Bożym w Tornáku byłá. A oni thyrannowie żadnemi grosbami niemogli niewiásthy święthey odwieść/ od iey státhecznego vmysłu/ A gdy iey męża ná przykład dáwáli/ powiedáiąc/ że on żáłuiąc/ odwołał tę náukę/ oná nie wierząc temu/ powiedźiáłá/ że ia dali Pan Bog nic w tym niewątpie co wierzę/ áni się od thego odstráßyć dam. A gdy nic niemogli przećiw niey przemodź/ oni sędźiowie skazáli ią aby byłá żywo do źiemie zagrzebioná. A gdy byłá wiedźioná na miesce męki/ nápominałá ludźie/ y prośiłá Bogá zá tymi ktorzy w tákowych ćiemnośćiach Antykrystowych żyli. A miiáiąc onę wieżę mieścką/ gdźie iey mąż siedźiał/ mnimáiąc żeby tám ießcze siedźiał/ záwołáłá/ Mieyże się dobrze moy miły Adriánie/ iuż teraz w inßy ślub dźień ten iest mi naznáczon. A gdy iuż virzáłá doł/ y trunę/ przybitą hakámi żeláznemi/ nic się tego niezlękłá/ y owßem wesołą twarzą do wßytkich ktorzy tám byli mowiłá/ A tęśćie mi to nágotowáli dźieżę/ á thák zágrzebioná byłá thá cná mężáthká/ á dźiáło się tho w Thornáku Roku. 1544.



Justus Imbsbergerus w Bruxelli śćięty.

Ten Just był mießczánin Lowánieński/ kußnierz/ ktory imo inße był mnichom podeyrzány o Luteryą/ A po thym gdy robił rzemiesło/ był poiman dla Ewánieliiey/ á miał v siebie nowy testáment/ y niektore kazánia Luterowe/ w ktorych się vczył gdy czás miał.

Naprzod tedy dźiewięć niedźiel siedźiał w ćiemnicy w Lowánium/ y był tám okrutnie męczon/ áby powiedźiał/ iesliby miał kogo thowarzyßem swey religiey. A gdy nieznał być żadnego/ był do Bruxelle záwiczion/ áby tám przed sądem odpo

dem odpowiedał. Drosardus tedy starosta kazał go dobrze strzedz w ciemni-
cy/ aby nikogo do niego nie puszczał/ y znikiem mowić niedał/ y za tąż przyczy-
ną był na miesce osobne y ciemne wsadzon.
A na dole pod nim byli drudzy więzniowie/ miedzy kthoremi był Egidius y
Franciszek/ A then Franciszek był Hiszpan z Burgu/ kthory iż testament no-
wy przełożył był na ięzyk Hiszpański/ z naprawy Azota Mnicha był do wię-
zienia wsadzon/ A siedząc tam piętnaście miesięcy/ niemogł otrzymać audi-
entiiey w rzeczy swey. A nakoniec cudem Bożym drzwi v ciemnice othworzyły
się/ y wyszedł. Ci tedy dwa Egidius y Franciszek/ potaiemnie do Justa przy-
szedszy/ pozdrowiwszy go/ napominali aby wpoznaney prawdzie stathecznie
trwał/ y krwią swoią onę zapieczętował/ co y oni byli gotowi vczynić/ ieśliby
się tho Panu Bogu podobało. Z czego Just wziął wielką pociechę. Chodzi-
li tedy do niego Teologowie/ pytaiąc go o niektore Artykuły wiáry/ áby mo-
gli znaleść przyczynę śmierci nań. A zwłaszczá/ o Papieżu/ o mszey/ o czyscu/
o rozgrzeszeniu/ o świątości pod oboią osobą/ A gdy on bespiecznie ná wszytko
spismá odpowiedał/ był do ogniá skázan/ ácz przez trzy dni po skazániu dzier-
żeli go w ciemnicy/ aby odwołał/ ale nic niewygrali. A drudzy przyczynili się
zá nim do krolowey Mariiey áby był ściet/ A gdy wychodził od więzniow/ ná-
pominał ich aby stathecznie trwáli/ á sam thez od nich wziął pociechę/ y był
ściet Roku. 1544.

Egidius w Bruxelli w oy-czyznie swey żywo spalony Roku. 1544.

TEn był z vczciwych rodzicow vrodzony/ ktory w mło-
dzieństwie wyuczył się był rzemiosłá/ noże robić/ w kthorym rze-
miesle insze przechodząc/ zgromadził był niemáłą máiętność/ A
gdy iuż miał lat trzydzieści thrzy/ a Ewánielią vsłyszał/ począł
pilnie czytáć pismo/ á Pan Bog mu też oświecił serce/ A był to mąż pobożny/
ktoremu tám rownia nie było. Co miał to vbogim dawał/ á sam się rzemie-
słem żywił/ dawał vbogim pokarm/ odzienie/ boty/ domowe sprzęty/ A dru-
gie vczył słowá Bożego/ A gdy niektora vczciwa niewiásta niemiáłá łożá ku
połogowi/ dał iey swoie łoże/ á sam ná słomie legał/ A po tym był od pleba-
ná Bruxellenskiego oskárżony/ y poimány w Lowanium/ gdzie tám áduersarze
kusili się wszelakim obyczáiem/ áby go błądzącym okazáli/ abo ku záprzeniu
y odprzysiężeniu przymusili. Ale Bog dał mu tháką mądrą odpowiedź/ że
Teologowie ze wsthydem od niego odchodzili/ A gdy ośm miesięcy ná smro-
dliwym miescu siedział/ był po tym do Bruxelle wiedzion/ á w ciemnicy wię-
źnie drugie pocieszał y ku státeczności vpominał/ powiedáiąc/ że męczenni-
kom Bożym/ koroná niezwiędla iest zgotowaná. Drugim też do stołu służył
przestáwáiąc na máluczkim pokármie/ ktory zostáwał inszem/ Modlił się kle-
cząc/ chucią gorącą ku Panu Bogu záchwycony/ thák iże często kroć/ gdy go
wołano ieść niesłyszał/ ani widział tych co go wołáli/ aż gdy go zá rámiona
podnosili od ziemie/ toż z nimi mowił/ iákoby ze snu obudzony.

Wiele kroć byli do niego posyłani dwa mnißy Franciszkani/aby go ku odwołaniu wiedli. A on im mowił áby precz ßli/a gdy mu łaiali on milczał/thak że po tym puścili o nim sławe/że miał nieme diabelstwo.

Mogł ten Egidius często z ciemnice vciec/gdy drzwi były otworzone/ ále nie chciał/ áby strożowi ciemnice niebespieczności nieuczynił/Po tym był ná inße mieysce wsadzon/ áby tám był męczon/o czyścieć/ ábo żeby drugich wydał co by z nim wierzyli/Ná koniec był skázan/áby potáiemnie był spalon/. Bo iáw nie tego nie śmieli vczynić/ dla ludu ktory Egidiusá miłował/ A gdy sententiá była mu przyniesiona/dziekował Bogu/ że przyßłá godziná kthorey imię iego miał śmierćią swą vwielbić. A piąthego dnia y dwudziestego Stycznia/był wiedzion ná plác/A ßeść set zbroinych byli z sędziámi dla rozruchu/ A nákłádli byli wielki sthos drew/ ku spaleniu iego/ Kthory gdy Egidius vyrzał/rzekł/Coż było po tak wielkim stosie drew/ ku spaleniu thák máłego ciałká? Dayćie ie lepiey vbogim/á mnieyßą część zostawćie ku spaleniu mnie. A widząc niektorego vbogiego boso/zuł boty swe y dał mu/máiąc zá rzecz nie godną/áby były spalone/gdyż vbogi mogł ich vżyć/A w onym stosie/ żeslomy budke máłą byli postawili/ áby tám vwiązáli Egidiusá/ A gdy kát gotował powroż/áby go zádawił pierwey niżliby ogień zápalił/Rzekł. Nic po tey lzeyßey męce. Nieboię się ogniá dla Krystusá zbáwiciela mego/á przeto czyn coć kazano/A ták oczy wzgorę podnoßąc/y modląc się w posrod ogniá/vmárł/ z wielką lithośćią mießczan. A od onegoż czásu mnißy nábyli nienawiśći v mießczan/y mowili że rzecz była niegodna/áby krwáwemi rękomá swemi iáł mużnę bráli. Tę Historią ßerzey wypisał Fránćißek Encenás/ktory z nim w więzieniu siedział/a mysmy ią krotcey z tamtey zebráli.

Przesládowánie w Belgiey ziemicy Fráncuskiey Roku. 1543. y 1544.

GDy Kárzeł piąty Cesarz był w Gándáwie/mnißy vprosili to sobie v niego/áby srogi decret vczynił ná Luterany w Niemcech y w Belgiiey/ a iżby gi ná każdy rok dwá rázy czytano/ áby się kto niewymáwiał niewiádomośćią. Skoro ten decret publikowano/wnet we Flándriiey wßczęło się wielkie przesládowánie/żadne miásto w tám tym kráiu niebyło/ z kthoregoby niektorych ábo nie wygnano/ábo nie śćięto/ábo ná wieczne więzienie niedano/zábrawßy ich máiętnośći/niemáiąc żadnego baczenia ná płeć áni ná látá. W Gándawie też wiele przednieyßych ludzi poimano/y po tym dla Ewánieliiey spalono. A gdy się Cesarz do Bruxelle wrocił/támże tákież okrutne á niesłychane przesládowánie na wierne Boże było/á nawięcey w Brabántiiey/ Hannoniey y Artesiiey/snadź y wypowiedzieć thrudno ábo kwierze niepodobno iáko srodze á okrutnie się z nimi wßędzie obchodzono: Abowiem iednego czásu o dwieśćie oboiego pogłowia z okolicznych mieśc związánych przywieziono do miástá/z ktorych niektore potopiono/ábo żywo zákopano/ drugich táiemnie pobito/á drugie ná wieczne więzienie podano/ thák iż wßytkie więże y thárasy w mieśćie były pełne więźniow/y katowie się iuż byli sprácowali morduiąc ludzi/zkąd był wielki krzyk y nárzekánie tych ludzi co byli Ewánielią poználi/ niektorzy ią musieli odwołáć/niekthorzy ią thez krwią swą potwierdzili: O czym ßerzey piße Fránćißek Encenas/ktory też tegoż czásu/w Bruxelli w ćięßkim więzieniu siedział.

Jakub Chobardus.

W Mieście s. Michálá w xięstwie Barskim /wiele wiernych było poimánych/ktorzy zbory świętе mieli y pisma sobie wykładali/Miedzy tymi był mąż pobożny y vczony/mistrz szkolny imieniem Jakub Chobard/ we wśi thuż nie daleko miasta Meserygna vrodzony/Ten o sacrámencie ze trzemi popy papieskiemi dysputował/a z oney rozmowy to zrozumieli że mśa żywe n y vmarłem nie pomaga/á tak oskarżony od popow był wsadzon do ciemnice/y tham przez piętnaście niedziel siedząc sentencyey swey stháteczńie bronił pismem/ a gdy go mnodzy napominali aby odwołał tho co mowił/ on thym więcey zápalony w duchu/napisał wyznánie wiáry ktore matce swey postał/ aby ie sędziemu odniosła á nikomu inßemu go nie vkázowała/ A ona niewiásta niemadra sama nie wiedząc co niosła/wyznánie ono sędziemu podałá/ ktore sędzia doniosł do Francißká Xiążęcia Lotárińskie°/ktory Chobárdá wnet stázał aby żywo był spalon/A sędzia iuż żadney inquisitiey nie czyniąc/skázanie Xiążęce wykonywał/A gdy ná męke był Chobard wiedżion/ począł ludzie vczyć y napominać/ale mu podsędek milczeć kázał/ powiedáiąc że oni lepiey niżli on przykázánie Bożе y słowo iego vmieli/a ieśliby nie chciał milczeć/grożił mu ięzyk vrznąć. A Chobárdus przestawßy mowić/modlił sie Panu Bogu powtarzaiąc często te słowa/Zmiłuy sie nademną Boże/ Boże zmiłuy sie nád świadkiem twoim y męczennikiem/Potym namniey nie tußaiąc sołą spokoynie y skromnie iáko báranek nápokornieyßy/żywo iest spalon/ przy ktorego śmierći niektorzy y z vrzędu mieskiego ludzie/wielce thego żałowali/ iże ten człowiek tak vczony ięzyki vmieiący/dobry y nie winny tak ginął. A przeto roskázano było decretem vrzędowym/aby go każdy zá Heretyka miał. Roku. 1545.

Aymondus a Fic.

Ten z roskázania Senatu Burdygaleńskiego był poiman/iże przepowiedał Ewánielią Krystusowę w mieście s. Fidei w powiecie Ageńskim/a był oskarżon od plebaná onego miásta/y od inßych popow towárzyßow iego/O czym Senatorowie dáwáli znáć Aymondowi trzy dni przed tym niżli oprawce przyßli poń/rádząc mu aby ná stronę vstąpił. Czego on żadną miárą nie chciał vczynić/ále y owßem ták mowił/Wolałbych śię nigdy nie rodzić niżli tho vczynić/ bo nie godzi śię dobremu páśthyrzowi vciekáć gdy nádchodzi niebespieczność/ále y owßem trwáć ma áby owce nie były rosproßone/A iam wziął łáskę od niego vczyć was Ewánielitey świętey/á ieśliby m teraz dla tey iedney pokusy vßedł/ rozumiano by o mnie żem báśni ábo snow vczył/á was bych thеż wzgorßeniu zostawił/A przetoż proßę /ábyście zemną więcey o tym nie mowili/ bom tego pewien/iż com kázał iest to ßczyra prawdá/za ktorą gotowem zá pomocą Bożą nie folgowáć zdrowiu y ciáłu memu. A z Páwłem świętym mowię/ Jem gotow nie tylko być związán w mieście Burdigálu/ále y vmrzeć.

Kazánie Aymondowe.

Potym on cechmistrz ábo oprawcá przyiechał/y trzy dni w mieście mießkał/á pod onym czásem Aymondus troie kázanie czynił/w ktorych krotką summę wßech náuk swoich pokázał/dokładaiąc tego że był gotow tyśiąc żywotow dla tey náuki vtráćić/á ta iego rzecz wielce ludzie porußyła/tak iż thеż

mowili/ Coż ma być? ten Aymond iest thego przyczyną żesmy gry y karczmy winne opuścili/ y mnodzysmy się od złego życia ku dobremu nawrocili? A tak pospolstwo zburzyło się przeciw onemu oprawcy/ ale Aymondus vpominał pospolstwo mowiąc/ Daycie pokoy bracia y przyiaciele moi/ abyście mego męczeństwa nie záhámowali/ boć to wola Boża iest abym dla niego cierpiał/ ktoremu nie godzi się przeciwić.

Rayce thedy niecháiąc oprawce/ sami go poimáć vmyślili y do Burdygálu posłać/ y trzeciego dnia po tym zbroyną ręką tam go dowieść kázali/ a w Burdygalu wiele świadkow przeciw niemu postawiono/ popow mowię papieskich/ okrom iednego pána Ryweraká z iego sługą/ ktory będąc nieprzyiacielem głownym Aymondowi mowił/ Abo tysiąc złotych ia vtrácę/ abo ten będzie spalon/ Chociaż thedy Aymond miał słuszne wywody przeciwko onym świadkom/ wszákoż Komisarze Krolewscy nie chcieli imi wywodzić się z tego dopuścić/ ále tylko onych skarg popowskich słuchali/ A ci wszyscy popi nic przeciw niemu dowodu nie mieli/ iedno ten że czyscu ich nie wierzył: Powiedał bowiem Aymondus księżey oney/ że nie masz czyscu iedno krew Krystusowá.

Owa ná koniec Aymondus ośm miesięcy w ciemnicy siedział w wielkim vtrapieniu/ acz nic nie osłabiał w sthateczności swey/ á gdy mu powiedziano że miał być spalon/ posły ony ktorzy mu tho powiedzieli/ ták ochotnem duchem przyiął że się też zdumiewali ná iego stateczność/ bo powtharzał przed nimi ony słowá Pawłowe/ Chcę być z ciałem rozdzielon/ á być z Jezusem Krystusem. Krystus mnie iest zyskiem chocia będę żyw/ chocia vmrę/ to mię tylko frásuie że nie mogę dłużey drugich vczyć/ y grzywny mnie od Pana mego daney brátom moim vzyczać/ á izem też tego dostatecznie brathom miłem nie pokázał/ co mi sámemu Pan moy dał poznać/ Wszakoż iesli się iemu podobało uż wezwać mię do siebie/ niechay będzie wola iego/ a nie tho czego ia żądam.

Zátym że też opłákiwał żywot swoy/ powiedáiąc że źle żył nie według znáiomości ktorą był od Pana Boga wziął/ ácz żywot iego był pobożny/ thak że też y ádwersarze pochwálali życie iego. Dziewięć miesięcy po thym siedziawszy w ciemnicy/ nie mogł mieć mieyscá wypráwić się v sędziow/ y owszem sędziowie prętko się zebrawszy/ kazáli mu więcsze okowy ná nogi włożyć/ Po tym go kazali męczyć/ áby powiedział iesliby miał iakie towarzystwo. Tam że przy mękach stárostá przednieyszy zá brodę go trzymaiąc mowił/ Powiedz człowiecze złościwy/ powiedz boś iuż skázan iest/ tylko chcemy wiedzieć o twoich towárzyszach. A on rzekł/ A o ktoreż mię towárzysze pytacie? Jać inszych nie mam towárzyszow/ iedno ktorzy czynią wola Boga Oycá/ ktorzyżkolwiek oni są/ Slachcicy/ kupcy/ oracze/ y inszego stanu: Męczyli go thedy trzy godziny człowieká iście schorzáłego/ w kthorych mękách tymi słowy się cieszył/ Ciałoć to wprawdzie vmrze/ ale duch żyć będzie/ bo krolestwo Boże trwáć będzie náwieki.

A w tych mękách odszedł był od rozumu/ á po tym przyszedszy k sobie/ rzekł/ Panie/ Pánie/ czemużeś mię opuścił/ á podstárości rzekł mu/ Złościwy Luteranie/ thyś sam Bogá opuścił. Rzekł Aymondus/ Ach/ czemuż mię wżdy mili panowie ták męczycie? Pánie odpuść im/ boć nie wiedzą co czynią/ rzekł stárostá/ Wey iakoć się ten niecnotá zá nami modli. Nie mogli tedy y iednego brátá ná nim wymęczyć/ ták on wszytko cierpliwie á statecznie podeymował/ mowiąc: Spodziewałem się zaprawdę więcey miłosierdzia v ludzi naleść/ a przetho Pána mego proszę/ ábych v niego miłosierdzie nálazł. A potym był do mocnego więzienia wsadzon ná sobotę do wieże ktorą zową Báronum/ ktorego dniá ráno skazano go áby był żywo spalon. Wnet thedy posłano do mnichow Káimow/ aby wyznánia iego przysłuchali/ ále on wzgárdził tymi/ żądaiąc áby mu dano plebana świętego Krystoforá/ A mnichom ták

mowił/ Idźcież

mowił/ Jdźcieß precz wßyscy/ Jać się Panu Bogu spowiedáć będę grzechow moich/ widźićie żemći zá smęcon ábo vtrapion od wßech ludźi/ á wżdy mię ießcze trapićie/ Jedni wźięli ciáło moie/ á wy y dußę wydrzeć chcećie? A widząc że plebanowi onemu zakazano aby go nie słuchał spowiedźi/ Wźiął Kármelitę napodleyßego/ ktoremu kázał zostáć kazawßy drugim precz/ thák długo z nim mowił że go náwrocił ná prawdę/ A gdy mu przyniesiono obiad/ kázał záwołáć stróżá ciemnice oney z żoną y z corką iego/ kthorym rzekł/ Otrzymałem od Páná Bogá wypełnienie żądz moich/ bo iuż ośm lat iáko mi Bog dał poznáć prawdę swą/ á teraz iuż mam vmrzeć o chwałę iego.

A w godźinie po południu/ przyßedł stharostá y podstárośći do ćiemnice z wielą inßych rádnych pánow/ thamże Aymondus począł vczyć o wieczerzy Páńskiey/ thę wiárę swoię być pokázuiąc/ Jż ilekroć Krześćianie w prawdźiwey zgodźie y w miłośći schádaią się/ vcząc wßyscy teyże náuki/ y biorą w wierze nie obłudney y w nádźiei pewney chleb y wino/ thedy prawdźiwie bywaią vczęstnikámi ćiáła y krwie Krystusá páná/ dowodząc tego pismem. 1. Kor. 11 Jan. 6. A po tym rzekł/ Toć moia iest wiárá pánowie moi/ o ktorą teraz mię winuią/ ále ia to wyznáwam o wieczerzey/ że wßyscy wierni vczęstnikámi są ćiáłá y krwie Páná náßego/ kthorzy z wiárą biorą chleb y wino ná wieczerzy. Acz mu pismem dowodzącemu tego stárostá przerwał mowę/ mowiąc/ Słuchay/ trzebá ábyś nam o czyscu powiedźiał co rozumieß o nim/ Aymond rzekł/ Powiem co rozumiem/ Wieß że iednę rzecz znáczą w pismie thy słowá/ omywáć/ oczyśćiáć/ zgłádzáć: Czythaß v Ezaiaßa/ Boleśći náße y choroby nośił/ bo się stał náßem zbáwieniem y oczyśćieniem Krystus/ Jáć to mowię/ iż ieśli oczyśćionemi nie będźiemy iáko złoto w piecu/ nigdy do Ráiu nie wnidźiemy/ Rzekł podstharośći/ Bá patrz iákoć ći Luteranowie ogrodki chythre czynią/ Nie o to ćię pytamy/ ále powiedz ieśli iest iákie mieysce/ gdźieby dußę po wyśćiu z ćiáłá były oczyśćione/ gdy tu zá żywotá nie czyniły godney pokuty? Ktoremu on rzekł/ Ach miły pánie dayże mi pokoy/ boćiem iuż powiedźiał że Jezus Krystus śmierćią swą dosyć vczynił/ y we krwi swoiey omył iáko napisano iest/ On nas omył we krwi swey/ odkupieni iesteście nie złotem/ ále krwią Krystusową/ ázaś nie czytał listow Páwłá świętego/ w ktorych tho często wspomina że my odkupieni iesteśmy krwią Krystusową od grzechow/ odpowiedźiał podstárośći/ Listy thy y dźieći wiedzą/ Rzekł Aymondus/ nierzkąc dźieći/ ále y thy sam podobno nie czytałeś tych listow. Tedy mnich niekthory rzekł/ Mistrzu Aymondźie/ iednym słowem dosyć im vczyniß/ ieśli powieß że iest iedno mieysce w kthorym dußę wyßedßy z ćiał czyśćią się/ Rzekł mu Aymondus/ Sam to ty mow/ ábo chcećie ábym był potępion/ y mowił to czego niewiem? Rzekł stárostá drugi/ A więc thy po śmierći nie máß idź do czyscá/ powiedz ieśli kto w grzechu powßednim vmarßy/ záraz idźie do Ráiu? Odpowiedźiał Aymondus/ Ja thákową dufność mam w Bogu moim/ że záraz poydę do Ráiu. Spytał go drugi/ A gdźież ten Ray iest/ á on odpowiedźiał/ Tám gdźie iest máiestat chwały Bożey.

Spytał go też stárostá/ A wierzyßże być kośćioł/ Odpowiedźiał Aymondus/ Wierzę/ iż kośćioł odrodzony krwią Krystusową/ iest też vgrunthowány ná słowie iego/ á gdy go pytano ktoryby to był kośćioł/ Rzekł Aymond/ Greckie słowo ecclesia znáczy właśnie zgromádzenie ábo zbor/ bo thák Krysthus obiecał/ że gdźie wierni zgromádzaią się ku czći Bożey/ y ku rozmnożeniu zakonu Krześćiáńskiego/ tám miedzy nimi iest Duch święty/ Rzekł stárostá/ Tym sposobem muśi być wiele kośćiołow/ á skoro się chłopi zgromádzą/ tedy to kośćioł. Odpowiedźiał Aymondus/ Nowßem nie máß tu nic sprosnego/ że wiele iest zborow miedzy wiernemi/ bo ták piße Páweł wßytkim kośćiołom ktore są w Gáláćie/ pokoy. ꝛc. Wßákoż thy wßytki zbory/ ieden kośćioł czynią.

Rzekł ieden z nich/ Powiedzże ieśli ten kośćioł w ktory wierzysz/ iest ten ktory Credo nasze zowie świętym? Odpowiedział Aymondus/ Y owszem o thakowym ia kośćiele mowię/ á gdy starostá pytał kthoby był głową tego kośćiołá/ odpowiedział Aymond/ że Jezus Krysthus/ á starosta rzekł/ áza nie Papież? Aymond rzekł/ Nie Papież/ ále minister káżdy iest sługą tego kośćiołá/ A gdy go pytano iesliby wierzył Papieżowi/ Rzekł/ że go nie znam/ Pytáli ieszcze iesliby Papież był námiástkiem Piotrowym/ Rzekł Aymond/ Jesli iest podobny Piotrowi/ vgruntowány ná opoce Krystusie Jezusie/ thedy wierzę iże spráwy iego są dobre.

Tu iuż rzekł starostá/ Żal mi ćię nędzniku żeś iuż ná potępienie iest podan/ Rzekł Aymondus powtarzaiąc ony słowá stárośćine/ O iakowąż mi ten czyni poćiechę/ ábowiem ia dźisia dufam widźieć Bogá mego y Oyca mego/ á kthoż mię oderwie od miłośći Bożey/ izali miecz/ ábo głod/ ábo nágość? Nic mię od niey nie oderwie/ ále y owszem ia was wszytkich żáłuię/ A gdy tho rzekł/ wyszli precz od niego/ á Aymondus z sámemi mnichámi został/ Rychło po thym wiedźiono go ná plac/ á wychodząc z ćiemnice/ począł psalm śpiewáć/ In exitu Jsrael. ꝛc. Y zástánowił się v wieże palatyny/ patrząc ná więźnie á wołaiąc/ Bráćia moi/ dufayćie w Jezusá Krystusá/ położćie w nim nádźieię wászę/ áni was niechay nic nie strászy/ Mowiłem ći o was z stárostą vkazuiąc mu nędze ktore ćierpićie dla przewłoczenia sądow/ ktory mi obiecał że was rychło iuż odpráwi/ Bráćia moi/ iuż was żegnam. Idę do Bogá ktory y moim y wászym iest Oycem/ Prośćież go zemną aby mi łáskę swą dał/ á ty páni strożowa/ dźiękuięć za twe vczynnośći ku mnie/ y tobie polecam nędzne więźnie/ abyś się im łáskawą być stawiła/ á po thym wstąpił ná kárę/ y támże mowić począł/ Slepić są y wodzami slepych/ vszy máią á nie słyszą/ oczy máią á nie będą widźieć. A gdy go przywiedli ku kośćiołowi świętego Andrzeiá/ vpomináli go áby odpuszczenia prośił od Bogá/ y od Panny Máriiey/ á on Bogá prośił/ ále o Pannie Máriiey mowił że iey wniczem był nie rozgniewał/ á w oney drodze nie przestáwał vczyć ludźi/ y sámego siebie/ stwierdzáiąc y ráduiąc się że dla Krystusá miał vmrzeć/ Tedy niekthory oprawcá wołał ná woźnicę/ Jedź iedź co rychley/ iuż dosyć thego kazánia/ Aymondus rzekł do niego/ Ktoć z Bogá iest/ rad słucha słow o Bogu/ á gdy miiał niektory obraz Máriiey/ wołáło nań pospolstwo że onego obrazu nie pozdráwiał/ á on rzekł/ Proszę ćię Boże Pánie/ nie dopuszczayże ábych miał kogo inszego imo ćiebie ku rátunkowi wzywáć/ A gdy ná plácu będąc/ chćiał skázania swego przyczynę dáć/ nie dopuśćili mu tego oprawce/ ále y owszem od káthá był zepchnion z káry ná źiemię/ á on thák mowił/ Panowie moi/ vmieram dla Ewánieliiey Jezusá Krystusá/ y o słowo iego/ á chcąc więcey mowić thák począł/ Krześćiáninie słuchay mię/ Ale oni oprawcy wielki giełk vczynili/ mowiąc/ Zgub zgub go aby nic nie mowił/ Aymondus rzekł/ Czemuż mi nie dopuszczaćie ludźiam pokázáć/ że nie iáko Herethyk ále iáko Krześćiánin vmieram? Kát po tym porwawszy go/ kázał mu ná drabinę wstąpić/ á on począł wołáć/ Pánie pośpiesz się ku rátowániu memu/ á nie omieszkay/ á robotą rąk twoich nie wzgárdzay/ odpuść tym boć niewiedzą co czynią/ Bráćia moi pánowie studenći/ proszę was rozmiłuyćiesz się Ewánieliiey/ boć sámo tylko słowo Páńskie trwa ná wieki/ Vczćie się woley miłego Bogá/ nie boiąc się tych przy ktorych iest moc tylko ná ćiáło/ ále nie ná duszę/ Ná koniec rzekł/ Ciáło to dźiwnie z duchem walczy/ áleć ie wnet złożę. Pánie w ręce thwoie polecam duchá mego: Pánowie moi prośćie zemną Páná Bogá/ á powtarzał częstho thy słowa/ Pánie Boże w ręce twoie polecam duchá mego/ A po thym kát trząsł im ná drábinie aby go zádusił/ á ták skonał/ á ćiáło iego było po thym spalone. Dźiało się to roku. 1545.

Marcin Hoeurblok Gandawus/ tamże vmęczon dniá osmego Máiá. Roku. 1545.

NE Flándryey Gándawum iest miásto wielkie/ w ktorym było wiele ludzi Krześciańskich y pobożnych/ ktorzy Krystusa Pana y sámi się byli wyuczyli/ y drugich tego pilnie vczyli/ ácz się to miasto vpornie przećiwiało prawdzie Bożey. W tym mieśćie był Marcin Hoeurblok kupiec rybny/ then gdy był człowiekiem złośćiwem á wielkiem obrońcą vsthaw papieskich/ iśćie był miłym v wszytkich y spokoynie żył/ wszakoż Pan Bog zmiłowawszy się nad nim/ wybawił go z tyráństwa szatańskiego/ y oczy iemu błothem papieskiem zásłonione otworzył/ A wziął był do tey znaiomośći przyczynę z nauki niektorego plebana/ kthory miał nieiakie poznanie prawdy/ Cokolwiek thedy Marcin słyszał dobrego v onego plebana/ to chętliwie przyimował/ y od wszetecznego żywotha hamowáć się poczynał/ y owszem rychło po thym odmieniony w męża inszego/ począł w nocy y we dnie domy vbogich ludzi náwiedzáć/ poćieszaiąc ie/ y rathuiąc máiętnośćią swą niemocne y vbogie/ A chcąc lepiey się wywiedźieć o prawdźie Bożey/ wyszedł z miasta y przez trzy miesiące chodził około onego miásta/ dowieduiąc się o ludziach pobożnych y vczonych/ a wroćiwszy się vczeńszym do Gandawu w pobożeństhwie Krześciańskim/ wielkie podźiwowánie mieszczanom vczynił prętką odmianą żywotá swego/ A iednitho Duchowi Bożemu przypisowali/ á drudzy błądzącem go być osądźili/ á zwłaszcza Fran ćiszkanowie ktorym dobrze czynił będąc niezbożnikiem/ ći widząc że im obroku od niego vbyło/ zbuntowali się przećiw niemu że on ganił ich bałwochwalstwo/ á iż też śmiele chodźił do ćiemnice/ nawiedzaiąc więźnie y poćieszaiąc ony gdy byli ná strácenie wiedźieni/ a gdy go vpominał pleban żeby do świątośći przystępował/ odpowiedźiał że on chćiał vżywáć sacrámenthow Páná naszego Jezu Krystá/ powiedaiąc że miał wszytki kośćioły świętemi/ w ktorych szczyrze słowo Boże bywa powiedanie/ A przeto rzekł plebanowi/ Jeśli chcesz (iáko się godźi dobremu a wiernemu pastyrzowi) dać mi świątość iáko Krystus roskazał/ rzecz wdźięczną mi vczyniß y rad przystąpię/ ale pleban rzekł/ że nie mogł ani śmiał tego vczynić/ ale y owszem napominał Marćiná áby według zwyczáiu z drugiemi przystąpił/ á gdy się thego dowiedźiano/ y mnichom to nieprzyiaćielom Marćinowym znać dano/ był poiman y do więźienia wsadzon/ y rychło po tym był pytany od sędźiow/ iesliby drudzy byli tey że sekty/ grożąc y prosząc áby powiedźiał. Odpowiedźiał Marćin/ że tego vczynić nie mogł/ bo by to było przećiw wthorey tablicy przykazánia Bożego/ czynić komu nieprzespieczność powieśćią swą/ á przetho wolę okrutne męki podiąć/ niżli onych mianowáć/ Wszakoż iesliby mi kto z was pokázał że grzeszę przećiwko pierwszey tablicy przykazánia Bożego/ ia się nie zbrániam/ cześć Bożą przełożyć nád wczásy bratow moich/ bom gotow czynić co w pismie stoi záchowawszy porządek. A gdy od mnichow był pytan coby rozumiał o sacrámenćie/ Powiedźiał że to iest szczyry chlebowy Bog/ iesli go szafuią według decretow papieskich/ Rzekli mu/ A więc tego nie wierzysz áby nie miało być ćiáło Krystusowe w rękach v kápłana gdy mszą miewa? A gdy Marćin długo ná to milczał/ á mnißy go też gábać nie przestawáli áby mowił/ rzekł/ Że Krystus tak był źle szanowan od nich/ iż też nie chćiał się wroćić więcey do ich rąk/ á oni księżą pychali przedsię mowiąc/ Jeśli powiedasz że sacrament iest goły znák/ czemuż się dopierasz bráć go pod obiema osobámi? Rzekł Marćin/

Prawda żeć żywioły zostawaią całe: chleb chlebem/ a wino winem/ ale gdźie bywáią dawane według vstawy Krystusowey/ tedy iuż ony żywioły są swięta táiemnicą oney społeczności/ ktorą známi vczynił on nawyższy Pástyrz dusz nászych Krystus Jezus/ á iż sobie ważył tak wielce bránie pod oboią osobą/ toć dla tego czynił że nie rozumiał aby miał być ták pyszny człowiek y vporny/ ktoryby śmiał vstawę Krystusowę odmieniáć/ ábo do niey przydáwáć y vymowáć od niey/ boć Krystus Bog człowiek był dosyć mądry ku obaczeniu tych niebespieczeństw ktore ći Doktorowie kośćielne zmysuli. Nákoniec mąż ten pobożny po okrutnych mękách był przywiedźion przed rádę/ támże o to że potáiemnie do zboru chodźił y ták o sacramenćie rozumiał/ á iż thez czyśćiec papieski y prośby zá vmarłe zárzucał/ y vpominány że nie przesthał/ był skázan aby żywo był spalon z vtráceniem wszech máiethnośći/ á gdy iuż sthał ná placu y miał być do palu vwiązany/ mnich Fránćiszkan rzekł do niego/ Marćinie iesli si teraz nie nawroćisz z tego ogniá/ poydźiesz do wiecznego ogniá/ Ktoremu on skromnie dosyć rzekł/ Nie two a to rzecz sądźić/ á sprosna oná mowá mnicha tego ták ludźie obráźiła/ że też po tym wierszе złożone były po vlicách noszone/ przećiwko tym golcom kápicznikom. Marćin thedy okrutną á hániebną v ludźi śmierć/ ále drogą y chwalebną przed oblicznośćią Syná Bożego y Aniołow dźiwną státecznośćią podiął/ ku pohánbieniu y zesromoceniu nieprzyiaćioł prawdy/ á ku potwierdzeniu kośćiołá Páná nászego Jezusá Krysthusá/ ktory z popiołu swoich męczennikow (choćia szatan y słudzy iego broią) iáko z dobrego nasienia obfite żniwo przywodźi.

Jan z Buku y żoná iego/ y Mikołay Wán Poule.

NAzáiutrz po tym dniá dźiewiątego Máiá/ byli w Gándáwie śćięći/ Jan z Buku krawiec y Mikołay Poule/ á żona Bukowá była żywo do źiemie zá to pana/ o toż o co y Marćin przerzeczony/ á wszyscy ći státecznie śmierć podięli/ Roku. 1545.

Vrsulá y Mária/ slácheckie panny.

BOg nie tylko męże onego czásu wzbudzał ktorzyby naukę Ewánieliiey świętey męczeństwem poświádczáli/ ále też vczćiwe pánie y wstydliwe panienki/ iáko oto tu krotki przykład tego mamy. Były w Deldenie miásteczku Niemcow nádolnych trzy mile od Dawentriey/ vczćiwe dwie pánience Vrsulá y Mária z zacnych domow slácheckich z Beku vrodzone/ Ty z częstego chodzenia do kośćiołow wyuczyły się Ewánieliiey/ ták że też o przednieyszych artykułach wiáry świętey z Adwersarzmi gadáły się/ á gdy się tego dowiedźiano/ były poimáne y do ćiemnice wsádzone/ thámże o błąd onych Anabáptistow y o drodze zbáwienney były pytáne/ ále ony do błędow Nowokrzczeńskich nie znáły się/ ále to wyznáwáły że przez Krysthusá sámego miáły być zbáwione/ áni im było trzebá tych frymárkow y ofiar papieskich/ Powiedáiąc że msza od papieżow ku wielkiey krzywdźie Krystusowey iest zmyslona/

A gdy

A gdy w tym statecznie trwały/ w ogień były skazane/ Maria tedy młodsza/ pierwey była ogniem zadusżona/ a ta się gorąco zá nieprzyiaciele modliła/ A Krystusowi duszę swą odlecała. A widząc stateczność iey sędziowie/ vpominali Vrsulę/ aby się tey nauki odprzysięgła/ y błędy odwołała/ iesliby żywo zostać chciała/ A iesliby thego nie chciała vczynić/ thedy aby prosiła żeby nie ogniem ale mieczem była sthrácona. A oná odpowiedziała/ że żadnego błędu na się niewie/ bo iey wyznawanie iest w pismie świethym opisane/ ktore pisma błądzić niemogą/ y chce w tym aż do śmierci trwać: A co się tknie śmierci/ oná ognia się nieboi/ ale chce naśladowáć namilszey śiosthry swey przykłádu/ á thakże po thym była spalona. A Bog tam wielkie cudo pokazał/ á bowiem kátowie żadnym sposobem/ ciáła ich spalić niemogli/ ale bieluczkie y cáłe zostały/ y tak nagie na placu onym kátowie zostawili/ ktore w nocy Krześciánie pobożni zakryli/ y po tym pogrzebli. Takći Pan Bog wielekroć możność swoię w wielkim vtrapieniu pokazuie. Działo się to Roku. 1545.

O niektorey trwodze/ prawdziwey/ á bárzo trefney/ ktora się byłá stałá miedzy Teologi Oxonieńskiemi w kościele panny Mariiey/ gdy się było w iednym domu zapaliło.

DAliśmy iuż do tad/ łáskáwy czytelniku/ dosyć żáłosne Historie wiela ludzi srodze á okrutnie zámordowánych/ teraz też iuż czytay dosyć trefną a śmieszną Historią/ ktorą iż się nieiáko stosuie spierwszemi/ zdało się nam tu położyć. Ponieważ częsthokroć rozmaithemi a iawnemi znaki/ Papieskie zdrady y obłudności Pan Bog odkrywał/ co się pokazało y w oney Joannie Moguntińskiey/ ktora będąc niewiastą/ nie tylko taiąc w sobie płeć/ byłá Papieżem Rzymskim/ ále też iáwnym á nie donoszonym płodem przy iawnych modlitwách/ pokazał tey stolice sprosność ktora się nigdy zataić ani zagłádzić nie może/ iakoż iednak y teraz mądrość Boża iáwnie odkryła Papieskie płotki. Abowiem niektorego czásu trefiło się w Oxoniiey/ iż iednego człowieka wiernego poćiągano do kośćiołá panny Máriiey/ áby się tam na kazanie stawił/ á odwołánie vczynił. Iáko pámiętham było to w niedzielę: Zeszli się byli oney Akádemiiey na przednieyszy Doktorowie/ y inszy stanowie tey professiey/ á ktemu y studenci/ ktorych tam iest barzo wiele/ mieszczánie y sąsiedzi okoliczni/ thák iż w kośćiele żadne miesce nie było ktoregoby ludźie nie zástąpili. Stał on nieborak ktoremu winę dano/ káznodźieiá wstąpił ná kázálnicę/ y począł kazáć o sacrámenćie/ ale tego niewiem pewnie iesli był y opłatek z sobą przyniosł/ áby tym poważnieysze było iego kazánie. Y trefiło się práwie w puł kazánia/ gdy oni ludźie byli w wielkim milczeniu słucháiąc kazánia/ iże ktoś ná vlicy záwołał/ Gore/ gore/ thák iż w kośćiele było słyszeć/ kthore wołánie napierwey vsłyszeli ći co v drzwi stali/ á po tym to ieden drugiemu dáley iako to więc pospolićie bywa podáwali/ áż się to doniosło do doktorow y do káznodźieie.

Ktorzy vsłyszawszy to/ polękali się/ y poglądali na dachy kościelne y na ściány/ drudzy vyrzawszy to że oni poglądaią y sam też káznodzieiá vmilknął pátrząc/ oni też poczęli także się na ściány y nadachy zapathrzać/ á iuż po wszytkim kościele ieden do drugiego głośno wołał/ gore/ gore. Aż ieden począł pytać/ Gdźie gore? Drugi thakże/ Gdźie gore? I wyrwał się drugi daley (bo był kościoł wielki) A w kościele? ledwie tego słowá domowił/ á w then czas wszyscy hurmem záwołali/ Gore w kościele/ iużći źle/ Heretykowie zápalili kościoł. A aczkolwiek żaden niewidział by namniey ogniá/ chybá podobno świece na ołtarzu/ ále iż tak wszyscy iednostaynie wołali/ káżdy był tego mnimánia iże kościoł gorzał/ y polękali się bárzo/ wiercąc się y tam y sam po kościele. A to wołanie ztąd było vrosło/ iż się było v iednego mieszczánina w kominie zápaliło y wydał się był ogień na wierzch/ przeto ludźie obaczywszy to poczęli wołać: A w Angliiey dáleko iesth inszy obyczay w they mierze/ niżli w Niemcech/ Abowiem w Niemcech iesli się gdźie trefi tákowe zápalenie/ tedy wnet dźwonią/ á mieszczánie iedni gaszą ogień/ drudzy zbroyno są pogotowiu drudzy się do bran a do muru rzucą/ á porządnie kazdemu robotę rozdawaią/ bo iedni noszą wodę w skorzanych wiádrach/ drudzy sikawkámi gaszą/ osękámi rozrywaią. Ale w Angliiey gdy się zagore tedy niedźwonią/ ále się sąsiedźi zwoływaią ku ratowániu/ niemasz porządney od vrzędu obrony do tego/ ále tak ludźie hurmem idą/ á co komu się naprędzey do rąk nawinie tym gasi. A przeto/ y tam/ wołanie ludzkie/ vczyniło to mnimánie ludziam w kościele będącym iże kościoł gore/ A mieli podeyrzenie ná onego nieboraka ktorego namawiáli do odwołania y záprzenia prawdy Bożey/ y byli tey nadzieie żeby Heretykowie (bo tak wierne Boże zową) spiknąwszy się zapalili kościoł.

Po tym w onem zámieszaniu/ ludźie kręcąc się zakurzyli/ tak iż proch szedł ku gorze/ á kthemu było iasno/ á kiedy ku słońcu poyrzał/ thedy on proch widział się właśnie iako dym/ á przetho ludźie częścią z onego wołánia częścią sprochu thák się przelęknęli iż zaniechawszy kazania wszyscy poczęli vciekać zkościoła/ Ale oná gęstwa ludźi sama sobie zawadzáłá. Bo gdy wszyscy hurmem ięli się ćisnąć do wrot kościelnych thak iż kazdy chćiał pierwey wyniść/ záćiesnili wrotá/ iż áni owi co byli we wrotiech do kościoła się wroćić/ áni oni co były w kościele zkościołá wyniść mogli. Więc oni widząc ćiżbę v iednych wrot rzućili się do drugich/ á ono y tam także wielka ábo więtsza ćiżbá: A ieszcze iedne drzwi były wolne/ ktore choćia były záwárthe/ bo ie ábo rzadko ábo nigdy nie otwarzáno/ wszakże przedsię tak się gwałtownie znimi mocowáli/ iże zawiasę bárzo miąszą vłomili/ ale drzwi przed wielką ćiżbą odforzyć niemogli. A tak w onym strachu będąc iż wyniść niemogli kręcąc się y thám y sam/ thym bárziey zakurzyli/ wołaiąc iż iuż zginęli od Heretykow/ A im bárziey wołali/ thym się więcey pary z ich vst/ wzgorę y prochu wzbiiáło. Podobno zá pámięći ludzkiey/ w tak małey przygodźie/ iesli się ią godźi przygodą zwáć/ nie był więtszy postrach/ iako tam był ná ten czas. A by thám był ná on czas on dawny Democritus/ vsiadł na wierzchu kościoła/ wiedząc iż nie było niebespieczności żadney/ á widźiał tákie zámieszanie/ tháką trwogę ludźi płáczących/ nárzekáiących/ od sthrachu drżących/ thám y sam się kręcących/ zwłaszczá gdy oni Rabinowie Doktorowie bárzo vczeni/ á tytułem mądrośći ozdobieni tak się sprośnie áśmieszno kręćili/ dycháiąc/ zápoćiwszy się/ zaprawdę mogłby się iuż był tam ták náśmiać/ żeby tego miał aż do śmierći dosyć/ bo thám choćia nie było nic/ ieden wołał/ iże słyszy szum ogniowy/ drugi powiedał/ iże iuż płomień widźiał/ trzeći się przysięgał że mu iuż ołow rostopiony płynął na głowę y ná rámię. A w tey trwodze żaden nie był skromnieyszy/ ćierpliwszy y sposobnieyszy iako on co go námáwiáli ná odwołánie práwdy/ á zasię żaden thak wiele niewołał/ iáko sam kaznodźieiá/ mowiąc/ O niestetyż/ Toć iest iáwna zdrádá Heretykow przećiwko mnie/ Panie Boże bądź zemną/ Panie Boże zmiłuy się nademną. A w ten czas słusznieby mu był mogł Pan

Democritus/ był philozoph ktory przypatruiąc się sprawam ludzkiem wszythko się smiał/ powiedaiąc/ iże wszytki sprawy ludzkie są plotki. A Heraclitus był drugi philozof ktory gdy z domu wyszedł/ przypatruiąc się swiatu/ y iego sprawam/ płakał powiedaiąc iże nędzne są ná wszytkim sprawy ludzkie.

Bog odpowiedźiec;

Tyme-

Ty mego miłoſierdzia żądaß/a ſam go nad inßemi niemaß/ theraz eś ſię na cudzą powieść ognią zlękł/a drugie chcеß palić/a nizaczſ tho ſobie maß/a ieſliż ſię zda ciężką rzecż podiąć mękę ogniową/ a czemuśćie tego ſobie nierozmyſlali w cudzych przygodach/ gdyśćie drugie niewinnie do ognia oſądzali? A oni niczego ſię inßego tak barzo niebali iako ołowiu ktorym było kościoł położono/by ſię nierozſtopił/á ná nich niekápał/iáko niektorzy śmieli to twierdzić/że iuż ná nich kápał/bo w Anglicy poſpolicie máło nie wßytki kościoły ſą blachami ołowianemi położone. A tak/gdy w oney tak nagley niebeſpieczności niemogli przyść ku ſobie/ áni ſobie żadney rády dać/ było ſię czemu śmiáć/kiedy ieden ták drugi owák ßukali ſpoſobow iákoby wynidż/Chyba ieden mieiáki Cláymundus a zmumkłá ſtarych kſięzow/ktorzy dla ſtároſći ſwey niesmieli ſię ciſnąć miedzy inßе/ci leżeli ſpokoiem wedle wielkiego ołtarza/ porzucáiąc żywot ſwoy świątoſći kthora bywa w cyborium. A drudzy/ miłoßy owſiáli ſię miedzy ony geſtwa ludzi proſtych/gniewáiąc ſię ná niebaczność poſpolſtwa/ iże ſię onem zacnem Doctorom y miſtrzom nie chcieli roſſtępować/ Ale iż na wßytki iednáki był ſtrach/ przeto thеż rożności żadney miedzy nimi nie było. Abowiem Doktorom nic nie pomogły bronatne birety ani rewerendy/miſtrzom niepomogły tytuły áni kapturki/A przeto widząc iże źle/ rzucili ſię/iedni do modlitwy/ drudzy do zapłaty/ieden dawał dwádzieścia grzywien drugi koſtowną ſátę/ktoby go ztámtąd chociaż vßy wyciągnął. Drudzy ſkánęli przy ſłupiech kościelnych/ták mniemáiąc że ich tam niedoſięże ołow rozkopiony. A niektory ſtarßy ziednego Collegium/ kthorego theraz mianować nie chcę/ wżiąwßy ławkę/przykrył ſię ią dla ołowiu/bo ſię barżiey bali roſtopienia ołowiu/ niżli obalenia kościoła/ Niektory tiuſtyy kſiądz Theolog/ iż ſię niemogł do drzwi dośćiąć/ chćiał oknem wyleść/ ale kratha niedopuśćiła/á wßák ze oney wielkiey chući/chćiał przedſię ſpożeścia doświádczyć/abowiem wybiwßy błonę począł wyłázić/y prawie w poły vwiáznął/że áni tám áni ſam niemogł wyleść/ lepiey ſię niektorzy domyſlili/ co wirzchem po ludźiach wyßli precż. Co gdy obaczyło iedno máłe chłopię wemknął ſię iákoś na wierzch drzwi chcąc po drzwiach wyniść/ale włażßy tam niesmiał ſkoczyć/á iuż mu trudno było y zkościoła y nazad do kościoła/ owá czekáiąc tám trochę/ potrefił mu ſię mnich zklaßtora Gloceſtreńſkiego/ ktory ſię też mocnie dárł do tego aby ſię wymknął po wierzchu ludźi/ á miał barzo przeſtyrona kápicę. Ono chłopię nie wiedząc co czynić/ ſpuśćił ſię po máluśku do mnicha w kapturco go za ſobą poſpolicie mnißy noßą/ á tham tego mnicha kapturc był doſyć przeſtyrony/ſpodźiewáiąc ſię przy onym mnicha ſtadniey ſię wymknąć. Krothko powiedáiąc/Mnich wyćiſnął ſię zkościoła zwielką trudnością nioſąc ono chłopię w kápicy/a zprzeſtrachu máło ábo nic nieczuł onego ćiężáru/ Ale gdy iuż prawie zkościoła wyßedł/ a on go ſtrach ominął/ poczuł że mu coś w kápicy nad obyczáy ćiężky. Po thym vſłyſßawßy głos/á ono ſię chłopię poczęło w kapicy ozywáć/ barżiey ſię zlękł/ niżli pierwey poki ießcże w onym ćiżbie był/abowiem mniemał áby ten diabeł co zápalił kościoł wlazł w iego kapicę/y począł go wnerzeć thák zaklináć. Przez imię Boże y wßytkich świętych/ roſkázuię ć/powiedż mi/ coś ty ieſt/co mi w tyle w kapicy ſiedziſz? A on chłopię odpowiedźiał/ Ja ieſtem Bertramow/ A gdy mnich temu nie wierzył/rzekł/poprzyſięgam ć e przez imię Boże/ powiedź mi/coś ieſt/zkądeś/á podź ztąd duchu zły: A chłopię rzekł/Moy miły kſięże/ Jamći tho chłopię Bertramow/ proſię cię puśćże mię ſpokoiem/ á iuż ſię kapturek począł był drzeć y thrzeßcżeć od ćiężáru. Mnich obaczywßy iże tak ieſt wziął chłopcá zkápice/á chłopię vćiekł iáko naprędzey mogł W ten czás/ći co ſię po vlicy przechádzali/obaczywßy wßythko ſpiłnośćia/ iż nie było niebeſpieczności żadney/dźiwuiąc ſię tey tak próżney á wielkiey trwodze dawał znák tym co byli w kościele kiwaiąc na nie ręką/ áby ſię nietrwożyli/ á ſpokoyni byli powiedáiąc im iże ſię niemaß czego bać

Ale iż

Ale iż przed onym gielkiem/ nic niebyło słyszeć/ co do nich mowiono z onego znaku abo kiwaną ręką/ co mieli nieiaką pociechę wziąć/ to się ieszcze barziey potrwożyli/ abowiem mniemali/ żeby na nie dla thego kiwano/ aby w kościele zostali/ iakoby iuż wrzkomo około kościoła wszytko gorzało y waliło się/ a iakoby iuż ołow po ścianach płynął.

I byli w oney trwodze dosyć długo. Nazáiutrz/ y przez wszytek tydzień/ przylepiano barzo wiele kartek do wrot kościelnych/ dawaiąc znać co komu zginęło/ a prosząc iesliby kto co nalazł aby wrácano/ Jeden zgubił pas y mieszek z pieniądzmi/ drugi miecz y pancerzowe rękawice/ Drugi pierścionek. Na ostatek/ máło ich było ktorzyby wtey przygodzie czego nie zgubili. A on też nieborak ktorego do thego przyciągano aby odwołał/ w oney ciżbie gdyż każdemu było do siebie/ vszedł/ do czego mu więcey pogodny czas pomogł/ niżli miłosierdzie onych Teologow.

Zalosna Historia o zburzeniu miasta Merindoliiey/ Kábriery/ y drugich okolicznych/ gdzie wiele ludzi dla Ewanieliiey zginelo.

PRzed dwiemá sty lat/ ludzie ći Merindolinscy z Pedemontu wyszli/ y wiele miesc pusthych osiedli/ kthore sobie potym wyrobili y płodnemi vczynili/ że po thym obfitosc zboża/ wina/ oliwy/ migdałow/ ona ziemia rodziła/ w dobytkach też trzody wielkie mieli/ za błogosławieństwem Bożym ktory swym wiernym dawa rozmnożenie. Acz świat tych ludzi pobożnych nienawidział/ bo oni z sthárodawná/ Rzymskiego Papieża nieznali/ y nieco lepszą naukę mieli/ y częsthokroć do Krola byli oskarżeni/ iakoby oni zwierzchnością gárdzić mieli y odpornemi iey byli. Dziwnemi tedy nazwiskami byli nazywani/ według powiatow w ktorych mieszkali/ Abowiem w powiecie Lugduńskim zwano ie Pauperes ábo vbodzy z Lugdunu/ A w krainach Liwonskich y Sarmackich Lolárdámi ie zwano/ we Flandriiey y Artezyiey od miesca pustego y wilkow pełnego/ zwano ie Turrelupiny. A wszakoż na pospolitszem nazwiskiem zwano ie Waldensami/ aż do osławienia Luteriiey/ Bo tym/ po tym nazwiskiem poczęto wszytkich zwać. A w tych wszytkich potwarzach/ lud kthory w Merindolium y w Kábrierze mieszkał záwzdy pobożnie żył/ boiaźń Boża/ wiara/ spráwiedliwość/ y insze cnoty tám v nich świeciły/ A w oney małey znaiomości prawdy Bożey/ o to się pilnie stárali áby tę znáiomość pomnożyć w sobie mogli/ nieżáłuiąc tu pracey y máiętności ku nabywániu pisma świethego/ ksiąg/ y ludzi vczonych/ posyłáiąc też posły by y ná kray świata/ aby się o prawdziwey drodze Bożey wywiádowali/ abowiem Roku. 1530. dowiedziawszy się że w mieściech Niemieckich y Szwáicárskich opowiedana była Ewánielia/ posłali tam dwu posłow/ Georgiusa Maureola kaznodzieię pobożnego/ y Piotrá Lotomá/ áby tam porozumienie wzięli z ludźmi vczonemi y pobożnemi w tych krainach o prawdziwey chwale Bożey.

A gdy ći mężowie/ przełożyli to wszytko przed onemi zacnemi á vczonemi Ministrami

nistrami/to iest/w Bazyleiey Oecolampadiusowi/w Strasbugu Bucerowi/
y Kapitanowi/w Bernie Hallerowi/po tym przez Burgundią gdy się wracali
Piotr Latonus był w Diwionie poiman y do ciemnice wsadzon/A Georgius
sam wrocił się do Merindolium/z księgami y listami ktore niosł z Niemiec. A
przyiechawszy sprawił poselstwo/y iasnie pokazał w iakich ieszcze błędziech
byli zwiedzieni od onych swych starych ministrow/ludzie tedy to słysząc wnet
wszytkę myśl swą ku themu skłonili/ iakoby poprawili spraw zborowych/y
wnet pisali po bracią do Apuliiey y Kalabriiey aby znimi o tym radzili/Ry=
chło po thym wieść onego ich starania przyszła do miastha Aquas Sextias/
ktore tam głowne iest/y barzo ta rzecz pobudziła Biskupy/popy/mnichy/one=
go miasta/ Miedzy inszemi powstał niektory mnich Dominikan/Jan de Ro
ma rzeczony/człowiek okrutny/Ten wziawszy od Biskupow/y od Legata Awe
nionskiego dopuszczenie aby szukanie vczynił/przeciwko tym ktorzy by byli po=
deyrzani/o sectę Waldenską/y Luterską/ począł ten kat dręczyć wierne Boże
mękami rozmaitemi/ miedzy inszemi mękami od niego wymyslonemi/ tá by
ła osobna/kazał lać tłustość wszkornie abo wboty gorącą/ ktore obuwáć ka
zał ná nogi/A vwiązawszy do ławy wznak/pychał ich/ á nogi ná małym o=
gniu wisiały z ławy oney/ pierwszy ktorych thą męką męczył byli. Michelo=
thus Serrá z Kabrieru Marrus rzeczony /y Gulielm Melius/y wiele dru=
gich po nich ktorych on zabiiał/ A przeto Fránciszek Krol Fráncuski/dowie=
dziawszy się o osobnem okrucienstwie tego mnichá/ posłał listy do párlamen
tu roskazuiąc pilnie áby tego mnicha poimáli y osądzili/ A iemu spráwę ry=
chło dáli/A mnich dowiedziawszy się tego vciekł do Awenionu/áby tám vży=
wał niecnotá zá ony pieniądze/ktore w Merindolium wymęczył ná ludziach/
ácz niecnothá ten był od swychże domownikow złupion/ bo mu ony łupy wy=
dárli. A rychło po tym wpadł wcięszką chorobę/thak że żaden niemogł prze
smrod ciáłá iego blisko stać/ y sami mniszy Dominikáni/á ná ostáthek y sam/
bo robacy ciáło iego toczyli: A w onych bolach wołał mowiąc/y ktoż mię wy
báwi ábo zábiie/y chciał się sam zabić/ale mu nie dopuszczono/owa ten Ty=
ran ktory inszych męczył/sam mizerną śmiercią dokonał. A niebyło y iedne
go coby się chciał go dotknąć y pogrześć/ iedno ieden nowotny mnich zá no=
gi vwiązawszy thrupá/do dołu wrzucił/á po śmierci they okrutney bestiiey/
Biskup Sextienski dokonywał onego prześládowania/máiąc ná pomoc ofi=
ciáłá Peinoretá/y wiele ich do więzienia wsádzić kazał/z ktorych mnodzy prze
okruthność mąk y boleści/ odprzysięgli się prawdy. A drudzy w tym sthate=
cznieyszy będąc/ byli wydáwani w ręce sędziemu Meyránowi/ człowiekowi
okrutnemu/Ktory okrom żadney wiádomości/ tych ktorych Oficiał Herety=
kami być osądził/zabiiáć y trácić kazał: Alec y ten w krotkim czásie wziął á
płátę swey niesprawiedliwości y okruthności iáko się niżey pokaże/A gdy po
thym Bártłomiey Cháſaneus ná vrzędzie był Roku. 1540. Instiga=
tor krolewski żądał aby byli przed sądem postáwieni/Andrzey Máynárdus/
Jan Kámbrius/Fránciszek Maynárdus/Jan Bonius/Antonius Palenko/
Mondonus Brumerollo/Guilhelm Armántius/Michał Maynardus/ Fá
rius Bernard/ Powiátu Merindolinskiego obywátele. Ci wszyscy ná zámie=
rzony termin do Aquás Sextias iecháli/y támże z ludźmi mądremi vsiłowa=
li áby znimi według postępku práwnego postępowano. Ale im oni instiga=
torowie odpowiedzieli/ że niemieli im dopuścić mieć procuratorow y patro=
now/przeto że od zakonu Krześciáńskiego do Luterstwá się obrocili/zagrozi=
li im też ogniem iesliby od przedsięwzięcia nieprzestáli. Merindolinowie te=
dy niepomáłu się zlekli/ zwłaszczá widząc iáko mnodzy ludzie dobrzi byli o=
krutnie męczeni nie prze inszą przyczynę/ iedno iż mieli niektore kazánia Lute
rowe/Támże przy onym sądzie Merindolium miástho z ośmiądziesiąth wśi
ábo folwárkow (mężowie niewiásty dzieci) byli do ogniá osądzeni/A iżby też
wszytki budowánia ich były obalone y winnice/ogrody spustoszone

A dwánastego dniá po wydániu onego decretu/ była wielka kołacyá spráwio
ná w onymże mieśćie/ ná kthorą kołacyą wźięli Bártłomieia Cháſáneuſá
ſtároſtę/ y wiele drugich ſenatorow y zacnych mężow/ Arcybiſkupá też Arelá-
tenſkiego/ y Aquenſkiego Biſkupá/ A ktemu náproſili tám y niewiaſt co zac-
nieyſzych zmiáſtá onego/ á zwłaſzczá iednę z nich/ wźięli tám ktora była Szkor
tem Biſkupá Aquenſkiego. Tá to niewiaſtá ſkoro do ſtołu ſiadſzy/ rzekłá ták
do ſtároſty/ Panie ſtároſtá pytam ćię/ ieſli on decret wydány od rad krolew-
ſkich/ przećiw Merindolienſom Luteranom każeſz wykonywáć. A ſtároſtá iá-
koby tego nieſłyſząc/ nic nie rzekł/ Wnet potym niektory ſłáchćic pytał/ coby
zá decret wyſzedł przećiwko Merindolienſom/ A oná biáła głowa wſzythko
porząd iáko było/ ták ná pámięć powiedźiáłá/ wczym ſłucháli iey wſzyſcy oni
godownicy/ A gdy rzeczy dokonczyła/ niektory Alenćius mąż dobry y vczony/
rzekł/ A ſkądże to wieſz niewiáſto/ aboć then decret wyſzedł od iákiego ſenatu
niewieśćiego? A oná rzekłá. Nic z tego pánie Alency Senatorze Seneńſki/ áby
to miáła być rzecz zmyſlona coś ſłyſzał/ ále y owſzem ieſt to właſny decret ſe-
natorſki/ A iśćie muſiſz to nie niewieśćim decretem zwáć/ ieſli chceſz mieć wol-
ność/ Alenćyus widząc że nieżárt/ począł wierność ſwą przed onemi godow-
niki ku rzeczy poſpolitey przekłádáć/ A ktemu też wiáry począł niedodáwáć/
áby tákowy decret miał wyniść/ od Senatorow przećiw narodu Merindo-
liń ſkiemu/ przećiw mężom niewiáſtam dźiećiom/ wſiam/ domom/ winnicam
ogrodom. et. Belloiocyus też nie chćiał temu wierzyć/ aby tákowy decret okru
tny więtſzy niż Turecki/ wynidź miał od Senatorow/ gdyż cnotá y pobożność
Merindolienſow byłá wſzem wiádoma/ Pytáli tedy ſtároſty áby im ono wąt
pienie odiął/ bo niewieśćie nie wnet trzebá wierzyć. A oná niewiáſtá nieczeká
iąc coby ſtároſthá odpowiedźiał/ ále obroćiwſzy ſię do Biſkupá Aquenſkiego/
rzekłá/ Dźiwno mię temu iż tu ſą ći ktorzy bronią they złośćiwey rzeczy/ á pod
niożſzy oczy w niebo y gniewem ſię niewieśćim zápaliwſzy/ rzekłá/ boday
wſzyſcy ktorzy ſą w powiećie Luterſkim/ y wſzytka Fráncuſka źiemiá/ rogi ná
czele noſili/ tedyby wſzędy było doſyć rogátych. Kthorey Belloiocyus wnet od
powiedźiał/ boday wſzytki máłpy popowſkie mowiły/ thák iáko gęſi/ rzekłá
máłpa oná. Nie trzebá ták o Belloioci obmáwiáć/ mátki świętey náſzey ko-
śćiołá/ żadny pies nieſzczekał ná vkrzyżowánego/ áby nie miał oſzáleć/ A Bi-
ſkup Aquenſki śmiáć ſię począł/ y vderzywſzy po máłu wrámię niewiáſthę/
mowił: Przez moie święcenie/ wdźięcznąś mi rzecz vczyniłá/ moiá świeco
iáſna/ o záiſteć dobrze ćię vgodźiłá y przeráźiłá Pánie Belloioku/ pámiethay
że to coć od niey przeczytano y wiernie roſkazano/ Rzekł Belloiocyus. Nic ia
niedbam ná obudwu was ſzkołę/ bo nic od was obudwu ſię nie nauczę/ coby
było poczćiwego/ A przetoż ieſlibym Biſkupy y kſiężą nazwał złośliwemi/ cu-
dzołożnikámi/ ſlepiámi/ báłwochwalcami/ drapieſcámi/ fałſzerzmi/ łothry/
zdraicámi/ iśćiebych to nie od rzeczy mowił/ y żadnegobych w thym ſromoce-
nia kośćiołowi nieczynił/ Bo ia prześláduię y gánię ſproſną á wſzeteczną gro
mádę/ wilkow/ pſow/ wieprzow/ y inſzych zwierząth/ a nic ſię iádu y gniewu
tych iádowitych ludźi nieboię/ Boć my nieſzáleiemy gdy prawdę świętą wy
znáwamy. Biſkup tedy z gniewem rzekł. Zleś ty rzekł Panie Belloiocyuſie/ czá-
ſu ſwego y ná mieſcu ſłuſznym daſz poczet wſzythkiego/ coś thu mowił o du-
chownych ludźiách/ Rzekł Belloiocius: Chćiałbym aby to záraz dźiś było/ bo
bych ia nic ſię nielekáiąc/ ieſzcze więcey złośći pokazał Biſkupow y kſiężey/
niż to com rzekł/ ſtároſtá rzekł/ daimy teraz pokoy diſputowániu Belloioci/ á
idźmy śćieſzkámi oycow náſzych/ Ktoremu rzekł Belloiocyus. Nie znam ſię
być ſynem popowſkim przeto nie chcę bronić tych ich złośći/ ále prawdźiwe y
pobożne ſługi kośćielne czćić chcę y ſromoćić ich niebędę/ Ale ſłuchay ty Arcy
biſkupie Arelatenſki/ y ty Aquenſki. Gdy Pan náſz Jezus Kryſtus w Jerozoli
mie kſiężą onę Hipocrytámi/ ſlepiámi/ łotrámi/ zwodzcámi być powiedał y te
mi ie tytułmi czćił/ á więc im czynił krzywdę? Rzekł/ Nie czynił/ on rzekł

thedyć y ia

tedyć y ia nie czynię wam krzywdy gdy tak że księżą zowę/ abowiem thak się zdumiewam ná ich sprosny żywot/ że y połowice niecnot ktore wiem ná ty ło try nie śmiem okazáć. Gdyż tedy ia ku zawściągnieniu wszetecznego szkorta szczebiotánia/ prawdę mowię/ nie widzę ábym miał thym księżą obrazić. Rzekł Senator Seneński/ Proszę daymy temu pokoy/ a pamiętháymy żeśmy się tu zeszli/ przetho nie iżebyśmy sobie chćieli choroby przydáć/ ále żebyśmy po skończeniu thych prac nászych/ tu byli dobrey myśli/ á przethoż z powinnośći przyiaźni mey ku tobie panie Belloiocyusie/ trzyć rzeczy chcę przełożyć/ ktore ieśli zachowasz/ iśćie nie ledá dobrodźieysthwo od nas wieźmiesz/ y sam rzeczam swym dobrze poradźisz. Pierwsza/ ábyś tych ktore znasz być Luterany/ nie bronił ani radą ani żadną rzeczą.

Druga/ ábyś niewiast nie gánił w ich roskoszach/ Trzećia/ ábyś księdzow iákozkolwiek sprośnie żywiących/ y wierze Krześćiańskiey przećiwnych nierzkąc słowem/ ále ani myślą nie gánił/ bo wiesz co nápisano/ Nie tykayćie się pomazánych moich. Odpowiedźiał pan Belloiocyus/ Co się tknie pierwszey rzeczy/ Jać ani znam żadnych Luteranow áni też rozumiem co tho Luteria/ chyba żebyśćie Luteranámi zwáć mieli tych ktorzy náukę Ewánieliiey świętey iawnie wyznawaią. A pewienem też tego/ że oto tego decretu Senatorskiego (przećiw ludźiam nie słyszanem y nie przekonanym niewiastam y dźiećiam) żadny nie pochwali/ thez y sam dwor Francuski/ A iżeś nie kazał niewiast gánić/ ia gdźiebych się dowiedźiał żeby moia ktora krewna ták się złotrzyła/ y miáła być kwoli księdzowi ktoremu/ iśćiebych iey nie vpominał ani gánił/ álebych iey nos abo vrwał abo vrznął/ ábych pokazał wszytkim co vczyniłá/ A iż y żywotow księżey nie każesz mi gánić/ ia niedbam/ niechay żywie każdy iáko chce/ á ia też niechay mam swą wolność/ y niechay wolno do domu poydę/ A pewna rzecz iż ieśli ktorych thám naydę/ iśćie pleszá golić nie będę/ ále wlosy im zapuszczę áby im były miásto czápki. Oná po tym przyiaćiołka Biskupa Aqueńskiego/ ktora byłá początkiem onego swaru/ Rzekłá/ Zywabych nie byłá ieślibych ieszcze nie miáłá słowá mowić z panem Belloiocyusem/ A więc ty mnimasz o Belloiocy aby ták mnodzy Kardynali/ Biskupi/ opacy/ kapłani/ y wszyscy drudzy ludźie duchowni (kthorzy chodzą do domow zacnych ludźi/ y z Krolmi obcuią) mieli co złego vczynić przećiw pánom? A ty ieśli chcesz bronić tey tám secty/ záiste sprzysiągłeś się z nimi/ y obráźiłeś tym Bogá y ludźi/ á są tu záiste mężowie kthorzy się nie będą wstydáć stobą o tho czásu swego czynić. A Belloiocyus zágniewawszy się/ rzekł/ Idź precz Herodiado szkorćie nieczysty y nie wstydliwy/ á śmieszże w tym zgromádzeniu małpo ták wiele mowić? A co ty wiesz ieśli Boski y ludzki maiestat był tu obrażon: Miáłaś iuż ná tym coć powiedźiano przestáć/ á táką przymowką nie stáráć się o przelanie krwie ludzkiey. Zgromioná tedy tymi słowy niewiásthá poczęłá być krotsza/ á ći co tám siedźieli/ chćieli koniec vczynić onemu poswarkowi żártámi y śmiechámi/ ále oná niewiastá nie ćierpliwa będąc/ záwołáłá rzekąc/ Bych ia mężem á nie niewiastą byłá/ pokosztowáłábym się z stobą Belloioku/ á pokázáłábym to spráwiedliwie/ żem nie iest tákową iáko thy mowisz/ áni iesthem chćiwą przelania krwie niewinney/ A ieśli thy niewinną krwią zowiesz krew onych złośćiwych Merindoliensow/ chcę to od ćiebie wiedźieć/ y owszem wszytkę mą máiętność na tho chcę nałożyć/ áby po zburzeniu stánu ich wszyscy do iednego zginęli/ y ći co im tego pomagáią/ Co ábym mogłá spráwić ábo to oglądáć/ nie żáłuię ná to wszytkiego vtráćić. A ták ieśli ty Belloioku niewinną krwią zowiesz Luterską porażkę/ czyńże iákoś vmyślił/ áleć ia (by się nie wiem kto o to burzył) ile mi będźie przystáło według powinnośći mey ktorąm winná matce moiey/ kośćiołowi świętemu/ gdy mi się tresi v księżey duchowney bywáć/ abo gdy oni v mnie będą bywáć/ nie omieszkam w tym ich námawiáć ábyśmy ty Luterany wygubili. A Belloiocyus iuż po tym zwawliwey oney wszetecznicy nic nie odpowiedźiał/ á gdy y wszyscy mil-

czeli/ Niektory młodzieniec ſlachcic śmieiąc ſię rzekł do niey/ Muſielić o miła pani ci źli ludzie co złego vczynić/ że ſię thak barzo ná nie gniewaß/ á oná rzekła/ Záiſteć żadnego z tych tam złych ludzi nie znam ánim żadnego widziała/ á wolałabych dzieſięć dyabłow widzieć niżli ſię z iednym z nich podkać/ bo tak ſą zarázliwe ich ſłowa/ że ßczeſliwemi być rozumiem tych kthorzy z nimi nie mowią/ áni ich rzeczy rozumieią. A muſzę wyznáć żem widziała Biſkupa Aqueńſkiego/ tak barzo niektorego czaſu zafraſowánego/ że y ieść nie mogł/ á ledwiem od niego mogła ſię dowiedzieć przecz by to czynił/ á on mi potym powiedział/ Że teraz wßczyna ſię narod kacerzow/ kthorzy matkę naßę kościoł święty złorzeczą y ſromocą.

Po tych rozmowach ſtároſtá Cháſsáneus/ y ſláchtá y Senatorowie rozeßli ſię z onąd káżdy do domu ſwego/ á od onegoż czaſu Arcybiſkup Arelateńſki/ Biſkup Aqueńſki/ opátowie y przeorowie/ Proboßcz też Aqueńſki z niektoremi ſtárcámi y kánonikami/ vrádzili nie pierwey milczeć/ ażby ſię ná ktore mieyſce zgromádzili/ aby pilnie o tych rzeczach ktore ſię były ſtały/ rádzić mogli/ A vrádzili tham czynić wßelaką pilność/ iakoby przeciw Merindolienſom nowe przeſladowanie wzruſzyli/ Arelateńſki też Arcybiſkup rádził w onym kole/ aby ſlachcie dali pokoy/ ani ich ruſzali/ ale y owßem aby ie darami ſobie przyciągnąć vśiłowali/ A Aqueńſki Biſkup rádził aby nakładow nie żałowali/ y przyiacioły ſwe do tego wzięli/ iakoby Merindolienſkie chłopy pomordowáli/ á tak nie będzie nikt śmiał przeciwko nam y tchnąć/ A przetho dobrzeby nam do Awenionu ciągnąć/ bo tham wiele ieſt Biſkupow y opatow/ y ludzi możnych w rzeczy poſpolitey/ ktorzy nam pomoc mogą ku obronie matki naßey kościołá świętego/ A gdy thę rádę pochwalili wßyſcy/ Arelateńſki Arcybiſkup y Biſkup Aqueńſki z drugiemi ſprzyſięgłemi tho poſtánowili/ aby wßytko opuściwßy/ do Awenionu co rychley ciągnęli/ á gdy tam przyiechali/ wnet Biſkupy y ludzie zacne miaſtha onego zgromadzili/ rádząc o thym aby Merindolienſy pomordowáli/ W onym ich kole Aqueńſki Biſkup obrońcá vſtaw ludzkich/ czynił rzecz w ty ſłowa/ Wiadomo wam oycowie y bráćia namilßy/ że przeciwnemi wiátrami łodka Kryſtuſowá záchwiána ieſt/ y ledwo iuż nie zatonie/ á wicher od pułnocy wychodzi/ zá ktorym wielkie pomießanie wßech rzeczy idzie/ y ßum wielki domki náße obála/ ábowiem ofiar nie maß/ nabożeńſtwá y pielgrzymſtwá ziębnieią/ miłość prożnowánim zmárzła/ á co gorzey ku náßemu złemu zwierzchność y władza náßá náchyla ſię/ vſthawy kościelne poczęto łámáć/ Nam ieſt dána moc ſtanowić wßytko ná świecie/ á teraz nam to wydzieraią/ A przeto pilnie ſię nam trzebá ocucić/ y władzą náßę dzierżeć abyſmy wßytek narod Luteranow/ thych mowię liſzek kthore nie tylko depcą winnicę Pańſką ale y wywrácáią. Synowie ci morſkich wielorybow łodki Pańſkiey nie buduią/ ale obáláią/ Przetho ie wygładzmy z świátá, ꝛc. A przetoż o mężowie/ vśiłuymy y zabiegaymy temu/ á thego ſtrzeżmy ieśli w tey świętey ofierze pieniędzy żáłuiemy/ żeby w dzień ſądny złoto y ſrebro na nas nie ſkarżyło. Ja z moiey ſthrony obiecuię y biorę ná ſię/ że gdy będzie czas/ ſto zbroynych mężow poſię/ y pieniądzmi moiemi płácić im będę/ áż ten złośćiwy narod wygładzą. A gdy ſię tá przemowá wielce wßytkim podobała/ Báſynetus Dominikan doctor począł tak mowić/ Wielkiego tu rozmyſłu trzebá y rády wielkiey/ á przeto pobożnie á nie vpornie mamy wßytko czynić/ bo ieśli ci tám nędznicy nie ſpráwiedliwie będą pobici/ á rzecz tá przyidzie do Krola y do Kſiążąt/ bać ſię trzebá aby ſię thoż tym nie ſtáło co tho czynić chcą/ co ſię ſtáło kápłanom Baalowym. A ſam to wyznáwał że mu tego ſumnienie nie dopußczało/ aby miał zezwaláć na to/ ábowiem nie dawnych czaſow gdym piſmo czytał/ obaczyłem że tam więczßa część ieſt tych propoſitiy/ ktorych Luterani bronili/ y owßem powiedał być bliſkie Ewanieliiey ich dowody/ ktorym on nie mogł ſię ſprzeciwić/ chybáby chćiał prawdę Bożą przeſládowáć, ꝛc. á wßakże proſił/ aby to iego zdánie wdzięcznie przyięli y dobrze

o nim rozumieli. A gdy dokonał swey rzeczy Bassinetus/ Biskup Aqueński oborzył się nań/ y rzekł/ O człowieczku małey wiáry czemuś wątpił? a więc żałuiesz tego coś przed thym dobrze czynił/ gdyś Heretyki y bluźnierze sądził? Powiedziałeś tu niektore słowa/ ktore siarczanemi snopkami pachną/ áza ty mnimasz żeby miała być iáka rozność miedzy kácerstwy y bluźnierstwy/ ktore bywáią przećiw pismu mowione/ y miedzy opiniámi kthore są matce naszey świętemu kośćiołowi/ y świętemu oycu naszemu Papieżowi przećiwne? Tyś iest mistrz w Jzraelu/ á tego nie wiesz? Tedy Arcybiskup Arelateński rzekł/ Mistrzu nász/ áza może kto lepiey disputowáć o łodce Krystusowey/ niżli disputował ksiądz Biskup Aqueński?

Rzekł Bássinetus/ Zaiste Biskupowie vczćiwi thá powieść pokázáłá obyczay ludźi kośćielnych/ y dosyć vczyniłá ku zgánieniu występkow w ludźiach tego wieku/ A gdym o łodce Krystusowey zmiánkę vsłyszał/ tedym sobie począł przypominać onę księżą Jerozolimską/ kapłany/ doktory/ pisarze/ Faryzeusze/ kthorzy byli postanowieni pastyrzmi w kośćiele Bożym/ ále gdy oni zakon opuśćiwszy/ vstawámi ludzkiemi chćieli służyć Bogu/ rozgniewawszy się Bog/ Hipokryty one wyniszczył/ a insze wierne pasthyrze dał/ abo rybitfy áby ludźie łowili/ Posłał ná żniwo robotniki do winnice/ kopacze y robotniki áby owoce przynośili. A gdym wtorey częśći przemowy księdzá Aqueńskiego słuchał/ przyszło mi ná pamięć ono co Paweł mowi do Thymoteuszá w czwartym Kápitulum/ pierwszego listu/ gdźie mowi/ Powstháną ostatnich czásow ludźie odstępuiący od wiary/ nasláduiąc duchow nieczystych y náuk dyabelskich/ támże przydáwa y znaki po ktorych ie poznać. Sam też Pan nász Jezus Krystus wilkámi być powieda fałszywe proroki/ bo oni w owczym odźieniu chodzą/ ále z owocow bywáią poznawani/ Z tych słow pokazuie się iásnie/ ktorzy to są co łodkę Krysthusowę wywroćić chcą/ y vśiłowánim swym zánurzyć/ Ci mowię wszyscy ktorzy ią kałem abo błotem/ y śmierdzącemi wodami zálewáią/ ktorzy Krysthusa zrodło żywe opuśćiwszy/ nákopáli sobie dołow y studzien smrodliwych/ Ci ktorzy się solą ziemską zową/ á smaku nic nie máią/ Ktorzy się pastyrzmi zową/ á nie są iemi/ bo iuż dawno then tytuł vtráćili/ bo nie dáwáią owcam własnego ich pokármu/ áni chleba słowa Bożego im roztámuią. Sromota to tymi czásy y cudo/ kiedyby ktory Biskup kazał ábo vczył: A za nie widźiemy w iákie zátracenie podáni są ći ktorzy chłubiąc się kluczmi krolestwá niebieskiego/ y sami nie wchodzą y drugiem chcącem wnidź nie dopuszczáią. Pokażąc się oni owocámi swemi/ abowiem odprzysięgli się wiáry y sądu y miłosierdźia/ y nic nie máß v nich iedno zwierzchu komże lniáne/ odźienia cudne/ á wewnątrz są nieczystemi niewieśćiuchámi/ Nazewnątrz są cudni/ á w sercu drapiestwá y zbytku pełni/ Grobami są pobielánemi ktore zewnątrz zdádzą się być cudne/ á wewnątrz są smrodu y plugáctwá pełne. Vkázuiąc się ći wilcy drapieżni vczynkámi swoiemi/ kthorzy pod pokrywką długich modlitw żywe y vmarłe są: Gdyż tedy prawdá muśi się znáć/ á mnie też mistrzem w Jzráelu być mienićie/ przeto nie boię się świádectw z pismá świętego przywodźić/ y mowię że on nawięczszy rządzca Papież y Biskupowie/ szyprowie ktorzy mieli w łodkę wstąpić Krystusowę/ sámi ią nie wstydliwie opuśćili y są rozboynikámi/ fałszywemi prorokámi/ zdraycámi/ á nie pástyrzmi kośćiołá Bożego. A gdy tego domáwiał Bássinetus/ zburzyli się wszyscy przećiw iemu/ a Biskup Aqueński począł wołáć/ Wynidź precz ápostáto złośćiwy/ boś nie godźien tu známi być/ wiele ich ginie co dźień ogniem/ aleś ty godnieyszy tego ogniá. Widźiemy bráćia że żadny rodzay ludźi státeczniey w wierze nie trwa/ iáko Kánonicy y doktorowie/ á iśćie trzebá to ná przyszłym wielkim concylium decretem postánowić/ áby nikt okrom Kánonikow y ludźi nabożnych y Doktorow nie rádźił około wiáry/ ábowiem od tych mnichow niecnotow wszytko bywa psowano. Powstáli tedy przećiw niemu mniszy y Doktorowie ich/ że zgołá wszytkie zakony zgá-

nił/y nie mogli tego vskromić áż rospuśćili onę sessią. A po południu wszyscy Biskupowie zgromadźili się/y rádę mieli nie przypuszczáiąc do rady mnichow iedno opáty/ y támże się sprzysięgli vczynić pilność/ áby senathory Merindolieńskie odpráwili/á sami aby káżdy pewną liczbę zbroynych ludźi dali ku zborzeniu Merindoliiey/á zlećili to Aqueńskiemu Biskupowi y Proboszczowi kanoniczemu/áby nakłádem pospolitem tę walkę záczęli/áby trąbili/proporce rośćiągneli/dźiáłá wytoczyli/y ku szykowi się gotowáli/A vczyniwszy to zbuntowánie/wnet Aqueński Biskup z Awenionu ćiągnął do Aquas sextiás/ aby ono roskazánie wykonywał/ Wszakoż proszony ná cześć od Biskupá Rywieńskiego/zostáł do iutrá/Támże ná onę cześć były proszone białe głowy cudne Awenioń skie/áby sobie księża po thákich pracách odpoczynęli/á po obiedźie nátáńcowawszy się y kart nagrawszy/poszli oni Biskupi na przechadzkę poki by wieczerzą zgotowano/A idąc vlicą Mensuláriyską/wiedli káżdy pod pachę swoie pánie duszki/á vyzrawszy niektorego kupcá w kramie kthory sprosne obrázy przedawał/ná ktorych napisy były ludźie ku lubośći ćielesney pobudzáiące/tam wszyscy oni popi z swemi duszkámi zbiegli się/y pokupili ony wszytki obrazki/ktorych było ták wiele coby mułowi dosyć było nośić. Był támże ná oney vlicy Bibliopolá niektory przychodźień/ ktory miał ná przedáy Biblie Láćińskie y Fráncuskie/ktorego oni księża vyzrawszy dźiwowáli się/ y pythali go ktoraby śmiáłośćią przedawał księgi w tákowym mieśćie/ mowiąc Azaż nie wiesz zákázu o ty Biblie áby ich nie było? Rzekł im Bibliopola/A zá wy nieważyćie sobie ták Bibliiey/iáko ony obrazy ktoreśćie pokupili ku lubośći tych wászych pań? A gdy to Bibliopola ledwo wymowił/ wnet Aqueński Biskup rzekł/ Ja wyrzekam się cząstki w Raiu/iesli then nie iest Luteranem/Nu/nu/ poimayćie go/wnet tedy vchwyćili go y do ćiemnice wiedli/ábowiem gromádá łotrzykow wszetecznych kthora zá oną księżą chodźiłá/chcąc się przylubić księżey/wołáli/Nu/nu Luteriana w ogień/támże iedni go pięśćiámi bili/drudzy zá włosy o źiemię miotali/drudzy brodę wyrywáli/ták iż krwią nieborak wszythek spłynął niżli go do ćiemnice wsádzono. Názáiutrz był posthawion przed sąd Biskupi/támże go pytano/Powiedz iesliś ku przedáwániu wykłádał ná kram Nowy testament po Fráncusku y Biblie? Rzekł im/ Thak iest/ Rzekli oni/ A zaś thego zákazu nie wiedźiał áby we wszythkim Krześćiáństhwie nie byłá Biblia żadnym ięzykiem drukowána / iedno Láćińskim? Odpowiedźiał/ Wiedźiałem o inszey rzeczy/ bo zá przywileiem Cesárskiem wielem exemplarzow Fráncuskim ięzykiem rosprzedał/ y owszem sam Krol w Lugdunie drukowáć ie dopuśćił/á o żadnym kráiu Krześćiáńskim nie wiem/gdźieby domowym ięzykiem nie miano mowić o słowie Bożym/ Azaż sami mieszczánie Awenioń scy są v ktorychby słowo Oyca niebieskiego miáło być hámowane? aza oni mogą to zákryć/co Krystus Pan kázał wszemu świátu opowiedáć? Nowszem Krystus Apostołom dał mowić wszytkiemi ięzykámi/aby wszemu stworzeniu byłá ogłoszoná Ewánielia/Lepieyby Awenienso wie zákázáli ototego plugáwego á sprosnego malowánia/ ktorem ku wszetecznej lubośći bywáią ludźie pobudzáni. Nie możeć być żadna pychá y wzgárdá thak wielka/ iedno pismá ku poćiesze y ku nauce od Bogá podáne hámowáć/ Biskupowie thedy oni zębámi zgrzytali ná niego/y záwołáli głosem mowiąc/ Nie trzebáć go pytáć/ ale go lepiey záras spalić. Ale Láberius sędźia y ráyce/ nie chćieli ná to z Biskupámi zezwáláć/bo nie náydowáli słuszney przyczyny ku skázániu onego człowieká/y zdáło się im áby go inszą káźnią skárali/ tho iest/ áby wyznał ony Biskupy (ktorzy go oskárżyli) być prawdźiwemi pástyrzmi kośćielnemi/ále on Bibliopolá pokázał że thego z dobrym sumnieniem mowić nie mogł/gdy widźiał że oni sprosne obrázy miłowáli/ á słowem Bożym gárdźili? máiąc ony zá księżą Báchusá y Wenusá/á nie zá pásthyrze kośćiołá Bożego/ y był wnet skazan do ogniá/ y był onegoż dniá spalon. A ná śmierć idąc/niosł dwá exemplarze Bibliiey/ieden vwiązány ná gárle áż do brzuchá/á

drugi ná głowie aż po ramiona/ A on pocieszał się słowem Bożem/ kthore miał gothowe w sercu y w vściech swoich/ A idąc na plac/ vpominał ludzie áby pilnie czytali pismo swięte/ á po tym iego napominániu/ mnodzy się ięli pilnie czytáć słowá Bożego/ á lud pospolity poczynał się burzyć/ częścią dla krzywdy ktora się działá temu niewinnemu człowiekowi/ częścią też że księgi swięte thák były sprośnie zámiatane. Co widząc księża/ kazali wołáć aby wszythki księgi w kthorychby była zmiánká o Jezusie/ wynieśli precz/ y księżey oddali/ á ktorzyby tego nie chcieli vczynić á nálezionoby v nich księgi tákowe/ áby byli gárłem karani. Po tym Biskup Aqueński z Awenionu wyiechał/ áby Merindolieńs przesladował/ á przyiechawszy do Aquassextiás/ do stárosty Chássaneusá szedł/ powiedaiąc mu co w Awenionie postánowili przećiw Merindoliensom/ obiecuiąc obronę od rady Awenionskiey/ Ná co Chássáneus stárostá odpowiedział/ Że to wielka rzecz była y wielkiego rozmysłu potrzebowáła/ y radził stárostá on áby Luteranowie tylko byli postrászeni/ ále żeby według decretu Awenionskiego nic z nimi nie czyniono/ Rzekł Biskup/ Widzę że oná slachta kthora byłá z nami na oney kołácyiey/ vczyniłáć rozerwánie w sumnieniu/ kthoremu rzekł stárosta/ Decret Merindolienski ieszcze nie iest skończony/ á też constitucie koronne pokazuią/ że exequutia thego decretu nie może być okrom wielkiego zamieszania/ Rzekł Biskup/ Jeśli się iákiego práwá lękasz/ my ćię zástąpiemy y grzech tobie odpuśćiemy/ Stárostá rzekł/ Ale to złe krew ludzka przelewáć/ Biskup rzekł/ Krew Merindoliensow nam y naszym namiástkom niechay będzie przypisana/ Stárostá rzekł/ Wiem o tym iż ieśli to vczyniemy/ że Krol nie wdzięcznie porazki they ludzi swych przyimie/ Biskup rzekł/ Jeśli się z przodku Krol obruszy/ my mamy czym Krolá vbłágáć/ á zwłaszcza Kárdynał Turnonski ten będąc nam zyczliwym/ wdzięcznie przyiąwszy pobićie Luteranow/ przeiedna nam Krolá/ bo żaden ták Luteranow nie prześladuie iáko ten Kárdynał Turnoński/ Owa Biskup namowámi swemi stárostę y rády namowił/ że wnet poczęli woysko zbieráć/ Hetmány/ rotmisthrze spisowáć y proporce pieszych y ieznych przyimowáć/ á z miásthá Aquas sextias/ poczęli pomału ciągnąć ku Merindolium/ á dowiedziawszy się tego Merindolinczykowie/ poczęli z płáczem rzecz swą Pánu Bogu polecáć/ to v siebie posthánowiwszy áby się wszyscy (iáko owce ná rzeź zgotowáne) onym nieprzyiaćielom podáli.

A gdy się w vniżeniu mąż z żoną oćiec z Synem corká z mátką modlili/ przyszłá wieść że woysko wzad vstąpiło/ ácz nikt nie wiedział dla czego/ áż po thym dowiedziano się że Alencyus człowiek w Teologiey vczony y w práwie/ przywiedziony miłośćią spráwiedliwośći/ śmiele z Chássaneusem stárosthą mowił/ Że się nie godziło z Merindoliensami czynić zbroią y mocą/ nie opowiedziawszy im przyczyny/ áni maiąc rozdziáłu miedzy winnemi y nie winnemi/ bo tho było przećiw wszem práwam y postępkom woiennem/ Y nápominał stárostę áby pomniał ná niektorą rádę swą ktorą wpisał w księgi/ ktore názwał Catalogiem chwały thego świátá/ gdzie tham opisuie spor vczyniony od zwierzchnośći Biskupá Hedweńskiego przećiw myszam/ bo gdy w powiećie Leuszeńskim mnostwo wielkie myszy psowáło zboża/ vrádzili to dáć znać oficyałowi Hedweńskiemu/ żeby myszy co popustoszyły ziemie one/ były záklęte/ á ták oficyał słysząc skargę instygatorowę/ skázał aby naprzod było vpominánie według práwá/ pokiby do excommunicácyiey nie przyszło/ y kazał aby w mieśćie Hedweńskim woźny iawnie wołáiąc na trzeći dzień myszy pozwał/ A po trzech dniách stánął prokurator skárbu pospolitego przećiw myszam/ á iż ony nie stánęły/ otrzymał on prokurator winę nie sthánia ná pozew/ y maiąc iuż ono vstánie práwá/ prosił áby do excomunicatyiey abo klątwy przyszło/ po tym v onegoż práwa gdy sobie ráyce mnostwo y zdrowie onych myszy przekłádali/ bo mogły one myszy foldrowáć że ich do rády nie puszczono/ vradzili aby

kto został ich obrońcą/a tak Chassaneus starosta będąc prokuratorem oney Hedweńskiey kráiny od Krolá/wziął na się wszytkę tę rzecz/y on pozew pierszy zbił/y otrzymał decret áby drugi pozew z kazalnice był czythan/ a gdy czas przyszedł záłożony/prokurator stánał od myszy/ przekłádáiąc krotki czas myszam záłożony od Chassaneusá/ gdyż wielką spráwę miáły myszy/zwłaszcza gdy ták wiele kotek strzegło we wśi ná ony myszy/że żadną miarą nie mogły do práwá sthánąć/ Y żądał on prokurator áby nie wszczynáli walki vpornie przećiw myszam/ále żeby się w tym poradźili pismá coby z nimi czynić mieli/ támże sam Chássaneus stárostá (Alencius tho mowił) nápisał czego w sądźiech sędźiowie máią násládowáć gdy o gárło idźie/ Y rzekł Alencyus Chassáneusowi/ Azaż thy będźiesz mędrszym nád tho coś napisał? azaż ćię księgi thwe włásne nie wiążą ná sumnieniu/ieslibyś chćiał nędzne Merindoliensy okrutnie przesladowáć? Azaż Merindoliensowie nie godni they vczynnośći/ ktorą stárostá myszam vczynił?

Tymi słowy przerażony stárostá Chássáneus (ktory iuż tylko trzy mile był od Merindolium) kázał się woysku wroćić. Co gdy Merindoliensowie vsłyszeli/ Bogu naprzod dźiękowáli/ y sámi się poćieszaiąc vpominali/ aby boiaźń Bożą zawżdy przed oczyma mieli/y woley iego posłuszni byli/spuszczáiąc się ná opathrzność iego/ y czekaiąc owocu ludźi błogosłáwionych y szczęśliwych/ toiest/zbáwienia wiecznego/przekłádáiąc sobie przykład Páná nászego Jezusá Krystusá Syná Bożego/ ktory przez rozmaite trudnośći wszedł do krolestwá niebieskiego.

Gotowáli się tedy Merindoliensowie/do wszech mąk kthore się mogły im stáć. Przyszłá po tym wieść tha do Krolá Francuskiego Franćiszká człowieká mądrego/ kthory posłał Guilhelma Bellaia Langeia/namieśnika swego w Pedomonćie/áby się wywiedźiał co się dźiało z Merindoliensami/y coby były ich zá obyczáie/Langeius tedy dwu mężow dobrych posłał thám do Merindoliensow/ktorzy się wszytkiego pilnie wywiedźieli y Langeiusowi oznaymili/ iákowe obćiążenia y szkody/złodźieysthwá/ drapieństwa/tyráństwá/ okrućieństwá podeymowáli oni ludźie Merindolinowie od vrzędnikow duchownych y świetskich. Opowiedźieli też Langeiusowi y obyczáie Merindolienczykow/ że oni pracámi się báwili/á przed dwiemá sthy lath onę pusthą ziemicę z Pedemontu wyszedszy osiedli/y źiemie pusthe rozrobili/ á prze swoy poczćiwy żywot wszem sąsiádom mili byli/á znáć ich było po thym że nigdy vpornie nie przysięgáli/áni dyabłá miánowáli/y nic sprosnego y plugáwego nie mowili/ y tham nigdy nie chodźili gdźie wiedźieli o iákich sprosnych rozmowách y bluźnierstwách/A iesli kiedy do kośćioła przyszli/ tedy odwroćiwszy twarz od obrázow/modlili się/y świeczek obrázom nie stawiali/kośći świętych nie cáłowáli/áni w drodze będąc/krzyżom się kłaniáć chćieli/mszey nie słuchali/zá dusze się nie modlili/wodą się nie kropili/Do grobow y obrazow nie pielgrzymowáli/áni slubow świętym czynili/odpuszczenia grzechow nigdy za pieniądze nie kupowáli/á gdy grzmiáło y łyskało się/nigdy się nie żegnali/ ale tylko w niebo patrząc/wzdychali/ábo poklęknąwszy modlili się Panu Bogu/ Ná świece bráthskie/na opráwę kośćiołow/zá vmárłe y żywe nic do skrzynki wytrykuskiey nie kłádli/żadnych ofiar nie czynili/ale vbogiem á vtrapionym ludźiam/máiętnośćiámi swemi służyli.

The wszythkie rzeczy y insze obyczáie Merindoliensow/ oni posłowie wiernie przeyrzeli y Langeiusowi oznaimili. A gdy on to nápisanie Franćiszkowi Krolowi odesłał/ Krol posłał im przywiley/ áby wolnemi byli/od wszech onych pierwszych krzywd y vćiskow/Senatorom też onym roskazał/áby żadney szkody nie dopuśćili czynić/y sámi nieczynili/ w rzeczy pospolitey Merindolienczykow/áni tey srogośći/iáko przed tym vżywáli/A iesliby kto od wiary vstąpił

Krześciańskiey zwiedziony od ßatanow/ ten ma być zaśię nawrocon słowem Bożym obudwu Testhamentow/ á przeświadczony w błędzie aby się błędu odprzysiągł. Roskazał też Krol wßem w obec stanom/ aby nic nie poczynali przeciwko Merindoliensom/ iedno słowem Bożym/ ale y owßem aby zarzuciwßy wßytki sądy y skazania/ ciemnice otworzyli/ y o Luterią oskarżone puścili/ Ten przywiley długo nie był publikowan/ a potym do Aquas Sextias był przyniesion/ á zá tym nędzni ludzie byli zwięzienia wypußczeni/ obiecawßy do sądu stánąć/ gdyby Krol kazał. Pisarz tedy oney krainy/ y drudzy pomocnicy iego rádzi byli onemu krolewskiemu listhowi/ y vmyślili pięć thysięcy exemplarzow nápisáć/ áby zá kazdy/ złoty czerwony wźięli/ Co widząc Merindoliensowie nápisali prośbę do senatu/ aby Mandathy krolewskie/ były iawnie obwołáne wßedzie/ á iżby kázdemu z osobna o Luterią oskárżonemu/ nie było trzebá onych listow kupowáć/ y pomogła im ona prośba/ Abowiem Senatorowie kazáli wßem ludziom (gdźieżkolwiek mießkáiącym) á o Luterią podeyrzánym/ áby po trzech miesiącach po obwołaniu Mandatu krolewskiego/ do prawa stánęli. Ale Merindoliensowie/ nie chćieli thego przyiąć/ ále pisali drugą prośbę/ przekłádáiąc że to rzecz była trudna y nieznośna/ y z wielkim nakłádem/ áby mężowie/ niewiásty/ dźieći/ kthorzy w mieśćiech y po wśiách mießkáią/ mieli wßyscy do vrzędu stánąć. Prosili tedy áby to przez prokuratora odpráwowáli/ chybá żeby mianowicie ktorzy byli pozwáni/ áby sthanęli/ y przyzwolili ná to Senatorowie/ A osmego dniá przyßli dwá mężowie z Merindolium do Senatorow/ y támże sami od siebie y imieniem wßech Merindoliensow/ żądali/ áby z nimi práwnie postąpiono/ tho iest/ żeby im kacerstwá (o ktore byli obwinieni) były pokazáne/ chcąc się te° słußnie sprawić. A gdźie by się pokazało żesmy mowili/ coby Krześciáninowi nieprzysthało/ gothowismy odwołáć y odprzysiądz wßytkiego/ ieśliby to kácerstwem było pokázano ze słowá Bożego/ Bo wßytki tákowe spory/ máią być słowem Bożym rostrzignione/ ácz y tego niebroniemy aby niemieli tu stánąć/ ieśliby ktorzy byli oskárżeni/ o iákie kácerstwo. Senatorowie tedy oni/ gdy áni listu krolewskiego rozumieli/ áni vmysłu krolewskiego poiąć mogli/ y tego też nierozumieli co prokuratorowie Merindoliensey obiecowali/ owa vradzili aby ći ktorzyby odwołáli błąd/ łáskę krolewską otrzymali/ á ktorzyby odwołáć nie chćieli/ aby tąż męką byli karáni/ ktorą przekonáni w kacerstwie bywáią karáni/ żadney wtym iuż nauki nieczekáiąc. Co gdy Merindoliensom dano znáć/ posłáli prokurathory swe do Aquás Sextias/ áby Senatowi prośbę ich ná pismie podáli/ w thy słowá/ Proßą/ Fránćißek Chay y Gulielm Armántius/ swym y swych imieniem/ áby nas záchowano według wyroku krolewskiego/ Prosiemy áby o nas inquisitia byłá/ według wyroku krolewskiego/ y niechay nam pokażą te kacerstwá/ w ktorych nas winuią. A ieśli tego vczynić nie chcą/ my krolowi skárżyć się będziemy/ y pokażemy że nie o wiárę z nami czynią/ ále o náße máiętnośći/ ná ktore czycháią/ bo się to iuż dosyć iaśnie pokázuie że wßytkich postępkow práwnych y pozwow ábo listow ktore przećiwko nam są spisáne/ ktorych minuty niechay przeczytháią/ y przepis naßey suplicáciiey ábo prośby/ ábyśmy krolowi y iego rádźie tym snádnieyßą spráwę mogli dáć o tey wzgárdźie/ ktorą oni vczynili przećiw listom krolewskiem/ w ktorych się tho wßytko zámyka po czym poznáć prawdę ábo sprawiedliwość they ich sprawy/ á thę prawdę wiele senatorow chcą vpráwa potłumić/ abowiem tho przez fałßywe skárgi otrzymáli/ áby przednieyße máiętnośći Merindoliensow/ ábo oni ábo krewni ich posiedli/ á dla tey że przyczyny/ iákokolwiek mogą/ the nędzne ludzi pothwárzáią y oskárżáią/ żeby ich ábo ze wßytkiego wyzuli/ ábo z źiemie wypędźili. Prosili thedy Senatorow/ áby się ná ich nędze oglądáli/ y práwo z nimi według wyroku krolewskie° czynili/ to iest/ áby inquisitią czynili/ coby to były zá błędy/ o ktore miano ie sądźić. Po tym Senatorowie/ prokuratorowi krolewskiemu kazáli dáć onę prośbę pisaną/ A Merindoliensom zá ośm dni stánąć zásię kazáli.

Tegoż dniá Cháſaneus ſtároſta y z drugimi Senatormi/ na ſthronie mowili z onemi poſłami Merindoliñſkiemi/ pokázuiąc im że żadney inquiſitiiey nieby ło trzeba/ ná błędy ktorych oni bronili/ bo wſzyſcy ludźie o tym wiedźieli/ że oni rozny żywot wiodą/ od vſtaw kośćielnych/ y nic nie chcą świętemu oycu Papieżowi pozwolić/ iedno iáko inſzemu człowiekowi. A przetho błądzą oni bez wątpienia/ y záiſte do odprzyſiężenia trzeba ie wieść/ co ieſli vczynią/ będą mieli pokoy/ odpowiedźieli im oni ktorzy proſili/ że choćiaż iáko żywo y iedney literki piſma/ nie vczyli ſię/ wſzákoż byli gotowi (ieſliby ſię tho zdáło ſtarośćie/ y ſenatorom) dáć poczęt wiary ſwey/ Rzekł ſtároſta y z ſenatormi. Niemamy thego poruczenia/ Ale ná piſmie áby podali wiarę ſwą/ kthorą od ſtharſzych ſwych wźięli/ y ſpoſob żyćia. A ták oni poſłowie obiecali to ſpráwić v Merindolienſow/ a wroćiwſzy ſię do domu/ powiedźieli co tám ſpráwili/ y wnet wezwáli piſárzá z Malemortu/ y kazali mu piſáć wyznanie wiáry/ ktorą oni przyięli przed trzemi ſty lat/ ſpiſał tedy ono wyznánie/ A rychło po tym donieſiono ie do ſenatu Aquenſkiego/ á zwłaſzczá Kárdinałowi Sádolethowi/ Raicam Awenionſkim/ Biſkupowi Kabaglionſkiemu/ y wſzem inſzem kthorzy to od nich mieć chćieli/ Franciſzek thez Krol chćiał wiedźieć ſpoſob żyćia Merindolienſow/ y wyznánie wiáry ich/ á przetoż kazał ie przed ſobą czytáć/ Káſtellánowi Anagnoſtenowi. A po przeczytániu/ pytał wſzytkich ktorzy tam byli/ czegoby tam nie doſtawáło/ ále wſzyſcy zámilknęli.

Wyznánie wiáry Merindoliensow/ ktore też Waldenſámi ábo brátrzykami zowa.

O piſmie świętym.

WIerzymy y wyznáwamy wſzyſcy/ że piſmo świethe zámknione ieſt/ ſtárym y nowym Teſtámentem/ ktore piſmo Bożym nadchnieniem podane ieſth znieba/ A nie zwoley ludźkiey przyſzło tu ná świat/ ale z vſt ludźi świętych/ przez duchá świętego/ y owſzem ſam Bog vſty prorokow ſwoich mowił. A po thym oſtátnich czáſow/ mowił w ſynu ábo przez ſyna ſwego/ ktorego też pilnie ſłucháć kazał/ zginienie pewne obiecuiąc każdemu/ ktoby go nieſłuchał. A przeto kto z Boga ieſt/ ochotnie ſłowa iego ſłucha/ kthore ſłowo ieſt ſamo pewnym kſtałtem poznania prawdy/ y poſthánowieniem poczćiwego żywotá/ y ieſt pożytheczne ku náuczeniu/ ku karániu vpominániu/ y wyvczeniu ſpráwiedliwośći/ áby każdy ktory z Bogá ieſt/ gotow był ku każdemu vczynkowi dobremu. Też piſmá święte ſą doſtátheczne/ ku przywroceniu zbáwienia ludźiom/ ku oddaleniu błędow tych ktorzy ſię przećiwią prawdźie/ y ku pohámowániu kácerſtw y zbythkow ludźi złych: A przetho też nad złoto y nad kámienie drogie/ milſze nam ma być ſłowo Boże/ y wſzyſcy maią ſię ćwiczyć w nim/ y ono chowáć/ á nic ſię nieważyć mowić imo iego granice/ ktorem też niegodźi ſię vymowáć y przydawáć/ aby zá to pomſta na nas nieprzyſzłá.

Wyznánie wiáry o Bogu Oycu.

Z Náuki tegoż pismá wyznáwamy y wierzymy w iednego Bogá Oycá/ ktorego maiestat ácz nie ogarniony/ wszakoż rzeczy stworzone/ porządkiem swym pięknym idące/ pokázuią iego moc y mądrość/ Ktora moc bywa pokázána y kaźniami/ abo sądy iego sprawiedliwemi/ ktore wykonywał nád ludźmi złośćiwemi/ y obroną á wybawieniem dobrych/ kthorzy go czćili y miłowáli. Co się z iego pismá pokazuie. Bo/ potopem karząc złośćiwe ludźie/ Noachá z iego domem zachował: Sodomę też wywracaiąc/ Lotá záchował/ A Faraona y Egiptcyiany topiąc w morzu/ Izráelity cáłe zachował/ wiele y inszych Historiy iesth y przykładow/ kthoremi ludźie nauczeni musieli znać Páná Bogá wiecznego/ Krolá nad krolmi y książę. A tenże to po tym Bog/ chćiał nam maiestat swoy pokazáć w synu swym.

Wyznánie o Jezusie Krystusie Synu Bożym.

PEwnie wiemy że syn Boży ná ten świát przyszedł/ y stał się człowiekiem/ A dla tegoż my wszytkę nádźieię swą/ y wiarę mamy w Jezusie Krystusie synu Bożym/ Pánie nászym/ Bogu/ á dawcy żywotá wiecznego/ sámym zbáwićielu/ vsprawiedliwićielu/ poświęćićielu/ sámym wykłádaczu pismá/ y pátronie ludzkiego rodzáiu/ sámym ofiarowniku/ ktoremu namiástka nie trzebá/ ktorego my znamy być iedynem synem Bożym/ Bogiem nászym/ człowiekiem. Wierzymy y wyznawamy że Pan nász Jezus Krysthus/ począł się z Ducha świętego/ okrom męża iako Anioł opowiedźiał/ aby się święthym narodźił/ ktoregoby vrodzenie było okrom grzechu. Wierzymy y wyznawamy że Pan nász Jezus Krysthus/ okrom skazy/ z Mariiey pánny narodźił się w Betleem miásteczku/ y stał się ná podobieństhwo ćiáłá nászego/ okrom grzechu/ ktoremu nie był poddany. A stał się ćiáłem aby był ofiara ku zgłádzeniu grzechow wszego świata. Wierzymy y wyznawamy że Jezus Krysthus/ pod Poncyiusem Piłatem vmęczon/ vkrzyżowan/ vmárł/ pogrzebion/ za grzechy násze/ bo on sam iest barankiem wielkonocnym ofiarowanym/ aby nas zpásczeki diabelskiey wyrwał/ co znáczył on wąż miedźiany napuszczy zawieszony. Bo ktorzy w Krystusá Páná wierzą/ ći od przeklectwa y od wieczney śmierći wolni bywáią. Wierzymy y wyznawamy że stąpił do piekłow/ bo nie tylko ćiáłem cierpiał/ ale też y stráchy potępienia wytrwał.

Wierzymy y wyznáwamy/ że Pan nász Jezus Krystus/ trzećiego dniá wzbudzon iesth od vmárłych/ ku nászemu vspráwiedliwieniu/ y ku oświadczeniu prawdźiwego zbáwienia/ y dostąpienia żywotá wiecznego/ tym ktorzy w Krystusie Panu vmieráią.

Wierzymy że Pan nász Jezus Krystus/ czterdźiestego dniá po swym zmartwychwstaniu/ wstąpił do niebá.

Wierzymy y wyznáwamy/ że siedźi ná práwicy Bogá oycá wszechmogącego/ y ma roskázowánie ná niebie y na źiemi/ y iest postánowiony pánem/ nád wszemi páństwy y przełożeństhwy/ y poimawszy nieprzyiaćiele násze/ lud swoy zbogáćił y wszedł do przybytku/ nie ręką ludzką vczynionego/ y tamże iest wiecznym pátronem y pośrzednikiem rodzáiu ludzkiego.

Wierzymy że Jezus Krysthus sądźić przyidźie żywych y vmárłych/ w on ostatni dźień/ ktory dźień samemu Bogu iest wiádomy/ A przyidźie w krolewskim Maiestaćie z Anioły ku osądzeniu świátá.

Przythym thez wierzymy w ducha swiętego pocieszyciela naszego kthory przez proroki mowił/ y kthory kościoł rządzi. Then iest prawdziwy Doctor/ ktorego nádchnieniem wszyscy Krześciánie/ máią znáiomość prawdy/ then duch w nich mieszka/ odrádzáiący ich w żywot nowy/ y vmárzáiąc w nich stárego człowieká/ y ożywiáiąc ie ku káżdemu vczynkowi dobremu/ y pocieszáiąc w vtrapieniu/ y świádcząc że oni są synowie Boży/ y spolni dziedzicowie z Jezusem Krystusem.

Wierzymy y wyznáwamy święty kościoł powszechny/ ktory iest zgromádzeniem y zborem wszech prawdziwie wierzących wybránych Bożych/ kthorzy byli od początku świátá/ y będą do skonánia świátá/ kthorego głową iest Krysthus Pan/ iednáiąc go sobie przez ducha swego/ y rządząc go sceptrem słowá swego/ spaiáiąc go iedną wiárą y miłością: A wszythkie członki kościołá tego/ znáią iednego Bogá/ y iednę też głowę Jezusá Krysthusá/ iednę wiárę máią y iedno práwo/ ieden krzest/ y ieden stoł duchowny/ ná ktorym tenże pokarm y tenże napoy duchowny biorą/ Zá ten kościoł Krysthus sámego siebie wydał/ aby go poświęcił/ oczyściáiąc go kąpielą wody przez słowo/ aby go spráwił sobie chwalebnem kościołem/ nie máiącym zmárszku y zmazy/ Ale żeby był świętym y nienagánionym/ sáme członki ćiáłá ie°/ y kości skości iego tu bywáią policzone w ten kościoł. Nic tu niemáią pyszni Fáraonowie/ vporni Fáryzeuszowie/ y Symoniakowie/ czárownicy/ Niemasz thu żadnego członká zgniłego/ vschłego/ niemáią tu miescá podobni Judaszowi/ Káimowi/ ábo złemu bogaczowi: Tu tylko sámy owieczki y báránkowie mieszkáią/ á smrodliwi kozłowie precz bywáią wyrzuceni.

A táć iest roznicá miedzy onem kościołem/ kthory zámyka w sobie złe y dobre/ ále ten kościoł ktory my wierzymy iest święty/ krwią Krystusową omyty imo kthory niemász zbáwienia. A do thego wszyscy wierni máią się gárnąć/ bo on iest świętych obcowánim/ bo wszyscy tu są członkámi głowy swey Jezusá Krystusá/ ták złączeni/ że społem widzieć będą Bogá: Toć iest zacne á wyborne bráterstwo/ w kthore wpisáni są wszyscy/ kthorzykolwiek prawdziwie wierni/ wezwáni są od Bogá ku społeczności syná ie° Páná Jezusá Krystusá.

Wierzymy y wyznáwamy odpuszczenie grzechow/ kthore idzie do nas dármo z miłosierdzia Bożego/ y złáski Krystusá Páná/ kthory vmárł raz zá grzechy násze/ spráwiedliwy zá niespráwiedliwe/ kthory wniosł grzechy násze ná ćiele swym ná krzyż/ kthory iest báránkiem Bożym/ gładzącym grzechy świátá. Tenći iest Krysthus on spráwiedliwy/ ktory przyczyncą nászym iest v Bogá/ on sam iesth zápłathą poiednánia nászego/ wierny y spráwiedliwy/ áby nam káżdą złość odpuszczał/ krew iego gładzi Cyrograf/ ktorem związáni byliśmy/ y oczyśćia sumnienia násze/ od vczynkow marthwych/ Abyśmy służyć mogli Bogu żywemu/ kthory sam grzechy odpuszcza y zgłádza niepráwości ludzkie/ y wiedzie ku pokáiániu człowieká.

Wierzymy zmartwychwstánie ćiáłá/ błogosłáwionych Bożych ku osięgnieniu krolestwá niebieskiego ná wieki/ á przeklętych ludzi/ w ogień wieczny. Wierzymy być dusze nieśmiertelne/ kthore iesli są wierne do niebá idą/ thám gdzie iest Pan nász Jezus Krystus. Wierzymy żywot wieczny/ kthory nam iest złáski Bożey ofiárowány przez Krystusá/ ktory iest prawdziwym żywotem y śmierć zwyćiężył: A ktorzy weń wierzą y przykázánia iego chowáią/ nigdy nie vmrą/ bo niemász potępienia tym ktorzy wierzą w Jezusá Krystusá/ ktorzy nie ćiáłem ále duchem żywą. et.

Wierzymy y wyznáwamy że Pan nász Jezus Krystus/ pástánowił krzest/ ktorem bywámy zá lud Boży policzeni/ A iest znákiem odrodzenia nászego w sercu/ iest y pieczęćią łáski Bożey przećiwko nam/ kthory Bog krzći nas duchem swym y omywa dusze násze od wszech zmaz/ y odrádzá thám sercá násze/ y nápełnia ie wszelákiey poćiechy/ vfániem dobroći iego oycowskiey ktory z náczynia gniewu czyni naczynie miłosierdzia.

Mandat tego znaku ten iest. Idąc vczcie wszytki narody/ abo przepowiedaj ćie Ewanielią wszemu stworzeniu/ ktho vwierzy a okrczon będzie. et. Ministrowie tedy dawaią znak/ A Krysthus sam dawa tho co krzest znaczy/ formá krztu iest ta/ W imię oyca y syna/ y ducha świętego/ Materia zaś ię iest woda w ktorey ludzie maią być ponurzani/ a owe przydatki kśiężey są sprosne y nie ze słowa Bożego/ zaklinania diabłow/ Krzyżmo/ sol/ sline. et.

Wierzymy y wyznawamy że Pan nasz Jezus Krystus postánowił wieczerzą swą/ ktora iest dźiek czynienie/ y pamiątka męki y śmierci Jezusa Krystusa/ gdy to w zborze świętym porządnie bywa czyniono/ przy ktorey wieczerzey bywa rozdawan y bran chleb y wino/ ktore rzeczy są widomemi znaki/ ćiała y krwie syna Bożego za nas na krzyżu zawieszonego/ dla zgładzenia y odpuszczenia grzechow naszych. Bo kto temu mocnie wierzy że Krystusowe ćiało wydane iest/ y krew przelana ku odpuszczeniu grzechow/ ten iuż pożywa ćiała Krysthusowego/ y pije krew iego/ y iesth vczesthnikiem thak ćiała iako y krwie/ obaczaiąc zgodność tych rzeczy/ ktore widźi/ z onemi kthorych nie widźi. Bo iako ćiało chlebem bywa posilono/ a wino rostrzeźwia serce/ takći też ćiało Krysthusowe na śmierć wydane/ y krew przelana/ karmi/ posila/ y rostrzeźwia duszę smętną y vthrapioną/ wszakoż rzecz duchowna ku rzeczy widomey nie iest thak przywiązana/ aby niemogły być rozłączone/ ale owiem Judasz wziął znak/ ale owocu/ y rzeczy ktora on znak znaczył nie wziął/ bo nigdy on nie był vczestnikiem ćiała Krystusowego/ ale y owszem niedowiarstwem swym cząstkę miał v szatana. A przetoż ma doświádczyć samego siebie sam człowiek/ iesli iest szczerą wiarą złączony spokaianiem y zmiłośćią/ y dopiero niechay przystąpi do tego świętego stołu/ Bo inaczey winien się sthanie ćiała y krwie Krystusa Pana/ bo nie vważa śmierći Krystusowey y rady Bożey/ ktory niedarmo tę świątość vstawił/ ale dla tego aby nas pobudźił ku gorącey miłośći swey/ y braćiey naszey. A iżbyśmy się też stali kośćiołem Bożym/ ktory w nas chce mieszkáć/ iako ono mowi Krysthus/ Jeśli mię ktho miłuie/ chowáć będźie słowo moie/ A oćieć moy miłowáć go będźie/ y przydźiemy do niego/ y mieszkáć z nim będźiemy. A wszakoż nie tak tego rozumiey/ áby ćiało y kośći Krystusa Pana/ były w chlebie/ abo żeby się chleb w ćiało y w krew odmieniał/ bo to mnimanie walczy ze słowem Bożym/ y z wiarą naszą/ w ktorey wyznawamy że Krystus wstąpił na niebiosa/ y siedźi thám ná prawicy Bożey/ zkąd przyść ma ná sąd żywych y zmarłych: Ale tak ma rozumieć/ że Krystus Jezus/ iest tu przy wieczerzey mocą swą/ y duchem swym/ w sercach wybranych y wiernych swych.

Wierzymy y wyznawamy że szczera chwałá Boża náleży w thym/ ábyśmy woley Bożey byli posłuszni. A to posłuszeństwo/ iest nam opisane w przykazániach Bożych/ ktore nas vczą/ cośmy przod Bogu á po thym bliźnemu naszemu winni/ A wykonánie przykazania iest/ być posłusznym Bogu w prawdźiwey miłośći/ y z cáłego serca/ y sumnienia dobrego/ y wiary nie obłudney/ owa tá iest chwała Panu Bogu miła/ ktora nie z naszey dumy/ ále z iego roskazania idźie/ Nie iakomy chcemy/ ále iáko on każe/ mamy Boga chwalić.

Wyznawamy iż poznánie grzechu/ idźie z poznánia zakonu/ ktory zakon pokázuie nam iako palcem nászę niedużość/ bo żadnego niemasz człowieka/ ktoryby mogł zakon wypełnić/ Abowiem wszyscy ludźie są grzeszni zakonu nie chowaiący/ synowie gniewu z nátury/ podłożeni pod sąd Boży spráwiedliwy/ y niemaią żadney vćieczki inszey/ iedno włásce a w miłośierdźiu Bożym.

Wyznawamy dobre vczynki/ ktore Bog zgotował/ abyśmy w nich chodźili/ a ty vczynki są w słowie Bożym pokazáne/ ktore my mamy czynić/ nie wnádźieię iákiey zapłáthy/ ani zboiaźni kazni Bożey/ ale spowinnośći y zmiłośći/ abyśmy oyca nászego thym czćili/ á iżeby thez wiárá nászá żywa owoce z siebie dawáłá.

Wyznáwamy że thrzezwość/ y mierność roſkazana ieſth nam w piſmiech świętych. Poſt też/ nie vdręczeniem ciáła ale vpokorzeniem y miernem iedzeniem/ obchodzimy/ ktora mierność pomágać ma nam/ ku ochothney modlitwie. Inſze poſty/ od ludzi zmyſlone zarzuca Bog/ v proroka: Nie chcieycie pościć/ iakoście do tych miaſt pościli.

Wyznawamy też/ że wybor pokarmow w ſtarym zakonie był roſkazan/ ále v Krześcianow zoſtáłá wolność/ przez Kryſtuſá/ ktory nas zgoła wyſwobodził z onych obrzędow/ y niewoley zakonney: Wſzytko iuż czyſte/ czyſtem/ a niewiernikom niezbożnym nic niemaſz czyſtego/ bo ich ſumnienie nie czyſte ieſt/ Pokarm nie zaleca nas Bogu/ bo co przez vſtá wchodzi/ niepokala człowieká/ wſzytko ſtworzenie Boże dobre ieſt/ y niema być wzgardzone/ byſmy iedno vżywali go z dzięką/ bo ieſth poświęcone ſłowem y modlithwą/ Wſzakoż tha wolność/ niema nam być przyczyną zbytku y obżerſtwa/ ále y owſzem pilnie nam trzeba ſtrzedz/ aby ſerca naſze ociążone niebyły/ opilſtwem y ozralſtwem.

Wyznawamy iż Krolowie/ kſiążęta/ y vrzędnicy ſą perſonami od Boga danemi/ aby miecz noſili ku obronie dobrych a ku ſkaraniu złych/ A przeto tym poſłuſzni máią być ludzie/ nie tylko dla gniewu ále y dla ſumnienia/ y ma być im dawan ſzos czynſz cześć/ a także thez każdemu vrzędowi/ bo go Bog na tho ſprawił/ aby dobre miłował/ a złe karał.

Wyznawamy/ że miniſtrowie y kościelni páſtyrzowie/ máią być przykłádámi trzodzie wierney/ w ſłowie/ w obcowaniu/ w miłości/ w wierze/ w czyſtocie/ y máią świecić nauką y cnotą/ A tych za paſtyrze nieznamy/ ktorzy łakomſtwem zwiedzeni paſtyrzami ſię czynią/ y żadney zwierzchności nad ſobą mieć nie chcą/ y owſzem ſami ſobie vrzędy y zwierzchności krolewſkie y kſiążęce biorą/ opuściwſzy właſne ſwoie vrzędy y powinności/ tę naukę y pilność. A to panowanie znaczy troiaka Korona Antykryſta Rzymſkiego/ także krolestwo Biſkupow/ Opatow/ ale wezmą ci zápłatę godną/ złości ſwey.

Tho wyznanie wiary ſpiſane podali/ naprzod parlamenthowi powiathnemu/ a po tym przydawſzy niektore Artykuły/ podali to wyznanie Biſkupowi Kabellionſkiemu/ bo tego żądał ſam. Kardinałowi też Sadoletowi byłá podana/ proſząc przytem aby pokazał piſmem/ ieſliby w czym to ich wyznanie nie było zgodne ze ſłowem Bożym/ A Sadoletus przeczytawſzy ią odpiſał Kábrierienſom/ tymi ſłowy. Przyiąłem wáſze żądanie/ y przeczytałem Artykuły wyznania wiary waſzey/ Jeſt zaprawdę doſyć ſzerokie/ y rozumiałem to zawzdy/ że nie o inſzą naukę wam winę dawano/ iedno o tę ktorą ſami wyznawacie. Toć pewna rzecz/ że ludzie lekcy napletli na was niekthore rzeczy przed poſpolitym ludem/ ktore ſrogiego gromienia były godne/ ale gdyſmy w to pilnie weyrzeli/ nalezliſmy to być ſzczere potfarzy/ y fałſzywe obwinienia/ Jmo to/ w tych waſzych artykulech/ mogą być niektore ſłowa tak odmienione/ iż przedſię waſze wyznanie nie będzie wniczym naruſzone abo zepſowaoe: A ktemu/ moim zdaniem/ nie potrzeba wam było tak iawne na paſtyrze kościelne docierać. A co ſię dotycze oſoby mey/ ia wam wſzytkiego dobrego życzę/ á bárzo bych tego nierad widział/ y bolałoby mię to barzo/ by ſię tho miało ſtać nad wámi/ co inſzy miedzy ſobą poſtanowili/ około zborzenia a zwoiowania was. A iżbyście thym dowodniey poznali iako wam ieſthem życzliwy/ ia w krotkim czaſie poiadę do ſwego folwarku/ ktory mam pod Kabrierą/ tham wam ſnadnie będzie domnie przyiechać/ chcecieli w małey liczbie chcecieli w wielkiey/ nie będziecie na tym ſzkodować/ y cokolwiek będę rozumiał być wam pożytecznego/ abo ku zachowaniu zdrowia waſzego potrzebnego/ to wam ſzczyrze powiem.

A onegoż prawie czáſu Vicelegat Awenioneńſki/ z nápominania Kábellionſkiego Biſkupa/ miał żołnierze y draby ku zwalczeniu y obaleniu Kabrieri.

A gdy woiſko w mili było od Kabrieri/ Kardinał Sadoleth/ ſpieſznie przeciwko Vicelegatow iechał/ y vkazał mu żądanie Kabrierienſow y wyznanie wia-

nanie wiary ich społu z nim przeczytał/przydawaiąc obietnicę ich/że oni by-
li gotowi odstąpić tego coby im słowem Bożem było zgániono/á tákże ná ie-
go żądanie woysko ono odstąpiło precz nie vczyniwszy żadney szkody Kábrie-
riensom. A potym Sádoletus chcąc iecháć do Rzymu/kazał záwołáć do siebie
niektorych Kábryeriensow ktorych Luteranami zwano/ y obiecał (skoro do
Rzymu przyiechawszy) wyznánie wiáry ich y wszytki ártykuły vkázáć Kárdy-
nałom/ á rádzić z nimi o concylium ná kthorymby byłá popráwá w kościele
Bożym vczynioná: Napominał ieteż áby się strzegli sąsiádow swoich/bo by-
li im wielkiemi nieprzyiaćielmi. Byli tedy Kábryeriensowie poćieszeni z Sá-
doletowych obietnic/spodziewáiąc się w rychle odpisu iákiego ábo odpowie-
dzi ná wyznánie swe/ wszákoż gdy się Sádolet z Rzymá wroćił/ zrozumieli że
thám nic nie spráwił coby było ku popráwie kośćioła Bożego/ ále y owszem
obaczyli że ná woynę wołáli papieżnicy przećiwko tym ktorzyby vstaw Rzym-
skich nie chowáli. A Biskup Aqueński z Kábellieńskim vśiłowáli áby decret
ktory był wyszedł od Parlámentu powiatnego/był przećiwko Merindolien-
som exequowan. Posłáli tedy Jana Duranda/ iednego z rádziec z niektorem
sekretarzem y z Biskupem Kábellioński y z Doktorem w Teologiiey/ áby do
Merindolium iecháli/y okázali mieszczanom y obywátelom wszytkim ich błę-
dy w ich wyznániu/á iżeby thez zwyćiężone słowem Bożym ku odprzysiężeniu
przywiedli/á gdźieby to vczynili/thedy mieli być wolni od wszelákiey káźni/ á
iesliby Merindoliensowie przeświadczeni w kácerstwie ofiárowánem odprzy-
siężeniem wzgárdźili/tedy mieli spisáć ich spráwę y odnieść Párlámentowi/
áby on wiedźiał co z tym miał czynić.

A gdy ten decret wyszedł/Biskup Kábellioński nie czekáiąc dniá zámierzo-
neo ku exequucyiey/wźiął doktora Teologá y iechał do Merindolium/áby ku
odprzysiężeniu przymusił Merindoliensy/z czego był nagánion od Merindo-
liensow/że on imo swoie powołánie/vrząd Senatorski ná się brał/ powiedá-
iąc że on nie miał thego roskázánia/Acz on przedsię nie przestał ich przyćiskáć
ku záprzeniu/co iesliby vczynili/ obiecował im że mieli być pod iego obroną
bespiecznemi/ iáko kurczętá pod skrzydłámi v kokoszy/áni się im trzebá było
báć iákich náiázdow nieprzyiaćielskich. Merindoliensowie tedy prośili áby
pokázał ty ártykuły/ktorychby się oni odprzysiądz mieli/Rzekł Biskup/że nie
potrzebá czynić żadney disputhacyiey/ ále chcę ábyśćie zgołá odprzysięgli się
wszech błędow swoich/ále Merindoliensowie powiedźieli/że oni nie chćieli od-
stąpić żadną miárą postanowienia Krolewskiego/wktorym on pilnie to obwá-
rował /áby pierwey były pokázane błędy z ktorych im winę dano/ á ták sło-
wem Bożem zwyćiężeni áby mogli listowi Krolewskiemu dosyć vczynić/ ina-
czey byliby doznáni ábo Hipokrythámi sprosnemi ábo wzgárdźićielmi práwá
im od Krolá zámierzonego/A ták prośili áby byłá słuszna y porządna inqui-
sitia/á gdźieby słowem Bożym byli w iákim błędźie przeświadczeni/byli go-
towi tego się odprzysiądz/á gdźieby też doznáni byli że oni według słowá Bo-
żego szczyrze wierzyli/áby ku záprzeniu nie byli przymuszeni. Biskup tedy Ká-
bellioński wielce się rozgniewał / nie chcąc żadney zmiánki słowá Bożego
mieć/ktorem słowem Bożym y Krol y Senat kázáli sądźić Merindolinczy-
ki/y owszem iáko szalony począł przeklináć tych kthorzy ten sposob sądzenia
wymyślili. Po tym Doctor on ktory był z Biskupem przyiechał/ pytał ktore-
by to były ártykuły ktore Merindoliensowie podáli byli (bo ich Biskup nie v-
kázał był Doktorowi) Rzekli Merindoliensowie/ Biskup Kábellioński ma
ty ártykuły/á my też mamy tu z sobą drugi exemplarz/Biskup tedy podał Do-
ktorowi onemu wyznánie cáłe Merindoliensow/á ledwie ono wyznánie do-
ktor przeczytał/Biskup záwołał/Przeczże świádectw szukasz? ábo co nam po
disputácyach? wszytki ty rzeczy są kácerstwá pełne/Merindoliensowie rzekli/
A ná ktoremże mieyscu są ty błędy/á Biskup niemiał coby odpowiedźiał/ A
on doctor żądał áby mu był dan czás/żeby mogł pilnie obaczyć ártykuły one-

go wyznania/ y mogł thez obaczyć ieśli ſą z piſmem zgodne/ A Biſkup z żałoſćią wielką/ nic tam nie ſprawiwſzy wyſzedł/ a po ośmi dni kázał Biſkup záwołáć doktorá/ aby mogł ſię od niego wywiedźieć ktorąby drogą chćiał pokazáć kacerſtwem to co w oney confeſiey było napiſano/ A on doctor rzekł/ Ja nigdym ſię więcey nie zdumiał/ iedno gdym thy artykuły przeczytał y pilnie zgadzał z świadectwy piſma świętego/ kthore oni ku potwierdzeniu nauki ſwey abo wyznania ſwego przywodzą. Wyznawał thez onże doctor/ że nigdy ſię więcey nie pomnożył abo nie wyuczył piſmo vſthawicznie czytáiąc/ iedno gdy ty artykuły czytał. Rychło po thym Biſkup Kabellioński tylko z ſwemi ſłużebnikámi do Merindolium przyiechał/ á tamże kázawſzy k ſobie záwołáć dźieći máłych y wielkich/ dawał im pieniądze y łagodnemi ſłowy prośił aby ſię modlitwy Pańſkiey y Creda Apoſtholſkiego po Láćinie nauczyły. Wiele tedy onych dźieći powiedáły że vmieli po Láćinie paćierz y Credo/ ále nieumieli rozumieć rzeczy tylko ſwym ięzykiem/ tho ieſt Francuſkim/ á Biſkup mowił do nich/ że im było nie potrzebá tákowey vmieiętnośći/ ále doſyć ná thym by tylko po Láćinie to vmieli/ bo to nic ku zbáwieniu nie pomagáło/ wiedźieć y rozumieć ty rzeczy/ gdyż y ſámi Biſkupowie y doktorowie nie rozumieią wykłádu namnieyſzey cząſtki paćierza y Creda.

To ſłyſząc ſtároſtá Merindolieńſki Andrzey Maynárdus/ rzekł/ A coż tho pomoże ſłowa nie wyrozumiane mowić/ y obyczáiem pápugi blekotáć paćierz y Credo? Kłama záiſte y z Bogá ſię pośmiewa/ kthokolwiek bez rozumienia mowi ty ſłowa/ Wierzę w Bogá/ á niewie co ty ſłowá znáczą/ Rzekł mu Biſkup/ A ty rozumieſz co to waży wierzę w Bogá? Ktoremu rzekł ſtároſtá/ byłbych nędznikiem bych tego nie rozumiał/ y tamże porząd począł czynić wyznánie wiary/ A Biſkup zlękſzy ſię tych ſłow/ rzekł/ Nie wierzyłem aby Merindolium miáło tákowe doctory/ Rzekł mu ſtároſtá/ Nowſzem namnieyſzy człowiek tu w Merindolium lepiey może mowić o członkach wiary świętey niżli ia/ á iż thak ieſt/ pytay ſię od tych dźieći/ á doznaſz ieſli źle abo dobrze ſą wyuczone/ a Biſkup nieukiem będąc/ y gniewem á wſtydem zięty/ nic nie mowił. Po thym drugi ráycá ábo ſprawcá Merindolieńſki Petronius Regius/ rzekł/ Pánie chceſzli aby tu iedno dźiećię drugiego pytáło/ tedy tho rádzi vczynią/ A gdy Biſkup dozwolił/ wnet ieden z onych dźiatek począł pytáć drugich z wielką ſtátecznośćią y mądrośćią/ tak że ſię dźiwowáli temu/ á drugie dźiatki tákże bacznie y mądrze iemu odpowiedáły/ z podźiwieniem onych wſzytkich ktorzy tám byli przy thym/ miedzy ktoremi czterzey zakonnicy z Páriſkiey ſzkoły/ tám też byli/ á ieden z nich rzekł Biſkupowi/ Ja muſzę to wyznáć żem częſtokroć bywał w diſputácyách Sorbony Páriſkiey/ á nigdym ſię z nich tak wiele nie náuczył/ iakom ſię teraz náuczył ſłucháiąc tych dźiatek/ Ktoremu rzekł Gulielmus Armancius/ A czytałeś kiedy co v Matteuſzá mowi Kryſthus Pan/ Dźiękuię tobie Oycze/ Pánie niebá y źiemie iżeś zákrył tho od mądrych y roſtropnych/ á obiáwiłeś to maluczkim/ Záiſte Oycze dobrze thak/ bo ſię ták tobie polubiło/ Owa wſzytki ſłowa ktore Merindolienſowie mowili/ wielkie podźiwienie czyniły wſzytkim/ A Biſkup gdy mu ſię tą drogą nie powiodło/ drugą tho począł czynić/ abowiem łagodnemi ſłowy y obiethnicami/ chćiał Merindolienſy przyćiągnąć ku ſwey ſtronie/ a przetoż ná ſtronie kázawſzy ludźiam obcym vſtąpić/ powiedźiał że w nich nie ták wiele było błędu iáko ich było oſławiono/ Wſzakoż aby ſię doſyć ſtało prześládownikom ich/ rádźił im vczynić iákie znośne odprzyſiężenie/ á zwłaſzcza ſprawcam ich imieniem wſzech Merindolienſow/ nie przypuſzczáiąc do tego żadnego piſarzá ktoryby to piſał/ obiecuiąc im że thym ſpoſobem mieli ſobie nábyć przyiáźni v ſwych nieprzyiaćioł okrom ſwey nie ſławy/ bo tho tylko miáło ſię donieść ſamego Papieżá y Parlamentu powiatowego/ A ktoby im to chćiał zgánić/ thedy nie miał mieć wiary v nich/ ále oni deputatowie ábo ſprawcy Merindolienſcy/

powiedzieli że oni iuż dawno to v siebie postanowili/ aby żadnego odprzysię-
żenia nie postępowali/ chybá gdzieby ze słowa Bożego byli doznani być here-
tykami/ tego dokładaiąc że się temu barzo dziwowali/ iż Biskup przymuszał
ie ku skłamaniu Bogiem y ludźmi/ Owa Biskup zafrasowany musiał precz od
iechać/ A w kilku dni Biskup Aqueński starał się v Duranda rayce powiatne°/
áby mandat kthory miał od Senatorow exequował/ A Durandius dał znać
Merindoliensom/ ktore° dnia miał do nich przyiecháć z Biskupem Kabellioń-
skim/ y z Doctorem Teologiem y pisarzem/ aby na then dzień wszyscy byli do-
ma/ A onegoż czasu zbieżáło się było wiele ludzi zacnych y vczonych z każdego
stanu/ áby przysłuchali tey exequutyiey/ Merindoliensy też napominano aby
się zaraz wszyscy nie stáwili/ ale żeby podle kościoła stali/ a porządnie (kogoby
zawołano) stawali. A skoro Durandius zasiadł na mieyscu sądowym/ a po-
dle niego Biskup Kabellionski/ Doctor thez on Teolog y pisarz/ zawołano
Andrzeia Maynarda starosty/ Jenona Romana/ y Michelina Maynarda/
deputatow abo sprawcow/ Jana też Kabriusa z Janem Palenkiem Senio-
row Merindolienskich/ ktorzy gdy stanęli y vkłonili się wszytkim/ Durandius
tak vczynił rzecz. Rzecz wam iest wiadoma/ iż wyrokiem Parlamentu powiat-
nego/ wy wszyscy z żonami y z dziećmi waszemi/ do iednego wszyscy w ogień
iesteście osądzeni/ a domy wasze żeby obalone były/ y spustoszone mieszkanie:
Wszakoż podobało się to Krolowi Miłościwemu naszemu listhy posłać/ kto-
remi wam pofolgowanie czyni/ aby się z wami nie srodze obchodzono pra-
wem/ ale według tego postanowienia/ y thamże było czytáne ono Krolewskie
postanowienie/ a po długich namowach zdało się Senatowi onemu/ aby od
Biskupa Kabellionskiego y od Teologa byliście o kacerstwo napomnieni/ á
zwyciężeni y przeświadczeni abyście się nauki fałszywey (ktorą iako powieda-
ią dzierżyćie) odprzysięgli thu przedemną/ Co iesli vczynićie/ zaisthe łáskę
wam od Krola ofiarowaną otrzymacie/ A przetoż iuż theraz maćie posłuszeń-
stwo wasze/ Bogu/ Krolowi/ y vrzędowi pokazać: A tho rzekszy/ pytał ich coby
oni na to mowili/ co im tám zamiatano na oczy. Andrzey tedy Maynard stá-
rosta kazał mowić deputatom Merindolieńskim/ a deputatowie na stharo-
ścin vrząd to wkładali. Durandius thedy rzekł do starosty/ Ty masz pierwey
odpowiedzieć iako vrzędnik/ á starosta rzekł/ Że tá rzecz na wszytko pospolstwo
należy/ á przeto sprawcy máią pierwey odpowiedzieć/ Wszakoż iż się to tak to-
bie podoba/ prosiemy áby nam był dan rzecznik/ ktoryby o wszytkim spráwę
maiąc mogł odpowiedzieć/ bo my ludzie iesteśmy nie vczeni/ y nie mamy z tho
słow odpowiedzieć iako się godzi. A Durandius rzekł/ że nie chćiał áni pi-
smem áni od rzecznika/ ále z vst ich rzecz tę słyszeć/ wszakoż thego im nie bronił
aby z sobą nie mieli się náradzić/ coby mieli mowić okrom obcych ludzi/ ktho-
rych do tey rady nie mieli przypuśćić. Starosta tedy Merindolieński przyiął
tę conditią/ y vstąpił ná stronę namawiać się z deputatámi y Seniormi/ y po-
stánowili to aby pierwey deputatowie mowili/ á po tym starosta/ á na koniec
Seniorowie/ coby komu Pan Bog vżyczył mowić/ á gdy się wroćili wnet/ dzi-
wował się Durandius że ták rychło narádzili się miedzy sobą.

Michelin tedy Maynard/ deputat Merindolieński (prosząc pierwey Du-
ándiusa y Biskupá aby mu iáko człowiekowi prosthemu przepuśćili/ iesliby
nie ozdobnemi słowy mowił) thak odpowiedział/ Wielkie dzięki Bogu ma-
my czynić/ że nad insze dobrodzieystwa kthore nam vczynił w wielkich niebe-
spieczeństwach/ y tho też wszech nawieczsze nam dał/ że kro chuć serdeczna ku
nam obroćił/ że z námi práwem postępować kazał/ y wszelaki gwałt swym wy-
rokiem záwściągnął/ ktory przykłádem Dawidá y Salomona raczył na nę-
dzne poddane swe weyzreć/ On áiste opatrzył to dobrze/ zá co my iemu nawięt-
szego szczęśćia żądamy w Krystusie Pánie/ A po tym dziękuiemy thez nawyż-
szemu vrzędowi powiátowemu/ że nam prawo czynili według wyroku Kro-

lewſkiego/ y tobie też panie Durandiuſie/ ktorys thu z mandatami od Parlamentu przyiechał/ y vkazałeś nam drogę iáko w tey mierze poſtępowáć mamy/ á przetoż chćiałbych áby mi były thy kácerſtwá pokazáne z kthorych mię winuią/ a ieſlim kiedy wymowił iákie ſłowo w czymbych máieſthat Boży obráźił/ rad tho odwołam/ y kaźń według wyroku twego rad podeymę. Po nim Jenonus Romanus mąż iuż ſtáry/ deputat Merindolieńſki powiedźiał że przy wotum thowárzyſzá ſwego ſtał/ y Bogu dźiękował że w lećiech ſwych oſtatnich tę nowinę ſłyſzał y widźiał/ ktorą było przynieſiono/ áby wyznánie wiáry świętey z piſmá świętego było pokázáne/ bo thego nigdy przodkowie ich nie mogli otrzymáć vſędźiow ſwych. Stároſtá też Máynardus rzekł Komiſarzowi/ Ten młodźik piſarz nic nie czyni tylko ſię śmieie/ á nie piſze tego co mowią/ A Komiſarz gniewáiąc ſię złáiał piſarzá/ y kazał wſzytko z przodku (powtarzaiąc mu) piſáć/ y pytał ſtároſty ieſliby ieſzcze chćiał co mowić/ Ktoremu odpowiedźiał ſtároſta/ Gdyż mi mowić dopuſzczaſz/ ia ile widzę wyznáwam że tu nie maſz żadnego prawnego poſtępku/ bo tu nie máſz ktoby ſkárżyć miał/ ktory inſtigator/ ieſliby nie dowiodł tego o co ná nas ſkárży/ áby był káran kaźnią ktorą piſmo karáć każe fałſzywe oſkárżyćiele.

Toż też mowił Jan Brunerolus podſtároſći Merindolieńſki/ żądáiąc áby były ſłuſzne wywiádowánia/ z kthorychby ſię okázáć mogło że oni obywátele mieyſca onego w błędźie żyli/ á ieſliby tey inquiſitiey nie chćieli czynić przećiwnicy/ thedy áby vrząd puśćił ie wolno/ ám byli ſądźeni ná garłá y ná zgubę dobr ſwoich.

Komiſarz tedy iż iuż byłá godźiná obiádu/ odłożył to ná pierwſzą godźinę po południu/ támże ćiſz ktorzy ráno mowili z Merindolienſow żądáli áby im były pokazáne ty błędy y kacerſtwá/ z ktorych ie winowáli ádwerſarze. Żądáni tedy byli przez Komiſarzá Biſkup y Doctor Teologus/ áby pokazáli ieſliby co mieli przećiwko im/ ábo ieſliby chćieli odeprzeć artykułom ich/ A Biſkup nie śmieiąc iáwnie mowić/ długo ſzepthał w vcho Kommiſarzowi onemu/ Kthorego ſzeptánia nie mogąc znośić dłużey Durándius/ począł mowić do Merindolienſow/ Biſkup to odpowieda że nie trzebá inquiſitiey żadney/ bo to o was wſzędy ludźie mowią/ A on Doctor Teolog/ żadnego ártykułu wyznánia onego nie confuthował/ ále y owſzem wiele mowił po Łáćinie z Durandiuſem.

Merindolienſowie thedy prośili Durándiuſa/ áby kázał pilnie ſpiſáć one wykręty Biſkupowe y Teologowe/ á on im to obiecał vczynić. Ci tedy wſzyſcy kthorzy ſię byli zgromádźili przyſłucháwáć oney diſputácyiey/ dźiwowáli ſię bárzo iż Biſkup y Teolog práwie zániemieli/ będąc zwyćiężeni. Mnodzy też z pożytkiem wielkim z onąd odeſli/ wźiąwſzy z ſobą wyznánie wiáry Merindolienſow/ A zwłaſzcza oni trzey Doktorowie/ ktorzy częſtokroć Merindolińczyki vpominali ku záprzeniu/ ſámi po tym bá łámutnie papieſkie porzućiwſzy/ przyięli ſzczerą nákuę/ y vczyli ſłowá Bożego wiernie.

Po thák mnogich tedy y ćięſzkich burdách/ Bog dał wytchnąć Merindolienſom/ á to gdy dopuśćił ſtrach ná nieprzyiaćioły/ z onych przykłádow káźni ſwych ktore był pokázał w przećiwnikách ludu onego/ bo Cháſsaneus ſtároſtá nagle zdechł/ á on też Jan De Romá Kácermiſtrz/ hániebną śmierćią dokonał/ y iáko pies śmierdzący w doł wrzucon/ Wſzakoż rychło po thym Jan Minerin/ ten był Kurtiſanem papieſkiem w Kábellionie/ z niſkiego ſthanu/ przyſzedſzy ku wielkiem bogactwam/ á potym y ku ſtároſtwu/ Ten thedy będąc Namieſtnikiem Krolewſkim/ wſzytkę myſl ſwą ktemu obroćił áby on decret Párlámentowy wykonał/ á zwoławſzy k ſobie Senathory dwánaſtego dniá Kwietniá/ kázał czytáć liſt Krolewſki/ ná ktorym liśćie był wyrok Krolewſki przećiw Merindolienſom/ ktory wyrok odźierżał był Minerin v Krolá zá przyczyną Kárdynałá Torneniuſá/ przez Filipá Korthyná. A po prze-

czytaniu onego listu/byli niektorzy od Senatu wysadzeni aby to exequowáli/ á Minerius obiecał im tego pomágáć. Wnet tedy kazał się woysku zbieráć/ w Masyliiey/w Aquis/ w Arelatenie/ A nád to wszytko woysko Krolewskie ktore było w Másiliiey przećiwko Angielczykom tám zgromádźił y złączył z onym woyskiem/ktore był Legat Papieski w Awenionie y w Wenisie zebrał/á tak ten śmiáły Hetman zapomniawszy powinnośći swey/ćiągnął ku zburzeniu Merindolium y Kabrieriiey y inszych miasteczek y wśi/ktorych było w liczbie dwiádźieśćiá dwie/á chcąc te° łatwiey dokazáć dał wolność żołnierzom bráć y palić wszytko/y zabiiáć męże/niewiásty/dźieći. A niżli przyćiągnął do Merindolium/zborzył y spalił miastheczká /Rupem s. Stephani Willelaurum/Lormárium/Mottam/Kábryerettam/s Martinum/Pipinum/ y insze mieysca zá gorą Lebroną będące/A obywatele onych mieysc z kthorych się nie máło było do Merindolium wprowádźiło/widząc tákową srogość nieprzyiaćielską/wynieśli się do lasá ktory zwano Laurá/ażby ich gniew ábo popędliwość iáko nawałność morska vćichnął.

Merindoliensowie thákież widząc á ono że wszad gore/opuśćiwszy domy do lasow poućiekali/y nocowali we wśi Sanfaleńskiey/ ktorey wśi ludźie też iuż gothowali się vćiec dla Biskupa Kawilońskiego wikáriego legatá Papieskiego/ktory był dał moc Książętam niektorym pomordowáć ony ludźie. Ná zaiutrz postąpili trochę daley w lasy/á Minerius pod gárłem był zakazał áby nikt nie rátował Merindoliensow/ále żeby wszyscy byli zábiiáni/ ná kthorymbykolwiek mieyscu byli nálezieni/ kthory wyrok miał mieysce ná granicách miast Papieskich. Biskupowie też onego kráiu mieli gothowy lud woienny.

Szli thedy Merindoliensowie z wielką trudnośćią niosąc dźieći ná ręku w pieluchách/ gdźie było y niewiast niemało brzemiennych/ á gdy na mieysce zámierzone przyszli/nalezli tám wiele drugich co też byli poućiekali. Rychło potym przyszłá wieść/że Minerius gotował się z mocą wielką przećiwko im/ á dźiało się to przed wieczorem/ Oni tedy poradźiwszy się/zostáwili tám dźieći/niewiásty (bo droga byłá ku prześćiu trudna) zostáwili támże y ministra/á sami do miasteczká Mussynum ćiągnęli/á to tym vmysłem czynili/ spodźiewaiąc się żeby nieprzyiaćiel miał miłosierdźie nád oną mdłą á słabą gromádą/dźieći y niewiast.

Smętne thedy á żáłosne to było rostánie męża od miłey żony/oycá od miłych dźieći/ Owa po napominániu wieczornym od ministhrá y po modlitwách/mężowie w nocy odeszli/áby vszli więczszego niebespieczeństwá/Ráno potym pieszy lud przyszedł ná ono mieysce gdźie były niewiásty y dźieći. Niektorzy tedy z woyská Mineriusowego vprzedźili y powiedźieli im o woysku/ y nalezli ie modlące się społecznie po kazaniu ránem/A gdy woysko przyćiągnęło/wnet wszytko bráć poczęli żołnierze/niewiásty y pánienki złupiono/ y niekthore pogwałcono/ drugie bito/ drugie przedáwáno/y mizernie vtrapiono/ á było onych niewiast około pięći set.

A Minerius ćiągnął ku Merindolium/ drogą srodkiem lássá Laurá/á gdy tám przyćiągnęli/stárostá poimawszy niekthorego młodźieńcá/kazał go do oliwnego drzewá przywiązáć/y kázał weń z rusznic y z dźiał sthrzeláć kulami/A w onych mękach młodźieniec on oczy wzgorę do niebá podnośił/y Páná Bogá wzywał. A ná ostátek rzekł/ Panie Boże/ Ci ludźie biorą mi then mizerny żywot/ále ty mnie przez Jezusá Krystusá dasz żywot wieczny. Merindolium tedy wnet wźięli/bo nie był nikt ktoby go bronił/zborzyli y spalili/ á potym y z źiemią zrownali/á zborzywszy Merindolium/ po thym dwudźiestego dniá Kwietniá tegoż roku oblegli Kabryerią/á gdy iey dźiały dobywáli y nie mogli zborzyć/Minerius z stárostą Kabryereńskim y z Polinusem Hetmanem rokowánie vczynili/y przysięgli że mieli się prawem rozeprzeć okrom wal

ki/ by iedno brany mieſzkie otworzyli/ a gdy oni przyſięgli/ wnet miaſto otwo
rzono/ y przyięli Polinuſa y Dopeda z woyſkiem/ ale ći zdrayce nie zdzierżeli
wiary/ y owßem Dopeda kazał dwudźieſtu y piąći poimáć/ y poimane za mia
ſto kazał wieść na łąkę/ na ktorey pomordowáć ie kazał. Niewiaſt też czter-
dźieśći kazał poimáć/ też y brzemiennych/ a kazawßy ie w ſłhodołę zamknąć/
kazał ze czterech ſtron zapalić/ a gdy iuż płomień ſię zmogł/ a wołanie wiel-
kie vczyniły ony niewiaſty/ nie tylko ten tyran nie zlitował ſię nád nimi/ ale
też ßpiſami kazał ie ießcze w ogień daley popychać/ Wiele ich w iamach nay-
dowano kthore po dwu związawßy/ kazał wieść na zamek Kabryereńſki/ y
tamże ie knechći zabiiáli. Nakoniec łotrzykowie do Awenionſkiego kośćioła
weßli/ y tam nalezli wielkie mnoſtwo niewiaſt/ dźieći/ y zabiiali bez miłoſier-
dźia/ Owa około tyſiąca ludźi tam okrutnemi mękámi pomęczyli oni łotrzy-
kowie/ A na pamiątkę tak zacnego ſwego vczynku Papieżnicy/ kazali ſłup w
Kabryerze poſtawić/ na ktorym ſłupie kazáli wypiſáć rok y dźień dobycia Ka
bryeriiey przez Jana Mineriuſa ſtaroſtę Wicegerentá.

Na ten czas oni/ kthorzy mało przed tym vßli byli z Merindolium/ thułali
ſię w okolicy po gorach y ſkałách/ w wielkiey nędzy y w głodźie kryiąc ſię/
bo mało przed thym niżli ſię był ten vćiſk wielki począł/ poki ći nieprzyiaćiele
ießcze byli nie nadeßli/ proſili o to ſtaroſty/ przez niektore ludźi na ktore on był
barzo łáſkaw/ aby im dopuśćił wolno a ſpokoynie z żonámi y z dźiatkámi iść/
gdźieby ie Pan Bog obroći/ nie chcąc nic z ſobą brać iedno koßule krotem by
wżdy nágość ćiała ſwego iáko tako zákryli. Ale ſtaroſtá onem ſwoiem przyia
ćiołom tak odpowiedźiał: Wiem ia co mam czynić/ Nieden nie vydźie moich
rąk/ poſlę ich ia do piekła/ aby tám z dyabły mießkali. Tymi thak ſrogiemi
ſłowy one Hetmány nie tylko ku wßelakiey ſrogośći podußczał/ ale ie owßem
napominał/ aby wßytkie miaſteczka/ domy/ y inße mieyſca/ gwałthem nie-
chali y woiowali/ w ktorych żadney y namnieyßey obrony nie było. Ale ten
znamienity rycerz/ ktory ſię od ſądow do woyny wßytką chućią vdał/ chćiał
pokázáć iáko ieſt wielka iego moc abo radßey ſrogość ná ludźi nie winne/ á
Bogá ßczerze chwalące w ich niedoſtáthku y niedużośći przećiwko thakim
nieprzyiaćielom/ bo thakowa ich okrutność przeßłá y do Koſty miáſteczka.
Pan tego miaſteczka/ ießcze przed tym rádźił/ aby wßytkę broń do zamku zno
śili/ y muru nieco ſami rozwalili/ áby nieprzyiaćiel widząc ich nie broniących
ſię łáſkawiey ſię wżdy z nimi obchodźił: A ſkoro on ſam z Koſty wyiechał/ nie
daleko zaiechawßy/ potkał żołnierze Mineriuſowe/ proſto ku miaſtu ćiągną
ce/ á wßakże pierwßym ßturmem nic nieſpráwili/ Ale nazáiutrz/ zapaliwßy
wkoło przedmieśćie/ a do miaſtá mocnie ßturmuiąc dobyli go/ bo ich wiele
przeßłey nocy ſpuśćiwßy ſię po powroźiech poućiekali byli z miaſtá. Skoro
wźieli miáſtho y zborzyli/ bieżeli żołnierze na iedno mieyſce nie daleko od zam-
ku/ gdźie ſię było wiele niewiaſt y pánien przed ſtrachem náßło/ a oni nálaż-
ßy ie/ gwałćili ie tak hániebnie á okrutnie/ iż kthore były brzemienne/ ábo ie-
ßcze niedoroſłe/ te od onych gwałtow poumieráły. Záprawdę nie podobna
ieſt rzecz/ áby kto/ wßytki okrutne á żáłoſne nędze y przypadki ktore przychodźi-
ły w tem tak ſrogiem przeſiadowániu na Merindolienſy y ná ich towárzyße
doſtátecznie wypowiedźieć mogł/ táką tám ſrogość á okrućieńſtwo czyniono.
A ktorzy byli poućiekali/ ći ſię błąkali po leſiech a po ſkałách/ aieſli ich náleźio
no ábo poimano/ tedy ie abo ná Galiony poſyłano abo ie mieczem przebiano:
Wiele ich też było/ kthorzy kryiąc ſię w iamach od głodu poumierali/ á dru-
gich popalono/ iákoby to káżdy lepiey y ßerzey wyrozumieć mogł z ſpráw ſą-
dowych/ y ſpowieśći przećiwnych ſtron/ w nawyßem kole rádźieckim Pary-
ſkim/ ktora ſpráwa była przy wielkiem mnoſtwie ludźi/ od dwu tęgich proku
ratorow ſpráwowana/ ieden był Aubrius ktory na Mineriuſa ſtároſtę inſti-
gował á drugi Robertus ktory go bronił. A tho ſię dźiało z roſkazánia Henry-
ká II. Krola Francuſkiego w Paryżu/ iáko w nagłownieyßem mieśćie Pań-

ſtwa iego

ſtwa iego/y powiedano iż nawięcey dla tey przyczyny/ aby oycá ſwego Fráńciſzká/po ktorym był na kroleſtwo wſtąpił/od przymowki o takowe okrucieńſtwo wyzwolił y oczyśćił/ktore było zaprawdę wiele Panow y Kſiążąt obráziło/tak iż y ſam Karolus 5. Ceſarz na walnym ſeymie Rzeſzey Niemieckiey ſztrofował go zthego/powiedáiąc/ iże poddane ſwoie niemaiąc bacznośći ná pogłowie ábo na płeć/ani na látá/zwoiował. A ta ſprawa gdy o pięćdźieſiąt rázow na niey záſiadano/ á ſkończyć ſię nie mogłá/ po thym ſię tak leda iáko rozchwiała/A Minerius był zwięźienia wypuſzczon/ y ku pierwſzemu ſtanu przywrocon przyrzekſzy Károluſowi Kardinałowi Lotaryńſkiemu/iże nowe Krześćiány (bo tak zową prawdziwe naſladowce Ewánieliiey) że wſzytkiego powiátu miał wygnać. A przeto Minerius wroćiwſzy ſię do onego powiatu/ daleko ſrozſze y więtſze okrućieńſtwo nad niemi czynił niżli pierwey/ y nie przeſtawał ſię nád vbogiemi nędznikami páſtwić/ á od Boga ćięſzką niemocą złożony/ był ſrodze ſkaran. Abowiem gdy nie zwykłą niemoc miał że krew przezeń (za łaſką mowiąc) tyłem ſzła/y kamień go męczył/tedy znienagła taiemne mieſca poczęły mu gnić/ A gdy na to żadnego lekárſtwá niemogli naleść/ á wnątrze wnim iuż robacy iedli/ przyzwano było do niego známienitego bárwirzá Fráncuzá z Arelátu imieniem Lamotteuſa/człowieká pobożnego/ktory gdy Mineriuſowi vleczył kamień/y iuż był v niego w wielkiey wadze/niżli ſię iął leczyć onego ćiáła iuż wygniłego/proſił aby na máły czas wyſzli wſzyſcy zkownáty co przy Mineriuſie byli. A gdy oni odeſzli/thedy Lamotheus bárwierz napominał ſzerokiemi ſłowy Mineriuſa powiedaiąc mu/ że iuż czas przyſzedł/aby zá te ſwoie ſproſne a ogromne wyſtępki/á nawięcey za przelanie krwie nie winney iego rękami vczynione/ odpuſzczenia od Boga przez Páná Kryſtuſá proſił/ powiedaiąc tę być przyczynę tak nie zwyczaynego pochodzenia krwie z niego. Ale iego zakamiałego á niecnotliwego ſumnienia to nic nie ruſzyło/bo począł wołać na ſługi aby poimáli bárwierza Heretiká/A Lámoteus rozumieiąc/iże to napominanie ktore vczynił do onego okrutnika/ſtáło mu to za nalepſzą zapłátę/wnetże odiechał do Arelatu: A wſzakże gdy go záſię przyiaćiele proſili y zá pokoy ſłubowáli/ wroćił ſię do Mineriuſá/ ale iuż konał/ogromnie á ſthráſzliwie wrzeſzcząc/ abyſmy poználi/ iże Pan Bog takowe prześládowce ludźi pobożnych/czáſu ſwego/możnie pogromi/y wniwecz obroći/ktoremu cześć y chwała niechay będźie ná wieki Amen

Páná Anná Askewa ozdobá Angielskiey ziemie.

OD początku świátá/miedzy Kryſtuſem y świátem złośćiwym/ thákowa byłá y ieſt woiná/y nie zgodna/że nigdy więtſzey nikt nie widział/ Abowiem Her od nie może ſię vpokoić/ ażby Kryſtuſá zabił/ á ſwemu Tyráńſtwu pokoy vczynił. A przeto niedźiw że y członkowie Kryſtuſowi/ w teyże nie náwiśći ſą v świátá/bo nie beſprzyczyny rzeczono/od Apoſtoła:

Ktorzykolwiek chcą żyć w Kryſtuſie pobożnie/prześladowánie ćierpieć będą/ A Pan iáſnie mowi/ Jeſlić mnie nienáwidźieli/y waſci nienáwidźieć będą/ kto tedy chce do Kryſtuſá przyſtać/niechayże pilnie rozmyſla ſobie to przyrodzenie świátá złośćiwego/aby ſnadź nieobacznie/świátu ſłużąc/od Kryſtuſá nie odpadł. A niebeſprzyczynyć tho mowię/ ábowiem wiele dźiś vyrzyſz Krześćianow/ktorzy o tym nie pomyſlaią/y thak ſię świátem bawią/iákoby nie było żadnego niebá áni Bogá/iedno Mammon/ábo żeby nie było inſzego ſzczęśćia/iedno wbogáctwách y wroſzkoſzach ninieyſzego wieku/inſzey chwały/iedno pochlebowánie ludzkie/y przyiaźń wielkich panow/áni żadnego żywotá/iedno ten ktory z czáſem przemiia. A táć ieſt przyczyná/ czemu w tako-

wym ſtaraniu o świat/tyſąc pamięć wſzetecznych na pyſzy/że ziemiemy/y ſłabiemy/ku prawdziwey pobożności/y nie miedbamy o niebo/miłość gaſnie/ſwary ſię mnożą/Secty ſobie ludzie czynią/A Krzyſtuſowi żaden nie chce pozyſkać drugiego/Krześciany ſię zowiemy/a zwiatem Kryſtuſu przeſladujemy/abo za nic ſobie przeſladowania y krwie ludzi pobożnych niemamy.

A przeto my obaczamy takowe ludzie ktorym miłſa iest prawda Boża/niſli ten doczesny żywot/takowi ſą męczennicy a świadkowie Boży/ktoryſch Bog zrozmaitych ſtanow ſobie obiera/abowiem włożyi w ten poczet panienki y niewiaſty oſobliwa pobożnoſcia ozdobione/aby wielkiego a męſkiego ſerca y niezwyciężonej ſtateczności przykłady tez y wſtabey ſkrewkiey zenſkiey płci/pokazał. Niedzy ktoremi za czaſu Henrika ośmego Krola/w Angliey była niejaka Anna Aſkewa/panienka iuż doroſła/ktora z zacnoſcia rodzaiu ſwego/oſobność vczciwych obyczajow/y wielką ſtatecznoſć żywota była złączyła: Oca miała człowieka zacnego Gwilelma Aſkewa/w powiecie Lincolnienſkim/ſtarchcicą zacnego domu y wielkiego zawołania. Za prawdę kiedyby kto to co Euſebius oBlandinie napiſał do tey Anny ſpraw przyrownał/pobaczy być daleka rownoſci: Abowiem ta wſzytka mdłoſć abo krewkoſć pogłowia ſwego zwyciężywſzy/oſobne wyznanie wiary wydała ku obronieniu prawdy y chwały Bożey/a ku zbořzeniu Mſzarſkiey ofiary bluźnierſtwa y bałwochwalſtwa. Ktoremu też nie zwyciężonym ſercem ſtrachy tyranſow podiſła/potrwarzy przeciwnikow/y krzywdy od nich mężnie wycierpiała/A za prawdę Pan Bog w krewkości tey mdłey białey głowy znáki możności ſwey pokazał. Abowiem gdy ią męczono/y tak gwałtownie ciągniono/że na wielu mieyſcách z żył porwanych krew ſtała/katowie ktorzy ią tak męczyli/ciężko ſami oſądzili/iż ſię v żadnych też y nagrubſzych narodow takiego beſprawia w mękach czynić niegodzi/á ona przedſię to beſprawie a okrutność wiſtſa miłi zwierzęca/cierpliwością ſwą przewyciężyła. Po tych okrutnych mękach wſadzono ią do ciemnice/a wſzakże ona w tych nędzach będąc/nie przeſtała ſię w Panu Bogu kochać/owſzem mocna nadzieię przedſię trzymała o iego dobroci/trzymaiąc aż do oſtatniego tchnienia/miał vczynić y zachować mężna a ſtała w bronieniu prawdy iego. Na ten czas gdy była w więzieniu/zoſtawiła na piſmie to wſzytko to ſię zniadziało/gdy ią pierwſzy raz ſądziowie pytali o ſpoſob wiary iey/ſpiſała też y tę burę ktorą miała ſprzeciwnikami prawdy/a to vczyniła na zadanie wielu ludzi obojga pogłowia/ktorzy ią poki w tarapie była nawiedzali/a dotego namowami ſwemi przywodzili/aby to vczyniła ku chwale Bożey/a ku pożytkowi kościoła iego świętego: Słuchaymyż tedy iuż iey mowiczey w tym co na piſmie zoſtawiła.

Przepis pierwſzego pythánia panny Anny Askewy.

LEżowie bráćia/y namilſzy w Kryſtuſie towárzyſzemoi/czyniąc doſyć żadaniu wáſzemu/oznáimuię wam/iż roku 1545. miesiącá Marca/Naprzod na ratuſzu gdzie mi ſtánocházáno/przyſzedł ku mnie ieden ztych ktorzy byli inquiſitormi/Krzyſztof Dartus/pytaiąc mię iesábym wierzyła/iż ſacrámentktory na ołtarzu bywa/ieſt rzecżnie y naturalnie ciałem Kryſtuſowym.

Ktoremu ia odpowiedziała/pytaiąc zarázem aby mi pokazał/czemu świety Szczepan był kamieniem zamordowan/A gdy on powiedał że niewiedział/ia mu rzekła/a ta też temu twemu płonnemu pytaniu nie odpowiem/powtore powiedział mi on Dartus/ſłyſzałem to od niektorey niewiaſty/y czythałem

ſam/że

sam/że Bog nie mieszka w domiech ręką ludzką vczynionych. A iam iemu pokazała siodmą y siodmanastą Kapitułę dzieiow Apostolskich/ co o thym Paweł y Stefan mowili/A on mię pytał/iakobym tho mieysce rozumiała. A iam rzekła/Niegodzi się perel miotać przed świnie/ zdrowszy im żołądź dębowy: Pytał mię po thym/ czemu ia wolę pięć wierszow w Bibliiey świętheyprzeczytać/niżli piąci Mszy słuchać w kościele/Jam znała się żem to mowiła/ ábowiem więthsze zthąd zbudowanie mam/niżeli zsłuchania mszey/iako świadczy święty Paweł do Korintow: 1. Kor. 14. Jesli trąbá da nie pewny głos/ y ktoż się gotować będzie na walkę? A on pytał mię daley/ Mowiłażeś to iż iesli zły a nie czysty ksiądz poświąca sacrament/szatan to iest/á nie Bog? Jam odpowiedziała/żem tego nigdy nie mowiła/álem to twierdziła/ iż niechay będzie iaki chce minister/ y iákiegożkolwiek żywotá złego/ nic tho niewádzi wierze moiey/bo ia duchem biorę ciało y krew Krystusá Pana/ Pytał mię też cobym o spowiedzi rozumiała. Jam rzekła/ że to o niey rozumiem/ co Jakuy Apostoł/ kthory nam każe spolnie się spowiedać/y modlić ieden zá drugim.

Po tym pytał mię o księgi co ie zową krolewskie cobym o nich rozumiáłá/ Jam rzekłá/że nie wiem bom ich ieszcze nie widziáłá/Pytał też ieślibym miała Ducha Bożego. Rzekłam/iesli go nie mam/nie iestem Boża/ále musiałabym być porzucona od niego/Rzekł on/ owom księdzá przywiodł/ aby cię pytał/ y wnet on Pop począł mowić y pytháć. Naprzod/cobym rozumiała o sacramencie/álem ia prosiłá aby się w to nie wdawał/co iest nád rozum/bom chęci niemiáłá z Papistą o tym mowić. Pytał mię też cobym rozumiáłá o mszach pokątnych/ábo ktore bywaią czytane/iesliby po tym żywocie miáły co pomagać duszyczkam: A iam rzekłá/że są bałwochwalstwem y świętokrádztwem/ iesli im kto dufa więcey niżeli krwi Pana Krystusowey/ ktory vmárł zá grzechy nasze.

A gdy się to skończyło/wiedli mię do stárszego Burmistrza/ ktoremum thez porząd gdy mię pytał/tymiż słowy odpowiedáłá/acz mię pytał o to co sami byli zmyślili/A iam tego nie mowiła/to iest/cobym rozumiała/ iesliby mysz w ciborium wlázłá/y zgryzłá opłathek /iesliby Boga iadła/ czyli nie? Jam się tylko vśmiechnęłá/ a nic nie odpowiedziała na tho ich pythánie/A był przy tym Kánclerz Biskupi/ ktory mię gromił srogiemi słowy/ żem ia niewiásthą będąc święte pismá przywiodła/ powiedaiąc iż Paweł niewiastam zákazał o pismie świętym mowić. Na tom odpowiedziała/ że ia wiem co thám Paweł mowi/ábowiem w kościele niewieście nie dopuszcza mowić/gdzieby mię że chciały vczyć/A iam go thez pytáła/ iesliby kiedy iáko żyw widział niewiásthę ná kazálnicy mowiącą? A gdy on rzekł że nie widział: Jam rzekłá/ Nie chcieyże nędznych niewiast potwarzáć/a gdym to wymowiłá/Burmistrz kazał mię wsadzić/A iam go prosiłá iesliby chciał/aby za mię dobrzy ludzie ręczyli A gdym tego vprosić niemogłá/ wnet mię porwano do ciemnice/ gdzie przez dwanaście dni żadnemu sprzyiacioł moich nie dopuszczono do mnie przyść. A pod onym czásem przyszedł do mnie Pop mszarz/ktory powiedał że z roskazánia Biskupiego był tám do mnie posłan/ aby mię pythał/y rádę mi zdrowa dał/Pytał mię tedy dla czegobym to więzienie cierpiałá/ Jam rzekłá/że nie wiem. A on rzekł/Mnieby tego bárzo żal/ iesliby bez winy twoiey to się działo/owa zmyślał on Pop/ iákoby mię miał z serca żáłowáć/ wszakoż powiedał że słyszał o mnie/ábych ia nie miáła nic dzierżeć o sacrámencie, A iam rzekłá/ Com mowiłá/tom mowiła: A gdy pythał ieslibym się księdzu spowiedáłá/ Jam rzekłá/nic z tego/ A gdy on chciał księdza przywieść/ kthoryby słuchał spowiedzi/ Jam rzekłá/ kiedybyśmi iednego z tych trzech przywiodł/ ábo Doktorá Kromá/ábo Gilámá/ ábo Huntyngtoná/tedyby dobrze było/ bo świadomam dobrze pobożności y mądrości tych ludzi.

Nie iżebym thobą y drugim gardziła/ ale że was thak nie znam iako tych/ A gdy on mowił/ że wewßem zrownał zonemi ludźmi/ ktorym też Krol dał był moc w onym powiecie vczyć/ iam odpowiedziała słowy Salomonowemi/ iż kto z mądrym obcuie/ mądrym będzie/ a kto z głupim obcuie/ sam sobie ßkodę czyni/ Pytał ießcze y o to/ ieśli oplatek na ziemię spadßy/ będzie od myßy abo od inßey bestiiey pochwycony/ co ty mowiß/ ona bestia/ co ie Boga czyli nie? Jam rzekła. Jakoś tę gadkę sam zagadał/ tak ią sam odgaday/ bo ia thu nie chcę nic odpowiedzieć/ widząc żeś mię kusić przyßedł/ Rzekł on Pop. Nie godzi się to/ y nad zwyczay to iest ßkolny/ aby ieden miał y zagadywać y odgadywać. A iam rzekła/ ia niewiasthą będąc/ niewiem nic o waßey ßkole/ ießcze mię y oto pytał/ ieślibym chciała na wielką noc przysthępować/ Jam odpowiedziała: Nie godnabym była być policzoną miedzy Krześciany/ ieślibym tego nie vczyniła/ y raduię się że ten dzień blisko iest/ A tak że odßedł ten moy poradnik/ z łagodnemi słowki. A po thym 23. dnia Marca przyßedł ku mnie do ciemnice ciotczony brat moy Brytannus pytaiąc mię/ ieślibym zá rekoiemsthwem/ abo iakim zakładem chciała być wypußczona/ y wnet ßedł do Burmistrza prosząc/ aby zá przyrzeczeniem ludzi vczciwych/ kazał mię wypuścić z ciemnice: A burmistrz rzekł/ żeby to rad vczynił dla mnie/ ale że była takowa rzecz/ do ktorey mało się ściągała zwierzchność iego/ okrom duchownego vrzędu/ radził thedy aby o tym tractowali z Kanclerzem Biskupa Londińskiego/ bo iakom nie mogł wsadzić iey do ciemnice okrom duchownego vrzędu/ tak też y wypuścić niemogę okrom niego/ odprawiony tedy moy rzecznik/ z tą odpowiedzią/ ßedł prosto do Kanclerza/ żądaiąc od niego w thym rady y pomocy/ Ktoremu odpowiedział w ten sposob Kanclerz/ że tho była wielka rzecz y nic iego vrząd niemogł w tym pomoc/ ná Biskupa tho prawo wlewaiąc/ przeto radził aby się w tym Biskupa dołożył/ obiecuiąc też y sam Biskupa prosić/ aby wto pilnie weyrzał. Kazał tedy názáiutrz do siebie przyść/ aby ßerzey wolą Biskupią opowiedał iemu/ A tak gdy dzień y godzina była/ moy prokurator ßedł/ y znáłazł społem Kanclerzá z Biskupem/ y stanęło ná thym że Biskup pozwolił ábych była dla comunikowánia wypußczona ná záiutrz o trzeciey godzinie po południu/ obiecuiąc mię że przysádzić mnie na ktorem ia łáskawa ku rozmowie/ aby pokazał że on niesurowie się zemną obchodził.

Ná to Brytannus odpowiedział. Nie wiem ktoby nad mię był iey powinowatßy/ Rzekł Biskup/ osąć inßy ktorych oná osobliwie waży y miłuie/ Doktor Kromus/ Gillamus Vuhitedus Huntingtonus/ thych oná zá vczone ma y za ßczere ludzie.

Mnogie nitedy słowy Biskup prosił Brytanná/ áby mię nápominał/ żebym mu wßythkie myśli moie odkryła/ Co gdziebym vczyniła/ obiecował/ że mię nie miał zdradzić/ ani omylić/ A ieślibym wczym wątpiłá/ on to chciał z Doktorami swemi rozebrać/ y mnie zdrową radę dać.

Ná záiutrz tedy zawołano mię do Biskupa/ o pierwßey godzinie/ ácz trzecia była náznaczona. A gdym przyßła/ powiedał że żałował moiey nędze/ Pytał też coby tho było wczym mię oskarżono/ a iżebym mu wßytko ßczyrze powiedziała/ obiecuiąc mi że tego nie miał nikth źle rozumieć/ coby oná w iego domu mowiła/ A iam rzekła: Jż waßa zacność dał mi czas ná thrzecią godzinę/ nákthorą staną thu moi prokurathorowie/ Proßę/ rácz mi W. M. zetrwać/ áż przyidą: A on rzekł/ każę zawołać onych cztyrech (ktorem pomienił) aby przysłuchali tego pilnie/ A iam prosiłá/ áby thego nieczynił/ bo nie trzeba było trudzić tych ludzi/ gdyż dosyć było ná onych dwu zacnych mężach/ ktorzy mieli zá mną mowić/ Po tym Biskup ßedł do gmachu/ y kazał Spilmanowi/ pythać mię o wßytko abym nic nietaiłá/ y owßem abym pokazałá iawnie cobym w sercu miałá/ A posławßy ku mnie Archidiakoná swego/ pytał mię o cobym byłá oskarżona/ A iam kazałá mu pytać thych ktorzy mię oskarżyli.

A on wy=

A on wydarszy mi księgi ktorem miała w ręku/rzekł/Te księgi ciebie o to przy
práwiły/á przetoż napominam cię/day im pokoy/bo ten ktory tę książki pi-
sał/spalon iest ná rynku Smitfildiańskim: A iam pytáłá/ieśliby to zapewne
wiedział/co mowił/A on rzekł/y owszem wiem że the księgi są Janá Frytá/
A iam rzekłá. A nie wstydaszże się potąpiać tego czego nie wiesz? záiste then
nagły sąd/pokazuie cię człowieka nie vczonego/a otworzywszy księgi/ vkaza-
łam mu/ co były zacz/A on rzekł/ Mnimałciem/ by były insze księgi/ bo nie-
mogł tam nic naganić/odszedł tedy Archidiakon/á przyszedł Brytanus krew-
ny moy/ spanem Hawlem Jurystą y zdrugiemi/ Tamże Biskup kazał Bry-
tanowi pytáć mię/ abych mu wszytkę myśl swą pokazała/nic się nieboiąc ża-
dnego niebespieczenstwa. Jam odpowiedziałá/ że nic nie mam w sercu/co
bym miáłá obiawić/ sumnienie mam (złaski Bożey spokoyne) A Biskup
rzekł: Jako mądry lekarz plastru na ranę kłáść nie może/ áż pierwey głebo
kość iey obaczy/ tákże y ia nie mogę radzić/ około wrzodu twego/ áż mi pier-
wey sumnienia thwego wrzod pokażesz. Jam odpowiedziała/ że sumnienie
moie nie iest żadną złą rzeczą obciążone/a kłáść na zdrową skorę plástr/głup
stwo iest/Rzekł Biskup/przymuszasz mię abym cię twemiż słowy związał/boś
mowiłá tak/Ktokolwiek od nie czystego księdza sacrament bierze/then szátá-
ná/ á nie Krystusa bierze/Rzekłam. Nie mowiłam thak/ álem tho mowiłá/
przed vrzędem y przed tymi co mię pytáli/co y tobie teraz powiem/ iż iákożkol
wiek nie czysty ksiądz będzie/nic to mnie niewadzi/ abych ia duchem y wiárą
nie miała ciała y krwie Krystusa Paná przyimowáć. Biskup rzekł/A coż się
przez thego Duchá rozumie? Rzekłam/ Wie W. M. iż okrom dufności y
wiáry/żadne vżywánie sacramentu nie iest godne/po tym mowiłżebym iá sa-
cráment w ciborium zchowány/ chlebem zwáć miáłá/ Rzekłám/ żem tego ni
gdy nie mowiła/ále gdym była pytana/o tym/pytáłám ia też o co był Stefan
vkámionowan. A gdy oni powiedáli że nie wiedzieli/ iam thez nie chciáłá
im odpowiedzieć/o co pytali/A gdy mowił/żem przywodziłá niektore miescá
spismá/Jam rzekła/ że żadnego inszego nieprzywiodłám/ thylko ono co Pá-
weł Ateniensom odpowiedział/ że Bog nie mieszka w domiech/ręką ludzką
vczynionych. Rzekł Biskup/A iakoż ty wierzysz sámá o sacrámencie? Wierzę
(rzekłám) czego mię vczy pismo święte. Biskup rzekł/ A iesli pismo vczy że
iest ciáło Krystusowe/ coż rzeczesz? Odpowiedziałam/Wierzę/ cokolwiek ro-
skázuią pismá święte: A Biskup rzekł/A iesli pismo nieżowie thego ciáłem
Páńskiem/coż będzie? Jam rzekłá/Idę we wszythkim za słowem Bożym/ y
chciał tu vłowić mię Biskup zágádániem swoim/alem ia mocnie przy Ewan-
ieliiey Páná mego stałá/ pytáli mię thez czemubych thák skąpą byłá w sło-
wiech/y krothką w odpowiedzi: Jam rzekłá/że mi dan iest dar wyrozumie-
nia/ále wymowy nie dan/ ktemum rzekłá/Salomom to chwali co ty gániß/
gdy niewiástha iest skromna y mierna w mowie/Biskup po thym rzekł/ po-
wiedałáś że msza iest bałwochwalstwem/odpowiedziałam/żem tego nie mo
wiłá/ wszakoż gdy mię pytháli Raice/ ieślibym wierzyłá iż msze są potrzebne
duszam po wyściu zciała/Jam odpowiedziała/że nie są okrom bałwochwál
stwá takowe msze/ iesli kto Mszam dufa więcey/ niżli krwi Krysthusowey/
ktorą odkupieni iesteśmy. Rzekł Biskup/ A coż to byłá zá odpowiedź? Jam
odpowiedziáłá/ácz nie dobra/ y nieuczona/ wszakoż byłá dostáteczna ich py-
tániu/ powiedziáłám thez iż był przy tym ksiądz niekthory/ y iest świádkiem
wszytkiego/com ia mowiłá przed stárostha/A Kánclerz ozwał się y rzekł/záiste
pomnię że ty słowa mowiłá/przed starostą. Był też przy tym pytaniu Do-
ktor Stándicius/z niektorą księżą/kthorzy chcieli odemnie wywiedzieć się/co
bym dzierżáłá o sacrámencie. A iam wszythkich iednym słowem odprawiłá/
mowiąc/żem iuż dosyć Biskupowi o tym powiedziáłá.

Standic

Standicius Doktor po thym poßeptał Biskupowi/aby mi było dozwolono mowić wolniey o Páwłowych słowiech/ A iam rzekła/ że tho było przećiwko Pawłowey nauce/ mnie niewieśćie przywłaßczáć sobie vrząd wykłádácza y náuczyćiela pismá/á zwłaßczá w zebrániu takich mężow vczonych. A gdy Biskup instigował ná mię/powiedáiąc żem się miáła śmiać/ sprzystępowánia na wielką noc/iam prosiłá áby mi thego powiedácza vkazano. Ale Biskup powiedźiał że nie chćiał áni mogł thego vczynić/a gdy on mowił żem ia iego księdza/kthorego do mnie był posłał/ Papistą názwáła/ iam się thego nie przáłá/á tom też zeznáłá/żem z tym księdzem nic nie mowiłá/ Po tym Biskup vrągał mi thym/ y ßczypał mię słowy/powiedáiąc/ żem ia miáłá mowić/że ßeśćdźiesiąt księdzow/ w Linkolniiey rádźili się iákoby mię o gárło przyprawili:

A iam y tego nieprzáłá/bo mi ták byli dáli znáć przyiaćiele moi/iże w Linkolniiey byli niekthorzy co się byli ná mię sprzysięgli/ thez y iáwnie grożąc mi niewiem czym/bych się tám iedno vkazała. A iá dowiedźiawßy się o tym/ iechałám co rychley do Linkolniiey/y mießkáłám tám dźiewięć dni/ chcąc się pewniey dowiedźieć coby to wzdy było/ Wthen czás gdym była w kośćiele/ á czytáłam Biblią świętą/przychodźili do mnie po dwu/ po thrzech/czásem y po ßeśći/ iákoby chćieli co ze mną mowić/ ále nie mowiwßy nic záśię poßli precz. A gdy mię Biskup pytał/ieśliby żaden z nich nie mowił zemną/ powiedźiáłám/iże ieden tylko zemną throchę mowił/ ále iż były rzeczy niepoważne ktore mi mowił/przetom o to niedbáłá áby mi się wpámięć wlepiły. Thedy Biskup rzekł/ Jeśći wiele ich ktorzy czytaią pismo/ ále się to z ich żywota y obyczáiow nie pokázuie/co czytháią/Jam powiedźiáłá/Záprawdę Miłośćiwy księże/ rádábych áby się wßyscy przypatrzyli sposobu żyćia mego y obyczáiom/gdyż to pewnie wiem/że nie iest żaden/ktoryby mi co nie poczćiwego ábo zmázę iáką przyczytháć miał. A ieślibyś. W M. kogo tákowego wiedźiał/ ktoryby mi mogł co zádáć/proßę pilnie/każ mu thu wysthąpić. Wnetże Biskup odßedßy/mowił/iże chćiał mi napisáć sposob odpowiedźi ktorą bych iemu miáła dáć ná iego pytánie/y vczynił ták/ Ale ia sámá nie mogłam wßytkiego wpámięć poiąć/ częśćią że go wiele było/ częśćią też że mi tego exemplárzá niedáwano czytáć/Ale ile pamiętháć mogę/kthemu się wßytko śćiągáło.

Spisek Biskupow.

Biskup podáwa Annie sposob odwołánia

Chcę áby wszyscy ludźie wiedźieli/ co ich iest ná świećie/ iże to wyznánie wiáry moiey kthore teraz czynię iest pewne y mocne/choćia inákßa sławá iest o mnie ále kłámliwa. Naprzod/ iże ia Anna Askewa pewnie á mocnie wierzę y thák trzymam/iże ći kthorzy sacrament wieczerzey Páńskiey od iákiegokolwiek kápłana choćia y złośćiwego ábo nieczystego/biorą/ przedsię ćiáło y krew Páná Krystusowę rzecznie á istotnie biorą: Przytym/wierzę/ iż thenże sacrament po poświęceniu/choćia go kto przyimuie/choćia będźie schowan do ćiborium/ iest y zostawa przedsię prawdźiwem ćiáłem y krwią Krystusową rzecznie á istotnie/Ná ostatek wierzę y w ten sacrament/ y we wßytkie inße sacrámenthy kośćielne/ wedle wßythkich artykułow/gdźiekolwiek w powßechnim kośćiele Krystusowym przyiętych/A dla pewnieyßey wiáry tey rzeczy/ podpisałam thu imię moie własną ręką moią. Więcey ći ießcze było ná tym spisku Biskupim/ktorego iżem niemogła przeyrzeć/nie mogłam ták wiele pámiętáć. A te wßytki rze

czy goy sam porzadkiem przeczytał pytał mię/iżbych chciała na to pozwolić co on czytał/A iam w ten sposob odpowiedziała/iże ia/poki pismo swiste Boże dopuści/poty tylko chcę pozwalać/ y prosiłam go aby y tho do podpisu przydał. A on odpowiedział tak. Nie chcę ia/abyś ty mnie rzeczyła tego co ia mam czynić abo pisać. A wnetże wyszedł na srod dworu/ a przed wielkiem zgromadzeniem ludzi iawnie czytał on spisek gdzie wielcy namawiali mię do tego/abych się ręka swą podpisała/obiecuiąc mi to/że się zemną barzo dobrze stanie ieśli tak rzeczę. Ku temu ieszcze y sam Biskup przydał te słowa. Jże tak wielka łaskę pomnie bacznyś/nie tak wiele tho dla ciebie czynię/iako dla tamtych przyiaciół/bo wiem żeś iest zacnego a wielkiego domu y zawołania/przyiacioły maß ludzi zacne/ktorem za to dziękowac maß. Ty słowa przerwał mu niejaki Krzyßtof sługa pana Deneusow/ mowiąc/ Na cię tho należało Miłościwy Xiąże/ tho dobrodzieystwo tey/ radßey dla Boga miłi dla ludzi rzeczyć/Potym Biskup vsiadßy/podał mi on spisek/ roskazuiąc abych go podpisała. A tak ia/podpisałam tym sposobem/ Ja Anna Askewá/ wierzę temu wßytkiemu cokolwiek się zamyka w wierze kościoła powßechnego. On gdy to vyrzał/rozgniewał się barzo/ y pobiegł corychley do kownaty/A wnetza nim biegł doctor Brytannus/hamuiąc go od gniewu/a proßąc go aby mi tę winę odpuścił.

A on tak odpowiedział/ Jeszcić to biała głowá/ale mię przedsię nieoßuka/ Tedy drugi rzekł/Prawdać iest/ a przetho nalepiey Miłościwy Xiąże/ abyś o niey rozumiał iako o białey głowie/ a nierownay iey rozumu zenskiego ku swey osobney mądrości.

Potym wßedł do niego doctor Westonus/ dawáiąc mu przyczynę thego/ czemu mia w tym podpisaniu wspominała kościoł powßechni/żem nie wiedziała aby wyższey w tym spisku była wzmianka o kościele powßechnim. Na ostatek/ledwy tho u niego vproßono/że się wroci/aby znowu imię moie y rękoymiow przyiął/ z ktorych ieden był doktor Brytannus/ a drugi doctor Spilmannus/ obadwa doctorowie prawa. Gdy się to stało/ spodziewáliśmy się żeby iuż nas po tym rękoimśtwie miano rospuścić wedle postępku prawnego. Ale na to Biskup zadnym sposobem nie chciał pozwolić/owßem mię zasię odesłał do tarasu/ostawiaiąc tę sprawę na drugi dzień. Nazaiutrz wezwano mię na ratuß/gdzie się też nie sprawiło nic/tylko że on spisek Biskupi przyniesiono a skoro go przeczytano/zasię mię odwiedziono do tarasu/y kázał aby nazaiutrz rękoymie stanęli w kościele świętego Pawłá/y stáło się tak. Ale maluczko iuż było do tego nie przyßło/żeby y tam moi rękoymie nie sprawili byli nic/dla tego/iż za drugą niewiastę ktorey ani ználi ani sprawy iey wiedzieli nie chcieli ręczyć. Po thym chociaż się tá rzecz chwiała y tak y owak/gdy rękoymie obowiązali się postáwić mię kiedy będzie trzebá/puścili mię dobrowolnie.

Wtore pythánie pánny Anny Askewy.

Anná Askewá pisze niektoremu swemu przyiacielowi.

ROzumiem themu (moy namilszy bracie w Panu Krystusie) że się ieszcze nie dosyć stháło w artykule o wieczerzey Pańskiey/przeto iż Pan rzekł Apostołom/Bierzcie/á iedzcie/to iest ciało moie/ktore zá was bywa wydane. A Krystus podawaniem tego chlebá/chciał zwierzchni sacrament przed oczy im położyć/aby go vsty pozywali/abysmy tym napomnieniem dostatecznie a zupełnie wierzyli że on za nas cierpiał/aby zbawienie wieczne wszytkim dussam naszem sprawił. Ktorego zbawienia a dobrodzieystwá osobnego na pamiątkę y sacramentalne spolne vzywanie zostawił nam chleb y wino/ktorego pozywaiąc my pokazuiemy się temu być wdzięcznemi tego odkupienia naszego/Bo tak nas dalszemi słowy sam Pan napomina/gdzie mowi/Tho czyncie na pamiątkę moię/A ktemu przydawa/Ilekroć thego chleba pozywać/á z kielicha pić będziecie/ V Łukasza w 11. y w pierwszym do Korintow. 11. rozdzielenia. Bo zaprawdę mogłoby y to być/żebysmy tak wielkich á zacnych rzeczy zapamiętali/a potymby z tąd wrosła niewdzięczność/Potrzeba tego zaprawdę/abysmy spolnemi głosy wzywali miłosierdzia Pańskiego/aby prawdziwe vznanie tey táiemnice/y vmysł Ducha swiętego wlepił w serca nasze. A bowiem Litera iako powieda Paweł swięty w 3. do Korintow zabiia/ale Duch ożywia/Vważ thez v siebie kapitułę Jana 8. osma/gdzie się wszytko do wiary ściąga/ktemu pierwszego listu do Korintow kap. 4. gdzie tam na końcu kapituły naydziesz/że ty rzeczy ktore widziemy/są doczesne/a ktorych nie widziemy/są wieczne/I ták to ieszcze/do Zydow w 3. naydziesz ty słowá/Że Krystus/nie iako sługa/ale iako Syn w domu swoim był/ktory dom my iesteśmy/nie ściany kościelne/iesli vfność y chwałę/nadzieię áż do skończenia mocnie zachowamy. A przeto iako mowi Duch swięty/Dziś/iesli głos iego vsłyszycie/nie zatwardzaycie serc wászych/w Psalmie 94.

Co mię też pytaß moy namilszy bracie/o tych ktorzy spolnie są wieszniámi zemną/w tymći nie mogę dosyć vczynić woley twoiey/bom nie była przy tym kiedy ich pytano/y kiedy ich sprawa była: Ale co się dotycze thego iako mnie pytano/o tym tak wiedz/Że gdym była przed rady przywiedziona/pytał mię Doctor Kimus/A iam odpowiedziała iemu/żem iuż dostatecznie wolą swoią panu Kanclerzowi powiedziała. A oni rzekli że na tym nie przestáwali/ale y owßem powiedzieli/że tho była wola Krolewska/abych y im oznaymiła cobych rozumiała/A iam nie chciała thego vczynić/chyba żeby mię Krol sam chciał słuchać/tożbym to rada vczyniła. A oni rzekli/że tho nie słuszna rzecz/aby Krol miał być temi rzeczami frasowan y zabawion/A iam odpowiedziała/że Salomon mądry Krol rozsądek czynił między dwiema niewiastkami spor między sobą dzierżącemi.

A ták y ia dufam o dobroći Krolá iego miłości/że on mnie wierney poddáney swey sługi słuchać będzie/A gdy pytali cobym o sacramencie rozumiała/Jam panu Kanclerzowi thák odpowiedziała/że tho moia wiará iest y moie wyznánie/Iż ilekroć bywam w zborze Krześciańskim/biorę tham świątość ciáłá y krwie na pámiątkę męki Krystusowey/y thámże dzięki czyniąc przy tey spráwie świętey/biorę owoc męki Pańskiey.

Wintonieński thedy Biskup kazał mi zgołá okrom ográdzánia wszelákiego odpowiedzieć. A gdym ia rzekłá/że nie mogę piesni nowey Pánu mego śpiewáć w ziemi obcey/Biskup powiedział/że ia pod zasłoną mowię/A iam rzekłá/że ták musi być/Bo ieślibym iasnie mowiłá/przedsię Biskup nie miał temu wierzyć. A gdy mię Papuga nazwał/iam tho skromnie przymowiała/Tamże mię poczęli sromocić oni rádni panowie/żem nie chciała im odpowiedáć na ich pytanie/á dzierżeli mię przed sądem swym około piáci godzin/potym że mię kázali wieść do domu Garnisse/a nazaiutrz postawiono mię záś przed sądem/y tamże mię przymuszono abym wiárę mą o sácrámencie iasnie

wyznałá

wyznała/ Jam rzekła/ żem iuż o tym dosyć powiedziała/ Y kazali mi vstąpić ná stronę/ thamże wnet przyszli do mnie pan Lissus/ pan Essexienski/ y Biskup Wintonieński/ chcąc koniecznie abym wyznała że sacrament iest ciałem/ krwią/ y kośćiami Krystusowemi/ A iam rzekła panu Parrowi y Lissowi/ że to grubie mowili/ y to mi wyznáwáć kazali/ ná co y własne ich sumnienie nie zezwaláło/ A Wintonieński Biskup powiedział że zemną chćiał łaskawie postępić/ A iam rzekłá/ że Judasz ták czynił gdy miał Páná wydáć. Zadał theż Biskup aby zemną ná sthronie mowił/ álem ia nie chćiała/ á gdy mowił czemubym ná to nie zezwaláła/ iam rzekła/ że w vśćiech dwu abo trzech świadkow stanie káżde słowo. A Kánclerz pytał mię znowu o sacrámencie/ A iam pytháłá go czemuby ná obie stronie chrámał/ A on rzekł/ A skądże to masz? Odpowiedziałám/ To mam z trzećich ksiąg Krolewskich/ A odchodząc Biskup/ powiedział żem miáłá być spaloná. A iam rzekłá/ Czythałam wszytko pismo/ a wżdym thego nie nalazła żeby Krystus abo Apostołowie mieli kogo zabić kázáć/ Ale czyńćie co chcećie/ Pan Bog rady wasze rozerwie A gdym z onego mieyscá odeszła/ przyszedł ku mnie doctor Roxus y doctor Robinsonus/ ále nie mogliśmy się zgodźić/ á oni ná piśmie mi podawáli o sacrámencie wyznánie/ chcąc ábym się mu ręką moią podpisała/ álem ia nie chćiała. Názáiutrz w niedźielę barzom niemocną była/ y byłám bliska śmierći/ Y prośiłam áby mi záwołáli Látámerá/ ále oni nie dopuśćili/ á w oney ćięszkiey chorobie/ kázano mię do ćiemnice Neopilu wieść/ thak bárzo schorzałą y zemdloną/ iżem nigdy iákom żywá ták ćięszkich boleśći nie miáła. Niechayże ćię Pan Bog sthwierdza w vznániu prawdy. Modl się/ modl się Panu Bogu/ y owszem częstokroć modl się.

* * * * * * * * *

Wyznánie wiáry ktore panná Anná Askewá w ćiemnicy Neopilu ná piśmie zostawiła.

Czytam y náyduie w piśmiech/ iáko Krysthus chleb wźiął y dał zwolennikom/ mowiąc/ Bierzćie/ iedźćie/ to iest ćiáło moie/ ktore zá was będźie łámáne/ Pokázuiąc że rzeczą y bytnośćią iest ćiáło iego/ ktorego ćiáłá znákiem iest chleb/ Bo ták Pan rozumiał gdy mowił o obáleniu y zbudowániu kośćiołá we trzech dniách/ bo tam kośćiołem zwał ćiáło swoie własne. A przeto w sacrámencie mamy obáczáć duchowne przeznáczenie y wdźięczne przypomnánie/ kthorem bywamy złączeni z Panem y sami też miedzy sobą Krześćiáńską społecznośćią/ Acz wiele ich nie rozumieią tego/ á to dla zasłony ktorą Moizesz ná twarz swą kładł/ áby nie pátrzáli synowie Jzraelowi ná iásność iego/ Y tasz zasłoná ieszcze trwa ná mnogich/ ále gdy się nawrocą do Páná/ thedy zasłoná będźie oddaloná y slepi widźieć będą/ abowiem z Historiiey Belá pokázuie się/ że żadna rzecz ręką vczynioná/ nie iest Bogiem/ á Bog nie mieszka w budowániu rąk ludzkich. O iákoż twárdey szyie ten lud iest/ że się záwżdy przećiwią Duchowi świętemu/ iáko y oycowie ich.

Wászá Anná Askewá/ kthora áni śmierći żądam áni się też bárzo gwałtu iey lękam/ ták wesoła y ochotna/ iáko ten kthory do nieba idźie. Prawdá do

ciemnice iest wsadzona. Luk. 21. Zakon obrocił się w piołyn. Amos. 5. A sąd wspak się obrocił/ Ezá. 40. Przepuść Panie/ oddal złość á bądź miłościwym/ á my damy dobie cielce warg naszych/ ani mowić będziemy więcey/ Bogowie nászy robota rąk naszych/ bo w tobie miłosierdzia dostąpi opuszczony: A gdzieby tho czynili (mowi Pan) vzdrowiłbych skruszenie ich/ y miłowałbych ie/ y radbym dobrze czynił Efraimowi/ A coż mi więcey po bałwaniech? A ktoż iest mądry coby to rozumiał? Ktoż rozumny aby tho wiedział? Abowiem proste są drogi Pańskie/ a sprawiedliwi chodzą iemi/ á przestępcy powalą się w nich. Ozeasz. 14.

A Stefan ták mowił/ Salomon zbudował mu dom/ ale naiwyższy nie mieszka w budowániu ręką spráwionym/ iáko mowi przez Proroka/ Niebo mnie stolicą iest/ á ziemia podnoszkiem nog moich. Jakiż dom zbuduiecie mi mowi Pan? ábo ktore mieysce iest odpoczynienia mego? Dzieiow. 17. A Krystus Pan mowił do Samárytanki/ Wierz mi nie wiástho iż przyszłá godziná/ ábo przyidzie/ kiedy ani na they gorze/ ani w Jerozolimie chwalić będziecie Oycá/ Wy chwalicie co nie wiecie/ my chwalemy co wiemy/ bo zbawienie z Zydow iest/ aleć godziná przyidzie/ y teraz iest kiedy prawdziwi chwalcy chwalić będą Oycá w duchu y w prawdzie/ Jan. 4. Pracuycie mowi Pan/ nie o pokarm ktory ginie/ ale ktory żywot wieczny rodzi/ ktory wam da Syn człowieczy/ boć tego zapieczętował Bog. Jan. 7.

O sądzie y o skazániu moim na śmierć w Ratuszu.

Powiedáli naprzod żem kácerká/ á przetom miáłá według práwá dáć gárło/ ieślibym vpornie broniła przedsięwzięcia mego/ A iam rzekłá/ żem nie iest Heretyczką/ bo nic kácerskiego ná się niewiem/ á przeto thez według práwá Bożego nie winnám żadney męki/ á co się tknie wiáry y wyznánia mego ktorem panom rádnym spisałá/ iż tám nieczuię czegoby mi miáło być żal/ przeto nie chcę tám nic odmieniáć/ A oni rzekli pytáiąc mię/ ieślibym ciáłá y krwie Krystusá Pana nie wierzyłá w sacrámencie/ A iam rzekłá że nie wierzę/ ábowiem on Syn Boży kthorego wszyscy z Panny Mariiey narodzonego wyznáwamy/ wysoko teraz w niebie kroluie/ y z támtądze ma się wrocić thák iáko wzięt iest do niebá. Dzie 1. A chociaż tá świątość iest chwálebna y czći godna/ wszákoż/ że wy z gránic tych świątości występuiecie/ y świątość zá Bogá chwalicie/ przetho ia chlebem być wyznawam/ co wy Bogiem być powiedacie/ A kto tego chce doznáć/ niechay obacza/ Że ieśli trzy miesiące bywa chowan/ thedy sprochnieie ábo wywietrzeie/ że wniwecz się then trzymiesiączny Bog obráca/ á tá rzecz mnie iest dostatecznym dowodem/ że to iest sácráment/ ábo chleb/ á nie Bog. A gdy mię pychali ieślibym chciáłá mieć popá dla spowiedzi/ iam się vśmiechnęłá/ á oni rzekli/ Azaż to rzecz iest niezbożna spowiedać się księdzowi grzechow? A iam rzekłá/ Dosyć mnie na thym spowiedać się Panu Bogu grzechow moich/ bo nie wątpię o nim/ że on y słyszeć może mnie wyznáwáiącą/ y odpuścić mnie moie grzechy. A támże mię osądzono y skázano ná śmierć/ oprocz rad zwykłych y imo práwo pospolite.

Przepis listu/ktory po ska:
zániu ná śmierć/do páná Kánclerzá posłá=
ła była/świeta Krystusowá męczenniczka
panna Anna Askewa.

W Pánu Bogu stworzyćielu wszech rzeczy/y przez ktorego bywáią záchowáne wszytki stworzenia/tobie żądam zdrowia y poznania zbawienney prawdy iego/ Amen.

Proszę aby tę grubą y podobno przykrą rzecz moię/ ktorą częśćią z niewoley/częśćią też z dufnośći łaski waszey M. ku W. M czynię/raczył W. M. za dobre przyiąć. A nie chcąc zacnośći waszey hamowáć od wielkich spraw waszych/ oznaymuię to wam czego proszę/to iest/abys W. M. raczył Krolowi iego miłośći/poczet wiáry moiey napisany odemnie podać/ ktory poczet gdy Krol iego miłość dobrze vważy/tudzież y to skazanie ktore na mię vczynili sędziowie na śmierć mię skazuiąc/ dufam że Krol iego miłość obaczy/ żem ia nie spráwiedliwie osądzona iest na garło/Wszakoż ia to wszytko Bogu sędziemu wszech rzeczy y mśćićielowi poruczam/A ná koniec żądam abyś wasza zacność zdrow był w Panu/aby ćię on z świętemi swemi zachował w dobrym zdrowiu/y rządził we wszytkim Amen.

Twoiá w Pánu służebnica Anna Askewá

Wyznánie wiáry do Kro:
lá nápisáne.

JA Anná Askewá przy dobrym á zdrowem rozumie będąc/ áczkolwiek mi Pan dał chleb vdręczenia y wodę vtrapienia/wszakoż oznaymuię to waszey Krolewskiey miłośći com ia w thym zasłużyłá/abowiem że mię z práwá skázano ná garło iáko złoczyńcę/ oświadczam to niebem y ziemią/ że bez winy mey to się dzieie/bo com pierwey mowiła/to y teraz powtarzam/że ia ze wszytkiey woley mey brzydzę się kacersthwem wszelakim/ y brzydziłam się/A co się dotycze wieczerzey Pańskiey/wierzę y dzierzę/co o niey mowi Pan Krystus/ y co on swoią świętą krwią potwierdził.

Wierzę thez y wyznáwam nie tylko w tey rzeczy/ale y we wszytkich inszych rzeczach to co Pan mowił/y co kośćioł ie° święty wierzy. Zaiste nie miałam they woley nigdy ábym się miałá vchylić od słow vsth Pana mego/ Owa krotko mowiąc co Pan mowił/ tho ia zá rzecz pewną mam/ y trzymam według niewieśćiey moinośći moiey.

A przetoż abym szerokiemi słowy máiestatu twego nie zábáwiłá/ tymi słowy wolą moię y koniec listu mego zamykam/bo więcey nieumiem.

Jákowemi mękámi byłá vtrapioná wychodząc z ćiemnice Neopilu.

NE wtorek z ćiemnice mię wyćiągniono do gospody/ Gdźie thám Pan Rycheus y Biskup Londiński do mnie przyszli/ odwodząc mię szerokiemi słowy od wyznawánia prawdy świętey/ ácz to poprożnicy czynili. Potym przyszedł Mikołay Saxtonus/ ktory też toż przed tym rozumiał á potym ápostátował/ przeto y mnie rádźił ábym też tákże vczyniłá/ Ktoremum ia odpowiedźiáłá/ Że lepieyby ábych się byłá nie vrodźiłá/ y inszych rzeczy wiele.

Záthymże wnet Pan Rycheus do zamku Londińskiego mię posłał/ á gdym thám trzy godźiny byłá/ Pan Rycheus z drugim senatorem Krolewskim przyszli ku mnie/ roskázuiąc mi od Krolá ábym według powinnośći mey y wiernośći ku Krolowi powiedźiáłá/ ieśliby ktorzy byli mężowie y niewiásthy theyże wiary/ A iam powiedźiáłá że żadnego niewiem: Pytháli mię tedy o Księżnie Sufolćieńskiey/ y Grabiney Sussexieńskiey/ y Grabiney Herfordieńskiey/ y o żenie páná Deneia/ y páná Fitzwiliamá/ kthore wszytki były zacnemi y sláchethnemi pániámi/ A iam odpowiedźiáłá/ Iż ieślibym chćiáłá ná nie co mowić/ nie dowiodłábych thego. Rzekli oni do mnie/ Krol wie że wiele iest thych kthorzy z thobą toż dźierżą/ y możesz będźieszli chćiáłá o wszytkich powiedźieć/ A iam rzekłá/ Że Krol iáko w wielu inszych rzeczách/ ták y w tym się myli.

Vśiłowáli po tym wybádáć się v mnie/ ktorzyby mi dobrze czynili gdym w ćiemnicy siedźiáłá/ y kthorzyby mię w wierze mey stwierdzáli/ Odpowiedźiáłam/ Że żadnego nie było człowieká ktoryby mię státeczną y śmiáłą w wierze vczynić miał. A co się dotycze pożywienia mego w ćiemnicy/ Powiedźiáłam że dźiewká moiá służebna czásem idąc po vlicách/ imieniem moim prośiłá wspomożenia v dobrych ludźi/ á oni posyłáli mi przez czeladź swą żywność/ áleć ia ich nie znam. A gdy oni mowili że wiele zacnych ludźi dáwáli mi pieniądze/ Jam rzekłá/ Że prawdá/ ále nie znam áni wiem iáko ich zową/ A gdy y zacne panie przypomináli/ iam powiedźiáłá/ Że przyszedł do mnie w vbiorze służebniczem ńiektory człowiek/ y przyniosł mi dwá czerwone złothe/ powiedáiąc że mi ie posłáłá Jey M. páni Grofowa Herfordeńska/ A drugi tákież sługá przyniosł mi złoty Fráncuski od pániey Deneiowey/ Co ieśli thák było iáko oni mowili/ ia niewiem/ bo mi tho służebnica moiá powiedáłá/ A gdym nie chćiáłá powiedźieć ktorzyby ludźie zemną thoż wierzyli/ posłáli mię ná męki ábym powiedźiáłá/ A gdy mię długo męczyli/ á iam státecznie ćierpiáłá y nic nie mowiłá/ Zápaliwszy się gniewem pan Kánclerz y pan Rycheus/ wnet ziąwszy odźienia swe/ sámi poczęli mię męczyć miásto káthow/ y ták bárzo mię ćiągnęli powrozmi że się stáwy rwáły we mnie/ y iużem bárzo blisko śmierći byłá/ Co widząc zamkowy stárostá/ napominał ich áby mię iuż przestáli męczyć/ á gdy mię rozwiązano/ poczęłám mdleć/ á oni poczęli mię lać y trzeć ábym ku sobie przyszłá/ á thák dwie godźinie siedźiáłám ná źiemi w ręku v Kánclerzá/ ktory mię łágodnemi słowy nápominał/ ábym się záprzawszy prawdy ná ich decretá zezwoliłá.

Ale Pan Bog moy (ktoremu niech będźie wieczna dźięká) ták mię zmocnił żem nic nie zámilczáłá szczyrośći Ewánieliiey świętey/ y tenże mię (dufam mu) áż do końcá sthwierdźić będźie raczył. Po thych mękách wiedli mię do

domu iednego/y tam mię na łożku położono/ gdziem wielką boleść cierpiała we wszytkich członkach moich/iáko Jop święty/ J posłał znowu záśię do mnie Kánclerz /mowiąc/ Jeśli odwołaß wiárę thę będzież się ná wßytkim dobrze miała/ á ieśli nie chceß/ thedy záśię do ciemnice musiß iść y tam męki cierpieć/ A iam przez thegoż posła wskazáłá/ że niemáß żadney męki ták srogiey/ktorey bych nie była gotowa podiąc/ niżlibym miáłá záprzeć się wiáry moyey. Pan Bog niechay im raczy ślepe oczy otworzyć/ áby kiedy prawdę poznali y przyięli/ Amen. Miey się dobrze namilßy bráćie/ modl się/modl się y powtore/modl się zá mną.

Przepis listu/ktorym odpisowáłá Panu Cáselliusowi/ktory też dla słowá Bożego był wsadzon.

NAmilßy w Pánu/zdrowia tobie życzę. Niemogę się wydziwić temu co zá przyczyna iest tego podeyrzenia wáßego/ o moiey lękliwośći y niestáłośći/ iakobych się miała ták zleknąć śmierći/ktora śmierć iest dokonczeniem wßech kłopotow/proßę ćię tedy bárzo w Panu/ ábyś omnie nie był tego mnimánia/ Bo nie wątpię nic że ten Pan dokona wemnie tego co zaczął/słyßę że Krolowi nie zádobre máią/że mię dla wiary dáli ná męki ná zamku/y mowią że to vczynili dla stráchu drugim/bo ich tego wstyd/ ábo że się Krolá boią/ á przetoż theraz wyroki pißą y czynią/ aby tá rzecz byłá zákryta/ Ale Bog niechay im to raczy odpuśćić. Miey się dobrze.

Twoiá w Krystusie służebnicá/modl się/modl się zá mię.

Odpowiedź ná to/że iey fałszywie przyczytano odwołánie.

PRzeczytáłám kłamliwe á sromotne pisánie/ kthorego iuż wßędzie pełno miedzy ludźmi pod tytułem á imieniem odwołánia mego. Niechay mię ták miłuie Pan Bog/iżem nigdy nioczym mniey nie myśliłá/iedno o odwołániu Chybá to wyznáwam/ iż ná pierwßym pytániu przy Biskupie Londinskim/ gdy mi wiele zádáwał o sacrámenćie/ iam wiele ná tho odpowiedziáłá/ A wßákże y on nic więcey odemnie nie odniosł/iedno to/że ia to wßytko mocnie wierzę y trzymam czego granice słowá Bożego dopußczaią. Tedy on spisał sposob odwołánia/y kazał mi się ná nie podpisáć/ alem ia niechćiáłá/ A oni dwá moi rękoymie/wßelákim sposobem námawiáli mię ná to/ábych to vczyniłá/powiedáiąc że to máła rzecz: A potym /podpisałam się tym sposobem/ Ja Anná Askewá/wierzę temu wßythkiemu co się zgadza z słowem Bożym y z kośćiołem iego powßechnim.

Ale Biskup rozgniewawszy się na to moie podpisanie/kazał mię zasię wsadzić do tarasu/w ktorym byłam/áż mię niekthorzy ludźie dobrzy ledwy wyprawili. Już masz o tym do tąd pewną á prawdziwą spráwę/A wtym/ w czym żądasz abyć się dosyć stáło/odsyłam cię do szostey Káp. Janá świętego/ thám pewną spráwę o tym naydziesz. Mieyże się dobrze.

Testáment/ ábo ostáthecżne wyznánie wiáry/ktore pánná Anná Askewa czyniła wciemnicy/gdy iuż miáłá iść ná śmierć/aby to wyznánie krwią swą zapieczęthowáłá.

JA Anná Askewá przy zupełney pámięći będąc/ ácż mię Pan nápełnił chlebem vdręczenia y wodą vtrapienia/ácż mniey niżem zásłużyłá: Wyznawam żem iesth wielką grzeszniczką/ y winną sądu Bożego/ á przethoż oddawam się Bogu á wszechmogącemu wszech oycowi/prosząc go ze wszythkiego sercá o odpuszczenie/A iżem nieszusznie iest práwem skázaná/ iákobych to zásłużyłá dla przedsię wziecia mego/ Ja tegoż miłosiernego Bogá ktory niebo y ziemię zbudował/ świadkiem sobie czynię/że ia nieczuię ná się żadnego błędu/áni bronię żadney náuki słowu Bożemu przećiwney/y owszem themuż nałáskawszemu Pánu dufam/że łáská iego záwzdy będźie zemną/ iż mi nie dopuśći wpáść wbłąd iáki/ kthoryby nie był zgodny ze słowem iego/bom się thym záwzdy brzydźiłá/y brzydźić będę/áż do śmierći mey. A iż mi to zá kacerstwo przyczytáią/ że ia w sacramenćie y po poświęceniu chleb być powiedam/ thuć ia nic nie błądzę od pismá/ ale oni mnie krzywdę czynią/ Bo iesli oni mnimáią żeby po poświęceniu chleb miał się odmienić w ćiáło/wkrew/y żyły y kośći Krystusowe/y toby zá ártykuł wiáry chćieli mieć/ ia tego nie wierzę bo się to przećiwi Artykułowi wiáry świętey/ktory mowi że Krystus siedzi ná prawicy Bożey/y ma przyść stámtąd sądźić żywe y vmárłe: A iż tego hániebnego kácerstwá nietrzymam przeto teraz muszę gárło dać/á co się dotycże naświętszey wieczerzey Krystusowey/wierzę że iest potrzebne to przypominánie śmierći Páná nászego/Wierzę też o tey wieczerzey tyle ile mi wieczny y iedyny odkupićiel moy/ Jezus Krystus w tey mierze zamierzył. Ná koniec wierzę y wyznawam prawdziwe być wszythki pismá święte/ktore Krystus nadroszą krwią swoią zápieczętował/ A iáko Páweł vczy/Wierzę że są dostateczne/ku náuczeniu człowieká ku zbáwieniu/ktore pismá nam y zostáwił y zálećił Pan Jezus Krystus/ ták że iuż nie potrzebá inszych niepisánych (iáko oni zową) prawd ku rządzeniu kośćioła/ale co Pan mowił w świętey Ewánieliiey/ tho ia cáłem sercem przyimuię/y z Dawidem mowię/ że pochodnią iest nogám moim słowo iego. Wierzę że wieczerza Páńska iest wdzięczną pámiątką Páńską/ktora gdyby byłá sprawowana ták iáko od Páná iest postánowiona /nie wymowną by poćiechę czyniłá wiernym Bożym/A co się tknie Mszey iáka iest teraz/wyznawam co iest prawdá że iest szczerem bałwánem/ iákowego nigdy sprosnieyszego ná świece nie było. Wierzę y wyznáwam że syn Boży áni zebámi bywa skruszon/ áni więcey vmierá/ A w thym wyznániu wiáry moiey/ áż do śmierći thrwam/ y krew mą przelać gotowa iestem.

Modlitwa pánny Anny Askewy ktorą czyniłá do Bogá gdy iuż miáłá wyznánie wiáry swey śmierćią zápieczętowáć.

O Pánie więcey mam nieprzyiaćioł/ niżli włosow nágłowie/ dayże mi łáskawy Boże ábym zwiedźioná słowy nie vstáła/ ále ty zá mię walcz/ y sam zá mię odpowiedáy o Panie/ boć w tobie samym dufam. Wszytkiemi siłámi ná mię się borżą/ áby mnie vbożuchne stworzenie thwoie zwalczyli/ Niechayże będźie zemną moc łáski twey/ ábym się nie lekáła/ tych ktorzy się tobie przećiwią/ bo w thobie samym śiłá y nádźieia moiá/ á wszákoż ćię proszę Boże moy odpuść że im to wszytko. A oświeć záślepione serca ich/ áby oni czyniąc to co się tobie podoba/ podáli się wrząd słowa twego świętego/ okrom przydáthkow wszelakich wymysłow ludźkich. Amen/ o/ Panie Amen Amen.

Tákći tá Anná Askewá zacną będąc mogłá w pokoiu żyć by byłá świát miłowáłá/ ále dla wiáry świętey zmęczona ná śmierć byłá skazana/ tamże ná płac byłá wiedźiona. A iż nie mogłá iść pieszo/ dla zmęczenia/ ná stołku ią niesiono/ támże do palu ią łáncuchem przywiązano/ á pod onym czásem przyszły listy krolewskie/ ktoremi iey odpuszczenie obiecował Krol/ ieśliby odwołáłá/ A oná nie tylko nie odwołáłá ále áni poyrzáłá ná listy: Sáxtonus też Apostáta/ szerokiemi słowy ią wiodł do tego/ áby się záprzáłá prawdy Bożey/ tákże iáko y on/ ále oná stathecznie się iemu przećiwiłá á w swym vmyśle mocnie trwáłá. Po tym/ rozmáitemi nędzámi vtrapioná/ mękámi okrutnemi dosyć długo mordowana/ tá świętá ofiárá Boża/ płomieniem ogárniona zásnęłá w Panu/ Roku. 1546. ostáwuiąc po sobie ná potomne czászy ábo sławę známienithey stathecznośći swey/ áby się iey podźiwowáli/ ábo przykład/ áby go násládowáli.



Jan Lácellus/ Jan Adámus Mikołay/ Belenián.

Z Anną Askewą byli thez ná ogień włożeni/ Mikołay Belenián Kápłan zpowiátu Salopienskiego/ y Adam Sakristián/ y Jan Lácellus/ mąż zacny y cnotliwy z rodu krolewskiego/ Ten pisał list zćiemnice osácrámenćie/ wktorym liśćie vkázuie błąd onych ludźi/ ktorzy nieprzestáwáiąc ná duchownym pożywániu ćiáłá y krwie Krystusá Páná/ chlebowey bytnośći niezostáwuią w sácrámenćie. Ci tedy od Anny Askewy ztwierdźeni iey státecznośćią/ mężnie ieden drugiego nápomináiąc gárło dáli/ bo byli spaleni Roku. 1549. miesiącá Czerwcá.

A po ich męczenſthwie ßoſtego mieſiąca/ Henrikus Krol chorobą ściſniony/ vmárł/ ktorego śmierć vczyniłá pokoy kośćiołom Brytáńſkim/ ábowiem wiele ludźi ſpiſanych na Regeſtr było/ oſkárżonych od Biſkupa do Krola/ ktorzy mieli gárło dáć/ by była śmierć Krolá nie záſkoczyłá/ z czego niechay Bog wßechmogący opiekun kośćioła ſwego będźie chwalon.

Przeſládowánie Meldenſow/ w ktorym 14. oſob dla wyznánia Ewánieliiey rázem ſpalono/ Imiona ich ſą te/ Piotr Klericus/ Stefan Manginus/ Jákub Bauchobecus/ Jan Briſelanus/ Henrik Hutinotus/ Tomás Honoratus/ Jan Baudowinus/ Jan Fleſchus/ Jan Biquerius/ Piotr Piquerius/ Jan Mateſlonus/ Filip Páruus/ Michal Kailous/ y Franciſzek Klericus.

Miedzy inſzemi miáſty Fráncuſkiemi/ ktore ſłowem Bożem były oświecone/ miáſteczko Meldá ma przodek/ kthore nád rzeką Mátroną leży dźieſięć mil od Paryża/ przyczyna iáko to miáſteczko było oświecone ſłowem Bożym (ktore było pełne rzemieśnikow) thá była/ ábowiem Gulielm Brykonet był Biſkupem thego miáſthá człowiek vczony/ y począł ſię pilnie wywiádowáć o ſłowie Bożym/ y drugich do tego począł pobudzáć/ Tenże ná początku Biſkupſtwá ſwego/ gdy kośćioły począł ſwey dioceźiey náwiedźáć y doglądáć/ nalazł że on lud nie miał żadney znáiomośći miłego Bogá/ bo tylko od mnichow Fránćißkanow byli vczeni oni vbodzy ludźie/ ktorzy mnißy dla brzuchá ſwego/ zwodźili ony ludźie. A przetoż Biſkup obaczywßy zdrády y chytrośći onych mnichow/ zápalony miłośćią Bożą/ zákazał im vczyć we wßythkiey dioceźiiey ſwoiey/ á ná ich mieſcá záwołał ludźi vczonych y pobożnych/ miedzy ktoremi był Jácobus Faber Stápulenſis/ Michał Arándenczyk/ Márćiális/ Gerárdus Rufus/ zá pilnośćią tych ludźi y ſamego Biſkupá/ kthory theż ſam vczył y kſiąg doſtáwał ku pomnożeniu Ewánieliiey rozmnożyło ſię thám ſłowo Boże/ y wnet tá poćießna nowiná byłá oſłáwiona po wßytkiey Francuſkiey źiemi/ iednym ku zbáwieniu/ á drugim ku potępieniu: Mnożyło ſię tedy ſłowo Boże w Meldźie/ z wielką poćiechą ludźi pobożnych/ ácz ßáthan nieprzyiaćiel zbáwienia ludźkiego/ widząc vpádek kroleſtwá ſwego/ pobudźił náczynia ſwoie/ to ieſt/ Fránćißkany/ ktorzy Biſkupá Brykonetá do prawá wyßego o kácerſthwo pozwali/ do ktorych Sorboná Paryſká przyßła/ á tak ßátan Biſkupá tą drogą od Ewánieliiey odwiodł/ A po tym oborzył ſię ná tych ktorzy thám mocne y ſtałe w wierze widźiał/ z ktorych/ niektorzy byli ſpaleni/ miedzy kthorymi był Jacobus Pawanius/ ktorego zmiánkę vczyniliſmy wyżßey. Ten Páwánius prze ſtáteczne wyznánie Ewánieliiey/ pierwßy przed wßytkiemi był w Paryżu ſpalon/ A zwłaßczá o náukę prawdźiwą o ſacrámenćie/ kthora ná on czás byłá niewiádoma ludźiam onym.

Jákub Páwene.

Drudzy theż byli bici/y v prągi wiązani/drudzy byli wygnani/ owa vſtawali oni zli ludzie/ aby ony swiatłość Ewanielicy swiſtheyzgáśić mogli/ abowiem Franciſzkanowie/poczęli znowu ſwe błędy ludziom kázać/ y ſwe kłamſtwa ludziam zalecać/ wſzákoż nie mogli tego dowieść/ aby znáiomość prawdy Bożey mogli z ſerc wiela ludzi wyráźić. Abowiem ludzie pobożni w ktorych ſercu bogazn Boża mieyſce miała/ widząc że Ewanielią wyrzucaią/ y wolne wzywanie miłego Páná Bogá/poczęli mieć ſwoie porátemne zbory/przykładem prorokow swiſtych/ktorzy byli pod Achábem/y onych Krzeſćanow/ktorzy w kośćiele onym pierwſzem/ dla przeſłádowánia okrutnego/ ſłukali mieſc ukrytych: Tákże y ci ludzie boiący ſię Páná Bogá/ile mogli mieć możności/czáſem doma/ czáſem na polu w iáſkiniach/ w leſiech ſchodzili ſię/ A wonym zborze /then ktory był w piſmie vczony/ druga bracią vczył/ y pocieſzał ſłowem Bożym/ a po napominaniu wſzyſcy gorąco modlili ſię Panu Bogu/tym ſię cieſząc że wſzychka Francyią/miáłá przyiąć ſłowo Boże y nie miała dłużey Antykryſtowego panowánia nośić. A gdy po długim czekániu widzieli/że religią nie brała żadney poprawy/a ſproſne też Antykryſtowe matactwá ieſzcze wiecey ſię rozmnażały/ a przetoż oni mężowie ducha Bożego gorącego maiąc/ poſtanowili między ſobą formę abo kſztałt/ kośćioła pobożnego. A wzięli przykład z kośćioła Francuſkiego/ w Strażburgu/pięknie poſtanowionego/ktory ſłynął wſzędzie/y ſami też młodzy/dojeżdżali do Strażburgu y przypátrowali ſię pilnie/ſprawám onego kośćioła/ A zwłaſzcza ci byli powodem onego poſtánowienia/ Stefán Manginus człowiek ſtary y dobry/ y Piotr Kleryk poeta w piſmie świętym vczony/piſząc wiele ięzykiem Fráncuſkim/ci dwa vczynili radę ſpiſáć dwieſćie mężow/aby miniſtrá obrali ktory by im ſłowo Boże powiedał y świątoſćiami ſłużył. A iáko w tym ſtatecznie poſtąpili/abowiem zgodnie kilko dni poſćili y modlili ſię/ á po tym Piotrá Kleryká zgodnie obrali zá miniſtra/ ktory vrząd wzięty począł pilnie y wiernie wykonywáć/zbieraiąc ná każdą niedzielę brácią do domu Stefaná Manginá/w ktorym zborze wykładał im piſmá według daru od Páná Boga vczonego/támże ſię też ſpolnie Panu Bogu modlili/y pieśni ſpiewali. A obiecawſzy więcey niechodzić zá bałwánami Papieſkiemi/ Wieczerzey Páńſkiey pożywali/ ták iáko była od Páná poſtánowiona. Gdy ten maluczki kościoł w krotkim cząſie vczynił wielkie pomnożenie/że do cztyrech ſet ludzi było znaleźionych w nim/ bo tám bieżeli ludzie/nie tylko zmiáſt/ ale y zewſi/a przeto też niemogli ſię dáley zátáić przed złemi ludźmi. Napominali ie tedy ludzie dobrzy y przyiaćiele/ áby ſię zdrády ſtrzegli/od ludzi złych/A oni odpowiedali im mowiąc/y włoſy policzone ſą ná głowách náſzych/y tho ſię ma známi dziać/coby była wola Boża. Roku tedy. 1546. oſmego dnia Września ktorego narodzenie pánny Maryey święcą/ godziny ſiodmey rano przyſſedł niektory oſkarżyćiel do vrzędu/y powiedział że ſię iuż poczęli zbierać/ w net tedy vrząd onego miáſtá/y woiſki zſwemi cechami y ſługámi/ták że y ten ktory miał mowić im mowáć. Iotrzykt w onym powiećie/ z wielkim mnoſtwem ludźi przyſſli do domu Manginuſowego. A Piotr miniſter wykładał im ná then czas mieyſce niektore/z pierwſzego liſtu do Koryntow/ oni thedy oprawcy/ wſzędzy wdom gdźie byli zgromádzeni wierni/ zdumieli ſię z prządku/y ſtali nic nie czyniąc/Po tym on Hezeman pytał/przecż by ſię tam ták wiele ludźi zgromádzało/ábo przecżby do ſwych párafij niechodzili. Rzekł miniſter/dla tego ſmy ſię tu zgromádzili/ták ſam widziſz/ ále poczekay throchę áż ſię odprawiemy/ Drudzy zaś ſię mowili zonych rádnych pánow/ ále muſćie iść do ćiemnice/Rzekł miniſter/idźmy ieſli ſię to ták Pánu podobáło/ y thámże dał ſię związáć. A z nimi ſześćdźieſiąt mężow y niewiaſt/ między tymi była dźiewcżęcá/ktora przez młodość ſwą niemogłá rozumieć/co ſię zá krzywdá działá ſłowu Bożemu:

Tá widząc

Ta widząc że ią związaną wieźiono/poimawszy w onym świętym zborze/rzekł vrzędowi/byście mię byli w domu sprośnym/ abo na mieścu niewstydliwym pojmali/nigdybyście mię tak bárzo związáć nie dali/ale vrzad kazał icy milczeć/ á ony wszytki poimane roskazał do więźienia wieść. Dziwna to zaprawdę rzecz/że oni ludzie tak skromnie á powolnie szli do więźienia/bo by się byli sprzeciwili by naniniey/iścieby od przyiaciół swych byli ratowani/ale oni ani grożąc ani się bronić każąc/wesoło szli vlicą/Psalmy y pośnecki sobie śpiewaiąc/A zwłaszcza Psalm 79. Boże przyszli pogani / głosem wielkim śpiewáli: A gdy byli do więźienia wsadzeni/poczęli ich pytać o ich świętey zbory/ a zwłaszcza to im za nawiętszy występek poczytano/że śmieli wieczerzey Pańskiey pożywać/a iście to kśięża y mniśy czynili/widząc że im władzcy vbywa/ a ich msza słabieie/ktorą oni/nie pámiątkę Páńskiey śmierći czynią/ale do kuchnie swey/pożytki nágániaią. Wypythawszy tedy one wierne Boże/związawszy ná woży wsadźili ná stomę/ aby mogli się rospokoić/ y wnet biezano znimi do Paryża wskok/ácikolwiek tedy mnodzy iuż staroścą/ y praca oney drogi byli zmordowani/wszakoż nie przestáli ieden drugiego napominać/y pocieszać. A gdy w miasto Paryskie wiezdzali/ Psalmy śpiewali ażie do ciemnice dowiedziono/w ktorey ie tham nowo wymyślonemi mękami á bárzo okrutnie męczono/a zwłaszcza tych czternaście/ktorzy iako byli nastatecznieyszy w wyznaniu wiary/tak ich też nawięcey winowano/imiona ich te są/Piotr Klerikus/Stefan Manginus/Jakub Bouchebecus/Jan Briselarus/Henrik Hatmotus/ Tomas Homoratus/ Jan Baudoninus/ Jan Fleschus/ Jan Piquerius/ Piotr Piquerius/ Jan Mateslonus/Fil p Parmus/ Michał Kaillous/a Francissek Klericus/tych po tym skázano/aby ie na tu b ech wywlecżono na plác/aw Meldzie na rynku przed domem Manginusowym/ byli spaleni/A ná drugich w wierze nie tak stálych były lżeysze kázni vstawione/bo niektorzy rozgami byli bici/y na wygnánie posłani/a niewiasty były osądzone/aby ná śmierć mężow swoich pátrzyły/to tyez decretem swym roskazali/aby dom Manginow z ziemią był zrownan/ná wieczną pamiątkę złości tey iáko oni mowili/á ieby na tymże mieyscu była zbudowana kaplica w ktorejby ná każdy czwartek/mszą miewano/ á potrzeby popowi oney kaplice/ áby były dawane z dobr Manginusowych. Tecz są Paryskiego párlámentu nie spráwedliwe sądy/ale obacim/ iakoten decret ich był wykonan/ abowiem szatan widząc że nie zwyćiężył/ale sam był zwyćiężon ena stałeczności w ewnych Bożych/ przetho vsikował wszelakim obyczáiem odwieść od wiáry ony ludzie A przetho/ Piotr Lissetus człowiek złośćiwy/ dał te rade/ áby ona czternaście mężow/ byli po klasztorzech rozdáni/ y rozsądzeni rozno/ y tám byli pytáni o wiárę swą/ Gdy tedy y ta droga nie mogli ich odwieść/ od stałeczńego wyznáwánia prawdy świętey/ vrzad podał ie Egidiusowi Bertelotowi/starszemu nad oprawcámi/áby znimi iechał do Meldu/każdego osobno ná woz wsadziwszy/ á chcąc aby żadney pociechy nie mieli w drodze/dwá Dokthorowie Sorbonscy/ Maylárdus y Pikárdus/ ná mulech iecháli od wozu do wozu/odwodząc ie od prawdy swemi niewstydliwemi vsty/ thak bárzo że Piotr Klerik minister/zapálony gniewem rzekł Pikárdowi/ odstąp od nas szathánie/ á niegabay nas abyśmy sobie mogli rozmyślać/dobrodzieystwa Boże. A gdy thak iuż doiezdżali oney drogi/z frásunkiem wielkim/ przydała się rzecz wielka y pocieszna/onym mitym bratom/ ábowiem gdy iechali przez las Liwrenski/trzy mile od Paryża/ podkał się znimi zewsi Rouberon/niektory tkacz/ktoryby za woźmy idąc napominał ich ku stháteczności w wierze/mowiąc / Bądźcie stałego y dobre° serca/ bracia moy y przyiaciele/ ani vstawayćie dáć świádectwá/ powinowatego Ewánielicy świętey/A iż woży prętko biżały/że niemogł być szyszan on tkacz/od tych ktorzy miiáli go/przeto podn oszy ręce w niebo zawołał/Bracia pámiętayćie na te° ktory nád wámi w niebie iest/on thedy oprawcy/ mniemaiąc że Lutheránem był związali go/y

związánego

związanego na woz do onych więźniow wrzucili.

Tęsą drogi Pańskie przedziwne y żadnemu nie wiádome/ iedno tym ktorzy woley y opatrznośći iego doznali/ kthoremi rzeczami on krewkośc wyltranych swoich pocießa/ abowiem then człowiek z takowem gorącem duchem im od Bogá w drodze ofiárowany/ nie tylko ich ochłodźił/ ale też y nowey státeczności im dodał/ Co mnodzy z onych więźniow wyznawáli/ że thego tkácza iáko Aniołá z nieba Bog im posłał/ y wielce ie rozweselił. Przyiechali potym do wśi Liwiey/ gdźie tam ludźie z okolicznych wśi na drogę im zabiezawßy/ poznali onego człowieká/ á niektorzy z nich wołali że Lutcrian iest/ y godzien ognia/ y dla tegoż był ießcze bárźiey związan od oprawcow onych. Takci ono przydało śię w pirwßym kośćiele/ iż gdy męczennikí wiedźiono na śmierć/ przytáczył śię do nich człowiek nieznáiomy/ y był z nimi zgubion/ ktorego názwali Adauctus ábo przybyß/ bo przybył do liczby onych świętych męczennikow. A przyiechawßy do Meldy/ wsádźili ie do ćiemnice/ y thámże ie niezwyczáynemi y nieprzyśtoynemi mękami męczyć poczęli/ áby powiedźieli ktorzyby z nimi toż wierzyli/ ácz oni żadnego nie mianowali. A gdy ie iuż oni kathonie okrutnie zmęczyli/ ieden z onych męczennikow rzekł głosem do katow/ aby mi zemnemu ciału nie przepuszczali/ ktore śię duchowi y woley Bożey thák bárzo sprzećiwiáło. A nazáiutrz gdy mieli być potraceni/ Doktorowie vczynili z nimi dispútacyą o sácramencie wieczerzey Páńskiey/ Ale Pikart on y drudzy/ nie wiedząc co mieli mowić/ zaniemieli prawie gdy ich Klerik minister pytał iákiby grunt miáło ich przewierzganie chleba/ ábo ieśliby chleb iedząc y wino piiąc/ czuli iáki smák ćiáłá y krwie. Dla końcá ta condycia była im podana/ áby ktorzyby chćieli spowiedáć śię w vcho popowi/ aby ci tayńe otrzymali/ tho iest/ áby im ięzyki nie były vrznione. Z liczby tedy onych czterech naście/ siedmi ich obrálo sobie thę condicią/ ábo zá nic sobie tego nie máiąc/ ábo chcąc mieć wolną mowę áż do śmierći/ ácz to drugich bárzo bolało/ ktorzy ani grozbámi áni obietnicámi/ nie dáli śię odwieść od státeczności.

Wtorey godźiny tedy po południu kthora była ná śmierć im náznáczona/ gdy byli z ćiemnice wywiedźieni/ kat kazał ięzyk Steśanowi Manginowi podać/ á on dał y ochomiego z vśt wypuścił/ ktory gdy był vrznion/ krwią pluiąc mowił tak/ że go było rozumieć potrzykroć/ Niechay imię Páńskie będźie nawieki błogosłáwione/ y wnet był ná drabinie ábo na tharcicy wieczon/ iáko y minister/ a drudzy na ſamiach byli więźieni/ A drudzy ktorzy nie byli na śmierć ſkázani/ ßli zá nimi piechotá áż ná rynek/ gdźie czternaście ſtubienic było postáwiono wkoło przed domem Manginusowym/ A iedną ſtubienicę na ſtronie byli postáwili/ ná ktorey Michał Piquerius młodźieniec miał być ćhcßon/ bo go prze młode lata wſtydali śię palić. Katowie tedy powiązali ie iáko bárányki ku zábiciu/ Acz ći ktorym ięzyki były vrznione/ nie przestali y tlekocąc Bogá wzywáć/ á drudzy ięzyki máiąc/ psálmy śpiewali. Popi y mni ßy ktorzy tám stáli/ iáko wściekli śpiewać też poczęli: O ſalutaris Hoſtia/ á potym Salue Regina y inße bluźnierſtwá/ y nie przestáli ani popi krzeßczeć/ aż byli spáleni oni męczennicy/ A nazáiutrz przeciwnicy iakoby iuż wygrali/ vczynili feſth/ y Bogá swego chlebowego nośili po mieśćie z wielem śwíec/ a gdy przyßli ná ono mieyśce gdźie ießcze ogień gorzał/ thám swego thego bálwana postáwili. A Pikard doctor śrzod rynku wstąpił na katedrę w ornácie złotogłowowym/ y pod welum aby go słońce nie pálilo. Tamże ten Teolog począł wiele mowić przećiwko onym potraconym męczennikom/ roſkázuiąc pod zbáwieniem wierzyć/ że ći byli do piekłá potępieni kthorych popalić kázali/ á gdźieby Aniołz nieba inaczey mowił/ nie miał być Aniołem/ y ouńem Bog nie byłby Bogiem/ by ich nie miał potępić/ ácz żony onych męczennikow nie wierzyły temu/ y z ćiemnice wychodząc y owßem to powiedali/ iáko z nimi vczćiwie á bogobośnie żyli. Na koniec ani kśięża ná tych nie przeſtawáiąc/ oborzyli śię na wßytkę trzodę Bożą aby ią wymięćzili/ przeto też i nobiy

dla wielkiego prześladowania pouciekali z miasta/a ono ich rosproszenie wielce pomnożyło chwałę miłego Pana Boga/bo każdy vśiłował y drugich pozyskać ku prawdzie Bożey/iako Faronus Manginus mąż gorącego ducha/ w Aureliiey wielką pilność czynił. Piotr thez Bompanius w Aubigniaku/ ktory potym rychło w Paryżu był spalon. Dźiáło się to roku. 1545.

Fráńćiszek Sán Romanus/Hiszpan.

ACzkolwiek Hiszpáński narod więcey niżli ktory inszy Papieskiemi bałamutniámi był zabawion/ thák barzo że też ieden z Rzymianow tak mowił/ Anglią y Niemiecką ziemię vpuściłem/Samę Hiszpanią iako czystą pannę ieszcze dźierżę/ Wszákoż Pan Bog weyzrał na ten narod/ y miłosierdzie swe pokazał krwią męczennikow swych ktorzy o prawdę pomarli/A miedzy męczennikámi ktore Bog miał w narodzie Hiszpańskim/był Fráńciszek Sán Romanus z Burgu miasta/powiatu Kastyliiey w Hiszpaniiey/z rodzicow poczćiwych y zacnych/ człowiek bałwochwalca według onych czásow/przeto też nawrocenie ie° było barzo dźiwne. Roku tedy 1545. niektorzy kupcy Bremeńscy nie mogąc iechać na iármark do Andorfu/y popłáćić pewną summę pieniędzy ktorą byli zosthali winni kupcom Hiszpańskim/Przetho vradźili posłać kogo z swych do Bremy miasta Ostlándskiego/áby pieniądze wyćiągnął od onych Bremianow/A spolnym zezwoleniem posłali Fráńciszka San Romaná/ kthorego kupcy Bremeńscy dobrze znali. Ten tedy z drugim Hiszpanem do Bremy iechali/a będąc w Bremie/szli według zwyczaiu do kośćioła w kázanie Jakubá ministra/ktory przed tym był przeorem w Andorfie v Augustnikow/człowiek pobożny y vczony: Aczkolwiek tedy Fráńciszek San Romanus nie dobrze rozumiał ięzyk Niemiecki/wszakoż pilnie kazania słuchał/chcąc wiedźieć coby to była za náuka Niemiecka/ktorą się tak barzo brzydźili Hyszpanowie/A Pan Bog tak zapalił serce iego/bo nie tylko rozumiał kazanie ono/ ale thez po kazaniu odłożywszy ná stronę sprawy dla ktorych był posłan/ szedł do ministrá/ktory go wdźięcznie przyiął y do domu swego prowadźił/ gdźie thám Fráńciszek kazánie iego ná pamięć powtorzył/A minister widząc thę gorącą chęć iego y dźiwuiąc się ták prętkiey odmiánia/napominał go aby sobie mądrze poczynał/vcząc go z nienagłá/Owa trzy dni z ministrem strawił/á spráwę z Bremiány towárzyszowi swemu poruczył/pilnie w pamięć brał tho co z nim minister mowił/á minister widźiał że ono iego nawrocenie było nad zwyczay/bo wnet porozumiał wszytki przednieysze artykuły/ y co mogł dosthać ksiąg ięzykiem Francuskiem y Niemieckiem/ wszytki przeczytał/ z ministrem też Jakubem y z Machabeuszem wiele rozmawiał/od ktorego się iáko wyznáwał/ wiele náuczył/ y posłał z Bremy listy wielkie do Andorfu do kupcow Hiszpańskich/w ktorych liśćiech Bogu dźiękował że go na ono mieysce przywiodł/gdźie y znaiomość Krystusa zbawićiela swego y wyrozumienie pismá wźiął/ Tamże opłákiwał okrućieństwo Hiszpáńskie y slepotę narodu swego/ ktory áni oczu chćiał otworzyć ku świátłu Ewanieliiey świętey/ áni vszu chćieli nakłonić ku Bogu wzywaiącemu ich ku pokáiániu. Opowiedał też w liśćie że chćiał się do Andorfu wroćić/ aby łáski od Paná Bogá vzyczoney przyiaćielom swym vzyczył/ a pothym puśćić się do Hiszpaniiey áby rodźice swe y wszytko miasto Burgum/ bałwochwalstwu poddáne za pomocą Bożą ku poznaniu prawdy y prawdźiwey chwale Bożey przywieść mogł.

Pisał też listy dwá do Cesarza Karła/ w kthorych pokazował vtrapienia Krześciańskie/ y mizerny sthan kościoła Krześciańskiego/ vpominaiąc Cesarza aby oboiey rzeczy zabiegał/ á thym wdzięczność swą ku Bogu pokazał/ ktorego wolą y łaską państwa y vrzędy wziął był: Na Cesarza to należy rozruchy w Krześciaństhwie vśmierzać/ y chwały Bożey bronić/ A Hiszpania y insze powiaty iemu poddane/ y ludzkiemi tradycyami zwiedzione/ ze słowa Bożego poprawować y vczyć. Tamże napisał Katechism y drugie ksiąszki po Hiszpańsku/ w ktorych artykuły wiary swiętey prawdziwie wykładał/ A wszytko to w iednym miesiącu złożył/ czekaiąc odpisu na listy swe od Andorfianow/ a oni obaczywszy z listu do czego się rzecz ciągnęła/ łagodnemi słowy wezwali go do siebie/ na zdradzie czyniąc mu nadzieię (by się tylko wrocił) że mieli pisaniu iego dosyć czynić/ A przetoż San Romanus maiąc thę otuchę/ wrocił się do Andorfu/ á Hiszpanowie w Andorfie gotowali mu zdradę/ y cicho naprawili mnichy aby go przeięli y o wiarę pytali/ á gdzieby się z nimi we wszytkim nie zgadzał w wierze/ aby go zabili abo do ciemnice wsadzili/ á po thym żywo w ziemię zakopáli/ A on nędznik ni oczym nie wiedząc/ wesoło do Andorfu przyiechał/ y ledwie wiechał w miastho/ alić oni co nań strzegli/ y mniszy poimali go z konia z iąwszy/ y wiedli w dom niekthorego kupca. A Franciszek zapalony w duchu/ widząc że nad nadzieię swą był poiman/ thym więcey się zapalił/ a gdy w dom wszedł gdzie miał siedzieć/ mniszy vchwyciwszy go związali mu nogi y ręce rzemieńmi/ y tłumoki iego otworzyli/ w ktorych księgi niektore Luterowe y Melanktonowe y Oekolampadowe znalezli/ y niektore obrazy ku hańbie Papieskiey namalowane. Mniszy tedy patrząc nań/ mowili/ Zaiste ten iest wielkim Luteranem/ a on słysząc onę krzywdę/ zaprzał się być Luteranem/ a powiedział się być wyznawcą nauki Syna Bożego/ ktorą oni prześladowáli służąc w tym Papieżowi. Byli przy tey rozmowie niektorzy Hiszpanowie ktorzy z mnichy dzierżeli/ á tho też mnichom dodawało śmiałości przeciw San Romanowi. Mowili thedy do niego/ Poniewasz brzydziß się naszą religią y Krześcianinem się zowieß/ Powiedzże co iest twoia religia/ abo ktora iest wiara thwoia? a on odpowiedział mowiąc/ Juzem powiedział że ia wyznáwam tylko Jezusa y to vkrzyżowanego/ Moia wiara iest ta/ ktorą wszytek kościoł po świecie rossypany wyznawa/ a wyście zfałszowali y prawie wywrocili wiarę świętą y naukę szczyrą/ w ktorey wam Jezusa Krysta vkrzyżowanego vkazuią/ a wyście sprosny y brzydki sposob życia przyięli ná się/ y złością waszą zwiedliście wielką część świata/ A thak áby był znacznieyszy poczet wiary moiey/ Wierzę w Boga Oyca/ kthory wszytko stworzył/ Wierzę w Syna Bożego Jezu Krystusa/ ktory krwią swoią rodzay ludzki odkupił/ gdy gi z paszczeki piekielney y z tyraństhwá dyabelskiego wyrwawszy/ ku wolności Ewanieliiey świętey przywrocił/ Wierzę y w Ducha świętego/ ktory skrytą y Boską mocą wierzące poświąca. Wierzę żem dla Syná wziął odpuszczenie wszytkich grzechow/ Wierzę że samą zasługą Krysthusową y dobrodzieystwem pośrzednictwá iego/ á nie żadną zasługą moią/ ani żadnym odpusthem Papieskim ratowany/ mam żywot otrzymać wieczny. A gdy to wymowił/ oni mniszy pytali ieśliby wierzył że Rzymski Biskup iest namiastkiem Krystusowym/ głową kościoła na ziemi ktory wszytki skarby kościelne w mocy swoiey ma/ Przy kthorem iest moc y chcenie zwięzowania y rozwięzowánia co iedno chce/ ktory też ma moc nowe artykuły tworzyć/ a ty ktore teraz mamy/ może zniszczyć/ Odpowiedział Franciszek że nic o tym nie wierzy/ ale y owszem wyznawa że Papież iest Antykryst od dyabła dany/ przetho że on iest nieprzyiacielem Krysthusowym/ przywłaszczaiąc sobie chwałę Bożą/ y ktory żądłem oyca swego dyabła wzruszony wszytko wzgorę y ná doł miesza/ y święte rzeczy z świetskiemi rowna aby kłamstw swoich bronił/ ktoremi kłamstwy iáko wilk iadowity rozdrażniony/ trzodę Krystusowę rospraszа y owce Páńskie szarpa y pożyra.

Hiſpanowie thedy dopiero bluźnierzem go być oſądźili/ bo poki Papieża nie tykał/zdał ſię im thoż mowić z mnichami/ale gdy Papieża/cżyſcá/mſſey/ za nic ſobie nie miał/y odpuſty Papieſkie zarzucał/iuż v nich heretykiem zoſtał/ á mniſſy poczęli mu ogniem grozić/ktorym on odpowiedźiał/Jać nie boię ſię śmierći podiąć abych obronił chwałę Bogá mego/y owſſem mam to za wielką chwałę/ieſli ia krwią moią dam świadectwo náuce Krystuſa Synà Bożego/ ktħory za mię niedźnego krew przelał na krzyżu/Ale cożwy o ſwey mocy dźierżycie? Zaiſte nie możecie mi nic wźiąć/iedno thonędzne y grzeſſne ciáło/y ono (będźiecieli chćieć) w ogień podać/álećia onegom ſię nauczył bać/ktħory nad duſſą y nád ciałem moc ma/ztąd bych ſię za ſzczęſliwego bych cokolwiek z tyránſtwa wáſſego był wybawion/abych obcowanie waſſe nie cżyſtħe opuściwſſy/był wźięt do chwały Bożey wieczney/ y do towárzyſtħwa Aniołow świętych.

Ta tedy odpowiedź Fránciſſkowá/ták zránilá mnichy że wnet kſięgi iego ſpalili/á on widząc że ci ſproſni ludźie y nowemu teſtamentu nieprzepuścili/ wiele mowił przeciwko nim/á Hiſpanowie to ſłyſſąc/ mnimáli żeby oſſalał/ kázáli go wieźć do wieże ſześć mil od Andorſu/gdźie tam w dół głębokì wſadźony/oſm mieſięcy był tam drżon/á pod onem cżaſem wiele ludźi zacnych nawiedzáli go/vpominaiąc go aby odmienił przedſięwźięcie ſwoie/y áby ſkromniey mowił. Odpowiedźiał Franciſſek że on nie miał żadnego podeyźránego przedſięwźięcia/ani chćiał żadnego kacerſtħwa bronić/ á ieſli zápalcżywie mowił przeciwko mnichom/tho nie iemu/ale ich vporowi mieli przypiſać/á on obiecował bacżniey na potym mowić. Po thym Hiſpanowie mniemaiąc że iuż ku rozumowi przyſſedł/ kázali go puścić/ y był wypuſzczon podonym cżaſem gdy Ceſarz ſeymował w Ratisbonie/ a wypuſzczony z więźienia Franciſſek/ mieſzkał w Andorſie około dwudźieſtu dni/ a potym do Lowánium iechał do niektorego przyiácićla y ſąſiada ſwego Franciſſká Dryandra/ y miał z nim rozmowę o niektore ártykuły wiáry świętey/á on przyiáciel vpominał go aby nie puſzczał ſię kupieckiego żywotá/gdyż mógł vcżciwie y zdobrym ſumnieniem kupiectwá vżywáć z pożytkiem bliźnich ſwoich/A co ſię tknie wiáry/nápominał go pilnie/aby nic nigdy ani mowił ani cżynił kwoli ludźiom/cżymby vbliżenie mogło być chwale Bożey/ wſſakoż aby w tym według zámiaru ſłowa Bożego poſtħepował/aby ſię mu nie przydało co wielu im ſię przydáwa/ktħorzy nie obacżną chćią zápaleni/opuściwſſy wezwanie wiáſne/gdy chcą budować/wſſytko pſuią y ſami ſię vpornie w niebeſpieczeńſtħwo dáwaią. Máć Bog pracą oſwoy kościoł/ y daie mu miniſtry godne/ á nie chce tych ktorzyby nie zawołáni vpornie ſię w to wtrącali/ a przetho rádźił mu aby cżekał ſłuſſnego zawołánia.

San Roman tedy to napominanie przyiacielſkie wdźięcznie przyiął/á winę na mnichy wkładał/że go byli o tę zápalcżywość przywiedli/obiecuiąc ná potym wſſytko bacżniey cżynić/ acż tego nie ździerżał/ abowiem odſzedſſy od Dryandra/do Ratysbony iechał/Gdźie gdy przyiechał y czas vpátrzył na Ceſarzá/wolnie á śmiele nápominał go/aby páńſtwa ſwoie od fałſſywey wiáry odwiodł/á prawdźiwą chwałę Bożą przywrocił. Vkazował też że Xiążętá Niemieckie ktore proteſtantámi zową/mieli ſprawiedliwſſą rzecż/y wiára ich była daleko lepſſa niżli Hiſpáńſka/ktorzy zágrążeni w ciemnośći błędow/świátłá prawdy Bożey nie ználi/A Ceſarz cierpliwie go ſłuchał/ y odpowiedź iemu dał doſyć łágodną/to ieſt/że on o tym wſſytkim myſłił y chćiał to pilnie wykonywáć/A tá odpowiedź Ceſarſka dodała śmiałości Franciſſkowi/ktorą acż wątpliwy w nim okrućieńſtwa one ktħore Ceſarſcy ludźie cżynili/ wſſakoż nie zwątpił/ále raz y trzy do Ceſarzá chodźił śmiele z nim mowiąc y nigdy ſrogiey ábo przykrey odpowiedźi nieodniośł od Ceſarzá.

Na koniec gdy w oney śmiałości cżwarty raz chćiał z Ceſarzem mowić/

Hiszpanowie go poimali/ y chcieli go do Dunaiu wrzucić/ by był Cesarz temu nie zabieżał/ aby mu nic nie było ażby práwem był przekonan. Był tedy wsadzon do więzienia/ aż potym z drugiemi skázánemi ná śmierć na wozie łańcuchámi związany był tham y sam więzion za Cesarzem/ kthory ná on czas do Afryki ciągnął/ A gdy niektory towarzysz Fránciszkow z Lowánium vyzrał go miedzy więźniámi/ y pytał się przeczby to cierpiał/ odpowiedział/ Ty związki przed świátem są sromotne/ ale przed Bogiem ia mam ie sobie za wielkie wesele/ y dufam że w krotkim czásie otrzymam koronę zwycięstwá ku żywotowi wiecznemu. A gdy do Hiszpaniiey przyiecháli/ wneth do inquisitorow do Pincyiey (ktore miasto zową Wallis Oletana) był więzion/ y tamże Franciszka w wieżę do ziemie wsadzili aby go oną ciemnicą odstrászyli. Często thez wywodzili go na świátłość/ y tamże mu wiele przykrości wyrządzáli. Potym przyszli mniszy nieukowie/ kthorzy mu swą nieumieiętnością y sprosnością wielkie przykrości wyrządzali/ chcąc go odwieść od wiáry/ ale on themi rzeczami nie tylko nie był odwiedzion od wiary/ ale thez tym mocnieyszym y śmielszym był/ a co oni do nieba podnosili/ to on do piekłá pogrążał/ y co oni kacerstwem zwali/ to on nauką świętą zwał/ á nauka iego tha była/ że on mocnie to twierdził iż żadny człowiek mocą swą nie otrzyma żywota/ ani vczynkami swemi może być zbawion/ abo żeby kto miał być swą zasługą sprawiedliwym v Bogá/ Ale wyznáwał iż samym miłosierdziem Bożym ludzie bywaią zbawieni: Nie siłą ludzką/ ale krwią Krystusa Pośrzednika kthorą nas nieczyste omył/ y kthorego iedyną ofiárą Oćiec wieczny iest vbłágan/ A mszą ktorą za żywe y zmarłe Papieżnicy ku odpuszczeniu grzechow miewáią/ iest sprosną brzydkością. Spowiedz/ dosyć vczynienie/ czyściec Papieski/ odpusty/ wzywanie świętych/ kłamanie obrazom/ wszytko tho zwał bluźnierstwy iawnemi przećiw Bogu/ y zelżeniem krwie Pana naszego Jezu Krysta.

Oni thedy inquisitorowie widząc że nie mogli onego człowieká odwieść od iego przedsięwzięćia/ skazanie iawne vczynili/ aby żywo iako heretyk w błędzie zakamiały był spalon/ a gdy na plac był wywiedzion z drugiemi złoczyńcami drugich puścili a tego z miásta wiedli w koronie papierowey znamalowanemi dyabły (iako y Jana Hussa) thakże męczyli/ a z brany wyszedszy gdy przyszli do krzyżá drewnianego/ kazali Fránciszkowi aby mu cześć wyrządził/ ale on żadną miárą nie chciał thego vczynić/ y owszem odpowiedział że Krześćianie drewien nie chwalą/ á on w Krystusa á nie w drewno wierzył/ y prosił onych oprawcow abo kathow aby ná mieysce naznaczone męce iego spieszyli się. Wielkie tedy wołánie wszczęło się miedzy ludem/ że drewniánego krzyża nie vczćił/ y wnet poczęli mowić że Bostwo onego krzyżá nie dopuściło się heretykowi chwalić/ á twierdząc że się cudo na onym krzyżu pokazáło/ mieczow dobywszy w kęsy zrąbali on krzyż/ szczęśliwemi się być rozumieiąc iesliby kęs onego drewna mieć mogli/ a gdy iuż Fránciszek był ná placu/ mniszy nie przestáli go ku zaprzeniu napominać/ a on ich prosił aby skazanie vrzędowe co rychley wykonywali/ aby y czásu y prace swey prożno nie tráćili/ A tak Fránciszka włożywszy na stos drew ogień zewszad zápalili/ á gdy go płomień doszedł/ podniosł głowę ile mogł/ á oni inquisitorowie to widząc/ kázali go ziąć z stosu onego/ mnimaiąc żeby miał naukę swą odwołać/ á Fránciszek z ognia zięty rzekł/ A czemuż thak szaleiecie? y czemuż zayrzyćie memu wielkiemu dobru? á oni omyleni w nadziei swey/ kazali go do ognia wrzućić/ ktory go wnet spalił. Działo się to Roku. 1542.

A po śmierći iego oni niquisithorowie tho twierdzili/ że był do piekłá ná męki wrzucon/ á przeto nie godzi się nikomu zá nim modlić/ a kacerzmi być sądzili tych ktorzyby o iego potępieniu wątpili/ A mniszy idąc za dumą onych inquisitorow/ mowili/ Że święći oycowie nie mogą błądzić/ a kthoby inaczey mowił/ takowy zgoła przećiwko decretam kościelnym grzeszy/ ktore decrethá ná niebie y ná ziemi moc máią.

Wßakoż byli niektorzy służebnicy Cesarscy/ ktorzy popioł Fránćißkow zebráli/ á poseł Krolá Angielskiego będąc thám ná on czas/ kazał sobie kęs kośći przynieść/ maiąc Franciszka za prawego męczennika Krystusowego/ ácz tho nie mogło się długo zátáić/ áby się tego nie mieli dowiedźieć oni kacermistrzowie/ y owßem sam Cesarz/ ktory po tym kazał do ćiemnice posadzáć ony drabanthy swoie/ a on poseł Krola Angielskiego musiał ná czas od dworu odiechać.

Już maß tę Historią/ ktorą podáli ná pismie ći co ná to pátrzáli/ á ktemu Fránćißek Encenas kthorego też Driandrem zową/ Hißpan w swych księgach o męczennikach wiernie spisał tę Historią/ bo tego Fránćißka pierwey ießcze w dźiećińſtwie/ a potym w Antorsie znał bárzo dobrze.



Fránćißek y Mikołay/ brá ćia/ w Brábáncyiey spaleni.

CI dwá rodzeni bráćia byli synowie Andrzeiá Tyessená mießczánina Mechlinieńskiego/ á miał ten Tyessen trzech synow y iednę corkę z żony Katarzyny/ á gdy naukę Ewanieliiey świętey poznał/ y Papieską religią zárzucał/ popi y mnißy onego miástá czyháli nań. A przetoż Andrzey iechał ná czás do Angliiey/ vchodząc gniewowi oney księżey/ y támże vmarł/ A rychło po thym dwa synowie iego vdali się do Niemiec aby się vczyli/ á gdy się dobrze poduczyli wroćili się do oyczyzny/ y támże mátkę z śiostrą nalezli ktorych wyuczyli wiary Krześćiańskiey/ tak że y oni thez przyięli Ewánielią. Co obaczywßy pleban s. Katarzyny/ zawołał k sobie Rubertá Táperta doktorá/ y drugich mistrzow y mnichow/ y powiedźiał im onę rzecz/ a chcąc záhámowáć onę naukę/ radźili o tym z Wilhelmem Klerikeńskim starostą/ y vrádźili tho aby mátká ze czworgiem dźieći była do więźienia wsádzona. Byli thedy rozno rozsádzeni/ aby ich mogli thym łatwiey od wiáry odwieść/ á iż młodßy brat y śiostrá ießcze byli słabemi w wierze/ przetho odwiedli ie łatwie ludźie od wiary/ A mátka gdy przyzwolić nie chćiała/ byłá do wiecznego więźienia wsádzoná/ a po tym stárßego brátá poczęli odwodźić od wiáry/ ale on twierdźił to że Rzymski kośćioł nie był powßebytniem Krześćiańskiem kośćiołem/ á sacráment wieczerzey Pańskiey/ ma być pod obiemá osobomá dawan wßem ludźiam/ á spowiedź záußną zwał nikczemną/ wzywánie też świętych zamiátał/ czyśca nigdźie w pismie nie náydował/ á gdy pytáli iesliby trzebá powtárzáć krzest/ powiedźiał że nie trzeba/ á ták od niego ßli precz. Po tym ßli do Mikołáiá ktory w drugiey ćiemnicy siedźiał/ á then wiedząc o co mnichom ßło/ iawnie ie Hipokrytámi zwał y zá nic sobie miał ich przegrażki/ A gdy onemi dysputácyami y namowámi łágodnemi nie mogli nic vczynić/ vćiekli się do mąk/ á czynili tho aby mistrza swego y towarzyße swe wydáli/ A oni Krysthusa mistrzem swym zwáli/ ktory iuż dawno przed tym ćierpiał/ y vczniom swym przykład ćierpliwośći zostáwił/ á co się tknie towárzyßow/ thych oni mieli tysiącmi w ßędy we wßech krainách.

A potym przywiedzieni przed sędzie wyznali artikuły kthore im czytano/ y przy nich trwać obiecowali. A thamże byli Heretikami osądzeni y do ognia skazani/ A potym Stárośćie byli wydani. Acz tedy chćieli/ dać poczet wiary swey spisma świętego wszakoż stárosta im thego niedopuścił. A gdy byli wiedzieni na śmierć y ludzye vczyli wiary swey niewinność przekładaiąc/ były im kule rospalone włożone w usta/ aby niemogli mowic/ ale ony kule wyrzucili z vst y mowili y prosili áby mogli áż do śmierći mieć wolne mowienie/ wszakoż lud krzyk czynił wielki że ich nie było słyszeć/ oni tedy wielkim głosem śpiewáli/ Wierzę w iednego Bogá et. A gdy ie wiązano do palu modlili się zá nieprzyiaćioły swe/ y vpominał ieden drugiego/ á gdy płomień brodę iednemu spalił/ wołał: Ach iákoż tho lekka męka ieśli będźie ku wieczney chwale porownana? A potym Bogu odlećili duchy swe/ y zátym męczeńską Koronę z wielkiem podźiwowániem wszytkich ludźi odźierżeli Roku 1545. 23. Grudniá. Thę Historią napierwey wypisał Philip Melanthon z ktoregosmy tho wźięli.



Rochus Málarz abo Sznicerz/ w Hiszpániey spálon/ Roku 1545.

ABy się tym znáczniey pokazáłá ogromność szpiegowánia wiáry v Hiszpanow pokażemy tu známienity przykład wielkiey a niesłychaney srogośći/ ktorą inquisitorowie Hispańscy czynili nad Rochem/ ktory był rodem z Brabáncyiey znakomithym rzemieśnikiem w malarsthwie y człowiekiem pobożnym. Then gdy mieszkał w mieśćie nad morzem/ kthore zową San Lukar/ y poznał słowo miłego Páná Bogá/ wnet przesthał bałwánow czynić/ wszakoż miał v siebie obraz Pánny Máriiey pięknie wyrzezány/ kthory był znakiem rzemiesłá iego. Inquisitor thedy ábo szpiegierz niekthory Hispan gdy miiał dom Rochow: virzawszy on piękny obraz/ pytał zá coby go chćiał dać. A gdy malarz pewną cenę powiedźiał/ on szpiegierz ledwy połowicę tego podał. Rzekł Roch/ ledwiebym się wody mogł nápić zá tho co mi dawasz/ gdyż ia tu wielem robił około tego obrázu. Wszakoż on inquisitor chćiał zá onę summę mieć on obraz/ Rzekł Roch/ Będźieć twoy iedno mi zápłać dobrze/ inaczey sztukę go o źiemię/ rzekł inquisitor/ złamże go/ y porwáwszy drugi towárzysz naczynie malarskie vderzył w twarz on obraz y dźiurę w nim vczynił/ A on inquisitor wołáiąc iáko opętány/ wnet kazał Rocha poimáć/ y do ćiemnice odwieść. A Roch wołał mowiąc/ yzasz mi niewolno obrázu ktorym sam vczynił złamać/ y náprawić/ wszakosz nic ty słowá niepomogły onym káthom zágniewanym/ A trzećiego dniá skazáli go ná śmierć przetho że Pannę Márią obráźił/ y miał być spalon. A gdy był wiedźion na ogień Roch/ záwołał y pytał ieśliby w oney gromádźie był iaki Flander. Niektorzy tedy odpowiedźieli że są thu Flandrowie y okręty są ktore czekáią wiátru pogodnego do Flandryiey. A Roch rzekł/ Proszę áby ktory s tych Flandrow ktory mieszka w Andorfie/ dał znać em iest spalon w tym mieśćie dla tey przyczyny iakośćie słyszeli.

A tam potym/statecznem sercem/ Bogu się modląc/ nieskliwie śmierć podiął/ a to dokończenie ten pobożny mąż w Hiszpanie wziął. A iżby kto niewątpił o tym iże to iest prawdziwa Historia o tey niesłychaney okrutności Hiszpańskiey/ tak niechay wie/ iż niektory człowiek zacny/ Hiszpan/ gdy był w Andorze y pytał się o tym pilnie/ vkazali mu ludzie tegoż rzemiosła ktorego był Roch/ do rodzicow iego/ ktorzy mu to wszytko cosmy tu wypisali dostatecznie powiedzieli/ bo y sam Rochow oćiec/ wrychle potym iako się o tak okrutney śmierći syna swego dowiedział/ od żałoći vmarł.

Pod tymże czasem Paweł Papież záczął Concylium w Tridenćie/ áby Ewánielią zatłumić a zastarzałe błędy wystáwić mogł/ Roku tedy 1546 Miesiąca Marca posłał tam posły swoie/ Jana Maria Montaná/ Marcella Cerwiná/ y Reginarda Polusa Kárdynały. Ale wrychle pothym/ on ziazd/ dla woiny/ kthora się była w Niemcech o wiárę wszczęła/ roschwiał się. A wten czas wiele męczennikow dla słowa Bożego okrutnie potracono/ ktorych imioná w niebie są naznaczone y napisane.

O rzeczach/ ktore się zá Edowardá Krola w Angielskim kośćiele działy.

TAkci áż do tego czásu/ rozmáitym prześládowánim/ vtrapiony kośćioł/ iákoby z kopcow abo inszych niebespiecznośći morskich/ wymknąwszy się/ przyszedł wżdy do spokoynieyszych czasow za Edowarda Krola. Abowiem iáko morze/ ták też czásy/ y ziemia/ maią też niekiedy swe vćichnienie. Wstąpiwszy tedy na krolestwo Edowardus Krol tego imienia szosty/ będąc ieszcze w młodych lećiech pod opiekuny panował sześć lat. A naprzod/ był v niego opiekunem/ osobliwy a prawie święty mąż/ wuy iego/ Pan Edowardus Semerus Xiąże Somersetskie/ godny y Krola y Krolestwa opiekun y ochmistrz. Za ktorego męża sprawą ona okrutna vstawa abo decret o sześć artykułow/ iákoby iáka Hidra wąż o sześći głowach/ ktora do tąd wielu ludzi zaszkodziła/ napierwey vstała a szyię złámała. Ktora vstawa/ gdy iuż mocy niemiała/ tedy też wszytki rady Biskupa Wintonieńskiego/ y wszytka moc iego w niwecz się obroćiła. Czytánie pisma świętego wolne było przywrocone/ a msza po trosze niszczała. Ięzykiem przyrodzonym chwałę Bożą sprawowano. Na ostatek/ za małymi początki/ więtsze potem przyszło pomnożenie y poprawowánie kośćiołow/ Wygnańcy ktorzy przed tym dla niebespiecznośći muśieli vieżdżáć/ wrácali się do oyczyzny. Krotko powiedaiąc táka odmiana byłá we wszytkiem/ że práwie był nowy we wszytkich rzeczach postępek. Biskupy z kośćiołow odmieniano/ abowiem wygnawszy nieme abo nieszczere pastyrze/ dawano na to mieśce prawdziwsze. Przyzywano też y z Niemiec/ ludzi vczone á ku sprawowaniu rzeczy kośćielnych godne/ miedzy ktoremi był Piotr Martyr/ Marćin Bucer/ y Paweł Phagius/ ktory w Oxoniiey/ á tamći dwá w Kantabrygiey słowo Boże przepowiedali. Starzy Biskupi/ iedni Biskupstwa stradawszy żyli/ á drudzy do więzienia na rozne mieśca iść muśieli. Biskup Londinski Bonerus też był w więzieniu w Marsaliey. Biskup Wintonienski Gardinerus/ y z Biskupem Dunelmenskim w wieży śiedźieli trzy lata. A wszakże za czásow Edowarda Krola/ to była rzecz osobna/ iż miedzy onemi Papieznikami/ ktorzy się byli kryiomką z páństwá wymknęli/ wiele ich było/ ktorzy chytrze w sobie táili wiárę/ a drudzy się też iáwnie przećiwili/ wszákże żadny z nich gárłá niedał.

Owa przes tę ßeść lat/kościoł Boży miał barzo dobry pokoy/y był nawßem bespieczen/abowiem żadnego prześladowánia niebyło/chyba pierwßego roku za panowania Edowárdá nieiáki Tomaß Dobeus/był do więzienia podan/y ſtrácon/a znim nieiak. Niemiec z Moguncyiey/á niewiastá Joanná Kancyiana/o ktorych nieco porządkiem powiemy.

Tomaß Dobeus/Georgius Niemiec/y Joánná Káncyianá.

DObeuß ten był ſtudentem wßkole Kántabrieńſkiey/á potim y Collegiatem zoſtał ktore Collegium Margáretá Henrikowa matka świętemu Janowi Ewangeliście zbudowáłá byłá. Dobeus tedy był człowiekiem cichym y cierpliwym/ ktoremu towárzyße iego Pindarus/Hutchynſonus/y Talerus/ wielkie przykrości wyrządzali/aß potim muśiał vſtąpic z onego Collegium/y rychło potym ßedł do Londinu/y tam wßedßy w kościoł Pawła Swiętego/ vyrzał a ono Xiądz opłatek we Mßy podnośi. A on obrociwßy ſię do ludzi śmiele ludzie napominał aby niechwalili onego opłatka/powiedáiąc/że to chleb a nie Bog był ktorego oni chwalili. Mamy czcić Kriſtuſa Pana w ſacramenciech/ale ſacrament niema nam być Kriſthuſem/Boby to było bałwochwalſtwo/ á gdy to wymowił w kośćiele/dano znać do ſtároſty y do Arcybiſkupa Kanturieńſkiego y wnet Dobeus był wſadzony do więzienia/gdzie tam rychło potym abo wrzodem abo głodem vmarł. Acz go miano rychło puścić za przyczyną Joánny Kancyiany/ktora mu w ćiemnicy ſłużyła.

Potym drugiego roku byli ſkazani od Arcybiſkupa Kanturieńſkiego y ſpaleni/drudzy dwa/Jerzy Niemiec/A niewiáſta Joanná Kancyiana/ten Niemiec miał iákieś mniemanie niekrześćiáńſkie o Boſtwie Kriſtuſowym/A Joanna o człowieczeńſtwie Kriſtuſowym. Tá Joanná ſłużyła tym ktorzy dla Kryſtuſa w więzieniu ſiedzieli/a potym w Londynie była ſpalona Roku 1550. Maia. 2. A wrok po niey był ſpalon Niemiec/ ktorego Georgius zwano/ A wthen czas kośćioł Niemiecki rządził w Londinie ś więthey pamięci Xiądz Jan Laſki

O niektorym co powiedał iże śmierć ogniowa ieſt lekka.

POnieważeſmy vmyſlili wydáć ná iáśnia Hiſtoria Kośćielną/to ieſt/rzeczy ktore ſię czáſem w Kośćiele Bożem przytrafiały/o ktorycheſmy iedno mogli wiadomość mieć/zdało ſię nam/nic tákowego nieopußczać/coby ſię nieiako doticzeć miáło Kośćiołá Bożego. Jako ieſt iedná rzecz o Joannie Kancyianie/o ktorey mało wyßßey wzmianká byłá/Abowiem gdy iuż byli Biſkupi to v śiebie poſtanowili aby garło dáłá/przyßedł do Janá Rogeriuſá kaznodźieie kośćiołá świętego Pawłá/ieden dobry przyiaćiel á towárzyß iego/ proßąc go y napominaiąc/áby/ponieważ ieſt w wielkiey łáſce v Biſkupá Kanturieńſkiego/ ſtárał ſię o to v niego/że by tey niewiáſty błąd ſkarano/tilko aby iey ná gárle niekarano/powiedaiąc iże z czaſem to po tym przydźie że ſię ona w tym ſwoim błędźie obaczy á przeſtanie go/choćia y teras będąc żywa máło ich ſwą wiárą záráziłá/á kiedyby dla wiary vmarłá/tedyby inßych barzo wiele w ich wierze śmierćią ſwą potwierdźiłá.

A przeto/lepiey/żeby ią abo skarano/ abo iuż tak w więzienin miano/bo tym sposobem y oná sámá nikogoby niezáráziłá/y żywą będąc polepszenia swego-by czekáłá. A gdy káznodzieia powiedał/iże ią lepiey ná gárle karać / on powiedział ták/ponieważ się wam tak zda/áby iey zarázem y ten iey błąd odięto y gárdło/niechaiże iey wżdy mákszą śmierć wynaidą ktoraby się zgadzáłá z skromnością Ewanieliey/ niżli ogniową /bo á coż nam potym ábyśmy z Papieskich praw okrutney śmierci męki w Krześciáństwo w wodzić mieli? káznodzieia powiedział/yże ta śmierć gdy żywo ludzi palą iest zewszystkich inszych nalżeysza. On vsłyszawszy te słowá teo káznodzieie/ktory niemiał żadnego baczenia ná vtrapienie nędznych ludzi /zápalony gorącym duchem/ścisnał mu rękę mocno/mowiąc: Nu/o co nam/że ieszcze na to przydzie/iż y wy sami kiedyzkolwiek będziecie mieli pełne ręce takowego ogniá á tey lekkiey męki iako wy powiedacie. Jakoż iednák / potym ná to przyszło/ bo miedzy temi/ ktorzy za panowania Krolowey Máryiey byli popaleni / ten sam Rogerius napierwey/abo barzo rychło po drugich był spalon.

Podobne też to temu/co powiedaią o Hudfridzie Mideltonie/ ktory też potym za Krolowey Mariey był spalon. Abowiem ten/gdy ostátniego roku panowania Edowarda Krola z inszemi towárzyszmi był do więzienia dan od Arcybiskupa Kantuarieńskiego y srodze vtrapion/ á gdy iuż y z drugiemi towarzyszmi swemi miał być skazan ná śmierć/tedy ták mowił: Barzo dobrze Miłościwy Xięże/iuż teras dokázuy nád námi co chcesz/á niemow tego ábyć tego nieprorokowano/ábowiem ia opowiedam tobie/iże iuż też rychło ná cię koley przydzie/ J niechybiło to/ ábowiem w rychle potym Krol Edowárdus vmarł /á przeto oni byli wypuszczeni/a Biskupi byli do więzienia dáni.

Stad obaczyć możemy/ iże Pan Bog nigdy wiernych swych nieopuszcza/á rozmaitemi dary czásem y ducha Prorockiego dawa/ iako się to pokázało y w Husie/gdy o Marcinie Lutrze prorokował/mowiąc Huś vpieczecie áleć przydzie pomnie Lábęć /ktoremu wasz ogień nie nieuczyni. Abo też y ono drugie Proroctwo/Po stu lat mi odpowiedać będziecie bo prawie we stu lat po Husie y Jeronimie z Prági począł Marcin Luter vczyć o vspráwiedliwieniu/borząc odpusty Papieskie.

Jan Diázyus od własnego brátá w Báwáryey zábit.

TEN Ján Diázyus vrodził się w Mieście kthorezową Kuenká ktore iest stolicą Biskupią na gránicach Toletańskich/ten gdy trzynaście lat/vczył się w Parizu, vdał się potym do Genewy áby przeyrzał sprawy onego kościoła/ktory od Janá Kalwiná człowieká vczonego był naprawion y ku Apostolskiey szczyrości/nieiako przywrocon/y mieszkał w Genewie kilko miesięcy/przegladáiac rząd Kościelny y miescki y miewał rozmowy z Kalwinem/y z drugiemi Mini-

mi Genewenſkimi o Artikulech wiary Swiętey / ktorego naukę wßyſcy pochwalali.

Po tym chćiał y drugie kośćioły Niemieckie widźieć/ w ktorych ſłyßał być Ewánielią/ áby obaczył ich nabożeńſtwo y krainę przeyrzał/ á z ludźmi też vczonemi áby ſię namowił/ wyßedßy tedy z Genewy przyßedł do Bazilliey/ á tam kilká dni mießkawßy/ y z miniſtrami ſię namowiwßy y przywitaßy/ do Strazburgu ſię vdáć myślił/ y tamże mießkał przez cáłe lato/ áż do zimy/ á był wdźięcznym v wßytkich ludźi dla oſobney cnoty y ßczyrośći/ á zwłaßcza był miłym Marćinowi Bucerowi/ z ktorym on miał thowárzyſtwo. A gdy Ceſarz ſeym złożył w Rátizbonie/ ku rozmowie o religiey/ zdało ſię tho rádam Sthraßpurſkim y Bucerowi/ áby Jana Diazyuſa/ poſłali imieniem wßego poſpolſtwa/ ktorego wiáry y cnoty byli świadomi/ Był thedy Diázyus poſłan z Bucerem do Ratizbony/ z liſthem wierzącym/ á to dla Papiſtow.

A gdy mieſiącą Grudnia do Rátizbony przyiecháli/ Diázyus ßedł do Piotrá Malwendy/ Hyßpana/ kthory miał być od przećiwney ſthrony rozmowcą/ y obroncą. Ten Malwenda ſkoro vyrzał Diazyuſa/ ktorego w Paryżu znał zdumiał ſię temu iakoby dźiw iaki widźiał/ á przeſtawßy ſię dźiwowáć/ począł mowić z Diazyuſem/ że nie człowieka ale ſen widźiał thu w Niemcech/ á zwłaßcza miedzy Proteſtantami/ kthorzy Proteſtantowie ießczeby ſię więcey chłubili by mogli iedne° Hißpaná przyćiągnąć ku ſwey ſtronie/ niżeli dźieśięć tyśięcy Niemcow/ ábo niezliczoną liczbę z inßych narodow/ y pytał Diázyuſá iako długo w Niemcách mießkał/ y dla czego by w onę krainę przyßedł/ ábo ieſli pochwalał naukę Bucerowę/ y inßych Niemieckich Theologow/ Odpowiedźiał łagodnie y ſkromnie Diazyus co była prawdá/ że mießkał w Niemcách ßeść mieśięcy. J nieinßem vmyſłem tám przyiechał/ iedno áby krainę przepátrzył/ y náukę prawdźiwą obaczył y z ludźmi ſię vczonemi námowił. A Malwendá twarzą zdumiałą/ rzekł. Záiſte w Niemcach ßeść mieśięcy/ mießkáć człowiekowi pobożnemu/ ſtoi zá ßeść lat/ onemu mowię/ kthory iedność Rzimſkiego kośćioła miłuie/ y zwierzchnośći ſię boi/ A po tey rozmowie/ dwá kroć v niego był ſam Diazyus y wiele z Malwendą mowił o religiey/ A Malwendá vśiłował aby go odſtraßył od wiáry/ o mocy papieſkiey z nim mowiąc y iáko wielce ważna ieſt iego klathwá / pokazował mu. A iż Ceſarz Kárzel / miał w rychle przyiecháć tam/ vpominał Diazyuſa áby przyázdu iego nieczekał / ale żeby iechał przećiwko Ceſarzowi/ A vpadßy do nog Xiedzá Mßarzá Ceſarſkiego/ prośił odpußczenia wyſtępku/ obiecuiąc y ſam ſię zá nim przyczyniáć. Na to mu Diazyus odpowiedźiał/ że náuka proteſtantow zgodna ieſt z náuką prorocką y Apoſtolſką/ y tamże opłákiwał nędze Hiſpániey oiczyzny ſwey/ ktora byłá w tákowych ćiemnośćiach/ Sámego też Málwendę y towárzyße iego (ktorzy ſię prawdźie iaſney przećiwiali y Ceſarzowi źle rádźili/) zgromił y napominał/ aby przeſtał tego/ á ſam obiecował áż do gárdłá trwáć/ przy tey nauce prawdźiwey. A przy oſtátniey rozmowie Málwenda/ pytał Diazyuſa/ dla czegoby do Rátisbony przyßedł. A Diázyus odpowiedźiał że tám był poſłan od wße° poſpolſtwa Argentinſkie° áby tu w tey rozmowie prozby ſwe z prozbámi wßego kośćioła złączył y porownanie Artikułow/ (o ktorych ieſt spor/) z drugiemi czynił. Rzekł Malwendá/ poprożnicyś tu przyßedł/ abowiem na tym ſeymie nic niepoſtánowią. A ieſliś ty chćiał ſłużyć pożytkowi pospolitey rzeczy Krześćiańſkiey/ tedyś miał iecháć ná Concilium/ kthore Papież złożył w Tridencie gdźie ſię zgromádzą Krześćiańſcy Biſkupowie / y tam będą rádźić/ áby to skończyli. A gdy Diazyus vſłyßał że Málwendá mowił / iż nic ná onem ſeymie niemiało być ſkończonego/ obaczył że wßytki rády Pápieſkie były zdrádliwe.

A thák pożegnał Málwendę/ áni iuż chćiał więcey chodźić do niego/

A Malwenda też od onego czásu począł zdradę gotowáć Diażyusowi/ áby człowieka nie winnego stráćić mogł/ A nie śmieiąc tego iáwnym gwałtem vczynić/ chćiał tho wykonáć/ thaiemnemi rádámi y nie wsthydliwie zmyślonemi kłamstwy/ ábowiem pisał list do dworu Cesárskiego/ do Mnicha Dominikaná/ Piotrá de Sotho spowiedniká Cesárskiego/ dawáiąc znáć że w Ratizbonie iest Jan Diażyus Hyszpan/ ktorego on przed thym w Paryżu znał być posłusznym kośćiołowi/ á teraz w Ratizbonie widźiał go obrońcą stałem protestántow/ ktory się kośćiołowi Rzymskiemu nieprzyiaćielem/ á Luteránom przyiaćielem być iuż iáśnie wyznał/ Tamże zażegał Mnicha onego przeciwnika prawdy Bożey/ przećiw Diażyusowi vpominaiąc go áby zabieżał temu/ v Cesárza/ w czás pokiby ten ogień y do Hiszpániiey nie przyszedł: A przeczytawszy Mnich list od Malwendy/ czynił pilność według natury swey/ á gdy czekał Malwenda odpisu od mnicha/ a Jan thez Diażyus w Ratizbonie pilność czynił/ około poselstwá swego/ pisał y drugi list do mnichá prosząc aby nálazł iáką drogę/ aby tego człowieka (kthory mogł rády y sprawy ich wywroćić) mogli stráćić/ pokiby się nie wzmogł bárziey. A gdy te listy mnich czytał w Bruxelli/ strefunku był tam Hyszpan niektory/ Marquena rzeczony/ ktory też w Rzymie mieszkał/ y ztamtąd przyiechał był na dwor Cesárski. Then Marquina znáiąc dobrze Diażyusá/ słysząc co onim Malwenda pisał/ rozgniewał się że ták sławę przyiaćiela iego ktorego miłował szczypał Malwenda/ á zwłaszcza o kacerstwo/ ktore v wszech ma być nie nawiśne. A wiedząc go być człowiekiem cnotliwego żywotha/ omawiał go przed onym spowiednikiem/ prosząc áby nie wierzył słowam Malwendy/ ktory abo ziákiey swey nie nawiśći/ ábo z iákiey inszey przyczyny/ nie prawdę mowił/ ále y owszem aby wierzył wszem ludźiam ktorzy świadomi byli cnoty Diażyusowey. Prosił też spowiedniká/ aby tho v siebie wtaiemnicy dźierżał/ y zádźierżał się wsw oiey sententiey/ ażby się pierwey pewniey wywiedźiał. A on mnich rzekł/ Jeśli Diażyus mieszka v Heretykow/ vczyni wiele złego kośćiołowi/ a przetho trzeba w tym czuć aby był abo odwrócon/ abo stracon. Rychło po tym iechał do Rzymu Marquina/ y oznaymił to wszytko Alfonsowi brátu Diażyusowemu/ ktory tám w Rzymie w Consystorzu Papieskim długo żył/ A pod onymże czásem rozmowá seymowa w Rathyzbonie była rozerwana/ kthorego rozerwania przyczynę nieprzyiaćiele Boży/ vczynili/ abowiem zmyślili sobie iákoby Cesarz miał pisać listy/ żeby rozmowy o religiey ćicho y skryćie odprawowáli/ A chcąc onę rozmowę zahamowáć/ chćieli aby rozmawiacze przysięgli/ że nie mieli nikomu powiedáć/ coby miedzy sobą mowili. A tey condiciiey niechćieli przyiąć nászy/ bo była przećiw wolnośći Krześćiánskiey/ Jan tedy Diażyus vdał się do Neoburgu/ do miásthecżka książęcia Otthona Henryka/ kthore nad Dunáiem iest/ aby tham doglądał wydania zdruku ksiąg niekthorych Marćiná Bucerá/ kthore w onym mieśćie drukowano: A gdy się tho w Niemcech dźiało/ Alfonsus brát Diażyusow nie proznował thez w Rzymie/ abowiem dowiedźiawszy się od Marqwina/ co pisał Malwenda do spowiedniká Cesárskiego/ wnet się wezbrał do Niemiec/ aby mogł brata od Ewanieliiey odwieść/ A przywiodł z sobą łotrzyka niektorego/ ktory był w Rzymie iáwnym kátem/ y drugiego też/ á z nimi sámotrzeć do Augszpurgu przyiechał/ A po tym do Ratizbony przyiechał z onym kátem/ mniemaiąc że tham miał brátá náleść/ A w Rátizbonie będąc/ vdał się do Malwendy/ y pokazał mu rády serca swego/ y prosił áby mu podał drogę/ ábo odwieść bratha od wiáry they abo zdrádźić/ wszákoż co ná to ná on czás powiedźiał Malwenda/ nie wiemy/ to tylko wiemy że miał ták mowić niektoremu Hiszpanowi/ O by przyszedł ten dźień/ ktoregobych mogł widźieć ćiáło Diażyusowe spalone/ aby tą męką duszy było dobrze/ Owa to vrádźili aby Diażyusa szukáli/ Posłali tedy niektorego Hiszpána/ towarzysza Malwendźinego/ áby szukał Diażyusa/ á ten prosił aby mu go powiedźiano/ powiedáiąc/ że miał pilne listy od Cesárzá/ do Diażyusa. A przyiaćiel niekto-

ciel niektory Diazyusow powiedział/ żec Diażyusa tu niemaß/ wßakoż iesli ma
co do niego posłać/ on pilnie się o to postara/ odßedł tedy on Hißpan nic po
sobie nie dawaiąc znać. A po thym zasię wrocił się y powiedział że w gospo-
dzie pod Koroną/ był niektory mąż slachethny przyiaciel wielki Diażyusow/
ktory do Diażyusa miał listy od dworu Cesarskie° od przyiacioł/ w ktorych by
ły rzeczy barzo pilne/ A przethoż imieniem onego slachcica prosił/ przyiaciela
Diażyusowego/ aby mu nie było ciężko/ abo miesce vkazać gdzie był Diażyus/
abo do niego iść do gospody/ a on przyiaciel chcąc posłużyć Diazyusowi/ ßedł
z Hyßpanem do gospody/ y tamże nalazł Hißpana niektorego/ człowieka zac-
nego/ y począł go prosić aby mu powiedział gdzieby był Diażyus/ bo miał pil
ną a wielką potrzebę do niego/ y listhy od dworu Cesarskiego miał do niego/
ktore były ku pożytkowi Diazyusowi/ ale powiedział on przyiaciel że nie wie-
dział gdzie był Diażyus/ wßakoż obiecał się pytać o nim. A wrociwßy się do
domu on przyiaciel Diażyusow/ począł mowić z Bucerem y Brencyiußem/ y z
drugiemi towarzyßmi co w thym miał czynić/ tamże iedni radzili aby miesce
gdzie Diażyus był oznaimione było/ drudzy zasię nie chcieli aby to było/ wßa-
koż nakoniec przemogli ci ktorzy kazali vkazać miesce ono/ bo było wolne y be
spieczne/ nie chcąc w tym Diażyusowi zaßkodzić/ wßakoż pisali listy do Diaży-
usa aby obaczywßy co był za człowiek ten ktory go ßukał/ strzegł się od niego:
A po tym przyiaciel powiedział to Alfonsowi (nie wiedząc żeby brat iego był)
iż Diażyus był nie daleko w mieście w Neoburgu/ we dwunaście mil od Ra
tizbony/ Dziękował mu tedy za thę nowinę/ y prosił aby znim do Diażyusa
na iegoż koniu iechał/ ale on powiedział że nie bespieczno teraz z Ratizbony ie
chać/ wßakoż list dam do Diażyusa: A tak dał list do Diażyusa Alfonsowi/ w
ktorym liście nie było nic iedno że bespieczeństhwo Diażiusowi obiecował/ A
drugie listy pisał y potaiemnie dał posłowi/ ktory przy Alfonsie iechał/ pro-
ßąc aby thych listhow pilnie sthrzegł/ y nikomu iedno Diażyusowi nie dawał
ych. A napominał tam Diażyusa aby się zdrady strzegł/ pisał też y Bucer/
y drudzy aby się strzegł/ y obyczay mu vsthrzeżenia dawaiąc znać/ á chcąc aby
tá rzecz była nie podeyrzana/ dali onemu posłowi act sprawy seymowey w Ra
tizbonie do Secretarza/ Książęcia Othona/ a tak Alfonsus dziękował onemu
przyiacielowi Diażyusowemu/ że mu taką łaskę pokazował/ chcąc y obiecuiąc
mu to nagradzać/ A na zdradzie począł napominać one° przyiaciela/ aby Mał
wendzie nie powiedał nic o bracie iego/ á czynił to z takiemi klątwami/ że też
on Diażyusow przyiaciel mnimał żeby to z serca czynił Alfonsus/ ale wnet zdra
dę vczynił abowiem skoro odßedł przyiaciel Diażyusow/ on ßedł do posła y po
brał mu pisma y listy y ßedł znimi do Malwendy/ á tam wßytko przeczytaw-
ßy y naradziwßy się podrapali ony listy/ tylko Act seymowy cały zostawiwßy
Secretarzowi Othonowemu/ y to tym vmysłem aby sobie ziednał przyiaźń v
tego secretarza/ powiedziano po tym przyiacielom Diażyusowym że Alfonsus
był v Malwendy/ á widząc tę zdradę obaczyli że on coś złe° wßytkim myslił
A przetoż przez swe° posłańca napominali Diażyusa/ aby się zdrady tego czło
wieka strzegł. Po tym Alfonsus iechał do Neoburgu/ przez ktorego Malwen
dá pisał list do Diażyusa/ proßąc go aby brata dobrze radzącego słuchał. obie
cował thez iesliby chciał znim do Włoch iechać/ á Niemce opuścić/ iako ka-
śce dobrych obyczaiow/ że chciał starać się v spowiednika Cesarskiego ednać
mu łaskę/ do ktorego opisał go był/ owa z tymi listy Malwendzinemi y z onym
swym kałem/ Alfonsus iechał do Neoburgu/ ktorego Diażyus virzawßy zdu
miał się/ bo od niego długo listow niemiał y mnimał że był w Rzymie/ A gdy
pytał przeczby tam przyiechał/ on powiedział że to zmiłości ku bratu czynił/
acz to na zdradzie mowił/ A Diażyus będąc człowiekiem ßczyrym wierzył ie
mu/ że to brat zmiłości czynił/ y przyiął brata wdzięcznie nie wiedząc że zmiie
w sercu miał/ ktory miał w rychle krew iego przelać.

A gdy poczęli z sobą obcować/ począł Alfonsus pokęsu zdrádę swą pokázowáć ábowiem powiedał bratu/ że tę pracą dla tego podiął aby brátá do kośćioła Rzymskiego mogł przywieść znowu/ przekładaiąc mu niebespieczeństhwá wielkie ktore miáły ztąd vrość iemu/ iesliby nieprzesthał/ vkázował mu też iáko wielcy ludzie brzydzą się Luterią/ y burzą się przećiwko niey/ przekładał mu też zelżenie familiiey swey/ nędze/ ćiemnice/ wygnania/ wywołania/ miecze/ ognie. ꝛc. Ná to Diázyus (acż żałował brátskiey slepoty że on nie bespiecznośći/ przekładał nad prawdę Bożą) łagodnemi słowy odpowiedział/ Ja moy miły bráćie nie żadną chęćią cielesną ani żadnym obłądzenim/ ále z dobrym rozsądkiem przyiąłem tę náukę/ ktorą widzę być płynącą z studnic Apostolskich y Prorockich/ ktorey nauki okrom złośćiwego grzechu niemogę zárzućić/ ani thęż żadne niebespieczeństhwá/ nie odstrászą mię od they náuki/ obacz proszę moy miły bráćie/ należyli to ná mądrego/ chćieć się vstrzedz nie bespiecznośći tych odmiennych/ a wpaść w wieczne potępienie. A zaisthęć niemász inszego grzechu bluźnierstwa iedno poznaną prawdę złośćiwie prześladowáć/ ktory grzech niema y thu y wonym przyszłym wieku odpuszczenia/ a przetho wielka to rzecz iest/ ktora mię w thym przedsię wźięćiu záthrzymawa: A iabym rad moy miły bráćie/ abyś táką pracą y pilność czynił o rzeczách Bożych y o woley iego/ iáką pilność czyniß y czyniłeś około rzeczy świetskich/ á gdźiebyś to vczynił/ wierzę y dufam Panu Bogu moiemu/ żeby thobie skárby mądrośći swey niebieskiey otworzyć raczył/ y mogłbyś spismá poznáć wolą Bożą/ A Boże day moy miły bráćie abym to poznánie tobie mogł y krwią moią ziednáć/ abowiem iáko mowi Syn Boży/ tho iest żywot wieczny/ znáć Bogá prawdźiwego/ y ktorego on posłał Jezusa Krystusa. A iśćie to żałosna rzecz że ludźie w tey napotrzebnieyszey rzeczy są niedbałemi y złośćiwemi/ y owszem że oni gárdzą tym co Bog iaśnie roskazáć raczył/ Byś moy miły bráćie pilnie weyrzał w to o co my teraz iesthesmy nienáwisnemi v wszech ludźi/ y przeco nas morduie świat/ abowiem o tho że my nadźieię mamy/ w Bogu żywem/ á nie w żadnym człowieku ani w żadnych rzeczách ludzkich/ bo mimo Bogá niemász zbáwienia świátu/ obacz że thedy bráćie moy miły przod rzecz nászę/ ktorą gdy pilnie obaczysz sam to osądźisz/ że iey niemamy dla żadnych niebespiecznośći opuszczáć: A co się mnie tycze iam thak vmysł moy zmiłosierdźia Bożego posthánowił/ że nigdy się nie dopuszczę oderwáć od thego przedsię wźięćia świętego.

Alfonsus tedy widząc stałość brátá swego/ do inszey się zbroie vćiekł/ ábowiem czego niemogł przypominániem nie bespiecznośći/ v brátá otrzymáć/ to obiethnicami począł czynić/ abowiem powiedźiał iż z dochodow kośćielnych miał pięć set złotych płatu do Roku/ ktore iemu chćiał dáć by iedno z nim do Rzymu iechał. Ná to mu Diázyus odpowiedźiał/ nie iesthem ták chćiwy do pieniędzy bráćie iáko mniemasz/ Bo gdźiebym chćiał bogáctw y dostoieństw szukáć/ inaczey bych żył: A teraz thę znáiomość woley Bożey kthorą mi Bog dał z łáski swey/ mam sobie za náwiętszą dostoyność/ á sumnienie dobre y spokoyne mam zá nádroszy skarb/ á gdy y tędy nie poszáncowało się Alfonsowi/ począł z inszey strony gdy się do zdrády vćiekł/ ábowiem zmyślił sobie nabożeństwo/ áby tym prędzey człowieká szczyrego zdrádźił pokrywką nabożeństwá/ A począwszy płákáć y wzdycháć/ mowił do brátá: Widzę bráćie moy tákową twoię stałość/ wiárę y cnotę/ w poznániu y záchowániu prawdy Ewánieliiey świętey/ że też y mnieś począł náchyláć do teyże sentenciiey/ boć nie iestem ták grubem y okrutnym brátem/ żebym niemiał znáć they twoiey dźiwney y godney náśládowania szczyrośći/ ábo żebych chćiał hámowáć pożytek/ ten ktory sthwoiey náuki y professyiey/ może być vczynion wewszythkim kośćiele/ á zwłaszczá w narodźie nászym/ y owszem to spolnie czyńwá/ y owszem się o to stáraywa áby náuka prawdźiwa o Synu Bożym/ ná świát wszytek się rozszy-

rzyła/a Ewanieliiey świętey wyznawanie áby w naszym narodzie kwitnęło/ wszakoż w tey spráwie Bożey bráćie miły/nie tylko mądrze ále też pilnie miał byś szafowáć darem Bożym/ kthory tobie Bog imo insze w narodzie nászym dáć raczył/ ábowiem dokąd w Niemcach mieszkasz y miedzy thymi mieszkasz ktorych ięzyká nie vmiesz/coż inszego (proszę ćię czyniß) iedno grzywnę Pana twego ktorąś wziął/ w ziemię zákopywasz okrom pożythku? Widziß że tu w tym kraiu dosyć iest ludzi vczonych/ktorzy twey pomocy nie potrzebuią/ a nie tylko nie potrzebuią ale y owszem oni sami ćiebie nauczą/iáko masz vczyć narod twoy/A iż oyczyzna násza oćiążona teraz iest nie wymownym tyrańſtwem y slepotą/przeto nie przestanę ćię prosić ábyś się zemną wroćił do Włoch/ A z tey drogi twey spodziewam się thakowego pożytku(wpomnożeniu chwały Bożey/y obiaśnieniu słowa Bożego) iakowegoś thy niemogł się spodziewáć tu w Niemcách y indzie: Naprzod tedy do Tridentu poiedziemy/gdzie wiele Biskupow zgromádziło się ludzi zacnych/ kthorzy iśćie náchylili zacność swą ku Ewanieliiey/a będąli mieli ćiebie napominaczem/ y instigatorem to co dobrze rozumieią/áni śmieią dla okrutnośći Papieskiey wyznáwáć/iáśnie to wyznaią. Rozważ że to sam z sobą iaki ztąd pożythek vrośćie/ że tu wszytko Concilium/ku zmocnieniu Tyrańſtwa ludzi nie zbożnych/ będzie przez ćię/ku obaczeniu prawdy Bożey przywiedzione/ Tam rozmowisz się o thwą sentencią z ludźmi vczonemi/á ieslis się lepiey czego nauczył niżli oni trzymáią/ będziesz ie miał (tho ia obiecuię) pilnemi słuchaczmi/y owszem thwoię naukę mocną iasnem pismem Bożym stwierdzoną/y dobrym żywotem twoim ozdobioną tym więcey potwierdziß/A po tym poidziemy do Rzymu/y Neapolim y do inszych miast Włoskich/w ktorych iest znáiomość prawdy/gdzie będziesz miał spráwę nie ledá z ludźmi ale z Książęty/ktore ty możesz w wierze stwierdzić y iaśnie wyznáć to co wierzysz.

Owa Diázyus przerażony powieśćią brátá swego Alfonsa/począł się wduchu wielce rádowáć/ mnimaiąc że tho Alfonsus z serca prawego mowił/y odpowiedział mu łágodniey niż pierwey że on był gotow iákimkolwiek sposobem/y z niebespiecznośćią zdrowia swego chwałę Krysthusowę rozmnażáć/y zalecał chuć bratha swego y rady chwalił/y obiecował bratu w thym pomagáć. Wszakoż wrzeczy tak trudney/y niebespieczney chćiał się rádzić ludzi mądrych/a thak rádził aby thę rzecz oznaymili onym rozmowcam w Rát zbonie zgromadzonym/na ktorych radzie chćiał przestáć: Ta ráda podobáłá się Alfonsowi/bo mniemał żeby grzybami abo pniami byli ći kthorzy o tym radzić mieli/ani mnimał aby kthory z Niemcow miał wyrozumieć zdradliwe rady iego. Pisał thedy list Diázyus do collocutorow ktorzy byli w Ratizbonie/opowiedáiąc że brát przyiechał/prosząc go pilnie aby z nim do Włoch iechał/wypisuiąc y przyczyny ábo dowod brata swego że to myślił vczynić/wszakoż y tho dał im znáć że bez ich rady nie chćiał nic czynić/Pisał też list/ o tymże do Bernárdiná Ochiná/kthory w Außpurku Włochom Ewanielią przepowiedał/ prosząc go o rádę w tey mierze/ A gdy listy Diázyusowe przeczytano w Ratizbonie/ zeszli się Colloqutorowie radząc o tym/y zawarli to aby nie wierzyli fałszywey radzie Alfonsowey/ bo widzieli że on pod pokrywką nábożeństhwá chćiał nie winnego brátá zdrádzić/ Tamże też byli ći ktorzy opowiedali/że Alfonsus myślił brátá swego zábić/owa naradziwszy się pisali spolnie do Diázyusa/co się im zdáło/toż vczynił y Bernardinus Ochinus. A widząc Alfonsus że był oszukan w radzie swey/ y iuż zdrady iego były ludziam wiadome/ gryzł się sam w sercu/wszakoż iż ku wykonániu zdrady iego/ ktorą był vmyślił byłá mu potrzebna przyiaźń braterska/ przeto nie chćiał brata surowemi słowy obrázić. Ale y owszem on żał swoy pokryt dobrą myślą swą/ y powiedział że zezwálał ná wyrok onych ludzi/ktory widział podpisany y zapieczętowany ich rękami/wszakoż żądał áby Diazius zapłáćił mu tę pracą/ á z nim acz tylko do Außpurku iechał/aby tám dokonali tey rady miedzy sobą. A to mowił/

 bratoboica/

bratoboica zdradliwie/ ktory chciał brata na pole za miastho wyludzić aby go zabił/ y chciał to był vczynić Diazyus/ by był Bucerus przyiechawszy/ nie rozradził/ abowiem gdy w Ratizbonie nic nie czynili posłowie roziechali się/ A Bucerus z Marcinem Frechtiuszem ministrem Vlmenskim/ do Neoburgu iechali aby Jana obecnie napominali/ żeby zbratem do Włoch nieiezdził/ y zawarli to miedzy sobą/ aby Alfonsus sam iechał do Włoch/ dwudziestego piątego dnia Marca. Ta rzecz acz była przykra Alfonsowi/ wszakoż zmyślał sobie wesele zewnętrzne/ ile mogł/ aby bratu vczynił o sobie otuchę/ że on nic nie czynił iedno szczyrze zbratem swoim.

Dzień tedy przed wyiechaniem po wieczerzey/ choćia rano miał wyiechać/ szedł do bratha sam/ y napominał go ku stałości w wierze/ obiecuiąc że miał być gothow sam iemu służyć we wszythkim/ y dał mu czthernaście złothych czerwonych/ aby sobie kupił vbior nowy/ ktorych gdy nie chciał wziąć/ przymusił go. A thak namowiwszy się z sobą z płaczem rozeszli się spać/ a nazaiutrz to iest/ dwudziestego piątego dnia Marca/ gothowano Alfonsowi z iego katem podwodę do Auszpurku/ y tamże znowu płakali rostawaiąc się/ a tak Alfonsus odiechał/ A Diazyus został z przyiaciołmi swemi w Neoburgu/ raduiąc się że tego męża pozbyli/ ktore° mieli zawsze podeyrzanym: A mniemaiąc Bucerus y Frechtius że iuż było wszytko vspokoiono/ chcieli też y oni po obiedzie iechać tegoż dnia precz z Neoburgu.

A gdy Alfonsus do Auszpurku przyiechał/ niekazał woźnicy do miasta wiezdżać/ ale y owszem kazał mu podle murow iezdzić/ aż po tym z wielką trudnością on woźnica dowiozł go do gospody: A czynił tho Alfonsus/ aby vkrył to co myślił bratu swemu vczynić/ Tamże Alfonsus powiedział woźnicy onemu że miał iechać nazaiutrz do Włoch/ a tak prosił aby do niego rano przyszedł/ y wziął listy do brata iego do Neoburgu/ obiecał tedy woźnica/ a nazaiutrz rano przyszedł do gospody Alfonsowey/ a słudzy powiedzieli woźnicy onemu/ że Alfonsus spi ieszcze/ bo się vpił z wieczora/ y vwierzył woźnica temu/ wszakoż prosili go aby po dwu abo po trzech godzin przyszedł zasię/ co y obiecał vczynić/ Acz to czynili oni na zmowie/ aby woźnica niedomyślił się oney zdrady ich ktora oni czynili przeciw Diazyusowi. A gdy się znowu wrocił woźnica/ powiedzieli mu że iuż Alfonsus iechał do Włoch/ ani mogł w Auszpurku listow pisać/ ale obiecał pisać z Oenipontu/ A thak dawszy nieco pieniędzy odprawili onego woźnicę/ ktory wierzył że to była prawda co oni o Alfonsie powiedali. A nazaiutrz iechał on woźnica (z towarzyszem kthory z Alfonsem przyiechał był do Auszpurku) do Neoburgu/ a o dwanastey godzinie przyiechali do miasteczka Botmes/ ktore iest wpuł drogi miedzy Augspurkiem/ y Neoburgiem/ y tam nad mniemanie swe znalezli Alfonsa/ kthory ieszcze siedział v stholu/ y z nim on kat iego y poseł Augspurski/ ktore z sobą wiodł/ nic mu nie powiedaiąc o zdradzie swey/ był też tam z nim niektory kapłanik Mszarz onego miasteczka y drudzy towarzysze/ Alfonsus tedy vyrzawszy woźnicę z thowarzyszem onym/ zlękł się boiąc się/ aby on iego zły vmysł/ nie był zahamowan/ A thak zmyślaiąc ochothę prosił aby on woźnica stowarzyszem siadł do stołu. A oni acżby byli radzi do domu iechali onego dnia/ wszakoż/ po tym vproszeni siedli do stołu/ tamże v stholu począł sobie rozmowę z woźnicą mowiąc/ przyszła potrzeba wielka/ o ktorey muszę dać znać z thego miescá bratu memu/ Ale iż było trzeba nieco przepisować co w tey rzeczy należało/ do listow/ prosił aby on woźnica z towarzyszmi swemi został przez on dzień/ na onym miescu/ na iego strawie: A tak oni zezwolili zostać/ a po obiedzie rozeszli się/ bo woźnica poszedł na sprawy swe/ Alfonsus zasię z katem swoim poszli/ aby złoczyństwo swoie wykonali.

Weszli tedy w radę/ ktoremby sposobem mieli brata zabić/ bo się im nie zdá-

ło vczynić to mieczem długim/ A tak siekirę kupić postanowili w onymże miá-
steczku/ wszakoż y wtym tak postąpili aby siekiry v kowala niekupowali/ żeby
thym iako wpodeyrzenie nie przyszli/ ale nalazszy ćieslę/ kupili v niego siekirę o
brawszy co lepszą na on swoy vczynek/ á odliczywszy pieniądze ćiesli onemu/ wro
ćili się do gospody/ w ktorey nikogo nie znalezli iedno gospodarza/ y posła Aug-
spurskiego kthory znimi iechał/ Thamże powiedzieli gospodarzowi że mieli
prętko odiechać/ y zá się prętko się wroćić/ á iż nie chćieli swych koni zmordo-
wać/ prosili aby im świeże konie zgotowano. A gdy konie zgothowano wsiadł
Alfonsus y on kat iego/ y on też poseł Augspurski ktory ni oczym nie wiedział/
ále iż mu dobrze płacili przeto znimi iechał.

Alfonsus tedy zswemi wsiadszy na konie przyiecháli wnet do wśi Welden-
kirchu blisko miastá Neoburgu/ y tam nocowáli. A názaiutrz. 27. dniá Márcá
nizeli brany otworzono przyszli do Neoburgu/ A gdy poczęło rozedniewáć
y brany otwarzáć/ zsiedli zkoni y v płothu zostawili ie z onym posłem/ a on kat
wziął na się vbior onego sługi y czapkę/ áby go nie poznano/ y thak wszedł w
miásto zpanem swym: A on kat w przod wszedł/ á bráthoboicá zá nim. bo się
tak zmowili byli/ áby kat tho zbroił bo był śmielszym. A Alfonsus aby mu po-
mogł iesliby do czego przyszło/ y przyszli do domu káznodźieyskiego/ gdźie Dia-
żyus miał gospodę/ tamże począł on kat kołátáć wedrzwi/ y pytał brátá ká-
znodźieyskiego/ gdźieby był Jan Diáżyus/ do ktorego powiedał się mieć listy
od Alfonsá brátá/ odpowiedźiał sługa domowy ktory pierwey znał onego słu-
gę y Alfonsá/ że Jan ieszcze iesth ná łożu/ ále chćiał wiedźieć co znáczył on od
mieniony vbior. A on kat aby tham nie był poznan/ kazał onemu młodźieńco
wi idź y powiedźieć Janowi/ że go czekał zlisty od brátá iego.

Co gdy vsłyszał Diażyus/ wyskoczył złożá chcąc wiedźieć coby brát pisał do
niego/ y kwapiąc się nie wźiał odźienia/ iedno płaszcz ábo opończą/ y czapkę
nocną/ y wszedł przećiwko komorze oney do izby/ áby tam onego sługę zlisthy
od brátá przyiął/ przyszedł tedy on kat zá onym iego młodźieńcem po wschodźie/
A Alfonsus został ná dole aby nikt nieprzekáźił onego vczynku złośćiwe-
go/ y wysłał młodźieńcá po wodę/ a gdy młodźieniec odszedł/ on kat zostaw-
szy sam á sam/ podał list brathski Diáżyusowi/ powiedaiąc że go z Augspurku
posłał Alfonsus: A Alfonsus na wschodźie stał.

Wźiął tedy Jan list/ á iż ieszcze máły dźień był szedł do okná/ áby mogł czy-
tać one listy/ A sentencia onego listu tá była/ że mu powiedźiano w Augspur-
ku o niebespieczeństwie w ktorym był/ á przeto zmiłośći braterskiey pilnie ná
pominał/ aby się sthrzegł od zdrady Malwendy/ y spowiednika Cesarskiego/ y
drugich ktorzy wszyscy dla Ewánieliiey na gárło mu sthali/ y insze zdradliwe
słowá były w onym liśćie/ A gdy się zábáwił czytaniem listu Diáżyus/ on kat
kthory stał sthyłu wyiął siekirę/ kthorą miał pod płaszczem y ćiął ią wgło-
wę/ po práwey sthronie/ áż do toporzyska Diáżyusowi. A iż go zaraz zabił/ nie
mogł wołáć then chwalebny męczennik Krysthusow/ a bo ąc się on kat aby
ćiáło o źiemię padszy nie vczyniło kołatania/ y nie był poiman on kat ná zabil
sthwie/ wźiął ono ćiáło rękomá y pomału ná źiemię położył/ y siekirę w gło-
wie zostawił/ á sam szedł ćicho do Pana swego/ á tego nikt nie obaczył.

A Kláudius Senarkleus młodźieniec rodu słacheckiego z Sabáudiiey/ spał
ná on czas społu z Diażyusem/ y zosthał był na łożu/ y wneth mu podeyrze-
nie przyszło/ A przetho wyskoczył złożá y wźiąwszy vbior szedł do izby/ aby się
dowiedźiał co czynił Diażyus/ a idąc zkomory słyszał ostrogi tych ktorzy zabi-
li/ po wschodźie brząkaiące/ A nie wiedząc ieśli ná doł szli ábo wzgorę/ zam-
knął drzwi ná wschod/ y wszedł do izby/ aby się vbrał a wszedszy vyrzał/ á ono
Diáżyus leży ná źiemi we krwi y zlękł się/ thak że mu y szaty zrąk wypadły/ y
niemogł nic mowić. A przyszedszy ksobie przystąpił do Diażyusá/ na źiemi le-

żącego wzgorę oczy podniesione maiącego y ręce złożone/ y ieszcze ichnącego/ tak iż mało nie całą godzinę był żyw. A on widząc to vdał się ná modlithwę aby y Diazyusowi skruchę serdeczną na pámięć przywiodł/ y aby się też sam zá niego Panu Bogu modlił/ iákoż iednak znáć to było że Duch Páński z nim był/ y iako zá żywota ták y przy śmierći go nie odsthępował/ ábowiem co o Bogu Klaudius mowił/ tedy Diazyus mrugániem oczymá dáwał znáć iże tho słyszał y rozumiał/ á iż tho áż do serca iego dochodziło/ cokolwiek on wthen czas mowił. Klaudius thedy zwołał domowniki ktorzy się zbiegli widźieć onę smęthną przygodę/ y osławili tho wnet miedzy sąsiády/ thak że ledwo zbrany wyiechali oni złoczyńce/ á iuż tho we wszythkim mieśćie wiedziano/ po thym po mału wieść przyszła do vrzędu y do Stárosty Książęcego zamku. Ci wszyscy wiedząc że Jan był człowiek pobożny y dla wiary Książęciu miły/ wneth wyprawili kilko iezdnych/ áby ony mężoboice gonili/ A wpuł godziny po zabićiu Diazyusa/ oni zábilcy byli iuż w Botmes/ gdzie zostawiwszy konie spracowane wsiedli na swoie świeże/ y bieżeli wskok do Augspurku: A Neoburscy iezdni przyiechawszy do Augspurku y dowiedziawszy się że dáley oni zabilcy iechali/ poczęli miedzy sobą radźić o zwroceniu do domu/ bo iuż wąthpili aby mieli doiechać onych zabilcow/ wszakoż ieden młodszy miedzy nimi Michał Herpfer/ zapalony w sercu mowił do nich/ Przyiaćiele/ wy ieśli chcećie wroććie się do domu/ bo to może vczynić ieden iako y wszyscy/ Ja na się thę pilność biorę y obiecuię wam/ że wtym vczynię wszelką pilność/ y nie pierwey przestáne ścigáć będęli żyw/ áż ty złoczyńce poimam/ A ták to rzekszy wsiadł nakoń y gonił zabilce/ y bieżał przez cáły on dźień áż do nocy/ áż przybieżał do miásteczká cztery mile od Oenipontu/ y dowiedział się że tham byli zábilcy/ y kazał tám do siebie záwołáć gospodarzá wktorego domu byli oni zábilcy. A gospodarz przyszedszy powiedźiał że śpią/ y roskazali czeládźi áby ich pobudźili ze snu niżeli godźina minie/ Michał tedy nápominał gospodarzá/ że to są ludźie zabilcy/ ktorzy thákowy vczynek zły popełnili/ iákowego po Káymowym nigdy nie było słycháć/ y kazał gospodarzowi milczeć. A iżeby thez dał im spáć dwie godźinie/ A on sam obwiązał nogi koniom płáćiem áby kołáthaniem kopyth nie pobudźili zábilcow/ á sam wskok bieżał do Oenipontu y vprzedźił ich kilk iem godźin/ á przyiechawszy do miástá/ wnet powiedźiał vrzędowi co zbroyli oni zabilcy/ y prosił o pomoc y rádę áby thá złość byłá karaná/ A vrząd obiecał pomoc swą/ y nápominał vrząd gospodarzá gdźieby się skłonili/ áby o nich dali znáć vrzędowi/ y nie pierwey im wyiecháć dopuśćili/ áby się z vrzędem widźieli.

Rychło po tym przyiecháli zábilcy/ y dał o nich znáć gospodarz/ y wnet kilko iezdnych wezbroi posłali/ áby dom on oblegli żeby oni złoczyńcy nie vćiekli. A pieszy słudzy mieśccy wdom weszli aby zabilce poimáli/ ktorzy widząc że byli oszukani/ poczęli wołáć y przysięgáć/ że byli ludźie rycerscy Legatowie Cesarscy/ ktorych wpilnych rzeczach pospolitych Cesarz posyłał/ wszakoż iuż nic ich wymowki nie pomogły.

Naprzod tedy Alfonsa poymáli/ bo się nie mogł bronić sługam mieśckim/ A kata ktory się bronił ledwy poymali y tho rány wziąwszy od niego/ á gdy do ćiemnice byli wsádzeni/ Michał dał znáć wskok Neoburczánom/ A oni zá się Książęciu Otonowi Henrykowi/ ktory słysząc o poimániu zábilcow/ roskazał/ áby przećiwko im práwem posthąpiono nie żáłuiąc żadnych nákłádow. Y obrano dwu mężow Neoburczánow/ áby imieniem Książęcym do Oenipontu iechali/ z ktorych ieden był sláchetny Tomasz Reduuiz. A drugi doctor oboygá práwa Gulihelmus/ ći ná podwodzie prętko bieżeli do Oenipontu/ áby instigowali przećiw onym zábilcom/ y przynieśli z sobą czapkę nocną Diázyusowę zekrwáwioną ná świádectwo/ wszakoż Alfonsowi brátoboycy dopuszćiono pisáć listy do Kardynałow/ Trydentskiego y Augspurskiego/ ktorzy się pilnie stáráli áby zábilce od zásłużoney śmierći wybáwili.

A dnia wtorego Kwietnia/ żądali Legatowie Neoburgeńscy áby zgubieni byli oni zabilcy od vrzędu Ferdynánda Krolá w Oeniponcie/ A oni odpowiedzieli że nie należało ná nich sądźić kogo o gárło/ ale roskázáć mieli Sędźiemu Sunemburgeńskiemu/ aby on ławicę swą zásądźił y to osądźił.

Onegoż thedy dnia po obiedźie oni rządzce Oenipontscy/ dali znać przez dwu Secretarzow swych onym zabilcam/ że posłowie Neoburscy przyiechali ná nie foldrowáć/ a oni przed Secretarzmi onemi záprzeli się tego/ sługá on śmieley/ á Alfonsus lękliwiey mowił/ bo y twarz y mowa pokazowały sumnienie zránione/ Wszakoż pokornie prośił aby nic prętko a skwápliwie znim nieczynili.

Tegoż dnia miedzy pierwszą y wtorą godźiną po południu/ przesádzeni są zábilcy z więźienia wyższego sądu do mieskiey kaźni Oenipontskiey/ gdźie ná dźieia była prętszego ich osądzenia ná śmierć. A nazaiutrz Legatowie prośili aby oni zabilcy byli męczeni/ czego oni nie tylko nie vczynili/ ale też y prokuratory dano z vrzędu Krolewskiego onym zabilcam/ to iest Vlrich Schmácer/ y Jerzy Hipp/ Dokthorowie oboyga prawa y Michał Schenk y Kryształ Grumperger.

Sprzeciwili się themu mocnie posłowie Nebourgeńscy/ powiedáiąc że práwa Boskie y ludzkie nie dopuszczaią thakowym zabilcam patronow y pomocnikow/ ale nic nie mogli otrzymáć oni Legathowie/ y owszem przemogły złych ludzi namowy. A gdy dźień prawu przyszedł/ postháwiono ony zabilce przed prawem/ támże Legatowie Neoburgeńscy instigowali ná nie vkazuiąc czápkę/ listy/ y śiekirę/ á oni prokuratorowie nie chcąc odpowiedáć na instygátią onych posłow Neoburgeńskich/ Apellacyą vczynili do duchownego práwa/ prosząc aby byli sądzeni od Biskupa miásta Bryxieńskiego/ ktory iest kárdynałem Thrydentskim/ á posłowie prośili sądu według obyczáiu onego powiatu/ bo nie chćieli się wdáwáć w disputacyą o prawie słusznym abo nie słusznym/ y przywileiem duchownych ludźi/ do ktorych práwá chćieli ie wyćiągnąć oni prokuratorowie.

Sędźiowie thedy oni rozmowiwszy się/ powiedźieli áby prokuratorowie z zábilcámi postanowili miedzy sobą o odpowiedániu przećiw skárdze onych posłow/ a po tym trzećiego dniá aby to śiodmey godźiny przed południem v práwa pokazali/ A choćiażby oni odpowiedźieli/ chocia nie/ Sędźiowie miel postępowáć prawem iáko iest obyczay.

Náznaczonego tedy dnia gdy do práwá przyszło/ oni prokuratorowie vśiłowali aby ie puszczono do duchownego prawa/ y wydano winowáycę Sędźiemu słusznemu/ A posłowie też vśiłowáli áby sentencyiey onych Sędźiow dosyć się stáło/ Owa Sędźiowie powtore odpowiedźieli/ aby prokuratorowie y winowaycy okrom żadnych wymowek odpowiedali posłom/ wszakoż dáli im drugi termin ná dźień dwánasty Kwietnia/ A choćiażby ná ten czás nie odpowiedźieli/ vrząd miał postąpić w tym według zwyczáiu práwá/ A dwánastego dnia nie tylko nic się nie stáło od onych prokuratorow/ ale thez y posłow Neoburgeńskich/ Sędźiowie oni nie przypuśćili ku instigowaniu/ przećiw temu co oni według zwyczáiu byli osądźili.

To widząc oni posłowie/ oświadczyli się że iesliby oni nie chćieli pilnie á poważnie w tym postąpić/ oni mieli się skárżyć tey krzywdy przed Xiążęty swemi/ nie tylko o nákłády wielkie/ ale też y o to że żadney inquisitiey według práwa nie czynili przećiwko onym zábilcam/ A słysząc tho oświadczánie oni Sędźiowie/ odpowiedźieli/ że iuż sędźiemu roskázano aby nazáiutrz na sądźie vsiadł/ á sędźia sam dał godźinę onym posłom/ to iest dwanastą nazaiutrz/ á oney godźiny zeszli się sędźiowie y oni posłowie/ y tamże czynili co przystało/ acz z nich śmiech czynili oni sędźiowie/ ktorzy iáko dźieći w tym sobie grali/ A pro

kuratorowie onych zabilcow nie stanęli do prawa/ ani mogli być nalezieni/ ktorych gdy sędzia długo czekał/ kazał potym podwoyskiemu wołać aby stanęli/ a gdy y tak nie stanęli/ Sędzia chciał postępować w tym prawie/ á tak przyszli oni rzecznicy y przod skarżyli się/ że ich przez woyskiego wołanie pozywano do prawa/ a potym prosili trzech godzin czásu ku odpowiedzeniu/ czego im sędzia dopuścił/ A pod onym czasem prokuratorowie stárali się v rády/ aby sędzia áż szostey godziny dał odpowiedź/ a iżeby legatowie instigácyą swą dali przełożyć ná ięzyk Łáciński y Hiszpański/ á dopiero aby oni winowayce odpowiedali/ a tho było przećiw pierwszemu y wtoremu wyrokowi vrzędowemu/ A zwłaszcza przećiw wtoremu/ ktorym zagrodzono było wszem odwłokam y wymowkam droge.

Widząc tedy oni posłowie że ták nie słusznie przewłoczono práwo/ vczynili drugą prosbę do Sędziow/ y vskarżali się na to igrzysko ktore miało obrazić ich pany y Książętha/ A przeczćiwszy onę prosbę posłow sędziowie/ posły ony o dziewiątey godzinie przypuśćili do prawa/ y przed nimi czytali list Cesarski/ ktory powiedali że onego dnia na podwodzie przysłano im/ á data iego była w mieśćie Cesarskim Dinckelspiheł/ czwartego dnia Kwietnia/ w ktorym Cesarz roskazował aby to zabilstwo było odłożone/ o ktorym on z brathem swym Ferdynandem Krolem Rzymskim/ na przyszłem Seymie miał sądzić/ A vsłyszawszy then list ieden z onych posłow/ iechał do Neoburgu/ bo iuż nie było nadzieie aby mieli otrzymać sprawiedliwość/ ábowiem iawnie Papieżnicy/ a zwłaszcza Hiszpanowie w Oeniponćie mowili/ że oni zabilcy vczynili rzecz dobrą/ bo ktho Heretyka zabiie/ then iuż od Papieża iest rozgrzeszon.

Pisali też Książętá/ Henrik/ y Elector Pálátinus/ do Sędziow Oeonipontskich/ aby zabilce byli wydani do Neoburgu gdzie złoczyństwo zbroili/ abo dopuśćili żeby ie oni pospolitem prawem sądzili/ a oni pisaniem Cesarskiem się wymowili/ A Protestantowie trzykroć w Ratisbonie Cesarza prośili/ aby dopuśćił dokończyć tego zaczętego prawa/ ale żadney odpowiedzi od niego niewzięli.

A w tym wdzięczną posługę Papieżowi czynił/ bo gdy y sami Neoburczánie żądali Cesarzá gdy v nich był/ aby roskazał Sędziam Oenipontskim żeby on sąd skończyli/ on odpowiedział/ że nie iego rzecz byłá sądzić powiaty y miasta/ ktore były pod mocą brata iego Ferdynanda/ á nie dáwno przed tym dał mándat onym Oenipontskim Sędziam/ aby ten sąd odłożyli.

Owa oni zábilcy byli wolni/ a wierni w tych dwu braćiech máią przykład pełny zdrády/ okrucieństwa/ złośći/ niezbożnośći/ a z drugiey strony przykład iest niewinnośći/ ćichośći/ poważnośći/ sthatecznośći/ y prawdziwey wiáry/ Aczkolwiek tedy Alfonsus bratoboycá był wybawion ná on czas/ wszákoż potym sądem Bożem był skaran/ bo Roku. 1552. ná Concylium Trydentskim nalezion iesth/ a on się obieśił na szyi swoiey mulice/ iako pisze Jan Manlius.

Már. 13.

Wyda brat brátá ná śmierć.

Stefan Polliotus w Párr

zu z księgámi spalon.

TEn był z Normándyiey rodem/á opuśćiwßy oyczyznę do Meldy się przeniosł/ ále thám nie długo mogł się wysiedzieć/ áby nie miał od nieprzyiaćioł prawdy Bożey być gaban/ thak że muśiał rychło z miásta Meldy wyiecháć. Ciągnął tedy do Feri Treteńskiego miástheczkay thám iest poiman y do Páryżá wiedzion/ y do więzienia wsádzon/ y thamże był dzierżan w wielkim smrodźie: A po thym wyßedł decret aby mu ięzyk był vrznion/á on żeby żywo był spalon nowem y niesłychánem obyczáiem/ abowiem wor ksiąg vwiązano mu na ramionách z kthorem był spalon/ a gdy z ćiemnice był wiedzion na śmierć/poki mu ięzyka nie vrzniono mowił thymi słowy/ Hey Boże miły/á więc ießcze świat leży w błędzie y w ćiemnośćiách gęstych? bo mniemał że Krysthus słońce sprawiedliwośći miał oświećić ludźie ony gdy on w ćiemnicy siedźiał/Ten tedy święty męczennik iest spalon w Paryżu ná vlicy Maubertińskiey/Roku. 1546.



Apłan pobożny w Niemcách zábity.

KSiążę iedno (ktorego tu niemiánuię dla narodu iego vczćiwego/y dla tich ktorzy w iego domu przystali do Ewánieliiey) wyłupił oczy księdzowi nie przeinßą przyczynę/iedno prze tę iże powiedźiał iż mßa nie iest ofiarą tym wyrozumieniem iáko więcßa część księżey rozumieć chcą/ y nie záraz go zgubić dał/ ále go w ćiemnicy długo męczył/A niżli go káthowi podał/ był z popostwá złożon/tho iest/ dostoyność kápłáńska byłá mu wźięta dźiwnemi igrzyskámi y okrućieństwy/bo mu pleß na głowie vczynili y solą nátárli/y vstáwicz nie śćierali on pleß áż krew po rámionách płynęła/ Tákże y palce pomazane dźiwnemi mękami męczyli/aby nie pachnęły świętym oleiem/A po tym męczennik święty/czwartego dniá dał duchá Bogu/Roku. 1546.

Sáintinus Niwetus w Páryżu okrutnie vmęczon.

GDy oni czternaśćie męczennikow w Meldźie byli spaleni/ iáko się pierwey powiedźiáło. Sáintinus Niwetus gdy go ßukano/ z żoną vsthąpił do tych krain gdźie wolno słowo Boże opowiedáią.
A widząc że Mombeliárskiemu kośćiołowi był ćiężek (bo był ná wßytkich członkách ochromiał) przeto vmyślił znowu wroćić się do pierwßego boiu/ od ktorego przedsi wźięćia nie mogli go odwieść/áni ministrowie onego mieyscá áni żoná/y owßem odpowiedał żenie że tám z więcßym pożytkiem y wczá

sem miał

ſem miał mieſzkać. Wroćił ſię tedy do Meldy miaſteczka/ y thamże na iarmark (ktory tam bywa na święty Marćin) wyłożył ná rynku niektore máłe towáry ſwoie/ y był wnet pozwany y do ćiemnice wſadzony/ y wnet go oſadzono/ bo nie trzeba było czynić inquiſitiey áni świádkow wieść/ ábowiem daleko więcey on odpowiedał niżli go oni pytáli/ y niżli ſłuchać chćieli/ A gdy on ktory ártykuł wiary przed nimi wyznawał/ Sędziowie pytáli ieſliby tego chćiał bronić/ a on dufale odpowiedał mowiąc/ A wy ſędziowie aza śmieć będziećie przećtego co iáſna ieſt prawdá? A záiſte ty odpowiedzi iego ſą godne pamiątki/ bo iemi nie tylko łáſki ſobie nie żądał/ ále theż prośił onych ſędziow dla Bogá aby mieli baczenie na duſze ſwe/ y z ſobą rozwáżali iako wiele on krwie niewinney przelali byli/ vſtawiczną walkę wiodąc z Kryſtuſem Jezuſem y z iego Ewanielią/ A ty iego nápominánia rzecz pewna iż ſerca onych Senatorow raniły/ á zwłaſzcza Piotrá Liſetá Namieſnika Krolewſkiego w Meldzie/ ten prośił ſtároſty Páryſkiego/ áby ten człowiek nie był poſyłan do Meldy na zgubienie (aby ludzi nie náwiodł ná drogę prawą) ale żeby w Paryżu był zgubion/ y ták ſię ſtało/ abowiem okrutnemi mękami tego męża świętego zgubiono/ Roku. 1546.

W Rátizbonie kanonik dla Ewánieliiey wſádzon.

TEn nie tylko był zacney y ſlácheckiey krwie/ ále theż y obyczáiow dobrych człowiek vczony y ſkromny/ Ten był oſkárżony o Luterią/ choćiaż iey ieſzcze nie pochwalał ani ſłowy áni rzeczą/ acz czytał kſiąſzki Luterańſkie z wielką pilnośćią/ ręką ſwą znácząc znakomitſze rzeczy/ a zwłaſzcza ty ſłowá ktoremi były ganione ſproſne żywoty y ſprawy kſiężey Papieſkiey/ Począł po thym brzydźić ſię popoſtwem/ á zwłaſzcza obyczáymi kanoniczemi/ ktorych czáſem ſłowy ſtrofował przeich zły żywot/ ktory zwierćiadłem iaſnym ludziam proſtym nazywał/ y ſamemu Biſkupowi nie przepuſzczáiąc/ A dla onego iego napominania y ſtrofowánia wolnego od kánonikow z wolą Biſkupią potwarzony był wſádzon do ćiemnice/ abowiem w nocy drzwi do niego otworzyli ich ſłudzy zbroyni/ y pochwyćili go do ćiemnice ćicho aby nikt nie wiedział.

A w ki ku dni pewne oſoby były z onychże kanonikow poſthánowione/ kthorych poſłali do onego więźniá żeby ſię wywiedźieli co wierzy/ abo żeby go ſłowy podchwyćili y ná hak przywiedli. A gdy dzień poſtanowiony przyſzedł/ bárzo rano zgromadzili ſię oni examinatorowie na iedno mieyſce/ á naiadſzy ſię y nápiwſzy/ ſzli weſoło do ćiemnice/ y kazali wywieść z ćiemnice onego człowieka niewinnego/ y poſtawili go związanego przed ſobą.

Pytał go tedy wprzod doctor Biſkupi rzekąc/ Xiężę kánoniku/ Biſkup poſłał nas do ćiebie (żáluiąc twego więźienia prze ſtárość thwą y prze dawną przyiaźń) ábyś nam dał poczet wiary twoiey nic ſię nie lękáiąc/ ábowiem wieżeś ieſt zwiedźion fałſzywą nauką/ od kośćioła potępioną. Pochwalaſz naukę Luterowę ktory ſwemi plotkami y kacerſkiemi wykręty/ wſzytek práwie świat oſzalił y wywroćił/ á kto go raz ſłucha abo niezbożne piſmá iego czyta/ wnet bywa zwiedźion/ y od kośćioła Rzymſkiego bywa oderwan/ y ſtawa ſię nie nawidzącym kſiężey/ y wſzech ceremoniy kośćielnych/ a choćiaż kſiądz Biſkup wie że ći ludźie nie mogą być odćiągnieni od tey nauki iadowitey/ áni łagodnemi ſłowy/ áni groźbámi/ áni bogátemi obietnicámi/

Wßakoż iego miłość posłał nas do ciebie/ iż nie wątpi (że chociaż iesthes członkiem sprochniałem) nawroci cię przez naße napominanie/ e będzieß iawną pokutę czynił według dawnego zwyczaiu w kościele/ aby drudzy księża twym przykładem przestráßeni/ brzydzili się tymi sectarzmi y nauką ich. Chcemy tedy (maßli rozum) ciebie nawieść na drogę prawdy/ y pokazać tobie iawne błędy Lutherowe z pisma świętych oycow y synodow/ A przetho śmiele nam wiarę twą powiedz/ a my tobie damy zdrowe lekarstwo dußy y ciału potrzebne/ y wybawiemy cię z tey smrodliwey ciemnice iutrzeyßego dnia/ iesli dziś nie będziem mogli vprosić tego v Biskupa. Na to odpowiedział kanonik śmiałą twarzą y nielękliwą/ Mężowie dobrzy/ ia tę ciemnicę ciemną w ktorą niewinnie iestem wrzucon/ rad cierpię/ gdy sobie Jozefa syna Jakobowego czysthość y niewinność przypominam/ y inßych mężow pobożnych przykłady (kthorzy więcey cierpieli) mnie pocießaią/ Abowiem ciemnica taiem iest wierzącym/ w ktorey światłość Krystusowa oświeca serca ludzkie y ciemności oddala. A wiary mey wyznanie przecz miec chcecie? Aza nie wiecie żem Krześcianin/ przez krzest do kościoła przyięty? wßakoż y to wam kwoli vczynię: Słuchaycieß tedy/ Ja wierzę członki wiary Krześciańskiey/ ktorychem się od rodzicow mych nauczył/ a na thych dosyć mam ku otrzymaniu zbawienia/ a przez ty artykuły wßyscy Krześcianie otrzymawaią zbawienie/ A ktoż tych artykułow nie będzie wierzył? abo kto inße sobie będzie tworzył? y tego też przed wami nie thaię (że wy iako Faryzeußowie świątością ludzie inße przewyżßacie) bo ia mam trzy ßkorty doma/ iako y wy macie w domiech waßych/ acz wiem że ßkortatorowie y cudzołożnicy krolestwa Bożego nie otrzymaią/ a nie możecie tego przeć/ bo to na każdy dzien w kościele śpiewacie. Vpiiam się też iako czynią wßyscy księża/ aza y Biskup náß nie vpiia się każdy dzień winem? a czásem womituie nazaiutrz/ y spi aż do południa. Dobra też kościelne ná psy/ na konie/ na błazny wydawam. Zaprzycieß się tego iesli śmiecie/ iesli to nie tak iest? Nie mogę się záisthe pochłubić z żadney pobożności/ abo wychwalać z iałmużny/ nigdym niemocnych nienawiedzał/ żadneiem ludzkości nigdy nie pokazał pielgrzymom/ rzadkom mßą czytał/ a co tego była za przyczyná/ to Bog wie. Spiewałem w kościele okrom wßelakiey chęci/ więcey dla zysku niżli dla chwały Bożey/ bieżałem do kościoła gdy dzwoniono we dzwon.

To thez wiem iż iesli żywotá mego niepolepßę/ będę winien piekłá/ A iesli o naukę pytacie/ krotko powiem/ Ja o pismie świethem mało rozumiem przykładem waßym/ Bobych był wiedział o słowie Bożym/ tedybym dawno był polepßył żywotá mego/ y postanowiłbych go wedle zakonu Bożego/ a zaż y wy nie iestheście obciążeni rozmaitemi grzechami? A nad tho ia zwami dzierżę we wßytkich artykulech/ á czemużem iest wsadzon do straßliwey ciemnice? Boże day to ábych był takowym iakowym mię być mnimacie/ tak w poznaniu prawdy iako y w obyczaioch dobrych.

Owa krotko mowiąc/ iesteście rodzaiem złościwem y czarownym/ spráwnym ku zdrádzie/ y nie vydziecie gniewu Bożego/ Ja wam prorokuię zginienie y wßytko nie ßczeście y tu y po śmierci/ y tá moiá krzywda nie będzie wam okrom pomsty/ boście mię nie winnie wsadzili.

Nie mogli tedy oni księża áni gęby rozdziewić przeciw themu/ iedno się w sobie gryzli/ á po tym ßli precz zębami zgrzytaiąc/ y powiedzieli co się dostało Biskupowi y kanonikom od niego/ Radzili tedy coby z nim czynić/ gdyż żadney winy nie mieli do niego o coby go o gárło przypráwić mogli/ wiedzieli że był cnotliwy/ á ktemu oglądali się ná krewne iego/ bo oni czekali czásu abo przyczyny/ aby mogli księża trapić.

Na koniec Woiewodá ledwy go listem swoim wyzwolił od księżey/ á gdy był pußczon z więzienia/ wzgárdził kánonią aby prze nie nawiść księżey nie wpadł w więtßą niebespieczność/ y mießkał na wsi plebanem będąc/ á sługę swą

z ktorą miał czworo dźieći/ wziął ze żonę/ y pobożnie się rządził/ a potym trzećiego roku vmarł/ Roku. 1546.

Enzynás z Burgu Hiszpan w Rzymie spalon.

AByśmy się wroćili z powieśćia nászą do Hiszpanow/ dáło nam tego przyczynę męczeństwo zacnego męża/ ktorego zwano Enzynás/ kthorego Franćiszek brát był zwan Dryánder/ o thym krotko powiemi czegośmy świadomi. Gdy ięzykiem niezwyczáynem/ tho iest Hiszpáńskiem począł Krystus mowić/ Hiszpáńskie vcho nie mogło teº wytrwáć/ Abowiem gdy Driander w Bruxelli podał Kárłowi Cesarzowi po Hiszpáńsku Ewánielie Krystusowe/ był do więzienia wsadzon/ á gdy tam cáłą piętnaśćie miesięcy wiele vćierpiał nędze czekáiąc śmierći/ po thym za pomocą Bożą był z tamtąd wybáwion/ abowiem pierwszego dnia Lutego/ Roku. 1545. ośmey godźiny po wieczerzy ználazł drzwi v ćiemnice otworzone/ kthoremi on wyszedł/ y do Niemiec się wroćił/ y tam z bráty Krześćiáńskiemi żył áż do śmierći/ A brát iego Enzynás/ gdy narodowi swemu wiele dobrego vczynił słowem Bożym/ a zwłaszcza Janowi Diázyusowi (o ktorym wyższey powiedźieliśmy) Był potym od Boga gdźie indźie zawołány/ Abowiem będąc posłusznym rodźicom y krewnym swym niemądrem/ iechał do Rzymu/ y tám mąż on święty mieszkał z wielkim frasunkiem sercá swego kilko czásow/ nie inaczey iedno iáko Loth w Sodomie ktorego serce trapiły ony vstawiczne złośći Sodomskie/ Wszakoż Bog dobrotliwy y w onym mieśćie chćiał mieć świádkiem tego męża/ ktory przed onemi oycy w Rzymie za murem wysokim známienitą śmierć podiął/ bo przed kárdynały w purpurę obleczonemi był żywo spalon/ Abowiem od Hiszpanow był wydan/ y poiman do więzienia/ á po tym przed wielkim mnostwem ludźi/ y przed kárdynałmi ktorzy w Rzymie byli/ tákże y przed wszytkim dworem Papieskiem/ nie lękliwie y státecznie bronił szczyrey náuki Ewánieliiey świętey/ ganiąc y potępiáiąc wszytkie Rzymskie niecnoty/ A tak iego státecznośćią rozdrażnieni/ nie tylko Kárdynałowie/ ále też y Hiszpanowie krewni iego/ wołáć poczęli áby był spalon/ á kárdynałowie chcąc go odwieść od státecznośći oney/ pierwey niżli go skazáć miano ná śmierć/ tę mu conditią podáli áby obyczáiem Hiszpáńskiem wźiął ná się cechę/ ktorą od sukná San Benito thak zwano/ abowiem ná kształt mantyki ábo biesag z obu stron wiszących/ z krzyżykiem czerwonym noszáći w Hiszpániiey/ ktorzy się záśię do Papiestwá wrácáią/ bo w to złodźieie vbieráią ná szubienice/ dawáiąc tym znák wieczney niesławy. Ale Enzynás nie chćiał żadney condycyiey przyiąć/ przestáwáiąc ná they iedney ktorą mu Pan ná on czás dáwał/ to iest/ áby krwią swoią poświadczył prawdźiwą wiarę/ Owa potym był spalon w Rzymie/ Roku. 1546. Rychło po Janie Diazyusie.

Herman Arcybiskup Kolonieński dla Ewánieliiey z vrzędu złożon/ Roku. 1547.

GDy Karzel Ceſarz woynę wiodł w Niemcech przeciwko Proteſtántom/ y iuż zoſthał był zwyćięzcą/ poſły ſwe poſłał do Niemiec/ áby Hermana Arcybiſkupá według Decretu Papieſkiego z vrzędu złożył/ á ná mieyſce iego Adolfa Grabię Schánwenburgeńſkiego wſadźił/ ábowiem ten Herman odmienił Papieſką Religią na niektorych mieyſcách/ á zá pomocą Marćiná Bucera Ewánielią był rozſzerzył/ á gdy w tym ſtátecznie trwał/ był z vrzędu złożon: A tę zelżywość Biſkup pobożny ſkromnie przyiął/ y żył ták na ſtronie gotowem będąc/ y krew ſwą dla Ewánieliiey Kryſtuſowey przelać dáć y wſzytko vtráćić. A ták dokończył żywota ſwego w dobrym ſumnieniu.

Jan Brugerius z Aruernu. Roku/ 1547.

WAruernie też tákże drugiego roku chćiał Pan Bog áby zoſtały świádectwa prawdy iego/ chcąc narod ludzki głupi/ ku nauczeniu trudny/ á iákoby po wyſokich gorach roſproſzony/ zgromádźić/ á promieniami ſwoiey świátłośći oświećić. A thak Jana Brugeryuſzá národzonego w iedney wśi z powiatu Aruernu/ ktorą zwano Formal/ dárowawſzy mu świátłość Ewányeliiey wyzwał ná plac miedzy Męczennikow liczbę. Abowiem dwá rázy był poiman z roſkazánia vrzędu Krolewſkiego kthory ieſt w Monferraćie/ thylko dla tego/ iż go miano zá Luterana. Pierwſzym razem był vſzedł z táráſu z drugim o toż wſádzonym o co y on/ ktory był pierwey ſkoczył z muru bez wſzelkiego obrażenia. Ale on idąc zá nim/ złamał nogę/ ták iż ledwy vſzedł rąk przećiwnikow. A wſzákże okrom boleśći nogi/ czuł w ſobie dáleko więczſze trapienie ſerdeczne/ iż od ták zacnego powołánia ku wydániu świádectwá prawdźie od Paná podanego/ vćiekł/ á przeto częſtokroć wzdychał/ y przed towárzyſzmi narzekał/ dawáiąc ſię winnym/ á powiedáiąc/ iż go ſłuſznie Bog tym ſkarał. Ale ieſliby go Pan Bog drugi raz z niewymowney dobroći ſwey ku wyznániu imienia ſwego przyzywał/ dawał tę otuchę o ſobie/ iże tego záſię chćiał dobrowolnym poſłuſzeńſtwem popráwić: Jakoż iednak tego dokazał/ bo w rychle po tym od tychże Sędźiow Monferratſkich drugi raz będąc poimány/ známienite wyznanie wiáry ſwoiey vczynił/ y z tháką ochotą mowił/ iż ſędźiowie zumiewáli ſyę ſłyſząc ony iego ſłowa/ bo więcey od niego ſłyſzeć muśieli/ niżliby byli chćieli abo ſię ſpodźiewáli/ z kąd możemy poznáć/ iże on iego żal ſerdeczny nie był zmyſlony. Gdy go tedy oni ſędźiowie oſądźili y ſkazáli/ appellował do Senatu Paryſkiego/ do kthorego rychło po tym z niemałym pocztem był odwiezion. A gdy w táráśie Paryſkim był/ a ieo rzecz iuż od Senatu przeſłuchána była/ nieiáki Piotr Liſotus rodem z Aruernu/ będąc ná ten czás ſtarſzym onego Senatu/ gdy vſłyſzał iż Brugeryus ieſt z Aruernu/ á ták ſtátecznie broni Ewányeliiey/ dźiw powiedáć/ iáko mu to było nie miło/ iże oyczyzná iego miła iuż tym ſwędem byłá záráżoná/ záśiądſzy y z inſzymi w ſwoim kole/ w ktorym on był przednieyſzym/ gdy nie mogli Brugeryuſza od iego przedſięwźięćia odwieść/ vczynili decret aby go żywo lekkim á nierychłem ogniem ſpalono w mieśćie Jſsorze/ iáko ſię iáśniey z tego ich Decretu pokaże/ ktoryſmy vmyſlili od ſłowá do ſłowá tu włożyć/ dla tego/ aby wſzyſcy ludźie tym ſnadniey wyrozumieć mogli/ iákim vśiłowánim plotki przećiwko prawdźie Bożey ſtawią ći/ ktorzy ſię máią za przednieyſze nad wſzytkimi rzeczámi/ á ták ślepą popędliwośćią z Bogiem wálczyć nieprzeſtáią.

Minutá wyroku wyiętá z Kśiąg Parlámentu Paryskiego/dniá 3. Márcá. Roku 1547.

My vyzrawszy postępek Práwá/ vczyniony w rádźie Monferrátskiey przez Báilliwusá/ ábo tego ktory by ná iego mieyscu ná then czas był/przećiwko Janowi Brugeryuszowi więźniowi o błędy y bluźnierstwá o Sákrámenćie/iemu zadáne od Prokuratorá Krolewskiego/ obaczywszy my to wszytko y przypátrzywszy się temu/ áby były popráwione bluźnierstwá kacerskie/y słowá gorszące ludźi/y też ku popráwieniu błędow przećiwnych świętey wierze powszechney/y náuce Kośćielney/wyrzeczonych/ powiedźiánych/ y pisánych od thego to więźniá/przećiwko cźći Bożey/y świątośći ołtarzowey/y mátki nászey kośćiołá świętego/y vstáw iego/iáko się to pokazáło iáśnie w postępku práwnym przećiwko niemu vczynionym/ten Senat skazał go ná śmierć y skázuie/ áby był ná wożie więźion z tárásu miástá Issorskiego / áż do wielkiego rynku tegoż miástá/ná ktorym rynku ma być postáwion wielki słup/x ktorego on ma być wysoko przywiązan/á około tego słupá máią vczynić wielki ogień/w ktorymby on wszytek żywo gorzał / á iego kśięgi ktoreby przy nim były náleźione/przed iego oczymá będą wrzucone w ogień/á w nim będą gorzáły/ y zgoráią. Przytym skazał tenże Senat/ y skázuie/áby wszytki dobrá y máiętnośći tego to więźniá ná Krolá były zábrane. Przytym/skázuie áby niektorzy obwinowáni tákowymże postępkiem práwnym(ktorych imioná będą wpisane w kśięgi tegoż Senatu / y będźie dan z kśiąg wypis / ábo Reiestr przezwisk ábo imion ich) byli poimani/gdźiebykolwiek osobámi swymi byli náleźieni/choćiaby też y w Kośćiele ábo indźie ná mieyscu święthym (chybá żeby się od tego błędu vpamiętáli) á byli osádzeni do tárásu Monferrátskiego/áby tám stánęli do práwá/y byli pytáni á słuchani od tegoż to Báilliwusá / ábo tego ktory ná iego mieyscu ná ten czás będźie/o ty Artykuły/tákim postępkiem práwnym iáko tego potrzebá vkaże. Ale iż co dźień to więcey tá przeklita á potępiona secta Luterská/ y insze im podobne iuż bárzo szerzą á mnożą się/w Aruernie/ á nawięcey w mieśćie Issorze/ y ná wielu inszych mieyscach y mieśćiech/ y w stárostwie Monferrátskim/ skryćie á táiemnie z wielkim żalem dobrych ludźi mieszkáiących w oney kráinie/ áby się temu zabieżáło/żeby tá záráźliwa secta nie szerzyłá się więcey / á iżby dobrzy powszechniey wiáry ludźie/nie byli záráżeni ábo zepsowáni iáwnymi ábo táiemnymi namowámi nieszczęsnych kácerzow/ále mogli żyć w pokoiu y w ćichośći/ w prawdźiwey iednoćie wiáry świętey powszechney/czyni ten decret ktory ma być iáwnie obwołan/ták w mieśćie Issorze/iáko y w inszych mieśćiech głownych powiatu Aruerniey/w ktorymby było mieysce Krolewskie do thego Senatu appelluiące/ná głos trąby/ y ná iáwne wołánie po wszytkich vlicách / ktorym wyrokiem ten to Senat zákazał / y zákazuie mianowićie pod kaźnią ogniową wszytkim mieszkáiącym w onym powiećie/mowić/rozmáwiáć/ trzymáć/ábo opowiedáć iáwnie/ábo táiemnie iákie náuki ábo rozmowy bluźnierskie/ buntliwe przećiwko cźći Bożey / y náchwálebnieyszey Pánny mátki iego błogosłáwioney/y wszytkich świętych y święćić kthorzy są w Ráiu/ y mátki nászey Kośćiołá świętego/y náuki iego/á nawięcey przećiwko świętym Sákramentom iego/á osobliwie przećiwko świątośći ołtarzowey / y sposobowi

życia kthory zawzdy był zachowan y trzyman od prawdziwych á wiernych Krześcianow. A zaśie roskazuie wszytkim pod tąż kaźnią/mowić y żyć wedle nauki matki naszey Kościołá świętego/y według roskazania Bożego/y Kościoła powszechnego / nie dawaiąc ani vczynkiem ani słowem żadney drogi do zgorszenia abo zarażenia prawdziwym wiernym wiary powszechney.

¶ Przytym zakazuie mieć v siebie/czytáć/abo dopuszczać czytać ksiąg Fráncuskich abo Láćinskich/maiących w sobie nauki obłędliwe a kacerskie / drukowanych w Genewie/ abo w inszych mieśćiech podeyrzanych. A iżby niektorzy nie byli zwiedzieni/ abo się tym nie bronili iże zá niewiadomośćią wystąpili/vczyni to tenże Senat/ iże Artykuły wedle zdania wszytkich Theologow Paryskich/pochwalone y potwierdzone wyrokiem Krolewskim/ kthore są przećiwne Artykułom nieszczęśliwym á zaraźliwym Luterskim y inszych kacerzow iego thowarzyszow / będą publikowáne abo iawnie czytane na każdą Niedźielę na Kazalnicy we wszytkich Kośćielech powiatu Aruerniiey/ thak w Dyocesiiey Clarymontskiey/iako też świętego Flora/od Plebana abo Wikaryiego każdego mieysca/y będą wykłádane ludźiam ięzykiem przyrodzonym/ tak łácno/aby káżdy mogł wyrozumieć co się zámyka w tych Artykulech przerzeczonych Teologow/y tak potwierdzonych od Krola / iakośmy wyższey powiedźieli. A zakazuie ten Senat / pod thąż kaźnią iáko pierwey / wszytkim mieszkaiącym w tymto powiećie/ thak ćicho/ iako y głośno wowić/ disputowáć/y iawnie y w osobnośći przećiwko tym Artykułom y inszym rzeczam/ktore zdawna są záchowane/opowiedane/ y rozsławione w Kośćiele powszechnym. A roskazuie Senat wszythkim Wytrykuszom y podawcam wszytkich párafiy/pod winą dźieśiąći grzywien śrebrá/ y pod kaźnią na ćiele wedle rozsądku tegoż Senatu/aby się o to skutecznie stáráli/aby ty Artykuły dostatecznie były publikowane abo rozsławione ná Kazalnicach w każdey Páráfiiey na każdą Niedźielę. A tákże też napomina Senat wszytki Plebany y Wikaryie áby tak czynili/á ieśliby ktorzy Kśięża przećiwko temu mowili/ ábo w thym byli niedbali/abo tym nápominaniem Senatowym gardźili / tedy tenże Senat roskazuie to podawcam abo wytrykuszom kośćielnym/aby na nie foldrowali przed Sędźią Krolewskim ktory będźie nabliżey/ á po tym to foldrowanie aby posyłano do tego to Senatu/áby przećiwko tym thak wystąpnym postępowano ták iako potrzebá vkaże. Napomina też Senat Biskupá Clarimontskiego/y świętego Flora/ich namiestniki y officyały/aby się stáráli/żeby to było sprawowano przez ich Plebany abo Wikaryie / á iżby ich do thego przymuszáli. Roskazuie też to Senat podawcam Kośćiołow / á napomina Biskupy / ich namiestniki y Officyały / áby kazáli spisáć Reiestr w każdey Parafiiey/wszytkich osob kthoreby iuż miały lata ku przyimowániu Sakrámentu ołtarzowego w dźień wielkonocny/á iżby wszytkich náznaczyli ktorzy by się ná ten dźień nie stawili do Sakramentu/á náznaczonych oznaymili Plebanom y Wikaryim/ktorzy powinni będą Reiestry swoie odsyłáć do Prokuratorá Krolewskiego ktory nabliżey będźie/ kthoremu Senat roskazuie/ áby zarázem przećiwko thym od Plebanow naznaczonym postępował práwnym obyczáiem/pod winą strácen a vrzędu y dochodow do roku/ za pierwszą winę/á zá drugą/pod vtráceniem tego oboygá. A pod tąż winą roskazuie Senat wszytkim Sędźiam Krolewskim tamtego powiatu/áby oni pilnie postępowáli/odłożywszy ná stronę wszytki insze spráwy/ przećiwko wszytkim zarażonym Sektą bluźnierską/kácerską/Luterską/wzruszaiącą pokoy poddanych Krolewskich/á dawali ie do tarasu tego to Senatu ze wszytką ich sprawą/aby przećiwko nim postępowano ták iako będźie potrzebá. A od tego czasu ná każde trzy miesiące niechay oznaymuią Senatowi co w they rzeczy sprawili/ pod winámi wyższey mienionymi/aby ich nierozumiano być skłonnymi á życzliwymi ku kácerzom/ ábo przechowaczmi ich/ á burzyćielmi pokoiu pospolitego/á iżby zá tę winę nie byli tak karani iako przystoi. Będą też iawnie o

to wołać y trąbić po wszytkich rynkach / roskazuiąc wszythkim mieszkaiącym w tymto powiećie / aby do trzećiego dniá znośili do pisarzá Sędziego Krolewskiego ktory nablizey będzie / wszytki Kśięgi ktoreby mieli v śiebie / ktoreby się dotyczały wiary abo náuki Krześćiáńskiey / pisane od kacerzow / á drukowane w Genewie / abo w ktorych inszych mieśćiech podeyrzanych / pod thą winą że ie będą mieć za kácerze / y będą tak karáni iáko przystoi. A pod tymiż winami roskazano będzie wszytkim tym ktorzyby wiedzieli kogo co ma v śiebie przerzeczone kśięgi / a nieodniosłby ich do trzećiego dniá po wywołániu tego Decretu / do pisarza przerzeczonego / aby ie oznaymili do vrzędu kthory nablizey będzie / ktoremu roskazuie Senat aby przećiwko tákowym występnym á nieposłusznym postępował / to iest / poimał ie / á do Senatu ze wszytką ich sprawą odesłał. Jeszcze nad to roskazuie Senat / wszytkim mieszkaiącym w tamtych powiećiech / kthorzy wiedzą abo znáią / abo wiedźieli ábo ználi kogo zárażonego tą Sectą / aby oznaymili Vrzędowi á Sędźiemu Krolewskiemu ktory nablizey będźie / aby ten tego doyrzał / á przećiwko thákowym postępował iáko wyższey miánowano. Nad to ieszcze roskazuie Senat wszytkim namiestnikom vrzędnikow / ktorzy na Krolewskich mieyscách záśiedli / áby sobie wźięli listy nápominalne / á publikowáć ie kazáli Plebanom na káżálnicy na káżdą Niedźielę / aby tymi listy byli nápomienieni wszyscy / ktorzy wiedzą a znáią kogo zárażonego tą zárażliwą náuką / áby przyszedszy oznaymili go Plebanowi abo Wikáryiemu / y podáwcam ábo wytrykuszom Kośćielnym / abo iednemu z nich / ktoremu roskazuie Senat áby tákowego zárázem oznaymił do nablizszego Vrzędu / ktoremu Vrzędowi roskázuie Senat wywiádowáć się tego pewnie a dostatecznie od tych świádkow kthorzyby to oznaymili / á po tym aby przećiwko tákowym występnym postępowáli iáko wyższey miánowano / pod winami wyższey mianowánymi / odłożywszy ná stronę wszytki insze sprawy. A iżby ten wyrok teraz vczyniony był wykonan wedle własności swey przećiwko temu więźniowi / tedy go Senat odsyła y odesłał / w tym postánowieniu ktore iest v Bailliwusá / ábo v iego namiestnika. Dźiáło się to w Parlamenćie dnia 3. Marca. Roku 1547. y zapieczętowano.

TEnci był wyrok Lisetow / y wszytkiego Senatu Paryskiego.

Mátusz Orrius Dominikan dozorca wiáry w Angluey.

A Tak Brugeryuszá odesłano było do pierwszego Sędźiego / aby w Jssorze mieśćie nád nim wykonano ten wyrok Senatu Paryskiego. A Orrius dozorcá wiáry zdawná iáwny przećiwnik prawdy był thám ná ten czás / then bez wstydu po rynku tego miástá chodząc nárzekał / wołáiąc / áby się każdy strzegł sámołowek Luterskich / bo cokolwiek oni twierdzą / tho iest prawdą / ále czego nie twierdzą to iest fałsz. Y mowił daley: Zgadzáiąc się oni z námi w tym / iże wierzymy Bogá być wszechmogącym y prawdźiwym / á Páná Jezusá Krystusá być zbawićielem świátá. To thez oni wierzą co y my / iże pismo święte iest obiáwione przez Duchá świętego / y wszythki członki wiáry Krześćiáńskiey wedle społku Apostolskiego wierzą iáko y my / ále w tym iest iad / á zwłaszczá w tym czego nie twierdzą: Bo gdy tego nie twierdzą áby Bog był w opłátku: Czyśćiec y odpusty świętego oycá nászego Papieżá zá nic sobie nie máią / wzdawániem chwały świętym y wzywániem ich brzydzą się / y insze

vstawy matki naßey Kościoła swiętego zamiatáią/ w tym iáko powiedam mylą się/ y tyrańskich nawięcße biędy: A przeto napominam was abyście się ich strzegli/ a zwodzić się im nie dawali. Takci ten Orrius napominał ludzie w Jssorze/ iáko też y na inßych mieyscách zwykł był czynić.

¶ Gdy tedy ten Decret przeciwko Brugeryußowi przeczytan był w Jssorze od Podstárościego Monferratskiego/ ktory w ten czas miał przy sobie Woytá/ Prokuratora/ y inße sługi Krolewskie tamtego stárostwa/ aby też swemu vrzędowi dosyć vczynił on Orrius/ stárał się o to wßelkim sposobem/ aby Brugeryußa od wyznania prawdziwey wiáry odwiodł/ á zwłaßcza dokuczáiąc mu o Sakrament oltarzow. A gdy vstawicznie vsilował áby go na tho namowił/ iże iśność chlebá y winá wniwecz się obrácá/ a ná to mieysce nasze prawie właśnie y prawdziwe ciáło y krew Pańá Krystusowa/ ták długie y ßerokie iákoná krzyżu wisiáło/ Brugeryus mu na tho odpowiedźiał: A iákaż będzie rożność miedzy znákiem á rzeczą przeznaczoną/ ktorey záprawdę potrzeba do Sakramentu/ chybá żebyśmy chcieli zmyślić nieiáką obłudę ábo bałwaná/ ktorym się bárzo brzydzi serce moie. Na to odpowiedźiał Orrius: Jeśli tego nie twierdźiß/ iże ciáło Pana nászego iest w opłatku/ gdy iuż Kápłan słowa Sakramentalne wymowi/ záprawdę inaczey rzec nie mogę/ iedno że ty wątpiß w Bożey wßechmocności/ iákoby on nie mogł vczynić thego co chce. A Brugerius rzekł: Nie wątpię ia w tym nic/ iże Bog iest wßechmogący/ bo o tym nie dispucuiemy ieśli to Bog może vczynić czyli nie/ ale to nam trzebá wiedzieć co on przy they świętey wieczerzy czynił/ y co po nas chce abyśmy czynili. A Orrius chcąc vczynić koniec they dispućácyey/ rzekł: Bądź weyże: A czemu ták do Stárości nie mowił gdyś był w Paryżu? Odpowiedźiał Brugeryus: Záprawdę nieuważyłem mowił. Tedy nasz miły Pán strz Orrius/ skurczywßy głowę miedzy ramiona (bo ták pospolicie rad czynił) dał mu pokoy/ á do niektorych towárzyßow swoich (ktorzy o tym pewne świadectwo dáli) mowił że się iemu wielka krzywda dźieie/ á iż on nie pomału iest z tego zásmucony/ poniważ ie zdánie o Sakramencie nie bárzo mu się źle być widźiało. A w ten czas ieden towárzyß Orriußow rzekł mu: Słuchay panie/ á czemużeś się podpisał ná wyrok przeciwko niemu vczyniony/ y przyzwolił eś nań? A czemuś tego nie opowiedźiał Senatowi/ áby on srogości thego wyroku na sobie nie odniosł? A Orrius rzekł/ A cożem miał czynić/ poniewáżem go nie mogł w tey mierze ratować/ á wßákże ile będę mogł/ postáram się o tho aby ta srogość była vbłagána/ a iżby męki ogniowey nieczuł. A wßákże on y tego nie mogł vprosić od vrzędnikow Krolewskich/ ktorzy powiedali że nic nie mogli vczynić nad wyrok nawyższego Senatu/ áby ich po tym wedle prawa nie skázano. Potym przyßli do tárasa Kśięża/ ná pominaiąc Brugeryußá áby go ná swe zdánie nawiedli/ abowiem przyniesli byli z sobą iakiś wielki crucifix ktory pospolicie Kśięża zwykli vkázowáć ludźiom w wielki piątek/ aby wßyscy w niego prośili miłosierdźia. A ták ten też crucifix vkázowali Brugeryußowi mowiąc: Ty ktory imiß Krystusowe wystawiaß/ á w nim samym vfność twoię być powiedaß/ teraz potrzebá abyś tho rzeczą pokázał. Jżali nie chceß vpadßy ná ziemię dáć chwały temu krzyżowi/ ná ktorym on za wßytkich nas wisiał? Brugerius z krzywá ná nie poyrzawßy/ á mciáko trząsác głową rzekł do nich: O nędzni ludźie/ ia żadnym sposobem nie wzdawam chwały vczynien u rąk ludzkich/ bo ia prawdźiwego Bogá chwálę w Duchu y w prawdźie. W ten czas dokuczáli mu też przeciwnicy/ aby Pannę Maryey wzywał/ miedzy ktorymi był ieden dworzánin/ ktory mowił/ że Brugeryus/ pánna Maryą/ ktora iest przyczyńcą nędznych grzesznikow/ gárdzi/ a niżáczy iey sobie nie ma. A on rzekł/ Dla Bogá was proßę/ dárcie mi pokoy/ ábych wżdy iednák poki nie vmrę myśli swe do Bogá obrócił/ boć dosyć mam y przestáwam ná iednym przyczyńcy ktorego Bog na to postánowił/ w czym záprawdę Pánnie Maryey nic nie vymuiß/ bobych to vczynił/ kiedybych ná

to złościwe świętokradztwo pozwolił/ y chcecie abych się tego dopuścił/ odeymuiąc Synowi iey miłemu vrząd przyczyniania/ á miałbych do niey nosić iakoby rzecz kradzioną/ o co oná namniey nie dba. A ieśli mi dozwalaćie/ abych co do ludzi mowił/ to czegom się z pismá świętego nauczył/ tedy łácno wyrozumiećie w iakiey v mnie wadze iest Panná Marya/ abowiem nie tháki krzyż drewniany iako to iest/ ale daleko ćięższy wnetże ná wszytkim moim ciele zá Bożą pomocą odniosę. A ták niekthorego dniá w sobotę w iarmárk był wiedzion ná mieysce męki/ gdzie było vczyniono ná miąższym słupie szubienicę/ v kthorey wiśiał łáncuch żelazny ná kołowrotku/ á pod oną szubienicą dwá kloce stały nie barzo wysokie/ ná kthorych było przybito tárćicę/ á około niey były wiązanki drew z słomą położone/ kthoremi go miano palić. A on vyrzawszy to/ nie tylko áby się miał zlęknąć/ ale ieszcze katowi serca dodawał ktory się powalił gdy go wsadzał ná tárćicę gdy go miał do łáncuchá wiązáć/ Abowiem w ten czas Brugeryus podawszy mu rękę/ rzekł mu: O mistrzu Ponchećie/ bądź dobrey myśli/ á obraziłeś się? A po tym gdy go iuż w poły łáncuchem związano/ y zá ręce y zá nogi/ podniozszy oczy w niebo/ rzekł: Proszę ćię pokornie/ o moy niebieski Oycze/ dla Syná twego/ ábyś mię mocą Duchá twego posilał/ aby się tá spráwá ktorąś we mnie zaczął skończyłá ku chwale twoiey/ y ku pożytkowi Kośćiołá twego. A pothym modliwszy się zá nieprzyiaćioły swoie/ y Bogu duszę swoię polećiwszy/ sam się dobrowolnie do ognia ktory mu był w tyle/ obroćił/ á kat onę tárćicę zepchnął/ ták iż Brugeryusz nad ogniem wiśiał/ y gorzał/ nic się nie ruszaiąc ani wołáiąc namniey áż po tym skłoniwszy głowę ćichuczko skonał. Tedy po tym ludźie vyzrawszy tę stałość/ vczynili wielkie wołanie/ iedni powiedáiąc iże się stał wielki dziw od Boga/ drudzy dziękowáli Bogu iże zá swego wieku męczennika gárło dla iego prawdy dawáiącego widźieli. Gdy się ten rozruch stał miedzy ludźmi/ niekthorzy słudzy Krolewscy co przy tym byli y sam Orrius/ polękawszy się/ nie ináczey iedno iakoby iuż śmierć nad nimi wiśiáła/ zdáło się im radszey vćiekáć niżli do gospod iść/ y prosto się vdali do Monferratu/ kthore miasto od Issoru iest sześć mil. A kat widząc iże drudzy vćiekáią/ zostáwił Brugeriuszá ná poły spalonego: A Pleban Issorski ktory był przy Brugeryuśie gdy szedł ná śmierć/ áczkolwiek go miano zá wielkiego Hipokrytę/ wszakże gdy go niektory człowiek pytał/ coby o thym rozumiał/ iawnie/ gdźie wiele ich słyszało/ rzekł: Pánie Boże day mi to ábych w wierze Brugeryuszowey vmarł.

¶ Męczeństwo Brugeryuszowe.

Kurfirst Sáski Pan Fryderyk/ pobożny pan/ poimány dniá 21. Kwietniá/ Roku 1547.

GDy Kufirst Sáski dostał był zá się wszytkiey máiętnośći swoiey (ktorą mu był Maurycy wźiął/ gdy był z woyskiem w Szwabskiey ziemi/ á po thym był od Cesárzá dniá 24. Kwietniá poimany/ żadnym sposobem do tego nie mogł przymuszon być áby miał ná to przyzwaláć/ cobykolwiek Cesarz ábo Concilium około wiáry postanowiło/ bo thák był wierny Pánu Bogu/ iż wolał ćierpieć to coby go podkáło/ niżli od prawdźiwey wiáry odstąpić.

A dla tego przez pięć lat był strádan żony/ dźiatek/ y wszytkiey máiętnośći od Cesárzá/ ieżdżąc zá nim w szędźie więźniem gdźiekolwiek się on obroćił. Ták wielkiey iego sthateczności y przećiwnicy iego dźiwowáli się y zálecali ią. Aż po tym Roku. 1552. zá łáską Bożą wyszedszy ná wolność w prawdźiwey wiáry

wey wiary wyznawaniu/ then żywot śmiercią przefrymarczył/ aby wiecznie z Krystusem przebywał. Pisze o tym Sleydan w księgach 19.

Florencyus Wenotus w Páryżu spalon/ Roku. 1549.

STałość Florencyusá Wenotá kthory był rodem z Kurgiwothenu godna iest záprawdę wieczney pámiątki/ Abowiem takowa była/ że też y głownym nieprzyiaćielom wiary świętey była ku podziwieniu/ bo nie było tey męki kthoreyby on nie ćierpiał/ przez cáłe cztery łatá y dziewięć dni w Páryżu więzienie ćierpiał/ A miedzy inszemi mękámi oney ćiemnice tę iedną osobną ćierpiał/ bo zamkniony w ćiasnem mieyscu przez siedm niedziel nie mogł áni leżeć áni sthać/ á zową thę mękę okruthną kathowie skornią ábo nogawicą/ bo iesth zdołu wązkie á zwierzchu szerokie/ iáko naczynie Aptekárskie w ktorym wino zrozmaitemi zioły przyprawuią/ á powiedzieli tho sámi kátowie że żaden złoczyńcá nie był ktoryby onę mękę mogł do piąćinaśćie dni wytrwáć/ żeby nie miał abo vmrzeć ábo oszaleć. A iśćie był to vmysł Piothrá Lisetha áby tymi długiemi y ćięszkiemi mękámi Florencyusá odwiodł od sthathecznego wyznawania prawdy Bożey/ ábo żeby thám po ćichu w ćiemnicy vmarł/ á drugich nie zbudował wiarą swą/ ále Bog chćiał aby iawnie święthy świádek iego dał świádecthwo prawdzie/ ábowiem gdy Krol Henryk wielki bánkiel czynił przyiechawszy do Páryżá/ Florencyus Wenothus z drugiemi więźniámi dla słowa Bożego gdy pierwey był z popostwá złożony/ po tym ná śmierć był skazany y na plac wywiedziony/ wszakoż niżli go stráćili/ wodzili go po vlicach aby pátrzył ná męczeństwá drugich/ ktore onego dniá tracono/ á tho czynili ádwersarze aby go odstraszyli od wiáry/ A Florencyus gdy zá vrznieniem ięzyká mowić nie mogł/ wszakoż oczy w niebo podnosząc/ dawał znáć że Bogu dzięki czynił za onę státeczność ktorą widział v drugich. Był po tym spalon żywo ná vlicy Malbertyńskiey/ trzećiey godziny po południu/ dziewią tego dniá Lipca/ Roku. 1549.

Lenard Gálimárd w Páryżu spalon tegoż dniá y Roku.

TEn Lenard Gálimárd był rodem z Wendomu/ á poiman iest w Chery/ blisko Blaie piathego nastego dniá Máiá/ y był do Paryżá przywiedzion y do więzienia wsadzon/ á gdy wyznánie wiáry vczynił/ w kthorem szczyrey nauki Ewánieliiey święthey státecznie y wiernie bronił/ był skázan od Parlamentu áby żyowo był spalon/ kthorą śmierć on wielką statecznośćią podiął tegoż dnia y roku iako Florencyus Wenotus.

Anná Audebertá w Aureliiey spaloná.

TEgoż roku Anna Audeberta z Aurelliey/ Pierra Geneſthá Aptekarza wdowa/ w drodze iadąc do Genewy do kościołow Bożych/ w miáſteczku Renárdzie poimana ieſt społem z Stefanem Peloquinem wiernym świádkiem Kryſtuſowym/ o ktorym niżey powiemy. Byli tam znimi y drudzy poimáni/ ktorzy boiąc ſię ludźi nie chćieli Ewanielliey wyznawáć. Potym z Renardu byłá wieżiona do Paryżá/ y tam od vrzędu wyżſzego ſkazána/ áby w mieśćie ſwym w Aurelliey byłá żywo ſpalona/ á onegoż dnia w ſobotę w dzień Michałá S. drugiey godźiny po południu byłá ſpalona/ A gdy ią wiedźiono z ciemnice na plac ktory zową Martroiana związana powrozem/ rzekłá weſoła twarzą/ O iáko cudny to pas ktory mi moy oblubieniec dał/ Dzień był ſobotny gdym na pierwſzy ſlub byłá wezwana/ á tey drugiey ſoboty iuż oblubieńcowi memu będę oddana/ á gdy wyzrała woz n. ktorem ią miano wieść/ na ktorym błoto z miáſta wożono/ weſołem ſercem/ y ochotną twarzą rzekłá. A tenże to woz na ktorym mam iechać? y rzekſzy to/ wſiádła na woz ochotnie/ a znamienitą ſtałeczność y męſtwo ta niewiáſta wdowá áż do ſkończenia po ſobie pokazowałá/ ták iż wſzyſcy ludźie Aurelliáńſcy ktorzy ią widźieli/ wielce ſię temu dźiwowáli/ á wierni Boży á Boga ſię boiący/ śmiercią iey niepomału był potwierdzeni/ ktorą ona znamienicie potrzęłá. Roku. 1549.

Krawiec w Páryżu ſpalon
ná co Krol pátrzył.

Ten przed Krolem y iego dworzány/ iáwnie ſię o wiárę gadał.

MIędzy onemi wiźniami ktorzy ſiedźieli z Florentiuſem Wenotem/ był też krawiec niektory/ ktory ácz był nieznaczny przez vboſthwo ſwe y prawie zaniechany od ludźi/ wſzákoż Bog chciał go zachowáć na on dzień/ áby na on czás gdy Krol z pamięty ſwemi triumphy czyni/ prawdę Kryſtuſową wyznał przed Krolem. Ten to krawiec miał domek na vlicy S. Antonie° nie daleko pałacu Krolewſkiego ktory ma na wyſzko od Konney gonithwy w Paryżu/ y był poiman od podſtaroſćiego dworu Krolewſkiego/ że on robił rzemieſło onego dnia/ ktorego w Papieſtwie święcono/ A niżli był wiedźion do ciemnice/ pytał go podſtaroſći coby go ku robocie przymuśiło/ gdyż wiedźiał że onego dnia nie godźiło ſię robić/ Ktorem odpowiedźiał on krawiec/ żem przeto robił abym ſię mogł pożywić/ y żadnego inſzego dnia nie znam być świętego iedno Niedźielę/ ktoreyem nic nie rabiał. Tedy ſtaroſta o wiele rzeczy pytał krawca/ A on tak odpowiedźiał że wnet do ciemnice był wiedźion/ á podſtaroſći wſadźiwſzy go do ciemnice/ ſzedł na pałac/ y chcąc ſię wiernym ſługą pokazać/ oznaymił to niektorym ſtarſzem na dworze Krolewſkim że doſtał niektorego Luterana/ ktorego gdy w dzień święty robiącego zaſtał/ poimał y wiele od niego pytał/ á on tak odpowiedźiał że gorzey być nie może/ A gdy to do Krola przyſzło/ za prośbą niektorych pánow był do Krola on krawiec zawołan/ aby ſam Krol ſłuchał go/ Ktory Krol kazawſzy wyſtąpić z pokoiu wſzytkim zoſthawſzy kilko przednieyſzych panow/ kazał Biſkupowi co go Kaſtellanem zowno Maryſkoneńſk emu pyt. ć one° krawcá á krawiec przyſzedſzy vkłonił ſię Krolowi/ y dźięk ował mu za tho dobrodźieyſtwo/ że p r ed tak zacne Kſiąże był przywiedźion u wyznaniu prawdy y wiary ſwey.

A gdy

A gdy on Biskup pythał go o rzeczy zacne/ a prawie głowne wiary świę-
they/ on nie lękliwie ale śmiele y sthatecznie tho co była prawda wyzna-
wał. A chociaż on Biskup y z drugiemi pány sukali nań y łaiali mu áby go
odsthraszyli/ wszakoż on ani grozbami/ ani strachami nie dał się odwieść od
náuki prawdziwey ktorą był przyiął/ Tak że się też wszyscy thám dziwowali/
widząc człowieka vbogiego/ tak śmiele y statecznie ná wszytko o co go pytano
przed Krolem opowiedaiącego/ Ale Biskup y panowie widząc że się Krol zdu-
miewa/ aby mu onę myśl przerwali/ rzekli że ten człowieczek wziął się zá rzecz
nikczemną/ a thak do Sędziego odesłać go aby był skaran/ Aby thedy dłużey
Krol nie słuchał onego człowieczka/ roskazano podstarościemu aby o nim
dał spráwę Sędziemu/ co y vczynił/ Rychło po tym był od starosty skazan a-
by żywo był spalon. Zadnego drugiego nie mieliśmy/ kthoryby przed Krolem
ták wolnie a statecznie wyznawał wiarę iako ten Kráwiec/ A boiąc się Kar-
dynałowie y Biskupowie áby ktore słowá nie zosthały w pámięci Krolew-
skiey onego Kráwca/ powiedzieli że ci ludzie Lutherani/ nic iedno dymy pu-
szczaią z vst ktore gdy do ognia przysadzą/ tedy wnet zginą. Chciał tedy Krol
patrzyć ná mękę okrutną onego kráwcá/ chcąc się dowiedzieć ieśliby w oney
statecznośći wiáry trwał áż do końca/ á Bog dał tákową stałość męczenniko-
wi swemu/ że w pośrod onego płomienia ani się ruszył/ Co widząc Krol/ ie-
szcze więcey się zumiewáć począł. Działo się to roku. 1549.

Mikołay Fráncuz w Hánnoniiey spalon.

ZAdnego kátá Bog miłosierdziem swym y do-
brocią swą nie zániechał/ bo we wszytkich kąćiech świá-
thá wypuśćił świádki y obrońce prawdy swoiey/ Abo-
wiem gdy Roku. 1549. stáło się prześládowánie w
Hánnoniiey/ miedzy inszemi poimani y do ćiemnice byli
wsádzeni/ Mikołay Fráncuz y żoná iego Bárbara/ Augu-
stin Bárwierz y Maryena żoná iego/ ktorzy mieszkaiąc
przez niektory czás w Genewie/ społu wszyscy iechali do Niemiec thamtędy
ćiągnąc do Angliiey/ A gdy do Hánnoniiey przyszli/ Augustin prosił Mikołá-
ia ktory był nie głupi áby onę małą trzodę miásta Bergeńskiego nawiedził/ y
vżyczył im dárow od Páná Bogá dánych/ ktory rad ná thę prośbę zezwolił
ku pomnożeniu krolestwa Bożego/ A gdy weszli w miásto/ byli wdzięcznie od
bráćiey przyięći/ y wzięli nie małą poćiechę z nápominánia tego Mikołaia/
a gdy thám kilko dni zmieszkali/ do Tornaku iechali ku Angliiey/ ale ná dro-
dze Augustin z żoną byli poznáni/ y do stárosty miásta onego oskárżeni/ kthory
ścigaiąc ie gdy iuż cztery mile byli od Tornaku/ poimał wszytkich okrom Au-
gustina/ ktory niewiem iáko vszedł rąk onych ludzi/ A gdy obaczyli oprawcy
że nie masz Augustyná/ Mikołáia Fráncuzá ze dwiema niewiástami wroćili
ná zad/ ktorzy w drodze od stárosty krzywdę ćierpieli/ á gdy mieli do stołu siá-
dać/ Mikołay dzięki Bogu czynił/ iáko zwykli czynić wierni ludzie/ A stáro-
sta skromocąc z przysięganiem/ bluźnierzem go Bożym być powiedał mowiąc/
Obaczmy teraz zły kácerzu ieśli ćię Bog twoy z ręku moich wyrwie/ A Miko-
łay skromnie mu odpowiedział/ A coż ći tákiego vczynił Krystus że go twemi
bluźnierstwy ná kąski szarpasz?
Przestáy proszę ćię złorzeczyć/ abo ieśli się ták bárzo burzysz ná Syná Bożego y
iego słowo że się od pothwarzy wstrzymáć nie możesz/ ná mię then gniewo-

broć/a mnie biiąc/zbądź tego gniewu bo mi thym więcey wdzięczną rzecz vczyniß. A tak związani za nogi y zá ręce y na wozy wsadzeni/ byli prowadzeni do Bergu/ y tamże w Bergu byli do ćiemney a niskiey ćiemnice (łańcuchami związani) wsadzeni/ a gdy tám śledźieli/ przyßedł do nich Aryskotus Książe/ z wielem Mnichow/ Dominikanow/ y Fránćißkanow/ z Gardyanem ich Teologiem.

Ci Mikołaiá pytáli/ ktoby był ábo gdźieby iechał y coby wierzył/ A on odpowiedźiał ná wßytko tak śmiele y porządnie/ że się Fránćißkanowie wstydáli tego/ a gdy ie nieukami sprosnemi być pokazał/ Wßyscy thám poczęli wołáć/ dyabłá ma ten Francuz do ognia z tym Luteranem/ A Mikołay rzekł/ Pánowie moi/ Zydowi y Turczynowi dadzą o się mowić/ przetho nieboyćie się áby was kto miał zwieść abo zwyćiężyć/ ieśli prawdźiwey nauki bronićie y prawdę zá sobą maćie/ A gdy pytáć przestáli/ prosił Mikołay áby mu dopuśćili wyznanie wiary napisáć/ á oni popuśćili aby to w ćiemnicy vczynił/ A gdy był w więźieniu y czekał śmierći swey/ przyßło ná pámięć onym ádwersarzom aby go pytáli gdźie miał gospodę gdy był w Bergu/ A on rzekł/ Jam nigdy przed tym nie był w Bergu/ a przeto nie mogł mieysca mianowáć/ á gdy nie mogli ná nim nic wypytáć/ do żony się vdali/ a naprzod samo Książe Aryskot viawßy ią zá rękę/ łagodnemi słowy mowił/ Barbaro proßę ćię ábyś żywot twoy záchowáłá/ bo ießcześ młoda/ ieśli mi mianuieß tych v ktorycheśćie mieli gospodę/ vczynię to że wolnie będźieß pußczona z tey ćiemnice/ á oná biedna niewiastá zwyćiężona obietnicami y namowámi Książęcemi/ wßytko vczyniłá/ Ktora rzecz vczyniła więtße prześládowanie wiernym Bożym/ y wiele ich byli do więźienia wsadzeni.

A Mikołay po tym z ćiemnice był do Sędźiow wiedźion/ ktorzy go skázáli áby żywo był spalon/ y w popioł obrocon/ A gdy ta sententia wyßła/ Mikołay ráduiąc się w Panu/ rzekł/ Błogosłáwiony niechay będźie Bog naß/ ktory mi takowe dobrodźieystwo vczynił y thak vczćił/ że mię świádkiem vczynił Synowi swemu namilßemu. Y począł gorącym duchem śpiewáć psalm/ ták/ że się kátowie dźiwowali wiodąc go do domku w ćiemnicy/ á gdy iuż ná plac był wiedźion z ćiemnice/ ocierał proch z odźienia y słomę/ ábo barłog ktory był ná sukni mowiąc tym ktorzy tam byli: Przyiaćiele/ nie dźiwuyćie się temu że się teraz ták chędożę/ bom iest zaproßon na wesele y na gody Baranká onego niepokalanego: A wnet przyßedł oprawcá podstárośćiego/ srodze zakazuiąc áby y słowka nie mowił do ludźi/ A on odpowiedźiał/ że żądam y podstarośćiemu mowić/ á gdy on oprawca thoż mowił co pierwey grożąc/ że mu kulę miano w gębę włożyć ieśliby nie milczał/ A on rzekł/ Dayże mi wymowić wolno áby iedno słowo/ a gdy rzekł podstarośći/ mow/ Rzekł/ proßę niechay mi będźie wolno idąc na mękę wzywáć Páná mego y chwalić go/ y dozwolono mu tego by tylko z ludźmi nic nie mowił.

Wtorey tedy godźiny po Południu przyßedł do niego vrząd/ áby ono skazánie ich wźięło skończenie/ á on z gory od zamku idąc/ podniozßy oczy w niebo/ wesołą twarzą Páná Boga wzywał/ a za nim ßło wiele Fránćißkanow aby przeßkádzáli modlithwam iego/ A gdy iuż na plac przyßedł/ y wielkie mnostwo ludu vyzrał/ nic iuż niedbaiąc na zakaz/ obroćiwßy się do ludźi wielkim głosem záwołał/ O Karole Karole/ á długoż twoie serce będźie zatwardzone/ a gdy chćiał więcey mowić/ dał mu ieden oprawca kiiem za ßyię/ A Mikołay rzekł O nędzny ludu/ nie godźieneś abyć było przepowiedáne słowo Boże/ a gdy tho mowił/ vwięzowano go do palu/ á Fránćißkani czynili mu przykrośći/ powiedáiąc że dyabła w sobie miał/ Ktorych Mikołay pożegnał onemi słowy z Psalmu/ odstąpćie odemnie wßyscy kthorzy czynićie złość/ boć Pan wysłuchał głos płáczu mego. Zapalono tedy wnet słomę/ a on zawołał ras y drugi w niebo pátrząc/ Boże Oycze w ręce twoie siebie wßythkiego oddaię/ a ták skonał. Dźiało się to roku. 1540

Márioná żoná Augustyná Postrzygáczá w Hánnoniiey żywo zakopaná/ Roku. 1549.

PO they spráwie Mikołáiowey Sędźiowie záśiedli ná spráwie Máryony żony Augustynowey/ ktora pytána o wiele rzeczy/ á zwłaszcza coby się w Genewie dźiało/ y iáko iey sacramentá dawano/ á ieśli też wieczerzey Páńskiey tam pożywáłá/ oná wyznáwáłá wszytko śmiele/ to iest że tám vżywáłá wieczerzey Páńskiey/ powiedáiąc iż tám w Genewie chowáią własną vsthawę Krystusowę/ y ná insze rzeczy o ktore byłá pytána/ Odpowiedźiáłá ile iey było vżyczono od Páná Bogá/ Bo ani grozbámi/ ani obietnicámi nie mogłá być odwiedźiona od wyznáwánia prawdy Bożey. A rychło po thym byłá skázána ná śmierć/ aby tę mękę podięłá ktorą vczćiwie pánie y pánny w they mierze podeymowáć miáły w onym kráiu/ tho iest/ aby żywo byłá do źiemie zákopána. A gdy tha zacna Pani byłá ná śmierć wiedźiona/ podniosszy oczy swe w niebo/ poczęłá Bogá chwalić y iemu dźięki czynić/ że ią z wielkich ćiemnośći wyrwáć raczył/ A gdy w doł byłá wpuszczona/ ná kolaná padszy modliłá się/ á niżli ią kat położył/ prośiłá áby iey dáli fáceletá ábo chusty iákiey twarz przykryć/ Co gdy iey dano/ zákrył iey kat twarz/ á po tym źiemie násypawszy deptał/ áż duszę Pánu Bogu oddáłá.

Augustin Postrzygácz mąż Máryony/ spalony w Bellimoncie/ sześć mil od Bergu.

TEn Augustin (iáko my wyższey powiedźieli) gdy Mikołáiá y Máryonę imowano/ nie wiedźieć iáko był vszedł/ á po tym począł był przedawáć drobne rzeczy do áptekí należące/ szukáiąc tym sposobem vczćiwego pożywienia/ A gdy przyszedł do Bellimontu miásthecżká Hánnońskiego/ y swoie thowáry ná rynku ku przedániu wyłożył/ był poznan od niektorych y do vrzędu opowiedźian/ á on obaczywszy zdrádę/ opuśćiwszy kram/ chćiał vćiec/ á gdy vćiekał/ vyzrał á ono dom gdźie miał gospodę oprawcy ogárnęli/ y począł się ieszcze więcey báć/ bo był człowiek lękliwy/ á wybieżawszy z miástá/ wbieżał do domu/ mnimáiąc że thám miał być przespiecznym/ ále iż iuż godźiná iego byłá przyszłá/ przeto Bog inszą rzecz vczynił/ ábowiem gdy się krył zá chrostem/ byli niektorzy ná murze ktorzy go widźieli/ y oprawcam ktorzy go gonili znáć o nim dáli/ á ták poimány wnet był wiedźion do Bergu/ áby thám w mieśćie głownym Hánnoniiey był sądzon. Támże był pytan o żywot swoy y o wiárę/ á on dosyć czynił onym wszytkim rzeczam o ktore był pytan/ pokazuiąc ádwersárzom swym iákową dufność miał w Krystusie Pánu swym/ A iśćie to byłá przedźiwna spráwá Boża/ że ten człowiek z náthury boiáźliwy y lękliwy/ po thym był mężnym y stateczným w mękách onych/ á gdy o nim prawo záśiadło/ był skázan ná śmierć áby był żywo spalon. A ośm dni przed thym

niż go strácono/y mżli do Bellimontu był wiedżion/ Garoyan Franciszkanski nieprzyiaciel Ewánielitey świstey/czynił długą rzecż do niego/ iż ieśliby nie odwołał náuki swey/tedy zá heretyka miał być poczytan/y do piekła na wieczne męki miał być wrzucon/Alecż też y Augustin nie milczał onemu mnichowi/y owszem bátámutowi temu często rzecż przerywaiąc mowił. Pismem tego (proszę) dowiedz co mowisz/aby słowam twoim wierzono/bo wiele bleczesz á nic nie dowodzisz/á z tąd się okázuie żeś fałszywy doctor/ktoremu nikt nie ma wierzyć/A gdy tho wyrzekł Augustyn/ był do gospody wiedżion/aby tám wstadszy ná koniá do Bellimontu iechał z oprawcami.

Ná ons gospodę przyiechał był niektory mąż zacny/ktory Augustynowi podał kubek pełen winá/ták do niego wowiąc/Zmiłuy się sam nad sobą/A ieśli maß wolą zdrowie vtráćić/tedy wżdy miey bácżenie ná duszę/ktoremu Augustyn ták odpowiedżiał/Dżięki ći żą tę dobrą wolą/ále widżiß sam iákie ći ná stáránie mam o duszę/bo wolę że thо ciáło będzie spalone/niżlibym miał zgrzeszyć co przeciw sumnieniu/A gdy to wymowił/był wsádżon ná koń y prowadżon do Bellimontu ogarniony mnostwem Knechtow/á skoro thám przyiechał/był do ciemnice wsádżon. A iż na on czás sprawowano tám pogrzeb synà Xiążęcia Aiżkotá zábitego/przeto mnodzy tám zewsąd zeszli się do niego/y Xiążęta y Slachtá pytaiąc go o wiárę/á on wßytkim ochotnie y wesoło odpowiedał/á zwłaszcza Grabia Alámus/tu znim wiele y towárzyskie mowił/A gdy dżień náznáczony przyszedł/był zá miásthо wiedżion ná gorę/á ták większa część ludżi poczęli ßalić widżąc takę státeczność iego/y wołali aby nogi iego były związáne do ogoná koniowi/y ták był wywleczon zá miásto/ále Bog nie dopuścił im vżyć tey okrutności nad sługą swoim. A gdy ná plác męki swey przyszedł/poklękną wßy modlił się Panu Bogu/á po thym był do palu przywiązány/áni rzekł żadnego słowa/aż gdy go ogień począł dochodzić/on też począł Boga chwalić/á potym w ogniu zawołał/Ojcże niebieski w ręce twoie duszę moię polecam/y ták że skonał/Roku. 1549

Lenart Práteński w Pá-
ryżu spalon.

TEn w Lámoniku vrodżony był y w pismie ćwiczony/á Xiężycá Lipcá w miásteczku Bárze nad rzeką Sequáną/ w Burgundyey był poimány/zdrádżony y wydány od dwu brátow/ktorzy znim z Diwionu szli społem áż do Bárru/á gdy w stároście onego miásta o artykułech wiáry świstey dostátecznie odpowiedał/Potym mnißy y inßy Hipokrytowie oborzyli się ná/od ktorego gdy byli przegadáni że fałßywe a niezbożne opinie mieli/Samiż potym przyciśnieni prawdą/musieli Lenartá znáć prawdżiwym świádkiem Ewánielitey świstey/wßákoż go potym odesłali do wyższego vrzędu Páryskiego/y tám że był skázan ná śmierć aby żywo był spalon/A on nie przestał świadczyć prawdżie Bożey/áż do wytchnienia ducha/Dżiało się to Roku. 1547.

Jan Táfignon y Joánná
iego żoná/Symon Máreschal y Joánna Báil
li żona iego/ Guilhelmus Michaut/ Jakub Boule-
reaun/y Jakub Bretenaus spaleni/roku. 1547.

Pod onym

POd onym czasem było wielkie prześladowánie w Lingonie tak bárzo że Miesiąca Września iednego roku wiele było spalonych ludzi dla słowa Bożego/ A miedzy tymi był Jan Tásignon z żoną Joánną Seiournan/ Symon też Máreschał z żoną Joánną Baillą/ Gwilelm Wichaut/ Jakub/ Boulreau/ y Jakub Bretenáy/ wszyscy mieszczánie Lingonienscy/ ludzie w wierze státeczni/ á zwłaszcza Joánna Baillá żona Symonowá/ we płći żeńskiey serce męskie pokazáła: Abowiem gdy że iuż miano tracić/ oná drugich/ á zwłaszcza męża swego vprzeymym á mężnym sercem ku cierpliwośći y státhecznośći nápominałá. A miedzy zacnymi iey słowy thy są osobliwe: Ono złączenie mieszkania nászego ćielesnego/ kthoremesmy byli złączeni w małżeństwie/ tylko to było zmowinami abo zrekowanim nászym. Ale theraz sam Pan Jezus złącza nas/ abyśmy śmierćią dali świádectwo wierze świethey iego. A iż była młodsza niż ony drugie niewiasty na śmierć skazáne/ przeto ná ostátek ią zostáwili ná mękę/ aby ią adwersarze obietnicámi mogli odwieść od wiary. Ale oná y z drugimi/ Duchem Bożym zmocniona/ státecznie śmierć podiełá y z drugimi.

¶ Tegoż czásu w Paryżu byli spaleni Michał Máreschał/ Jan Kámus/ mieszczánie Lingonienscy/ y wielki Jan Cham/ z Dywionu mieszczanin/ y Jan Serafin z Turony/ dla státecznego wyznawania Ewányeliey Syna Bożego.

Jan Angielczyk w Senonie spalon/ Roku 1547.

TAk się rozszerzáło prześládowánie/ że z Lingony przyszło do Burgundyiey bo tám mnodzy byli poimáni/ miedzy ktorymi był Jan Angielczyk/ w mieście Senoneńskim prokurator. Ten dla Ewanyeliey/ ktorą wyznał w Paryżu po długim więzieniu/ był skazan aby żywo był spalon/ A tak tą męką w Senonie był zgubion.

O Gromna á strászliwa Historya Fránćiszká Spiery/ ktorego iż się vznáney prawdy Bożey był zaprzał/ sam Bog Męczennikiem vczynił/ Roku 1548.

TEgo czásu po woynie ktorá byłá w Niemcech/ gdy wiele Krześćiáńskich ludzi po wielu kráinách/ ná męki y ná srogą śmierć dawano/ ták iż wiele ludzi boiąc się śmierći/ odstawáli od Ewányeliey/ á poznáney się prawdy przeli/ Pan Bog wedle niezmierzoney wszechmocnośći y dobroći swoiey/ ogromny á strászliwy przykład w Fránćiszku Spierze położył nam przed oczy/ kthory się iáwnie nauki Bożey przećiwko sumnieniu we Włoszech záprzał/ aby tym wierne swoie potwierdził w wierze/ á tych ktorzy są nieśmiałego sercá przestrászył.

¶ A iżbyśmy tę historyą tym snadniey wyrozumieć mogli/zdało się nam włożyć ten list zacnego człowieka Doctorá Mátussa Grybáldá/w prawie bárzo vczonego/ á Professora nauki práwney w Padwi mieście Włoskim/ábowiem on tę wßytkę historyą w liście swoim krociuchno wypisał.

List Doctorá Grybáldá.

Ráncißek Spierá/człowiek zacny/Woyt/ á w prawie bárzo náuczony/ rodem z Cytádelle/máiąc iuż lat około pięćdziesiąt/ żonę/ dźieći iedennaście/ imiona ziemskie/ yurzędy zacne a známienite máiąc/ gdy przez niewymowną łaskę Bożą otrzymał był dary Duchá świętego/ á Pana Jezusa Krystusa zbáwicielá náßego przez obiáwienie wßytkiego pismá świętego doßtátecznie poznał/á będąc świátłością Duchá świętego obiáśniony/tylko samego Krystusá z wielką chrześciáńskością iáwnie wyznawał y opowiedał/ że tylko przez samego Krystusá Synà Bożego zbáwienie otrzymawamy/ y tylko przez samego Krystusá bywamy vspráwiedliwieni/ iż nie mamy żadnym zasługam ábo vczynkom ludzkim vfáć/á wßelkie vczynki dobre czynić mamy/ábyśmy Bogu byli pokornießi/á świętobliwiey y pobożnieży li: A gdy to wßytko zá świadectwem pismá świętego doßtátecznie był poznał/ y zá ßczyro prawdę to v ßiebie miał/ á dary Duchá świętego w sercu swoim spokoyniez wielkim swym kochániem y pociechą był vczuł/ wiárę/ nádzieię/ miłość/ ßtrommość/ cichość/ y wßelki pokoy ná sumnieniu á ná sercu miał/bo iuż Krystusa miał. Ale nießczęśny człowiek/ y ewßem nießczęśny/zá dokuczániem niektorych swoich przyiaćioł/ będąc do Wenecyey przed posłá Papießkiego wyzwany/á okácerßthwo oßkárżony/ßiedzieć iany/grożbámi vßtráßony/ ábo śmierćią cielesney/ábo poránie máiąc być nieśćiastliwym w wßytkiey náuki ktorą pierwey wyßławiał y w ßych ieynáuczał/ práwie ßię odprzysiągł/wźiął wßytko to oßkázánie/ábyto do tem. ßwego przyiechawßy/w Cytádelli gdźie iáwnie wiele ludźi náuczał/ ćrś rerńś iáwnie wyznáną odprzysiągł/á ludźiam y kápłanom iáwnym ednotnie to dośćvczynił. On nießczęśny człowiek edßedßy od posłá Papießkiego/ negetowe wßy ßię iuż ná drogę/ ábyrosßkázániu Posłá Papießkiego dośćvczynił/ á iedna wßy wiárę swoię odprzysiągł/począł sobą trwożyć/ rozmyßláiąc ßię ießć miał do Cytádelle iechać odprzysiężenie potwierdzić/czyli opuścić wßy wßytko ziechać gdźie indźie/ábymógł ßłußną pokutę zá ten swoy wyßtępek vczynić. Kiedy iechał/ vßtáwicznie mu przyßćodźił ná myßl Duch Boży/ á sumnienie go też do tego ciągnęło/ábyßię vpámiętał/á do pokuty ßię vdał/ napominaiąc go ábynie iechał do tego odprzysiężenia/ále abyrádßey/żonę/dźieći/y wßytek świát opuścił/ná oßtátek ábyśmierć doczeßną podiął/ nielubymiał odwołać á odprzysiągdz prawdę ktorą był iuż poznał. Rozwodźił mu to Duch Boży: Strzeż ßię Ráncißku/ábyś tego záprzemiał ktoreś iuż raz vczynił dáley nie potwierdzał/ ßtrzeż ßię ábyś listu ręką napißánego pieczęćią ßcdecznę nie potwierdzał ani pieczętował. Wßákeś teraz Ráncißku wolen/á wßędzie z rąk ludzkich/nie opuszczay prawdy: Stoy mocno/á nie vpaday wßcześy: Czyń pokutę/ zmiłuie ßię nád tobą Pan Bog. Vtrwkość cielesna cię przywiedlá/ ßtrzeż ßię ábyś ná cię worną duchowną nie przyßłá.

Śmmierćie ty ßiąc świadkow.

Duch Pány do pokuty wiedzie

¶ To nam samże Franciszek powiedał/iże thy rzeczy y inszych/ktore wiedzał przez wszytkę one drogę Duch Boży y sumnienie mu rzetelnie rezwodzili. Ale on nieborak wzgardziwszy napomnienie Ducha Bożego/zathwardziwszy serce swoie/vmysłu/zenę/dzieci/rzeczy/dostoyności/y maiętności doczesne nad prawdę poznaną przełożyć/a zaprzenie iuż pierwey rzeczone potwierdzić/aby maiętności swoich doczesnych vżywał. A thak z tym vmysłem przyiechawszy do Cytadelle/opowiedział się Burmistrzowi/ktoremu iuż przez listy o tym dano było sprawę/iże on iuż iest gotow ludziam y Kościołowi dosyć vczynić/a naukę ktorą pierwey wyznawał/y inszych nauczał/odprzysiądz/potym szedł do domu. A wieczor przyszedł do niego Ksiądz/ktheremu przyniosł na pismie sposob odprzysiężenia/ktore miał nazaiutrz przed wszytkimi ludźmi czynić/ale nieborak męczęśliwy przez one noc nie spał nic.

¶ Nazaiutrz w Niedzielę skoro po Mszy/przed wszytkimi ludźmi/ktorych iako on sam powiedał/było dwa tysiące/przy Burmistrzu/przy Kapłaniech/y przy onych przyiaciołach swoich/przed ktorymi zwykł był o Ewangelicy mowić/Franciszek powstawszy/ore naukę ktorą pierwey trzymał odprzysiągł/a to wszytko czego pierwey inszych vczył/odwołał: Oświadczaiąc się y powiedaiąc/iże zasługi ludzkie/rzetelność w rzeczach/wolna wola/cżyśćiec/pomocy świętych/odpusty dosyć rzeczynienia/y wszytki inszerzeczy ktore pierwey słowem Bożym był zborzył/potwierdzaiąc a wyznawaiąc/iże był vbładził dawszy się ofukać/a przy tym oświadczaiąc się iże się teraz do drogi prawdy á świątłości do świętego Kościoła Rzymskiego wrocił. Gdy tho iuż vczynił/tedy rzeczono nań wyrok/ktory za ten wyszły pokłoży winy trzydzieści czerwonych złotych/z ktorych pięć dał onemu Księdzu co mu był przyniosł na karcie sposob odwołania/a pięć y dwadzieścia zarazem dał na menstrancya. A tak on vrzad mieyski puścił go wolno/przywracaiąc go żonie/dziatkam/maiętnościam/y wszytkim cżym pierwey dostoynościam. Natychmiast on nędzny/a ze wszytkich ludzi nanieszczęśliwszy człowiek/poznał iże nań prawie iako piorun przyszło srogie stanie Boga sprawiedliwego/rozumieiąc to iuż iawnie/iże gniew srogi Boga wszechmogącego vpadł był na głowę iego.

¶ Wnet wszytki dary Ducha świętego vtrącił/wnet się od niego Krystus odłączył/wszytki dobrodzieystwa Krystusowe/y wszytka pociecha znikła od niego przecż/wnet wiara/nadzieia/miłość od niego odstąpiła. Serce iego napełniło się nienawiścią/zapaleniem/przeklęstwem/y bluźnierstwem. Wnet mu prawie gromada przyszły na pomoc wszytki wyszłki iego/ieszcze od onego dnia ktorego się narodził: Cała we wszytkim odstąpił wnecie od niego Krystus/y iego nawdzięcznieyszy pokoy/A na tho mieysce nastąpiła śmierć/szatan/strach/pohańkienie y rospacż. A w tym nędznym stanie swoim on nieszczęśliwy człowiek/będąc przez putroka/potym z żoną z dziećmi/y ze wszytką czeladzią iechał do Padwy/gdzie będąc/na każdy dzień co daley tho się gorzey miał/abowiem doznawaiąc nad sobą srogiego a strasznego gniewu Bożego/wpadł w wielką rospacż. Rozmiemogł się/lezał wszytko na łożu a nie bolało go nic/nie chciał nic ieść/y tego co mu gwałtem wrzucono nie strawił/nic przezeń nie odchodziło/był iako martwy/chyba że mewił a pił/powiedaiąc że nie mogł pragnienia swego vgaśić. Ale na twarzy był zdrowy/nic się twarz nie zmieniła/był przy dobrym rozumie y przytomieniu/pamięć miał bardzo dobrą/nigdy iednych słow dwa rzy nie powtarzał/ktokolwiek do niego przyszedł/z chuci a każdego przyimował/powinnymi/stątecznymi/y vczonymi rozmowami powiedał to ludziom z sprawiedliwym Sądem Bożym iest potępion/a iże iuż w piekle iest/y piekielne męki bez przestanku cierpi/nie maiąc ani miłego czasu w nadziei w łasce Bo-

Spowiedź odprzysiągł prawdy.

¶ Ktho się mnie zaprzy przed ludźmi/y mnie go będzie wstyd

 żey/y ła-

zey / y nammniey się miłosierdzia Bożego nie spodziewaiąc / powiedaiąc się przeciwko Duchowi świętemu zgrzeszyć / a ten grzech tego nie może być odpuszczon / iże mu iuż Krystusowe zasługi nic nie pomogą / że iuż wiary nammniey y nadzieie nie ma / zadaiąc tylko aby był na mieyscu Judaszowym y Kaynowym / a iże mu innego iedno srogiego a straszliwego wyroku Boga sprawiedliwego na każdy dzień czeka / powiedaiąc tymi słowy: Miłosierdzie Boże iest daleko większe niżli grzechy wszytkiego świata / ale mnie nie pomoże / bo był od wieku zarzucony / a nigdy nie był wpisan w księgi żywota / ieszcze krom powiedaiąc iże Krystus / nie za niego ale za wybranych tylko cierpiał y modlił się / a sąd Boży nad nim się iednym pokazuie / y sprawiedliwość się Boża nad nim wypełnia / a iże straszliwe skończenie tego rychło przyidzie / aby wszytkim wybranym był przykładem swego odprzysiężenia.

Vznáney prawdy doczesnego pokoiu zapczat się.

T słowa y innych wiele mowił przed nami / a było nas przy tym o trzydzieści osob / miedzy nami był ksiądz Wergerius Biskup / kiedy to Franciszek z dobrym rozmysłem y zdolnym bacżeniem mowił do nas. A ten tho Wergerius począł go wszelakim sposobem cieszyć. A ia gdym chcz miedzy insszymi był bacżył chciał do niego nieco mowić / rzekł Ksiądz Wergeruss do niego: Ta mussy pane Franciszku / ten cż tho iest on Doktor Grybaldus / ktory tu w Padwi wczy nauki prawney / człowiek wielmy y pobożny / ktory was nawiedza Tedy Franciszek rzekł po Włosku / Bodayż on zdrow przyszedł / a ia bodayż się źle miał.

Grybaldus mowi do Spiery.

¶ Tedym ia począł do niego mowić: Pánie Fráncissku / iest to iákaś chytrość szatańska / ktora tak ich nie chce wszytkich strapić / a przeto wszytkim sercem nawrocić się do Pana Boga / ktory iest gotow zmiłować się nad wami. A zaż nie wiecie iż miłosierdzia Bożego pełna iest ziemia / a iż chociaby wszytkiego świata grzechy w iednym człowieku zostały / nie mogą być zrowne cżnammniey szą iskierce miłosierdzia Bożego / ktory rzekł: Ile kroć wes chnie grzesznik / nie będę wspominał więcey wszytkich nieprawości iego.

Obaczcie pane Franciszku Piotra świętego / ktory się Krystusa miszkaiąc z nim w thowarzystwie przez niemały czas / trzy kroć z przysięgą zaprzał / od ktorego był tak wielkie znaki miłości otrzymał / a u ścze mu to miłości więcy Pan Bog odpuścił. Obaczcie ieszcze / ktory był nigdy nie dobrego nie vczynił / ale wszytek żywot swoy w złościach strawił / iako we mgnieniu oka skoro vwierzył był w łaskę przyszły. A zaż nie wiecie / iż nie iest vkrocona ręka Páńska / ktoremu to iest rzecz właśna a przyzwoita odpuszczać a zmiłować się? Wezrzyycie iego iedno chocia troche z sprawnego serca / a wzywayycie miłosierdzia iego / a ia to wam pewnie obiecuię / iże on iest gotow zmiłować się nad wami / y przyiąć was w łaskę przez Jezu Krystusa Syna iego błogosławionego Vstawcie pane Franciszku / a powstańcie / a nie wątpcie nammniey / bo Pan Bog skoro mu vstąpicie będzie / zaraz was się zmiłuie nad wami / y wszytek występek wam przez Krystusa odpuści / albo y iuż odpuścił.

Franciszek odpowieda.

¶ Tedy Franciszek rzekł / Nie wierzę ia temu aby to mogło być. A ia mu zaś rzekł: Pane Franciszku / zaprawdę ia widział y znał tha kowych ludzi wiele / ktorzy byli wielcy grzesznicy / y iuż byli od szatana opstani / y w gorszey tam byli niżli wy / y bywali iuż w thak wielkiey rospaczy / iże więcszą być nie mogła / a wszakże przez łaskę Bożą / za napominaniem wiernych przyiaciół / przyszli zaś się ku dobrey nadzieii / a spokoyne żywota swego dokończyli. A co wam do tego przekaza / abyście też y wy chocia na mniey szey serca wątpego iskierki do tak wielkiego a obfitego miłosierdzia Bożego / nie mogli obrecić / a z dobrą nadzieią y vfnością iemu się modlić.

Gdym te słowa y insze wiele mowił / przestał mi rzec Jego Miłość Ksiądz Wergeryuss mowiąc: Ach moy namilszy panie Franciszku / zrozumiycie sie wa te go pána doctora / ktory iest y wierny człowiek / y prawie posel Boży / ktore go Bog teraz do was posłał / aby was o miłosierdziu iego vpewnił / cze muż

tak nie ie-

ták nie wierzyćie? Izali nie chcećie aby się Bog nad wami zmiłował? kthory bez wątpienia zmiłuie się nad wami/ y wszythkę winę wam odpuśći/ abowiem ten kthory wam dał Krystusa Syná swego błogosławionego/ iakoż wam może czego odmowić? Bądźćie dobrey myśli/ á serce wasze w dobrą nadźieię y vfność choćia trochę podnieśćie/ á my też wszyscy będźiemy się zá wami Pánu modlić. A chcećież abyśmy wszyscy wespołek modlithwę Páńską z prawego serca mowili? A on rzekł: Wierzęć ia temu wszytkiemu co wy mowićie/ wierzą też y dyabli/ y drżą/ ále to mnie nic nie pomoże: Grzech moy iest śmiertelny/ á iabychći wzdy iednak chćiał otrzymáć łáskę y miłośierdźie Boże/ ale Bog nie chce/ bo mi wszytkę moc wiáry odiął/ ábowiem był Pan na Piotrá weyzrał/ ale ná mię nie weyzrał/ on był wybrány/ álem ia zarzucony. Jać ięzykiem będę się Bogu modlił/ y cokolwiek będźiećie chćieli ia będę mowił/ ále serce moie nienawiśći przeklęctwá y bluźnierstwá pełne iest. Ja wierzę y czuię to że mnie Bog iest nieprzyiaćielem.

¶ To gdy rzekł/ przyleciała muchá przedeń/ á on rzekł: Otho iuż Beelzebul ná kołácyą przyszedł/ w krotkim czáśie dokończenie moie pobaczyćie ná przykład wielu ludźiam/ aby sąd Boży y spráwiedliwość we mnie się pokazała.

¶ To rzekszy/ odwroćił twarz swoię od nas/ obroćiwszy się na drugi bok. Thedy Jego Miłość Kśiądz Wergerius rzekł do niego/ Ach moy namilszy pánie Fráńćiszku/ obroććie się twarzą do nas/ bo ia chcę ábyśmy się wespołek modlili Pánu Bogu/ á mowili paćierz.

¶ Tedy on obroćiwszy się/ począł mowić po Włosku wszythkę modlitwę Páńską ták poważnie y z tákim nabożeństwem/ żeśmy się wszyscy dźiwowali. A domowiwszy iey przydał: Mowiłemći ia ięzykiem/ ále serce moie prawie rozne iest od thego/ abowiem Bog wszytkę łáskę swoię odemnie odiął/ serce moie práwie zatwárdźił/ á wy prozno się około mnie pracuiećie. Ty słowa y inszych wiele mowiliśmy z nim á potymeśmy go pożegnali/ y szliśmy wszyscy wespołek precz z Kśiędzem Wergeryuszem/ abyśmy się zań Pánu Bogu modlili/ á nazáiutrz zá się do niego przyszli/ á zaliby wzdy Pan Bog raczył nad nim miłośierdźie vczynić.

¶ Nazáiutrz z Kśiędzem Wergeryuszem przyszliśmy do tego to nieszczęsnego człowieka/ pozdrawiáiąc go wedle obyczáiu/ do ktorego Kśiądz Wergeryus rzekł: Namilszy moy pánie Fráńćiszku/ wászá rzecz izali się co polepszyłá z łáski Bożey? Izaliśćie nieiáką poćiechę w sercu wászym otrzymali? Izali wzdy iuż iesteśćie lepszey nádźieie. A on rzekł: Práwie nic/ y owszem co daley to gorzey. Tedy poczęliśmy go o wiele rzeczy pytáć/ á zwłaszczá o to/ kthorego czásu tá ták wielka rospacz napierwey nań przyszłá/ á kiedy napierwey then robak trudny ku wygłádzeniu począł sumnienie iego trapić. Sprawá wtorego dnia.

¶ Tedy on wszytek postępek pierwszego y wtorego odprzyśiężenia nam porządkiem powiedał/ ták iakośmy z przodku wypisáli. Skoro odprzyśiężenie vczynił/ wnet zárázem poczuł że był możną ręką Bożą vderzony/ nie vtrapieniem iákim ćielesnym/ abo niemocą/ ktorą by on był ku stárániu á poprawieniu występku swego bárzo rad przyiął/ á nádźieie y vfności nie do końcá by był zarzućił/ ále nieszczęsny nieborak/ oneyże godźiny/ ná sercu/ ná duchu/ y ná sumnieniu poczuł się być bárzo vderzonym/ ábowiem od oneyże godźiny puśćił Pan Bog w serce iego robaká gryzącego/ á ogień nieugaszony/ aby strachem/ zápałániem/ y rospaczą był wnetże nápełnion/ ktory robak y ogień nigdy się go od onego czásu nie puśćili/ áby się ten iego stan ná świećie pokazał być dáleko gorszy y nędznieyszy/ niżliby vmarszy z Judaszem/ z Kainem/ y z inszymi potępiony był/ żądáiąc się być ná mieyscu ktorego vmárłego á potępionego rádszey niżliby ieszcze w ćiele miał żyć/ ábowiem powiedał żeby mu daleko milsza była śmierć. Jeszcze nád to z płáczem nam powiedał/ iákie strasliwe widzenia miewał/ ábowiem od onegoż czásu dyabli wstawicznie do niego do łożnice chodźili/ á owszem y do łożá iego przystępowáli/ czynią otrzymá-

tu/ nie rozmaite/ a ſtrachy iemu zadawaiąc/ igieſki w poduſzkę ktorą pod głowę mu zatykaiąc/ á powiedał iż to była rzecz niezmyſlona/ abo thakowe widzenie ktoreby oſzukać mogło oczy ludzkie/ ale powiedał/ Tak iáko teraz z wami mowię do tatecznie nie ſtronię od rzeczy/ bo mam dobre baczenie na wſzytko/ nie odſzedłem od rozumu/ y iáko was theraz wſzytkich widzę żywych a z ſobą mowiących)/ tak temu wierzcie iżem ia to prawdziwie á oczywiście widział/ y nápatrzał ſię tego.

Wergeryus poſłucha ſpuſz.

¶ Tedy iego miłość Kśiąże Wergeryus rzekł: Ach moy namilſzy panie Franciſzku/ duch waſz ieſt prawie zepſowany/ y tak ſię to wam pokazuie tyo bredliwe widzenia. Ale nawroćcie ſię chociá trochę do Ducha prawdy/ y do Pana Boga miłoſiernego y vprzeymie dobrego/ z nadzieią y vfnością ſerce waſze otwórzcie/ á on ſię nad wami bez wątpienia zmiłuie: Oni od was wſzytek ſtrach odeymie/ wierzcie iedno mo namilſzy panie Franciſzku/ my wſzyſcy o was przed mie ſzczerze miłoſierdzie Boże dobrą nadzieią mamy/ á ieſli chcećie mi wierzyć wſpomnięć z prawego ſerca modlitwę Páńſką. Tedy on wſzytek ſię z ciężkim płaczem/ tak nabożnie y pokornie/ z chęcią ieſli ſię bárzo mogł we wſzytkim do Boga mowił/ ieſmy y wſzyſcy coſmy przy nim byli we ſpowiedź płakali.

¶ A ia widząc tego płácz vpokorzenie á ſtrwożenie ſercá rzekłem: Pánie Franciſzku/ mechay ci Bog pochwalony/ Jużci ty znáki nie ſą znáki potępienia do gruntu Bożego/ bo wzdychaćie a łáſki Bożey z chęcią wzywaćie. Tiego pácia żebyś do końca wieſzcie tego/ a mianowćie tego rozpaczliwym ſercem/ aby wam Bog miał być nieprzyiacielem/ á od wiekuiſtego miał was odſzedzić odrzucić. A gdyſmy go napomnieli/ aby nie do końca był zły nadzieie abo vfności/ á iże człowiek każdy na odzenym świecie/ chociáby też wſzytkie grzechy wſzytkiego świata popełnił przedſię iednák ma vfać w łáſce á miłoſierdziu Bożym/ ktorego dobroć y miłoſierdzie ieſt daleko wieſzſze y obfeſzſze niżli to umyſłu człowieczego abo wyrozumienie moie/ á iżchciáby ktory z nas w taką może wpaść przedſię byſmy nie rozpaczali o łáſce á miłoſierdziu Bogá naſzego. A on rzekł/ Wiem ći ia to wſzytko/ y wierzę/ iż nieſkończone miłoſierdzie Boże/ w ſtrony tego świata złego ſzczodrze daleko przechodźi/ á iże każdemu grzechowi ſzczerze żałuiącemu wſzytkie grzechy by y cáła tacno odpuſzczone/ ale nadzieia y tá wątpliwość/ dar Boży ieſt/ ktorego ia nie mam/ tak iż ani nadzieią mieć/ ani w czyć o łáſce iego ku mnie y o miłoſierdziu nie mogę/ á Panie Boże dawno/ żebych wżdy ábych troſzeczkę nadzieie abo wiáry o odpuſzczeniu mógł poiąć/ ale tego ieſt tak podobna rzecz/ iáko wſzytkę morſzę wody ieden yſzłą wyczerpnąć y iednym razem wypić. By był Salomon takowey przygody domnał/ á tych rzeczy ktorych ia teraz ią wnie dezna wam tho ćiał ći/ á doznał/ nigdyby był nie mowił onych ſłow/ iże człowiek poki tu ieſt w tym żywocie śmiertelnem/ nie może wiedzieć ieſli przed ſprawiedliwość vczynkow Bożych łáſki abo nie łáſki godzien ieſt. A ia wierzę y tego pewnie wiem/ iże żadny człowiek nigdy nie był/ ktoryby tu na świecie ią wnie gniewa nie łáſkę Boga ſprawiedliwego przeciwko ſobie doznał/ iáko ia ſam/ ze prawdą chciałbych być ćma nieſzczęſnego kalwińſkiego potępionego. Wy ktorzy ieſteſcie w ſtanie błogoſławieńſtwa/ tak rozumiećie z tego tacno vczynić/ aby grzeſznik wyznawáiąc wyſzſzą ſwoy/ á żałuiąc ciężkości ſwoey/ mógł wżdy niekiedy podnoſić ſerce ſwe do nadzieie y vfności ku Bogu/ y przeto mię napomináćie/ á bych gdy mię vidźićie łáſkawie ćmy y wzdychaiącym chęćia trochę nadzieie y vfności wźiął ku powſtániu. Zdrowemu nie potrzebá lekárza/ á ktory ieſt zdrowy tacno poradzić może niemocnemu. Ale ia w tym mam wielkie trapienie/ to ieſt moie piekło/ tho ieſt moia rozpacz iże znam że mi iuż odeſzłá ieſt wſzytka łáſka/ ſerce mi ieſt zatwárdzone/ á nie prawie o przeiednániu Bogá y miłoſierdziu iego nie mogę wierzyć ani ſię ſpodziewać.

Wtári dar Boży.

My widząc nędzny bycie ſthan tego nieboraká rozpaczáiącego/ cieſząc go iakoſmy mogli/ y obiecuiąc Pana Boga zań proſić/ pożegnaliſmy go/ y ſłu-

ſmy precz

simy precz wespołek z Asisiozem Wergeriusem. A sposob zycia iego wedle cia- Sposob życia
ła ten był/Człowiek niektory mocny a duży/ gdy mu miał dawać iesc/ tedy człeczka ro-
mu pierwey rsce związał/aby się rękami nie bronił/toż mu gwałtem othwo- spaczonego.
rzywszy usta łyżką lano po trosze polewki iakiey/ chociaż on ięzykiem bronił
y łyżki nie dopuszczał poki mogł/a wszakże to być nie mogło/aby się wżdy nie
co polewki w usta nie miało wemknąć/tho go tak dwa razy przez dzień kar-
miono/ale nic przezeń nie odchodziło. A on/ wszytko się napierał co rychley
vmrzeć a do piekła iść/a iako sam częstokrociawnie vstny swemi wyznawał/
srogiego a ogromnego wyroku Bożego na każdą godzinę czekał.

Potym trzeciego dnia/przyszliśmy do niego z tego miłości Asisiozem Wer- Sprawa trzeciego dnia.
geriusem/a pozdrowiwszy go wedle obyczaiu/począliśmy go zaś cieszyć. A on
nic inszego iedno zawarszy oczy iakoby spał ledwy nam odpowiedał/ Tedy
przyszedł niektory człowiek sędziwy z Cytadelle/y pytał go ieżeby go znał ia-
koświego przyiaciela/Na ktorego on nicbytak trochę weyrzawszy ledwy go po
znał/tedy on rzekł/panie Franciszku/sam iest Ksiądz Antoni Fontanina/ktory przed siedmią abo przed ośmią miesiecy/ widziałem się z wami tego dnia ktorego ście byli przyiechali do Wenecyey.

Tedy Franciszek iękaiąc y wzdychaiąc/rzekł: O niestety przeklęty to dzień/ Sen Arcfius
niestety na ten przeklęty dzień/bodaj żebych ia tam był nigdy nie przyiechał usprawiedliwia
abo bodaj bych był umarł. A my pocaliśmy go często o wiele rzeczy/ a właśnie
o pierwszą iego wiarę/ a ieśliż tedy mocnie a doskonale wierzył/ a ktorym
sposobem od tey wiary ztąd zdzinie wypadł/ gdyż to być nie może/aby ten ktory raz mocnie a doskonale zwierzył miał do gruntu zpaść. Tedy on rzekł Wierzyć mi ia Krystusa być vbłaganiem naszym z Boga/ a że tedy nie przeciw samego dostąpienia zbawienia y vsprawiedliwienia/a nie wątpiem wcale o tym namniey. Alem nie nawał dokrodzieystwa Krystusowego/ anim go też mo- Cztery bledy.
gł prawdę powiedzieć/ z sprawego serca miłował/ y owszem/ wiarę Ewangelicy brałem sobie na wolność ciała/a także tey wiary ziem vżywał na rozpustę grzeszenia/ a wszelkiey pobożności y sprawy iey throny wiary zaniedbawałem. A wtenczas obrociwszy rzecz swoię do niektorych młodzieńcow co tam stał/rzekł: Synaczkowie moi/ słuchaycie słow moich/ Nie mowię ia tego/ abych miał co vbiacać Ewangelicey świętey/ktorą wiem być naprawdziwszą/a nie tak wiele przypisuycie ważcy wierze/ abyście też y przy niey nie mogli dobrze czynić: Wierzcie mi ktorym iuż tego doświadczył/ A wtenczas/ pla- 2. Piotr.
cząc y wzdychaiąc częstokroć miedzy inszem pismem świętym zalecał list Piotra Apostoła świętego/ abowiem tym listem Piotr święty wiernie Krystusowi/ ku pobożności/ czystości/ świętobliwości/ y niepokalanemu żywotowi nąpomina/a świętey y niepokalanej kościoł Bogu winien gotowie/ A mowił ktemu/Ale ia/gdym to rozumiał o sobie/iżem iuż doskonałey wiary dostąpił/ a śmiel mię insżym przepowiedał y vczył iey/a wszytkie mieysca pisma świętego miałem po gotowiu/a wszakżem źle niepobożnie/a niekrześciańskie żywocie/ a zadże przymnożył się y naciszał grzech moy: A oto teraz iawny iest Boży nad mną/ktory mię w gniewie a w popędliwości swoiey szorał/ nie ku polepszeniu moiemu/ale ku doskonałemu stracenią.

Tedy powstawszy niektory co też tam był przy tym/człowiek bardzo nauczony/a w piśmie świętym zdawna ćwiczony/rzekł do niego/panie Franciszku/ My nie pominamy waszego nie na wszytkim pochwałamy/ bo wyraz pomina- cie/nie tak dalece przypisować wszytko wierze Ewangelicey/ abyśmy niemieli przedsię bracią y zalecać vsnosć rzeźnikow. Abowiemci my wiemy/iże sprawiedliwość dwoiaka iest/ Jedna iest zewnętrzna/a druga wewnętrzna: Zewnętrzna sprawiedliwość/ktora należy na rzeźnikach/y ktora świat zaleca/nie sprawiedliwia przed Bogiem/ani pomaga ku zbawieniu/ponieważ Socrates y Zato y Aristydes żadnemi mieniem wykonali tey sprawiedliwości/a że to otrzymali dwałę y sławę na tym świecie. Ale wewnętrzna sprawiedliwość Boga iest/ktory nas w wiarę wnadzieię y w miłość odradza.

Tedym ia rzekł/ Panie/ słowa Pana Franciszkowe nie tak subtelnym wykładem mamy przyimować/ iakoby on zewnętrzną sprawiedliwość vczynkow miał zwrownywać wewnętrzną sprawiedliwością wiary Ewanieliiey. Ale tym sposobem on napominał młodzieńce/ iże wiele ich iest ktorzy wolność Ewanieliiey obracáią sobie sprosnie na rospustę cielesną/ á dáru wiary świętey źle vżywáią/ á chocia się powiedaią być wiernymi/ ale przedsię wiary swey vczynkami nie pokazuią. A dla tegoć s. Piotr w swim liście/ ktory iakoście słyszeli y on sam zálecał/ y Jakub święty nicze° insze° práwie nieuczy/ iedno te°/ abyśmy wiarę nasze zewnętrznemi owocámi wyświadczali/ bo tám mowi Piotr święty: A przetoż stáraycie się brácia/ abyście vczynkámi waszemi dobremi vczynili pewne być obránie wasze. A Jakub też święty mowi/ Vkaż mi wiarę twoię/ á ia z vczynkow moich tobie pokażę moię. A przeto/ thym sposobem Pan Franciszek siebie bárzo winuie/ iże máiąc niekiedy wewnętrzną sprawiedliwość/ zewnętrzney zawżdy zániedbáwał.

Tedyśmy poczęli stateczną rozmowę miedzy sobą mieć/ o rzeczy y o stanie onego to nędznego człowieká/ y pilnie to miedzy sobą rozbierać/ ieśliżeby iego grzech był śmiertelny/ zá kthoryby iáko powieda święthy Jan nietrzeba się nam modlić. A thák on człowiek vczony/ począł pięknie y vczenie rospráwować o grzechu przeciwko Duchowi świętemu/ y o odstąpieniu prawdy poznáney/ y wszytki sposoby grzechu przeciwko Duchowi świętemu ile się nam zdało dosyć pięknie wywiodł. A on nieborak nieszczęsny wszytkiego thego pilnie słuchał/ Thedy Ksiądz Wergerius/ rzekł mu/ Panie Franciszku namilszy/ gdyż tu słyszycie tak pobożne y nabożne rozmowy/ y miesce pisma świętego dowody/ w ktorych wy mieliście wiele przed inszemi/ izali przedsię teraz niemaćie z nami wespołek iákiey pociechy y ochłodzenia? zwłaszcza/ gdyż y wy sami wedle rozumu swego dosyć dobrze y rzetelnie pismo świete wykładacie/ zda się nam zaprawdę/ iże ieszcze iesteśmy przy nadziei o zbáwieniu waszem/ y mnimamy że ieszcze nie dokońcá wam Duch Boży iest odięt. A on rzekł: A coż za pociechá może być człowiekowi przeklętemu y potępionemu/ owszem cokolwiek słyszę/ mowię/ widzę/ y czynię/ wszytko się to mnie obráca w pohańbienie á w przeklęctwo.

Rzekł mu Ksiądz Wergerius/ Ach moy namilszy Pánie Fránciszku/ á dla czegożbyście nie mieli mieć nadzieie w dobroci y w miłosierdziu Bożym? Izali Pan do piekłá nie wwodzi y z niego nie wywodzi? Obaczcie Dawidá proroká/ ktory aż do piekłá y do śmierci będąc wwiedziony przedsię się Bogu z płaczem modlił/ áby mu dał odnowienie sercá y Duchá. A on rzekł/ Dawid zawżdy był wybránym y wdzięcznym á miłym Bogu/ á chocia był ciężko vpadł/ wszakże nigdy Duch Boży od niego nie odstępował/ y owszem on Bogá prosił aby go nie zárzucał od oblicza swego/ á Duchá swego świętego aby od niego nie oddalał. Ale daleko insza rzecz iest moia/ bo nie iestem áni wybrány/ áni Bogu miły/ ále zarzucony y przeklęty byłem záwżdy/ y niemogę się o to Bogu modlić/ aby Duchá święte° odemnie nie oddálał/ ábo nie odeymował/ bo mi iuż iest zgołá ná wszytkim odięty/ y nigdy mi nie będzie przywrocon. Wiemći ia/ iże Bog z cielesney śmierci krześi vmárłe/ y do piekłá tho iest do pogrzebu przywiedzionych do żywotá przywráca/ iáko Krysthus Lázarzá wskrzesił/ y od piekłá wywiodł. Ale ia będąc wieczną śmiercią pothępiony/ żadney iuż nadzieie mieć niemogę od przywrocenia abo wywiedzienia od śmierci. Abych ia mogł chocia namnieyszą trochę mieć nadzieie ábo vfność o miłosierdziu Bożym/ bárzobych rad obrał sobie niezliczone tysiące lat/ bych się iedno wżdy kiedy dokonczenia iakiego spodziewać mogł/ żyć we wszytkich piekielnych mękach. Ale ten u mocnie wierzę/ iże thák długo w tym doczesnym żywocie będę mieszkał we wszytkim przeklęctwie y rospaczy/ aż się sąd Boży we mnie wypełni/ á będę wszytkiemu świátu przykładem Bożey przeciwko mnie niecnotliwemu człowiekowi pomsty/ y nasprawiedliwszego gniewu

Bodaybych ia był vmárł/a ktoregokolwiek potępionego mieysce otrzymał. Tedym ia rzekł/Panie Franciszku/posłuchayćie mię maluczko/Ja nie mogę do końca o ważem zbawieniu wątpić/bo ia to śmiem na dobrą stronę obracać/iż Pan Bog was w tym doczesnym żywocie/tak ciężko a srodze dotknął a karania nie zostawił nic na drugi żywot/a przeto spodziewam się nie iako iż się wzdy kiedy nad wámi zmiłuie. A on rzekł/Nowszem ia zarzucenie moie iuż pewnie wiem/iż Bog grzechy moy nie cielesna kazmą karze/ale w gniewie y w popędliwości mię karząc/duszę/serce/y ducha/wieczną srogością y pohańbieniem potępił. Bodayby był Bog ciało wnetże skarał/a ducha wolnego zostawił. Na ostatek/przewłokły się nasze rozmowy zmm aż do wieczora/o wielu mieyscach pisma świętego y odziwnych Bożych sądziech. Miedzy inszemi rzeczami pytałem go/coby rozumiał o odpoczywániu dusz A on rzekł/Aczkolwiek tak niektory Doctor Niemiec rozumie żeby to nie miało być dostatecznie wyrażono w pismie świętym/a wszakże ia tak rozumiem/iże dusza człowieka wybranego wnetże záraz em wyleci na mieysce wiecznego Błogosławieństwa/a niezasmie wesprzeć z ciałem pogrzebionem: Tedy mu ksiądz Wergerius przeciął rzecz mowiąc: O tym nammiey nic nie trzeba wątpić iże tak iest/bo są o tym iawne mieysca pisma świętego: Dziś zemną będziesz w raiu/co się też iawnie pokaże z Historiey Łázárzá y bogacza/ktemu też y Paweł święty chciał być rozwiązan/aby był w niebie z Krystusem.

¶ A. ostatek widząc ia człowieká tak hańebnie rospaczającego/nie vlęczoną plagę/począłem go pytać: Panie Franciszku proszę was odpowiedzcie mi/na to/ponieważ wy powiedacie iż ola thak hańebney rospaczy gorzey się tu mácie na tym świecie niżlibyście się mieli w piekle z ludźmi vmarłemi potępionemi/a widzę iż vstawicznie żądacie śmierci/abyście co rychley spadli do piekła/ponieważ tu iako sami powiedacie ciało wászę y duszą wielką męką y thrapienie cierpi/proszę was/powiedzcie mi/kiedyście mieli miecz w ręku/ieślibyście sobie sami śmierć zadali/iako pospolicie czynili ludzie rospaczający/ktorzy się abo przekłoli/abo zgory skoczyli/abo się obiesili: A on rzekł: Dayćie mi miecz/á wnetyże vyrzyćie co ia vczynię. A iam rzekł/Ale ia proszę panie Franciszku/abyście nam wthey mierze wolą waszą oznaymili/A on rzekł/Nie wiem ći/ani wam też mogę powiedzieć woley moiey iakaby była na ten czas: A po tym/Ksiądz Werger usłedwy zeszłą praca to v niego vprosił/aby modlitwę Páńską mowił/ale iuż nie thak serdecznie chucio iako pierwey mowił/y owszem/oświadczał się/iże serce iego iest prawie miedzi wekBogu/y nie zprawego serca go oycem zowie/ale go radszey tym zierczą y bluźni/á przeto mowił do nas/prożno się wy otho staracie/abyście mię pocieszyć abo od tey rospaczy odwieść mieli/bo to iest tak podobna rzecz/aby się podniosł ku niejakiey nádziei ábo vfności oBożem przed w sobie miłosierdziu y vblágániu/iako iest podobna rzecz iednym ziarnem iaglanym nasyć ták świát napełnić.

Spiera chce się sam z sobą.

My tedy wszyscy rzeczwszy ony przedziwne sądy Boże/pożegnaliśmy go/y poszliśmy precz. A iż przyiaciele iego nazaiutrz mieli go byli wieść z Padwy do Cytádelle/przeto nápominaliśmy ich/aby go nie opuszczali/ale aby rzetelnie przy nim bawili niemało ludzi pobożnych/ázaliby wzdy za vstáwicznemi ludzi pobożnych modlitwámi y pociechami/Pan Bog nad nim miłosierdzie vczynić raczył.

Na zaiutrz gdy się iuż tego nieszczęsnego nieboráká ná drogę gotowáli/y iuż vbranego złożnice wywiedziono/począł po wszytkiey łożnicy srogie strasliwemi oczyma pogládáć/y z przygody się trefiło że vyrzał miecz nági na ścianie potłoczony/ktorego on wnetże pochwycił y chciał się im przekłoć. Ale dwa z mnie wie iego ktorzy vstawicznie przy nim bywáli/wydarli mu go z tak zkądesn y iawnie poznali/co mamy pewnie rozumieć o naszym pytaniu około zadawánia sobie śmierci/co on w sobie był zátaił á nam oznaymić nie chciał.

Takci

Takci on nędzny człowiek był więzion z Padwy do Cytadelle/ bo nie chcieli przyiaciele iego/ áby w ták zacnym mieście/ z wielką wszytkiego domu swego sromotą/ w thak wielkiey rospáczy miał vmrzeć. Ale gdy do domu do Cytadelle przyiechał/ wielkie trapienie y męki tak ciało iego męczyły/ iż przy bytności kilku osob ktore ná to były zgotowáne áby go pilnowały/ nędznie żywotá swego dokończył/ záwżdy dział swoy ábo cząstkę swą z Kainowa/ Saulowa y Judaszowa zrownywáiąc. Y z tądże się to stało/ iże tha wszytká niesłychána sprawá/ zá krotki czas z Włoskiey ziemie/ po wszytkiey Europie sześcią set listow się rozsławiłá. W tym też nic nie trzeba wątpić/ iże wiele ich/ będąc tym przykłádem ruszeni/ po tym daleko z lepszem y więcszem vfaniem/ vznáną prawdę wyznáwáć/ y krwią swą potwierdzić chcieli. Panie Boże wszechmogący ráczże nam dáć Duchá swego świętego/ ábyśmy w wierze Jezu Krystá Syná twego miłego Pana a zbawiciela nászego trwáć mogli záwżdy/ Amen.

Doctor Máteus Gribáldus z Padwy/ dniá 5. Grudniá Roku. 1 5 4 8. Tośmy widzieli y macáli y wamesmy wypisáć chcieli/ ku czci a chwale Bogá naywyższego/ ktorego krolestwo áby wszytkiemu świátu było obiáwione tego wielce a vprzeymie żądamy.

O inszych temu Fránciszkowi Spierze podobnych.

NJe tylko ten Fránciszek Spierá ták ogromną á strászliwą śmiercią zginął/ ale też y wiele inszych ná rozmáitych mieyscách/ kthorzy się byli vznáney prawdy záprzeli/ wszákże iednák przydam tu drugi przykład tego/ ktory się był w kilku lat po tym w Saskiey ziemi przytrefił.

Roku. 1 5 5 3. był w Lipsku sługa niektorego kráwcá/ kthory gdy przed tym wieczerzey Pańskiey vżywał pod obcią osobą/ po tym będąc námowiony w Papiestwie pod iedną osobą przyimował. Po tym zaś się gdy go w Lipsku napominał on kráwiec pan iego aby przystąpił do prawdziwego vżywánia wieczerzey Pańskiey/ długo nic nieodpowiedział/ áż po tym z wielkiem ogromnem á strászliwem ryczeniem záwołał: O niestetysz/ o niestetysz/ iámci iest wieczny niewolnik dyabłow/ y z wielką popędliwością oknem wyskoczył/ ták iż wszytki trzewá z niego wypádły/ A ták tha srogą śmiercią zginął. Pisze o tym Manlius.

Huberth Cheriet w Diwionie spalon/ Roku. 1 5 4 9.

Ten był synem Janá Cherietá w Dywionie kráwiec wdziewiąciná ście lat/ then żadnemi strácháni áni rodzicow swych łagodnemi namowami (kthoremi go chcieli odwieść od szczyrego wyznánia Kristhusá) nie dał się odwieść/ ále y owszem śmiercią to swoią zápieczętował: bo iest w Dywionie spalon.

Michal z Tornaku spalon żywo.

TEgo zwano Michelotus/ rodem był z Froienuiiey człowiek młodziuchny kráwczyk/ y był poimány dla Ewánieliiey/ y skázány ná śmierć aby był ścięt ieśliby odwołał wiárę/ á ieśliby nie odwołał aby był spalon żywo. Gdy thedy Sędziowie pytáli kthoraby śmierć z tych dwu wolał/ on im ták wesołą twarzą odpowiedział/ Ten kthory mi tey łáski vżyczy ábych ćierpliwie dla imienia iego vmárł/ thenże mi doda łáski że będę mogł okrom zamárszczenia twarzy ogień wytrwáć. Záiste then męski vmysł w młodym człowiecze był w podziwieniu v wszytkich. Działo się tho/ Roku. 1549.

¶ Tegoż Roku vmárł Fráncißek Krol Fráncuski/ ktory przez trzy y trzydzieśći lat krolował/ a na iego mieysce nastał Henrik syn iego/ A then wiechawszy do Páryżá z wielką pompą/ vczynił processie y Papieską religią potwierdził iáwnem decretem swoim.

Klaudius Thierri w Aureliiey spalon/ Roku. 1549.

TEn Klaudius był rodem z Kárnutu/ młodzieniec rzemiesłá Aptekárskiego/ á gdy z Genewy wracał się do Fráncyey/ był poiman w Aureliey/ y támże wiárę kthorey się náuczył z Ewánieliiey Krystusowey/ z wielką á gorącą vprzeymośćią wyznawał/ á po tym był skázan ná śmierć áby żywo był spalon. Aczkolwiek tedy nie chćiał był áppellowáć od oney sentencyiey/ wszakoż kwoli rodzicom y przyiaćielom áppellował do Páryżá/ do wyższego dworu/ A tám oná senthencyia byłá potwierdzoná/ bo kázano go ná zad do Aureliiey wieść y tám spalić/ á on to wszytko wielką stáłośćią podiął.

Sto mieszczánow Konstáncyenskich od Hiszpanow pobići.

GDy nowy kształt wiáry wydano ná Seymie Augspurskim/ y wiele ludzi pobożnych y miłuiących prawdę/ nie chćieli iey przyiąć áni pochwalić/ przeto Cesarz násadził się áby tákowe kárał/ á gdy y mieszczánie Konstáncyeńscy nie chćieli kwoli Cesarzowi wierzyć/ trzy tysiące Hiszpanow piątego dniá Sierpniá do Konstáncyiey iecháli/ á do Vberlingu nocą przez lás iecháli/ áby ránniuczko (gdyby ieszcze ná kázániu byli) w miásto wtárgnęli/ á połowicá aby zostáłá w leśie czekáiąc coby było. Y przydáło się iż trzey strożowie miesecy słyszą giełk ábo dźwięk w lesie/ szli tám áby się dowiedźieli coby tho było/ y byli od nich poimáni y zábić ie grozili się ieśliby znáć dáli/ wźięli ie tedy z sobą/ y w iednym dole z szykowáli się/ ácz tho nie byłá rzecz táiemna/ bo strożowie zá Rhenem ná przedmieśćiu stárośćie dáli znáć/ że iákaś zdrádá byłá nád miástem.

A starosta dał znać burmistrzowi w pułgodziny po pułnocy/ A burmistrz wnet zwołał Senatory y gotować się kazał do boiu/ acz ieszcze nikt nie wiedział coby było/ a gdy świtać poczęło y rozedniwać się/ znienagła poczęli się vkazować Hiszpanowie/ wszakoż w małey liczbie aby się o straży wywiedzieli. Wnet thedy starosta starszemu nad strażą dał znać aby baczny był/ bo niebespieczność iakaś była. A tak postanowiwszy miedzy sobą/ o czwartey wnoc wypuścili o dwie ście osob z miasta/ na przedmieście.

A oni wypadszy z miasta y nic nienalazszy/ poczęli sobie słabo w tym poczynać/ ale gdy począł być dzień/ wnet Hiszpani z dział parkan kthory był w pośrod przekopu obalili/ y przekopem na straż mieścką gromadą się rzucili/ a oni też ktorzy byli w lesie pozostali/ przyskocili y gwałtem iednę bramę do miasta wyłamali/ Ale mieszczanie mężnie walczyli y z dział bić poczęli/ y w tymże Alfonsa Hetmana Hiszpańskiego zabili/ A mieszczanie drudzy widząc że nie mogli nic vczynić/ poczęli na zad vstępować/ y na moście poczęli się bić z Hiszpany/ aż do miasta byli puszczeni. Gdy tedy Hiszpanowie mocnie bramy dobywali/ działmi z drugich wież wiele Hiszpanow pobili mieszczanie/ ktore zarazem do Rhenu sami z Hiszpani miothali/ A widząc że nie mogli przemoc/ poczęli na przedmieście vciekać/ a vciekaiąc most zapalili/ aby mieszczanie nie mogli za nimi gonić/ Pozbierali po tym Hiszpani niekthore pobite towarzysze swoie na kupę/ y społu z przedmieściem zapalili/ aby nie było wiedzieć liczby pobitych/ a z mieszczanow zabito ludzi dobrych około sta y więcey.

Ministrowie Niemieccy wygnáni.

Onego czásu ministrowie Niemieckich kościołow byli w wielkim niebespieczeństwie/ bo ktorzy onego Interim Cesarskiego nie chcieli przyiąć/ ci wszyscy ábo związani łáńcuchámi byli do więzienia wsadzeni/ ábo z vrzędow złożeni byli wygnańcámi/ á zwłaszczá Márcin Frechtius ze cztermi thowárzyszmi byli poimáni do więzienia/ A gdy Jerzy brát dobry miiaiąc dom pozdrowił ich/ był thez poiman od Hiszpanow kthorych tham było około dwu set. Zá tąż przyczyną Wolfgangus Muskulus y inszych wiele z Augspurku/ Jan Brentius z Hile/ Ambrosius Blancerus z Konstancyiey/ Marcinus Bucerus z Straspurku/ szli precz/ aby po odeściu psow Wilcy mogli więcey y lepiey trzodę Pańską szarpać y psować.

Fáninus Włoch vmęczony w Ferráryiey/ Roku. 1550.



Ten Fáninus był rodem z Fáwencyiey miástá Włoskiego/ w onym powiecie kthory Romáigná zową/ Then z młodu nie miał żadney wiádomości náuki zbáwienney/ ale po tym począł pisma święte z wielką pilnością czytáć/ rátowány w tym księgami ná Język Włoski przełożonemi/ bo nie dobrze vmiał po Łácinie. A po długiem czythániu y pilnym vczeniu/ poczuwszy w sobie smáczny y wyborny owoc/ postánowił to v siebie aby tego skarbu od Bogá v-

życzonego nie thaił w sobie/ale y owszem abygo drugim vżyczał/bo widział że się nie godziło temu/ktory dáru Bożego zakusił/táić y vkrywáć prawdy Bożey/począł thedy znie nagłá ná wielu mieyscách oznaymowáć thę znaiomość/ktorą sam wźiął z Ewányeliey Páná nászego Jezu Krystusá. Nie iżeby zgołá wszytkim miał pokazáć co sam rozumiał / ale thylko znáć dawał o tym zdáleká. Ale słudzy Papiescy gdy to iego stáránie pilne obaczyli / vśiłowáli w tym áby Faninus był poiman. A gdy był w więzieniu/ żoná/ y dzieci/ y przyiaciele iego vstawicznymi prośbámi vśiłowáli/ że thez zwyciężony ich prośbámi/porzucił Ewányelią tę/y był z więzienia wypuszczon: Ale skoro z ciemnice wyszedł/tak był w sercu zafrásowány/ że thez blisko był rospaczy. A záiste by go był Bog w tym nie porátował / muśiałby był w wielką rospacz wpáść/bo mu sumnienie świadczyło że on Páná Jezu Krystusá/ ktorego był y przyiął/y stale wyznawał/záprzał się zdrádliwie y nieprzystoynie/aby z swymi domownikámi mogł tu ieszcze żyć/przekłádáiąc miłość swych domownikow nad miłość Krystusá Pana. Owa sumnienie przyćiskało go w nocy y we dnie o to záprzenie. Począł tedy on swoy ćiężki grzech opłákiwáć/ że Krystusá Jezusá Pana chwały/ kthory zań vmárł/ y słowo iego zdradził/y záprzał się/y żaden go nigdy wesołego nie widział: Aż po thym przyszedł ksobie/y postánowił tho v śiebie/aby ná potym wierniey y pilniey wykonał powinność swą ku Panu swemu. A gdy to v śiebie postánowił/aby oney prawdy(ktorey się był záprzał) státecznie bronił/nie oglądáiąc się ná żadne niebespieczeństwá

¶ Chodził tedy po oney wszytkiey vkráinie Romáigneńskiey/opowiedáiąc Ewányelią Krystusowę z táką śmiáłością y státecznością/ że thez wszytkim to było w podziw. A w ktorym miásteczku iáwnie nie przyymowano słowa Bożego/tedy on chodził do domow niektorych ludźi/chcąc wiedźieć ktorzyby dáli się vczyć. A vkázował drzewiey ludźiam áby obaczyli błędy swe/ w ktorych się byli roskocháli/a po tym áby prawdę miłego Bogá znali.

¶ A gdy ták vczył/był po tym poiman Roku 1547. ná mieyscu kthore zową po Włosku Bagnacauallo. A gdy był skazan w ogień/począł się rádowáć mowiąc: Jeszcze godźiná moiá nie przyszła / Ale tho był wstęp pierwszy do náuki/áby mogł ieszcze więcey być pożytheczny drugim. A iście prawdę mowił/bo rychło po tym był do Ferraryey záprowádzon/ y tám dwie lećie w więzieniu śiedźiał. A po thym inquisitorowie osądźili go ná śmierć: A iż po onym osądzeniu śiedźiał długo/przeto z iego nápominania wiele ludźi wielkie poćiechy bráli/y w boiáźni Bożey byli wyuczeni.

¶ Ale Papież boiąc się o swą trzodę/ aby iey Fáninus nie odwiodł/kazał go do ćięższego więzienia wsádźić. Był tedy wsádzon głębiey zá kraty do ćiemnice zamkowey / y thám śiedźiał ośmnaśćie Miesięcy/ ćierpiąc wielkie męki / y ćierpiałby był ieszcze więcższe by go byli mogli dostáć Mniszy Dominikani onego miástá. Aczkolwiek tedy odmieniáli mu często więzienie/ czásem ná to á czásem ná owo mieysce onego przesádzáiąc/wszákoż to nic nieodmieniło iego státeczney wiáry. Ale y owszem iáko był począł/ ták áż do końcá Krystusá Páná wyznawał.

¶ Czásem sámego zámykáli w ćiemnicy/czásem z drugiemi więźniámi/á iemu to było wszytko zárowno/bo záwżdy odnośił pożytek z tego/bo z więźniámi będąc/był im cnotliwym á pobożnym żyćiem swym ku zbudowániu/tákże y náuką/A gdy sam śiedźiał/tedy abo co pisał abo się modlił. Po tym był wsádzon do wieże/ gdźie tham nawięcższy złoczyńcy śiedźieli/ y wodzowie tych ludźi ktorzy bunty y rozruchy czynią / od ktorych Fáninus wiele ćierpiał przykrośći/bo oni łotrowie słysząc go ták mowiącego/ mniemáli żeby to z melánkoliey czynił y ná głowę szálał.

¶ Chodźili też do niego ludźie vczeni/nápomináiąc go áby to przedśięwźięćie opuśćił / y świebodnie z ludźmi żył / ani się frásował o wiárę/ ázby co z Concilium było postánowiono. Faninus tedy dźiękował im wprzod że się o

iego zdrowie starali/ a po tym pokazował że ono iego przedsięwzięcie nie pochodziło z Melankoliiey/ ale było prawdą Bożą/ że słowá Bożego y z Ewanyeliey Krystusowey obiawioną ludziam tych czásow. A to też powiedał/ że iemu nie godziło się oney prawdy zaprzeć/ á ku fałszom ludzkim przystháć. A co syę tknie dusze/ powiedział że oná krwią Syná Bożego odkupioná/ miáła wdzięczną y roskoszną wolność. A co syę też Concilium tknęło/ powiedział że nie chćiał żadnego wyroku inszego czekáć/ oprocz tego ktory iest w Ewanyeliey pokazany: Bo Krystus ktory wesołe to poselstwo przyniosł/ tenże też to potwierdził. A ták tą odpowiedzią y ku podziwowaniu/ y ku podćiwemu zyciu onych przywiodł/ że po tym zwáli go świętym mężem ćisz sámi.

¶ Co gdy Faninus obaczył/ thak ich ieszcze stwierdził: Záiste bráćia moi/ wiem y znam się być nędznym grzesznikiem/ ale wiarą/ ktorą pewienem łáski Bożey/ grzechy mi bywaią odpuszczone/ iáko y wam wasze będą odpuszczone/ iesli Ewanyeliey (ktora świadkiem iest łáski Bożey) będziećie wierzyć.

¶ Dowiedziawszy syę tedy rodzicowie iego że śiedział w więzieniu/ thedy żoná iego y z śiostrą iego przyszły do ćiemnice. A iśćie tho byłá rzecz ćięszka/ gdy dwie niewieśćie/ iedna własna żoná/ á druga rodzona śiostra z płaczem go prośiły/ Iż iesliby sam o syę nie dbał/ thedy iednák áby ná żonę y ná dzieći swe pamiętał. Ale Faninus ták im ná to státecznie á wdzięcznie odpowiedział/ że syę też temu dziwowáli ći ktorzy tham byli y to słyszeli: Pan moy y Mistrz moy mnie nie roskazał ábych syę go miał dla rodzáiu mego zaprzeć. Dosyć maćie ná tym/ żem raz dla was zaprzał syę był prawdy/ iáko wiećie. A iśćiebych był ták sprośnie nie vpadł/ bych był miał thakową znáiomość/ iáką teraz mam z łáski Bożey.

¶ Proszę was tedy/ ábyśćie z pokoiem szły do domu/ bo ia wiem iż áż do tey godziny Bog vżywał prace moiey/ A teraz iuż przychodźi czás moy/ ábym z tego żywotá do inego się przeniosł. A thákże ony niewiasty z wielkiem płáczem y narzekániem odeszły/ á on okrom zasmucenia w oney przedziwney swey státeczności został.

¶ A gdy Paweł Papież vmárł/ Julius namiástek iego Papieżem zostawszy/ pisał list/ roskazuiąc áby Faninus był zgubion. Przyszedł thedy do niego ieden sługa vrzędowy/ y powiedział że w wieczer miał być wiedzion do ćiemnice pospolitey/ przetho iż Papież pilnie przeyrzał wszythkę sprawę y kacerską być nálazł iego naukę/ y iuż ná gárło był skazan/ wszakoż iesliby chćiał wyrzec się tey nauki/ tedy miał y ten żywot y on záchowáć. A Faninus onego posła śmierći swey obłapił y cáłował/ dziękuiąc mu zá ták miłą á wdzięczną nowinę mowiąc/ A ia bráćie miły śmierć ktorą mi opowiedasz/ skromnym sercem przyymuię dla Páná y zbáwićielá mego Jezu Krystusá/ ktory áby mnie od śmierći wykupił/ żywothowi nie przepuśćił swemu/ y thamże miał długie kazánie o szczęśliwośći wiecznego żywotá/ przed tymi ktorzy tám byli/ ktoremu niektory z nich rzekł: Jakoż wżdy dzieći twoie zostawuiesz thu? Kogoż namiástkiem y opiekunem po sobie zostawuiesz? Proszę ćię moy miły Faninie abyś pomniał ná máłe dziatki twoie/ y ná żonę twoię ktorą miłuiesz/ miey baczenie.

¶ A Faninus rzekł/ Ja rządzcę y obrońcę wszech rzeczy opiekunem zostáwuię/ á pewienem tego/ że w pewney straży y obronie mieć ie będźie raczył. A gdy go pytał ktoby táki był/ Rzekł Faninus: Pan nász Jezus Krystus będźie ich obrońcą y opiekunem/ A po thym on poseł płácząc/ odszedł precz/ y wszytkim to oznaymił że Faninus był mężem niewinnym y świętym. A názaiutrz Faninus był wydan do vrzędu mieyskiego/ á związawszy mu nogi łáncuchem/ wsadźili do komorki/ tę mu thylko łáskę czyniąc/ że ręce wolne miał/ wszakoż nie mogł nikt do niego chodźić z onych ludzi mieyskich/ iedno

krewni

krewni y słudzy starościni/ abo na kthorych Starosta był łaskaw. A ci co go nawiedzali/ powiedali że ma dyabła w ciele/ wszakoż potym przypatrzywszy się iego statecznośći/ y temu że on żadnych strachow się śmierći nie bał/ a ktemu że ostawicznie słowo Boże w vśćiech nosił/ poczęli się do niego garnąć/ áby go mogli widzieć abo słyszeć. A niewiasty onych rad mieyskich gdy go słyszały z taką wdzięcznośćią mowiącego/ nie mogły się wstrzymać od płaczu/ y owszem sam kat płakał gdy go traćić miał. A Faninus im powiedział: Bráćia moi/ niechać w prawdzie z wami będzie Pan Bog/ wszakoż pytam ieśliśćie tu przyszli abyśćie się zemną społu radowali/ że ia z tego świata schodząc/ do nieba idę do Pana mego. A podniozszy oczy wzgorę z wielką gorącośćią ducha/ modlił się Panu Bogu/ a po tym ochotną a wesołą twarzą swą ludźie zabawiał aby nań patrzali/ A ći co go potwierdzać przychodźili/ sami od niego byli potwierdzeni y poćieszeni.

¶ Był też tam ieden z pisarzow mieyskich/ kthory go nápominał áby odwołał to co wyznawał/ bo Papież nie chćiał áby garło miał dáć. Ktoremu Faninus vśmiechnąwszy się rzekł/ Bych miał co fałszywego y złego/ thedybych tho vczynił/ Alem pewien thego ia/ że prawda Boża może być zasłoniona/ ale nie może być zniszczona. A tak nie chcę z zniszczeniem prawdy Bożey być wybawion.

A dawszy pokoy onemu pisarzowi/ począł niektore mieyscá pismá świętego wykładać/ A chcąc tym więczszą wiarę vczynić nauce swey/ Łacińskim ięzykiem przywodźił niektore pisma/ y ná pamięć to mowił/ a ta rzecz była v nich w podźiwieniu/ bo wiedźieli iż on trochę thylko vmiał po Łacinie/ a on wiele mieysc właśnie iako stało w Łacińskiem ięzyku/ na pamięć przywodźił y wykładał/ że też widźieli to wszyscy że to z Ducha świętego mowił.

¶ Przypominał też y wiersze (o vsprawiedliwieniu/ o przeyrzeniu Bożym/ y o inszych członkach Wiary świętey) kthore był sam vczynił. A gdy wielce był wesoł/ niektorzy co tám byli mowili: Coż zá przyczyná że ty thak barzo syę weselisz? Bo ieśli Krysthus gdy śmierć nadchodźiła/ smęcąc się krwawym potem syę poćił/ y Oycu syę modlił aby nie vmárł/ á ty czemu się thak barzo weselisz? Odpowiedźiał mu Faninus: Pan nasz Jezus Krystus/ ácz żadnego grzechu nie miał/ wszakoż gdy Sądowi Bożemu dosyć miał za nas vczynić/ wszytki násze krewkośći przyiął y męki ćierpiał/ kthore naszym grzechom należały. Także gdy był w ogrodźie/ y na krzyżu záwieszon/ prawdźiwe boleśći śmierći vznał/ y ony męki piekielne poczuł/ kthoresmy my byli zasłużyli. A przeto thać byłá przyczyna czemu syę tak w ogrodźie smęćił/ bo w ćiele naszym śmierć naszę y piekło czuł. A ia gdyż wiarę dźierżę/ y mam błogosławieństwo Krystusowe/ tego iuż vżywaiąc wielce syę weselę/ będąc thego pewien/ że ia z śmierći do żywota będę przenieśion/ wiecznego y błogosławionego. A przeczżebych się nie miał weselić/ tę pewność y dufność maiąc?

¶ A po tym trzy godźiny przed świtániem wiedli Fániná na vlicę/ áby lud o tym nie mogł widźieć/ coby on mowił przy śmierći swey. Tam że znowu zdunowie ktorzy byli z garncámi przyiechali do Ferráryey/ nápominali Fániná/ aby maiąc wzgląd ná żonę y na dźieći/ odmienił słowa swe y wiarę swą/ áby tak mizernie nie byli opuszczeni. A on odpowiedźiał/ że ie iuż poruczył Krystusowi/ ktory syę miał dobrze o nie stáráć.

¶ A potym był mu według zwyczáiu Mnißego krzyż przynieśion/ kthory gdy vyzrał rzekł: Proszę was nie zadawayćie sobie pracey/ abo mnimaćie áby pamiątkę Paná naszego Jezu Krystusa/ w niebie żywiącego y kroluiącego mieliśćie mi więcey tha sztuką drewná odnowić y ná pámięć przywieść/ ktorą ia w serce moie wpoioną mam? A poklęknąwszy zá thym/ modlił się

gorąco Panu Bogu/ prosząc aby Bog z miłosierdzia swego oświecił serca onych ludzi zaslepionych. A gdy iuż gotował się do szubienice y do powroza/ abo do haka/ na kthorym go vdawić miano/ y kat począł vciekać widząc niewinność iego/ rzekł wesoło katowi aby czynił tho co mu roskazano. Bo ia wiem że thu mnodzy prawdę znaią/ á iednak mnimaią żeby tym Bogu posługę czynili że mię gubią/ A ia zá wszythkimi proszę Bogá aby im przepuścił. A thak się Panu polecaiąc/ y onego prosząc aby duszę iego wziął/ powrozem był zádawion. A około Południa gdy ciało iego miało być spalono/ mnodzy co tham byli/ powiedali/ że pára kthora z ciała iego wychodziła miała wiele ludzi tam pocieszyć y nawrocić/ więcey niżli słowa iego.

¶ A iż był obyczay w oney krainie/ aby kości y popioł zá miásto wynośili/ wszakoż tego nie chciał się podiąć/ áni Starosta/ ani dozorcá wiáry/ áni Biskup/ ani iego namiestnik/ áni żadny Theolog/ ale ieden na drugiego tho kładł/ aby ten popioł y kości ten wyniosł za miasto ktoby był przyczyną śmierci iego. Zaiste pokazali tą sprawą niewinność człowieká onego. Ludzie tedy pospolici zebráli popioł/ y z miásta wynieśli. Działo się to Roku 1550.

Dominik z Básanu obieszony. Roku/ 1550.

TEgoż czásu gdy się tho działo w Ferraryey/ podobna temu rzecz stałá się w Plácencyiey/ ábowiem był niekthory Dominik z miastá weneckie°/ ktore Basaná zowa/ ten był przed tym kilko lat v Kárła Cesarza w Niemcech żołnierzem/ y tham się był náuczył znáć słowo Boże. A przetoż też wnet złożył zbroię świetską/ á duchowną oblokł/ á chcąc lepiey prawdę Bożą poiąć/ miał towárzystwo z ludźmi vczonymi/ á po tym wyrozumiawszy co tho iest Wiára święta/ szedł do Neapolim/ aby thu y owdzie w miásteczkách Krystusa przepowiedał/ A wroćiwszy się do Placencyey/ kazał postáwić kázalnicę w rynku/ y támże mnostwu ludzi powiedał ná kazániu/ o prawdziwey spowiedzi/ o Czyścu/ o Odpuśćiech/ A názaiutrz vczył o prawdziwey Wierze y Vczynkach dobrych/ obiecuiąc ieszcze drugiego dniá y o Mszey vczyć/ y Antykrystá im pokazáć. A gdy zwykłey godziny przyszedł/ y iuż był począł ono wypráwowáć/ przyszedł wnet Vrząd mieyscki/ y kazał mu z kátedry zstąpić/ y ceklarzom go poimáć. A Dominik był im posłuszny/ mowiąc/ Dziwuię się themu że dyabeł ták długo milczał. Był tedy wiedzion do Biskupiego Wikáryiego/ y był pytan iesliby był Kápłanem/ ábo ktoby mu ten vrząd zlećił? Odpowiedział/ że nie był popem Papieskim/ ále Ministrem Krystusowym/ kthory go

zawołał na ten Vrząd. Pytali go też ieśliby chćiał odwołać tho co przećiw Rzymskiemu Kośćiołowi mowił / bo gdźieby nie chćiał / miał być gárłem karan / Ale on státecznie odpowiedźiał: Że on nie swoię ále Krystusowę naukę ludźiam podawał / ktorą był gotow śmierćią swą y zapieczętować y potwierdźić. Dźięki też czynił Bogu / że godnym był policzon aby iego imię męczeństwem vwielbił. A dla thegoż był do smrodliwey ćiemnice wsadzon / A gdy tam kilko Mieśięcy był / napominano go aby odwołał / chćiałliby zdrowie zachowáć. Ale on státecznym w nauce swey został / á po thym wiedźiono go ná rynek gdźie pierwey vczył / aby tám był obieszon. A on thám będąc / zárzuciwszy bałamuthnie Papieskie / do samego się miłośierdźia Bożego modlił / prosząc y za nieprzyiaćiołmi swymi Boga. A ták máiąc lat trzydźieśći / był vdawion powrozem. Roku 1550. mieśiąca Wrześniá:

Máceus Moreau w Treku spalon.

ONegoż Roku Máceus Moreus w Threku był spalon / gdy w poznáney prawdźie Bożey stále trwał.

Jan Godeau y Gábryel Beraudyn w Chámberyaku spaleni. Roku 1550.

Jan Godeus z Turonu miástá Fráncuskiego / y Gabryel Beraudynus z Julio donu. Ci obádwá gdy w Genewie mieszkáli / byli poimáni w Chámberyaku / że Popá iednego sprośnie o Bogu mowiącego ná kazaniu napomionęli. Godeus thedy gdy státhecznie Ewányeliey bronił / w onymże mieśćie był spalon / A Gabryel mękámi vstrászony / ácz był poczał słabieć / wszakoż śmierćią Jáná towarzysza swe° ták był stwierdzony / że też w kilku dni y on tąż męką był zgubion. Z táką státecznośćią / że thez przeciwnicy chcąc aby nie mogł mowić / kazali mu ięzyk vrznąć / wszakoż on ratowány od Pana Boga mowić nie przesthawał / że go było rozumieć. A Podstharośći / kthory go ná śmierć prowádźił / skárżył się ná katha / że mu nie dobrze ięzyk vrznął / kthoremu on przed wszytkimi surowie odpowiedźiał / że tho nie było w mocy iego aby mu zabronił mowić. Dźiało się to Roku 1550.

Niewiástá niektora z Auszpurgu był á w niebespiecznośći. Roku 1550.

BYłá niektora niewiáſtá z Auſzpurku ktora miiáiąc Kśiędzá gdy opłátek nioſł z zápalonymi świecami/ pythałá/ dźiwuiąc ſię czemuby w dzień iáſny świećić chćiał/ y byłá o ty ſłowa poimána/ y w wielkim niebeſpieczeńſtwie byłá/ áż potym proſbámi wiela zacnych białych głow/ y ná przyczyni Marycy śioſtry Ceſarſkiey byłá puſzczoná.

Niebeſpiecżnosć Máydeburczánow. Roku 1550.

GDy tego czáſu Ceſarz w Niemcech prawie iákoby triumfował/ á mało niewſzytki miáſta y Kśiążętá nowy ſpoſob wiáry byli przyięli/ ſámi tylko Máydeburczanie w náuce dawno zaczętey mocnie trwáli/ á żadnymi grozbámi/ áni wyganiániem áni woiennym trapieniem nie mogli być od przedśięwźięćia odwiedźieni: A przeto byli trapieni woynámi/ miáſto ich było oblężono/ y wielkie ćięſzkośći y przykrośći zádawano/ ták iż wiele vczćiwych y mądrych ludźi w then czás dla Ewányeliey podięli niebeſpiecżność śmierći/ wſzákże potym trwáiąc więcey niżli rok ſtátecżnie w rozmaitych nędzách zá łáſką Bożą/ poczćiwe artykuły pokoiu/ y z poznaną prawdą vprośili/ y w łáſkę od Rzeſzey byli przyięći. A w ten czás ſię pokazałá w nich ſtároświetſka á pámięći godna ſtałość Niemiecka.

¶ A artykuły pokoiu thy były/ naprzod áby prośili Ceſarzá o łáſkę/ y iemu poſłuſzeńſtwo ſwe na wſzytkim ták iáko ſię godźi wyználi/ do práwá ſię ſtáwili káżdemu/ gdyby thego byłá potrzebá/ báſzty mieyſckie/ áby wedle woley Ceſarſkiey ieſliby do tego przyſtąpiłá rozwalali/ á Ceſarſką obronę ná káżdy czas kiedyby Ceſarz chćiał dopuśćili/ y przyięli/ á miáſtho iemu otworzyli/ áby czerwonych złotych pięćdźieśiąt tyśięcy dáli do ſkárbu poſpolitego Ceſarſkiego/ zá nákład woienny aby Ceſarzowi dáli dwánaśćie dźiał wielkich/ Kśiążę Mekielburſkie/ y inſze więźnie áby wolno puśćili. Piſze o thym Szleydan w kśięgách 23.

TOmaſz Sámpaulinus w Paryżu vmęczon.

TOmás ten był rodem z Swesionu, A gdy Roku. 1549. z mathką y z bráćią y z mnogiemi krewnemi swemi/ vdáli się byli do Genewy/ aby tam szczerze Páná Bogá chwalili/ Po tym Tomás wroćił się do Fráncyiey po swych potrzebách/ Roku. 1551. y w drodze będąc wpadł w wielkie niebespieczeństwo/ gdy zápalony duchem Bożym niemogł wytrwáć bluźnierstwa przećiw słowu Bożemu/ ábo gdy ony złe spráwy gánił ludu swego/ Ale Bog záchował go ná więczszy boy w więczszym mieśćie/ to iest w Paryżu/ do ktorego gdy po tym przyszedł y niektore towáry swe przedawał/ nie mogł wyćierpieć bluźnierstwa niektorego człowieká/ ktory sprośnie o Bogu mowił/ A on rozgniewawszy się nań/ osądził go być Luteranem/ y strzegł zá nim do ktoregoby domu wszedł/ a náznáczywszy sobie dom/ wnet oskárżył go do Andrzeia Bibliopole Listtowe° y Sorbony Papieskiey Kurtysana człowieka okrutnego: Poimany thedy Thomas był wiedźion do dworu/ kthory Kásthelletum zową w Paryżu/ á thamże z wyznánia iego więcey niżli z ksiąg kthore z sobą miał/ wyrozumieli co był abo co wierzył/ y był skázan ná śmierć od onegoż vrzędu áby był żywo spalon/ Wszakoż vśiłowali áby go obietnicámi abo groźbami odstraszyli od stateczności wiáry iego/ iáko młodźieńcá w ośminaśćie lat/ A gdy nie mogli tą drogą/ vćiekli się do mąk/ ábowiem ták go męczyli iáko iákiego złoczyńcę/ żeby powiedźiał ieśliby ktorych miał towárzyszow wiáry swey/ ale Bog dał mu thakową stateczność/ że áni słowá ná nim mogli wymęczyć w tey mierze. A gdy znowu go męczyli/ mowił do nich/ Czemuż mię ták okrutnie męczyćie/ ábych wam thak wiele tych dobrych ludzi mianował? Coż za pożytek mieć będźiećie ieśli ich thák iak mnie teraz męczyć będźiećie? Owa y kátowie nakoniec vstali w onych mękách/ A po tym Maillárdus y z drugiemi Sorbońskiemi Doktorami byli od dworu posłani aby Tomaszá odwiedli od wiáry/ ale oni zwyćiężeni od niego/ kazáli go ieszcze więcey męczyć. Aubertus też ieden z onych ktory nád katami onemi stał przy mękách/ powiedźiał/ Że ten młodźieniec dobry iest/ á po tym był wiedźion ná vlicę ktorą Malbertiną zową/ aby był spalon żywo/ á miał poćieszyćielem Máillárdá áby go od wyznawania imienia Bożego odćiągnął/ y myśl ná sthronę od Bogá odwodźił/ A mowił ták Máillardus/ Mam ia moc od vrzędu dáną ćiebie wybáwić od śmierći/ ieślibyś odwołał sentencyą swą/ á gdy on rzekł/ Że wolę tysiąc kroć vmrzeć niżli to vczynić/ wnet był porwan wzgorę powrozem/ á gdy począł ludźie nápominać ku poznaniu drogi zbáwienney/ ogień pod nim zápalono/ á gdy iuż począł gorzeć/ Maillárdus kazał go z ognia wyrwáć/ y obiecował mu wolne puszczenie z oney męki/ ieśliby áppellował do wyższego dworu/ á to czynił on Máillárd áby Tomaszá odwiodł srogośćią mąk z onego iego przedsięwźięćia/ Ale Pan Bog wierny w obietnicách swych/ othworzył oczy iemu aby widźiał chwałę Bożą/ do ktorey on spieszył się/ á po tym wielkim głosem rzekł do nich/ Gdym iuż był w drodze idąc do Bogá/ Dayćież mi pokoy a dopuśććie mi idź. A tákże był spalon ten męczennik/ dźiewiąthegonastego dnia Wrześniá/ Roku. 1551.

Klaudius Monerius/

w Lugdunie żywo spalony/ dniá ostátniego Páźdźierniká/ Roku. 1551.

KLaudius Monerius/ rodem z Tálandy miastha w powiećie Aruerniiey trzy mile od Jsiodoru/ gdy był wthymże mieśćie z kthorego był rodem/ y w Klaromonćie/ ßkoły naypierwey zaczął/ á młodźience w boiaźni Bożey y w vznániu iego słowa ćwiczył/ przyßedł w podeyrzenie v tych ludźi ktorzy takowey ßczerośći y pobożnośći nie ćierpią. A tak odięli mu ten vrząd ßkolny. A on po thym obchodźił wßytkie miesca Aruerniiey/ opowiedáiąc wßędźie słowo Boże/ a gdy go y ztámtąd wyrzucono/ vdał się tám/ gdźie słyßał/ że iuż było y Ewánielią przyięto/ y kośćioły były słowem Bożym poprawione: A ták iechał do Láusanny miasta w Berneńskim powiećie/ kthore iż nie tylko náukámi pobożnemi a Krześćiańskiemi/ ale też y wßelakiemi inßemi náukámi zacnemi wyzwolonemi/ kwitnęło/ pomießkał thám przez niemáły czás. A ztámtąd iechawßy do Lugdunu podiął się vczyć niektorych dźieći/ ktore tak wpiśmie świętym ćwiczył/ iż onym swoim skromnym a święthym żywotem/ będąc oznaymiony wielu pobożnych ludźi/ miał od nich wielką miłość. Abowiem był tho człowiek barzo skromny y ćichy/ iáko tho o nim wiele ludźi wiernych świadczyło/ ktorzy w tym mieśćie świadomi byli y żyćia y nauki iego/ bo on tak się záchował/ iakoby się z swoią prawdźiwą a pobożną nauką zgadzał. Bo gdy w tym mieśćie przez niemały czás mießkaiąc nauczał/ threfiło się iednego czásu w niedźielę dnia. 15. Lipca/ iż był przyßedł w dom niekthorego przyiaćiela swego opowiedaiąc mu przyiazd Starosty mieśckiego/ od ktorego był w niebespiecznośći/ aby się go strzegł/ y wyprowádźił go z miástá/ á potym wroćił się do iego domu/ aby iego żonę/ dźiatki/ y czeladkę słowem Bożym poćießył/ czyniąc dosyć powinnośći przyiaźni Krześćiańskiey/ Starostá w onym domu zastał go/ á maiąc nań nieiakie podeyrzenie przeto iż go tham zástał/ poimał go/ y odwiodł do Officiała/ od kthorego gdy był pytan o przednieyße wiáry Krześćiańskiey Artykuły y o inße zabobony w Papiestwie zdawna przyięte thak ná wßytko odpowiedał/ iż pokazał powieśćią swą że oney nagłey niebespiecznośći namniey się niezlękł/ ale owßem pokazał się być gotowym do thego/ czego się człowiek Krześćiański Ewanielią przepowiedáiący spodźiewáć ma. A nazáiutrz/ gdy był przywiedźiony do sądu będąc pythany o wiele rzeczy/ tak na wßytko statecznie mądrze y przystoynie odpowiedźiał/ á prawdźie tákie świadectwo dał/ że pokazał/ iż ona pobożność y znamienitha wiádomość pismá świętego ktora była w nim/ była złączona z tákimże znamienitem męstwem serdecznem: A gdy się od niego pilnie wywiadowano/ aby powiedźiał tych/ ktorzyby tey náuki nasladowali/ żadnego mianowáć nie chćiał/ iedno tych/ o ktorych pewnie wiedźiał/ że iuż byli viechali na tho miesce/ na ktorym się żadney niebespiecznośći mogli niebać. Ale iż gdy był w więźieniu/ podáłá mu się do thego drogá za łáską Bożą/ aby wypisał wßythkę sprawę swą ktora się z nim vsądu toczyła/ vmyśliliśmy ią thu włożyć/ áby káżdy wiedźiał/ co on w liśćie swoim do wiernych Mießczanow Lugduńskich/ mowił.

Klaudius Monerius/ więźień Jezusá Krystusá/ wßytkim brátom ták vbogim iáko bogatym/ wybránym od Bogá ku dźiedźictwu nieśmiertelnośći/ á wiecznemu w domu iego mieszkániu/ Łáski y vfnośći przez iednorodźonego Syna iego życzy

Męczennicy wtarasie naczynia ku pisaniu nie mają.

Eſżżebych był dawniey do was pisał bych był papier y kałamarz mogł mieć,

Dźiękuię wam iż ſię tak ſtaracie o mię/iakom y z ludźi pewnych y liſtu do mnie poſłánego wyrozumiał/ Pan Bog w krolęſtwie ſwoim niechay wam to ſtaránie waſze nagrodźi. Mam za to/iże o tym wiecie/ iako mię było potrzebá/to ieſt/wten czás/ gdym ſię był wrocił wdom onego przyiaciela ktoregom wyprowadźał/ſześć ábo ſiedm pachołkow do niego weßli zagniewani/y nikogo tam nie nalezli iedno mnie cudzoźiemca A nie nalazßy tego kogo żądali/mnie iako podeyrzánego pochwycili/y do Officiała przywiedli/ktory ſkorom do niego wßedł/pytał mię/ieſli ciało Krzyſtuſowe ieſt w chlebie/iam odpowiedźiał/że ia wżdawam chwałę Panu Krzyſtuſowi ſiedźącemu w niebie náprawicy Boga Oyca ſwego. Potym rzekł/A o czyſcu co mowiß? A iam rzekł/To mowię/iże po ſmierći iuż żadnego miłoſierdźia nie máß/ a przeto też nie trzebá żadnego oczyſćiánia/bo przerwawſzy ſię duße naße z ciałem rozłączą/trzeba nam być oczyſćionemi: Potym rzekł. A o Papieżu co rozumieß? Jam rzekł/Zwałbych go że prawdź Biſkupem takim iako drudzy/kiedyby był prawdźiwym náſladowcą Piotrá ſwiętego. Ale iż tego dniá/tho ieſt w niedźielę/ mało było rozmow miedzy nami/przeto nazaiutrz/ wiedźiono mię do ſądu/ gdzie ſię tego v mnie pilnie domagał/ abych powiedźiał/ieſlibych kthorych w tym mieśćie znał/z ktorymibych towarzyßył/iakibych żywot wiodł/abo iakiembych ſię rzemioßłem bawił/ a iam wyznał prawdę (abowiem iakom powiedźiał/thego mego przyiaciela oni mieli za Lutrana) iżem do iego domu ciężko chodźił. A nazaiutrz przyßli trojacy zakonnicy/ á wten czás też y mnie przywano/y pytali mię pilnie oto/ abych mianował znáiome ſwoie a zwłaßcza tych ktorzyby thakże wierzyli iako y ia/ a ia za wielką niewolą/ bojąc ſię ćiężßych mąk/muſiałem mianować dwu/ktorzy iuż od dwu niedźiel byli odiechali ieden do Angliiey/a drugi do Genewy/czego mi ieſt świadek Pan Bog/ iżeć inaczey nie ieſt. Bo zaprawdę moi mili bracia/nie mię tak barzo miewáiącie/gdy przed nimi ſtoię/iedno kiedy ſię wywiedzą czego odemnie o was. Cy ted o zakonnicy rozmaicie mię trapili bodąc mię ſwemi kłádowiremi: Ale iż ná wiele Artykułow Papieſkich muſiałem odpowiedać/ pythał mię Officiał cobych rozumiał o ſłubiech/powiedźiałem/że my nie możemy tak wiele ſłubować/aby daleko więcey zakon nie pothrzebował od nas żebyßmy thoczynili.

Artykuły iemu zadane.

Potem mię pytali/ieſli święći máią być wzywáni/á iam powiedźiał/iże prożno ſię mamy świętym modlić ponieważ nie w nich wierzymy/ale w Boga. Pytali mię też/ieſli potrzebá mowić zdrowś Maria dla pozdrawiánia naświętßey Pánny. A iam rzekł/Gdy tu ná świecie mießkała Panna Maria/ tedy potrzebowała pozdrowienia Anielſkiego/bo ieyzbawienia tak było trzebá iako y inßym ludźiom/a teraz gdyż iuż ieſt zupełnie błogoſławiona/niemożemy iey niczego lepßego żądać/ábo życzyć. A gdy mię pytano ieſli trzebá mieć obrazy/odpowiedźiałem: Ponieważ przyrodzenie ludzkie tak ieſt ſkłonne ku bałwochwalſtwu/iż zawżdy więcey y pilniey ſię zabawiamy tym co widźimy/niżli tym czego nie widźimy/przetho Krześćianom nie trzeba kłaść przed oczy takowych obrazow/ Abowiem wiecie bracia moi mili/iże themu mamy cześć a chwałę wzdawać cze przed oczymá niemamy/to ieſt/Bogu ſamemu/ ktory ieſt Duch/á przeto tego trzebá w Duchu y w prawdźie chwalić. Patrzá-

nie nie pomagaie nie/ bo on serca tylko naszego chce/ a do zdrowaniu wiary/ abo zakonu/ powiedziałem/ iże my żaden mamy y zachowujemy zakon Krześciański. Co się dotycże owych godzin ktore w kościelech Papieskich śpiewają/ powiedziałem/ że my do żadnych godzin nie mamy być powinnością obowiązani/ ale ile kroć nas Duch Boży zapali do modlitwy/ tyle kroć się modlić mamy/ a tym pilniey y gorzeyszym wiesza iest potrzeba. A gdy przyszło do oleju święconego ktory krzyżmem zową do soli/ świec/ y do innych takowych rzeczy/ iam prosto zgoła powiedział/ iże to są szczere plotki/ podobne dzisieyszym batamutniam Żydowskim. Po tym mię też pytali/ iesli abych to chwalił/ gdy kto Psalmy Dawidowe ięzykiem przyrodzonym śpiewa iak nie. Jam powiedział/ A czemu to mam ganić/ iesli to kto z ześciwością czyni: daleko to lepiey śpiewać niżli owe sprośne piosneczki/ co się od nich y powietrze psuie/ abo się iuż zepsowało na wielu mieścach. Po tym wkrótku mi przyszli mię do siebie chcąc się dowiedzieć coby ych myśli czynić/ ale ony widząc ze mną się nie odmienił/ nie pytali mię wiecey ni oczą. A ia pytałem ich/ gdzieby była strona mnie przeciwna/ A officiał vśmiechnąwszy się rzekł/ Jeśte wiele ich/ ktorzy roznych rzeczy bronią: A iam prosił/ aby mię daley o moię wiarę pytali/ Ale sędzia mowił/ iżby lepiey/ abych im wyznanie wiary moiey na piśmie podał/ iako był Ryszardus vczynił. To rzekszy/ kazali mi odeydź precz/ chcąc się na to rozmyślać/ a iam ich od tego czasu nie widział. Ale spodziewam się będzieli Pan Bog raczył/ iże wam posłę wyznanie wiary moiey spisane szy ie do stanie. Tyleć było oświadczenia mego: Teraz wam iuż wypiszę co się zemna dzieie a iako się mam/ abych się z wami spolnie nacieszył w tym naszym więzieniu/ Mowię naszym/ ponieważ iako mnie wąsze więzienie/ tak wam moie vczuć potrzeba/ bo między bracią wszytki rzeczy są spolne/ tak dobre iako y złe.

Naprzod/ moi nam lszy przyiaciele/ iesliże Pan Bog poludzony wąszemi modlitwami będzie mię podpierał cierpliwością/ tedy o tym wiedzcie/ że nie chciał bych być w domu krolewskim/ a ten taras w ktorym teraz iestem będę wolał y przekładał nad Krolewski pałac/ bo iest tu mi będę/ á będę się bał prawdy wyznać/ będzie mię gryzło sumnienie/ ktora męka iest cięższa/ niżli pielma czego mi y wy poświadczyć możecie/ ktorzykolwiek między Babilończykami ięszkacie A mowię to/ że wy iestecie w tym więzieniu/ ktore nie iest lżeysze niżli moie. Bo acz ciałem iestescie wolni/ ale dusze wasze/ nie bez ciężkiego wzdychania nosza tu rzmo Antykrystowe/ ktorego boday żaden nie nosił/ A chociaż moie ciało/ iest zawarte między cztemi ścianami/ ale duch mam tho/ że się może w Panu nakochać/ gdyż on mnie tak vczcił/ iż mię w towarzystwo do syna swego ku noszeniu krzyża przyiąć był.

Mamy przeto vstawicznie Pana Boga prosić/ iż iako krzyż ciału iest ciężki y przykry/ aby za się duchowi stał się miły á wdzięczny/ iż imem się go wiecey przed tym bał nosić/ tym abych go teraz mężnieyszym sercem nosił. Abowiem moi nam miłszy bracia/ by tego kto kosztowaniem doświadczyć mogł/ iaki smak w tym krzyżu iest/ żadny by go od siebie nie odrzucał/ alebysmy się wszyscy iden przed drugim do niego vbiegali/ ktoby go pierwey nosić miał: Zaprawdę w eleby się nalazło Symonow Cyrenejczykow/ ktorzyby krzyż nosili. Ale ciało nasze tak iest pieszczone iż go y końcem palca dotknąć się nie chce. Prośmyż tedy/ proćmy spilnością Boga wszech mogącego/ aby nas/ dla syna swego/ zmocnił a potwierdził Duchem swoim/ alysmy się wedle przemożenia tak mężnie potkali w tym boiu/ żebysmy zwyciężyli wszytki nasze nieprzyiacioły/ ciało/ świat/ z Bisiążęciem ie° szatanem/ śmiercią/ y z piekłem: Ale między naszemi nieprzyiacioły nie mamy nas głowy mysle° (tak iakem to y w modlitwach moich często mewiał) iako ony zdrayczyną/ wcale a chuć nę sz/ ktora się nas nigdy wepuści Tey/ iż zne mi vsthawicznie iest/ na wszecey się nie mi ac trze-

ba/ bo

ba/bo drudzy są iako goscie/nie tak vstawicznie przy nas/Ale ten naß domowy nieprzyiaciel chuć/ma rozmaite zdrady/ymie człowieka barzo prętko vlowić: Jeśli się iey kto da po woli a pobłaża iey/a zwłaßcza ieśli ießcze mąż iey/duch/pobłaża iey/tedy wnetze w domu będzie pełno faßotu/bo wnet przychodzi diabel gamrat iey ktoremu ona barzo vsa/ktory ią tak kusi że mu się da zbłaźnić/a wiary oblubieńcowi swemu nieostrzyma/Jzali ta corka nie iest gorßa nizli rodzicy?

Takci zaprawdę/iako krzywy zawżdy krzywym bywa/tak też y ona zawżdy za swem przyrodzeniem idzie/ieśliże iey łaska Boża nie nawroci. A tego żadny snadniey y lepiey sprawić nie może/iedno Pan Jezus Krystus/nowy mąż y oblubieniec wßytkich pobożnych duß y ßczerych chuci/tenci ią na wßytkim odmieni/a vczyni ią wolne posłußna/y cicha/tedy iuż na then czas wßytki chytrości ßatańskie muszą być na stronie. A tak moi namilßy bracia/modlmy się vstawicznie Oycu niebieskiemu/aby w nas stworzył serce czyste/a ziły zawżdy rządził wolą a chuć naßą Duchem swoim/aby iey ßatan snemi chytrościami nie zbłaźnił/ktory się o tho wßelakim sposobem stara/aby ią na wßelkie niecnoty vwiodł: O ßcześliwy był Paweł swisty/ktory dobrze znał iego zdrady/y doświadczył kezemu się ściąga chytrości tego zdrayce. Obroć cie proße was/moi mili bracia y siostry/iest ieśt w nas iaka gnuśność ciołowieństwo/azażby nam nie lepiey być/vstawicznie czujnemi/ponieważ tak ostrożne mamy nieprzyiacioły/a nadewßytko na niebespieczniessa doma w nas samych walkę? Niechay to kto rzecze/iże ieśteśmy wolni od krzyża/y od wßelakiey walki y przykrości/azaż się w nas niepokazuie iże prawdziwie rzeki Jop/Żołnierstwo iest żywot ludzki na tym świecie? ktora woyna za prawdę xstiańczyna słußnie a zatosna może być nazwana/a bowiem na tey woynie aż do skończenia żywota naßego musiemy boiować/a żadnego pokoiu ani przymierza z strony tey woyny mieć nie możemy.

Nad to iali to nie iest sroga a ogromna woyna/kiedy się sami bijemy/a sami sobie nieprzyiacielmi iesteśmy? A zaprawdę/ieśli my sami siebie nie żałuiemy/a ktoż na nas weyrzy/chyba żeby ten Ociec naßego miłosierdzia/y to ieśli będzie chciał/bo on nieprzyiaciołom swoim dobrze czyni/a krzywdę snadno dobrem oddawa. Niechay to on vczyni z łaski swey/abyśmy się y sami nad sobą y nad inßemi zmiłowali/A przeto/moi mili chowarzyße/gotuymy się ku thakowemu boiowi/a bądźcie dobrey myśli y śmiałego serca/a śmiele postępuyćie ku temu potkániu/a nieboycie się nieprzyiaciół/bo ieśliście poraziemy zwłaßcza maiąc po sobie Hetmana Krystusa Pana/ktheryeych wßytkich za nas zwalczył.

A tyak/nádźieią zwyćięstwá tego niechay nam będzie miástho przełbice/a kthemu wezmimy ná się tharczą kthoraby wydźierżała ich ciosy/tho ieśt/żywa wiara/mocna á stathecżna: Strzeżmy się/aby się nam miecz z ią nie wymknął/to ieśt miecz Ducha świsthego/na obiedwie stronie ostry/to ieśt/słowo Boga żywego/kthore przenika serca y duße/myśli wßytki y chuci/ná ostátek nic mu się sprzeciwić nie może/wßytko temu iest po woli/bo ono poraża możnie nieprzyiacioły swoie/iako powieda Paweł swisty/iże się my mylko słowem ma być zabit Antykryst. Ale się za się trzeba wystrzegać pilnie/aby kthokowey broni nie wystrymarczył na żelazo/a bowiem do Krześciańskiey walki nie potrzeba żelazá/dużości rąk/ani ieznych pocztow/zosthe w nich takowa broń tyránnom y rycerzom Rodyyskim/kthorzy wßyt o chcą sprawić zbroią/á wiarą kiymi chcą wludzi wlepić: Ale thez obaczyć możecie iako się im w tey mierze ßáńcuie. Abowiem iuż iest wzięte miesthо Rodis ich bestia namocnieyßa/a tak po troße straca y ten ostatek co ieśćze mais/a ten iem to ieśt płonka ktorey nießczepił oćiec niebieski/a przeto też będzie wyrwana. Jsa-

Rycerze Rodyysey z ręki Turczyna wzięte.

li Papież z swemi pomocniki nieużywa wielkiey możności ludzkiey/ gdy nas chce do tego przyniewalać ábyśmy się Krysthusá Jezusá odprzysięgli/ á iżbyśmy vwierzywszy Antykrysthowi fałszywą naukę iego przyięli? Jch okowy/ ognie/ y insze męki/ ktore oni zadáwaią/ słusznie mogą być nazwane/ możność ciemności/ y moc tyráńska/ ktore tyráństwo samo/ choćiaby inszey wády do siebie niemieli/ pokazuie dosyć iásnie ony być niewolnikami Antykrystowemi/ á iże wszytko Papiestwo iest płonká nie dobra/ ktora niekiedy będzie wykorzeniona. Kiedy by Tureckiego Cesarza z Papieżnikami rownał/ thedy dáleko iesth miłosiernieyszy Thuret niżli oni/ bo then nikogo nieprzyniewala aby się swey wiary zapzrał/ Patrzćież tedy iako to są/ okrutni ná świećie tyrannowie ktorzy się Krześćiany zową/ á pod zásłoną świętobliwośći/ gwałtem posiadaią mieśce syna Bożego: Ale iuż są iawne znaki/ iże blisko iest czas/ iż iuż moc Papżeska/ zwąthlona będzie y Panowánie vmnieyszone/ á skrzydłá iego będą vćięte. Panie Boże raczże postanowić á vmocnić krolestwo syná twe° Jezusá Krystusá/ á wypądź Antykrysta z twoiey stolice. Vczynić to on záprawdę bráćia mili w ten czas kiedy się iemu spodoba/ ále my mamy się iemu o to pilnie modlić á prosić o thak wielkie szczęśćie wszytkiego narodu ludzkiego: A niemi niemaymy aby się to mogło ludzka mocą sprawić. Abowiem Bog/ iáko Páweł święty powieda/ syna onego zatracenia Duchem vst swoich poráźi/ tho iest/ mocą słowa. Wszak się iuż iawnie pokazuie/ iako wielkie pocżątki w rozmaitych krolesthwach założył iuż on cichy Duch vst Bożych/ słowo ono Boże miłe á wdzięczne/ á bez żadnego fałszu/ y bez mocy zewnęthrzney: Y tegoć nas thez vczy słowo Boże/ abyśmy z nieprzyiaćioły naszemi nie walczyli duzością ćiała/ ani żelazem. Bo powieda Pan Krystus/ vczćie się odemnie thego/ iżem ia iest skromnego á ćichego serca: A tak my przestańmy ná świętey broni/ ná thákiey/ o iakieyem powiedział wyższey/ tho iesth/ ná nádźiei y wierze w Paná Jezusá Krystusá/ tylko się słowem iego podpieráiąc. Jeszcze moi mili bráćia/ mam z wámi mowić o miłośći ktorey miedzy ludźmi niemász w vżywaniu: Bo iuż teraz są ony czásy/ o ktorych Pan Krystus powiedał/ iże wiela ludźi miłość miała osłabieć/ A przeto/ prożno się Krześćiany zowiemy y wiernemi Ewanielikami/ prożno pismo świethe przewracamy/ prożno o pismie świętym mowiemy/ ieśli miłość w nas oziębłá/ iako powiedam/ prożno wszytko czynimy ieśli iey w sobie niemamy. Abowiem izali wiará okrom miłośći może dać świátło duszne? prawie tak/ iako też może dać świátłość knot/ ieśli do niego oleiu abo tłusthośći iakiey nieprzyleią. Miłość iest osobliwy znak/ ktorym bywaią rozeznawani prawdziwi zwolennicy Krysthusowi. Miłość iesth napewnieyszy wiary naszey świadek. Miłość zwiela ludzi czyni iedną myśl y iedno serce Miłość stadko nie wielkie zgromadza wiedno. Miłość iedna opcowánie świętych/ Powieda święty Jan/ kto miłośći w sobie nie ma w śmierći mieszka/ w ćiemnośćiach przebywa/ á mężoboyca iest. Jest miłość rzecz tak zacna/ iże Jan święty napisał/ że Bog iest miłość.

Miłość osłabiała.

¶ Co iest miłość. Pożytki miłośći.

¶ Gdyż tedy miłość iest rzecz zacna y potrzebna/ iże bez niey iesteśmy martwi/ choćia się nam wszytko wedle myśli szańcuie/ A przetho mamy Bogá vstawicznie prośić/ áby w imię námilszego Syná swego zapalał ią w sercach naszych/ mocą Duchá swego/ ábyśmy wszyscy pałali miłośćią iego/ miłośćią chwały iego/ y chćiwośćią widźieć go/ abyśmy po tym oblicznie nań pátrzali/ á święto iemu święćili ná wieki/ w wiecznym weselu/ śpiewaiąc vstáwicznie pieśni duchowne ku czći á chwale Bogá naszego/ Amen.

¶ Przy tym was proszę namilszy bráćia/ nie omieszkawayćie schádzáć się do Zborow waszych/ choćia was też mało będźie/ á nie ták się barzo przekłádayćie na ty szaty kosztowne/ abo na pierśćienie/ wszak wiećie iże Jakub święty stáranie thakowe gani iako prożne á niepotrzebne. Niechay się káżdy z was szacuie taniey niżli inszych. Często ieden drugiego náwiedzayćie/ á zwłaszcza mdłych

ſcza mdłych na duſzy y na ciele/ a domy waſze tak poſtanowcie/ aby ie ſiuſz-
nie kościołmi zwać można/ á gdy ciało iedzeniem y piciem posilacie/ mie-
waycie miedzy ſobą rozmowy świete/ bo tym ſpoſobem wſzytkę czeladź swo-
ią zbuduiecie/ á zárazem im dacie pokarm y duſzny y cielesny. A niechay was
to moie więzienie nic nie ſtraſzy/ abyście w swey powinności trwać nie mie-
li/ ale y owſzem teraz z tego mego przykładu ſtańcie ſię mocnieyſzy niżliście
kiedy przed tym byli. Abowiem ia tu siedzę w tym tarasie/ ábych wyświad-
czał prawdę Bogá we mnie pracuiącego/ zá wáſzymi modlitwami/ ktorym
modlitwam ia ſię częſtokroć poruczam/ y poruczać ſię będę modlitwam wyż
ſzych Kościołow. Mnie nieliza iedno Bogá prosić/ aby dobrodzieyſtwá kto
re mi na każdy dzień czynicie/ swoią dobrocią wam nágrodził iákom pierwey
powiedział/ A proſzę was przed Pánem Bogiem/ ábyście mi odpuścili ięzem
nie tak roſtropnie/ a nie tak ſtatecznie miedzy wámi żył iáko było potrzebá/
bo záprawdę znam to do ſiebie/ żem ieſt człowiek bárzo krewki y nieśmiáłe-
go sercá/ y wracałem ſię z támtąd gdzie było trzeba daley poſtępować/ á tom
czynił boiąc ſię ludźi/ y też dla inſzych swoich krewkości/ ktore proſzę áby mi
odpuścił Pan Bog przez zaſługę naposłuſznieyſzego Syná swego Páná Je-
zuſá Krzyżuſá. Miniſtrom poczciwość wyrządzaycie/ nie iáko bratwanom/ á-
le iáko poſłom Bożym. A o mię nie troſzczcie ſię nigdy iedno w modlitwach
waſzych/ abowiem ia y ſiebie/ y wſzytki moie ſprawy/ oddawam y poruczam
Pánu Bogu/ ktoremu niechay będzie wyrządzona cześć chwałá y ſławá z
dziękowaniem zá wſzytkie dobrodzieyſtwá iego nawieki: Amen. Proſzę was/
ábyście ten liſt podawali inſzym/ áby go roznoſili miedzy ſobą/ nie iżeby tego
był godzien/ ále áby ſię wſzyſcy bracia weſelić mogli/ á wzywać mnie v Bogá
pomocy: Wſzytkich was pozdrawiam w Jezuśie Krzyſtuśie.

Waſz Brat Klaudius Moncrius.

¶ Rozumie tu Koſciół Genewski y Kauſſini.

¶ A w tárásie Arcybiſkupá Lugduńſkiego był niemáły czás/ czym ludźi
wierne/ á Bogá ſię boiące/ liſtámi ſwymi w wierze y w powołániu Krześciań-
ſkim wiźlce potwierdźił/ á Vrzęd y Sędzie Lugduńſkie pilnie nápominał/ o
ich ſrogość y okrutność przeciwko ſynom Bożym/ y dla tego spuszczono go by
ło do bárzo głębokiego a ciemnego tárásu/ w ktorym w wielkiey nędzy z wiel
kim niewczaſem aż do 26 dnia Października ſiedźiał/ cierpliwie y ſtale trwá
iąc w tym wyznániu wiáry znamienitym ktore iuż był vczynił: Chociá czę-
ſtokroć wielkie pokuſy ná ſię miewał/ ktorymi go ſátan gabał/ y przeciwnicy
też/ ktorzy dziwnymi ſpoſoby ſtárali ſię o tho/ aby go od przedſię wzięcia iego
oderwali. Ale go ona niewypowiedziana dobroć Bożá/ zawżdy w ſczyrey wie
rze/ y w ſtatecznym wyznawániu záchowała. A tak tegoż to dnia Paźdźier-
nikà/ w poniedźiałek/ wywiedźiono go ná naywiętſzą vlicę świętoiáńſką/ y
tám go iawnie oſądzono być Heretykiem/ a potym od Mikaryiego/ álo na-
mieſtnikà Arcybiſkupá Lugduńſkiego/ był z kápłaństwá złożon/ y vrzędow
nie mieyſckiemu podan/ á z támtego mieyſcá weſląc ſię iże był onego bárzo ſpro
ſnego piątnà iuż zbył/ do inſzego tárásu Krolewſkiego ktory zową Roana by
wiedźion/ y w głęboki á ciemny dol wſadzon áż do ſoboty/ ktora była wigilia
wſzech świętych/ iáko oni zową/ Abowiem tego dniá vczynieno wyrok aby
był żywo spalon/ y wiedźiono go było ná iedno mieyſce/ ktore Kápliczą zwá-
no/ żeby tám cz. kał ázby ſię oni ſędźiowie náiedli/ á w ten czás przyniesiono
mu też tám było trochę ryby a chlebá y wodę áby iadł. A tak gdy długo kle-
cząc/ Pánu Bogu ſię modlił/ á po tym trochę chlebá począł ieść/ przyſłi do
niego dwá Mnißy Franciſzkowie/ ktorzy mieli z nim wiele a rozmaitych ro-
zmow/ w ktorych on ie znamienitę e piſmem świętym ſpierał/ oni widząc
iż go nie mogli zeprzeć/ rzucili ſię do czego inſzego/ to ieſt/ dawał mu w tym
winę iże wiele iadał/ powiedáiąc iże ten czás nie ieſt do tego abyś iadł/ ale á-
byś co więcziſzego á potrzebnieyſzego myſlił. Ktorym on bárzo pokornie y

¶ Roana tárás Krolewski w Lugdunie.

Mnißy tákowe nie y Moncriuſzowi iże wiele iadał.

Ł ſtrommie

Pokuſy.

skromnie odpowiedział/że on nie iadł dla iakiey roskoszy/ále áby thylko ciało swoie iakokolwiek posilił/áby ono będąc thak krewkie/ nie przekazáło duchowi prętkości w tak srogim á ciężkim boiu / kthory miał wnetże podiąć. Tą odpowiedźią pokorną y słuszną ony mnichy barzo záwstydźił przed ludźmi ktorzy przy tym byli. Potym około wtorey godźiny po obiedźie / zewleczono go z iego szat/y wieziono go na wożie áż na mieysce męki/ktorego stałość/ skromność/y wielką ćierpliwość gdy Sędźiowie vyrzeli/nie mogli się wstrzymać aby nie mieli płakać/ z kąd było pewnie znać niewinność iego. Bo pierwey niżli z támtąd odszedł/prośił ich aby mu dopuśćili Bogá wzywać y modlić się iemu/á oni dopuśćili mu tego tym sposobem / áby przećiwko nim nic namniey nie mowił/ pod thą winą/że mu miano ięzyk vrznąć ieśliby mowił co. Od tarasu tedy był wieźion áż do tego mieśca /ktore od wysokiego kopca ktory tám iest/zową namiotem/ ręce mu było związano/ á on vstawicznie w niebo wesołą twarzą pátrzał.

Iáką twarzą y z iáką stałośćią Moneriusszedł na śmierć.

A gdy go wieźiono przez miásto/ prowádźiło go wiele ludźi/á drudzy y zábiegali ná vlicach/ á w then czas niektory człowiek zabieżawszy mu rzekł do niego/ pożegnawáiąc go thymi słowy: Miey się dobrze w Krystusie. A oni dwa Mniszy Fránćiszkanowie vsłyszawszy to/tak długo około tego chodźili/ iże onego człowieká poimano. Gdy tedy Moneryusa przywięźiono ná mieśce wyższey mienione/gdy zmowił modlitwę Pańską/ przepásano go łáncuchem y przywiązano/á po tym gdy zápalono ogień/tedy go wyćiągniono wysoko nad ogień/y ćierpiał długo palenie ogniowe niżli skonał/ á vstawicznie się Bogu modlił powtarzáiąc często ty słowa/ Miły Boże/miły Oycze/zmiłuyże się nademną/á także w onym srogim ogniu duchá Bogu oddał.

Concilium Trydentskie.

Wielkie prześladowanie.

TEgo czásu Julius trzeći Papież/Concilium Trydentskie kończył z wielką srogośćią/ Abowiem Cesarz Karzeł vpominał wszytki stany Rzeskie/aby tám stanęli / a pod iego vstáwy się podpisali. A przetho ludźie pobożni w Niemcech ná wielu mieyscách byli w wielkiey niebespiecznośći/ á wszakże iednák w náuce Ewányeliiey státecznie trwáiąc/grożby tego świátá wzgardźili. Jako o tym pisze Sleydan w księgách 23.

Gillotus Wiwier/Michał Faber/y oćiec iego Jákub Faber/y Anna żoná Gillotowá/w Walecenie dla słowá Bożego spaleni.

TEgo czásu zásię wszczęło się było wielkie prześládowanie v Hánnoniensow /ábowiem dla Ewányeliiey wiele ludźi było dano do tarasu/ y wiele ich vćierpieli ćieszkie y srogie prześládowánie w tey stronie Flánderskiey/ kthora iest pod Krolem Hiszpáńskim/á zwłaszcza w Wallecenie mieśćie Hánnoniiey/ ktorego prześládowánia był naywięcszym wodzem Greff Láláinus. Miedzy inszymi są ći ktorych pa-

rych pámiątka zostáłá. Gillotus Wiwier/ rodem ze wsi ktorą zową świętego Salwatora/ trzy mile od Tornaku/ rzemiosłá knapskiego/ á Michał Faber/ z tegoż mieyscá rodem/ powinowáty tego to Gillotá/ maiąc lat dźiewiętnaśćie/ y oćiec iego Jákub Faber/ maiąc lat sześćdźieśiąt/ oćiec Anny żony Gillotowey/ ktora też w rychle po thym dla Ewányeliiey byłá wsadzona do tarasu: A káżdy z tych prawdy Ewányeliiey statecznie y mężnie bronił. A Jákub Faber/ choćia iuż był w stárośći/ przyszedł ku vznaniu prawdy/ wszákże przedsię w wyznawaniu iey ták stale trwał/ iż się żadnym sposobem/ żadnymi gadkami/ ani namowámi przećiwnikow/ nie dał od niey odwieść. A choćia nie mogł ták dostatecznie iáko człowiek prosty dawáć odporu przećiwnikom/ á wszákże stale káżdego do prawdy Ewányeliiey przyćiągał. A tákże też dźiwna y známienita iest cnotá Anny żony Gillotowey/ kthora známienitego przykładu oyca swego/ brátá y mátki/ y męża swego/ á świádectwá wiáry náśláduiąc/ ná ichże męczeństwo po thym wrychle wyleżawszy połog/ przyszłá. Abowiem będąc skazaná ná śmierć dla státecznego wyznawánia Krystusá y Ewányeliiey iego/ thákowąż mękę ogniową ona niewiástá męskiem sercem z wielkim podźiwowániem wszytkich ludźi kthorzy ná to pátrzáli/ podięłá. Dźiáło się to roku 1551.

Stałość Anny Gilotowey.

Michellá z Káignonkle/ tamże tegoż czásu spaloná.

ONegoż czásu byłá niewiástá przednieysza Michellá z Káignonkle/ wdowá Kleryká Jákubá/ ktory z tegoż miástá był z Walleceny/ iáko y żoná iego Michellá/ A thá byłá żądana w małżeństwo/ (wprzod niżeli wpádłá w ręce onych ktorzy Ewányelią prześláduią) od człowieká dobrego y pobożnego/ áby ią z sobą mogł mieć w Kośćiele Bożym/ A oná nie chćiáłá skromnie się tym wymáwiáiąc/ że nie gárdźiłá onym człowiekiem dobrym/ ále iż ieszcze iey Duch Boży nie zápalał do tego: Po thym byłá poimána y ná śmierć skazána/ á idąc ná śmierć/ xpominałá ku státecznośći Gilotá/ y drugich ktorzy z nią byli spaleni. Mowiłá thez do onych ktorzy ią ná śmierć osądźili/ y przyczyną onych mąk byli: Myć mamy wieczny Ray w sumnieniu/ á wy wieczne trapienie ná sumnieniu/ bo nas niewinnie traćićie. Spiewaiąc tedy Psalmy y Páná Bogá chwaląc/ duchá swego w ogniu Pánu Bogu oddáłá. Roku/ 1551.

Mauricius Secenát w Nemausyu spalon.

TEn Maurycius vrodził się był ná onych gorach, ktore Gebenni zowa: A gdy się ten Maurycius vczył w Nemauzie/ y onego o sam vmiał nauczał drugich/ poiman iest/ y ná zamek onego miasta wsadzon/ A gdy tam od Starosty był pytan o wiarę/ ták odpowiedział/ że nie zgoła wyznał prawdę ktora miał wyznać/ y máło nie był puszczon/ bo też chytre było ono pytanie Starościne. A gdy od starszego Sędziego był pytan Maurycius iuż zgoła wyznał prawdę/ y dla niey był skazan ná smierć aby był spalon/ kthorą on mężnie iście podiął. A iście iego śmierć wielce stwierdziła w wierze wszytki wierne ktorzy byli w Narboneńskim powiece. Szostego nastego dnia Sierpnia był spalon/ Roku 1551.

Jan z Puteu w Vcecyiey vdawion/ Roku 1551.

W Vcecyiey w powiećie Nárboneńskim/ tegoż Roku y Miesiaca był spalon Jan co go zwano Lekarz/ człowiek prosty/ ktory nic nie vmiał iedno drwá rąbáć/ ten przyszedł był ku znáiomości prawdy Bożey/ zá tą przyczyną/ że Biskup onego miasta nic się nie lękaiąc żadnego niebespieczeństhwá/ przyiął był náukę Ewanyeliiey/ y dopuścił ią przepowiedáć w dyocezyiey swey/ y dopuścił był spisáć kształt/ kthorym mieli służyć onym Parochiánom Ministhrowie. A gdy then Jan często chadzał ná ich kazánia/ był wyuczony Ewanieliiey świętey/ a przyczyná iego oskárzenia do Burmistrzá/ y iego poimania do więzienia ta była. Ten miał studnią o ktorą spor był miedzy nim y drugim mieszczaninem w Vcecijey/ w kthorym sporze iego przećiwnik/ aby swoię rzecz lepszą vczynił/ vćiekł się do tych pomocy/ kthorych y dziś ludzie (rzeczy swey nie dufaiąc) szukaią: Tho iest/ aby o kácerstwo oskárżyli tych/ ktorych prawem nie mogą przemoc. A ták on przećiwnik tę zdradę wymyśliwszy/ nie tylko studnią/ ale y głowę chćiał wziąć sąsiádowi swemu. A chcąc thego lepiey dokonáć/ przenaiął wszytki winiarze ktorzy v tego Janá robili ná winnicy/ y z nich dowiedział się co Jan mowił y dzierżał o Ewánieliiey/ á pothym do Burmistrzá go oskárżył. A thak Jan był poiman/ a przeświádczony onymi świádkami/ był do ćiemnice wsadzon/ a w ćiemnicy był pythan o wierze coby dzierżał o Sakrámenćie Wieczerzey Páńskiey/ A on będąc prostakiem/ odpowiedział ták iako się był náuczył/ że Krystus nie iest zámkniony w kęśie chlebá/ bo on śiedzi na prawicy v Bogá. Był tedy dla tego skazan ná smierć/ aby powrozem zadawiony był spalon: A gdy był wiedzion ná plac/ vyrzał á ono iednego złoczyńcę biczowano v prągi/ y záwołał głosem mowiąc/ Błogosłowieni ktorzy dla sprawiedliwości ćierpią/ y thámże piosneczkę o tymże vczynioną ktora był sámże złożył idąc śpiewał/ áż do mieśca męki.

¶ A pierwey niżli był zadawion/ modląc się Panu Bogu/ mowił głosem ná pamięć modlitwę/ ktorą pospolićie w Genewie we środę do Pana Bogá na modłach mowią. A po thym onę mękę iemu náznáczoną z wielką ćichośćią y skromnośćią prawie iáko báránek podeymował. Thego człowieká szczyrość y stałość tak wielka byłá/ iże wiele ludźi kthorzy byli przećiwni prawdźie/ do vznania iey przyćiągnęła. Dźiało się to Roku 1551.

Dwie pánience w Niemcech zábite dla Wiáry.

Ty dwie Panience były zabite w Dyocesyey Bambergeńskiey/ ktorym ze słomy włożono wieńce ná głowy gdy ie ná mękę wiedźiono. A ony ochotnie y wesoło podięły śmierć/ á iedna do drugiey mowiłá: Gdyż Krystus za nas nośił ćierniową koronę/ á my czemu słomianey nie mamy nośić? Aleć w niebie da nam Pan Bog lepsze y droższe niżli złote. A powiedali że były Nowokrzczenkami/ wszakoż rzecz pewna że grunt miały dobry wiary świętey.

Kupiec w Paryżu obieszon dla Fránćiszkanow.

W Paryżu śmiechem bogáty kupiec rzekł Fránćiszkanom/ Wy powroz nośićie ná ćiele/ bo gdy Fránćiszká miano obieśić/ Papież wybáwił go pod tym práwem/ áby záwżdy poki żyw w powrożie chodźił. Wnet tedy Fránćiszkanowie Paryscy poimali go/ y do ćiemnice wsádźili/ y był osądzon ná szubienicę/ A on chcąc vyść śmierći/ odwołał to/ á Mniszy to słysząc mowili/ Dobrze mowisz/ y ieśli w they sentencyey trwać będźiesz/ iśćie zbawion będźiesz. Kazali tedy przedsię idź y wieść go ceklarzem do szubienice/ áby był obieszon poki ono mowił/ boiąc się áby zásię nie żáłował tego że ná zad był poszedł z powieśćią swą. Owa był obieszon iż powiedział śmiechem czemu Fránćiszkani powroz noszą. Poznał był nieborak prawdźiwą naukę/ ktorą z boiáźni śmierći chćiał odwołáć/ ale oni przedsię obiesili go. A tyć są skryte sądy Boże/ że on Apostáty y tu y tám karze.

Jan Joeryus y sługá iego w Colośie spaleni.

TEn Jan był rodem ze wsi Snactieoriey rzeczoney/ trzy mile od miásta Albigeńskiego / á był wychowan w Montalbanie/á z onego miásta szedł do Genewy/aby tam nauczył się szczyrzey y lepiey Pana Boga chwalić. A po thym maiąc dwadźieśćiá y dwie lecie/puścił się do oyczyzny/maiąc z sobą w drodze młodźieńcá ktory mu służył. Aby tedy drogi oney swey owoc y pożythek iaki donieśli wiernym Bożym/wźięli z sobą niektore kśięgi/pisane od ludźi pobożnych/y tyż Kśięgi były przyczyną poimania ich w Mendźie powiatu Narbońskiego/y tamże byli osądzeni na gárło aby żywo byli spaleni. Od oney sentencyey Joeryus appellował/bo też często towárzyszom swym mawiał/ Jeśli mię Pan záwoła/ábym dał świadectwo prawdźie iego/ tedybych to rad vczynił w Tholośie. Byli tedy do Tolosy do wyższego dworu odesłáni/y tam że Joeryus vczynił wyznanie szerokie wiáry swey/dowodząc iey pismy świętymi. Sługa też iego ile mu wiek młody dopuszczał/wyznawał wiárę/á gdy ná co nie mogł przećiwnikom odpowiedźieć/ odsyłał ie do paná swego Joeryusa/A gdy mu mowili áby nie wierzył thák iáko pan iego/ bo był pan iego Heretykiem/on odpowiedał/Że ia znam páná mego męża dobrego y świętego/á iżteż on nic nie mowił czegoby w piśmie nie było: A gdy byli skazani na śmierć onego dniá mnodzy Popi y Mniszy przychodźili do ćiemnice / aby się gadali z Joeryusem/kthorym on thak skromnie a wesoło odpowiedał/iákoby nigdy nie był skazan na śmierć. A gdy byli wiedźieni na plac/ on sługá iego był do stosu drew postawion/y thamże poczęli go ludźie przykryći napominać/ aby Pannę Maryą pozdrawiał y wzywał iey/ a iżeby thez odwołał wiárę swą/A młodźieniec strapiony słowy ich począł płakać/a Joeryus tho widząc przyszedł do niego y rzekł: A czemuż płaczesz moy miły bráćie? A zaż nie wiesz że my dźiś idźiemy do miłego Pana Boga nászego/ y wnet będźiemy wolnymi od tych mąk y nądz ktore ćierpiemy. Kthoremu odpowiedział młodźieniec/ Jam przetho płakał żeś ze mną nie był. A Joeryus rzekł/ Nie mászći czásu ku płakániu/ ale ku śpiewániu Panu Bogu: Y poczęli Psalm śpiewać. A gdy płomień vderzył y Joeryusa ogárnął / on ile mogł z ogniá głowę podnośił/młodźieńcowi onemu dodawaiąc śmiáłośći. A gdy vyrzał że iuż młodźieniec skonał / otworzył vstá y płomień w się wetchnął/y wnet skonał/Roku 1551.

Pleban y Káznodźieiá w Elwágen dla wyznáwánia prawdy zábići.

BDy się iuż ná wielu mieścách wszczynáło świátło Ewányeliiey/dwá dobrzy ludźie w Elwagen / Pleban y iego Káznodźieiá na gárle byli karáni/ktorzy nic inszego byli nie vczynili/iedno iże strofowáli niektore błędy Papieskie. Tego Káznodźieię zwano Cresus/ kthory też niegdy vczył Filipa Melantoná/A byli oni obadwá żonáći/Káznodźieiá wżdy był náuczony/ ale Pleban nie ták. A gdy obádwá byli w táráśie/nie był thák stały Káznodźieiá iáko Pleban/chocia nie był ták vczony iáko on/á przeto Pleban dodawał mu dobrego sercá. Po tym obudwu zá wyznawánim prawdźiwey wiáry śćięto.

Tego czásu niektory Król/ktorego niemiánuię/wypráwuiąc się na woynę do Angliiey/iuż práwie ná wśiádániu/kázał niektorego człowieká dla wyznawánia prawdźiwey náuki/spalić iáko ofiárę /áby mu się szczęśliwiey ná drodze powodźiło. Ale co tám spráwił/y iáko go Bog pokárał/wszytkim to iest

iáwno/Abowiem Pan Bog thakowe prześladowce ludzi pobożnych/ zwykł srodze karać/aby drugim byli na przykład/ a wierni y pobożni ludzie/ aby w vznaney prawdzie wiernie posthępowali/co kilkiem przykładow pokażemy.

Hofmannus on Papieskiey wiary potężliwy obrońca/iadąc na Synod do Ratisbony/aby się tam zdowody swemi mocnie przeciw Ewanielikom zástawiał/niedaleko od Vlmu w srogiem ryczeniu y narzekaniu vmárł.

Latomus thez on Teolog Lowaniyski/ gdy miał vmrzeć ryczał iáko woł/ wołaiąc od boleśći a nárzekaiąc na swoy grzech/iż prześladował ludzi święte/a dopomagał rady zabićia ich przećiwko sumnieniu.

Niektorego Mnicha Dominikana w kazanie/ gdy hániebnie á sprośnie wołał/przeciwko prawdziwey náuce Ewanieliiey/piorun zabił/y thámże na mieyscu vmárł.

Jeden thez człowiek zacny y wielkiego záwołánia/gdy słyszał onę pieśń/ Pan iest mocna wieża moia/Rzekł/Ja chcę tę więżę rozwaláć/ale iuż vmrzeć muszę/a po tym trzećiego dnia nędznie vmarł.

Było y inszych tym podobnych bárzo wiele.

prześládowce ludzi pobożnych skarani od Bogá.

Godefridus Hámelleus w Tornaku spalon.

GOdefridus Hámelleus/był z Brábáncyiey/rodem z niektorego miástá co ie zwano Niwella. Ten w Tornaku wyuczył się rzemiesła kráwieckiego/ y był poiman dla nauki Krystusowey/a w ćiemnicy będąc/ pisał listy do wiernych Bożych/z ktorych się vkázuie iákiego duchá był y iákiey náuki/ A pierwszy list pisał do niekthorey niewiásty wierney/aby onę y drugie wierzące w nauce Ewanieliiey świętey potwierdził.

Napis listu tego.

Láská y miłośierdźie namilszego Oycá nászego/ przez Jezu Krystá Syna iego/ zbawienie tobie niech da.

ZA namilsza śiostro/ze wszytkiego sercá dźiękuię tobie zá tę pámiątkę y stáránie ktore masz około ćiáłá y duchá mego. Záiste tę wászę miłość że pomnićie ná mię/ thák przyimuię iáko posłá Bożego/y iáko wdźięczną wonność/ y iestem wielce w duchu ochłodzon wászemi modlitwami/kthore ná mnie pomniąc/ do Bogá czynićie/ktore iśćie nie są daremne v Páná Bogá nászego: A przetoż ćię proszę całym sercem/abyś w tey świętey sprawie nie vstawałá/ y modlić się nie przestawałá / abych ten zacny boy (do kthorego mię Pan Bog przywiodł) mogł ku czći iego y zbudowániu kośćiołá wytrwać/w czym nie wątpię że tho z łáski swey vczyni ten Pan/Bo on dobrze wie iáko ia thego żądam/ aby imię iego przez mię maluczkie naczynie iego/ było vwielbione/ ieśli on chce go ku żywotowi ábo ku śmierći vżywáć. A ia nie żądam nic/iedno áby święta wola iego była wypełniona wemnie/nie tylko żebym był wrzucon w ćiemnicę/ ale żebym też y vmárł dla imienia iego/ieśli też może być śmierćią moią imię iego obiáśnione/bo ia tę pewność mam ze słowá iego/że mnie Krystus iest zyskiem y do śmierći/y do żywota.

A ia namilßa śiostro/ießczem był nie chciał tego wyznania do ciebie posłać/ ażbych się wywiedział ieśliby ći ießcze chćieli co odemnie słyßeć/ ale iż ten poseł powiedział mi iż miał po dwu dniu odiechać/ przetom posłał to.
A nie przetoć to wyznanie posyłam żebyś im była iako doskonałą mądrośćią wyucona/ ale żebyś poznała że ia namnieyßy sługa Boży/ nie chćiałem w ziemie wkopać Talentu ktory mi iest od niego zwierzon/ bom w prostoćie moiey wyznał Pana Jezu Krysthusa przed ludzmi/ y nie zaprzałem się go/ ale według miarki wiary wyznałem go/ A dufam Panu Bogu że on thę moię pilność y tę moię posługę przyiął/ bo żywothowi moiemu nie folguię abym to wyznanie zachował/ ale y owßem zaniedbawam zdrowia y thracę ie/ bo ie Pan godnym osądził/ aby przed ludzmi było vtrácone.

Wiedzże o tym moia śiostro/ iż serce moie (skorom był od oprawcow poiman) tak wołało/ O Panie/ iam gotow nie tylko do ćiemnice być wsadzon/ ale y śmierć dla imienia twego podiąć/ ieśli to będzie ku chwale twey. A tać zaiste była wola moia/ kthora była y w wyznániu moim/ y będzie aż do namnieyßey kropie krwie moiey/ y do namnieyßey kostki członkow moich/ ktore spalone w popioł będą obrocone. Zaiste Boży iestem y do śmierći/ y do żywota/ niechay vczyni zemną co postanowił/ bo ia vmrzećli żyćli mam/ vmyśliłem być iego zawżdy/ bo iestem Jezusa Krystusa Syna iego sługa/ od ktorego kupion iestem wielkim mytem/ tak że iuż dźiedźicem iestem/ y spolnem dźiedźicem Jezu Krysta Syna iego.

A przeto pewienem tego iż moie iest wßytko/ choć śmierć/ choć żywot/ choć ninieyße/ choć przyßłe rzeczy/ wßytko to moie iest/ a ia sam Krystusow/ a Krystus Boży/ A tak pewienem tego że Krystus mnie y ku śmierći y ku żywotowi zyskiem iest/ a nie wstyd mię wyznawać przed ludzmi/ że on sam iest y był/ w ktorem ia położyłem wßytkę nadzieię zbawienia/ y żywota wiecznego/ bo dufam że z nim wiecznie żyć będę.

A przetoż/ iż w żadney inßey rzeczy nie iest mi położona nádźieiá zbáwienia/ iedno w oney ofierze Krystusowey w ktorey raz vkrzyżowany/ ćiało swoie Bogu Oycu za moie grzechy ofiarował/ A przetoż nie mogę się dać nawieść/ abych pozwolił tym rzeczam o ktore mię pytali/ chcąc abym ie pothwierdźił/ Zwłaßcza gdyż Duch swięty iest pewnym świadkiem y pochwalaczem sercá mego y rozsądku/ że ty rzeczy ktore ia rozumiem y wierzę/ prawdźiwe są/ á ty zasię ktore mnie przećiwnicy pokazuią/ są fałßywe y z prawdą słowa Bożego niezgodne.

Tho też zápewne wiedząc y w sobie to czuiąc/ iż sercem bywa wierzono ku sprawiedliwośći/ á vsty wyznawanie bywa ku zbawieniu. A przethoż Pan chcąc vżyć thego naczynia małego/ osądźił mię być godnym/ ábych był záwołan ku tak zacnemu vrzędowi wyznánia/ y abych przed ludźie był postháwion/ ábych z obfitośći serca/ vsty trzykroć pytany odpowiedał.

Pierwße wyznánie vczyniłem osmego dnia Marca/ Roku. 1551. trzećiey godźiny po południu/ gdźie byli Dźiekan y oficyał/ y kthemu dwa inquisitorowie z pisarzem ktory pisał/ a iżby było długo wypisać wßytko o co mię pytali/ przeto krotko wypißę co przednieyße rzeczy.

Naprzod pythali mię iakobym się dawno spowiedał/ á iam od nich prośił aby mi dali nowy testament/ w kthorym ia y wiarę y odpowiedźi moie gruntuię/ a oni dokuczali mi abym na ich pytanie odpowiedźiał/ A iam thez prośił aby mi to dali o com żądał/ a oni nie chćieli

Pytali mię tedy/ ieślibym wierzył iż ksiądz od Rzymskiego kośćiołá postanowiony/ może grzechy (gdy mu ie ktho w vcho powie) odpuśćić y rozgrzeßyć/ Jam odpowiedźiał/ Że ia nie czekam żadnego odpußczenia y rozgrzeßenia od grzechow/ iedno od samego miłosierdźia Bożego/ przez łaskę Syna iego Jezusa Krystusa.

Pytali thez ieſlibym wierzył w kościoł Rzymſki kthorego głową ieſt Papież namiaſtek Piotrow/ ktoremu Kryſtus klucze dał/ y wiele mowili co należało ku obronie niezbożnego tyranſtwa Papieſkiego/ A iam odpowiedział rozmyſliwſzy ſię/ Że ia wierzę być święty kościoł/ przez Ducha świętego zgromadzony y vgruntowany/ ktory głową ma Kryſtuſa/ a namiaſtkami onych ktorzy nauki Prorockiey y Apoſtolſkiey naſladuią/ a Rzymſkiego kościoła ia nie mam za prawdziwy kościoł/ kthory ma być mian za ſynagogę Antykryſthowę/ W ktorey nie tylko nie maſz owiec Kryſthuſowych/ y nie karmią ich zbawienną nauką/ ale y owſzem od wilkow okrutnych bywaią pożyrane/ y błędami ludzkiemi bywaią karmione. A Dziekan rzekł/ A także to mowiſz? niechayże to zapiſzą: Potym pytali mię o Mſzą cobym o niey rozumiał/ A iam napominał ony aby o tych rzeczach mowili ktore ſą w piſmie świętym/ bom iza tego ſłowa Mſza nigdzie w ſtarym y nowym Teſtamencie nieznalaſł. Kadali tedy y to zapiſać czem za Mſzey w piſmie nienaydował. Thedy oni pytali mię/ ieſlibym wierzył przemienienie chleba w ciało Kryſtuſowe/ A iam rzekł/ Że ia wierzę iż ich Mſza ieſt wymyſłem ludzkim/ y kłamſtwem złączonem z wielką krzywdą Kryſtuſową/ przeto iż ludzie w to ſproſne mnimanie zawieli/ aby wierzyli iż Kryſtus w kęſie chleba ieſt zamkniony/ y chwalą chleb/ a nieſzukaią ani chwalą Kryſtuſa w niebie na prawicy Boga Oyca/ podwyżſzonego nad wſzytki ſtworzenia/ a co ſię tknęło przemieniania chleba/ Jam śmiele rzekł/ że to ieſt zwoydſtwo y igrzyſko takowe kthore na Czarnokſięzniki należało. Pytali mię też ieſlibym wierzył ſiedm świątości/ A iam odpowiedział iż tylko dwie znam świątości/ A gdy pytali/ Kthore? Jam rzekł/ Krzeſt y wieczerzą.

Pytali thedy cobym rozumiał o wieczerzy gdym ią ſacramentem zwał/ A iam odpowiedział/ Jż wieczerza gdy bywa tak ſprawowana iako ią Pan poſtanowił/ ieſt duchownem pokarnem duſzy wierney nagotowanem pod oſobami chleba y wina/ tak iż kto wiarą on chleb y wino bierze/ ten ciało y krew Kryſthuſa Pana bierze/ nie iżeby w onym chlebie było ciało Kryſtuſowe/ abo krew w winie abo z winem/ ale iż wierzę że ia to wſzytko duchownie biorę ku zbawiennemu poſileniu duſze moiey y pocieſzeniu tak iż ia iedząc on chleb y wino piiąc/ ſtawam ſię vczeſtnikiem ciała y krwie Pana mego/ ani thu oczu mych wpaiam w thy żywioły ſkazone/ ale daley oczyma wiary patrzam na Kryſtuſa Pana/ za mię raz vkrzyżowanego y ofiarowanego/ y patrzę na ranę boku iego z kthorego naczyſtſza krew wypłynęła/ abych był od wſzech grzechow moich oczyścion/ y od tego długu był wybawion ktorym mię ſąd Boży przyciſkał.

¶ Pytali mię też ieſli chleb zoſtawa chlebem/ y nie bierze żadney odmiany/ także y wino/ Jam odpowiedział/ iż ſię thy żywioły nieodmieniaią/ ale iako ich natura ieſt ciało karmić y poſiłać/ także y wiarą ktora pożywa Kryſtuſa Pana/ duſza bywa karmiona y zmacniana/ A thego nie potrzeba aby Kryſtus miał zſtępować z nieba w ty żywioły ziemſkie/ Ale y owſzem my mamy myſli naſze od tych żywiołow wzgorę podnoſić na prawicę Bożą gdzie tam ſiedzi Kryſtus Pan/ y nie przyidzie tu aż na ſąd żywych y vmarłych/ A przyidzie nie ſkrycie ale iawnie. A gdy tho mowili/ śiodma godzina vderzyła/ a oni tey przeſtali mię pytać/ ale mię kazali do drugiey ciemney ciemnice wſadzić/ w kthorey ieſthem y theraz/ y będę poki będzie Pan Bog moy raczył/ A od onego dnia Marca/ byłem w ciemnicy opuſzczon od nich aż do piątegonaſtego dnia thegoż Mieſiąca/ A tego dnia byłem vtrapion wielce/ nie iżeby mi było przykre ono więzienie/ abo żebych ſię lękał ſthanąć przed nimi/ ale iż nie chcieli mię mowiącego ſłuchać dłużey.

A iam prosił Pana Boga mego abym mogł ieszcze szerzey y iaśniey wyznáć wiárę moię przed nimi/ iako y wysłuchał mię Pan moy z łáski swey/ abowiem piątego nástego dnia Marca osmey godziny powiedział mi wrotny/ iż panowie iuż przyszli/ a iżebym się też gotował.

A ia vsłyszawszy tę nowinę/ rozradowałem się y rzekłem/ O Pánie Boże/ dokonayże tego we mnie coś zaczął/ y to coś mi obiecał záchoway mi y day/ boć to twoia rzecz iest Panie/ w ktorey trzebá aby Duch twoy był pomocnikiem moim. A gdym przed nimi był postawion/ pytali mię ieślibych był okrzczon/ Rzekłem przeczby mię o to pythali/ abo ieśli mię Anabaptistą być mnimali/ A gdy oni vsiłowali/ Jam odpowiedział/ Zem był ieszcze w dziecińſtwie okrzczon/ á gdy oni pytali ieślibych on krzest chwalił/ Jam rzekł/ że przesthawam na nim. Po tym mię pytali ieślibych ia krzest náydował w pismie swiethym/ a iam im prosto zgoła odpowiedział/ iże obrzezánie dane było oycu nászemu Abrahamowi/ aby on y pothomstwo iego było obrzezowáne osmego dnia/ a po tym ná miesce obrzezowania nastąpił krzest/ ktorego w kościele Bożym vżywaią Krześcianie krzcząc się w imię Oycá/ y Syna/ y Duchá świętego. Po tym mię pytali/ ieślibych tego ieszcze czym inszem dowodził/ abo dowod inszy w pismie naydował/ a iam ich odesłał do 10. Kápituły pierwszego listu do Korintow/ gdzie Apostoł mowi/ iże oycowie w morzu czerwonem pod obłokiem byli okrzczeni/ Tedy oni chciwie to słowo sacráment podemną vłápiwszy/ wnet mię pytali ieślibych tho słowo sacráment náydował w pismie świętym/ iżem tho wieczerzą Páńską y krzest sacramentámi názwał/ A ia obaczywszy iżem się oszukał/ musiałem prawdę wyznáć/ y powiedziałem/ prawda iest/ iż tego słowá w pismie świętym nie náyduię/ a iżem go ia tu vżywał/ vczyniłem to przeto/ abyście mię thym snadniey porozumieli o czymbych mowił/ gdy mowię słowy wam zwyczáynieyszemi/ ale go iuż od tego czásu nie będę vżywał/ iedno prostho będę mowił krzest/ á wieczerza Páńska/ bo bych im był tego słowa pozwolił/ thedyby im było bárzo pomogło przeciwko mnie ku pochwaleniu Mszey/ czysta/ y inszych takowych błędow/ kthore iako są od nich wymyslone/ tak nigdzie w pismie świętym nie są miánowáne. A thak powiedziałem/ że więcey nie chcę żadnych inszych imion co się dotycze wiáry świętey vżywáć iedno tych ktorych pismo święte vżywa. Thedy oni mnimáiąc aby mię mogli vłowić swemi łapaczkámi/ rzekli/ To ty iuż częstokroć to powiedasz iże nie chcesz nic wierzyć áni odpowiedáć/ iedno to co się zamyka w pismie świętym/ powiedzże nam tedy co rozumiesz o małżeństwie/ a ieśli ie masz zá świątość? A iam rzekł/ że małżeństwo iest świętha vstáwą Bożą/ y łożem niepokálanym/ y ono złączenie takowe być powiedam że człowiek oyca y mátkę opuszcza/ á przysthawa do żony/ áby dwoie było w iedno ciáło/ A przetoż ten sposob życia thak potrzebny y vczciwy/ ia vważam iáko ij sam Krystus Pan vważył y potwierdził/ gdy w Chánie Galileyskiey małżeńskie gody y obecnością swą y cudem potwierdził y vczcił. Rzekł tedy niektory z nich w pismie vczony/ A wierzyszże słowom Apostolskim? A iam rzekł/ Nowszem nieday Boże abym się iemu miał w czym sprzeciwić/ Rzekł do mnie/ Ty tylko dwá sacrámenty przyimuiesz/ á Apostoł do Efezow małżeństwo sacrámentem zowie mowiąc/ Sácráment to wielki iest. Coż ty ná tho mowisz? A iam rzekł/ Ja nie chcę sthronić od Apostoła/ gdyż on małżeństwo názwał sacramentem: A ia też zowę/ ále nie tymi słowy iako wy przywodzicie/ bo tám Apostoł nie świątością/ ále táiemnicą zowie małżeństwo według przełożenia nowego Testamentu ná ięzyk Francuski z Greckiego teraz przełożony.

Tu tedy ná mię gniewem się oborzyli/ gdy w Lugduńskim druku ták ználeźli nápisano iákom ia mowił.

Po tym gdy dwanaście vderzył zegar/ dali pokoy onym rozmowam. Nazáiutrz po tym 16. dnia Marcá postawiono mię przed nimi osmey godziny/ y pytali mię ieslibym świątość bierzmowánia wierzył kthore Biskup czyni dorosłym ludziam/ A iam rzekł/ Że tymi Ceremoniámi wiará moia nie bywa potwierdzona/ ale tylko iest stwierdzona Duchem świętym przy krzcie y przy wieczerzy Pańskiey. A gdy oni z dzieiow Apostolskich pokazali/ iż Apostołowie kładli ręce ná onych ktorzy byli okrczeni/ Jam rzekł/ że Duch święty był sprawcą oney Ceremoniiey ktora koniec wzięła. Pytali mię też ieslibym pomazánie oleiem ostátnie w chorobie miał zá świątość/ Jam odpowiedział że słowo Boże iest świętem y práwdziwem oleiem/ ktore człowiekowi w chorobie ma być vkazáne bo ono zbáwienie przynosi wierzącemu/ A ten oley ktory do niemocnych noszą/ niepożyteczny iest/ A oni Jakubá Apostołá słowy/ dowodzili tego mazidła swego/ A po tym pytali mię o dni święte/ á iam odpowiedział/ iż Pan Bog sześć dni kazał robić ludowi swemu/ á siodmego kazał odpoczynąć.

Pytáli thez o wielki post y suche dni y insze wymysły ludzkie/ A iam odpowiedział/ że thy wymysły ludzkie były vczynione ku obciążeniu ludzi/ á nie ze słowá Bożego. Jestći inszy sposob życia y vmartwienia ćiáła nászego/ y post Krześćiański nie iżeby raz przez dzień ieść/ ale żebyśmy przez wszytek czas żywota nászego trzeźwie y miernie żyli/ á Krześćiánin nie ma czynić wyborow ábo bráku w pokarmiech y w czásiech/ ále okrom sumnienia może ieść y pić cokolwiek od Páná iest stworzono/ y człowiekowi ku posileniu bywa dano: Niechay tylko będzie wiárá abyśmy z nią Bogu dzięki czynili/ y czystem sercem onych pożywali. Rzekli mi/ A więcbyś tak rad mię so iadł w wielki piątek iáko y w wielką noc? A iam rzekł/ Iż nie czynię rozności w tym dniow/ ale y w post/ y zawżdy tho będę iadł co mi Pan Bog da z dobrym sumnieniem. A gdziebym widział że się kto gorszy/ tambych nie chćiał tey wolności mey vżywáć/ bo nie należy krolestwo Boże w iedzeniu ábo w pićiu.

Pytali też ieśli mamy się modlić Pánnie Máriiey/ aby się oná za námi przyczyniała/ A iam na tho odpowiedział/ Jać wierzę że oná v Bogá należiona iest łaski pełną y błogosławioną miedzy niewiástámi/ á Pan tak weyzrał na pokorę służebnice swey/ że zbáwićiel świátá Syn Naiwyższego Bogá w żywoćie iey mieszkał/ ktoreo oná okrom wszelákiey skázy porodziłá/ y Aniołowi opowiedáiącemu to vwierzyłá/ y przeto błogosłáwioną iest mianowána/ Wszakoż żebyśmy cześć Synowi Bożemu należącą mieli iey czynić/ Vchoway mię thego Boże/ y wszytkich kthorzy w Krysthusá wierzą/ Nie kazała mi się Pánna do siebie modlić/ ále mi Syná kazáłá słuchać. Pytáli też y o drugie święthe zmarłe ieśli ich mamy wzywáć/ ábo nie/ A iam odpowiedział/ Że ia nie znam żadnego inszego pośrzedniká/ iedno Jezusá Krystusá sprawiedliwego/ ktory sam iest/ w ktorym się Oycu polubiło. ꝛc.

Pythano mię thez o obrázy ieśli się godzi ie mieć/ A iam odpowiedział czemuby mię pytali o to/ gdyż pismo stárego y nowego Testamentu zakazuie obrazow/ á tak ia obrazow nie chcę.

Pytáli mię nakoniec ieslibym wierzył iż iest mieysce pewne gdzie dusze wyszedszy z świátá/ idą aby tám się czyśćiły/ A iam odpowiedział z wielką rádośćią/ Że ia żadnego inszego czyśca nie znam/ iedno krew Jezu Krystá zbawićiela mego/ kthory ofiárą swą mnie oczyśćił/ á teraz siedzi ná prawicy Bożey przyczyniáiąc się za námi.

Tyć są rzeczy namilsza śiostro o ktore mię pytano/ á ták ćię proszę y wszech ktorzy słowo Boże przyięli/ abyśćie społem za mię Bogá prośili/ aby mię cáłemy czystem záchował w wierze Syná swego/ y w tym wyznaniu ktorem ia iuż vczynił/ a iżeby mi dał zwyćięstwo nád wszemi nieprzyiaćielmi/ dusznemi y ćielesnemi iáko obiecał.

¶ A ieśli chce vżywać tego ciałka mego ku zapieczętowaniu prawdy Ewánieliiey świętey krwią moią/ y obróceniem w popioł kośći moich/ niechay że mię on mocą Duchá swego świętego áż do końcá zmácnia/ áby świádectwo wiáry moiey okrom záwstydzenia było ku iego chwale/ y ku zbudowániu kośćiołá iego.

Moiá miła śiostro y drudzy wy miłośnicy Ewanieliiey weselćieß się ze mną/ á nikt się niechay nie obráża tym prześládowániem ktore się teraz dźieie/ ále y owßem ku sthwierdzeniu wiáry wáßey przyimuyćie ie wdźięcznie/ bo tym sposobem sthawamy się podobnemi wyobrażeniu onego kthory rzekł/ Jeślić mnie prześládowáli/ y was będą prześládowáć/ bo tá condycya iest położoná wßytkim ktorzy chcą pobożnie żyć w Krystusie. A iśćieć tho niepospolity dar iest wßytkim/ ále tym tylko dárowány ktorych Bog záwołał/ nie tylko żeby w Krystusa wierzyli/ ále żeby też dla imienia iego ćierpieli y vmárli. Modlćieß się zámną/ á nie tylko zámną/ ále też y zá ony kthorzy was prześláduią/ áby ieśli niewiádomie to czynią/ miłośierdzia dostąpili y zbáwienie otrzymáli/ A przetoż dobrorzeczmy im á nie złorzeczmy: Pozdrowćie tych kthorzy mię miłuią. Pisał y drugie listy then Godefridus/ pełne poćiech Duchá Bożego ktoreśmy opuśćili.

¶ Dnia tedy dwudźiestego trzećiego Lipcá był skázan ná śmierć/ á gdy go tám heretykiem mianowano/ on záwołał rzekąc/ Nie iestem Heretykiem ále sługą Bożym nieużytecznym/ á poklęknąwßy świádka Boga przyzywał mowiąc/ Pánie Boże ty sam tę spráwę znaß o ktorą iestem osądzon. A przyßedßy ná plác męki swey/ mowił wiele do ludu/ nápominaiąc áby wierzyli w Krysthusá y w nim samym nadźieię zbáwienia położyli/ A mowił z táką stałośćią/ ták/ że ludźie dźiwuiąc się mowili/ Zaiste niewiemy czemu tego człowieká gubią/ ktory ták mowi o Krystusie. A gdy iuż był ná plácu/ vpadł ná kolána y mowił Credo Apostolskie/ A gdy mowił wierzę święty kośćioł powßechny/ Chárlardus Kanonik Thornáceński nápominał Godefridá/ áby mowił kośćioł Rzymski/ A on rzekł/ Nowßem wierzę kośćioł powßechny Krześćiański/ A po tym przystąpił bliżey do ßubienice ná kthorey miał być vwiązan/ á gdy go kat wiązał y łáńcuchem opásował/ rzekł/ Oycze niebieski wysłuchay prośby moie/ A gdy Chárlardus mowił aby się Máriiey polecał/ Rzekł Godefridus/ Sam rzecznik moy przyczyniáiący się zámną do Oycá iest Krystus Jezus/ ktoremu ia się polecam/ A káth rußony lithośćią/ chćiał go prętko vdawić áby boleśći y męki ogniowey nie czuł/ ále Godefridus nie chćiał tey posługi od niego mowiąc/ Day pokoy day przyiaćielu/ bo ia chcę wykonáć sentencyą iáko iest ná mię wydána/ a po tym głosem wielkim záwołał/ Oycze wieczny/ w ręce thwoie dźiś duchá mego weźmi. A gdy ogień był zápalon/ á on iuż trapienie śmierći czuł/ drugi raz záwołał/ Oycze niebieski/ weźmi mię do krolestwa twego/ Thedy zdáło się iákoby począł vsypiáć w ogniu/ nieinaczey iedno iákoby kto przyrodzonym snem ćicho vsnąć miał/ A potym twarz máiąc ku niebu podniesioną spokoynie skonał. Dźiáło się to roku. 1552.

